

HENRYK GALLE

WYPISY POLSKIE

NA KLASĘ VI

UŁOŻONE ZGODNIE Z PROGRAMEM
MINISTERSTWA W. R. i O. P.



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



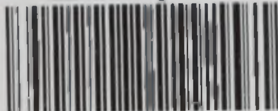
HENRYK GALLE.

WYPISY POLSKIE

NA KLASĘ VI.

UŁOŻONE ZGODNIE Z PROGRAMEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.





1924
WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

PRZEDMOWA.

Z książką niniejszą przystępuję do dawno zamierzonego planu zaopatrzenia w „Wypisy“ klas wyższych szkół średnich (VI—VIII) zgodnie z wymaganiami „Programu gimnazjum wyższego“, opracowanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Warszawa, 1922). W Programie tym klasa VI poświęcona jest systematycznej analizie wybranych utworów i urywków większych całości literackich z piśmiennictwa polskiego XVI—XVIII wieku; z literatury powszechnej w skład lektury zasadniczej wchodzą: jedna z tragedyj Sofoklesa („Antygona“ lub „Edyp Król“), a także — jedna z komedyj Molière'a („Skąpiec“ lub „Uczone białogłowy“). Prócz tego zaś polecony jest jeszcze, jako lektura uzupełniająca, cały szereg utworów dawnych i nowoczesnych, z literatury polskiej i obcej, oraz studjów krytycznych.

Program powyższy zastosowałem w niniejszych Wypisach w sposób następujący:

1) lekturę zasadniczą w zakresie piśmiennictwa staropolskiego uwzględniłem całkowicie w rozmiarach, zaleconych przez Ministerstwo;

2) lekturę uzupełniającą z tejże dziedziny podaję w mniejszym zakresie, podając tylko (opatrzone gwiazdkami *) utwory i urywki najbardziej typowe, unikając utworów dłuższych, które należy przeczytać w całości, posiłkując się umyślnemi wydawnictwami szkolnemi; autorów politycznych i historycznych XV—XVI ww. nie podaję wcale, odsyłając do starannie ułożonych wypisów p. K. Kosińskiego p. t. „Pisarze polityczni i historyczni do w. XIX“ (dwie części), natomiast historyków i polityków XVIII w. scharakteryzowałem w celniejszych wyjątkach;

3) nie podaję również tragedyj Sofoklesa ani komedyj Molière'a, odsyłając czytelników do „bibljoteczek“, w których dzieła te są umieszczone;

4) innych utworów z zakresu lektury uzupełniającej, prócz wskazanych w punkcie drugim, nie podaję wcale, nie chcąc przeciążać książki wypisami, z których część tylko mogłaby być w ciągu roku szkolnego wyzyskana;

5) w myśl żądań Programu ministerjalnego i zgodnie z planem, przeprowadzonym konsekwentnie w niższych częściach moich Wypisów (od klasy podwstępnej do piątej), opatruję Wypisy nie tylko komentarzem, ale i szeregiem systematycznie ułożonych pytań i ćwiczeń stylistycznych, chcąc dać w ten sposób młodemu nauczycielowi wskazówkę, jak należy przeprowadzać analizę estetyczno-literacką w szkole, według wymagań metodyki nowoczesnej; zastrzegam się jednak, że pytania te nie wyczerpują i nie mogą wyczerpać przedmiotu, służą tylko za wzór i przykład;

6) życiorysów autorów nie podaję z wyjątkiem żywota Reja, ułożonego przez Trzecieskiego, boć żywot jest sam przez się dziełem literackiem niepospolitej wartości, oraz biografji Kochanowskiego, którą — w braku lepszej — sam napisałem.

Tyle słów wyjaśnienia winienem czytelnikom, kolegom-nauczycielom i samoukom, stawiając ten nowy krok na drodze pracy pedagogiczno-wychowawczej, którą obym przed zachodem życia ukończył.

Warszawa, 17 marca 1924 r.

Henryk Galle.

I. ZABYTKI JĘZYKA STAROPOLSKIEGO.

(XIV—XVI w.).

---

* 1. Modlitwa Pańska.

A) Tekst z r. 1375.

Otcze nas, yensech[1]) na nebesech, oswantcz se wtueme[2]), przidzi twe crolestwo, bøcz[3]) twa wola iaco na nebe tako na zemi, day nam dzissa chleb nas wsedni[4]) otpusczi nam nasse wini, iaco mi otpusczami nassym winowatczom, a ne uodzi nas na pokussene, ale nas zbaw ote fsego zlego. Amen.

B) Tekst z r. 1407.

Otcze nas, yenze yes na nebesich, osswin sche fthe[5]) ymi, bwoncz thua thwa wola (yako na zemi tako na nebe[6]), na nebe iako na zemi, schlib[7]) naschs poffseydni day nam czys[8]), a odpuschy nam nasche vini, yako mi odpuscami naschschim vinovaczschom[9]), ne voczy[10]) nas na pokussene, alle sbawy nas ode slego. Amen.

C) Tekst z r. 1460.

Otcze nasch, gensze gesch w niebiesiøch, oswentsche[11]) gmie[12]) twe, przycz twe krvlestwo, bødz twa wola yako na nyebe tako na szemy, chleb nasch wschedny day nøm dzyschø[13]), otpuscz nøm nasche wyny, yako my otpustzame nassim wynowaczom, a ne wodzy nasch na pokuschenie, ayle[14]) sbaw nasch ote szlego. Amen.

* 2. Psalm I.

A) Z „Psałterza Florjańskiego“ (XIV w.).

1. Błogosławiony møż, jen jest nie szedł po radzie niemiłościwych, i na drodze grzesznych nie stał jest, i na stolcu nagłego spadnienia nie nie siedział jest.

2. Ale w Zakonie Bożem wola jego, i w Zakonie Jego będzie myślić we dnie i w nocy.

3. A będzie, jako drzewo, jeż szczepiono jest podług ciekøcych wod, jeż owoc swoj da w swoj czas.

A list jigo nie spadnie, i wszystko, czso koli uczyni, przespieje.

4. Nie tako niemiłościwi, nie tako, ale jako proch, ienże rzuca wiatr od oblicza ziemie.

5. Przeto nie wstajø niemiłościwi w sødzie, ani grzesznicy w radzie prawych.

6. Bo znaje Gospodzin drogę prawych, a droga złych zginie.

---

1) omyłka w przepisywaniu; czytaj: jenżeś; — 2) czytaj: twe imię; — 3) znak ø odpowiada nosówkom ą lub ę; — 4) czytaj: wszedni; — 5) czytaj: twe; — 6) wyrazy, ujęte w nawias, wykreślono w rękopisie; — 7) czytaj: chleb; — 8) czytaj: dziś; — 9) czytaj: winowaćcom; — 10) czytaj: wodzi; — 11) czytaj: oświęć się; — 12) imię; — 13) czytaj: dzisia; — 14) czytaj: ale.

B) Z „Psałterza Puławskiego“ (XV w.).

1. Błogosławiony mǫż, jen nie szedł po radzie niemiłościwych i na drodze grzesznych nie stał i na stolcu nagłego spadnienia nie siedział.

2. Ale w Zakonie Bożem wola Jego i w Zakonie Jego będzie myślić we dnie i w nocy.

3. A będzie, jako drzewo, jeż szczepiono jest podług ciekǫcych wod, jeż owoc swoj da w czas swoj.

A i list jego nie spadnie, i wszystko, czokoli uczyni, zdarzy się.

4. Nie tako, niemiłościwi, nie tako, ale jako proch, jen rzuca wiatr od oblicza ziemie.

5. Przetoż nie wstajǫ niemiłościwi w sǫdzie, ani grzeszni w radzie prawych.

6. Bo zna Bog drogę prawych, a droga złosnych zaginie.

C) Z przekładu Pisma Św. ks. Jakóba Wujka (1599).

1. Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie niezbożnych, i na drodze grzesznych nie stał, i na stolicy zaraźliwości nie siedział.

2. Ale w Zakonie Pańskim wola jego, a w Zakonie Jego będzie rozmyślał we dnie i w nocy.

3. I będzie, jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego.

A liście jego nie spadnie, i wszystko, cokolwiek czynić będzie poszczęści się.

4. Nie tak, niezbożni, nie tak, ale jako proch, który rozmiata wiatr z wierzchu ziemie.

5. Przetoż nie powstają niezbożnicy na sądzie, ani grzesznicy w zebraniu sprawiedliwych.

6. Albowiem zna Pan drogę sprawiedliwych, a droga niezbożnych zginie.

D) Z „Wulgaty“.

1. Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum, et in via peccatorum non stetit, et in cathedra pestilentiae non sedit.

2. Sed in lege Domini voluntas ejus, et in lege ejus meditabitur die ac nocte.

3. Et erit tamquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum; quod fructum suum dabit in tempore suo.

Et folium ejus non defluet, et omnia, quaecunque faciet, prosperabuntur.

4. Non sic, impii, non sic, sed tamquam pulvis, quem proicit ventus a facie terrae.

5. Ideo non resurgent impii in judicio, neque peccatores in consilio justorum.

6. Quoniam novit Dominus viam justorum, et iter impiorum peribit.

---

* 3. Historja Aleksandra W., króla macedońskiego (XV w.).

(Vita Alexandri Magni).

Oryginał łaciński.

Quo modo Alexander invenit arbores, quae nascebantur cum sole. Deinde amoto exercitu devenit ad alium campum, in quo arbores consistebant mirae magnitudinis, quae cum sole oriebantur et cum sole occidebant. A prima siquidem hora diei egrediebantur de sub terra et usque ad horam sextam crescebant altissime. A sexta vero hora usque ad occasum solis in tantum descendebant, ut nullatenus super terram viderentur, et quotidie fructus amoenissimos conducebant. Has cum vidisset Alexander, praecepit cuidam militi, ut sibi de ipsis frondibus portaret. Ille vero, dum domini sui mandatum vellet implere, mox percussit eum spiritus malignus et praesentibus omnibus expiravit. Et audierunt vocem in aëre dicentem: „Quicunque istis arboribus propinquius accesserit, morte velocissima morietur. Erant autem in ipso campo aves mitissime supervolantes. Et cum aliquis tangere vellet eas, continuo exibat ex eis ignis et eum crudeliter incedebat.

Przekład polski.

Jako gdy Alexander nalazł drzewa, które się radziły [1]) *z słońcem.* Potym ruszywszy zastępu i przyszedł na drugie pole, na którem były drzewa wielmi wielkie, które z słońcem wschodziły i z słońcem zachodziły. A ot pierwszej godziny na dzień wychodziły ony drzewa z ziemie. Aliż do szostej godziny rosły wysokie. A od szostej godziny aliż do słońca zachodu tako barzo schodziły, iż żadnem obyczajem nie mogły być widziany nad ziemią, a zawsze barzo rozkoszne owoce dawały ony to drzewa. A ty drzewa gdy ujrzał Aleksander, przykazał niektoremu rycerzu, iżeby jemu rożdżk przyniósł. A gdy on chciał wolą uczynić swego pana, natychmiast go djabeł zabił i zdechł tuż przed wszytkimi. I usłyszeli głos na powietrzu mówiąc: „Ktobykolwiek blisko tego drzewa przystąpił, ten zemrze nagłą śmiercią.“ A byli też ptacy na onym polu bardzo pokorni [2]). A gdy je kto chciał ułapić, natychmiast z nich ogień wychodził i spalił onego.

* 4. Pieśń wielkanocna. (1365).

Chrystus z martwych wstał je,
Ludu przykład dał je,
Eż nam z martwych wstaci,
Z Bogiem krolewaci. Kyrie.

* 5. Żale Matki Boskiej. (XV w.).

1. Posłuchajcie, bracia miła,
Kcęć [3]) wam skarżyć krwawą głowę;
Usłyszycie mój zamątek [4]),
Jen mi się stał w wielki piątek.

5. Pożałuj mię stary, młody,
Boć mi przyszły krwawe gody,
Jednogoć-em syna miała
I tegoć-em ożalała [5]).

---

[1]) zapewne omyłka zam: „rodziły“; — [2]) pokorny — łagodny; — [3]) chcę; — [4]) smutek; — [5]) opłakała.

Zamąt czaszki dostał się mie, ubogiej żenie,
Widząc rozkrwawione me miłe narodzenie,
Ciężka moja chwila, krwawa godzina,
Widząc niewiernego Żydowina,
Iż on bije, męczy mego miłego syna.

Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoje rany,
A wszakom cię, synku miły, w swem sercu nosiła,
A takież [1]) tobie wiernie służyła,
Przemów k'matce, bych się ucieszyła,
Bo już idziesz ode mnie, moja nadzieja miła.

Synku: bych cię nisko miała,
Nieco-ć-bych ci wspomagała,
Twoja główka krzywo wisa, tęć-bych ja podparła,
Krew po tobie płynie, tęć-bych ja utarła;
Picia wołasz, picia-ć bych ci dała,
Ale nielza [2]) dosiąc twego świętego ciała.

O Aniele
Gabryjele,
Gdzie jest ono twe wiesiele,
Cożeś mi go obiecował tako bardzo wiele,
A rzekący: „Panno, pełna jeś miłości,“
A ja pełna smutku i żałości;
Sprochniało
We mnie ciało
I moje wszytki kości.

Proścież Boga, wy miłe i żądne [3]) maciory [4]),
By wam nad dziatkami nie były takie to pozory [5]),
Jele [6]) ja, nieboga, dziś zeźrzała [7]) ninie [8])
Nad swym, nad miłym synem krasnym,
Iż on cierpi męki, nie będąc w żadnej winie;
Nie mam ani będę mieć inego,
Jedno ciebie, synu, na krzyżu rozbitego.

* 6. Satyra na leniwych chłopów (XV w.).

Chytrze bydlą [9]) z pany kmiecie,
Wiele się w ich siercu plecie.
Gdy dzień panu robić mają,
Częstokroć odpoczywają.
A robią silno obłudnie: [10])
Ledwo wyńdą pod południe,
A na drodze postawają,
Rzkomo [11]) pługi oprawiają;
Żelazną wić [12]) doma złożą,
A drzewianą na pług włożą.

---

[1]) także; — [2]) nie można; — [3]) żądające, czułe; — [4]) maciora—matka; — [5]) posór — zniewaga; — [6]) jakiekolwiek; — [7]) ujrzała, doświadczyła; — [8]) teraz; — [9]) poztępują (od: bydlić); — [10]) bardzo niedbale; — [11]) rzekomo, niby to; — [12]) wić — pręt, drążek.

Wprzągają chory dobytek,
Chcąc zlichmanić [1]) ten dzień wszytek
Bo umyślnie na to godzi,
Iż się panu źle urodzi.
Gdy pan przydzie, dobrze orze,
Gdy odydzie, jako gorze [2]).
Stoi na roli, w lemiesz [3]) klekce [4]),
Rzekomoć mu orać nie chce.
Namysłem [5]) potraci kliny [6]),
Bieży do chróstu po iny [7]).
Szedw [8]) do chróstu za krzew, leży,
Nierychło zasię wybieży.
Mnima-ć każdy człowiek prawie [9]),
By był prostak na postawie [10]),
Boć się zda, jak prawy [11]) wołek,
Aleć jest chytry pachołek.

II. ANDRZEJ TRZECIESKI
(* ok. 1530 † 1584).

* 1. Żywot i sprawy poćciwego ślachcica polskiego, Mikołaja Reja z Nagłowic,

który był za sławnych królów polskich: Zygmunta Wielkiego, pirwszego tym imieniem króla polskiego, a potem za Zygmunta Augusta, syna jego, także wielkiego a sławnego króla polskiego, który napisał Andrzej Trzecieski, jego dobry towarzysz, który wiedział wszytki sprawy jego (1568).

Ten to Mikołaj Rej wyszedł był z staradawnego a poćciwego domu, które zawżdy [12]) Rejmi zwano, którzy się zawżdy pisali z Nagłowic, ze wsi ziemie krakowskiej, powiatu księskiego, nie daleko rzeki Nidy. A ci to Rejowie byli z staradawna herbu Okszej [13]), który to herb zaniósł był do Polski niejaki Nankerus Ślężak, który tu jeździł w poselstwiech do królów polskich i potem mu się w Polszcze spodobało i tu był osiadł i był biskupem krakowskim i ten kościół wielki, jako teraz sam w sobie jest na zamku krakowskim, on z gruntu zbudował. I wiele potem tu tych Okszyców do Polski się za nim było przyniosło, których i po ty czasy dosyć jest. A był to naród tych Rejów zawżdy cichy, skromny, poćciwy, nie bawiąc się nigdy żadnemi świeckiemi sprawami, tylko zawżdy spokojnego a poćciwego żywota swego ślacheckiego używali. Acz [14]) był jeden starostą na Rowie, gdzie dziś Barem zową, rycerskiego stanu tam używając, i tamże go potem wielką mocą Tatarowie dobyli i zabili. A ten to Mikołaj Rej miał ojca Stanisława z tychże Nagłowic, a stryja rodzonego Piotra, który żony nigdy nie miał; tamże w tych Nagłowicach leży [15]), bo mu się były działem dostały, które przypadły na brata Stanisława.

---

1) zmarnować, zmarnotrawić; — 2) jak najgorzej; — 3) nóż u pługa; — 4) klektać, klekotać — postukiwać, pukać; — 5) umyślnie; — 6) klin — zatyczka; — 7) inne; — 8) szedłszy; — 9) prawdziwie; — 10) sądząc z powierzchowności; — 11) prawdziwy; — 12) zawsze; — 13) oksza—siekiera; — 14) choć; — 15) t. j. Piotr.

A ten Stanisław, ociec tego to Mikołaja, udał się był na rycerski chleb do ziem ruskich; tamże się z młodości parał [1]), bo tam miał stryja herbownego [2]) tejże Okszej, niejakiego Wątróbkę, arcybiskupa lwowskiego, który go około siebie bawił, i tamże się był pirwszą żoną ożenił z narodu [3]) Buczackiego. Która gdy mu umarła, pojął był drugą żonę tamże w Rusi z imieniem [4]) niemałem, Barbarę Herbutównę, z domu zdawna sławnego Fulsztyńskiego, siostrę rodzoną Herburta Odnowskiego, kasztelana bieckiego i starosty sądeckiego, herbu trzech mieczów w jabłku, która była została wdową po zacnym człowieku, po Żórawińskim, którego byli pojmali Turcy na Bukowinie za Aleksandra króla, który potem tamże w tem więzieniu w kilka lat umarł. Tamże w Rusi potem mieszkał. Tamże się mu z tej Herburtówny urodził syn, ten to Mikołaj w miasteczku w Żórawnie, które dzierżał, nad Niestrem [5]) niedaleko Żydaczowa w mięsopustny wtorek [6]), roku Bożego 1505. Tamże w tem Żórawnie ten Stanisław Rej umarł i tamże leży. A tu dzierżał [7]) w krakowskiej ziemi Topolą, Słanowice, Bobin, ale tu barzo rzadko bywał.

A iż był człowiek pobożny, poćciwy a spokojny, a nie parał się żadnemi sprawami ziemskiemi, także też i o wychowanie tego syna mało dbał, bo jednegoż miał, tak, że ji [8]) przy sobie chował aż do niemałych lat, że go byli potem ledwe namówili, iż go był dał do Skarmierza [9]) do szkoły, iż tam było blisko jego wsi Topolej. Tamże był dwie lecie, i nic się nie nauczywszy, wziął go był zasię do domu i potem go był dał do Lwowa i tam się też nic nie nauczył, bawiąc się miedzy przyjacioły, bo już był podrosły, a był tam dwie lecie. Potem go dał do Krakowa i był rok w bursie Jeruzalem; też mu mało albo nic pomogło, bo już rozumiał, co to jest dobre towarzystwo.

I zdało się ojcu, iż już był nauczony człowiek, a on przedsię, jako dawno, nic nie umiał; wziął go zasię do domu, do onego Żórawna. Tamże z rucznicą [10]) a z wędką biegając około Niestru, aż do ośmnaście się lat ćwiczył, bąki strzelając. A gdy przyniósł pełne zanadra płocic, laskowych i wodnych orzechów a kaczora abo gołębia abo wiewiórkę za pasem, to go z onej koszule z płoskonek [11]) roztrząsali, rozpasawszy, ano wszytkiego dobrego dosyć. To się tu w nim kochali, mówiąc: „Nic nasz Mikołaj, nic; ba, nie zależyć ten na starość gruszki w popiele“. Ano prawdę mówili, bo było prawie ze wszytkiego nic. Potem go posłali do Topolej do stryja, aby go był wyprawił gdzie na służbę, i kupili mu kitajki na kabat na wyprawę, a on się jął brogiem [12]) wron łowić, a nim mu uszyto sukniej, tym onę kitajkę [13]) wykrajał na proporczyki, a czyniąc drzewca [14]) z onemi proporczyki, przywięzował wronam do szyje a do ogona, pod skrzydło a żywo je puszczał, tak że, z onemi proporczyki latając, wygnały ine wrony i kawki precz, że szkody w gumniech nie czyniły. A ten dla kabata rok przy urzędniku [15]) musiał mieszkać, aż ojciec, przyjechawszy, toż mu iny sprawił, a pan młody się ćwiczy około brogów z wronami. I dał go potem już we dwudziestu lat do pana Andrzeja Tęczyńskiego, który na ten czas był wojewodą sędomirskim, a był to człowiek zacny i mądry, acz był wzrostem mały, ale głowę wielką miał.

Tam potem będąc, począł go pan w listy polskie wprawować, bo łacińskiego języka barzo mało abo nic nie umiał. Tamże potem z listów,

---

[1]) zajmował się, bawił; — [2]) t. j. używającego tego samego herbu; — [3]) t. j. rodziny; — [4]) imienie = majątek od imieć = mieć; — [5]) t. j. Dniestrem; — [6]) 4 lutego; [7]) trzymał w dzierżawie; — [8]) go; — [9]) Szkalmierz w woj. krakowskiem; — [10]) rusznica; [11]) płoskonka—płótno konopne; — [12]) bróg—rodzaj sieci; — [13]) kitajka—materja jedwabna; — [14]) drzewce—rękojeść, drąg, kij; — [15]) tu: ekonomie.

z rozmów miedzy pisarzmi, z czytania, a snadź więcej z natury jął się już był przegryzować potrosze i łacińskiego pisma czytać, a czego nie rozumiał, tedy się pytał. Także potem z onego zwyczaju począł potrosze rozumieć, co czytał, a Bóg a natura ostatka dodał, iż był przyszedł potem *ad iudicium* [1]), iż wżdy już rozumiał, co czarno, a co biało. Jedno, iż mu to wiele przekażało [2]), iż był zawżdy zabawion towarzystwem a muzyką tak z natury, że rzadkiej której nie umiał. Teksty dziwne a wirsze rozmaite, tak nic się nie rozmyślając, czynił. A był pan barzo ciekawy [3]) zmłodu, że nigdy na jednem miejscu długo posiedzieć nie mógł, a myślistwo mu też wiele przekażało.

Potem zasię, odstawszy od onego pana, parał się znowu miedzy przyjacioły w Rusi, ale nigdy nie służył, a wszakoż był zawżdy pilen hetmana, który był na ten czas zacny człowiek Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełski, potem ruski; radby też był widział, co ludzie zacni czynią, ale mu się tego nigdy pozdarzyć nie mogło. Bo był tak fortunny albo też niefortunny, że powiadał, iż nigdy za żywota jego taka nań potrzeba nie przyszła, aby był powinien korda swego dobyć, chyba w rozwadzaniu. A to był pan barzo ciekawy, jedno, iż był wielkiego zachowania [4]) a dworski, a nigdy żadnej przyczyny z siebie nikomu do złego nie dał; tak tego około siebie przestrzegał.

Potem się był ożenił. Pojął był z imieniem niejaką Rosnównę z Sędziszowa tu z krakowskiej ziemie, siestrzenicę arcybiskupa Bożego, który był powinowatym swym niemało imienia nakupił; także się też jemu było dostało w chełmskiej ziemi Kobylskie imienie i Siennica. Tamże go w tem imieniu, więcej go potem dostawszy, przemieszkawał i tamże był założył miasteczko niedaleko Chełma, przezwiskiem Rejowiec. A wszakoż tu do krakowskiej ziemie barzo go zawżdy przyrodzenie ciągnęło dla dworu, bo bez tego być nie mógł, a żadnego sejmu, zjazdu, ani żadnej koronnej sprawy nie zamieszkał. I był nań stary król [5]) barzo łaskaw, także i królowa Bona, i dał mu był jurgielt [6]) i stacją skarmierską i wieś; także i wszyscy panowie barzo ji radzi widzieli i wiele mu dawali. Także potem od arcybiskupa Gamrata dzierżał Kurzelów i Biskupice. A urzędem żadnym ziemskim nigdy się nie chciał parać; powiedał, iż w zatrudnionym żywocie dwa co najślachetniejsze klenoty ociążone być muszą: wolność a sumnienie, które, powiadał, iż w zabawionym żywocie nigdy bezpieczne być nie może. A wszakoż, kiedy rozumiał, iż tego była potrzeba, bywał posłem i barzo rad służył Rzeczypospolitej, bo już ze zwyczaju rozumiał i sprawy koronne, i prawo pospolite. Ale się nie chciał żadną rzeczą bawić, tylko wolny a spokojny żywot sobie obierał, a z Polski też, jako żyw, za żadną granicę nie wyjechał, chyba w księstwie Litewskiem bywał, i to barzo mało.

Potem się parał około króla onego sławnego Zygmunta Augusta, który mu też był iście miłościwym panem i dał mu był jurgielt na chełmskiem mycie i wieś mu był dał.

Potem tu w Krakowskiej ziemi nad Nidą założył był miasto przy Nagłowicach przezwiskiem herbu swego Okszą i niemało był imienia tam potem przykupił.

Potem mu był dał Paweł Bystram, brat jego bliski, bezpłodnym będąc, dwie wsi w lubelskiej ziemi: Popkowice i Skórczyce, i spuścił mu je był jeszcze za żywota swego.

---

[1]) do rozeznania—do świadomości; — [2]) przeszkadzało; — [3]) ruchliwy; — [4]) powagi; — [5]) Zygmunt Stary; — [6]) pensję roczną.

Potem, gdy przyszła prawda święta Ewanieliej Pańskiej [1]) do Polski, która acz była też i przedtem, ale barzo zawikłana, i pisał Postylę [2]) polskim językiem, bo acz był nieuczony, ale z czytania a ze zwyczaju tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczem nie allegował [3]) dla lepszej pewności, jedno Starym a Nowym Zakonem, i wiele ludzi się było tą Postylą w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych a zawikłanych nałogów starych [4]). Pisał też przy tem Katechizm [5]) dialogiem, ludziom młodym potrzebny Przełożył też Psałterz Dawidów z modlitwami, który też barzo radzi ludzie i czytali, i śpiewali. Pisał też żywot i sprawy onego Józefa, żydowskiego patrjarchy, cudnemi i ozdobnemi słowy [6]), który też ludzie barzo radzi widzieli. Pisał też *Spectrum* [7]) albo nowy czyściec, aby się ludzie z starych błędów obaczali. Pisał też pod figurą Kupca nadobną sprawę człowieka krześcijańskiego [8]) Pisał też *Apocalypsim* Jana świętego cudnym polskim językiem z wykładem zacnego a uczonego doktora w Piśmie świętem, Henryka Bulingera.

Pisał też książki nadobne o potopie Noego [9]), dzisiejszym czasom barzo potrzebne a pożyteczne.

Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi, Wizerunk [10]), z którego wiele każdy i nauczyć i obaczyć się mógł.

Pisał też potem Źwierzyniec [11]) stanów ślacheckich, którzy na ten czas żywi byli, poćciwie krótkiemi słowy, które tylko w ośmi wirszach zależały, ozdabiając. Pisał też dla białych głów Zatargnienie fortuny z cnotą [12]), z których snadnie mogły swym powinnościam zrozumieć.

Pisał też dla dobrych towarzyszów dialogi rozliczne: Kosterę z pijanicą [13]), Warwasa z Dykasem [14]), Lwa z Kotem [15]), Gęś z Kurem [16]). Pisał też zasię dla kmiotków Wójta z Panem a z Plebanem [17]), jako się też o swych doległościach rozmawiają. I wiele inych rzeczy pisał, co ich poginęło, i księgi niemałe *De neutralibus* [18]) w Brześciu Litewskim i z impresorem [19]) utonęły.

A naostatek, już we wszytko się ochynąwszy [20]), pisał księgi Żywota człowieka poćciwego, rozdzielony na trzy wieki jego, to jest młody, śrzedni i stary, jako się ma poćciwy człowiek, na każdym stanie będąc, w swej powinności zachować. Napisał też Narzekanie na nierząd polski, przytem Apoftegmata [21]) rozmaite. Przemowę do poćciwego Polaka stanu rycerskiego, przytem też Zbroję rycerza krześcijańskiego, naostatek Żegnanie z światem.

A wszakoż na żadnem piśmie swem ani się podpisać ani swego imienia wspomnieć nie chciał; powiedał, iż się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się prawie, jako z motyką na słońce. A co tych pieśni i nabożnych i świeckich, wirszów rozlicznych, epitafia [22]) ludziom poćciwym, także też i na herby ich, to temu i liczby nie było, bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jednę noc napisał, co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był barzo ludźmi zabawiony: panięta a ludzie młodzi zawżdy się około niego bawili, bo był człowiek poćciwy, zachowały, dworski, znajomy wszem, a byli nań ludzie zacni barzo łaskawi.

---

[1]) t. j. reformacja (kalwinizm); — [2]) zbiór nauk moralno-religijnych; — [3]) dowodził; — [4]) t. j. przeszło na kalwinizm; — [5]) zaginął; — [6]) w dialogu; — [7]) zaginął; — [8]) dialog polemiczno-religijny; — [9]) zaginęły; — [10]) poemat dydaktyczny; — [11]) zbiór fraszek na rody i herby i t. p.; — [12]) zaginęło; — [13]) zaginął; — [14]) przechował się w czeskiej przeróbce; — [15]) przechował się w rękopisie; — [16]) zaginął; — [17]) krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wójtem i plebanem (1543); — [18]) o wierze; [19]) drukarzem Wojewódką; — [20]) zanurzywszy się, wszystkiego doświadczywszy; — [21]) epigramaty; — [22]) nagrobki.

A żadnego stanu mieć nie chciał, tylko był sobie żywot wolny a spokojny obrał, będąc *nemini molestus* [1]), tak że się nigdy nikt nie ozwał, ktoby był nań kiedy o co poskarżyć miał; sam się każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszytko tuszył, iż się już w żadny inszy stan ani w żadne zawikłane sprawy nigdy wdać się miał, jedno, iż tak spokojnego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to był pan zmłodu barzo ciekawy a bezpieczny [2]) a barzo mu światek smakował, ale już był potem skromny, trzeźwy, spokojny, tylko się już był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas przyniósł, i Rzeczypospolitej i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał. Tamże w tej Okszy, którą sobie fundował i kościół zbudował, powiadał, iż miał wolą swe kości położyć, Panu Bogu wszytko poruczywszy, tak, jako o tem nadobnie w onych wirszoch, rozmawiając się z światem, napisał. A toć była wszytka sprawa żywota, postępków i spraw tego poćciwego ślachcica polskiego.

III. MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC.

(* 1505 † 1569).

---

1. Żywot człowieka poczciwego (1659).

A. Z księgi I, rozdziału 3.

Jako mają rodzicy [3]) *starać się o wychowanie młodych dziatek swoich, i jako mają rozeznawać przyrodzenie ich.*

A tak rodzicy poczciwi, gdy się im rodzą dziatki, mają pilnie obaczać, jeśli nie z płanet, tedy wżdy z przyrodzenia ich, ku czemuby sie na potem sprawy ich i postępki ich pociągać miały. Bo snadnie koleryka poznasz i po sierści, bo sie urodzi czarno, melankolik lisowato [4]), flegmatyk blado, krewnik z biała rumiano. A także wnet i z przypadków i z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie sie obaczyć może, ku czemu sie którego przyrodzenie ściąga. Bo sie będzie krewnik wnet wszytko [5]) śmiał a igrał, flegmatyk spał a drzymał, koleryk sie gniewał, melankolik sie frasował, a wszytko mu sie nie w czas będzie zdało. A jeśli mu k'temu dodasz pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugim pomięszawszy sie, jeszcze będzie więtszą [6]) moc w onem przyrodzeniu miało. A tak, panie matki, a zwłaszcza które są przyrodzenia dobrego, barzoby dobrze, aby samy dziatki swe karmiły i wychowywały. A jeśliżeby tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mamki nie kordjacznej [7]), nie melankolicznej, nie frasownej, ale coby była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemuby sie przyrodzenie dzieciątka onego ściągało, jeśli ku gniewu, jeśli ku ospalstwu, jeśli ku zbytniemu płaczowi, albo lamentowi, tedy go potrosze, nie gniewem, nie fukiem, ale jakoby igraniem a nadobnem i łagodnem upominaniem pohamować, a potrosze go od onego przyrodzenia jego odwodzić będzie potrzeba, aby sie wżdy w nim potrosze skromiły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz, i wosk póki miękki, tedy w się rychlej pieczęć przyjmie, niźli kiedy stwardnieje.

---

[1]) nikomu nie dokuczliwy; — [2]) lekkomyślny; [3]) rodzicy—dawna forma mianown. l. mn.; — [4]) lisowaty—rudy; — [5]) wciąż; — [6]) większy (pierwiastek: więt — por. więc, więcej); — [7]) kordjaczny — chory na serce lub na żołądek.

Jedła jakie mają być dzieciom dawane.

Też gdy sie już imie dziecię jeść, trzeba mu i pokarmy rozeznawać według przyrodzenia jego. Bo jeśli koleryk, nie dajże mu pokarmów gorących, także i melankolikowi, bobyś jeszcze barziej podpalił [1]) onego gorącego przyrodzenia jego. Jeśliże też flegmatyk, nie dajże mu też rzeczy z przyrodzenia zaziębłych, bobyś także jeszcze więcej poprawił tępości i gnusności jego, a nie pieść też nazbyt przyrodzenia jego, ni żufeczkami [2]), nie temi wymyślonemi pieścidłki [3]), nie winki też, a jeśli tedy barzo rzadko i mało, bo i mdlejsze będzie, i żołądek czemu zmłodu przywyknie, tego mu sie zawżdy będzie chciało. A potem gdy przydzie na grubsze potrawy, tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło, i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawżdy każda rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła, niźli owemu sękowatemu, co przywyknie zmłodu i złemu i dobremu. Patrzże zasię na ony winarzy [4]), jako chodzą, jako kokoszki, z zadrobionemi twarzyczkami, a ledwe go połowica na świecie, a i miedzy chłopy już dziś urodziwszego najdzie, niźli miedzy tą rozpieszczoną ślachtą, co sie winki a papinki [5]) zadrobili.

Ubiory jakie mają być dziecinne i ćwiczenie obyczajów młodych.

Nie więżyż [6]) mu nazbyt zmłodu knefliczków [7]), bryżyczków [8]), pstrych sukienek, jako prosięciu, bo jako sie tego zmłodu nauczy, tak mu sie to w pamięć wbije, i tak mu sie tego napotem zawżdy będzie chciało, a stąd mu i swawoła napotem, i wszeteczeństwo snadnie rość będzie mogło, a wszak mu to i napotem nie zginie, gdy już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie. Potem, gdy już będzie podrastać, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo na młodość jego, gdy jeszcze zmysły słabe we mdłem ciele być muszą, tedy zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potem zawżdy straszliwa [9]), tępa a głupia być musi. Ale bez zbytniej grozy a bez frasunku nadobnem napominaniem przedsię mu potrosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło, jako wirzba, którą jako nauczyli, także [10]) też róść będzie. Także go też już będzie trzeba strzec od głupich a od plugawych chłopiąt, od zbytniej czeladzi, bo co zmłodu widzi, słyszy, to mu się snadnie w onę młodą pamięć jego i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętają, co sie zmłodu około nich działo, niźli co przed małym czasem czynili. Boć może dzieciątko, czyście [11]) sie igrając, i paciorka i łacińskich słów wiele nauczyć, i a, b, c, d, barzo mu sie to snadnie, igrając, w pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać, jako to ini barzo radzi widzą, a zową to szpaczkiem, bo jako mu to w obyczaj wnidzie, wtedy mu potem z tego wszeteczeństwo urośćie, którego go potem trudno oduczyć będzie. Także też i panie matki około dzieweczek swych powinny także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły a na wszytko snadnie nałomny. Abowiem wierz mi, iż młode wychowanie roztropne siła potem obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widamy to i miedzy rodzoną bracią, iż jeden, doma źle a swawolnie wychowany, jako jest brzydki w obyczajoch [12]) swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszytko snadniej i utracić i sam się wniwecz obrócić może. A drugi, który będzie dobrego a poczciwego wychowania, wszytko ono za nim chodząc pozbiera.

---

[1]) podniecił, spotęgował; — [2]) zupkami; — [3]) przysmaczkami; — [4]) pijaków; — [5]) dawny mianownik l. mn. (znajdź resztki tych form w dzisiejszym języku); — [6]) wiążże; — [7]) guziczków; — [8]) haftów; — [9]) płochliwa; — [10]) tak samo; — [11]) pięknie, ładnie; — [12]) dawna forma miejscownika l. mn.

A przytem różna wdzięczność i różne uważanie obyczajów u ludzi poćciwych będzie jednego, niż drugiego.

Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać.

Potem, gdy już dzieciątko podroście, iż mu się zmysły i przyrodzenie lepiej stanowić będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego, a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie poćciwe mógł z niego brać i obaczać. A nalepiej go doma do czasu pochować[1]), bo wżdy i rodziców i preceptora potrosze się przestrzegać będzie, i lepszy wczas w swem młodem wychowaniu mieć może; i wżdy z onemi sprosnemi chłopięty szkolnemi pospołu rość nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije. Bo to być inaczej nie może, jakie towarzystwo, takie też i obyczaje pospolicie bywają, a wszak to i miedzy starszymi widamy. Abowiem to jest rzecz pewna, w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać i używać ich będzie. A możem baczyć i po młodem drzewie, które im nalepiej uszczepiono a oprawiono będzie, tem narychlej i uroście, i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu i po innych źwirzętach. Nie dajże sie z nim zmłodu łamać twardemi a wichrowatemi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszytko pomieszają, ale co najpilniej uczyć go czyść[2]) a pisać, a potrosze słowa na polski język wykładać, coby mu ku cnotam[3]) a ku poczciwym obyczajom ono młode przyrodzenie przywodziło. Boć wierę[4]) gramatyka z logiką nie wiem, by się i staremu czasem nie uprzykrzyła.

Z rozdziału 4.

Jako sie ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bojaźni jego rozumieć, co sie i starszemu przygodzić[5]) może.

A to jest napilniejsza, aby dzieciątko, które już ku lepszemu rozumowi będzie przychodziło, uczyło się rozumieć, co jest Bóg, a co jest wola jego. Gdyż jako Salomon pisze, iż to jest nawiętszy początek każdej mądrości poznać Boga a uczyć sie bojaźni jego. A jako Dawid powiada, iż i od dziatek ssących już idzie chwała Panu Bogu na wysokościach. Ale iż w tych zamięszanych czasiech[6]) świata dzisiejszego iście[7]) nie każdy sie będzie umiał snadnie z tego wyprawić, co jest Bóg i jaka jest istność Jego i wielmożność Jego, i co jest wola święta Jego, i jako ją rozumieć, i jako jej wszyscy słusznie powinni[8]) być mamy, i trzeba się w tem każdemu pilnie obaczać, a nie unosić sie za pismy i za wymysły różnemi a dziwnie zawikłanemi, jedno strzec mocno słów a dekretów Pańskich, które nieomylnie wyszły przez Ducha świętego i z ust Prorockich i Apostolskich, i z ust własnych tego dziwnego Bóstwa, człowieczeństwem zakrytego, a pilnie je rozeznawać a uważać sobie.

Z rozdziału 5.

Jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba?

A jakichże sie nauk do tak świętych obyczajów albo tak wdzięcznego żywota pytać, albo sie ich uczyć masz. Pewnieć nie gramatyki,

---

[1]) przetrzymać; — [2]) czytać; — [3]) dziś: cnotom (jak: stołom, mężom, polom i t. p.); [4]) zaprawdę, zapewne; — [5]) przydać; — [6]) dziś: czasach (jak: kobietach, sukniach, pannach i t. p.); — [7]) istotnie, rzeczywiście; — [8]) posłuszni.

która tylko szczebiotać a słówek obleśnych[1]) wykręcać uczy i to z niemałem zatrudnieniem główek młodych, której sie potem i powoli nauczyć może, gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec[2]), a z onych pięknych słów łacińskich, którym i końca niemasz. Nie maszci gramatyki we włoskim, w niemieckim, albo także w tureckim i w tatarskim języku, a wżdy sie go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jakoby sie tam i urodzić miał. Też i logika nie wiem, coby nam do polskiego ćwiczenia wiele pomóc mogła, która też nie uczy jedno wykrętnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski Bożej mało sie tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaj się prostaczkiem widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić, jako wierę nanauczeńszy mistrz w kollegjum.

Bo acz to zową wyzwolonemi naukami, gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, geometrją i astronomją, a są to nauki poważne a trudne. Są też drugie, jakoby już od świata wymyślone, jako malarstwa, snycerstwa, złotnictwa, szyrmirstwa[3]) i inych wiele. A każdy, kto sie nacz ćwiczy, a co mu sie podoba, to sie już w tem kocha i ćwiczy. Ale ku poczciwemu żywotowi żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztropnym a poważnemi cnotami ozdobione. Jako jest sprawiedliwość, stałość, rostropność, pomierność; przytem też miłosierdzie, stateczność, a rozmyślne uważenie w każdej poczciwej sprawie swojej, a iżby sie sam w sobie słusznie rozsądzić[4]), a jako ono powiadają, swą sie własną piędzią rozmierzyć umiał: tedy takie nauki człowieka każdego wdzięcznego, poczciwego, sławnego i na wszem pięknie postawionego światu ukazać będą mogły.

B. Z księgi II, rozdziału 1.

Jakim kształtem ma młody człowiek szukać ożenienia swego.

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia Bożego postanowisz, tu się dopiro będzie pilno trzeba wyiskać[5]) a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakiemi obyczajmi sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być. Abowiem i w tem są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziewając się[6]) z tego i powagi i tytułów i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zasię nie dba ni ocz[7]), jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wiedzie, jako kozę za rogi. Drugi zasię nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując, kiloby[8]) miała ze dwie wsi, a w trzeciej połowicę, by też była i garbata i żadna[9]) i głupia, tedy jednak będą powiedać, iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewki[10]) gdy kto dawa zamąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na wychowanie; kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powiedają, iż barzo dobrze szła, bo sie mu jeszcze po macierzy[11]) we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż szła po macierzy, bo po roku nadalej alić nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do paniej matki na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie[12]) do celu dobiegli, co się tak ożeniają.

---

1) obłudnych, zwodniczych, układnych; — 2) dop. l. mn. od wymowca (jak: owca—owiec); — 3) szermierstwo: a) sztuka robienia bronią białą, b) walka słowna, polemika; 4) rozpatrzyć się w sobie, według zasady: poznaj siebie samego; — 5) wybadać, wyrozumować; — 6) spodziewając się; — 7) o nic (= ni o czso); — 8) byleby; — 9) brzydka, szpetna; — 10) córki; — 11) po matce; — 12) prawdziwie.

Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej, aby wżdy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i więtszym kosztem i w więtszej powadze i w więtszej trudności onę miłościwą chować musi, niźli powinien wedle staniku swego. Już czyrwony rząd [1]) musi być na woźniki [2]), a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki aby się ze wszech stron błyszczały. Już dwie służbiste [3]), a trzecia, coby im kwokała [4]), a trzy bramy [5]) aby były na każdej. Już ściany obić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość: już go w więtszej cerymoniej chować musi, bo już musi być wino i z Bożą męką malowana śklenica, i kasza ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla paniej nie godzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuj, już wszytkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem: trudno będzie poznać, kie [6]) pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go ledwe gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zasię pan zięć do pana szwagra, alić konie w karczmie i z pachołki. Przywitają go wżdy: „O, witajże, panie zięciu, zsiądźże, panie zięciu, nalejże też prze [7]) pana zięcia“, a na wieki nie spytają, jeśli jadł pan zięć, albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek [8]), jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to już nie jego, pana szwagrowo, i już się tak każdemu wymawiać będzie.

Ów też zasię, co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: „A nie wziąłem nic po tobie.“ Także też zasię ona będzie powiedała: „A któż cię prosił, abyś mię był pojmował?“ Bo powiedają: „Miedzy głodnemi niedługo miłość trwa, a snadź i leda mucha je czasem zwadzi.“ A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrem postanowieniu być nie może...

Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasiłki [9]) rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierznie [10]), a paniej też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje, to już pójdą każdy w swą. Pan do sąsiada zajedzie, to już tam trzy dni pije; do targu zajedzie, ledwe się czasem w tydzień wróci, a pani też do paniej matki, albo też gdzie do sąsiady [11])...

Równemu z równym ożenienie nalepsze.

Ale jeśli jużeś tak na tem swą myśl postanowił, iż w tym poczciwym stanie chcesz żywot swój postanowić a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajków nadobnych a wstydliwych, a pomocy [12]) wżdy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc. A nie zawodźże sie na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tem, iż bęben przed tobą kołace, a surma [13]) wrzeszczy, a chłopi się po płociech wieszają, ukazując sobie, gdzie tu

---

[1]) uprząż; — [2]) konie cugowe; — [3]) służące; — [4]) pilnowała ich, dozorowała (ochmistrzyni); — [5]) falbana, listwa; — [6]) co za (rodz. nij. od zaimka *ki*, por. „ki djabeł?“, „po kiego licha?“); — [7]) dla; — [8]) sokół, krogulec, ułożony do polowania; — [9]) nazwy wsi lub imiona chłopów, je zamieszkujących; — [10]) zbrzydnie; — [11]) sąsiadki; [12]) majątku, posagu; — [13]) trąba.

pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego, co na tę przejeżdżkę a na przenosiny [1]) posagu mu nic nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek [2]) żadny nie obudzi. Ale ty, nie rozmyślając się ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdyć się już w obyczajoch i w urodzie i w poczciwych przyjaciołoch upodoba poczciwa dzieweczka, miejże ty Pana Boga dziewosłębem [3]), a anioły jego swaty, a bez wszech wielkich zalotów uczyń powinności swej krześcijańskiej dosyć, wziąwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to, cobyś miał na bębny, na surmy albo na opierzone [4]) swaty utracić, lepiej, iż tem sobie podpomożesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego i wszytkość się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiadają, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego?

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie snadnie każdy uważyć może, jakie rozkoszy, jakie miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżejszy być musi, niźli komu innemu, gdy już jedno drugiego onem wdzięcznem upominaniem cieszy, ratuje i, czem może, wspomaga. Już zawżdy dwoja [5]) radość i żałość dwoja pospołu z sobą chodzi. Już zawżdy wszytko sporo, bo jedno drugiego o wszytko się radzi, wszytko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszytkiego się a wszytkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel: już mu miło na onę nadobną zgodę a na onę wdzięczną społeczność patrzyć: ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak iż na równej rzeczy przy onej ochocie woli tam każdy zostać, niźli ondzie, gdzieby mu i korcem, zasępiwszy nos, dosypywano. Nuż, gdy się też zasię gdzie miedzy ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej poczciwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnem u każdego być musi! Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się trefi miedzy ludźmi, co z sobą różno chodzą, a jako wilcy zdaleka na się zaglądają, też się im ludzie, jako wilkom, zdaleka dziwują i owszem się ich strzegą a żonam uczciwym zakazują, aby z takiemi towarzystwa nie miewały a ich się onych zasępionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię, w domku sobie mieszkając, taki poczciwy staniczek azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje grzebą [6]), ochędażają [7]), oprawują, szczepią, ziołeczka sadzą; ano wszytko sporo, ano się wszytkiego z wielką ochotą i doźrzeć [8]) i o wszytko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo [9]), ano wszytko miło; kąseczek, chociaj równy [10]), ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka, nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki, pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłuściuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzysz [11]), wszytko miło, wszytko jakoby się śmiało, a wszytko wdzięczniej, niźliby u drugiego na trzy misy nakładano.

---

[1]) t. j. przenosiny panny młodej do domu męża; — [2]) kogut; — [3]) swatem; — [4]) wystrojone (zwłaszcza w pióra); — [5]) podwójna; — [6]) kopią; — [7]) czyszczą (drzewa); [8]) dojrzeć; — [9]) czysto; — [10]) skromny; — [11]) wejrzysz.

Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy, jako ptaszątka, około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują [1]), jaka to jest rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako nalepszym błazenkom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już, patrząc na onę swoję pociechę, jakoż nie mają Pana Boga chwalić? Jakoż mu dziękować nie mają? A Pan też nie może jedno wdzięcznemi oczyma na onę taką społeczność i na onę ofiarę swoję, którą mu podawają w poczciwem rozrodzeniu swojem, patrzyć i im wedle obietnic swych błogosławić. Abowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomiernie a wedle wolej jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczciwość około nich zawżdy zamnażać się będzie, a obiecuje się strzec i rozmnażać obory ich, stodoły ich, gumna ich, tak iż w obfitości zawżdy będą używać dobrodziejstwa jego, a ziemia im dobrowolnie zawżdy będzie rozmnażała potrzebne owoce swoje. Żonka ona jego będzie, jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku pociesze onemu towarzyszowi swemu. Dziatki będą, jako oliwne gałązki, około stołu jego, a sam w swej stałości stanie, jako drzewo cedrowe, nad pięknym zdrojem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może. A jakiż żywot, proszę cię, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie może być człowieka poczciwego za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opiekalnik jest, a który sobie miedzy wszytkiemi stany nawdzięczniej upodobać raczył?

. . . .

C. Z księgi II rozdziału 6.

Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek i jako się go poczciwy przestrzegać ma i z których przyczyn nam przypadać musi. A pirwsza przyczyna koszt dziwnych ubiorów.

Nuż jeśli się w którem państwie abo królestwie rozmnoży a skrzydła swe roztoczy on sprośny grzech, łakomstwo, tu już sobie rozważ, w jaki zły a niepobożny przypadek takie państwo zatoczyć sie musi. Bo już i niesprawiedliwość, i łupiestwo, nie lza, iż [2]) z tym panem pospołu z nim osieść musi. Ale patrz, mój miły bracie, jako się to wszytko zamnożyć nie ma, patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w piciu, jako i w jedzeniu, także też w nastrzępionych [3]) a dziwnych przyprawach i w chodzeniu i w pojeździech naszych, tak iż już drugich i przezywać i w nich słusznie chodzić nie umiemy.

Abowiem patrz, gdy sobie wspomnisz ony dziwne czuhy [4]), ony falsaruchy [4]), ony stradjotki [4]), ony z dziwnemi kołnierzmi delje [4]), ony żupany [4]), ony rozliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajany [5]), kolety [6]), obercuchy [7]), aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił, jako dziś noszą. A też słyszę, w postronnych krajoch, gdzie się trefi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują a z nożycami, a postaw [8]) sukna przed nim: krajże sobie, jako raczysz.

---

[1]) błaznują; — [2]) koniecznie, niezawodnie; — [3]) wymyślnych; — [4]) różne rodzaje ubrań wierzchnich; — [5]) płaszcz żołnierski; — [6]) kurty; — [7]) także rodzaj płaszcza; — [8]) sztuka.

Nuż zasię co owych nastało dziwnych pontalików [1]), feretów [1]), smalcowanych [2]) łańcuszków, pstrych bieretków [3]) z rozlicznemi cętkami! A snadź już drudzy nie tylko na głowie, ale i na nogach ty pontały a ty ferety sobie przyprawują. A któż się temu przypatrzyć a przydziwować może, jakolichmy skryślali [4]) ziemię i morze, szukając tych dziwnych wymysłów swoich, a prawiechmy [5]) ją ludziom wydarli, a samichmy ją posiedli, gdyż jest nam wszytkim równo dana. Patrz zasię, co się skarbu Bożego popsuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty [6]), na owy teperelle [7]), na owy dziwne tkanice tak szyte, jako haftowane, że już i malarze wzorów nie nastarczą wymyślać. Także też owy rozliczne petlice [8]), stroki [9]), knafle [10]) namyślne, dziwne sznury, a u nich kutasy [11]), a ktoby się tego naliczył a napamiętał!

A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwalą. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiedają, iż tak czyście [12]): chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba, i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie. Będzie zasię druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście: wolno mi się obejrzeć, kędy chcę i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kąsa. Będzie druga z długiemi rękawy, a czasem i ze trzemi; też tak powiedają czyście: chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpiatają [13]). Będzie druga, co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście: wolniejszym tak i snadniej [14]) mi na koń wsieść. Więc będzie druga aż do samej ziemie; to też tak czyście: chłop zda się urodziwy i pieszo i na koniu i przedsię mi wiatr około goleni nie tak harcuje. Druga zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście: i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu i niczem się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia; to też tak czyście: ozdobny chłop na koniu i konia się mocno imie [15]) i wszytko czyście. Będą drugie, ledwe je przy piętach znać, a przedsię czyście: lżej mi tak i, Boże, uchowaj, konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przedsię wszytko czyście. Ja wierę, by kto, pozłociwszy, rogi na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiedali, iż to tak czyście, bo wszytko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czegochmy wczora nie widzieli. A co na to „czyście“ wynidzie, to już tam mieszek niechaj responduje [16])...

Pojazdy kosztowne.

Nuż zasię pojazdy nasze, koń za pięć set złotych, rząd za drugie. Nuż owy alzbanty [17]), nuż owy kutasy, nuż owy dziwne muchry [18]), strzępki, aż dziwno patrzyć na ty straszny wymysły świata tego. Bo aczci nam Bóg ziemię na to dał, abychmy tego używali, co się na niej i w niej rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo cokolwiek z słusznej pomiary wykroczy, to już wszytko grzech a ohyda być musi. Albo też owy rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki [19]) z wywieszanemi kobiercy, z altembasowemi [20]) wezgłówmi, z szarłatnemi poponami [21]), z owemi pozłocistemi lewki. A jaki to koszt uczyni, a co na to wynidzie, a jakoby to kto obliczyć miał? A jakoż się tu, proszę cię, łakomstwo a łupiestwo zamnożyć nie ma? A jakoż tu prawda a sprawiedliwość spełna zostać może? A jakoż tu żywot wolny a wesoły zostać może? Bo gdzie wziąć,

---

1) różne wisiorki do zawieszania na łańcuszkach; — 2) emaljowanych; — 3) czapeczek; — 4) t. j. przejechali; — 5) prawie—prawdziwie, istotnie; — 6) koronki, wyszycia; — 7) teperella—kołnierz marszczony, kreza; — 8) pętlice; — 9) naszycia; — 10) guzy; 11) chwasty; — 12) pięknie, dobrze; — 13) trzepoczą się; — 14) łatwiej; — 15) trzyma; 16) odpowiada; — 17) naszyjniki; — 18) frendzle; — 19) kolasy, pojazdy; — 20) altembas—materja jedwabna, przetykana złotemi nićmi; — 21) oponami.

tu wziąć, *fas* [1]) albo *nefas* [2]), to już wszytko o tem, wnurzywszy łeb w ziemię, myślić musi, skąd to wziąć, by też czasem i prawdy uszczyrbić, jakoby się z inymi zrównać a onej szarej pysze dosyć uczynić. Bo już tam wyborgować [3]), a nie zapłacić, wypożyczać, a nie wrócić, wszytko to być musi. A też kupcy barzo się czasem na tym handlu omylają. Bo pisz ty, co chcesz, na tram [4]), ale ja też, wież [5]) to Pan Bóg, kiedy dam.

Koszt a rozliczność potraw wymyślnych jako jest szkodliwy, a to druga przyczyna łakomstwa.

Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyślnych potraw naszych, jeśliże to nie jest wielka przyczyna niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jedno owym dziwnym półmiskom a owym sprośnym wymysłom świata dzisiejszego. Patrz na owy rozmaite przysmaki, co je sapory zową, a prawie *sapory*, bo chłop po nich *sapi* [6]), ożarłszy się, jako w barłogu kiernoz [7]). Patrzże na potrząski [8]) rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne, a snadźby ich mógł zwać nie potrawami, ale obrazki jakiemi malowanemi. Ano na jednej misie baran pozłocisty, na drugiej lew, na drugiej kur [9]), na trzeciej pani jaka ubrana; więc dęby z żołądźmi, więc z różami pozłocistemi, więc z rozmaitemi kwiatki, zewsząd osadzonemi; więc pozłoty rozliczne, ony kury pozłociste, ony orły, ony zające, a potrawa w pośrzodku za djabła stoi [10]); ona zaprzała [11]) a śliska, dalekoby lepsza i smaczniejsza była, kiedyby ją z polewanego garnka ciepło na półmisek wyłożył.

Druga zasię będzie z pozłocistemi uszyma [12]), co jeszcze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawią. Druga też z chleba a z migdałów a z klijem ulepiona, to też ta od kilka dni będzie stała. Nuż jeśli pieczyste będzie, to też, czekając towarzystwa, jedno wyschnie, niż się drugie upiecze. Będzieli też jaka wyborna pieczenia, to z wirzchu jako skorupa, a w pośrzodku mógłby ją jastrząba nakarmić [13]). A jakież to zdrowie ma być, mój miły bracie? A jakoż się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie musi? A jakoż się tu łakomstwo zamnożyć nie musi? A czasem na wieczerzą nie zawżdy półmiski spełna będą [14]); przyjmie ji Żydek barzo rad, chociaj będzie wieprzową pieczenią śmierdział, acz on świniny nie jada.

Patrzże, jakiego tu żołądka trzeba na takie zaklijone a zaziębłe potrawy, albo też na owy zapalone, co je winy albo muszkatełami [15]) zalewają. Więc zasię znowu lać w gardło ony seki [15]), ony witpachery [15]), ony rozekery [15]), ony rywuły [15]), małmazje [15]), muszkatełу [15]), a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma? A jakoż tu może być długi żywot jego? A on, jako pies obżarły, ledwo dolezie do barłogu swego, a dobrze jeszcze, iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.

Mniejszych stanów w potrawach wymysły.

Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść, jako kasztelanka, albo samotrzecia albo samoczwarta [16]). Już to wżdy jako tako, kiedy pieczyste albo co w rosole, coby miało być na

---

[1]) prawo; — [2]) bezprawie; — [3]) wziąć na kredyt; — [4]) belka w sklepie, na której kupcy zaznaczają swe należności od dłużników; — [5]) wie że; — [6]) gra słów: sapory — sapi; — [7]) wieprz; — [8]) galarety; — [9]) kogut; — [10]) nic nie warta; — [11]) przeprażona, przegotowana; — [12]) l. podw.; — [13]) t. j. surowa; — [14]) bo je pan zastawi u Żyda; [15]) różne rodzaje wina; — [16]) t. j. ukazuje się na stole wraz z dwoma lub trzema innemi.

jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso albo cietrzew na inszej; ale owy niewolnice, co po niewoli, gdzie wziąć, tu wziąć, co mają po tem, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować? Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powieda, iżby dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaj czarną. Pani zasię powieda, iż „dobrzećby, ale rozynków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co: nasmażę ja ciastka jakiego, albo myszek [1]) na szałwiej“ [2]). To się już tak smażą, pieką, że masła w garncu na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech [3]), wież [4]) to Bóg, kiedy nastanie, niż się drugie pocznie zbierać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwale [5]) z dziwnemi wzory, a już ręczników nie umieją zwać, więc ony listwy wkoło około obrusów. A powiedali na jednę panią, iż uźrzała obrus z listwami na stole u ziemianina i powiedziała onej ziemiance, iż „już nie wiemy, co mamy przed wami wymyślać; już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić“. A ziemianka, stojąc, powiedziała: „Więc my też chociaj drobniejszemi perełkami, Miłościwa Pani, ale przedsię w tenże wzór, co i W. M.“

Różność potraw także różność szkód i wrzodów czynić musi.

A tak z tych dziwnych wymysłów a z tych dziwnych różności tych przysmaków rozlicznych a co się ma inszego umnożyć, jedno sprośna utrata, a potem łakomstwo, a potem różność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przytem prędka a nieomylna pomsta Boża, która zawżdy za grzechem, jako chłopiec z mieczem, chodzić musi? Bo możeli być sprośniejszy grzech, jako takie plugawe obżarstwo? Czego ani pies, ani świnia, ani żadne źwirzę nie uczyni, aby miało żrzeć, kiedy mu się nie chce, jako naszy czynią, iż dzbanem leje w się, aż mu po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k temu zasię przeklęctwo nędznych ludzi, które zawżdy na trzy głosy [6]) do Boga śpiewać musi. Jedni płaczą, co je na te zbytki połupiono; drudzy płaczą, co się nie mogą kęsa chleba docisnąć sobie kupić: ano szafarze jeszcze przed świtaniem w bronach [7]) stoją; co kto przyniesie, to pochwycą, a potem pieką, warzą, tak iż ledwe i psi onych zbytków dojadają, a nędzni ludzie głód a ucisk cirpieć muszą.

A by też żadnej inszej pomsty z obietnic Pańskich ci ożralcy nie nie mieli, jedno tę, co tuż za nimi chodzi. Bo patrz, wnet z onej biesiady ano go już katarrus [8]) męczy, kolera [9]) pali, flegma dusi, oczy zasiniały, nogi zapuchły, brzuch jako pudło, sciatyka [10]), pedogra [11]) pewna Ano mu syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają, ano mu w brzuchu pełno, a w mieszku nic nie masz. Więc i to czasem stoi za kwartanę [12]): ano dłużnicy u drzwi zaglądają, a on się kryje, a on się zapała [13]), psiną oczy zasłoniwszy [14]), a do jutra odkłada, a powieda, iż mu pewne pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni kwartniczka [15]). A przedsię, gdzie wziąć tu wziąć, k wieczoru znowu nalewaj! Azażby nielepiej pobożnej, pomiernej, poćciwej a nieożarłej biesiady i krotofile użyć, a to na co poćciwszego obrócić, co ma być na sprośne zbytki obrócono?...

---

[1]) jakiś przysmak; — [2]) szałwja — roślina z rodziny wargowych, rodzaj mięty; — [3]) 23 kwietnia; — [4]) wie że; — [5]) tuwalja, tuwala — ręcznik; — [6]) donośnie, głośno; — [7]) brona — brama; — [8]) katar; — [9]) żółć; — [10]) zapalenie nerwu kulszowego, ischjas; — [11]) pedagra; — [12]) febra powrotna; — [13]) rumieni się, czerwieni się (od wstydu); — [14]) bezwstydnie, bezczelnie; — [15]) kwartnik — dawna drobna moneta polska.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota niepomierne pijaństwo.

A tu patrzaj, jako to nadobnym sekwensem[1]) idzie. Bo z pychy przypada zbytek a obżarstwo, a z obżarstwa zasię co napiękniejszy klenotek, opilstwo sprośne a ożralstwo. Abowiem, gdy już sobie tych tortów napieką, nasmażą, albo też mniejszy stanowie, kreplów[2]), aleć i pieczenia z cebulą poprostu, wierz mi, iż też to nie zła pomocnica do tego, to już klękają, a czasem i krzyżem padają a po ziemi się, jako bydło, walają, lejąc sobie w gardło... I powiedają, iż z tego zachowanie[3]) roście. A wszak widamy to zachowanie. Bo więc już tam, co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to się tam wnet wszytko wspomienie i wnet się krzywdą uczyni, tak iż z onego wielkiego zalecania a z onego braterstwa wielkiego wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nierad nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: „Spełniż mi, bo to zdrowie twego pana łaskawego!“, chociaj do niego nikt pić nie będzie. A barzo to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

To też nieborak on dzbanarz leda gdzie we błocie się powali, tamże i uśnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszytko wydłóbią, a on nieborak mnima, by w łaźni był, a iżby go barwierz[4]) golił, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się, więc się tu oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kolędzie[5]), a przedsię na drugiego woła: „O Janie, zamieszkałeś[6]) czystej biesiady; tociechmy tu byli weseli! Ba, i panowieć się podobno popili, boć ich nie widać.“ Aleć wesół, ano we łbie i w mieszku nic niemasz, szczka[7]), zatacza się, łeb się najeżył; a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie i lepszych krotofil używają, niż ten ślachetny naród a to ućciwe Boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydlęcy nałóg a zwyczaj.

A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie, jaki rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie miesza zawżdy, jako w browarze. Ano jeden zgore od gorącości, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawżdy tej skórzanej beczki, w której ustawicznie kiśnie a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz, po chwili, alić mu leją syropy[8]) w gardło, alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie[9]); alić na łbie rogi, guzy, jako u kozła; alić się twarz świeci, jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził; aliści chłopu chrapi w gardle, jako naręcznej szkapie[10]), kiedy się ku górze zaciągnie[11]), aliści w mieszku niemasz nic; na ścienie niemasz nic; na grzbiecie niewiele, co się wszytko przelało. Przydzie potrzeba jaka: dopiro się wiercieć; ano więc trudno, kiedy się niemasz do czego rzucić. Bo zać tam będzie jakie ochędóstwo u takiego pana? kofel[12]) brudny, garnek o jednym uchu; w oknie wiechcie; stół czamletowy[13]), bo wszędy wzory po nim, kędy się piwo lało; kachel[12]) gliną zalepiony; na ławieby mógł rzepy nasiać; pościel brudna; izba zimna a nie umieciona... owa aż się więc nie chce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi, jakoby go teraz zdun z gliny ulepił, a nie wie, co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam rozliczne będą.

---

[1]) w pięknym porządku; — [2]) krepel — ciasto, w oleju smażone; — [3]) przyjaźń, serdeczność; — [4]) balwierz, cyrulik; — [5]) zataeza się; — [6]) zaniechałeś, zaniedbałeś, opuściłeś; — [7]) ma czkawkę; — [8]) lekarstwa; — [9]) robaki; — [10]) koń dyszlowy po prawej stronie; — [11]) zmęczy się, ciągnąc w górę; — [12]) kafel w piecu; — [13]) niby pokryty wzorzystą materją, t. j. zachlapany.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią.

A drudzy czasem, już się im zda krótki dzień, więc, opończami zabiwszy okna, to tak aż do drugiego dnia piją. Kucharz też niewiele się upracuje, bo to kapustą albo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawi. A jakoż tu poćciwym żywotem zwać, mój miły bracie, takie dziwne a wymyślne obżarstwa? A on, chodząc, chrapi, sapi, pod ławę wlezie, ani wie, jeśli jest albo jeśli był człowiekiem, aż mu się to z trefunku trefi, iż się wżdy kiedy kęs [1]) oczy rozlepią. A są podobni ku tamtym ludziom, co pod ziemią mieszkają, a słońca mało widają, albo ku onym żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy, gałki im z jęczmienia w gardło tkają, aby rychlej potyły. A wszakoż i cić potyją, alec iście nie przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch, goleni, wszytko się to nadmie, jako pudła, a potem się puka [2]) na wiosnę, jako młoda wirzbina. A prawie sobie nie biesiady, ale jawne obchody [3]) a groby jeszcze za żywota gotują, a dobrze, iż do nich tak żywo nie lazą. Majętności swe i czasy ony wdzięczne żywota poćciwego tak marnie a sprośnie, jako ine nieme bydło, tracą, któreby się nacz [4]) lepszego i nacz poczciwszego przygodzić mogły; gdyż człowiek nie stworzon, jako bydlę, i dlatego go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z niego pociechę miał, a on aby się im też sprawował wedle poćciwej powinności swojej...

D. Z księgi II rozdziału 16.

Rok na cztery części rozdzielon.

Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie i w każdej sprawie człowieka poćciwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon: naprzód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima. A w każdym z tych czasów i potrzebnego a różnego gospodarstwa i rozkosznych czasów i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie poćciwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkoch, po ogródkoch sobie chodzić, szczepków naszczepić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem [5]) osypać? Bo tego trzeba, aby około młodego drzewka chwast nie rósł; bo coby miało drzewko róść, to mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewka rozsadzasz, niepotrzebne gałązki precz obrzeż [6]) i wirzch, jeśliby się wyniósł wysoko; bo nowo wsadzony korzeń, gdy jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka, gdzie masz gałązkę wsadzić, wybierz; tedy i gałązka pięknie przystanie i pniaczek jej nie ściśnie a nie zmorzy [7]) i wnet ją snadniej sok obleje, iż się prędko przyjmie.

Też sobie i wineczka i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łacno wszytko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce [8]) nakrzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potem kiedy się rozroście, niepotrzebne gałązki i liście, gdzie go wiele, obrzynaj, bo także też to wilgotność wyciąga,

1) kiedyś przecie trochę; — 2) pęka; — 3) pogrzeby; — 4) na co (na czso); — 5) wiórkami; — 6) obetnij; — 7) zmorzyć — zabić; — 8) l. podw.

która miała gronka urościć [1]); jako i chwast około szczepów. Więc też sobie pójdziesz potem do ogródeczków, do wirydarzyków [2]), grządki nadobnie każesz pokopać; nie czyńże ich owak kołpakiem nazbyt wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie i w głębokiej bróździe nic nigdy nie będzie. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, nasadzisz maluneczków [3]), ogóreczków. I majoranik i szałwijka i ine ziółka, wszytko to nic nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i inych wiele rzeczy, co się to wszytko przygodzi. Bo to zasię kiedy wzejdzie, tedy to i panienki, albo ty ine domowe dzieweczki mogą wypleć i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, morelową, marunkową [4]) kosteczkę [5]) wsadzić, albo też włoski orzeszek, bo to wszytko prędko uroście, a przedsię i pożytek uczynić może. Także grosz dawszy chłopu na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za dziesięć.

Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mu się to barzo trudno widzi, i powieda więc: „Oj, wolałbych ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać.“ Ale jeśli może być i gnój i jęczmień i to wszytko, a cóżci to wadzi, coć i rozkosz i krotofilę i pożytek czyni? Boć już z gnojęm łacniejsze misterstwo [6]), leda to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego dożrzeć. Aleć wierz mi, i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iżci płonek przyniesie; dasz drugi grosz, iżci ich naszczepi, a gdy to zroście [7]), tedyć jedno drzewo i grzywnę [8]) pożytku uczynić może. Ano to czysty grosz, co ich kilko z niego uróść może. Nie grosz ci tu krzyw, ale gnuśność a niedbałość leniwego chłopa. Azaż lepiej, iż ci łopian pod okny śmierdzi, a pokrzywa cię parzy, niżlibyś co inego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku żadnego pieniężnego nie uczyniło, tedy azaż mały pożytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić, dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra kasza z nich, przetarłszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszytko głąby [9]) gryźć, jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić się sobie i sam i z przyjacielem miedzy onemi rozkoszkami swemi, a zacz [10]) ci to stanie? [11]) Bo wżdy [12]) rzeką, iż czysty a ochędożny człowiek w domu swoim.

Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tem należy.

Nuż zasię tego pilno trzeba dożrzeć, aby nadobnie roliczkę uorano, a co naraniej może być, bo tak w żywocie swym, jako i w gospodarstwie, jako jednę godzinkę upuścisz, już siła upuścisz; ale kędy możesz, uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda, z każdem gospodarstwem. Dojrzyż też tego, aby porządnie wsiano, nadobnie uwleczono. Bo kiedy ty tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, jużeś nie ty krzyw [13]), że się nie urodzi, już to wszytko Panu Bogu poruczaj. Także przydzie czas jęczmykowi, groszkowi, tatarecce [14]) nic czasu nie opuszczaj. A niewiele się tymi rzeczami drobnemi baw, chyba coby potrzeba domowa zniosła [15]). Bo niemaszci zboża inszego pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmyk miły a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz [16]), jakoć się rozlecą. Ale z tych drugich zbóż już masz chleb, już masz piwo, już masz

[1]) urodzić; — [2]) wirydarz, ogródek, altanka; — [3]) malun — melon; — [4]) marunka — rodzaj rośliny leczniczej; — [5]) pestkę; — [6]) mistrzostwo, sztuka; — [7]) urośnie; — [8]) grzywna = 48 groszy; — [9]) t. j. na surowo; — [10]) za co (za + czso); — [11]) ile ci to wyniesie, ile będzie warte; — [12]) przecież; — [13]) nie jesteś winien; — [14]) tatarka — gryka; — [15]) wymagała; — [16]) ani się spostrzeżesz.

konia, już masz wołu, już masz połeć, już masz owieczkę. A z tego wszytkiego i pieniążki i hojna potrzeba domowa uroście. A z ostatkiem też kto nie ma portu[1]), więc do targu, albo słodmi wyszynkować[2]), bo i to pożytek niemały uczyni. A wiosny co najpilniej bądź pilen, boć to głowa wszytkiemu rokowi. Tu już, co wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszytek rok róść będzie, tylko doglądać, aby tego kozy nie głodały[3]), a chwasty albo pokrzywy nie zagłuszały.

Jeśliże też masz sadzaweczki albo stawki jakie, to też tego trzeba nie opuszczać, nadobnie dno przesuszywszy, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, takież w drugą karasków. Bo silna to lichwa[4]) z kilka ryb puścić, a kilka set kop wziąć. Jeśli też masz łońskie[5]) drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie maszli, nabyć albo kupić; ali to poroście, ali ty i pieniążki i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać[6]) i nowy, gdzie możesz, jeśli po temu miejsce masz, ukopać, bo to i rozkosz i pożytek i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twemi skaczą, pirwsza rozkosz; każesz chłopiętom zabrnąć, druga rozkosz; za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie[7]), trzecia rozkosz; a snadź ta trzecia ma coś naprzód przed temi drugiemi.

Pczoły[8]), *owce niemały pożytek uczynić mogą, także i ine rzeczy.*

Nuż też jeśli masz pczółki, tedy je też wczas podchędożyć, chorym miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa miedzy niemi nie dopuszczać. A nie maszli, święte te pół grzywny, co grzywna z niego uróść może. Nuż też owieczki, azaż też ty mały pożytek uczynić mogą? A nie maszli ich czem chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień przedać. Dasz za parę pół grzywny, a weźmiesz zasię, gdy jagniątko uroście, w jesieni za onęż parę swoje pół grzywny. Obliczże sobie, coć wełna z nabiałem uczyni, jeśli je przez rok przechowasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat[9]) dawać; silnać tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli będziesz miał pieczą o sobie. Nuż też wołka starego albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, zimie plewkami, zgoninkami[10]) jako tako wygłaskać[11]). Będzie cię kosztował dwie kopie[12]), a weźmiesz zań cztery. Nuż też wieprzka, choćbyś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młótem[13]) i czem możesz przez lato rozetkać, a potem, mało mu ziarna dodawszy, aliż ty kopę za połeć, a drugić[14]) i z drobnemi rzeczami[15]) zostanie w zysku. A małaż to lichwa, proszę cię? A małyż to pożytek sobie może poćciwy człowiek bez wielkiej prace a napoły z krotofilą uczynić? Azaż też źle źróbka kupić za dziesięć złotych, a dać go za trzydzieści? Jednoby nie trzeba zbytnim legatem[16]) być, abo się zbytniemi a niepotrzebnemi biesiadami zawżdy bawić.

Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracej a napoły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić, gdy się zabawi około ogrodów, około nabiałów, około lnów, około konopi? Wszytko a wszytko może się to sowicie opłacić i domek się napełnić.

---

[1]) kto nie spławia zboża do Gdańska; — [2]) sprzedać do browaru; — [3]) gryzły; — [4]) znaczna korzyść; — [5]) zeszłoroczne; — [6]) groblą staw otoczyć; — [7]) panwa—brytfanna; — [8]) pszczoły; — [9]) na lichwę; — [10]) zgoniny — niezupełnie wymłócone kłosy, odwiewiane przy wianiu ziarna; — [11]) wypaść, utuczyć; — [12]) kopy (l. podw.) groszy; — [13]) młóto—wywar jęczmienny przy warzeniu piwa; — [14]) t. j. połeć; — [15]) kiszki, kiełbasy; — [16]) legat—leń, co się lubi wylegiwać.

Bo to zimie [1]) zasię z dzieweczkami poprzędzie, płócienek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę domową zawżdy poćciwą mieć. Nuż też i gąska niezła, bo i piórka i miąsko wżdy też darmo nie wynidzie, a mały to koszt trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać; to się tak tym dobrze pan młody gęś uchowa, jako owsem, bo mu to snadniej i połknąć i przechować [2]). Nuż też kurczątko, nuż też kaczątko, nuż też i gołębiątko, wszytko to nic nie wadzi, bo to bez trudności a napoły z krotofilą wszytko być może. A przedsię i sława i pożytek z tego roście, iż wżdy rzeką, iż porządek w domu.

A tak szkoda poćciwemu człowieku, gdy czas do czego przypadnie, marnie go tyrać [3]), boć dosyć czasów będzie inych i biesiad i krotofil używać; ale gdy też czas czego, a zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie opuszczać, bo ten, powiedają, z wodą nam pospołu ucieka.

Lato gdy przydzie, co z niem czynić.

Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz, gdy ono wszytko, coś na wiosnę robił, kopał, nadobnieć dożrzeje a poroście? Anoć niosą jabłuszka, gruszeczki, wisneczki, śliweczki z pirwszego szczepienia twego; więc z ogródków ogóreczki, maluneczki, ogrodne ony ine rozkoszy. Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: „Używaj, miła duszo; masz wszytkiego dobrego dosyć,“ a wszakoż z bojaźnią Bożą a z wiernem dziękowaniem Jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkiem do żniwa, ano nadobnie żną, dzieweczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykawają, snopki w kopy znowu układają; ano im i milej i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni, albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak, aby proso abo insze zboże ubogim ludkom łamać miał. Abowiem on, patrząc na to, nie może bez żałości być, a mówi pocichu: „Bodajż w niej zjadł złego ducha!“ Też nie owak, aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali: „Owo padła, panie, padła!“ A pan się przed nimi pyszni, iż chróściela ugonił, a oni stoją dziwując się, sirpy porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawżdy używać.

To też tu trzeba dożrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać, niżli [4]) w ten czas, kiedy układać, a wczas je i poszyć [5]) i pod nimi ochędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozić i w stogi abo do stodół układać, bo to i w gumnie przeschnąć może, bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawżdy uprzedzać, gdzie kto może.

Jesienne rozkoszy i gospodarstwa.

Przydzie jesień, azaż nie rozkosz do siania się przejeździć? Ano nadobnie uorano, nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją cieszy, iż z tego, dali Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście; a wszakoż tego dożrzeć, aby było dobrze uorano, aby urzechy [6]) nie było, aby tylko trawy nie próto. Bo jeśliże ziemia nie będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już, przeszedłszy na twardą ziemię, płaszczyć się musi a słusznie się wkorzenić nie może; więc i rychlej wypre, a na wiosnę niełacno mu róść

---

[1]) zimą; — [2]) strawić; — [3]) tracić; — [4]) nie dopiero; — [5]) przykryć słomą; [6]) urzecha — miejsce, opuszczone przy oraniu

sporo. Też trzeba pilnować, aby się dobrze zawlokło, aby brył, jeśli może być, niewiele było, a wczas, a co naraniej; bo im się zboże napiękniej uściele na zimę, tem mu sporzej będzie róść na wiosnę. Bo drudzy powiedają, iż rychlej wypre[1]); trudniejci zawżdy owemu, co się dopirko zgliji[2]), każdy gwałt wycirpieć, niżli owemu, co już moc zaweźmie. Bo i dziecię rychlej się zawżdy stłucze, niżli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, bo mokre albo niedoźrzałe pewnie zgnije...

Krotofile jesienne.

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wywrzeć[3]), tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić; ano rozliczne głosy jako fletniczki[4]) z puzany[5]), krzyczą, ano myśliwiec wrzeszczy, trąbi, dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajączek; azaż go nie rozkosz poszczwać, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku[6]) go przywiązać i do domu przynieść; ano chuć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowywa[7]), ano wszytko zdrowo, wszytko miło. A wszakoż, jako na każdą rzecz, tak też i na tę trzeba czasu patrzyć. Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają; bo już tam musisz bez rozmysłu bieżeć, gdzie pan zając obóz swój zatoczy: ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przeklęctwo a niewdzięczność darów Bożych. Przyjedziesz do domu: ano się jeść chce, ano już wszytko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzyków nanoszono, ano ptaszków nałapano; bo i to niemała krotofila i pan sobie czasem w budzie[8]) barzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili, ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają, a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają, układają, drugie też suszą; ano wszytko miło, wszytko się śmieje, wszytkiego dosyć, jedno trzeba tego dojrzeć, aby to wszytko było porządnie opatrzono, aby to, co się z wielką pracą nazbierało, aby się to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć może i potrzeby swej poćciwej porządny człowiek zawżdy z rozkoszą użyć sobie może i rozkosznego żywota, kiloby[9]) go sam sobie dobrowolnie nie psował.

Gospodarstwo jesienne domowe.

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi[10]), darmo nie leżeć, a nadobnie się i z żoną i z czeladką do wszytkiego przyczynić. Bo im więtszy dostatek w domu będzie, tem się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek i rozkosz i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, piotruszki i ine rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jednę na to obróciwszy, napoły główki przekrawając, nadobnie ją ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłaść; tedy będzie i smaczna i czyrwona, także i rosołek z niej będzie nadobny i onemi ziółki pięknie pachnący.

Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy a dobrze przypiekłszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, także w faseczkę ułożyć, chrzanikiem, co nadrobniej ukrążawszy, przetrząsać, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim, troszkę przetłukłszy, przetrzęsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać; tedy to jest tak osobny przysmak, ani twoje limunje[11]), bo i rosołek barzo smaczny i sama pani ćwikła, bo już

---

1) wygnije; — 2) zakiełkuje; — 3) wypuścić; — 4) flety; — 5) puzan — trąba; — 6) łęk—wyniosła część siodła; — 7) trawi; — 8) jako myśliwy na czatach; — 9) byleby; 10) karw — wół; — 11) niczem cytryny.

będzie i barzo smaczna i barzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzezać[1]) i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faseczkę ułożyć, ocetkiem przekropić a solą potrosze przetrząsnąć a kamieniem przyłożyć; także też to przysmak i osobny i długo trwający może być. Albo też rydzyków nasolić, grzybków nasuszyć, a cóż to za praca? a długoż to zamieszka?[2]) Ale leniwemu niedbalcowi wszytko się trudno widzi.

Nuż też zasię azaż źle ogóreczków nasolić, także też koprzykiem a wiśniowemi albo dębowemi listki przekładać, aby były mocniejsze? Zaż też wadzi i powidłek sobie nadziałać[3]), owoców nasuszyć, różyczek albo innych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić? Wszytko to rozkosz a krotofila, a dom wszytkiego pełen, co jest barzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poćciwego. A odprawiwszy ty domowe gospodarstwa, osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki[4]) pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a niemaszli kiem, więc Bogiem a groszem[5]), a nie żałuj się na to ani zadłużyć, ani przystawić[6]). Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynieść może. To już potem tam, odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejeżdżek i wdzięcznych biesiad i miedzy przyjacioły i w domku swoim użyć.

Zima co za pożytki i co za rozkoszy w sobie ma.

Przydzie zima, azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska, z rozmaitym się źwirzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielom się zachować[7]) i sobie pożytek może się z tego uczynić? Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także się i przyjacielom zachować i sobie pożytek uczynić? A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich, azaż też zła sarnka albo wilczek, z siatkami go poszukawszy (a skóra dziś za pięć złotych mało nie jako rysia), albo też kuszę żelazną[8]) na lisa zastawić (i za tego też niezła kopa[9]), albo też na mniejszych wodach karasi, karpi, okuni i szczuczek[10]) sobie nałowić?

A nakoniec, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem[11]) przykryć, a przejeździwszy się a obłowiwszy się, do domu przyjechać? Ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rozkosznem piwie miasto karasków pływają! Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzyć się, jeśli[12]) dobrze wymłacają, jeśli kłóć[13]) wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają, a jeśli jeszcze to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszty[14]) do szkut[15]) albo do komieg[15]) odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wżdy do targu nasypą, za co i pieniążków i świeżego miąska i białych chlebów i korzenia[16]) i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeślić go będzie potrzeba.

A wszakoż i winko i miąsko i piwko zamożysty[17]) darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają: kupiwszy kilko albo kilkonaście beczek, za

---

1) naciąć; — 2) zabierze czasu; — 3) narobić; — 4) nowina — ziemia, leżąca odłogiem; — 5) nająwszy chłopów, jeśli się własnych nie ma; — 6) przyłożyć się, zrobić nakład; — 7) przysłużyć się; — 8) łapka, sidła; — 9) t. j. kopa groszy; — 10) szczuka—szczupak; — 11) rozsiad—rodzaj sieci; — 12) czy; — 13) młócone zboże; — 14) łaszt — miara zboża; — 15) rodzaje statków na Wiśle; — 16) korzenie — towary kolonjalne; — 17) obrotny.

połowicę mało [1]) swych pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole [2]) kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów, alić mało nie dwadzieścia każdego z nich do kuchniej darmo przypaść może. Także i piwo, mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał, a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmie pieniądze swoje. A wszakoż, iż się to nie każdemu zejdzie [3]), tedy, co kto zmoże i jako kto może; tak wżdy oprzątny [4]) a roztropny człowiek snadnie się wżdy i tem i owem podeprzeć może.

IV. JAN KOCHANOWSKI.

(* 1530 † 1584).

Życiorys.

Największy z poetów niepodległej Polski urodził się w r. 1530 w Sycynie w województwie sandomierskiem, jako syn Piotra, komornika radomskiego, później sędziego sandomierskiego, i Anny z Białaczewa. Ojciec jego, średniej zamożności szlachcic, był człowiekiem rzutkim i energicznym, około fortuny swej zabiegliwym; matka wywodziła się ze znakomitej rodziny Odrowążów, która dała Polsce w XIII w. dwu błogosławionych (Iwona i Czesława) i jednego świętego (Jacka). O naukach początkowych przyszłego poety nic zgoła nie wiemy. To tylko pewne, że w r. 1544 zapisał się w poczet studentów uniwersytetu krakowskiego na wydziale sztuk wyzwolonych. Bliższych szczegółów o pobycie jego w Krakowie również nie znamy; nie wiemy też, kiedy i dlaczego opuścił uniwersytet, może z powodu śmierci ojca (1547), a może wskutek rozruchów studenckich (wyjście żaków krakowskich 1549). Zdaje się, że w rozwoju umysłowości i talentu Kochanowskiego Kraków nie odegrał ważniejszej roli. Natomiast wiele bardzo zawdzięcza poeta studjom zagranicznym, we Włoszech i Francji. W r. 1551 lub 1552, po przeprowadzeniu działów majątkowych po śmierci ojca, udaje się Kochanowski do znakomitego uniwersytetu w Padwie, gdzie studjuje literaturę grecką i rzymską pod przewodnictwem takich pierwszorzędnych znawców, jak Franciszek Robertello, któremu nasz poeta zawdzięcza głęboką znajomość ducha starożytności i wielkie umiłowanie utworów literatury antycznej. Być może, Robertello zachęcił młodzieńca do spróbowania własnych sił w zawodzie poetyckim; i oto już wtedy powstają najwcześniejsze jego elegje i epigramaty łacińskie, pierwsze — treści miłosnej, drugie — żartobliwej, swawolnej. W Padwie Kochanowski zbliżył się do Andrzeja Patrycego Nideckiego, słynnego później znawcy starożytności, Jana Januszewskiego, późniejszego drukarza krakowskiego, i Stanisława Fogelwedera, późniejszego kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego. Z Nideckim odbył też Kochanowski wycieczkę po ziemi italskiej: był z nim w Kampanji i w Rzymie, samopas zaś puścił się do Neapolu, który wywarł na nim bardzo silne wrażenie. Jednocześnie Kochanowski spotkał się we Włoszech z nowem dla siebie zjawiskiem: oto znakomici poeci i pisarze włoscy oddawna już, bo od XIV w., piszą nie po łacinie tylko, ale i w języku narodowym, po

---

1) prawie; — 2) na Podolu; — 3) nie każdemu są dostępne tak znaczne obroty handlowe; — 4) zabiegliwy.

włosku, jak Dante, Petrarka, Boccaccio, jak niedawno zmarły Ariosto († 1533 r.). Tymczasem w Polsce nic podobnego nie było, literatura narodowa, dzięki Rejowi, zaledwie się zaczynała i daleko jej było do piękna i wzniosłości wzorów starożytnych. Około r. 1556 Kochanowski z Padwy udał się do Paryża. Tutaj nie tylko studjował w dalszym ciągu języki i literatury starożytne, ale i przekonał się, że i we Francji, podobnie, jak we Włoszech, zaczyna się rozwijać literatura narodowa w języku ojczystym, głównie w osobie znakomitego poety, Piotra Ronsarda, którego, jak się zdaje, Kochanowski poznał osobiście. Wpływ Ronsarda na młodego Polaka był tak silny, że we Francji właśnie nasz poeta zaczął pisać — i po polsku. W r. 1557 Kochanowski powrócił do kraju, prawdopodobnie z powodu śmierci matki i konieczności przypilnowania działów rodzinnych. Z działów tych przypadł poecie niewielki majątek, a mianowicie połowa wsi Czarnolasu, wynosząca 11½ łanków pola, czyli 70 włók ziemi, której zresztą niewielka zaledwie część była uprawna. Narazie osiadł on w swem dziedzictwie, bez chęci jednak zakopania się na stałe na wsi (1559 r.). W tym właśnie czasie rozpoczyna się płodna i ku przedmiotom krajowym zwrócona twórczość poetycka: pisze wiersze łacińskie, a także polskie (np. „Pieśń o potopie“ 1557, „O śmierci Jana Zamoyskiego“ 1561, „Zuzannę“ 1562, „Pamiątkę Janowi hr. na Tęczynie“ 1563). Już w r. 1562 Rej wyraża się bardzo pochlebnie o Kochanowskim i porównywa go z poetą rzymskim Tybullem. W tym samym czasie Kochanowski rozpoczyna karjerę dworską: w r. 1563 jest dworzaninem Jana Firleja, wojewody lubelskiego i marszałka w. kor., jednego z przywódców ruchu reformacyjnego na całą Małopolskę, niebawem zaś zbliża się do dwu wybitnych przedstawicieli obozu katolickiego: Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego, i Piotra Myszkowskiego, wówczas dziekana krakowskiego i sekretarza królewskiego, później podkanclerzego i biskupa płockiego. Dzięki tym dwu możnym protektorom Kochanowski dostaje się w r. 1564 na dwór królewski w charakterze sekretarza; dla zabezpieczenia poecie dostatniego bytu Myszkowski odstępuje mu dochody probostwa poznańskiego, a później wyrabia probostwo zwoleńskie, choć Kochanowski nigdy święceń nie przyjął i nie czuł powołania do stanu duchownego. Na dworze królewskim zaczyna się wielka twórczość Kochanowskiego: w r. 1562—1563 pisze dwa poematy satyryczno-dydaktyczne: „Zgodę“ i „Satyra“ (wyd. w r. 1564); w pierwszym przez usta bogini rzymskiej Zgody (Concordia) nawołuje ziomków do porzucenia waśni wewnętrznych, rozrywających i osłabiających kraj, a zwłaszcza waśni religijnych, odsyłając skłóconych do toczących się właśnie obrad soboru trydenckiego; w drugim, poświęconym królowi Zygmuntowi Augustowi, również wyprowadza na scenę bożka pogańskiego; Satyra; ów satyr z lasów, niepomiernie wycinanych przez szlachtę, ucieka na dwór królewski i narzeka na zniewieściałość szlachty, która, zapomniawszy o cnotach rycerskich przodków, oddała się zajęciom pokojowym: handlowi i rolnictwu, na niedbałość Polaków o obronę granic, tem karygodniejszą, że chciwi sąsiedzi dybią na prowincje kresowe, na panoszący się w Polsce zbytek, znowu na niezgodę religijną i t. p. Oba te utwory nie są zupełnie oryginalne: „Zgoda“ przybiera w szatę poetycką wywody Padniewskiego w mowie na sejmie 1562 r., „Satyr“ zaś jest upoetyzowaniem orędzia Myszkowskiego na sejmie 1563 r. W okresie dworskim powstały także: „Szachy“ (ok. r. 1566), powiastka wierszem o partji szachów, którą rozegrali dwaj młodzieńcy o rękę królewny duńskiej Anny, i „Proporzec albo hołd pruski“ (1569), z powodu złożenia hołdu Zygmuntowi Augustowi przez księcia pruskiego Alberta II, z dodaniem wielkiej pochwały dla

króla, zabiegającego około unji Polski z Litwą. „Fraszki“, krótkie wierszyki o treści przeważnie wesołej i żartobliwej, ciekawe obrazki z życia niefrasobliwego dworzan królewskich, „Muza“ (około r. 1567) i kilka innych wierszy pomniejszej wartości uzupełniają poczet utworów polskich Kochanowskiego z tego okresu. Do dworu zresztą poeta nasz nie przywiązał się sercem, z Zygmuntem Augustem, któremu w r. 1568 towarzyszył na wyprawę wojskową przeciw Iwanowi Groźnemu i był w obozie pod Radoszkowiczami na Litwie, nie zbliżył się nigdy. To też po kilku latach (około r. 1569) Kochanowski opuścił dwór, który stał mu się zupełnie obcym, od czasu zwłaszcza, kiedy porzucił go Myszkowski, powołany na katedrę biskupstwa płockiego. Można też przypuszczać, że na to postanowienie poety wpłynął jakiś, nieznany nam bliżej zawód miłosny, może nieszczęśliwa miłość względem dziedziczki możnego rodu (Hanny Tarnowskiej?). Osiadł tedy Kochanowski w Czarnolesie i rozpoczął spokojny i skromny żywot ziemianina, w którym wkrótce wielce zasmakował, przenosząc go nad wszelkie inne. W kilka lat potem (w r. 1574 lub 1575) ożenił się z Dorotą Podlodowską, zacną szlachcianką, równą mu majątkiem i urodzeniem, i znalazł szczęście w pożyciu rodzinnem, otoczony czcią i podziwem rodaków. W życiu politycznem brał jednak udział: w r. 1575 był na zjeździe stężyckim, na którym szlachta naradzała się, co czynić z koroną po ucieczce Henryka Walezjusza, na sejmie elekcyjnym tegoż roku w Warszawie popierał kandydaturę arcyksięcia Maksymiljana Habsburga lub Fiedora carewicza; lecz kiedy przekonał się o rozumie i dzielności Batorego i jego powiernika, Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. kor., zbliżył się do nich i został ich wiernym stronnikiem i wyznawcą. Wprawdzie na przyjęcie jakiegokolwiek urzędu nie zgodził się: już w r. 1574 odmówił marszałkowi Jędrzejowi Zborowskiemu powrotu na dwór (wiersz: „Marszałek“); nie przyjął też ofiarowanej mu przez króla kasztelanji połanieckiej, nie chcąc, wpuszczać do swego domu pysznego kasztelana, któryby zjadł to, co Kochanowski zarobił“ (1576); zgodził się tylko na przyjęcie zaszczytnej godności wojskiego sandomierskiego (1579). Ale pisze na cześć króla i kanclerza wiersze pochwalne okolicznościowe, łacińskie i polskie, np.: „Orpheus Sarmaticus“ (1577), „Dryas Zamchana“ (1578), „Pan Zamchanus“ (1578), oda „De expugnatione Polottei“ (na wzięcie Połocka, 1579), „Epinicion“ (1583), z powodu odzyskania Inflant przez Batorego, „Epitalamnium“ (1583) na wesele Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, „Jazda do Moskwy ks. Krzysztofa Radziwiłła“ (1583), opowiadająca o wyprawie wojska polskiego pod wodzą Radziwiłła na państwo moskiewskie w r. 1581. W okresie czarnoleskim powstały najpiękniejsze utwory Kochanowskiego, te właśnie, które dały mu nieśmiertelność. Z pierwszych lat pobytu na wsi (1570—1575) pochodzi „Pieśń świętojańska o Sobótce“, w której wspomina o Dorocie, jako o pannie. Po ślubie pracuje nad przekładem psalmów Dawida, może z natchnienia biskupa Myszkowskiego, korzystając nie tylko z Wulgaty, ale i z przeróbki łacińskiej poety szkockiego, Jerzego Buchanana (wydane w Krakowie w r. 1578 p. t „Psałterz Dawidów“). Nie przerywa też i studjów starożytnych: przekłada na polski urywek „Iljady“ p. t. „Monomachja Parysa z Menelausem“ (1577), a także fragment tragedji Eurypidesa p. t. „Alcesta“. Z tych też studjów wypłynęła tragedja: „Odprawa posłów greckich“ (1577), napisana na życzenie Zamojskiego na jego ślub z Krystyną Radziwiłłówną; w dn. 12 stycznia 1578 r. dramat ten w obecności króla i całego dworu odegrała młodzież z najznakomitszych rodzin w Jazdowie przed Warszawą (gdzie dziś Łazienki). Po przedstawieniu — w nieobecności autora tragedji — odśpiewano pieśń po-

chwalną łacińską na cześć króla p. t. „Orpheus sarmaticus“, co wszystko razem wywołało wielki zapał i zjednało umysły młodzieży do planów wojennych Batorego przeciw Moskwie. Dodać należy, że Zamojski był sam uczniem uniwersytetu padewskiego i gorącym wielbicielem starożytności. Prócz tych większych utworów pisze Kochanowski w Czarnolesie pieśni, łacińskie i polskie, nowe fraszki, których zbiór wydaje przed samą śmiercią, w r. 1584, a także „Treny“ (1580), z powodu śmierci ukochanej córeczki, 2½-letniej Urszulki (zmarła w 1579 lub 1580 r.) W ostatnich latach życia (1580—1584) pisywał mało, głównie zaś zajmował się wydawaniem zbiorów swych wierszy, polskich i łacińskich. Ból po zgonie Urszulki pomnożyła śmierć drugiej córeczki, Hanny, w 1580 r. Zostały mu jeszcze cztery córki: Ewa, Poliksena, Elżbieta i Krystyna; syna nie doczekał się, bo urodził się dopiero po śmierci ojca i umarł niebawem, nie przeżywszy dwóch lat. W r. 1584 Kochanowski dowiedział się o śmierci swego szwagra, Jakóba Podlodowskiego, podkomorzego królewskiego, którego zabili jacyś opryszkowie w Bałkanach, kiedy z rozkazu króla jechał do Turcji dla zakupu koni. W tej sprawie poeta udał się do Lublina, by prosić króla o sprawiedliwość; w oczekiwaniu audjencji zmarł nagle na udar apoplektyczny dn. 22 sierpnia 1584 r., w 54 roku życia, w antykamerze zamku królewskiego (w XIX w. przerobionego przez Moskali na więzienie). Pochowany w Zwoleniu, gdzie wystawiono mu nagrobek z wizerunkiem zmarłego w płaskorzeźbie. Śmierć jego wzbudziła wielki żal wśród współczesnych, którzy wysoko ocenili jego talent, charakter i zasługi. Po śmierci Kochanowskiego zaczęły się ukazywać zbiorowe wydania jego dzieł p. t. „Jan Kochanowski“ (1585) i „Fragmenta albo pozostałe pisma“ (1590).

1. **Muza** (ok. 1567).

Urywek.

Sobie śpiewam a Muzom; bo kto jest na ziemi,
Coby serce ucieszyć chciał pieśniami memi?
Kto nie woli tym czasem [1]) zysku mieć na pieczy,
Łapając grosza zewsząd? — a podobno k rzeczy, [2])
Bo z rymów co za korzyść krom [3]) próżnego dźwięku?
Ale kto ma pieniądze, ten ma wszytko w ręku:
Jego władza, jego są prawa i urzędy,
On gładki, [4]) on wymowny, on ma przodek wszędy.
Nie dziw tedy, że ludzie cisną się za złotem,
A poeta słuchaczów próżny [5]) gra za płotem,
Przeciwiając się świerczom [6]), które nad łąkami
Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.
Jednak mam tę nadzieję, że przedsię [7]) za laty [8])
Nie będą moje czułe [9]) nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony [10]),
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.

---

1) w obecnym czasie, teraz; — 2) do rzeczy, t. j. rozumnie, rozsądnie, słusznie; — 3) prócz; — 4) piękny, przystojny; — 5) bez słuchaczów; — 6) t. j. śpiewając naprzemiany ze świerszczami polnemi; — 7) przecież, jednak; — 8) po latach; — 9) bezsennie spędzone; — 10) Apollo.

Przeto, jako was kolwiek prosty gmin szacuje,
Panny! którym lotnego konia [1]) zdrój [2]) smakuje,
Ja jeden niech wam służę, a za cześć poczytam
Sobie że się dróg inszych, niż pospólstwo, chwytam.
Wy mię z ziemie wzwodzicie [3]), wy mię wyłączacie
Z liczby nieznacznej [4]) i nad obłoki wsadzacie,
Skąd próżne troski ludzkie i niemęską trwogę,
Skąd omylną nadzieję i błąd widzieć mogę.
Za wami idąc, ani o bogate złoto,
Ani o perły drogiej ceny dbam, jak oto
O rzeczy, które wedle swego zobaczenia [5])
Raz mnie szczęście, raz temu da, krom uważenia [6]).
Ale to moja praca, bezecna zazdrości,
Przepadni ziemię [7]), abym i w tej śmiertelności
I potem był u ludzi w powieści uczciwej,
A nie podlegał wszytek śmierci zazdrościwej.
Do tego mi pomóżcie, o boginie święte,
Szczęściąc przyjaźnią swoją prace me zaczęte.

2. **Pieśń świętojańska o Sobótce** (1570–1575)

A) Gdy słońce Raka [8]) zagrzewa
A słowik więcej nie śpiewa [9]),
Sobótkę, jako czas niesie [10]),
Zapalono w Czarnym Lesie.

Tam goście, tam i domowi
Sypali sie ku ogniowi;
Bąki [11]) zaraz [12]) troje grały,
A sady sie sprzeciwiały [13]).

Siedli wszyscy na murawie,
Potem wstało sześć par prawie [14]),
Dziewek jednako ubranych
I belicą [15]) przepasanych.

Wszytki śpiewać nauczone,
W tańcu także niezganione:
Więc koleją zaczynały,
A pierwszej tak począć dały.

B) PANNA VI.

Gorące dni nastawają,
Suche role sie padają [16]);
Polny świercz, co głosu staje,
Gwałtownemu słońcu łaje;

Już mdłe [17]) bydło szuka cienia
I ciekącego strumienia,
I pasterze, chodząc za niem,
Budzą lasy [18]) swojem graniem.

Żyto sie w polu dostawa [19]),
I swoją barwą znać dawa,
Iż już niedaleko żniwo;
Miej sie do sierpa co żywo.

Sierpa trzeba oziminie,
Kosa sie zejdzie [20]) jarzynie,
A wy, młodszy! noście snopy,
Drudzy — układajcie w kopy.

Gospodarzu nasz wybrany!
Ty masz mieć wieniec kłosiany;
Gdy w ostatek zboża zatnie
Krzywa kosa już ostatnie [21]).

A kiedy z pola zbierzemy,
Tam dopiero odpoczniemy,
Dołożywszy z wierzchem broga;
Już więc, dzieci! jedno Boga [22]).

---

[1]) t j. Pegaza; — [2]) zdrój Hippokreny, wytrysły u stóp Parnasu pod uderzeniem kopyt Pegaza, źródło natchnienia poetyckiego; — [3]) podnosicie; — [4]) nic nie znaczącej, nędznej; — [5]) wedle swego widzimisię, swego kaprysu; — [6]) na nic nie zwracając uwagi; [7]) zapadnij się pod ziemię; — [8]) słońce wstępuje w znak Raka w drugiej połowie czerwca; [9]) według przysłowia: „na święty Wit słowik cyt“, a św. Wita przypada 15 czerwca; — [10]) w czasie właściwym, wedle dorocznego zwyczaju; — [11]) bąki — narzędzia muzyczne, podobne do dud; — [12]) zaraz—naraz, jednocześnie; — [13]) przez wydawanie odgłosu czyli echa; — [14]) prawie—ani mniej, ani więcej; — [15]) belica—roślina bylica; — [16]) pękają; [17]) słabe, osłabione, zmęczone; — [18]) t. j. budzą echa w lasach; — [19]) dojrzewa; — [20]) zda się; — [21]) po raz ostatni; — [22]) wezwać Boga.

W ten czas, gościu! bywaj u mnie,
Kiedy wszytko najdziesz w gumnie,
A jeśli ty rad odkładasz,
Mnie do siebie drogę zadasz [1]).

C) PANNA VII.

Próżno cię patrzam [2]) w tem kole,
Twoja, miły! rozkosz pole, [3])
A raczej źwierz leśny [4]) bijesz,
Niż tańcujesz, albo pijesz.

Ja też, bym nabarziej chciała,
Trudnobym sie zdobyć miała
Na lepszą myśl [5]); bo po tobie
Serce zawżdy teskni sobie [6]).

Wolałabym też tymczasem
Gdziekolwiek pod gęstym lasem
Użyć z tobą towarzystwa;
Pomogę ja i myślistwa [7]).

Czego [8]) miłość nie przywyknie?
Już ja trafię [9], gdy pies krzyknie,
Gdzie najeżdżać zającowi,
Mając charty pogotowi [10]).

A kiedy rzucisz sieć długą,
Jeślić sie swoją posługą
Ni nacz [11]) więcej nie przygodzę [12]),
Niech za tobą smycz psów wodzę.

Żadna gęstwa, żadne głogi
Nie przekażą [13]) mojej drogi;
Tak lato, jako śrzeżogę [14]),
Przy tobie ja wytrwać mogę.

Albo, mój myśliwcze, tedy!
Pokwap sie do domu kiedy;
Albo mnie ciężko nie będzie [15])
Ciebie naszladować [16]) wszędzie.

D) PANNA XII.

Wsi spokojna, wsi wesoła!
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz [17]) wszytki?

Człowiek w twej pieczy uczciwie
Bez wszelakiej lichwy [18]) żywie,
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie.

Inszy sie ciągną przy dworze
Albo żeglują przez morze,
Gdzie człowieka wicher pędzi,
A śmierć bliżej, niż na piędzi.

Najdziesz, kto w płat [19]) język dawa,
A radę na funt przedawa: [20])
Krwią drudzy zysk oblewają,
Gardło [21]) na to odważają.
Oracz pługiem żarznie w ziemię,
Stąd i siebie, i swe plemię [22]),
Stąd roczną czeladź i wszytek
Opatruje swój dobytek [23]).

Jemu sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dawają,
Nań przychodzi z owiec wełna
I zagroda, owiec pełna.

On łąki, on pola kosi,
A do gumna wszytko nosi,
Skoro ten siew odprawiemy,
Komin wkoło obsiędziemy;

Tam już pieśni rozmaite,
Tam będą gadki pokryte [24]),
Tam trefne plęsy [25]) z ukłony,
Tam cenar [26]), tam i goniony [27]).

---

[1]) jeśli będziesz ciągle odkładał, ja do ciebie przyjadę; — [2]) upatruję; — [3]) polowanie; — [4]) jest to biernik staropolski; — [5]) t. j. na weselszy nastrój; — [6]) tęskni za tobą; — [7]) w myśliwstwie; — [8]) do czego; — [9]) będę umiała; — [10]) w pogotowiu; — [11]) ninacz=na nic; — [12]) przydam; — [13]) nie zepsują; — [14]) szron, zimno; — [15]) nie będzie mi trudno; — [16]) iść za tobą w ślady; — [17]) naraz, odrazu; — [18]) bez nadmiernych zysków; — [19]) przedaje; — [20]) t. j. jako adwokat; — [21]) życie ryzykują; — [22]) potomstwo; [23]) bydło; — [24]) zagadki trudne do rozwiązania; — [25]) piękne tańce; — [26]) i [27]) tańce owoczesne

A gospodarz, wziąwszy siatkę,
Idzie mrokiem na usadkę [1]),
Albo sidła sławia w lesie;
Jednak zawżdy [2]) co przyniesie.

W rzece ma gęste więcierze,
Czasem wędą ryby bierze;
A rozliczni ptacy wkoło
Ozywają się wesoło.

Stada igrają przy wodzie,
A sam pasterz, siedząc w chło-
[dzie,
Gra w piszczałkę proste pieśni,
A Faunowie skaczą leśni.

Zatem sprzętna [3]) gospodyni
O wieczerzej pilność czyni,
Mając doma ten dostatek,
Że sie obejdzie bez jatek [4]);

Ona sama bydło liczy,
Kiedy, z pola idąc, ryczy,
Ona i spuszczać [5]) pomoże;
Męża wzmaga, jako może.

A niedorośli wnukowie,
Chyląc sie ku starszej głowie,
Wykną [6]) przestawać na male [7]),
Wstyd i cnotę chować w cale [8]).

Dzień tu; ale jasne zorze
Zapadłyby znowu w morze,
Niżby mój głos wyrzekł wszytki
Wieśne [9]) wczasy [10]) i pożytki.

3. Odprawa posłów greckich

podana na teatrum przed Królem Jego Mością i Królową Jej Mością w Jazdowie, nad Warszawą, dnia 12 stycznia, roku Pańskiego 1578.

Na feście u Jego Mości pana Jana Zamojskiego, naonczas podkanclerzego, a teraz kanclerza i hetmana wielkiego koronnego (1577).

Do tegoż jego miłości pana kanclerza i hetmana koronnego.

PRZEDMOWA JANA KOCHANOWSKIEGO.

Wczora dopiero oddano mi obadwa listy zaraz [11]), któreś W. M. do mnie około tej trajediej pisał. A iżem przedtem nie wiedział o tych liściech, spodziewałem sie, że za temi czasów odwłokami i mej trajediej odwlec sie miało, albo raczej, że tak ze mną zostać miała molom na pokarm, albo na trąbki [12]) do apteki. Jakom listy W. M. przeczytał, nie było czasu poprawować, bom wszytek musiał *insumere* [13]) na przepisanie. *Quidquid id est* [14]), a baczę [15]), że błazeństwo, i W. M. sam podobno rzeczesz, posyłam W. M. tem śmielej, chocia niemasz co, żem to jeszcze z przodku W. M. opowiadał, że to nie miało być *ad amussim* [16]), bo mistrz nie po temu [17]). Rzeczy też drugie nie wedla uszu naszych. *Inter caetera* [18]) trzy są chóry, a trzeci jakoby greckim chorom przygania [19]), bo oni już osobny [20]) charakter do tego mają [21]); nie wiem, jako to w polskim języku brzmieć będzie. Ale w tym niech będzie *arbitrium* [22]) W. M., abo raczej we wszytkim. Barzobych to był rad uczynił, żebych był sam *praesens* [23]) W. M. teraz służby swe ofiarował, ale mi złe zdrowie nie da. Nieradbych przedsię omieszkał [24]) przenosin [25]) W. M, jeśli *salus* [26]) tak będzie chciała. Zatem sie łasce W. M. mego miłościwego pana zalecam. Dat. w Czarnolesie, dwudziestego wtórego dnia grudnia, roku Bożego M. D. LXXVII.

---

1) na zasadzkę; — 2) zawsze; — 3) skrzętna; — 4) t. j. bez kupowania na targu; 5) z powroza, z łańcucha; — 6) przywykają; — 7) na małem; — 8) w całości, nienaruszone; — 9) wiejskie, — 10) rozrywki; — 11) jednocześnie; — 12) torebki; — 13) strawić, zużyć; — 14) cokolwiek to jest; — 15) sądzę; — 16) wedle reguł, wzorów; — 17) niezdolny do tego; — 18) między innemi; — 19) naśladuje; — 20) osobliwy, odrębny; — 21) czyli że język grecki szczególnie nadaje się do pieśni chóralnych (rytmicznych); — 22) sąd; 23) osobiście; — 24) zaniedbał, nie był obecny, — 25) uroczystość weselna przeprowadzenia państwa młodych na ich nowe mieszkanie; — 26) zdrowie.

PERSONY.

Antenor.
Aleksander, którego i Parysem zowią.
Helena
Pani stara. [1]
Poseł Parysów.
Ulisses, Menelaus — Posłowie greccy.
Priamus, król trojański.
Kassandra.
Rotmistrz.
Więzień.
Chorus, z panien trojańskich.

SPRAWA W TROJEJ.

Antenor. Com dawno tuszył [2] i w głos opowiadał
Że obelżenia i krzywdy tak znacznej
Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:
Teraz już posły ich u siebie mamy,
Którzy sie tego u nas domagają,
Aby Helena była im wydana,
Którą w tych czasiech przeszłych Aleksander,
Będąc w Grecyjej, gość nie prawie [3] wierny,
Uniósł od męża i przez bystre morze
Do trojańskiego miasta przyprowadził.
Tę jeśli wrócim i mężowi w ręce
Oddamy, możem siedzieć za pokojem [4];
Lecz jeśli z niczem posłowie odjadą,
Tegoż dnia nowin słuchajmy, że Greczyn
Z morza wysiada i ziemię wołuje.
Czuje o sobie [5], widzę, Aleksander:
Praktyki czyni [6], towarzystwa [7] zbiera,
Śle upominki, aż i mnie nie minął;
A mnie i dom mój i, co mam z swych przodków,
Nie jest przedajno. A miałbych swą wiarę [8]
Na targ wynosić, uchowa mię tego
Bóg mój. Nie ufa swej sprawiedliwości,
Kto złotu mówić od siebie rzecz każe.
Lecz i to człowiek małego baczenia [9],
Który na zgubę Rzeczypospolitej
Podarki bierze, jakoby sam tylko
W cale [10] miał zostać, kiedy wszytko zginie.
Ale mnie czas do rady: bo dziś król chce posły
Odprawować. Snać [11] widzę Aleksandra? Ten jest.

Aleksander, Antenor.

Aleksander. Jako mi niemal wszyscy obiecali,
Cny Antenorze, proszę, i ty sprawie
Mej bądź przychylnym przeciw posłom greckim.

---

[1]) ochmistrzyni; — [2]) oczekiwał, przepowiadał; — [3]) nieprawdziwie, nieszczerze; [4]) spokojnie; — [5]) poczuwa się do winy; — [6]) czyni starania, zabiegi, intrygi; — [7]) stronników, popleczników; — [8]) uczciwość, prawość; — [9]) mało rozważny; — [10]) w całości (od formy rzeczownej przymiotnika: *cał, cała, cało*); — [11]) zdaje się, podobno.

Antenor. A ja z chęcią rad, zacny[1]) królewicze[2]),
Cokolwiek będzie sprawiedliwość niosła[3])
I dobre Rzeczypospolitej naszej.
Aleks. Wymówki niemasz, gdy przyjaciel prosi.
Antenor. Przyzwalam, kiedy o słuszną rzecz prosi.
Aleks. Obcemu więcej życzyć, niźli swemu,
Coś niedaleko zda się od zazdrości.
Antenor. Przyjacielowi więcej, niźli prawdzie
Chcieć służyć zda się przeciw przystojności.
Aleks. Ręka umywa rękę, noga nogę
Wspiera: przyjaciel port przyjacielowi.
Antenor. Wielki przyjaciel przystojność: tą sobie
Rozkazać służyć nie jest przyjacielska[4]).
Aleks. W potrzebie, mówią, doznać[5]) przyjaciela.
Antenor. I toć potrzeba, gdzie sumnienie płaci[6]).
Aleks. Piękne sumnienie, stać przy przyjacielu.
Antenor. Jeszcze piękniejsze zostawać przy prawdzie.
Aleks. Grekom pomagać to u ciebie prawda.
Antenor. Grek u mnie każdy, kto ma sprawiedliwą[7]).
Aleks. Widzę, żebyś mię ty prędko osądził.
Antenor. Swoje sumnienie każdego ma sądzić.
Aleks. Znać, że u ciebie gospodą posłowie.
Antenor. Wszytkim uczciwym dom mój otworzony.
Aleks. A zwłaszcza, kto nie z próżnemi rękoma.
Antenor. Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,
Bom cudzą żonę wziął, o którą czynią[8]).
Aleks. Nie wiem o żonę, ale dary bierzesz,
Od Greków zwłaszcza: moje na cię małe.
Antenor. I żon i cudzych darów nie rad biorę.
Ty, jako żywiesz, tak, widzę, i mówisz
Niepowściągliwie: nie mam z tobą sprawy.
Aleks. I mnie żal, żem cię o co kiedy prosił.
Ufam swym bogom, że i krom twej łaski
Najdę, kto rzeczy mych podpierać będzie.
Antenor. Taki, jakiś sam.
Aleks. Da Bóg, człek poczciwy.
Chorus. By[9]) rozum był przy młodości,
Nigdy takiej obfitości
Pereł morze i ziemia złota nie urodzi,
Żeby tego nie mieli tem[10]) dostawać młodzi[11]).
Mniejby na świecie trosk było,
By się to dwoje łączyło:
I oniby rozkoszy trwalszych używali,
Siebie ani powinnych[12]) w żalby nie wdawali[13]).
Teraz, na rozum nie dbając,
A żądzom tylko zgadzając[14]),
Zdrowie i sławę tracą, tracą majętności,
I ojczyznę zawodzą w ostatnie trudności.

---

1) znakomity; — 2) dawna forma wołacza; — 3) wymagała; — 4) nie jest rzeczą przyjacielską zmuszać kogoś do poświęcenia dla siebie przystojności; — 5) można poznać; — 6) trzeba płacić sumieniem; — 7) t. j. rzecz sprawiedliwą = słuszność; — 8) zabiegają; 9) gdyby; — 10) przez to; — 11) t. j. gdyby młodzi mieli rozum i doświadczenie starych; 12) krewnych; — 13) nie pogrążaliby w żalu; — 14) dogadzając.

O, Boże na wielkiem niebie!
Drogo to, widzę, u Ciebie,
Dać młodość i baczenie [1]) zaraz [2]); jedno płacić
Drugiem trzeba: to dobre, a tego żal stracić.
Ale oto Helenę widzę: co też teraz
Nieboga myśli, wiedząc, że dziś o niej w radzie
Ostateczne namowy: ma-li w Troi zostać,
Czyli Grecyją znowu i Spartę nawiedzić?
Helena. Wszytkom ja to widziała, jako we zwierciedle,
Że z korzyści swej nie miał długo się weselić
Bezecny Aleksander, ale mu wczas [3]) mieli
I dobrą [4]) myśl przekazić [5]) przeważni Grekowie.
Więc on, jako drapieżny wilk rozbiwszy stado,
Co nadalej [6]) uciekał: a oni zaś, jako
Pasterze ze psy za nim. I ledwe [7]) do tego
Nie przyjdzie, że wilk owcę na ostatek musi
Porzucić, a sam gdzie w las sromotnie uciecze.
Niestety, jakież moje będą przenosiny! [8])
Podobno w tył [9]) okrętu łańcuchem za szyję
Uwiązana, pośrzodkiem greckich naw popłynę.
Z jakąż ja twarzą bracią [10]) swą miłą przywitam?
Jakoż ja, niewstydliwa, przed oczy twe naprzód,
Mężu mój miły, przyjdę i sprawę o sobie
Dawać będę [11])? A będęż w twarz ci wejźrzeć śmiała?
Bodajżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził,
Nieszczęsny Priamida! [12]) Bo czegóż mnie więcej
Niedostawało? Zacnych książąt córką będąc,
Szłam w książęcy dom zacny; dał był Bóg urodę,
Dał potomstwo [13]), dał dobrą nadewszystko sławę.
Tom wszytko prze [14]) człowieka złego utraciła.
Ojczyzna gdzieś daleko, przyjaciół nie widzę,
Dziatki, nie wiem, żyweli, ja sama coś mało
Od niewolnice [15]) różna, przymówkom dotkliwym
I złej sławie podległa, a co jeszcze ze mną
Szczęście [16]) myśli poczynać, ty sam wiesz, mój Panie.
Pani stara. Nie frasuj mi się, moje dziecię miłe,
Takci na świecie być musi: raz radość,
Drugi raz smutek; z tego dwojga żywot
Nasz upleciony. I rozkoszyć nasze
Niepewne, ale i troski ustąpić
Muszą, gdy Bóg chce, a czasy przyniosą.
Helena. O matko moja, nierównoż do tego
Wieńca pleciono: więcejże daleko
Człowiek frasunków czuje, niż radości.
Pani. Barziej do serca to, co boli, człowiek
Przypuszcza, niźli co gmyśli [17]) się dzieje.

---

[1]) rozum, rozwagę; — [2]) jednocześnie; — [3]) odpoczynek, spokojne, rozkoszne używanie; — [4]) wesołość, radość; — [5]) zniszczyć, zepsuć; — [6]) jak mógł najdalej; — [7]) ledwie; — [8]) p. przyp. na str. 25, na str. 32; — [9]) w tyle; — [10]) rzecz. zbiorowy „bracia“, t. j. Kastora i Poluksa, cz. t. zw. Dioskurów; — [11]) zdam sprawę ze swego postępowania; [12]) Priamida — syn Priama (forma wołacza); — [13]) córkę Hermionę i syna Megapentesa; — [14]) przez; — [15]) dopełniacz; — [16]) los; — [17]) po myśli, pomyślnie.

I stądże się zda, że tego jest więcej,
Co trapi, niźli co człowieka cieszy.
Helena. Prze Bóg, więcejci złego na tym świecie,
Niźli dobrego. Patrzaj naprzód, jako
Jedenże tylko sposób człowiekowi
Jest urodzić sie: a zginąć tak wiele
Dróg jest, że tego niepodobno zgadnąć.
Także i zdrowie, nie ma jeno jedno
Człowiek śmiertelny; a przeciwko temu
Niezliczna liczba chorób rozmaitych.
Ale i ona, która wszytkiem włada,
Która ma wszytko w ręku, wszytkiem rządzi,
Fortuna, za mną świadczy, że daleko
Mniej dóbr na świecie, niźli tego, co złem
Ludzie mianują: bo, ubogaciwszy
Pewną część ludzi, patrzaj, co ich ciężkiem
Ubóstwem trapi. A iż tego żadnej
Zazdrości kwoli, ani skępstwu swemu [1]
Nie czyni, ale niedostatkiem tylko
Ściśniona: znak jest, że i dziś, gdy komu
Chce co uczynić dobrze, pospolicie
Jednemu pierwej weźmie, toż dopiero
Drugiemu daje; skąd się da rozumieć,
Co już powtarzam nieraz, że na świecie
Mniej dóbr daleko, niżli złych przypadków.
Pani. Mniej abo więcej, równali też liczba
Obojga, korzyść niewielka to wiedzieć.
O toby Boga prosić, żeby człowiek
Co namniej [2] szczęścia przeciwnego doznał:
Bo żeby zgoła nic, to nie człowiecza [3]
   Ale że z rady tak długo nikogo
Nie słychać. Wiem, że da bez omieszkania [4]
Znać Aleksander, skoro się tam rzeczy
Przetoczą [5], a nam, białymgłowom, jakoś
Przystojniej w domu zawżdy [6], niż przed sienią.
Chorus. Wy, którzy pospolitą rzeczą [7] władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono
I zwierzchności nad stadem Bożem zwierzono:

Miejcie to przed oczyma zawżdy [8] swojemi,
Żeście miejsce zasiedli Boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,
Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy [9].

A wam więc nad mniejszymi zwierzchność jest dana:
Ale i sami macie nad sobą Pana,
Któremu kiedyżkolwiek [10] z spraw swych uczynić
Poczet [11] macie. Trudnoż tam krzywemu [12] wynić [13])

---

[1] z powodu zazdrości czy skąpstwa; — [2] jak najmniej; — [3] nie człowiecza rzecz; — [4] bez zwłoki; — [5] rozstrzygną; — [6] zawsze; — [7] Rzecząpospolitą, wogóle państwem; — [8] zawsze; — [9] na uwadze, na celu; — [10] kiedyś; — [11] zdać rachunek z czegoś, być odpowiedzialnym za co; — [12] nieprawemu; — [13] wyjść cało, ujść bezkarnie.

Nie bierze ten Pan darów, ani się pyta:
Jeśli [1]) kto chłop, czyli się grofem [2]) poczyta,
W siermiędzeli [3]) go widzi, w złotychli głowach: [4])
Jeśli namniej [5]) przewinił, być mu w okowach [6]).

Więc ja [7]) podobno z mniejszem niebezpieczeństwem
Grzeszę, bo sam się tracę [8]) swem wszeteczeństwem [9]).
Przełożonych występy [10]) miasta zgubiły
I szerokie do gruntu carstwa [11]) zniszczyły.

Poseł, Helena.

Poseł. Dobrą nowinę paniej swojej niosę:
Rozumiem temu, że już dawno tego
Poselstwa czeka, serce swe troskami
I płaczem trapiąc. Ale oto prawie [12])
Na czas [13]) wychodzi z domu. O, królowa!
Wdzięcznej [14]) nowiny posła masz przed sobą.
Helena. Daj, Boże, byś co przyniósł pociesznego [15]).
Poseł. Posłowie twoi jako przyjechali,
Tak odjeżdżają, a ty przedsię [16]) z nami.
Helena. Byłeś sam w radzie, czyś słyszał od kogo?
Poseł. Byłem przy wszytkiem i prosto mi stamtąd
Iść Aleksander do ciebie rozkazał.
Helena. Jeszczeć nie widzę, z czegobych się prawie [17])
Ucieszyć miała. Wszakże powiedz, przedsię,
Jako co było.
Poseł. Powiem, jeno słuchaj.
Skoro w radzie zasiedli panowie, król naprzód
Tę rzecz [18]) do nich uczynił: „Nie zwykłem nic nigdy
Bez rady waszej czynić; a bych też [19]) zwykł kiedy,
(Czego w pamięci nie mam), w tej sprawie koniecznie [20])
Syna swego bych nie chciał, aby mię ojcowska
Miłość przeciw [21]) synowi jako nie uwiodła.
Bo aczci [22]) to podobno nie darmo rzeczono:
Krew nie woda, lecz u mnie pospolitej rzeczy
Powinowactwo więtsze [23]) A tak, co się kolwiek [24])
Wam wszytkim będzie zdało, toż i ja pochwalę,
Syn mój w Grecyjej żony dostał, nie wiem jako:
Tej się upominają od Greków posłowie,
Wydać albo nie wydać, w tem rozmysłu trzeba“ [25]).
Zatem wstał Aleksander i tak mówić począł:
„Przy pierwszej posłów skardze dałem dostateczną
Sprawę o sobie; teraz nie chcę uszu waszych
Słowy próżnemi bawić, ale maluczko co [26])
Powiedziawszy, ostatek na Boga przypuszczę [27])
I na łaskę ojcowską i was wszytkich zdanie.

---

1) czy; — 2) hrabią; — 3) li = czy; — 4) złote głowy, złotogłów — materja jedwabna, przetykana złotemi nitkami; — 5) choćby najmniej; — 6) musi być ukarany przez Boga (jakby więzieniem); — 7) t. j. człowiek prywatny; — 8) szkodzę sobie; — 9) grzechem; — 10) występki; — 11) cesarstwa; — 12) prawdziwie; — 13) w sam czas; — 14) wesołej, radosnej; — 15) pocieszającego; — 16) przecież; — 17) prawdziwie; — 18) mowę, przemowę; — 19) choćbym; — 20) żadną miarą, za nic; — 21) ku; — 22) chociaż; — 23) t. j. więcej mi chodzi o sprawy Rzeczypospolitej; — 24) cokolwiek się (szyk przestawny); 25) trzeba się nad tem zastanowić; — 26) niewiele co; — 27) zdam się.

Wszytkim wam jest świadomo, jakim ja był żywot
Wziął przedsię:[1] żeciem nigdy tych burkowych[2] biesiad
Patrzać nie chciał; wolałem po gęstych dąbrowach
Prędkie jelenie gonić, albo dzikie świnie.
Anim ja tego sobie za niewczas[3] poczytał,
W budzie leśnej się przespać i nad stady chodzić.
Nie myśliłciem ja wtenczas namniej o Helenie,
Ani to imię przedtem w uszu mych postało.
Wenus[4], kiedy mię naprzód trzy boginie[5] sobie
Za sędziego obrały, Wenus mi ją sama
Napierwej zaleciła i za żonę dała.
Ludzie, widzę, u Boga szczęścia sobie proszą:
A ja, kiedy mię z chęci swej tem potykali,
Miałem gardzić? Przyjąłem i przyjąłem wdzięcznie.
I mam pewną nadzieję, że tenże Bóg, który
Uczcił mię naprzód, będzie i do końca szczęścił,
I, co mi dał, nie da mi leda jako wydrzeć.
Abych[6] też był żony swej ludzkim obyczajem
Dostawał, nie wiem, czemu onym[7] się zyść[8] miało
Medeą[9] z domu wykraść od przyjaciół naszych,
A mnie zaś ich fortelu takimże fortelem
Oddać się nie godziło?
Jeślim co tedy winien: toż i oni winni
Chcąli nagrody[10], niech ją sami pierwej czynią,
Jako ci, którzy krzywdę naprzód uczynili.
A tam, ojcze, nie tylko żonę moję, ale
I mnie samego wydaj, niechaj pokutuję
Gdzieby też to o sobie tak rozumieć chcieli,
Że im każdy, a oni nie winni nikomu
Sprawiedliwości czynić: tego, da Bóg! nigdy
Nad nami nie przewiodą[11], ani ich z to[12]) będzie.
Nie tuszęć ja, żebyś ty, ojcze mój łaskawy,
Nie pomniał jeszcze krzywdy i szkód starodawnych.
Któreś wziął od tych panów i to państwo sławne.
Jeszczeć mury na ziemi leżą powalone,
I pola do tej doby pustyniami stoją.
Znaki miecza greckiego i okrutnej ręki.
A byś tego dobrze nie chciał sam pamiętać,
Hezyjona[13] pamiętać musi, siostra twoja,
Ojcze, a moja ciotka, która do tej doby
U nich w niewoli żywie, jeśli jeszcze żywie.
Tej nam krzywdy, o królu, jedna nie nagrodzi
Helena, ani jeden Parys powetuje.“

---

[1] przedsięwziąłem, obrałem sobie; — [2] brukowych, miejskich; — [3] trud; — [4] Afrodyta, którą Kochanowski wzorem humanistów włoskich nazywa z rzymska Wenerą; — [5] Afrodyta-Wenera, Hera-Junona i Atena-Minerwa; — [6] gdybym; — [7] t. j. Grekom; — [8] ujść bezkarnie; — [9] Medea, córka króla Kolchów Aetosa, porwana przez Jazona, wodza Argonautów; — [10] zadośćuczynienia; — [11] nie dokażą tego; — [12] nie będzie ich stać na to, nie zdobędą się na to; — [13] Hezjona, siostra Priama, córka króla trojańskiego Laomedonta, porwana przez Heraklesa i innych Argonautów za to, że Laomedont niegościnnie odpędzał ich od brzegów frygijskich; przytem Argonauci zdobyli Troję i zburzyli jej mury; przy podziale łupów Hezjona dostała się Telamonowi; daremnie Antenor jeździł w poselstwie do Grecji, żądając zwrotu Hezjony; wówczas Priam wysłał do Grecji Parysa z wojskiem, by gwałtem odebrać Hezjonę, i wtedy to właśnie Parys porwał Helenę.

Tu przestał Aleksander, a szept między ludźmi
Rozległ się po sali. Jako więc ku latu
Robotne pszczoły w ulu szemrzą, kiedy wodza
Nowego oglądały, a chęć nastąpiła
Od macior się wynosić i nowe zaczynać
Gospodarstwo, szmer w ulu i rozruch kryjomy:
Taki dźwięk tam na ten czas wstał był między ludźmi,
Który, skoro ucichnął, Antenor jął mówić:
„Prawdzie długich wywodów, królu, nie potrzeba:
Aleksander, w Grecyjej gościem w domu będąc
Człowieka przedniejszego, na gościnne prawa [1])
Nie pomniąc, żonę mu wziął i przywłaszczył sobie.
By mu był niewolnicę naliższą [2]) przemówił [3]),
Winienby mu był został [4]), cóż, kiedy wziął żonę,
Której ani zaniedbać, ani też dochodzić
Dobry, uczciwy człowiek bez wstydu nie może?
Winien mu niepomału [5]). On, chocia [6]) ze wstydem,
Żony się upomina, a ja wrócić radzę,
Abychmy ku zelżeniu [7]) niesprawiedliwości
Nie przydali; oboje to przez się [8]) nieznośne,
Cóż pospołu [9]) złożone! To też niewątpliwa,
Że Grekowie Heleny nie tylko przez posły,
Ale nawet i przez miecz domagać się będą.
Niechże się Aleksander tak drogo nie żeni,
Żeby małżeństwo swoje upadkiem ojczyzny
I krwią naszą miał płacić. Jeśli w łaskę dufa [10])
Boginiej swej [11]), niech na to miejsce dwu [12]) się boi,
Które dla niej rozgniewał i sądem swym zganił.
Medeą nie za naszych czasów uniesiono,
I nie wiem, jeśli [13]) nam co do tego [14]). To widzę,
Że tej krzywdy u Greków nikt się do tej doby
Nie domagał [15]); milczeli tego [16]), którym było
Przystojniej o to mówić [17]). Nie wiem, jako słusznie
Swój własny występ [18]) cudzą krzywdą barwić chcemy? [19])
To się nas barziej tycze, że za przodków naszych
Grekowie w tem królestwie mieczem wojowali;
Lecz i na ten czas, królu (prawda się znać musi) [20]),
Nasza niesprawiedliwość [21]) do tego upadku
Nas przywiodła: że się też i dziś lękać muszę,
Aby to sąd tajemny jakiś Boży nie był,
Nam prze [22]) niesprawiedliwość zawżdy pomstę odnieść
Od Greków. Czego tobie przestrzegać się [23]) godzi
O, królu, a tem barziej, żeś i w pierwszej klęsce
Mało [24]) małym [25]) nie zginął, pokutując za grzech
Ojcowski i postępek mało sprawiedliwy.“
To powiedziawszy, milczał. Toż Eneas mówił,

---

[1]) prawa gościnności; — [2]) najlichszą; — [3]) odmówił; — [4]) byłby winien względem niego; — [5]) wiele; — [6]) chociaż; — [7]) do obelgi; — [8]) samo przez się; — [9]) razem; [10]) ufa; — [11]) Afrodyty; — [12]) Hery i Ateny; — [13]) czy; — [14]) bo Medea pochodziła z Kolchidy, a nie z Troi; — [15]) nie upominał; — [16]) milczeli o tem, zaniedbali tego; — [17]) o to się upominać; — [18]) występek; — [19]) upiększać, t. j. usprawiedliwiać; — [20]) trzeba przyznać prawdę; — [21]) bo Laomedont wystąpił wrogo przeciw Argonautom; — [22]) przez; [23]) unikać; — [24]) omal; — [25]) będąc małym chłopcem.

Toż Pantes i Tymoetes; zgadzał się i Lampon
I Ukalegon z nimi; ale Iketaon
Coś inszego rozumiał i w te słowa mówił:
„Owa [1]) jako nam kolwiek Grekowie zagrają,
Tak my już skakać musim; bać się ich nam każą.
A ja, owszem, się lękam. Teraz nam Helenę
Wydać każą, po chwili naszych się żon będą
I dzieci upominać. Nigdy w swojej mierze
Chciwość władze nie stoi [2]); zawżdy, jako powódź,
Pomyka swoich granic nieznacznie, aż potem
Wszytki pola zaleje. Za czasu [3]), panowie,
Umykać rogów [4]) trzeba; bo w on czas już próżno
Miotać się, kiedy jarzma na szyję założą.
Sprawiedliwości proszą, a grożą nam wojną:
Daj, chceszli [5]), alboć wydrę, taka to jest prosto [6]).
Winienem sprawiedliwość [7]), ale nie z swą hańbą:
Kto ją na mnie wyciska [8]), sowitej [9]) nagrody
Ze mnie chce, i korzyści i zelżenia mego.
Dawnyć to grecki tytuł pany [10]) się mianować
A nas *barbaros* [11])-sługi [12]). Ale nie toć jest pan,
Co się w Peloponezie albo w Trojej rodził;
Szabla ostra przy boku, to pan: ta rozstrzygnie,
Kto komu czołem bić ma. Do tego tam czasu
Równi sobie być musim: ani tego Greczyn
O sobie niechaj dzierży [13]), żeby tak był groźny,
Jako się sobie sam zda. Jeśli tedy krzywdę
W tem sie mieć rozumieją [14]), że Helenę uniósł
Aleksander; niechajże okażą na sobie
Sami naprzód, jako ten gwałt winien nagradzać
Aleksander; ponieważ sami okazali,
Jako gwałt czynić. Aczci Aleksander
Brata przy siestrze [15]) nie wziął, jako oni wzięli
Medeą i Absyrta [16]).
Bo, co Antenor mówi, że nam nic do tego;
Ba, i barzo do tego. Za jednego krzywdę
Oni się wszyscy wzięli, a nas pojedynkiem
Zbierać mają? nie tuszę [17]), tożci sąsiadowi
Sąsiad w Azyjej winien, co u nich w Europie
Mówiono zawżdy o to, i do końca będą.
Co się siostry królewskiej i szkód dawnych tycze,
Więtsza [18]) to zasię u mnie, niżby się tu miała
Przypomnieć, albo na ten sztych kłaść [19]); dzierżę o cnej

---

[1]) oto (gwarowe); — [2]) chciwość władzy nie zna miary, granic; — [3]) zawczasu; [4]) strzec się czegoś, unikać czego (jak wół, który uchyla rogów, by mu nie nałożono jarzma na szyję); — [5]) jeśli chcesz, t. j. dobrowolnie; — [6]) taki to jest, mówiąc wprost, sposób ich postępowania; — [7]) zadośćuczynienie; — [8]) wymusza; — [9]) zbyt wielkiej; — [10]) panami (narz. l. mn.); — [11]) biern. l. mn. od łac. *barbarus* (z grec. *barbaros*), tak Grecy nazywali każdego nie-Greka, jak Słowianie Niemcem każdego nie-Słowianina; tu Kochanowski użył tego wyrazu w znaczeniu urągliwem; — [12]) sługami; — [13]) mniema; — [14]) uważają to za swą krzywdę; — [15]) dziś: siostrze, jak żonie (dawn. żenie), lodzie (dawn. ledzie); — [16]) Absyrt, braciszek Medei, którego ona, uciekając z Kolchidy z Jazonem, zabiła i poćwiertowała, w ten sposób udaremniając pogoń ojca, który zatrzymał się, by zebrać po morzu szczątki dziecka; — [17]) spodziewam się, że tak się nie stanie; — [18]) większa, t. j. ważniejsza rzecz; — [19]) porównywać.

Krwi trojańskiej, że tego mścić się jeszcze będzie.
Teraz zgoła nie radzę Heleny wydawać,
Aż się też oni z nami o Medeą zgodzą“ [1]).
To jego słowa były. Potem się już żaden
Długą rzeczą [2]) nie bawił: jeden głos był wszytkich,
Tak, jako Ikateon, i tych, co siedzieli,
I tych, co za stołkami stali [3]), głos był jeden:
Tak, jako Ikateon. Kilkakroć powstawał
Ukalegon, chcąc mówić, lecz przed hukiem [4]) nie mógł.
Marszałkowie, laskami w ziemię coraz bijąc: [5])
„Posłuchajcie, panowie, Ukalegon mówi,“
Nie pomogły nic laski: a nasz Ukalegon
Ukalegontom [6]) mówił, bo nań nic nie dbali [7]).
Tymczasem ktoś zawołał głosem prawie [8]) głośnym:
„Co po tych krasnych [9]) mowach; rozstąpmy się oto,
Ujźrzemy [10]), gdzie nas więcej“ [11]). Ledwe [12]) wyrzekł, a już
Wszyscy na nogach stali i swe miejsca brali.
Kiedy się rozstąpili, nie było co równać: [13])
Wszyscy przy Aleksandrze, a tam ich garść była.
Prosili potem króla, aby wedle prawa
Postąpił, a za więtszą częścią wyrok podał [14]).
Król, niewiele mieszając: [15]) „Radbych był, powiada,
Na zgodę waszą [16]) patrzał, lecz iż być nie mogła,
Mnie nie lza [17]), jeno więtszej części naśladować [18]).
A tak, co z dobrem niechaj będzie pospolitem [19]),
Helena niechaj w Trojej zostanie, aż też nam
Grekowie za Medeą nagrodę uczynią.“
Skoro [20]) po tym dekrecie [21]) po posły posłano,
A mnie też Aleksander do ciebie wyprawił
Z tem wszytkiem, coś słyszała: tuszę, że odprawę
Do tej doby już wzięli posłowie i twój mąż [22])
W domu cię dawno czeka. A tak nie mieszkajmy.

Helena. Dobrze mówisz: idź ty wprzód, ja za tobą w tropy.

Chorus. Tej podobno ta powieść [23]) gmyśli [24]) mnie bynajmniej.
I onej, nie wiem, na co ta radość wynidzie.
Posłowie, widzę, idą, nosy powiesiwszy: [25])
Znać, że nie po swej myśli odprawę odnoszą.

Ulisses. O, nierządne królestwo i zginienia bliskie!
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma miejsca: ale wszytko złotem kupić trzeba.
Jeden to marnotrawca [26]) umiał spraktykować [27]),
Że jego wszeteczeństwa i łotrowskiej sprawy
Od małych aż do wielkich wszyscy jawnie bronią,

---

[1]) ugodzą się, porozumieją; — [2]) mową; — [3]) jak w sejmie polskim: posłowie i arbitrowie (widzowie); — [4]) z powodu hałasu; — [5]) jak w sejmie polskim; — [6]) po grecku *uk* + *alegon* znaczy: *nie dbający,* co poeta objaśnia w dalszym-ciągu tegoż wiersza; — [7]) nie chcieli go słuchać; — [8]) prawdziwie; — [9]) pięknych; — [10]) ujrzymy; — [11]) głosowanie przez rozstąpienie się, jak w senacie rzymskim; — [12]) ledwie; — [13]) porównywać liczby głosów z każdej strony; — [14]) cały ten obraz głosowania niehistoryczny, bo w Troi nie było ustroju parlamentarnego (jak np. w Polsce); — [15]) nie zwlekając; — [16]) t. j. jednomyślność (jak w Polsce, por. późniejsze *liberum veto*); — [17]) nie wypada, nie uchodzi inaczej, jak ..; — [18]) iść za większością; — [19]) zgodnie z dobrem pospolitem; — [20]) zaraz, natychmiast; — [21]) uchwale; — [22]) t. j. Aleksander; — [23]) wiadomość; — [24]) po myśli; [25]) ze zwieszonemi głowami; — [26]) Aleksander; — [27]) dopiąć intrygami.

Nizacz [1]) prawdy nie mając, ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyjść za ich radą muszą.
Nie rozumieją ludzie, ani się w tem czują [2]),
Jaki to wrzód szkodliwy w Rzeczypospolitej
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowi cenę
Ustawili [3]); przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym, ci domy niszczą, ci państwa ubożą,
A rzekę, że i gubią (Troja [4]), poznasz potem!)
A przykładem zaś swoim jako wielką liczbę
Drugich przy sobie psują? Patrz, jakie orszaki
Darmojadów za nimi, którzy ustawicznem
Próżnowaniem a zbytkiem, jako wieprze, tyją.
Z tego stada, mniemacie, że się który przyda
Do posługi ojczyzny? Jako ten we zbroi
Wytrwa, któremu czasem i w jedwabiu ciężko?
Jako straż będzie trzymał, a on i w południe
Przesypiać się nauczył? Jako stos wytrzymać [5])
Ma nieprzyjacielowi, który ustawicznem
Pijaństwem zdrowie stracił? Takimi się czując,
A podobno nie czując [6]), na wojnę wołają: [7])
Boże, daj mi z takimi mężmi [8]) zawżdy czynić.

Menelaus. Wieczne światło niebieskie! i ty, płodna ziemi! [9])
I ty, morze szerokie, wy, wszyscy bogowie,
I wysocy [10]) i niscy! [11]) świadki [12]) mi dziś bądźcie!
Żem rzeczy sprawiedliwej od Trojanów żądał,
Abych był krzywdy wielkiej i zelżenia swego
Nagrodę jaką wziąć mógł; nicem nie otrzymał,
Jeno śmiech ludzki. a żal serdeczny tem więtszy.
Na was tedy krzywdę swą i żałość niezmierną
Kładę [13]), możni bogowie: jeśli sercem czystem
Tę prośbę do was czynię, pomścicie zelżenia
I mej krzywdy tak jasnej: dajcie mi na gardle
Usieść Aleksandrowem i miecz krwią napoić
Człowieka bezecnego; ponieważ i on mej
Zelżywości dawno syt i dziś się ją [14]) karmi.

Chorus. O białoskrzydła [15]) morska pływaczko!
Wychowanico Idy [16]) wysokiej,
Łodzi bukowa! któraś gładkiej
Twarzy pasterza Pryjamczyka [17])
Mokremi słonych wód ścieżkami
Do przeźrzoczystych Eurotowych [18])
Brodów nosiła,
Coś to zołwicom [19]) za bratową,
Córom szlachetnym Pryjamowym,
Cnej Poliksenie i Kassandrze
Wieszczej, przyniosła?

---

[1]) za nic (ni za czso); — [2]) nie odczuwają tego; — [3]) ustanowili; — [4]) dawny wołacz; — [5]) wytrzymać cios, uderzenie, pchnięcie, stawiać opór; — [6]) nie czując, nie zdając sobie z tego sprawy, że są takimi; — [7]) wyzywają nas do walki; — [8]) dawna forma narz. l. mn.; — [9]) wołacz od *ziem*; — [10]) olimpijscy; — [11]) podziemni; — [12]) świadkami; — [13]) składam; — [14]) dziś: nią; — [15]) t. j. o białych żaglach; — [16]) Ida — góra pod Troją, gdzie rosły drzewa, z których zbudowano łódź dla Parysa; — [17]) t. j. syn Priama (Aleksandra); — [18]) Eurotas—rzeka w Lakonji; — [19]) zołwica, zelwica—siostra męża.

Za którą oto w tropy prosto,
Jako za zbiegłą niewolnicą,
Prędka pogonia przybieżała.

Toli [1]) on sławny upominek
Albo pamiętne [2]), którym luby
Sędziemu wyrok ze wszech Wenus
Bogiń piękniejsza [3]) zapłaciła [4]),
Kiedy na Idzie stokorodnej [5])
Śmierci podległy nieśmiertelne
Uznawca twarzy rozeznawał? [6])
Swar był początkiem i niezgoda [7])
Twego małżeństwa, Pryjamicze: [8])
Nie śmiem źle tuszyć, nie śmiem, ale
Ledwe nie takiż koniec będzie.

Niechajże się ja, można Cypry [9]),
Ni nacz [10]) cudzego nie zapatrzam,
Niech towarzysza życzliwego,
Jednemu łożu przyjaciela
Mam z łaski twojej; inszy więcej
Chcąli [11]), niech proszą.
Oczy łakome siła [12]) ludzi
Zawiodły; lecz kto w krygi żądzą [13])
Mógł ująć [14]), w długiem bezpieczeństwie
Dni swe używie. Przydą, przydą
Niedawno [15]) czasy, że rozbójcę
Rozbójca znidzie [16]), ten mu słodki
Sen z oczu zetrze i bezpieczne [17])
Serce zatrwoży, kiedy trąby
Ogromne zagrzmią, a pod mury [18])
Nieprzyjacielskie staną szańce.

Antenor, Priamus.

Antenor. Iż moja wierna rada u ciebie, o wielki
Królu, ważna nie była [19]), żebyś był Helenę
Grekom wydać rozkazał, a tę niewątpliwą
Wielkiej wojny pochodnią co naprędzej zgasił:
Teraz, co potem idzie [20]), wczas [21]) się upominam,
Abyś czuł o potrzebie [22]) i o pewnej wojnie,
Tak pewnie, jako mię tu dziś przed sobą widzisz.
Słyszałeś, jako cię dziś posłowie żegnali
I nas wszytkich przy tobie. Pograniczni piszą

---

[1]) czy to jest; — [2]) → pamiętne—zapłata sędziemu w dawnych sądach; — [3]) najpiękniejsza; — [4]) przestawny szyk wyrazów: którym Wenus, najpiękniejsza ze wszech bogiń, zapłaciła sędziemu za luby wyrok; — [5]) obfitej w stoki (źródła); — [6]) przestawny szyk wyrazów: podległy śmierci (t. j. śmiertelny człowiek) uznawca (t. j. rozeznawca, biegły) rozeznawał nieśmiertelne twarzy (dziś: twarze); — [7]) bo jabłko z napisem: najpiękniejszej, rzuciła bogini swaru i niezgody Eris; — [8]) t.j. Aleksandrze; — [9]) Cypryda — przydomek Wenery, urodzonej na wyspie Cyprze; Cypry — grecka forma wołacza; — [10]) na nic; — [11]) jeśli chcą; — [12]) wielu; — [13]) biernik l. p.; — [14]) ująć w kręgi, opanować; — [15]) wkrótce, niezadługo; — [16]) znajdzie, wyszuka; — [17]) t. j. wolne od troski; [18]) narzędnik l. mn.; — [19]) nie była przyjęta; — [20]) co idzie po tamtej radzie, na drugiem miejscu, t. j.: druga rada, zabezpieczenia obrony miasta; — [21]) póki czas, zawczasu; — [22]) t. j. o wojnie.

Starostowie [1]), że greckie wojska się ściągają
Do Aulidy [2]), w tem wątpić nie potrzeba, że ci
Do nas pójdą; inaczej aniby tu byli
Posłów swych posyłali, ani tak surowie [3])
O swą krzywdę mówili. A tak, nie mieszkając [4]),
Póki brzegu morskiego ostatka nie stracim,
Porty naprzód i zamki pograniczne spiżą [5])
I ludźmi dobrze opatrz; hołdownym [6]) książętom
Rozkaż być pogotowiu; żołnierzom przypowiedz
Służbę [7]); szpiegi rozeszli [8]); straż miej i na morzu
I na ziemi: aby cię łacni [9]) niegotowym
Grekowie nie zastali. To jest rada moja.
Priamus. Jakobyś już na oko, dobry Antenorze,
Nieprzyjaciela widział, tak się, widzę, boisz.
Antenor. O, królu! teraz się bać lepiej: bo za taką
Bojaźnią i opatrzność i gotowość roście.
W on czas już próżny rozmysł: bo już albo się bić,
Albo uciekać trzeba: trzeciego nic nie masz.
Priamus. A ja, owszem, na dobrej pieczy wszytko mieć chcę [10]),
Aby nam do tak nagłych ucieczek nie przyszło.
Antonor. Daj to, Boże! A to zaś co za białogłowa,
Z włosy roztarganemi i twarzy tak bladej?
Drżą na niej wszytkie członki, piersiami pracuje,
Oczy wywraca, głową kręci: to chce mówić,
To zamilknie.
Priamus. Moja to nieszczęśliwa córa
Kassandra; widzę, że ją duch Apollinowy
Zwykły nagarnął [11]), nielza jeno jej posłuchać.
Kassandra. Poco mię próżno, srogi Apollo, trapisz?
Który, wieszczego ducha dawszy, nie dałeś
Wagi w słowiech [12]); ale me wszytki proroctwa
Na wiatr idą, nie mając u ludzi więcej
Wiary nad baśni próżne i sny znikome!
Komu serce spętano [13]) albo pamięci
Zguba [14]) mojej pomoże? komu z ust moich
Duch nie mój [15]) pożyteczen? i zmysły wszytki [16])
Ciężkim nieznośnym gościem opanowane?
Próżno się odejmuję! [17]) gwałt mi się dzieje,
Nie władnę dalej sobą, nie jestem swoja.
Ale gdzieżem, prze Boga? [18]) Światła nie widzę,
Noc mi jakaś przed oczy nagła upadła.
Owóż mamy dwie słońcy [19]), owóż dwie [20]) Troi,
Owóż i łani [21]) morzem głębokiem płynie.
Nieszczęśliwa to łani, złej wróżki [22]) łani.

---

1) starosta—termin polski, takiego urzędu nie było w Troi; — 2) Aulida — miasto portowe w Beocji, w Grecji środkowej; — 3) ostro, gwałtownie; — 4) nie zwlekając; — 5) żywnością; — 6) hołdownictwa nie znała starożytność, byli tylko sprzymierzeńcy; — 7) wezwij na służbę; — 8) roześlij; — 9) łatwi, czyli: łatwo; — 10) o wszystko się starać; 11) ogarnął, opanował; — 12) Apollo obdarzył Kassandrę darem wieszczym, z tem jednak zastrzeżeniem, że jej wróżbom nikt nie wierzył; — 13) opętane; — 14) utrata świadomości w chwili natchnienia proroczego; — 15) bo przez jej usta przemawia Apollo; — 16) wszystkie; — 17) bronią; — 18) od tej chwili zaczyna się widzenie wieszcze; — 19) liczba podwójna; — 20) bo jej się dwoi w oczach; — 21) łania, t. j. Helena; — 22) wróżby.

Brońcie brzegów, pasterze, nie dopuszczajcie
Tej niezdarzonej [1]) goście [2]) nigdziej do ziemie:
Nieszczęśliwa to ziemia i brzeg nieszczęsny,
Gdzie ta łani wypłynie; nieszczęsna knieja,
Gdzie wnidzie i gdzie gładki swój bok położy.
Wszytki stopy, wszytki jej łożyska muszą
Krwią opłynąć; upadek, pożogę, pustki
Z sobą niesie. O wdzięczna [3]) ojczyzno moja,
O mury, nieśmiertelnych ręku [4]) roboto! [5])
Jaki koniec was czeka? Ciebie, mój bracie [6]),
Stróżu ojczyzny, domu zacna podporo,
Wkoło murów trojańskich tessalskie konie
Włóczyć grożą [7]), a twoje oziębłe ciało
Będzieli [8]) chciał nieszczęsny ojciec pochować,
Musi je u rozbójce [9]) złotem kupować [10]).
Nieprzepłacony duchu, z tobą pospołu
I ojczyzna umarła: jednaż mogiła
Oboje was przykryje. Lecz i ty, srogi
Trupokupcze [11]) niedawne [12]) i sam polężesz,
Strzałą niemężnej ręki [13]) prędką objeżdżon.
Cóż potem? Kłoda leży, a ze pnia przedsię
Nowa rózga [14]) wyrosła i ned nadzieję
Prędko ku górze idzie. A to co za koń [15])
Tak wielki na poboju sam jeden stoi?
Nie wodźcie go do stajni, radzę, nie wodźcie:
Bije ten koń i kąsze [16]); spalcie go raczej,
Jeśli sami od niego zgorzeć nie chcecie.
Czujcie [17]), stróże: noc idzie, noc podejźrzana.
Wielki ogień ma powstać, tak wielki ogień,
Że wszytko, jako w biały dzień, widać będzie.
Ale nazajutrz zaś nic widać nie będzie.
Wtenczas, ojcze, ani już bogom swym dufaj,
Ani się poświęconych ołtarzów łapaj:
Okrutnego lwa szczenię [18]) za tobą bieży,
Które cię paznoktami [19]) przejmie ostremi
I krwią twoją swe gardło głodne nasyci.
Syny wszytki pobiją, dziewki w niewolą
Zabiorą; drugie kwoli trupom [20]) umarłym
Na ich grobiech bić będą [21]). Matko, ty dziatek
Swoich płakać nie będziesz, ale wyć będziesz! [22])

Chorus. Rzućmy się co prędzej, a na pokój [23]) gdzie
Wyprowadźmy tę pannę upracowaną.

---

1) niepożądanej; — 2) dop. l. p. od: gościa; — 3) piękna, urocza; — 4) dop. l. podw.; 5) mury trojańskie wznieśli Posejdon i Apollo; — 6) mowa o Hektorze; — 7) Achilles, król Ftioty w Tessalji, zabiwszy Hektora, włóczył jego ciało u swego wozu dokoła muru Troi (p. Iljada, p. XXII); — 8) gdy będzie; — 9) dop. od rozbójca; — 10) Priam udał się do Achillesa z prośbą o wydanie ciała Hektora za wykupem (p. Iljada, p. XXIV); — 11) odnosi się do Achillesa; — 12) wkrótce potem; — 13) z ręki Aleksandra; — 14) Neoptolem, syn Achillesa; — 15) koń drewniany, przy pomocy którego Grecy zdobyli Troję; 16) kąsa; — 17) czuwajcie; — 18) Neoptolem, który zabił Priama; — 19) pazurami; — 20) na cześć umarłych; — 21) po zdobyciu Troi Grecy zabili na grobie Achillesa i na jego cześć córkę Priama i Hekuby, Poliksenę; — 22) po zdobyciu Troi Hekuba została zamieniona w sukę; — 23) na miejsce spokojne.

Antenor, Priamus.

Antenor. Te słowa, królu, nie są ku wyrozumieniu
Nazbyt trudne, a zgoła tobie i ojczyźnie
Upad [1]) opowiadają: prze cię Boga proszę [2]),
Nie waż ich sobie lekce [3]) ani miej za baśni.
Priamus. Jeszcze tego nie prawie ta przeciwna [4]) wiedma [5])
W mię wmówiła, [6]) żebych się miał bać; ale przedsię
Postraszyła mię nieco, zwłaszcza, że mi przyszedł
Sen na pamięć żony mej: bo gdy z tym złym synem
Aleksandrem chodziła, mało przed zlężeniem [7]),
Śniło jej się już na dniu, [8]) że miasto dziecięcia
Pochodnią urodziła.
Antenor. I jam też to, królu,
Jeszcze na ten czas wiedział i pomnię, jako to
Wieszczkowie wykładali, że to dziecię miało
Upad ojczyźnie przynieść; czego, widzę, blisko.
Priamus. Dobrze to pomnisz, ale i jam był rozkazał
Grzechu tego nie żywić [9]), dawno to na puszczy
Wilcy mieli rozdrapać i kości nieszczęsne
Po pustych górach roznieść.
Antenor. A lepiej było, niźli nam przeń [10]) wszytkim zginąć.
Co za więźnia tu mamy? Ubiór to jest grecki.

Rotmistrz, [11]) Więzień.

Rotmistrz. Takci, panowie: wy tu radzicie, a w polu
Grekowie nas wojują. Wczora o południu
Pięć galer ich przypadło na trojańskie brzegi.
Ludzi wprawdzie nie brali, ani też palili,
Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli.
Jako nas tam niewielki na ten czas był poczet,
Kusiwszy się kilkakroć o nie, musielichmy
Naostatek dać pokój; kilka głów jest przed się [12])
Zabitych, ten sam jeden tylko poimany;
Na probie [13]) to powiedział, że greckiego wojska
Tysiąc galer na kotwicach pogotowiu [14]) stoi
W Aulidzie, którzy tylko na posły czekają,
A ci, jeśli Heleny nazad nie przyniosą,
Jakoż widzę, że bez niej tak na morze wsiedli,
Wszytko się wojsko tedyż ma ruszyć i prosto
Ku Troi żagle podać; wszak tak?
Więzień. Niepochybnie.
Rotmistrz. Hetmanem [15]) Agamemnon?
Więzień. Ten, brat Menelaów.
Priamus. Każ więźnia tego schować [16]) i opatrzyć dobrze.
To więc już, Antenorze, insza, niż proroctwa [17])

---

[1]) upadek; — [2]) szyk przestawny: przez Boga proszę cię; — [3]) nie lekceważ; — [4]) okropna; — [5]) wiedźma, t. j. wróżka; — [6]) jeszcze mnie nie przekonała do tego stopnia; — [7]) urodzeniem; — [8]) nad ranem; — [9]) po usłyszeniu tej przepowiedni Priam kazał pozostawić Aleksandra na górze Idzie na pożarcie dzikim zwierzętom, ale ulitowała się nad nim Hekuba i powierzyła go na wychowanie pasterzom; — [10]) przezeń, t. j. przez niego; — [11]) polski termin; — [12]) jednak; — [13]) na torturach; — [14]) na pogotowiu; — [15]) polski termin wodza; — [16]) zamknąć, uwięzić; — [17]) Kassandry.

Albo sny [1]) białogłowskie; ale wszyscy przedsię
W jeden cel biją. [2]) Jutro co naraniej
W radę wnidźmy, a stamtąd już ani wychodźmy,
Aż obronę uradzimy.
Antenor. Baczę, [3]) że jej trzeba.
Acz mi to słowa przykre i coś nie bez wróżki. [4])
Na każdy rok nam każą radzić o obronie:
Ba, radźmy też o wojnie, nie wszytko [5]) się brońmy:
Radźmy, jako kogo bić, lepiej niż go czekać.

4. **Psałterz Dawidów** (1578).

A) PSALM I.

Szczęśliwy, który nie był miedzy złymi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie,
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają.
Ale to jego umysł, [6]) to jego staranie,
Aby na wszytkiem pełnił Pańskie przykazanie,
Dzień-li po niebie wiedzie, noc-li swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla Zakonie.
Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,
Które przynosi co rok owoc panu swemu,
Liścia nigdy nie tracąc; choć zła chwila przydzie,
Temu wszytko, co pocznie, na dobre wynidzie.
Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają,
Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jeno chcą, wszędzie władną niemi.
Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni,
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni;
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,
A przewrotne, złe ludzie cicha pomsta goni.

B) PSALM VIII.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?
Gdziekolwiek słońce miece [7]) strzały swoje,
Wszędy jest zacne święte Imię Twoje,
A sławy Niebo ogarnąć nie może
Twej, wieczny Boże!
Niech źli, jako chcą, Ciebie mierżą [8]) sobie,
Z ust niemowlątek roście chwała Tobie
Ku więtszej hańbie i ku potępieniu
Złemu plemieniu.
Twój czyn jest Niebo, Twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota;

---

[1]) Hekuby; — [2]) do jednego zmierzają; — [3]) sądzę, wnoszę; — [4]) wróżby; — [5]) nie zawsze, nie wyłącznie; — [6]) zamysł, dążenie, cel; — [7]) rzuca (od: miotać); — [8]) obrzydzają

Ty coraz nowem światłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.
A człowiek co jest, że Ty niestworzony
Wszytkiego Twórca i Pan niezmierzony
Raczysz ji [1]) pomnieć? czem jest syn człowieczy
Godzien Twej pieczy?
Takeś go uczcił i przyochędożył, [2])
Żeś go z anioły tylko nie położył;
Postawiłeś go panem nad zacnemi
Czyny Swojemi.
Dałeś w moc jego wszytkie bydła polne,
Dałeś i leśne zwierzęta swawolne,
On na powietrzu ptastwem, pod wodami
Władnie rybami.
Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

C) PSALM LXX.

Boże wiecznej mocy
Twej żądam pomocy,
Chciej się pośpieszyć ku ratunku memu, [3])
Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu.
Zamieszaj ich rady,
Odkryj fałsz i zdrady,
Niechaj się wstydzą, niech nazad [4]) pierzchają,
Którzy niewinnej dusze mej szukają.
A ludzie cnotliwi,
Ludzie sprawiedliwi
Niech się weselą, niechaj naświętszemu
Uczciwość czynią Imieniowi Twemu.
Panie! z każdej strony
Jestem utrapiony,
Ale Ty nie daj niszczyć mię do końca,
A nie odkładaj, wieczny mój Obrońca!

D) PSALM XCI.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem prawie sercem ufa Jemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.
Ciebie on z łowczych [5]) obierzy [6]) wyzuje [7])
I w zaraźliwem powietrzu ratuje;
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod Jego pióry ulężesz [8]) bezpiecznie.
Stateczność [9]) Jego tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

---

[1]) go; — [2]) ozdobił; — [3]) dla ratunku mego; — [4]) wtył; — [5]) myśliwski; — [6]) obierz—sieć, sidło; — [7]) wyratuje; — [8]) ułożysz się; — [9]) stałość, wierność.

Stąd[1]) wedla ciebie tysiąc głów polęże,
Stąd[2]) drugi tysiąc: ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny, a ty przedsię swemi
Oczyma ujźrzysz pomstę nad grzesznemi.
Iżeś rzekł Panu: „Tyś nadzieja moja,“
Iż Bóg Nawyższy jest ucieczka twoja:
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się najdzie w domu twoim szkoda.
Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz: którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś, idąc drogą,
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.
Będziesz po żmijach bezpiecznie gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.
Słuchaj, co mówi Pan: „Iż mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam[3]) i owszem, wspomogę.
Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie, ode mnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności
I lat szedziwych[4]) i mej życzliwości“.

E) PSALM CXXXVII.

Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody,
A na piękne syjońskie wspominając grody,
Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie,
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.
Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żałobie,
Przedsię piosnkę syjońską każe śpiewać sobie.
Prze Bóg, jako to ma być, aby pieśni Pańskich
Głos kiedy miał być słyszan w krainach pogańskich?
Jeślibych cię zapomniał, o kraino święta,
Niech moja swej nauki ręka zapamięta[5]),
Niechaj mi język oschnie, kiedy cię przepomnię[6]),
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnię.
Pomni[7]), wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
Edomczycy[8]), jako w nasz ciężki dzień[9]) wołali:
„Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie“.
Ale i ty, Babilon, strzeż dobrze swej głowy,
Bo już wisi nad tobą upadek gotowy.
Szczęśliwy, któryć[10]) za nas odmierzy swe winy,
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

---

[1]) z jednej strony; — [2]) z drugiej strony; — [3]) zapomnę; — [4]) sędziwych; — [5]) niech moja ręka zapomni grać na lutni; — [6]) zapomnę; — [7]) pomnij; — [8]) Edomczycy — naród, mieszkający na południo-zachód od Palestyny; tu oznaczają Babilończyków; — [9]) ciężkie czasy, ciężkie chwile; — [10]) który ci.

5. **Treny** (1580).

A) TREN III.

Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona! [1])
Zdałaś się ojca twego bardziej uszczuplona
Ojczyzna [2]), niźlibyś ty przestać na niej miała. [3])
To prawda, żeby była nigdy nie zrównała [4])
Z ranym [5]) rozumem twoim, z pięknemi przymioty,
Z których się już znaczyły twoje przyszłe cnoty.
O słowa, o zabawo, o wdzięczne ukłony!
Jakożem ja dziś po was wielce zasmęcony!
A ty, pociecho moja! już mi sie nie wrócisz
Na wieki, ani mojej tęsknice [6]) okrócisz [7])
Nielza, nielza, jedno [8]) sie z tobą gotować,
A stopeczkami twemi ciebie naśladować [9]);
Tam cię ujźrzę, da Pan Bóg, a ty więc z drogiemi
Rzuć się ojcu na szyje [10]) ręczynkami swemi.

B) TREN V.

Jako oliwka mała pod wysokim sadem [11])
Idzie z ziemie ku górze macierzyńskim śladem [12]),
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem wschodząc;
Tę, jeśli ostre ciernie lub rodne [13]) pokrzywy
Uprzątając, sadownik [14]) podciął ukwapliwy [15]),
Mdleje zaraz, a zbywszy [16]) siły przyrodzonej,
Upada przed nogami matki ulubionej:
Takci sie mej namilszej Orszuli dostało;
Przed oczyma rodziców swoich rostąc [17]) mało
Od ziemie sie co wzniósszy, duchem [18]) zaraźliwym
Srogiej śmierci otchniona, rodzicom troskliwym [19])
U nóg martwa upadła. O zła Persefono! [20])
Mogłażeś tak wielu łzom dać upłynąć płono? [21])

C) TREN VI.

Ucieszna moja śpiewaczko, Safo [22]) słowieńska!
Na którą nie tylko moja cząstka ziemieńska [23]),
Ale i lutnia dziedzicznem prawem spaść miała,
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając,
Jako więc lichy [24]) słowiczek w krzaku zielonym
Całą noc prześpiewa gardłkiem swem ucieszonem [25]).

---

[1]) ucieszna; — [2]) ojcowizna, dziedzictwo po ojcu; — [3]) zdawała ci się ta ojcowizna zbyt szczupłą, byś na niej miała poprzestać; — [4]) nie dorównała twemu rozumowi; — [5]) przedwczesny, wcześnie rozwinięty; — [6]) dop. l. poj. od tęsknica (tęsknota); [7]) nie skrócisz, nie zmniejszysz; — [8]) nielza jedno = wypada tylko; — [9]) iść za tobą, twoim śladem; — [10]) do szyi, na szyję; — [11]) sad — drzewa owocowe; — [12]) t. j. macierzyńskiego drzewa; — [13]) rozradzające się łatwo, plenne; — [14]) ogrodnik; — [15]) niezręczny, nieuważny; — [16]) straciwszy siłę; — [17]) rosnąc; — [18]) tchem; — [19]) stroskanym; — [20]) bogini państwa cieniów u Greków; — [21]) napróżno; — [22]) poetka grecka z wyspy Lesbos w VI w. przed Chr.; — [23]) dziedzictwo, spadek; — [24]) drobny, mały; — [25]) ucieszonem.

Prędkoś mi nazbyt umilkła, nagle cię sroga
Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotka droga!
Nie nasyciłaś mych uszu swemi piosnkami,
I tę trochę teraz płacę sowicie łzami;
A tyś ani umierając śpiewać przestała,
Lecz matkę ucałowawszy, takeś żegnała:
„Już ja tobie, moja matko! służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasiędę,
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać“.
To, i czego żal ojcowski nie da serdeczny
Przypominać więcej, był jej głos ostateczny[1];
A matce, słysząc żegnanie tak żałośliwe,
Dobre[2] serce że od żalu zostało żywe.

D) TREN VII.

Nieszczęsne ochędóstwo![3] żałosne ubiory
Mojej namilszej córy!
Poco me smutne oczy za sobą ciągniecie?
Żalu mi przydajecie;
Już ona członeczków swych wami nie odzieje,
Niemasz, niemasz nadzieje.
Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany,
Już letniczek[4] pisany[5].
I upłoteczki[6] wniwecz[7] i paski złocone,
Matczyne dary płone.
Nie do takiej łożnice, moja dziewko droga,
Miała cię mać uboga
Doprowadzić, nie takąć dać obiecowała
Wyprawę, jakąć dała.
Giezłeczkoć[8] tylko dała a lichą tkaneczkę[9],
Ociec ziemie bryłeczkę
W główki włożył; niestetyż, i posag, i ona
W jednej skrzynce zamkniona.

E) TREN VIII.

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo! tem zniknieniem swojem;
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było;
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło;
Tyś za wszytki[10] mówiła, za wszytki śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki zawżdy pobiegała:
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając[11]
I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając.
Teraz wszytko umilkło; szczere[12] pustki w domu,
Niemasz zabawki, niemasz rozśmiać się nikomu;
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.

---

[1]) ostatnie wyrazy; — [2]) mężne; — [3]) ubranie, odzienie; — [4]) ubiór kobiecy letni; [5]) wzorzysty, w paski albo w kratki; — [6]) wstążki w warkoczu; — [7]) na nic nie przydatne; [8]) koszulka; — [9]) sukienka; — [10]) za wszystkich; — [11]) ściskając; — [12]) istotne, zupełne.

F) TREN IX.

Kupićby cię, mądrości! za drogie pieniądze,
Która (jeśli prawdziwie mienią) wszytki żądze,
Wszytki ludzkie frasunki umiesz wykorzenić,
A człowieka tylko nie [1] w anioła odmienić,
Który nie wie, co boleść, frasunku nie czuje,
Złym przygodom nie podległ, strachom nie hołduje.
Ty wszytki rzeczy ludzkie masz za fraszkę sobie,
Jednaką myśl tak w szczęściu, jako i w żałobie [2]
Zawżdy [3] niesiesz: ty śmierci nigdy się nie boisz,
Bezpieczną, nieodmienną, niepożytą stoisz;
Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkiemi,
Ale dosytem [4] mierzysz i przyrodzonemi
Potrzebami [5]; ty okiem swem nieuchronionem [6]
Nędznika upatrujesz pod dachem złoconym [7],
A uboższym nie zajźrzysz szczęśliwego mienia,
Ktoby jeno chciał słuchać twego upomnienia.
Nieszczęśliwy ja człowiek, którym lata swoje
Na tem strawił, żebych był ujźrzał progi [8] twoje;
Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony
I miedzy insze, jeden z wiela policzony [9].

G) TREN X.

Orszulo moja wdzięczna! gdzieś mi sie podziała?
W którą stronę, w którąś sie krainę udała?
Czyś ty nad wszytki nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?
Czyliś do raju wzięta? czyliś na szczęśliwe
Wyspy [10] zaprowadzona? czy cię przez teskliwe
Charon [11] jeziora wiezie i napawa zdrojem
Niepomnym [12], że ty nie wiesz nic o płaczu moim?
Czy, człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,
Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?
Czyli się w czyścu czyścisz, jeśli z strony ciała
Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?
Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwej była,
Niżeś się na mą ciężką żałość urodziła?
Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest, lituj [13] mej żałości,
A nie możeszli w onej dawnej swej całości,
Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną [14].

H) TREN XI.

Fraszka cnota; powiedział Brutus porażony [15];
Fraszka, kto się przypatrzy, fraszka z każdej strony.

---

[1]) tylko nie, ledwie nie; — [2]) w bólu, w nieszczęściu; — [3]) zawsze; — [4]) dosyt, dostatek; — [5]) mowa o filozofji stoickiej, która uczy, że szczęście człowiekowi daje nie bogactwo, ale wewnętrzne zadowolenie z losu („dosyt“) i umiarkowanie w potrzebach naturalnych; — [6]) przed którem nic się nie ukryje; — [7]) to znaczy, że i bogacz może być nieszczęśliwy; — [8]) progi świątyni mądrości; — [9]) t. j. zrozumiawszy nicość tej filozofji w obliczu prawdziwego nieszczęścia, poczuł się zrównanym z tłumem zwykłych ludzi; — [10]) pola Elizejskie; — [11]) Charon, przewoźnik w kraju umarłych; — [12]) rzeka Lete, po przebyciu jej dusza zapominała o swych przygodach życiowych; — [13]) zlituj się; [14]) znikomą; — [15]) w bitwie pod Filipami w 42 r. przed Chr.

Kogo kiedy pobożność jego ratowała?
Kogo dobroć przypadku złego uchowała?
Nieznajomy wróg [1]) jakiś miesza ludzkie rzeczy,
Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy [2]).
Kędy jego duch wienie, żaden nie ulęże;
Prawli, krzywli, bez braku każdego dosięże.
A my rozumy swoje przedsię udać chcemy,
Hardzi miedzy prostaki, że nic nie umiemy;
Wspinamy się do nieba, Boże tajemnice
Upatrując [3]); ale wzrok śmiertelnej źrzenice
Tępy na to; sny lekkie, sny płoche nas bawią,
Które sie nam podobno nigdy nie wyjawią.
Żałości, co mi czynisz, owa już oboje
Mam stracić: i pociechę [4]) i baczenie [5]) swoje?

I) TREN XII.

Żaden ociec podobno barziej nie miłował
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował;
A też ledwe sie kiedy dziecię urodziło,
Coby łaski rodziców swych tak godne było:
Ochędożne, posłuszne, karne, niepieszczone,
Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone;
Każdego ukłon trafić [6]), wyrazić postawę,
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę;
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewniwe [7]),
Dobrowolne, układne, skromne i wstydliwe.
Nigdy ona po ranu karmie [8]) nie wspomniała,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała.
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła
I zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła.
Zawżdy przeciwko ojcu wszytki przebyć progi,
Zawżdy sie uradować i przywitać z drogi,
Każdej roboty pomóc, do każdej posługi
Uprzedzić było wszytki rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.
Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności
Nie mogła znieść, upadła od swojej bujności,
Żniwa nie doczekawszy. Kłosie mój jedyny,
Jeszcześ mi sie był nie zstał [9]), a ja, twej godziny
Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję;
Ale pospołu z tobą grzebię i nadzieję:
Bo już nigdy nie wznidziesz, ani przed mojema
Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnemi oczema.

J) TREN XVII.

Pańska ręka mie dotknęła,
Wszytkę mi radość odjęła;
Ledwe w sobie czuję duszę,
I tę podobno dać muszę.

---

[1]) t. j. przypadek; — [2]) nie bacząc na to, czy kto zasłużył lub nie na karę czy nagrodę; — [3]) chcemy odgadnąć drogi tajne Opatrzności Bożej; — [4]) wiarę w Boga i życie pozagrobowe; — [5]) rozum, świadomość; — [6]) naśladować; — [7]) rzewniwy, kapryśny, płaksiwy; — [8]) o jedzeniu; — [9]) t. j. nie dojrzał.

Lubo wstając gore jaśnie,
Lubo padnąc [1]) słońce gaśnie,
Mnie jednako serce boli,
A nigdy sie nie utoli [2]).

Oczu nigdy nie ususzę, [3])
I tak wiecznie płakać muszę,
Muszę płakać; o mój Boże,
Kto sie przed Tobą skryć może?

Próżno morzem nie pływamy,
Próżno w bitwach nie bywamy;
Ugodzi nieszczęście wszędzie,
Choć podobieństwa [4]) nie będzie.

Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Że ledwe kto wiedział o mnie,
A zazdrość i złe przygody
Nie miały mi w co dać szkody [5]).

Lecz Pan, który, gdzie tknąć, widzi,
A z przestrogi [6]) ludzkiej szydzi,
Zadał mi raz tem znaczniejszy,
Czemem już był bezpieczniejszy [7]);

A rozum, który w swobodzie
Umiał mówić o przygodzie,
Dziś ledwe sam wie o sobie;
Tak mię podparł w mej chorobie.

Czasemby sie chciał poprawić,
A mnie ciężkiej troski zbawić;
Ale gdy siędzie na wadze,
Żalu ruszyć nie ma władze [8]).

Próżne to ludzkie wywody,
Żeby szkodą nie zwać szkody!
A kto sie w nieszczęściu śmieje.
Jabych tak rzekł, że szaleje.

Kto zaś na płacz lekkość wkłada [9]),
Słyszę dobrze, co powiada [10]),
Lecz sie tem żal nie hamuje,
Owszem, więtszy przystępuje;

Bo, mając zranioną duszę,
Rad i nierad płakać muszę:
Co snać nie cześć, to ku szkodzie,
I zelżywość [11]) serce bodzie.

---

[1]) zachodząc; — [2]) utuli, pocieszy; — [3]) osuszę; — [4]) prawdopodobieństwa nieszczęścia, ciosu; — [5]) nie mogły mnie skrzywdzić, bom miał skromne wymagania; — [6]) przezorności; — [7]) im mniej się tego spodziewałem; — [8]) gdy rozum na jednej szali, a żal na drugiej, to żal przeważy; — [9]) lekceważy, potępia; — [10]) znam dokładnie argumenty ludzi, którzy twierdzą, że płacz jest dowodem słabości ducha; — [11]) zarzut dotkliwy, szyderstwo.

Lekarstwo to [1]), prze Bóg żywy!
Ciężkie na umysł troskliwy;
Kto przyjaciel zdrowia mego,
Wynajdzi [2]) co wolniejszego [3]).

A ja zatem łzy niech leję,
Bom stracił wszytkę nadzieję,
By mię rozum miał ratować;
Bóg sam mocen to hamować.

K) TREN XVIII.

My nieposłuszne, Panie! dzieci Twoje
W szczęśliwe czasy swoje
Rzadko Cię wspominamy,
Tylko rozkoszy zwykłych używamy.

Nie baczym, że to z Twej łaski nam płynie,
A także prędko minie,
Kiedy po nas wdzięczności
Nie uznasz [4]), Panie! za Twe życzliwości.

Miej nas na wodzy, niech nas nie rozpycha
Doczesna rozkosz licha;
Niechaj na Cię pomniemy
Przynamniej w kaźni, gdy w łasce nie chcemy.

Ale ojcowskim nas karz obyczajem:
Boć przed Twym gniewem stajem [5])
Tak, jako śnieg niszczeje,
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje.

Zgubisz nas prędko, wiekuisty Panie!
Jeśli nad nami stanie
Twa ciężka Boska ręka;
Sama niełaska jest nam sroga męka.

Ale od wieku Twoja lutość słynie;
A pierwej świat zaginie,
Niż Ty wzgardzisz pokornym,
Chocia był długo przeciw Tobie spornym [6]).

Wielkie przed Tobą są występy [7]) moje,
Lecz miłosierdzie Twoje
Przewyższa wszytki złości,
Użyj dziś, Panie, nade mną litości!

---

[1]) t. j. owo szyderstwo; — [2]) wynajdź; — [3]) łagodniejszego; — [4]) nie doznasz; — [5]) znikniemy, zginiemy, jak śnieg, topniejący w słońcu; — [6]) nieposłusznym, buntowniczym; — [7]) występki.

6. **Fraszki** (wyd. 1584 r.).

A) Na fraszki.

A cóż czynić? Pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi,
Gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przychodzi,
A nadzieje zaś niemasz wzajemnej miłości,
A owa na swą szkodę suszy barzo kości.
Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze!
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze.

B) O swych rymiech.

Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję:
Pijane moje rymy, bo i sam rad piję,
Nie mierzi mię biesiada, nie mierzą mię żarty,
Podczas i czepiec [1]), więc też pełne tego karty,
Co po sykofancyjej? [2]) chcesz nią miary w życiu
Nauczyć, a sam, księże! djabła nosisz w kryciu [3]).

C) Do Mikołaja Firleja.

Jeśliby w moich książkach co takiego było,
Czegoby sie przed panną czytać nie godziło:
Odpuść, mój Mikołaju! Bo ma być stateczny
Sam poeta — rym czasem ujdzie i wszeteczny.

D) O doktorze Hiszpanie.

Nasz dobry doktór [4]) spać się od nas bierze,
Ani chce z nami doczekać wieczerze.
„Dajcie mu pokój! najdziem go w pościeli,
A sami przedsię bywajmy weseli!“
Już po wieczerzy: „Pódźmy do Hiszpana!“
„Ba, wierę [5]), pódźmy, ale nie bez dzbana!“
„Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!“
Doktór nie puścił, ale drzwi puściły.
„Jedna [6]) nie wadzi: daj ci, Boże, zdrowie!“
„By jeno jedna!“, doktór na to powie.
Od jednej przyszło aż więc do dziewiąci,
A doktorowi mózg sie we łbie mąci.
„Trudny — powiada — mój rząd z tymi pany:
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany.“

E) O kapelanie.

Królowa do mszej chciała, ale kapelana
Doma nie naleziono, bo pilnował dzbana.
Przyjdzie potem nierychło w czerwonym ornacie,
A królowa: „Ksze [7]) miły! długo to sypiacie“;
A mój dobry kapelan na ono łajanie:
„Jeszczem-ci sie dziś nie kładł! co za długie spanie?

F) Na nabożną.

Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz,
Czego się, miła, tak często spowiadasz?

---

[1]) t. j. kobieta; — [2]) donosicielstwie; — [3]) w ukryciu; — [4]) dworzanin Zygmunta Augusta, doktór Piotr Rojzjusz; — [5]) zaiste; — [6]) jedna czarka; — [7]) księże.

G) Za pijanicami.

Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją,
Z rzek morze, z morza wszytki gwiazdy żyją.
Na nas, nie wiem, co ludzie upatrzyli?
Dziwno im, żeśmy trochę się napili.

H) O Koźle[1].

Kozieł, kto go zna, piwszy do północy,
Nie mógł do domu trafić o swej mocy.
Ujźrzawszy kogoś: Słuchaj, panie młody!
Proszę cię, nie wiesz ty mojej gospody?
A ten: — Niech cię znam tedy sie dowiewa[2].
Jam, pry[3], jest Kozieł. — Idźże spać do chlewa.

I) Na lipę.

Gościu! siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie;
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć sie nawysszej[4] wzbije, a proste promienie
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie;
Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają;
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły;
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie;
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mie pan tak kładzie[5],
Jako szczep napłodniejszy w hesperyskim[6] sadzie.

J) Na lipę.

Uczony gościu! jeśli sprawą mego cienia
Uchodzisz gorącego letnich dni promienia,
Jeślić lutnia na łonie i dzban w zimnej wodzie
Tem wdzięczniejszy, że siedzisz i sam przy niej w chłodzie:
Ani mię za to winem, ani pój oliwą,
Bujne drzewa nalepiej dżdżem niebieskim żywą.
Ale mię raczej daruj rymem pochwalonym,
Coby zazdrość uczynić mógł nie tylko płonym,
Ale i płodnym drzewom; a nie mów: „Co lipie
Do wierszów?“ Skaczą lasy, gdy Orfeus[7] skrzypie.

K) Na sokalskie mogiły[8].

Tuśmy się mężnie prze[9] ojczyznę bili
I naostatek gardła położyli,
Nie masz przecz[10], gościu! złez[11] nad nami tracić,
Taką śmierć mógłbyś sam drogo zapłacić.

---

[1]) nazwisko szlacheckie; — [2]) liczba podwójna; — [3]) prawi, mówi; — [4]) najwyżej; [5]) ceni; — [6]) sad Hesperyd, które strzegły złotych jabłek (w podaniu o Heraklesie); [7]) Orfeusz—śpiewak bajeczny grecki, poruszał swym śpiewem skały i drzewa; — [8]) pod Sokalem Polacy w r. 1519 stoczyli bitwę z Tatarami; — [9]) dla ojczyzny; — [10]) prze + co = poco; — [11]) łez (od śloza — słza — złza).

Szafuj gotowem [1]) bacznie;
Ostatek, jako zacznie,
Tak fortuna niech kona [2]); raczyli [3]) łaskawie,
Raczyli też inaczej: my siedziem w jej prawie [4]).

U fortuny to snadnie,
Że kto, stojąc, upadnie.
A który był dopiero u niej pod nogami,
Patrzajże go po chwili, a on gardzi nami.

Wszytko sie dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie,
A ktoby chciał rozumem wszytkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.

Próżno ma mieć na pieczy
Śmiertelny wieczne rzeczy;
Dosyć na tem, kiedy wie, że go to nie minie,
Co z przejźrzenia [5]) Pańskiego od wieku mu płynie.

A nigdy nie zabłądzi,
Kto tak umysł narządzi,
Jakoby umiał szczęście i nieszczęście znosić,
Temu [6]) mężnie wytrzymać, w owem [7]) sie nie wznosić.

Chwalę szczęście stateczne [8]);
Nie chceli też być wieczne,
Spuszczę [9]), com wziął, a w cnotę własną sie ogarnę,
I uczciwej chudoby bez posagu pragnę.

Nie umiem ja, gdy w żagle
Uderzą wiatry nagle,
Krzyżem padać i świętych przenajdować [10]) dary,
Aby łakomej wodzie tureckie towary

Bogactwa nie przydały,
Wpadwszy gdzie miedzy skały:
Tam ja bezpiecznem sercem i pełen otuchy
W równej fuście [11]) popłynę przez morskie rozruchy.

C) Nie wierz fortunie.

Nie wierz Fortunie, co siedzisz wysoko: [12])
Miej na poślednie [13]) koła pilne oko:
Bo to nie stała pani z przyrodzenia,
Często więc rada sprawy swe odmienia.

Nie dufaj w złoto i w żadne pokłady,
Każdej godziny obawiaj sie zdrady:
Fortuna co da, to zasię wziąć może.
A u niej żadna dawność [14]) nie pomoże.

---

[1]) gotowizną, mieniem; — [2]) jak zacznie, tak niech kończy; — [3]) czy raczy; — [4]) od niej zależymy; — [5]) przeznaczenia; — [6]) t. j. szczęściu; — [7]) t. j. w nieszczęściu; [8]) stałe; — [9]) oddam dobrowolnie; — [10]) przebłagiwać; — [11]) fusta — mały statek; — [12]) komu się szczęści; — [13]) tylne; — [14]) przedawnienie prawne.

A ci, co z tobą teraz przestawają,
Twej sie fortunie, nie tobie kłaniają:
Skoro ta zniknie, tył każdy podawa,
Jako cień, kiedy słońca mu nie stawa.

Lecz jako sama oczy zasłoniła [1]),
Tak swem pochlebstwem ludzi pobłaźniła:
Że drugi [2]) wysszej nosa gębę nosi,
A wszytki [3]) insze oczyma przenosi.

Ty pomni [4]), że twój skarb u szczęścia w mocy,
A tak sie staraj o takiej pomocy,
Aby wżdy z tobą twego co zostało,
Jeśli zaś będzie szczęście swego chciało.

Cnota skarb wieczny, cnota klenot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszytkiem inszem panuje przygoda.

D) Cnota nie może być bez zazdrości.

Niemasz, i po drugi raz niemasz wątpliwości,
Żeby cnota miała być kiedy bez zazdrości:
Jako cień nieodstępny ciała naśladuje [5]),
Tak za cnotą w też tropy zazdrość postępuje.

Nie może jej blasku znieść, ani pojźrzeć w oczy,
Boleje. że kto przed nią kiedy wysszej skoczy [6]),
A iż baczy po sobie, że sie wspinać próżno,
Tego ludziom uwłóczy [7]), w czem jest od nich różno [8]).

Ale człowiek, który swe pospolitej rzeczy
Służby oddał, tej krzywdy nie ma mieć na pieczy:
Dosyć na tem, kiedy praw, ani niesie wady: [9])
Niechaj drugi boleje, niech sie spuka [10]) jady [11])

Cnota (tak jest bogata) nie może wziąć szkody,
Ani sie też ogląda na ludzkie nagrody:
Sama ona nagrodą i płacą jest sobie,
I krom [12]) nabytych przypraw świetna w swej ozdobie.

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie: wątpić nie potrzeba,
Że, co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie,
A cnota kiedykolwiek [13]) miejsce swe osiędzie.

E. Sława jedna zostaje po człowieku.

Jest kto, coby, wzgardziwszy te doczesne rzeczy,
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy?
A starać się, ponieważ musi zniszczeć ciało,
Aby imię przynamniej po nas tu zostało?

---

[1]) Fortunę Rzymianie przedstawiali z zawiązanemi oczyma; — [2]) niektóry, niejeden; — [3]) wszystkich; — [4]) pomnij; — [5]) idzie za ciałem; — [6]) wyniesie się; — [7]) uwłacza, nie uznaje, odmawia; — [8]) w czem się od nich różni; — [9]) nie ma żadnej wady; — [10]) pęknie; — [11]) t. j. jad zazdrości; — [12]) bez; — [13]) prędzej czy później.

I szkoda zwać człowiekiem, co bydlęce[1]) żyje,
Tkając, lejąc w się wszytko, póki stawa szyje;
Nie chciał nas Bóg położyć równo z bestyjami,
Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu z nami.

Przeto chciejmy wziąć przedsię[2]) myśli godne siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;
Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

Komu dowcipu równo z wymową dostaje,
Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje,
Niechaj czyni porządek, rozterkom zabiega,
Praw ojczystych i pięknej swobody przestrzega.

A ty, coć Bóg dał siłę i serce po temu,
Uderz sie z poganinem, jako słusze[3]) cnemu;
Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje;
Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje.

Śmiałemu wszędy równo: a o wolność miłą
Godzi sie oprzeć[4]) by[5]) więc i ostatnią siłą;
Nie przegra, kto frymaczy[6]) na sławę żywotem;
Azaby go lepiej dał w cieniu[7]) darmo potem?

F) Opiewa dobrodziejstwa Boga.

Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary?
Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszytko twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje[8]).
Wdzięcznem cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć sie boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi:
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu Lato chodzi;
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa.
Potem do gotowego gnuśna Zima wstawa.

---

1) po bydlęcemu; — 2) przedsięwziąć, obrać sobie; — 3) należy, przystoi; — 4) stanąć w obronie, do walki; — 5) choćby; — 6) nabywa, t. j. sławę za żywot; — 7) t. j. w zapomnieniu; — 8) cokolwiek mieni swoje—składnia łac.: t. zw. biernik podwójny.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe [1]) zioła padnie,
I zagorzałe [2]) zboża deszcz ożywia snadnie [3]),
Z Twoich rąk wszelkie źwierzę patrza swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno [4]) niech zawżdy [5]) będziem pod skrzydłami Twemi.

G) Na spustoszenie Podola przez Tatarów.

Wieczna sromota i nienagrodzona
Szkoda, Polaku: ziemia spustoszona
Podolska leży, a pohaniec sprośny,
Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żałośny.

Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,
Którzy zagnali piękne łanie twoje
Z dziećmi pospołu: a niemasz nadzieje [6]),
By kiedy miały nawiedzić swe knieje.

Jedny [7]) za Dunaj Turkom zaprzedano,
Drugie do hordy dalekiej zagnano;
Córy szlacheckie (żal się, mocny Boże!)
Psom bisurmańskim brzydkie ścielą łoże.

Zbójce (niestety!), zbójce nas wojują,
Którzy ani miast, ani wsi budują;
Pod kotarzami [8]) tylko w polach siedzą,
A nas nierządne, ach, nierządne jedzą.

Tak odbieżałe [9]) stado więc drapają
Rozbójce wilcy, gdy po woli [10]) mają,
Że ani pasterz nad owcami chodzi,
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.

Jakiego serca Turkowi dodamy,
Jeśli tak lekkim ludziom nie zdołamy?
Ledwieć nam i tak króla nie podawa,
Kto sie przypatrzy, mała [11]) niedostawa [12]),

Zetrzy [13]) sen z oczu, a czuj wczas o sobie [14]),
Cny Lachu: kto wie, jemu czyli tobie
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku.

A teraz ktemu obróć myśli swoje,
Jakobyć szkody nieprzyjaciel twoje
Krwią swą nagrodził i omył tę zmazę,
Którą dziś niesiesz prze [15]) swej ziemie skazę.

---

1) słabe, zwiędłe; — 2) spalone skwarem; — 3) prędko, łatwo; — 4) tylko; — 5) zawsze; — 6) nadziei; — 7) jedne; — 8) kotarz—namiot; — 9) które odbiegli pasterze i psy; — 10) według swej woli; — 11) dopełniacz l. p. od formy rzeczownej przymiotnika: mały, mała, mało; — 12) brak niewiele; — 13) zetrzyj; — 14) myśl o sobie, staraj się o siebie samego wczas, t. j. we właściwej porze; — 15) przez.

Wsiadamy? Czy nas półmiski trzymają?
Biedne półmiski, czego te czekają?
To pan i jadać na śrzebrze godniejszy,
Komu żelazny Mars będzie chętniejszy.

Skujmy talerze na talery, skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy;
Inszy to darmo po drogach miotali,
A my nie damy, bychmy w cale[1]) trwali?

Dajmy, a naprzód dajmy; sami siebie
Ku gwałtowniejszej chowajmy potrzebie.
Tarczej, niż piersi, pierwej nastawiają,
Pozno[2]) puklerza przebici macają.

Cieszy mię ten rym: „Polak mądry po szkodzie;“
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
Nową przypowieść Polak sobie kupi:
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

H) Na zwycięstwo króla Stefana nad Moskwą.

Panu dzięki oddawajmy,
Jego łaskę wspominajmy,
Który hardym miesza rzeczy,
A skromne ma na swej pieczy[3]).

On twardy, nieunoszony,
On tyran północnej strony,
Któremu, jako sam mniema,
Świat tak wielki równia[4]) niema.

Car Moskiewski plac mężnemu
Puścił[5]) Królowi Polskiemu:
Nie oparł sie aż o lody
Niepławnej północnej wody[6]).

Granic i zamków budownych
Odbieżał i miast warownych:
Płatna to[7]), kiedy o duszę[8]),
I sam go obmówić[9]) muszę.

Obróć swój koń[10]) prędkonogi,
Nieścigniony care[11]) drogi,
Chcesz być groźnym, a uciekasz,
Jeśliś płochy, hardzie nie każ[12]).

Teraz był czas prorokować,
Komu szłyk[13]) naprzód zdejmować:
Teraz sie było dowiadać,
Kto ma naprzód z konia spadać.

---

[1]) Miejscownik l. p. od formy rzeczownej przymiotnika cał, cała, cało; — [2]) późno, tu: za późno, poniewczasie; — [3]) w opiece; — [4]) równego; — [5]) odstąpił z pola bitwy; [6]) ocean Lodowaty; — [7]) opłaca się, warto; — [8]) t. j. idzie o duszę, o życie; — [9]) usprawiedliwić, wymówić; — [10]) swego konia; — [11]) dziś: carze; — [12]) nie mów, nie odzywaj się; — [13]) rodzaj czapki futrzanej, kołpaku.

Bóg pomóż, Królu jedyny
Szerokiej polskiej krainy:
Umiesz ty hardym dogodzić,
Ani sie im dasz rozwodzić.

Zdjąłeś maszkarę[1] butnemu
Tyranowi moskiewskiemu,
Okazałeś, że nie kąsa,
Chocia to porożem[2] wstrząsa.

W zamcech[3] nadzieję pokładał,
Ale i tych prędko stradał[4],
Nie przyszło mu do odsieczy:
Głowy ostrzec bardziej grzeczy.[5]

Znowu tedy, skąd był wyszedł,
W ręce polskie Połock przyszedł,
Za powodem szczęśliwego
Stefana, Króla Polskiego.

Nie pomogły kule częste,
Zręby mocne, baszty gęste:
Puściły żelazne brony.[6]
A ty, Królu niezmożony,

Nie tylko zamki budowne
I twierdze bierzesz warowne:
Ale co chwalniejsza w tobie,
Jesteś silen i sam sobie.[7]

Nie puściłeś wódz[8] gniewowi,
Łaskęś nieprzyjacielowi
Uczynił:[9] masz i dzielnością,
Masz już nadeń[10] i ludzkością.

Zdrów bądź, Królu niezwalczony;
Ciebie moje wdzięczne strony[11]
Nie zmilczą między sławnymi
Bohatery walecznymi.

I) Chroni się poeta pod lipę przed gorącem.

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie,
Świata nie znać w kurzawie,
Rzeki dnem uciekają,
A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołają.

Dzieci, z flaszą do studniej; a stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiej głowy
Od gorącego lata
Broni list[12], za wsadzenie przyjemna zapłata.

---

[1] maskę; — [2] rogami; — [3] w zamkach; — [4] postradał; — [5] niż iść z odsieczą, rozumniej ratować głowę (t. j. życie); — [6] bramy; — [7] panujesz nad sobą samym; — [8] wodzów; — [9] aluzja do zawarcia pokoju z Iwanem w Jamie Zapolskim w r. 1582; [10] przeszedłeś go; — [11] struny; — [12] liść.

Lutni moja, ty ze mną, bo twe wdzięczne strony
Cieszą umysł trapiony,
A troski nieuśpione
Prędkim wiatrom podają za morze Czerwone.

J) Pochwała wina.

Dzbanie mój pisany,
Dzbanie polewany!
Bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące wojny,
Bądź miłość niesiesz, abo sen spokojny —

Jakokolwiek zwano
Wino, co w cię lano —
Przymkni sie do nas, a daj sie nachylić;
Chciałbym twym darem gości swych posilić

I ten cię nie minie,
Choć kto mądrym słynie;
Pijali przedtem i filozofowie,
A przedsię mieli spełna rozum w głowie.

Ty zmiękczysz każdego
Nastateczniejszego;
Ty mądrych sprawy i tajemną radę
Na świat wydawasz prze twą cichą zdradę.

Ty cieszysz nadzieją
Serca, które mdleją;
Ty ubogiemu przyprawujesz rogi,
Że mu ani król, ani hetman srogi.

Trzymaj sie na mocy,
Bo cię całej nocy
Z rąk nie wypuścim, aż dzień, jako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do jednej z nieba.

V. MIKOŁAJ SĘP SZARZYŃSKI († 1581).

* 1. Rytmy albo wiersze polskie (1601).

A) SONET I.

O krótkości i niepewności na świecie żywota ludzkiego.

Ehej![1] Jak gwałtem obrotne obłoki
I Tytan[2] prędki lotne czasy pędzą!
A chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć — tuż za nami spore czyni kroki!

A ja, co[3] dalej, lepiej cień głęboki
Błędów mych widzę, które gęsto[4] nędzą[5]
Strwożone serce ustawiczną jędzą[6]
I z płaczem ganię młodości mej skoki.

---

[1]) niestety; — [2]) słońce; — [3]) im; — [4]) wielokrotnie, nieraz, często; — [5]) męczą; [6]) utrapienie, frasunek, zmartwienie.

O moc, o rozkosz, o skarby pilności!
Choćby nie darmo były, przedsię szkodzą.
Bo naszę chciwość od swej szczęśliwości

Własnej (co Bogiem zowiemy) odwodzą,
Niestałe dobra! O, stokroć szczęśliwy,
Który tych cieniów wczas zna kształt prawdziwy!

B) SONET III.

Do Najświętszej Panny

Panno bezrówna, stanu człowieczego
Wtóra ozdobo, nie psowała w której [1])
Pokora serca, ni godność pokory,
Przedziwna Matko Stworzyciela swego!

Ty głowę starwszy smoka okrutnego [2]),
Którego jadem świat był wszystek chory,
Wzięłaś jest w niebo nad wysokie chóry [3]);
Chwalebna, szczęścia używasz szczerego.

Tyś jest dusz naszych, jak księżyc prawdziwy,
W którym wiecznego baczymy promienia
Miłosierdzia, gdy na nas grzech straszliwy

Przywodzi smutnej nocy ciężkie cienia!
Ale zarzą [4]) już nam nastań raną [5]),
Pokaż Twego słońca światłość żądaną.

C) SONET IV.

O wojnie naszej, którą wiedziemy z szatanem, światem i ciałem.

Pokój — szczęśliwość; ale bojowanie
Byt nasz podniebny: on srogi ciemności
Hetman [6]) i świata łakome marności
O nasze pilno czynią zepsowanie [7]).

Nie dosyć na tem, o nasz możny Panie!
Ten nasz dom — ciało, dla zbiegłych lubości [8])
Niebacznie zajzrząc [9]) duchowi zwierzchności,
Upaść na wieki żądać nie przestanie.

Cóż będę czynił w tak straszliwym boju,
Wątły, niebaczny, rozdwojony w sobie?
Królu powszechny, prawdziwy pokoju

Zbawienia mego, jest nadzieja w Tobie!
Ty mnie przy sobie postaw, a prześpiecznie
Będę wojował i wygram statecznie!

---

[1]) w której nie psuła się; — [2]) t. j. szatana; — [3]) t. j. chóry anielskie; — [4]) zorzą; [5]) poranną; — [6]) szatan; — [7]) upadek, zguba; — [8]) rozkosze przemijające, krótkotrwałe [9]) zazdroszcząc.

D) SONET V.

O nietrwałej miłości rzeczy świata tego.

I nie miłować ciężko, i miłować
Nędzna pociecha, gdy żądzą zwiedzione
Myśli cukrują [1]) nazbyt rzeczy one,
Które i mienić i muszą się psować.

Komu tak będzie dostatkiem smakować
Złoto, sceptr [2]), sława, rozkosz i stworzone
Piękne oblicze, by ten nasycone
I mógł mieć serce i trwóg się warować?

Miłość jest własny [3]) bieg życia naszego;
Ale z żywiołów utworzone ciało,
To chwaląc, co zna początku równego,

Zawodzi duszę, której wszystko mało,
Gdy Ciebie, wiecznej i prawej Piękności
Samej nie widzi, celu swej miłości.

E) Pieśń o Frydruszu, który pod Sokalem zabit od Tatarów roku Pańskiego 1519.

Umysł stateczny i w cnotach gruntowny
Kto ma od Boga, żywie świętym równy;
Nie tylko wytrwa gniew szczęścia surowy,
Ale i łaską wzgardzić jest gotowy.

Tysiąc przykładów, ale dostateczny
Słów moich świadek sam Frydrusz serdeczny,
Który to sprawił, że sie mniej wstydamy
Blizny, prze [4]) upór co nieszczęścia mamy.

Na Sokal wojska gdy już płaczliwego
Ostatek uwiódł, od rąk okrutnego
Pohańca wolny, serce nielękliwe
Odkrył, te słowa mówiąc pamiętliwe:

„Farbę Bugowej, widziałem, krew wody
„Nasza zmieniła prócz [5]) pohańskiej szkody. [6])
„Skryły się pola pod zacnemi ciały.
„A mnie, niestetyż, kto w te zagnał wały?

„Bojaźń wyrodna w serce me nie wchodzi,
„Lecz, mogąc pomóc, żywiąc [7]), — umrzeć szkodzi;
„Choć miejsce wzywa i dusza uczciwa
„Krwią, ciałem, zbroją, sławę kupić chciwa,

„Ale jeszcze trwa ten targ! [8]) Otwórz bronę [9]),
„Otwórz, już mię wstyd mur mieć za obronę!
„Niechaj przypłaci pohaniec zdradliwy,
„Że tył mój widział, gdym zbrojny i żywy!“

---

1) słodzą cukrem; tu: czynią rozkosznemi, pożądanemi; — 2) berło; — 3) właściwy, odpowiedni; — 4) przez; — 5) bez; — 6) szyk przestawny: „Nasza krew, widziałem, zmieniła farbę Bugowej wody bez szkody dla pohańców.“; — 7) żyjąc; — 8) t. j. nie jestem jeszcze pewien, czy będę użyteczniejszym ojczyźnie żyjąc, czy przez śmierć; — 9) bramę.

To rzekłszy, jako z działa śmiertelnego
Kamień, płomienia gwałtem siarczystego
Z hukiem wyparty, jako przez wiatr rzadki
Leci przez ciała, dając im upadki:

Tak mężny Frydrusz, gniewy szlachetnemi
Zapalon, z zamku z krzyki rycerskiemi
Wypadł i przeszedł zastęp niezliczony,
Swą i tatarską prawie krwią zjuszony.

Tam zaś, by tygrys, gdy swe baczy dzieci
Miedzy myśliwcy, choć tysiąc strzał leci,
Wpada w pośrodek, nie o ratunk dbając,
Ale o pomstę, szkodzi, i konając:

Taki był on mąż, widząc swój lud zbity,
Drugi związany; aż go znamienity
Duch ze krwią odbiegł: padł. Krzyknął bezbożny
Zastęp i więźnie; lecz był okrzyk różny!...

O cny rycerzu! nie tylko szczęśliwie
Duch twój z wielkimi bohatyry żywie:
I tu, dokąd Bug cichy wody swoje
Niesie do Wisły, dotąd imię twoje

Trwać będzie w ustach ludu rycerskiego.
I rzecze człowiek serca wspaniałego:
„Z lepszem ojczyzny szczęściem, wieczny Panie,
„Racz mi naznaczyć tak prędkie skonanie!“

VI. ŁUKASZ GÓRNICKI.

(* 1527 † 1603).

* 1. Dworzanin polski (1566).

WSTĘP.

Tuż u Krakowa jest rzeczka Prądnik, nad którą Samuel Maciejowski krakowski biskup i kanclerz koronny, włoskim kształtem dom piękny zmurować kazał, jako dla wiela inych dobrych przyczyn, tak też dlatego, aby w tak osobnym [1]) kraju, jaki jest około Krakowa, miał miejsce, gdzieby postronne ludzi, a wielkich królów posły czcić mógł. Abowiem, mając on na sobie wielkie sprawy, dla których w jego domu u wszytkich gmachów drzwi zawżdy otworem stały, snadniej mógł na stronie, niż w mieście, uczynić temu dosyć. A w tem nie szukał ani rozkoszy żadnej, ani swej własnej chłuby [2]), którą sie przyrodzenie jego hydziło [3]), ale, pomniąc sie być mało nie pirwszym senatorem w Polszcze, pomniąc sie być urzędnikiem koronnym, ustawicznie to omyślał [4]), skądby Król J. M. cześć, a naród polski sławę u postronnych miał ludzi. Które chwalebne jego staranie iżby tem

[1]) niezwykłym, pięknym; — [2]) chluby; — [3]) brzydziło się; — [4]) obmyślał, troszczył się o co.

łatwiej szło ku zamierzonemu kresu, natura macochą jemu nie była, ale taką matką, iż, co sobie człowiek jeden od niej żędać[1]) może, to wszytko jemu była dała hojną ręką. Miał urodę prawie[2]) pańską, twarz wdzięczną, z której niceś inego sędzić[3]) nie mógł, jedno szczyry umysł a dobre serce; rozum ostry, nauki wiele, biegłości w rzeczach, dzielności w sprawach dosyć; w czem wszytkiem dobrze szafować umiał, bo w szczęściu nadętości[4]), a w nieszczęściu upadłej[5]) myśli znać nie było. A co najbardziej w człowieku chwalą, tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, ani okrucieństwa we władzej, ani bezbożności na urzędzie, ani bezeceństwa w życiu, ani żadnej szkaradnej wady w nim znać ani słychać nie było. Więc ludzkość a senatorska powaga mądrze były złożone i usadzone, iż rozeznać żaden nie mógł, co czemu panowało. Owa był prawym panem, nie stąd, iż miał wiele, ale przeto, że sobie mógł i umiał rozkazować.

Ten tedy taki biskup, Sokrates drugi, miał zawżdy około siebie zacne, uczone i dzielne ludzi; na co kosztu ani starania nie litował, garnąc takie ku sobie i wielkiemi jurgielty[6]) wzywając, tak iż dwór jego był jedną osobną szkołą rycerskich ludzi, z którymi żył nie jako pan z sługami, ale jako ociec z syny, mając z tego wielką rozkosz, iż kto lata swe najlepsze u niego strawić chciał. A iż ustawicznie mieszkał u dworu, cisnął sie do tego celniejszy z dworzan każdy, aby był w domu księdza Maciejowskiego nie gościem, gdzie i było zawżdy czego słuchać i miał plac człowiek pokazać to, co miał, w gromadzie onych osobnych ludzi, jakich tam pełno było, którzy wszyscy, na pana swego patrząc i dziwując sie w nim tym tak wielkim Bożym darom: uczciwości, miary, dobroci, wstydu, świętobliwości, wzór z niego jednego... ustawicznie brali.

Rychło tedy potem, kiedy Król J. M. po śmierci króla Zygmunta, świętej pamięci ojca swego, na regiment[7]) królestwa polskiego wstąpił i do Krakowa przyjechał, ksiądz Maciejowski, prze niebarzo sposobne zdrowie na Prądnik odjechawszy, siedm albo ośm dni tam mieszkał[8]). A gdy do niego często dworzanie: pan Kryski, pan Wapowski, pan Aleksander Myszkowski, pan Derśniak, pan Bojanowski i ini zacni przyjeżdżali, trefiło sie raz, iż ksiądz biskup, po obiedzie u stołu siedząc (gdzie też był i J. M. pan Stanisław Maciejowski, kasztelan lubelski), gdy ktoś karty wspomniał, powiedział: „Azaby sie nie mogła naleźć jaka ina krotochwila[9]), nie ta ustawiczna — karty? Czemuby też kto nie wniósł owego obyczaju do nas, który jest we Włoszech, iż ślachta zacna, polerując rozumy swoje, wynajduje na biesiedzie gry rozumne i tych używa, w których sie nierówno więtsza pociecha i pożytek znajduje, aniżli w karciech? Zaprawdę W. Mciomby to przystało, którzy świeżo z Włoch przyjeżdżacie, nie zaniechywać tych dobrych zwyczajów, ale owszem do tego wieść drugie, żeby sie ich imowali. Panie Kryski, do W. Mci ja mówię, któryś podobno lepiej, niż kto iny, włoskiej ziemie świadom: pokuś W. M. tego, a tak jakoś był powodem[10]) do Akademjej Padewskiej miedzy Polaki (jako ja mam sprawę[11]), tak i tu niechajby sie takowe gry od W. M. poczęły! Masz oto W. M. równe towarzystwo: pana Wapowskiego, pana Myszkowskiego, pana Derśniaka, którzy tego W. Mci radzi pomogą; i Kostka mój, chocia młody, jednak w tej mierze może sie popisać nie grubie.“[12])

---

[1]) żądać, pragnąć, życzyć; — [2]) prawdziwie, istotnie; — [3]) sądzić; — [4]) pychy i zarozumiałości; — [5]) t. j. przygnębienie, zniechęcenie, — [6]) jurgielt—stałe wynagrodzenie, pensja; — [7]) panowanie, królowanie; — [8]) bawił; — [9]) zabawa; — [10]) przewodnikiem; — [11]) jak mi wiadomo; — [12]) nie byle jak.

Na to pan Kryski tak odpowiedział: „Jako wiele inych obyczajów dobrych jest we Włoszech, Miłościwy księże, tak też ten, który ja barzo chwalę, iż ludzie zacniejsi mają tę zabawę pożyteczną ku obostrzeniu rozumu: gry rozmowne, i barzobym ja temu rad, aby sie ich też u nas ludzie niesprośni [1]) jęli. Ale do wynalezienia i podania rzeczy ludziom trzeba człowieka wziętego, iżby to, co powie, szło w posłuch. Ja, M. księże, iżem do tej doskonałości nie przyszedł, bezpieczniej mi sie widzi pomagać tego temu, który to naprzód wywrze, niż samemu być początkiem; abowiem to pewnie wiem, żeby sie takowe gry, gdziebym ja z niemi na harce wyjechał, w śmiech obróciły... A ja przed W. M. panem swym nie chciałbym sie źle popisać: bo ledajako mówić zeszłoby sie [2]) gdzie indziej, mnie zwłaszcza, który mądrze mówić nie umiem, ale przed W. M. żadną miarą..."

...Tu powiedział pan Aleksander Myszkowski: ...Iż z takowych gier siła jeden wziąć sobie w głowę może, radbym, aby wola W. M. do tego przystąpiła, iżby sie pan Kryski z poczynania ich wymówić nie mógł, bo, kiedy sie pan Wapowski, pan Kostka, pan Derśniak rozumy swemi do tego przyłożą, wskrzesi sie znowu ona ich *Academia* Padewska, którąś W. M. teraz wspominać raczył, a ze mnie gotowego jednego ucznia mają..."

Natenczas pan Andrzej Kostka tak powiedział: „Puściszli to W. M., Miłościwy księże, na one same [3]), nie rychło sie na to zgodzą, kto będzie miał z nich te gry począć; aleby lepiej, ażebyś to W. M. jednemu rozkazał, bo kiedy to będzie, już sie żaden nie wymówi"...

Powiedział zasię ksiądz biskup: „Dobrze, Kostka, gdyś tego sam podał, trudniej tobie będzie, niż komu inemu, z tego sie zedrzeć. [4]) Tobie to rozkazuję, abyś począł, a swoję grę wynalazł. A pana Kryskiego, pana Wapowskiego, pana Myszkowskiego, pana Derśniaka, pana Bojanowskiego proszę, aby toż uczynili..."

Zatem pan Kostka rzekł: „Nagła to na mię [5]), M. Księże; nielza, jedno mi [6]) sie do cudzej pomocy uciec, bo tak dobrej gry w swojej głowie nie najdę, jakąm raz we Włoszech słyszał."

Ledwie tego domówił pan Kostka, kiedy przyszło pacholę, dając znać, iż komornik [7]) z listy od króla J. M. przyjechał; które listy gdy ksiądz biskup wziął i przeczedł, iż sie wielkie rzeczy (jako to potem tajno nie było) w nich zamykały, zaraz wstać, a dla odprawy ich do komnaty (bo ta rozmowa na sali była) iść musiał, zostawiwszy na miejscu swem J. M. pana [8]) lubelskiego i przykazawszy, aby każdy był rozkazania jego posłuszen.

Po odeściu księdza biskupa rozkazał pan lubelski, aby pan Kostka, jako począł, mówił; który w te słowa powiedział: „Mnie sie tak widzi, M. panie, iż każdy z nas, jako w inych rzeczach, tak a około upodobania sobie człowieka ma swe osobne widzenie, i dlatego częstokroć to bywa, iż, co jednemu jest barzo miło, to drugiego barzo mierzi... [9]) A tak jabym chciał aby ta nasza gra była, iżby każdy powiedział, którąby osobliwie cnotą, chciał mieć ozdobionego tego człowieka, któregoby miłował. A gdyż bez przywary nikt nie jest, jakąby też tę w nim chciał widzieć. A stąd obaczymy, kto będzie umiał wynaleźć chwalebniejsze i pożyteczniejsze cnoty, a sztuki godniejsze przezrzenia [10]), i coby mniej szkodziły i temu, który miłuje, i temu, kogo miłują..."

---

1) ogładzeni, wykształceni; — 2) uszłoby; — 3) jeśli pozwolisz im samym decydować; — 4) wymówić się; — 5) t. j. to mię zaskoczyło; — 6) chyba; — 7) szambelan; 8) t. j. kasztelana; — 9) budzi odrazę; — 10) poznania.

Gdy tak powiedział pan Kostka, obrócił sie Jego M. pan Lubelski do pana Wapowskiego i kazał, aby swoję powiedział, który tak począł: ...„Chciałbym ja, aby to dziś nasza gra była, iżby każdy powiedział, gdyby sie nam panna rozgniewać miała, jakąby chciał mieć przyczynę gniewu...“

Barzo sie ta gra wszytkim podobała, okrom Jego M. pana Lubelskiego, który, nie bawiąc sie, ani tego rozbierając, jako drudzy, panu Myszkowskiemu mówić kazał. A ten wnet powiedział tak: ...„Chciałbym, aby nastała gra nasza, iżby każdy powiedział, mając sie pogniewać z swą panną, z kogoby wolał, iżby urosła przyczyna gniewu, jeśli z siebie czy z panny: to dlatego, iżbyśmy naleźć mogli, co jest cięższego, jeśli obrazić tego, kogo miłujesz, czy być obrażon od niego“.

Tu każdy patrzał na pana Lubelskiego, jeśliby na tej grze poprzestać chciał, ale pan Lubelski, nie dając nic znać po sobie, pana Derśniaka, aby mówił, upomniał, który odtąd swę zaczął: ...„Gdzieby sie wszyscy ludzie na świecie na to zmówili, rozebrać po jednej między sie choroby duszne wszytki, iżby jedno królestwo było ludzi łakomych, a tam żeby sie już żadna ina choroba duszna nie najdowała: drugie królestwo samych marnotrawców; trzecie chciwych dostojeństwa; czwarte samych gniewliwych; piąte niewstydliwych, i tak żeby szło rzędem aż do wszytkich chorób. Radbych tu każdego z W. M. słyszał zdanie, w któremby kto królestwie z tych mieszkać chciał i dla których przyczyn z jednymi ludźmi radniej, niż z drugimi przestawać wolał...“

Tu, gdy przestał pan Derśniak, pan Lubelski panu Bojanowskiemu swoję mówić kazał, który tak począł: ...„Ktoby chciał chwalić dwór dzisiejszego pana Króla J. M. (nie wspominając jeszcze samego cnót i dobrych a prawie [1]) królewskich przymiotów), mógłby to bez pochlebstwa powiedzieć, iż u każdego krześcijańskiego króla tak wiele czystych [2]) ludzi na kupie nie najdzie, a którzyby mimo rycerskie główne rzemięsło tak ćwiczeni w rozmaitych rzeczach byli, jako na dworze teraz pana naszego. A przeto są tego dobrze godni, aby je dworzany zwano, jako te, którzy umieją rozeznać, co doskonałemu dworzaninowi należy. Ale iż u inych dworów im kto najwszeteczniejszy, tem sie ma za najczystszego dworzanina, aby w tem była widoma różność, kto prawym jest dworzaninem, a kto tego zacnego przezwiska nie godzien, widziałoby mi sie, M. panie, abyś W. M. obrał jednego z tych panów, a jemu to rozkazał, iżby opisał i wymalował słowy [3]) doskonałego dworzanina, a rozpowiedział te wszytki przymioty i oddzielne przypadki, które temu służą, kogo prawym dworzaninem zwać mamy; a w tych rzeczach, które sie będą zdały zdrożne a nieprzystałe dworzaninowi, aby było każdemu wolno przeciw temu mówić.“

Kończył przedsię [4]) swoję rzecz pan Bojanowski, kiedy pan Lubelski, przekaziwszy [5]) mu tak powiedział: „Mnieby sie ta gra barzo podobała. Ale mi idzie o to, żeście sie W. M. jeszcze nie wszyscy wyprawili; został pan Kryski, który nie powiedział gry swojej. A jeśli ja dobrze znam postawę jego, widzi mi sie, że miał nam coś osobnego, a nad to, co sie tu mówiło, powiedzieć. Wszakże to będzie na to lekarstwo. Co był winien pan Kryski, to tu w tem zapłaci. Weźmiesz to W. M. na sie, panie Kryski, opisać i wymalować słowy doskonałego dworzanina. Co tem ochotnie W. M. uczynisz, im to lepiej, niż kto iny, rozumiesz, jako wiele na posłuszeństwie należy, gdzie ma być porządek. A komu sie to inaczej, niż W. M. powiesz, będzie zdało, temu niech będzie wolno przeciwko W. M. mówić, tak jako pan Bojanowski podał.“

---

[1]) prawdziwie; — [2]) zacnych; — [3]) t. j. słowami; — [4]) przecież, wreszcie; — [5]) przerwawszy.

* 2. **Dzieje w Koronie Polskiej** (wyd. w r. 1657).

Mowa Piotra Boratyńskiego w sejmie r. 1548.

„Jako mnie, najjaśniejszy a M. Królu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tej rzeczy, w którejeś W. K. M. niejako zasadził umysł swój, mówić mam: tak bracia moi nie mają z tego rozkoszy, iż, za pierwszą prośbą ku waszej K. M. nic nie odzierżawszy[1]), powtóre kołatać w też wrota, a W. K. M. przykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku panu swemu, wrodzona narodowi polskiemu; mnie nie przystoi ulec, a nie bieżeć na ratunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie koronnem, a zwłaszcza będąc o to od braciej[2]) swej napomniony. Będziesz W. K. M. raczył przyjąć z łaską, wtórą a uniżoną, chociażby w niej co nielubnego[3]) było, prośbę naszę. Zda się najjaśniejszy a M. K. mało potrzebna z strony tej, iż W. K. M. sam przez się poczuć się w powinności swej masz, prośba nasza, ale my onę za nader potrzebną być rozumiemy, ponieważ na tem, iżbyś ją W. K. M. do uszu swych pańskich przypuścić raczył, zdrowie Korony tej, uczciwe osoby W. K. M., dobre nas wszytkich zawisło.

Urodziłeś sie W. K. M. w królewskim wysokiej dostojności domu, do którego za pilną strażą przodków W. K. M. nic nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli, nie tak dalece mocą, dostatkiem, męstwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, inemi cnotami królewskiej krwi przyzwoitemi, przodkowie W. K. M. straszliwie groźni okolicznym narodom byli.

Nie pytał się on wielki król, ojciec W. K. M., o bogactwie, nie pytał, jako która ziemia obfita jest i którymby sposobem przyść ku zhołdowaniu onej? nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuje? ale się pytał o tem, coby było poczciwe ze wszytkich stron jemu, Koronie tej i nam wszytkim poddanym jego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie i te namiętności, które, wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożej, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to być rzecz chwalebniejszą w osobie królewskiej, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele narodów.

Przypatrzże się W. K. M, jeżeli niemasz jakiej różności w postępkach miedzy przodki W. K. M. a waszą K. M., naszym M. panem. Racz sam na się okiem rozumu wejźrzeć, jeśli stanowi W. K. M., wysokiemu urodzeniu, królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi. Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. M., nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty król Zygmunt, będąc po wszytek swój wiek możnym, godnym, wziętym i błogosławionym królem Koronie tej, którą on nad wszytko na świecie miłował, nie podlejszego, niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. I dlatego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy W. K. M. mieć zawżdy chciał, iżby to państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postępki, sprawiedliwość i zwycięstwa wieczną pamięcią było jemu obowiązane; jako też za spłodzenie i za sposobienie nam dobrego, pobożnego i pożytecznego króla.

Teraz coby rzekł, gdyby ujźrzał W. K. M. złączonego z poddaną swoją? Nie chcę ja gadać, ale W. K. M. sam, który lepiej, niż kto iny,

---

1) otrzymawszy; — 2) II przyp. l. p. od: „bracia"; — 3) przykrego, niemiłego.

przypatrzyć-eś się raczył chwalebnym przymiotom onego nad ine króle króla, domyślić się możesz, i coby on powiedział i coby uczynił, miłując tak barzo Koronę tę i starając się u niej o miłość i o wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żałością wszyscy: iż małżeństwo takie, będąc miedzy nierównymi, to jest miedzy panem a poddaną, miedzy pomazańcem Bożym a wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Boga ani z natchnienia ducha jego; abowiem ten, który wszytkim rozkazuje, nie swój, ale wszytkich pożytek ma obmyślać; nie dla upodobania swego, jako ini ludzie, ale dla dobrego R. P. ożeniać się królowi przystoi. Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy i uszy tych, którzy mu do boku są przysądzeni, obierać mu żonę mają.

A są w tej mierze ci, jako opiekunowie, którym on święty król opiekę osoby W. K. M. zlecił; bez tych abo nad wolą tych cośkolwiek W. K. M. uczynił, abo na potem poczniesz, z Boga to nie będzie: gdyż on ojca, matki, a po nich opiekunów naszych starszych słuchać rozkazał. Nad to nie możesz W. K. M. koła senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumnienia swego, boś to poprzysiągł nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć bez rady i woli onych.

Nie chcemy mówić, przecz [1]) złe jest takie W. K. M. ożenienie. Języki nasze nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli, a też do wiadomości naszej nic takiego nie przyszło, skądby podejźrzenie urość jakie miało; głośno tedy to mówimy, iż na tę cną panią nic nie wiemy [2]), jedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżestwo to, iż jest bez rad koronnych tajemnie uczynione, iż jest z niesławą, iż jest złem, a daj, Boże, by nie z upadkiem Korony tej. Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, jako my go za małżeństwo nie mamy.

Świętości Boże nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech albo dziesięciu osób, ale jawnie, jaśnie, w kościele, przed oczyma wszystkich ludzi szafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tej, wezwałbyś był W. K. M. do tego rady swej zupełnego koła; iście nie na pałacu, ale w kościele przy obliczności wszytkich ludzi, za wolą Bożą z błogosławieństwem ludzkiem ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle, znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi.

Dasz W. K. M. usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniej sobie ważą W. K. M., iż W. K. M. rozbaczywszy się, kto W. K. M. prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od królewskiego swego łoża, które jako ołtarz świętobliwe, a pełne dobrej woni być ma, osobę tę, która nam osoby W. K. M. miłować całą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie niniejszy i który na potem będzie, iż Zygmunt August, król polski, tak umiłował poddane swoje, tak sobie uważył sławę i zdrowie Korony tej, iż dla niej wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłej osoby zarzucił. Więtsze to, najjaśniejszy a M. królu, zwycięstwo będzie, niż kiedybyś W. K. M. wszystkę moskiewską i tatarską ziemię zwojował, a zwłaszcza iż tego potrzebuje wysoki stan W. K. M., żeby niczem poniżon nie był. Rozumiemy to my, M. królu, iż ta cna pani jest uraczona od Boga wszystkiemi cnotami, uczciwością, świętobliwością; rozumiemy, iż się w niej wszystko to najduje, czego potrzeba w królewskiej żenie, lecz iż ona stanem W. K. M. równą nie

---

1) czemu, dlaczego; — 2) przeciwko niej (t. j. Barbarze) nic nie mamy.

jest, iż się to bez rady koronnej, bez wiadomości tych, na których należy, stało, żoną W. K. M., a królową polską być nie może.

Nie chciej W. K. M. odtąd zaczynać królewskiej swojej władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze rzeczą tą niszczył i nas zhołdował. Zda się to komu rzecz mała i mało należna do wolności naszej; ale kto w nią pilnie wejźrzy, obaczy to, iż wolność Korony polskiej wielkiby tem szwank wzięła, gdzieby W. K. M., uchowaj Boże, odmienić nie chciał przedsięwzięcia swego, które to przedsięwzięcie, skaziwszy nas i W. K. M., w pociechęby się potem obrócić nie mogło. Abowiem jako dobro nasze z osoby W. K. M. płynie, tak też zasię majestat królewski bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych ozdobny być nie może. Póty jesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i poczciwością uraczeni, póki widzimy sławę, szczęście i poczciwość naszego króla.

A z drugiej strony, jeśli my zelżeni zostaniem, jeśli się ujmie co tej wolności, którą my przed inemi narody przodkujemy, nie mnimaj W. K. M., iżbyś nam mógł być tym królem, którym bywali przodkowie twoi. Zawiedziesz sam siebie, Panie, a ten, który W. K. M. tej myśli dodaje, iżbyś trwał w swojem przedsięwzięciu, iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł, iżbyś przewiódł, a nad wolą naszę groźnie królował, zginie i wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i od W. K. M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, najjaśniejszy M. królu, ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moja, wiara i chęć ku W. K. M., od której odstąpić dobremu nie przystoi.

Dobrze się to widzi W. K. M., zadzierżać [1]) przy sobie osobę tę, do której przykłonić-eś niejako raczył umysł i serce swoje królewskie, ale to dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są dobre, które są uczciwe. Małżeństwo samo przez się uczciwe jest, ale tylko to, które od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, śrzodek i dokonanie bierze; bo jeśli inaksze jest, jeśli się od upodobania zaczęło, na lubości się cielesnej funduje, miłością ciała, a nie miłością cnót stoi, świętością nie jest, ale grzechem, a grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez srogiej kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przejrzeć nie chciał.

Dobre jest, najjaśniejszy a M. królu (iż powtórzę) to, co jest uczciwie: kiedy W. K. M. sobie równą, to jest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz, kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu Korony tej folgować będziesz, zwyciężywszy sam siebie, a za to dobre się jąwszy, które nie na pochociach jest zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnem dobrem, ale na dobrem wiecznem; będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym królem, otworzy się Koronie skarb taki, jakiego nam ine narody zajźrzeć muszą; pójdzie za tem sława, pójdzie bezpieczeństwo, pokój, a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pociecha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego W. K. M. ożenienia; co samo napomnieć W. K. M. musi, iż to W. K. M. dobre jest, z czego się nieprzyjaciel W. K. M. weseli.

Obaczże tu W. K. M., maszli mieć za przyjacioły te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tegoż pragną, czego i nieprzyjaciele W. K. M. Iście nie W. K. M. dobrego, nie pożytków R. P., ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą sie ku W. K. M. popisać chcą, miłością prawdziwą zwana być nie może, ale pod farbą miłości szczera obłudność to jest godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. M od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością roście nienawiść, niebezpieczeń-

[1]) utrzymać.

stwo i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią, w niebezpieczeństwach takowy pan ufać im nie może i owszem bać się musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją.

Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali: niechaj mię — prawi — mają poddani, jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją i czynią to, co każę. Doznali tego potem upadkiem swym wielkim, do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tem samem niefortunne było, iż nie mieli przyjaciół, nie mieli miłości.

A z drugiej strony jako to fortunny, a błogosławiony król, którego miłują poddani; słodki sen ma ten pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie, bojaźni nie zna; wie to, iż poddani barziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a jako myślić o dobrem tego pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje rozkoszy miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niźli nad poddanymi?

Toć to jest, co uczyniło Aleksandra wielkim a niezwyciężonym królem; silną odzierżał z tego sławę, gdy Darjusowe ono wielkie, sprawne z mężnych ludzi Persów zebrane wojsko poraził, ale z tego daleko więtszą, gdy Darjusowej żony, Darjusowej córki widzieć nie chciał. W pierwszym pokazuje się sprawa, dzielność, serce i szczęście jego; we wtórym pokazuje się cnota, wstrzymawałość, wstyd, uczciwość, pobożność i inne wielkie a chwalebne przymioty, za które tej sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien.

Także i Scipio on Afrykanus [1]) siła uczynił w Afryce, gdy wojska porażał, miasta zdobywał, ziemię wojował, ludzi hołdował; ale to jest najsławniejszy i godny wiekuistej chwały uczynek jego, gdy poślubioną mężowi białągłowę dziewicę jeszcze oddał i sam zhołdował siebie, a namiętności cielesne w młodych leciech swych bujne pokrócił; którą to wstrzymawałością tego dowiódł Scipio, czegoby był podobno nigdy nie dowiódł mocą. Abowiem oni ludzie, widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, jakie jedno się w tych ludziach najdują, którzy w śmiertelnem ciele życia nieśmiertelnych naśladują, podali mu ziemię swoją, miasta, porty i sami naostatek siebie; najdując tak, gdyż ten — prawi — może i umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego jest, iżby nam rozkazywał.

Powiadają nam baśni o Herkulesie, iż węża smoka-li jakiegoś, co miał głów siła, zabił; nie maszci na świecie takowych smoków, ale smok jest ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości a pochoci cielesne, z których kto jednę abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może; ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły; te Herkules zwojował, tym poucinał głowy i dlatego między bogi policzon jest.

Wielka to cnota wstrzymawałość a zwycięstwo samego siebie, co królowi najbardziej przystoi. Chciejże tedy W. K. M. nasz M. pan zwyciężyć sam siebie, odwróć oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy W. K. M., ale i rozum i baczenie przyrodzone; niechaj nie więcej władają w osobie W. K. M. chciwości cielesne, niż zdrowa rada; prędko to

---

1) Scypion Afrykański, słynny wódz rzymski, poraził Kartagińczyków pod Zamą (r. 201 przed Chr.).

omierznie, co smysłom łubo. Ale to, w czem się umysł nasz chciwościami cielesnemi nie zakażony, kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. K'temu więcej na to ludzie patrzyć i dłużej to pomnić zwykli, co przełożeni abo nad prawo, abo nad zwyczaj, abo z osławą [1]) państwa swego uczynią, niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnażeniu państwa wykonają; tak iż cobyśkolwiek W. K. M. uczynił dobrego Koronie na potem bądź zwycięstwem nad nieprzyjacioły, bądź rozszerzeniem państwa, bądź zebraniem skarbów, bądź przyczynieniem wolności, wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak a pociechyby nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchowaj, P. Boże) zostać, a Koronę polską takowem małżeństwem poniżyć.

A tak prze tego Boga (— tu klęknęli wszyscy posłowie —), który koronę polską z owych maluczkich początków uczynił tak wielką a możną, której wolności, majętności, domy nasze do dzisiejszej godziny zachował nie zgwałcone, który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swojem uchował nas tego ognia, którym się francuska, węgierska, angielska i ine ziemie palą, prosimy cię, Panie, zaniechaj tego, coś wziął przed się [2]); nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest, niechaj się zdobi czem inszem ta zacna i cnotliwa pani, którą W. K. M. chcesz mieć za żonę, nie osławą, ohydą, szkodą, zelżeniem i skazą nakoniec W. K. M. i wszystkiego domu Jagiełłowego. Poddaniśmy my są wierni twoi, gotowi gardła swe za cię położyć; nie prosimy jedno o to, co jest dobre, zdrowe i pocieszne [3]) W. K. M., nie szukamy w tem pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej i pożytków W. K. M. W czem jeśli wysłuchani będziemy, a prośba pokorna nasza ważną u W. K. M., a nie lekką zstanie, pewniśmy tego, iż i W. K. M. nami, poddanymi swymi, groźny za pomocą Bożą nieprzyjaciołom swoim a przyjaciołom potężny będziesz i my W. K. M. pobożnym królem, szczęśliwymi nad insze narody zostaniemy".

VII. PIOTR SKARGA PAWĘSKI.

(* 1536 † 1612).

Kazania Sejmowe (1597).

A) KAZANIE DRUGIE

(skrócone).

O miłości ku ojczyźnie.

Niemasz nic pod słońcem trwałego, mówi Salomon: nie tylo domy i familje, ale i królestwa i monarchje wielkie ustają [4]) i upadają, i naród się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nic nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i wolnej wolej [5]) pochodzą. Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. Jako ciała nasze abo wnętrznemi chorobami, abo powierzchnemi przypadkami [6]) umierają, tak i królestwa mają

---

1) niesławą, hańbą; — 2) przedsięwziął, zamierzył; — 3) przynoszące pociechę; — 4) kończą się; — 5) woli; — 6) od zewnętrznych chorób.

swoje domowe choroby, dla których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioły [1]) postronne, którzy je wojnami i rozbojem gubią. Obojej niebezpieczności zabiegać [2]) mądrzy z pomocą Bożą umieją i lud swój dobrzy sprawce [3]) wybawiają. Na choroby domowe mają lekarstwa, a na wojny i miecz mają rozmaite obrony. Żaden z was, przezacni panowie, nie jest tak prosty, aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego królestwa i wnętrznego a domowego jego zachwiania, abo żeby nie uczuł mocnego nieprzyjaciela, który na głowy nasze następuje i rozbojem straszliwym nam grozi. Byście [4]) domowe niemocy [5]) tego królestwa zleczyli, łacniejszaby na przychodnia [6]) obrona naleźć się mogła. Ale jako się chory bronić ma, który sam na nogach swoich nie stoi? Leczcież pierwej tę chorą swoją matkę, tę miłą ojczyznę i Rzeczpospolitą swoję! A jeśliście ostrożni i mądrzy lekarze, najdziecie sześć szkodliwych chorób jej, które jej bliską śmierć (obroń [7]), Boże!) ukazują, a jako złe pulsy, źle jej tuszą: pierwsza jest nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa; druga — niezgody i roztyrki sąsiedzkie; trzecia — naruszenie religiej katolickiej i przysada [8]) heretyckiej zarazy; czwarta — dostojności królewskiej i władzy osłabienie; piąta — prawa niesprawiedliwe; szósta — grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od Niego wołają. Mówmy dziś zapomocą Bożą o tej pierwszej chorobie tej Rzeczypospolitej.

Dwoje przedniejsze rozkazania, umierając, Pan Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się spólnie miłowali; drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali. Jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. Miłość ku bliźnim, im jest szersza, tem jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszytkie [9]), którzy w mieście jednem są, a pogotowiu [10]) jeszcze lepiej wszytkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim abo dla nich co cierpim. Także dobra zgoda i pokój miedzy pospolitym ludem; ale lepsza miedzy pany, którzy ludźmi rządzą abo o nich radzą; a nalepsza miedzy królmi, którzy wszytkiemu światu pokój zgodą swoją przynoszą. Do tej szerokiej i przestronej [11]) miłości przywodzić się [12]) macie, przezacni panowie, którzyście tu na to się zjachali, abyście o tem myślili i radzili, jakoby lud wszytek nie ginął, a wasza ku Rzeczypospolitej miłość gorąca i szczera pokazać się mogła.

Przykład tej szerokiej i przestronej miłości postawił nam, uczniom swoim, na sobie Pan Zbawiciel i Mistrz nasz, gdy wszytkim i kupom onym wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. Ujrzawszy — mówi Ewangelista — lud wielki, użalił się nad nimi, bo byli strapieni i leżący w chorobach, jako owce, nie mające pasterza, i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze więtszą [13]) miłość pokazał, gdy zdrowie i żywot swój dał nie za jedno królestwo, ale za wszytkie na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny.

Taką miłością ku ludziom abo Rzeczypospolitej zapalać się macie wy, którzy o dobrem [14]) pospolitem radzicie, wy, które Pismo bogami zowie; bo nic tak własnego [15]) Panu Bogu nie jest, jako ludziom wszytkim dobrze czynić; i, kto taki jest, Boskie naśladowanie i obraz na sobie nosi [16]). Przełożeni nad ludźmi bogowie są ziemscy, nie tylo dlatego, iż moc Bożą

---

1) nieprzyjaciół; — 2) zapobiegać; — 3) sprawcy, rządcy; — 4) gdybyście; — 5) niemoce, choroby; — 6) zewnętrznego nieprzyjaciela; — 7) zachowaj; — 8) zakażenie; — 9) wszystkich; — 10) zwłaszcza; — 11) przestronnej; — 12) starać się o miłość; — 13) większą; 14) dobru; — 15) właściwego; — 16) t. j. naśladuje Boga.

mają na gubienie złych i na ożywienie abo uweselenie dobrych i niewinnych (bo sam Pan Bóg umarza i ożywia), ale nawięcej dlatego, iż oni miłosierdziem i staraniem swojem nędzę ludzką odgadniać mają, aby, ile z nich jest [1]), każdy pomoc jaką miał [2]), jako to Pan Bóg czyni, który wszytko, co stworzył, opatruje i żywi i na nie hojne dary miłosierdzia i dobroci swej wylewa, nie tylo ludźmi rozumnymi, ale i bestjami nie gardząc...

Słusznie też do was mówić tak mam, przezacni obmyślacze dobra pospolitego: wszytkiej tej Korony, to jest ludzi i dusz, ile ich jest w Polszcze, w Litwie, w Rusi, w Prusach, w Żmodzi [3]), w Iflanciech [4]), oczy się do was obracają i ręce do was podnoszą, mówiąc, jako oni Egipcjanie do Józefa: „Zdrowie nasze w ręku waszych! wejrzyjcie na nas, abyśmy nie ginęli i w domowej niesprawiedliwości i w pogańskiej niewoli! Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieciny wasze. Wyście, jako matki i mamki nasze: jeśli nas odbieżycie [5]), a źle o nas radzić będziecie, my poginiem i sami zginiecie! Wyście rozumy i głowy nasze: my, jako proste dzieci, na wasze się obmyślanie spuszczamy, i Pan Bóg wam myślić o nas rozkazał. Wyście, jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają, a my, jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą. Góry — jako psalm mówi — przyjmujcie [6]) ludkom pokój, i pagórki spuszczajcie im sprawiedliwość! Was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu, który wam Pan Bóg powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczali.“

Toć są głosy i wołania ich do was! Zmiłujcież się nad nimi! Miłujcie tę ojczyznę swoję i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnię, ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnię prawice [7]) ręki swojej! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszytkich pociech moich nie położę!“ O, jakie zaklinanie, którem się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Jerozolimy swojej, to jest Rzeczypospolitej i ojczyzny swojej...

Jako namilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała [8]), wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał! Przeklęty, kto zasmuca matkę swoję! A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszytko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszytkich i powinowactw wszytkich i komorą dóbr waszych wszytkich? Jeruzalem, matka nasza — mówi Apostoł — nad wszytkie matki czci i szanowania godna.

Rozmyślcie, jakie od tej matki dobrodziejstwa i upominki macie.

Ona wam wiary świętej katolickiej, przez którą do wiecznej ojczyzny przychodzicie, dochowała i Chrystusa, zbawienie wasze, i Jego Ewangeliej dotrzymała. Ona jej od fałszywych nauk i jadów heretyckich obroniła. Ona Husa przed stem kilkadziesiąt lat swemi kaptury [9]) i konfederacjami [10]) i jego przeklęte kacerstwo odpłoszyła. Do tego czasu kapłany wam i biskupy i duchowne pasterze wasze daje, przy których przystęp do łaski Bożej i obrony od wszytkich nieprzyjaciół macie. Ona wszczepiła tu ołtarz służby Bożej i ofiar przedziwnych, z których wam ubła-

---

[1]) ile mogą, w miarę swych sił; — [2]) t. j. miał udzieloną od nich pomoc; — [3]) Żmudzi; — [4]) Inflantach; — [5]) porzucicie; — [6]) dajcie; — [7]) prawicy; — [8]) wzbogaciła; [9]) kaptur—sąd wyższy karny podczas bezkrólewia, tu wogóle: sąd; — [10]) mowa tu o konfederacji w Nowym Korczynie z r. 1439, która uchwaliła surowe kary przeciw husytom.

ganie Boskie zawżdy płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków [1]) srogim heretykom odejmuje [2]) i wilki te jadowite, jako może, od was odgania i starą się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki i zatem bez Boga, jako się to inym narodom przydało [3]), którzy tak dobrej i czujnej matki nie mieli [4]). Jakoż jej miłować nie macie?

Ta matka, ojczyzna namilsza, wszczepiła wam i dochowała stan i majestat królewski, który jest zatrzymaniem [5]) i ozdobą wszytkich dóbr i sławy waszej, iż król po królu do tego czasu nie ustał, iż dostojność ich dobrze obwarowana jest, iż po dziś dzień patrzycie na pany i króle swoje, pomazańce Boże, i z ich się ozdoby i możności uweselacie... Biada narodom, którym Pan Bóg króle i pany pobrał abo królestwa ich porozdzielał... Błogo wam teraz, którym Pan Bóg w tej ojczyźnie tego wszytkiego dochował.

Ta matka skupiła wam do jednego ciała Rzeczypospolitej tak szerokie i zacne narody! Rozszerzyła państwo swe od morza do morza i sąsiadom was straszliwe [6]) poczyniła, iż oburzyć się na was nie śmieją!

Ta miła matka podała wam złotą wolność, iż tyranom nie służycie, jedno [7]) bogobojnym panom i królom, które [8]) sobie sami obieracie, których moc, prawy okreszona [9]), żadnego wam bezprawia nie czyni, żadnego od postronnych panów i od swoich uciśnienia nie cierpicie. Samiście tylo sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością, abo raczej swawolnością, przeszkody sami sobie czynicie. Tureckiego i moskiewskiego państwa obywatele, patrzcie, jakie uciśnienie i tyranją cierpią. Nie taka to ojczyzna wasza! Matką wam jest, a nie macochą! Na ręku was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści. Sami sobie szkodzicie i jeden nad drugim tyranją podnosicie, praw nie egzekwując [10]), a moc pańską [11]) tam, gdzie nie potrzeba, krócąc [12]). Ze strony matki niemasz nic, w czembyście się żałować na nię mieli, chyba sami na się!

Patrzcie, do jakich dostatków i bogactw i wczasów [13]) ta was matka przywiodła, a jako was ozłociła i nadała [14]), iż pieniędzy macie dosyć, dostatek żywności, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozów, takie koszty, dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylo matka mało ma! Pierwej rzadki miał piwo w domu, a teraz winem piwnice wonieją [15]); pierwej samodziałki boki nasze pokrywały, a teraz aksamity i jedwabie; pierwej proste rydwany [16]) i rzadkie, częste siodła miasto poduszek, a teraz złote kolebki [17]) i karety; pierwej proste potrawy, a teraz ptaki i kapłony; pierwej jedna misa wszytkim, a teraz półmisków kilkadziesiąt [18]). O namilsza matko, już zbytkują dzieci twoje, źle tych dostatków używają: na grzechy, na utraty, na próżności! „A ja co winna? — mówi — mają rozum, mogą tych darów Bożych używać na kościoły i chwałę Bożą, na obrony i zamki i ine na zły czas gotowości i do zbawienia przysługi; ja niewinna, iżem w dawaniu matką: oni winni, bo mię nie słuchają, a dobroci mojej i Boskich darów źle używają".

Taż miła matka dała wam taki pokój, jakiego wiele królestw nie mają, za którym napełniły się komory wasze i rozszerzyły się pożytki wasze... Boże! Abyście dobrze tego pokoju użyli... A u was pokój i dostatki, które z niego rostą [19]), w próżne się utraty obraca, w zbytki

---

[1]) w dzisiejszych złych czasach; — [2]) broni się przeciw heretykom; — [3]) zdarzyło; [4]) mowa o narodach, które przyjęły reformację; — [5]) zachowaniem; — [6]) straszliwymi; [7]) tylko; — [8]) których; — [9]) ograniczona; — [10]) nie wykonywając wyroków sądowych; [11]) królewską; — [12]) ograniczając; — [13]) rozkoszy; — [14]) zbogaciła; — [15]) wonieją—pachną; [16]) wozy nakryte; — [17]) powozy na pasach; — [18]) kilkadziesiąt; — [19]) rosną.

i w gnoje; a zamki puste, wieże próżne, drugie się obalają i gniją; na przyszłe wojny i niepokoje oka nie macie[1]). Dosyć wam ta matka pokojem takim okazuje, do czegobyście się pokwapiać[2]) mieli, póki czas jest. Bo zda mi się, iż się już od niewdzięcznych ten tak bogaty pokój oddali i przerwie.

Macie od tejże ojczyzny do tego czasu sławę wojenną, która się tych wieków nawięcej za szczęśliwym panów i królów waszych panowaniem podniosła. Rodzi wam ta matka mężne i mądre i szczęśliwe hetmany, mocne i nieustraszone rycerstwo i lud taki, na który się nieprzyjaciele oglądają.

Taż matka namilsza uczyniła wam sławę u wszytkiego chrześcijaństwa i pogaństwa, iż od zachodu i wschodu zacnemi poselstwy uczczony król i pan wasz wielką wam u postronnych powagę i mniemanie czyni[3]).

Cóż wam więcej uczynić mogła? Czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymawać[4]) i dla zdrowia jej wszytkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracicie: onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe[5]), a pospolite burzycie, i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli. Nie tak jest, ale, jako Pan rzekł: „Kto zdrowie swoje miłuje, traci je; a kto je utraca, najduje je“. Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi; bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszytkiem, co zebrał, utonąć musi; a gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszytkiego zapomniawszy, dopiero wszytko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszytkich nas niesie, wszytko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy; gdy wody z niego nie wylewamy; gdy się o zatrzymanie jego nie staramy; gdy dla bezpieczności jego wszytkiem, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonie, i z nim my sami poginiemy!

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, imienia[6]), skarby i wszytko, w czem się kochacie; w tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa przyłączone mają. Nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją; nie tylo majętnością, ale i zdrowiem im własnem usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli! Bo nie tylo majętności dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan ś. mówi: „Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy“; skąd jest i u Pana Boga zapłata, bo jest własne Chrystusa naśladowanie i u ludzi wieczna sława. Lecz jeśli majętności żałujem i dla niej Rzeczypospolitej szkodzim, jako zdrowia nastawim[7])? wżdy tę mniejszą rzecz czyńmy!

Patrzcie na przykłady Świętych, jako w tej miłości ku ludu swemu, to jest Rzeczypospolitej, gorący byli[8])...

---

[1]) nie troszczycie się; — [2]) śpieszyć; — [3]) odnosi się to albo do sejmu z r. 1595, kiedy przybyli do Krakowa posłowie: cesarski, papieski, Rzeszy Niemieckiej, węgierski, siedmiogrodzki, multański i wołoski, albo do sejmu r. 1591, kiedy to uczcili króla polskiego posłowie od wszystkich prawie państw chrześcijańskich; — [4]) utrzymywać; — [5]) prywatne; — [6]) majątki; — [7]) narazimy; — [8]) tu następuje szereg przykładów zacnych miłośników ojczyzny ze Starego Testamentu: Mojżesza, Samsona, Dawida i innych, a także mężnych niewiast: córki Jeftego, Judyty, Hestery.

Lecz i poganów się wstydźmy, którzy tak nauczali i pisali [1]): „Rzeczpospolita zowie się powszechnem miastem, za którą umrzeć i ze wszytkiem się jej oddać i w niej wszytkie nasze pociechy położyć i onej je poświęcić winni jesteśmy“. I niewiasty u Rzymian w pogaństwie mówiły: „Dlatego syny rodzimy, aby był kto za Rzeczypospolitą umierając“.

Pomnicie na one Kodry, Decjusze, Reguluse [2]), jako za lud swój radzi umierali. To wżdy jeden dziwny i łez naszych dobywa ten Regulus! Gdy był w poimaniu [3]), nieprzyjaciele go do domu, słowu jego dufając, puścili, aby w zamianę za się więźnie ich uprosił i odesłał, a sam został. On, widząc, iż więźnie nieprzyjaciół byli godniejszy i mężniejszy, niżli on sam z drugimi, odradził urzędom, aby tego nie czynili, a sam się do nieprzyjaciół, słowo swoje iszcząc, na wielkie pewne męki, w których go niespaniem umorzono, wrócił. Kto się na taką miłość ku pospolitemu dobremu nie zdumieje, w człowieku zwłaszcza, który się samym tylo rozumem przyrodzonym rządził, a po śmierci żadnej pewnej obietnice nie miał? A nie dziwuję się jednemu mądremu z pogaństwa, ale całym wojskom ich, które dla Rzeczypospolitej z ochotą tam szły, gdzie wiedziały, iż się stamtąd nie miały wrócić.

Znaczna i ona nauka ich [4]), gdy piszą [5]): „Którzy Rzeczpospolitą rządzą, dwie te nauce [6]) chować mają: jednę, aby pożytków sąsiad [7]) swoich tak bronili, jakoby wszytko, co poczną, do nich obracali, swoich zapominając! drugą, aby się o ciało wszytkiej Rzeczypospolitej starali, aby, jednych broniąc, drugich nie opuszczali“. A my pierwsze oko na swoje domy obracamy [8]), by dobrze [9]) Rzeczpospolita przepadła, byle nasze zbieranie całe było i codzień się szerzyło, nic nie dbamy. Przetoć całe będzie, gdy się dom wszytek królestwa obali, a okręt ze wszytkimi zanurzy! A my, o pospolitem radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy: duchowny stan poniżyć i zniszczyć, a heretycki abo szlachecki na górze postawić niektórzy usiłujemy, kmiotki poddane gubić, a sami sobie dogadzać w poborach i inych ciężarach chcemy. Nie tak, bracia! Złe ręce, gdy jedna chora: obie zdrowe być mają!

Cóż wżdy czynim? Izali [10]) się tego pogaństwa około miłości ku Rzeczypospolitej nie zawstydzim, a nie poprawim? Oni z samego rozumu przyrodzonego widzieli to, iż słuszna rzecz jednemu dla wszytkich szkodę mieć, aby się ich wiele zachowało. Widzieli, iż ręka na obronę głowy rada ranę i ucięcie cierpi, aby wszytko ciało nie umierało. Widzieli, iż lepiej sto zdradziec [11]) zgubić, aby wszytka ojczyzna nie ginęła. Widzieli, iż dla lepszego rodzaju [12]) jedne gałęzie ucinają, aby drugie lepiej rodziły. Tak też człowiek jeden dla pożytku pospolitego żałować się [13]) i majętności swojej nie ma. A my, cośmy od Chrystusa w takiej szerokiej miłości nauką i przykładem jego wyćwiczeni są [14]), słabszy i oziębłejszy ku bliźnim być mamy? Nie daj, Boże!

Poganie nie mieli o miłości ku braciej rozkazania od Boga, jedno [15]) sam rozum; a my tak surowy, tak pilny Boga naszego o tem mandat [16]) mamy: „Rozkazuję wam — prawie [17]) — abyście się spólnie miłowali tak, jakom Ja was umiłował“. A jako, Panie? „Jam zdrowie swoje za was i za wszytkie położył; i wy tak braty swoje miłujcie!“

---

1) Cyceron; — 2) bohaterowie starożytni którzy poświęcili życie dla ojczyzny; — 3) w niewoli u Kartagińczyków; — 4) pogan; — 5) Cyceron; — 6) dwie nauki (liczba podwójna); — 7) sąsiadów; — 8) na pierwszem miejscu stawiamy dobro osobiste; — 9) bodaj, choćby; — 10) czy; — 11) zdrajców; — 12) urodzaju; — 13) siebie; — 14) jesteśmy wyćwiczeni; — 15) tylko; — 16) rozkaz, przykazanie; — 17) mówi, powiada.

Poganie do pełnienia takiego zakonu pomocy i łaski z nieba nie mieli: a nam Chrystus przez Ducha Ś. wlewa miłość, abyśmy się ją zapalali, a nic nam dla braci naszej ciężko nie było? Jakoż słusznego potępienia ujdziem?

Poganie za Rzeczpospolitą umierali, nic się po śmierci nie spodziewając, abo nic pewnego o zapłacie na onym[1]) świecie nie mając, na samej tylo poczciwej sławie u ludzi przestając; a my tak wielkie i tak pewne o zapłacie po śmierci Boga naszego obietnice mamy, jeśli to przykazanie o miłości wypełnim; i tu, na ziemi, nieśmiertelną sławę daje tym, którzy dla braciej[2]) i dobra pospolitego ucierpieli! Jaka sława tych słynie i dziś, w Piśmie ś. i inych dziejach opisana jest.

O wielmożni panowie! o ziemscy bogowie! miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre[3]) braciej swojej i narodów swoich, wszytkich dusz, które to królestwo z swymi państwy w sobie zamyka. Nie cieśnicie[4]) ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach! nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich! niech się na lud wszytek z was gór wysokich, jako rzeka w równe pola, wylewa!...

Są drudzy, co mówią: „Co mnie po królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę?“ To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate! Rób sobie niestatku[5]), a Pana Boga proś o potrzeby swe, a przestań na swym stanie[6]), a nie bądź utratnikiem[7]) i próżnującym, a dla siebie jednego tysiąc tysięcy ludzi, braciej swojej, nie gub! Boże! aby się takich, jako monstrów[8]) jakich, mało najdowało, którzy srożej, niżli bestje, nieludzkości i krwie[9]) rozlania pełni są!

Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, abo gdy im za to król nie płaci. Ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoję przystojność: nie widzą, iżby tak nikt nigdy dobrym nie był; nie widzą, iż tak wiele nie tylo u króla, ale i monarchy świata wszytkiego bogactwa niemasz, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę naszą odkładać mamy. I tego nie widzą, iż u króla i u inych dobrego mniemania o cnocie swojej mieć nie mogą, gdy co cnotliwego z najmu czynią. Bo pomyśli pan: „Owo[10]) ma Rzeczpospolita gotowego zdrajcę, byle kto miał gotowe pieniądze, bo jeśli za dobry postępek chce pieniędzy, podobno się i na zły dla pieniędzy pokwapi[11])“. Nakoniec, nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszytko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: „Płać mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziatek moich bronię“. Sama obrona zapłatą tobie jest; czegoż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, śpisz, zdrowie swoje opatrujesz, izali za to zapłaty chcesz?

Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna, ale sprawiedliwa i skłonna do tego, co Pan Bóg i Zakon Jego i dobry rozum każe. Możeć się i na zapłatę obejrzeć, ale niebieską naprzód, a potem na tę doczesną. Lecz wszytka się myśl z początku sadzić na tem w swojem przedsięwzięciu nie ma[12]). Jeśli Pan Bóg płacić ma i tu, na świecie, chce,

---

[1]) Tamtym; — [2]) braci; — [3]) dobro; — [4]) cieśnijcie; — [5]) niestatek = niedostatek, bieda, nędza; — [6]) poprzestań na tym, co masz; — [7]) rozrzutnikiem; — [8]) potworów; — [9]) krwi; — [10]) oto; — [11]) pokusi; — [12]) t. j. nie należy tylko o tem myśleć, tylko na to się oglądać.

królewskie serce obróci abo skąd inąd mu nagrodę poda; jeśli nie chce, dosyć mam na zapłacie po śmierci; i sam dobry uczynek, gdy się przez nas komu, a zwłaszcza wszytkim, dobrze czyni, ma swoję serdeczną zapłatę i pociechę wnętrzną wielką...

Zaprawże w was Pan Bóg wielką miłość ku braciej waszej i wszytkim obywatelom Korony tej, abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc! Boże! spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku namilszej matce waszej, ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samem zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. — Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

B. KAZANIE TRZECIE

(skrócone).

O zgodzie domowej.

„Proszę was, bracia, przez imię Pana naszego, Jezu Chrysta, abyście wszyscy jedno mówili, a nie było miedzy wami odszczepieństwa i rozerwania“ [1]). Tę prośbę i to zaklinanie wielkiego sługi Bożego, Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyjmować, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy słudzy Boga, ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czcią tak obwięzuje [2]), nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem, o rzecz, nam samym barzo pożyteczną i pocieszną [3]), nas prosząc, abyśmy zgodę i spólną jedność zamiłowali, a rozdziałów i schizmów [4]), w jednym Chrystusie związani i spojeni będąc, nie czynili. I dlatego nie potrzebaby mi słów wiele, ani namowy wielkiej, gdybyście mi to z serca przyznać i samym uczynkiem, a nie słowy, pokazać chcieli, iż Pana i Boga swego Chrystusa miłujecie i dla Niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić jesteście gotowi. Cóż mówicie? Jużcibych [5]) wszytko sprawił [6]), a słów i czasu i prace [7]) nie tracił, do zgody was namawiając, której, widzę, miedzy wami niemasz. O Boże! by [8]) to tak prędko sprawić, na czem wszytko dobre nasze, duszne i doczesne, zawisło! Jeśli rzeczecie: „Dawno my Pana i Boga swego miłujemy i czcimy i dla Niego wszytko czynić chcemy“, a ja powiem, iż ja temu nie wierzę. I Apostoł ś. nic u was nie uprosił, i cześć i imię Pana waszego podłe i lekkie u was jest, póki na zgodę waszą nie patrzę, a rozterki miedzy wami kwitną. Proszę, obejrzycie [9]) się na to nabożnem i ku Panu Bogu prostem sercem, co was słusznie do zgody przywodzić ma, jakie z waszych rozterków [10]) utraty [11]) idą i jako to ciężka Rzeczypospolitej choroba i które ich naprzedniejsze są przyczyny.

Naprzód przywodzić was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do jedności związał, o którym mówi Apostoł: „Z pilnością zachowajcie jedność ducha we związku pokoju. Jednoście ciało i duch jeden, jakoście wezwani w jednej nadziei powołania waszego; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i ociec wszytkich, który jest nad wszytko i przez wszytko i we wszytkich was“. Jakoby rzekł: „Trudno się macie rozrywać i wadzić, boście związani i spojeni, jako członki w jednem ciele, które się nigdy z sobą targać [12]) nie mogą, które jedna dusza ożywia i rządzi, od której odstępować, a jej nie słuchać

---

[1]) wyjątek z pierwszego listu ś. Pawła do Koryntczyków; — [2]) obowiązuje; — [3]) radosną; — [4]) odszczepieństw, herezyj; — [5]) zapewnebym; — [6]) wszystkiego dokonał; — [7]) pracy; — [8]) oby; — [9]) obejrzyjcie; — [10]) rozterek; — [11]) szkody; — [12]) kłócić, spierać.

śmierć jest; trudno się wadzić macie, boście związani służbą jednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby czeladka Jego w pokoju mieszkać[1]) nie miała; trudno się wadzić macie, boście spojeni jedną wiarą i nauką o zbawieniu swojem, która żadnych rozdziałów nie cierpi; trudno się tym wadzić, którzy z jednego matki żywota wyszli".

O, jako to mocne do zgody łańcuchy i związki! Jakobyśmy pana doma nie mieli, który nas sądzi, karze, naucza, a spokojny dom swój mieć chce! Gdyż to jest samego gospodarza sromota i nierozum i niesprawność, gdy się domownicy jego z sobą gryzą. Jest pan jeden doma, jest sędzia jeden; ma swoje urzędniki i poruczniki[2]) widome, którzy porównać wszytko i ugasić niesnaski między swymi mogą.

Siedzim u jednego stołu, używając z jednych mis i jednych drogich potraw Pana swego, to jest jednej niebieskiej nauki i Sakramentów zbawiennych: jakoż się przy tym spokojnym stole waśnić jeden na drugiego mamy? izali[3]) złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkiej i szanowania godnego stołu swego? izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszej niestworności[4]) odepchnieni będziem? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiej nie mamy, izali nas nie wypędzą z rozkosznego godownika[5]) i z gód Pana naszego? Izali nie usłyszym słów onych: „Jakoś tu wszedł, szaty godownej, to jest zgody i jedności braterskiej, nie mając?". Izali nas katom srogim na związanie nóg i ręku i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

Jako możem mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braciej naszej nie odpuszczamy, a waśni i nienawiści z nimi nie oddalamy, a z braterskiej się miłości wyzuwamy? O, wielkież to do zgody i jedności potargnienie! „Żadnej się łaski u Mnie — mówi Chrystus — nie spodziewaj, żadnego grzechu odpuszczenia mieć nie będziesz; wszytkie cię grzechy twoje potępią, jeśli się z bratem nie zgodzisz". O Panie mój! i nogi mu umyję i ucałuję i zdrowie moje zań dam, bylech[6]) od twojej łaski nie odpadał.

O, jako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w niej trzyma!... O Panie mój! jeśli Ty oko Twe i twarz Twoję ode mnie odwrócisz, cóż po mnie? zginąłem, jeśli mi sobie służyć nie każesz! Jeśli ofiarą i posługą i upominki[7]) memi i modlitwą moją wzgardzisz, cóż po mnie? Gdzież pójdę, gdy mię od siebie wypędzisz? Izali najdę za morzem i na końcu świata miejsce, w którembych mógł uść[8]) mocy i ręki Twojej? Dlatego zaraz zgody i przyjaźni brata mego szukać i naleźć ją muszę.

Izali to nie srogie słowo Pana naszego, którem nas do zgody ciągnie i prawie[9]) zniewala?... O Panie mój! Któż się tego nie przelęknie, a do zgody się braterskiej i miłości nie wróci?

„Jednego chleba używamy — mówi Apostoł — abyśmy wszyscy jednym chlebem zostawali"... Z pożywania Ciała Chrystusowego wszyscy się jednem Jego ciałem stajem; jakoż się zgadzać nie mamy? izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? traci ducha ożywiającego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z inymi członkami wadzi i onych odbiega.

Tymi łańcuchy i związkami Chrystus, Bóg i Pan nasz, do zgody i jedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie Jego; jeśliśmy chrześcijanie;

---

[1]) żyć w spokoju; — [2]) t. j. tych, którym coś porucza, pełnomocników; — [3]) czyż; — [4]) niesforności, niezgody, kłótni; — [5]) sali biesiadnej; — [6]) bylebym; — [7]) upominkami, ofiarami; — [8]) ujść; — [9]) zaprawdę, zaiste.

jeśliśmy z Jego chrztu jednego urodzeni; jeśliśmy jedną męką Jego i krwią Jego odkupieni; jeśli w Chrystusa wierzym; jeśli Go za Pana i głowę naszę znamy, jako wierna czeladka Jego; jeśli do dziedzictwa Jego spólnie należym; jeśli skarbów w Jego domu i dostatków zażywamy; jeśli pod Jego obroną i cieniem odpoczywać chcemy: targać tych łańcuchów tak mocnych nie możem, zgadzać się i w jedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.

Są drugie łańcuchy do spojenia pokoju i zgody waszej z strony miłej ojczyzny i Korony tej, matki naszej, któremi nas spina i wiąże, abyście się nie targali [1]), a zgodę i jedność miłowali. Macie jednego pana i króla, jedne prawa i wolności, jedne sądy i trybunały, jedne sejmy koronne, jednę spólną matkę-ojczyznę miłą, jedno ciało, z rozmaitych narodów i języków skupione i spojone i dawno zrosłe; jakoż się wadzić, dzielić tem i nie zgadzać możecie?

I dlaczegóż jednego pana i króla macie, jedno dla jedności i zgody? Aby on, jako jedna głowa, wszytkie pod obronę swoję skupiwszy, w zgodzie was i jedności zachował... Gdy pańska dostojność i poważność można jest, wszytkie niezgody wasze uciekać i psować się muszą; gdy jeden każe, jeden sądzi, jeden rozumem swoim i mądrością wszytkich rozumienia miarkuje.

Macie spólne prawa i wolności: jakoż się dzielić jemi możecie? Zgodnym są nadane! Bracia są — jako psalm mówi, *unanimes in domo* [2]), nie mający rozdzielnego dziedzictwa; nikt pojedynkiem [3]) mieć ich nie mógł, jedno wszyscy zaraz [4]). Toć się zgadzać muszą!

A spólna ojczyzna i matka miła jako was do zgody wiąże i zniewala? izali też się podzielić ją możecie? izali to nie jej śmierć jest, gdy się ją dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszytkich praw i wolności waszych, upadek wszytkich dostatków waszych, braciej waszej i narodu waszego, żon i dziatek waszych — jako was do zgody nie przywodzi?

Obejźrzycie się [5]), proszę, na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają! Bo naprzód drogi sobie wszytkie prawie [6]) zagrodzicie do poratowania tak nachylonej do upadku ojczyzny swej i królestwa tego; bo jako o nim w niezgodzie i waśniach radzić, jako się z rozumami waszemi i sercy [7]) dobremi znieść i składać do tego możecie, gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszytko rozprasza i różnemi wiatry roznosi?... Gdzie serca różne, jako zgodna rada około ojczyzny być ma?

Cóż będzie po waszych sejmach, które tylo same na oddalenie i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały, jeśli z różnemi wiatry i niestwornemi [8]) myślami na nie się zjedziecie? Doznaliście i tego roku [9]), co wam i ojczyźnie miłej pomogły! I owszem, sejmy, które wam były lekarstwem na wszytki Rzeczypospolitej choroby, w jad się wam obróciły, bo na nich więcej niezgód i odrażenia myśli jeden od drugiego i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się ludoborstwo [10]) i sedycje [11]) rodzą; z nich z więtszem rozwaśnieniem [12]) wyjeżdżacie, niźli przyjeżdżacie. I tak sejmy, na ukrzepczenie [13]) zgody i miłości spólnej braterskiej uczynione, na zapalenie rozterków [14]) służą. Toć ich już lepiej nie składać, jeśli takich niespokojnych serc i myśli

---

[1]) sprzeczali, waśnili; — [2]) jednomyślni w domu; — [3]) zosobna; — [4]) razem, jednocześnie; — [5]) obejrzyjcie się; — [6]) zupełnie, zgoła, w istocie; — [7]) sercami; — [8]) niesfornymi, niezgodnemi; — [9]) 1597 r.; wyrazy te dodał Skarga, oddając „Kazania sejmowe“ do druku po sejmie, w tymże 1597 r.; — [10]) podburzanie ludu; — [11]) bunty; — [12]) powaśnieniem, niechęcią wzajemną; — [13]) umocnienie; — [14]) podniecenie waśni.

nie złożycie, a do świętej zgody nie przystąpicie. A bez sejmów jako o sobie radzić macie? Niełacno się domyślić, ażby[1]) z przykrą i niebezpieczną odmianą wszytkiego.

Zatem, uchowaj, Boże, domowe wojny powstać mogą, ktore nade wszytkie nieszczęścia królestw nażałośniejsze są i upadek domu wszytkiego i spustoszenie za sobą ciągną, jako sam Pan mówi... W takiej samej wojnie i zwycięstwo złe, i przegranie niedobre... Do tego domowe waśni i niezgody przywodzą, od których, dla Boga, uciekajcie, a serca, na braty zwaśnione, składajcie, póki do więtszej furjej nie przyjdzie!

Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszę niezgodę[2]), i mówić będzie: „Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą!“ I czasu, tak dobrego do waszego złego[3]), a na swoje tyraństwo pogodnego[4]), nie omieszka[5]). Czeka na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: „*Euge! Euge!*[6]) teraz je pożerajmy, teraz pośliznęła się noga ich, odjąć[7]) się nam nie mogą!“

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą, i będzie, jako mówi Prorok: „Sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten, co kupił imienie, równy z tym, co sprzedał“. Bo wszyscy z domem i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.

Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieżą was, jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje; będziecie, jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu[8]) nieprzyjaciołom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo miedzy wielkiemi onemi słowieńskiemi wolne zostało, i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, jako się inszym przydało[9]).

Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono[10]), będą. Gdzie się na taką drugą ojczyznę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdobności i rozkoszy mieć mogli? Urodzi-li się wam, i synom waszym taka druga matka? Jako tę stracicie, już o drugiej nie myślić!

„Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli — jako Pismo ś. przegraża — w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszytkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze, przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i w radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszytkiego“ — i dla dostatku ze wszeteczeństwa waszego gardziliście kapłanem i królem i innem przełożeństwem, wolnością się beljalską[11]) pokrywając[12]), a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc.

Do takich utrat i przeklęctwa pewnie was ta wasza niezgoda i roztyrki domowe przyprawią! Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i na-

---

1) że; — 2) skorzystawszy z waszej niezgody; — 3) sprzyjającego waszemu nieszczęściu; — 4) przyjaznego; — 5) nie opuści: — 6) nuże! nuże! — 7) obronić; — 8) na pośmiewisko i urąganie; — 9) zdarzyło; — 10) poważano; — 11) djabelską; — 12) używając za pozór wolności djabelskiej.

jazdem postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą. Jabłko, gdy z wierzchu się psować pocznie, wykroić się zgniłość może, iż potrwa [1]); ale gdy wewnątrz gnić i psować [2]) się pocznie, wszytko zaraz porzucić musisz i o ziemię uderzyć.

Dotknimy [3]) już przyczyn tych takich niezgód waszych, które poznawszy, przywodźmy się do oddalenia ich, abyśmy się do świętej zgody przywiedli.

Naprzód za pewne już wiecie i tego prawie palcami dotykacie, iż kacerstwa i różne fałszywe wiary, które jednę prawdziwą zepsować [4]) chcą, przyczyną są naprzedniejszą [5]) tych niezgód waszych. Bo, póki te nieszczęśliwe sekty miedzy wami nie były, pótyście byli jako jeden mąż, jednego serca i wolej jednej i doma i na sejmach, gdyście potrzeby Rzeczypospolitej obmyślali. Katolicy, jeśli się powadzą, kapłani je i ołtarz zgodzi, od którego heretycy uciekli, żadnego na niezgody sędziego i jednacza [6]) mieć nie chcąc...

Niemała też jest przyczyna niezgód lekkie uważenie królewskiej od Boga zwierzchności... Nic gorszego nad domową niezgodę niemasz, i dlatego urzędy się stawią [7]), aby różnice poddanych rozsądzały, a wadzić się im nie dopuszczały, wiedząc, iż tak narychlej zginąć mogą. Królowie i starszy mówią, jako mówił Mojżesz: „Mężowie! bracia sobie jesteście, a czemu szkody sobie czynicie?“ Bo oni swym rozsądkiem uspokoić wszytko mogą i winni są, jeśli prawdziwie dobrego pospolitego przestrzegają. Wszystek koniec królewskiego postanowienia gubi [8]), kto mu rozterków wszytkich w Rzeczypospolitej uspokajać nie dopuści, a z onymi zuchwałymi i swowolnymi mówi: „A kto cię postawił panem i sędzią nad nami?“

Bóg wszechmogący postawił nad ludźmi pany i sędzie, aby pokój był, a rozerwania [9]), które jest wszytkiego zgubą, nie było. Prawdziwi poddani różnice wszytkie swoje do jednej głowy niosą [10]), wiedząc, iż im końca nie będzie, a iż Pan Bog słuchać starszych rozkazał; i, na jednego rozsądku [11]) przestając, szczęśliwego pokoju używają. A źli i swowolni, co radzi drugim krzywdy czynią abo, przy swoim uporze stojąc, sedycje rozniecają, mówią: „Nie dam się na rozsądek pański, wolno mi to tak rozumieć, nie może mię król w tem dla praw i wolności moich sądzić!“ O głupi, nierozumni! Któż inszy ma wasze rozterki, aby was nie pojadły, oddalać? Jako w kościelnych różnicach, by jednego Piotra i jego potomka nie było, nigdyby herezjom i niezgodom nie nalazł się koniec: tak w Rzeczypospolitej dlatego jeden król jest, aby wszytkich różnice i niezgody gasił i umarzał. O Boże, daj wam ten rozum, abyście się na Pana swego w takich waszych jadowitych i szkodliwych niezgodach rozsądek dawali i na jego wyrokach przestawali: rychłoby się wam zgoda i z nią wszytko dobre przywróciło!

Jest jeszcze inna przyczyna barzo główna niezgód ludzkich: chciwość i łakomstwo i ine pożądliwości świeckie... Pożądają ludzie dobrego mienia, urzędów, sławy świeckiej, podwyższenia domów swoich; i, oną się pożądliwością zapaliwszy, gdy nie dostają. czego chcą, rozruchy czynią, niezgody sieją, mszcząc się abo grożąc, żeby tylo swoje pożądliwości mieli [12]); a jedne miawszy, drugich pragną i nigdy się nie natkają [13]).

---

[1]) przechowa się; — [2]) psuć; — [3]) dotknijmy; — [4]) zepsuć; — [5]) najważniejszą; — [6]) pośrednika, rozjemcy; — [7]) ustanawiają; — [8]) nie dopuszcza do wypełniania postanowień królewskich; — [9]) niesnaski; — [10]) polegają na tem, iż król załagodzi wszystkie między nimi różnice, niezgody; — [11]) rozsądzeniu; — [12]) byleby zadowolili swoje żądze; — [13]) nie będą mieli dosyć.

Dostatek też i pycha wielką jest niezgód przyczyną... Dał wam Bóg bogactwa i dostatki wszelakie, a drugie podobno nie od Boga, ale z ucisku poddanych, z lichwy i wydzierania i z niesprawiedliwości zebrane...

Onych też zazdrości pełno miedzy ludźmi, z których jeden drugiego szczęścia znieść i na nie patrzyć nie może; i ohydzi sobie bliźniego tem samem, iż to ma, czego drugi nierad widzi u niego, woląc tego sobie życzyć. I ono złe oko, jako Pan mówi, z szczerej zazdrości pokazuje nieżyczliwość ku bliźniemu i pokoju z nim żadnego mieć nie może, i zgody z nim nie chce.

A owe zakryte [1]) serca i obłudne, które cicho ludzie łowią, a z małych przyczyn i podejźrzania [2]) niepewnego złe serce ku drugiemu biorą i, milcząc, a nic nie mówiąc, ani upominając o potknieniu [3]) jego, gdzie w złym razie myślą — w słowach przyjaciele, a na sercach obłudnicy — pokoju nigdy prawego z bliźnim nie mają i zgodzić się z nim nie mogą. A Piotr ś. upomina, abyśmy składali wszelaką złość i zdradę, i obłudność, i zazdrości, i obmowy, a my tego pełni. Prostoty i szczerości miedzy ludźmi niemasz, zdrad i oszukania i pokrytości pełno: jakoż ma być zgoda i jednomyślność?

Nakoniec takie grzechy miedzy wami w tem królestwie jawne i skryte panują... iż dla nich słusznie Pan Bóg zgody nie dopuści, a powichranie [4]) głów i myśli przepuszcza... Wiele sobie złości i grzechów pomagacie [5]), i jeden drugiego w złości chwali abo karać nie dopuści i broni. I dlatego na dobre się zgodzić nie możecie, którzy się na złe i na zelżywość Pana Boga i krzywdy bliźnich swoich zgadzacie. Gdy dziesięcin nie dać, a nic kościołom Bożym nie wrócić, a poddane i ubogie uciskać, to tam zgoda. Przetoż też, gdy co Rzeczypospolitej posłużyć, zgody Pan Bóg nie daje, i w niej się sami pogryziecie: jeśli się do upamiętania i do Pana Boga swego, złożywszy złości, nie obrócicie, zgody się z sobą nie spodziewajcie!

O namilszy i przezacni panowie! Chrystus rozdziałów miedzy bracią czynić nie chciał. Proszę, nie dzielcie się temi trzemi dziedzictwy: religją, królem i ojczyzną miłą, ale ich spólnie i w zgodzie używajcie; bo, skoro się dzielić tem poczniecie, wszytko wam zginie. Zły rozdział wiary, bo jedna jest, a dwie z niej ani trzy być nie mogą. Skoroście ją rozdzielili, jużeście ją zabili i utracili. Jako serce z namniejszej rany śmierć przynosi, tak namniejsze wiary rozerwanie wiarę katolicką zabija; a bez jednej spólnej wiary i religiej jako zgoda być może?

Królmi się też dzielić, a mówić: „Ja tego chcę, a ja tego“, gotowa i szkodliwa Rzeczypospolitej niezgoda i zguba, gdyby wiele królów było.

Ojczyzna też, jako jedyna matka, rozdziałów nie cierpi; wszytcyśmy synowie jej, z żywota jej, urodzeni; inszej mieć nie możem.

Ukazał też nam ś. Apostoł, jako się zgody, patrząc na ciało nasze i na członki różne w nim, uczyć i do niej tak barzo domowym i bliskim przykładem przywodzić mamy. Wiele w ciele członków, ale ciało jedno; tak z wielą ludzi i narodów jedno królestwo. Nie może głowa mówić: „Jam wszytko ciało“; potrzeba inych części do zupełności jego. Nierówno siedzą: oko i usta i twarz na wysokiem i pięknem miejscu, ramię niżej, ręka niżej, a nogi naniżej; a jednak każdy członek na swem miejscu pozostaje, a inego się nie domaga. Gdyby w ciele oko chciało stać, gdzie ręka, i język, gdzie ucho, byłby wielki nierząd i sprosna [6])

---

[1]) skryte; — [2]) podejrzenia; — [3]) o błędzie, o przewinieniu; — [4]) zamieszanie; — [5]) dopuszczacie do złości i grzechów; — [6]) brzydka, wstrętna.

szpetnota. Tak ma być w jednem królestwie: stany różne, jedne nad drugie pocześniejsze i uczciwsze...

Drugie są stany niższe i podlejsze, a jednak każdy na swem wesół. Niemasz zazdrości w ciele; nie mówi ręka: „Czemum ja nie tam, gdzie czoło?“, ale mówi: „Tu mi dobrze, gdzie siedzę, czołu nie zajźrzę“ [1]). Niemasz wzgardy żadnej miedzy członkami; nie mówi głowa: „Co mi po nogach i kolanach?“, ale nogę czci, która ją nosi. Tak w jednem królestwie nie mówi wojewoda: „Co mi po kmieciu?“, widząc, iż go kmieć pracą swoją żywi i nosi, i ochraniać go musi. Różne posługi mają, a jeden członek w drugiego się urząd nie wtrąca: ucho słuchania swego i oko patrzania pilnuje, a nie mówi: „Ja też robić chcę, jako i ręka i palce“. Tak w Rzeczypospolitej świecki w duchowne sprawy i posługi wdawać się [2]) nie ma. Spólnie sobie służą członki: ręka nogę chorą obwija, oko do rany dogląda, zęby wszytkiemu ciału potrawę żują. Tak w jednym domu spólne usługowanie być ma! Weseli się jeden członek ze szczęścia drugiego członka; gdy głowa zdrowa i twarz piękna, wszytkie części ciała rady; a gdy jeden członek chorzeje [3]), wszytkie się zaraz smęcą; jeśli ręka boli, głowa z nią płacze, i oko łzy wylewa.

Głowy wszytkie członki ochraniają i za nię umierają; ręka da się i uciąć, aby głowa rany nie miała: tak króle i pany w jednem ciele Rzeczypospolitej czcić wszytcy i za nie umierać mają, wiedząc, iż byt i zdrowie ich na tej głowie należy, i z niej na wszytko ciało siła pochodzi.

W ciele ludzkiem mieszkają przeciwne sobie żywioły: ogień i woda, ziemia i wiatr; jakoż się zgodzą? ugadzaniem jedne drugim [4]). Woda nie wszytkiej wilgotności swej na ogień puszcza, a ogień oziębłość wody miarkuje; ziemia grubości swej i suchości upuszcza, a wiatr swoją wilgotnością suchość ziemie chłodzi. I z takiej zgody, i ustępowania, i przyjaźni zdrowie ludzkie trwa. Skoro jeden żywioł uzuchwali się, a przemagać ine chce, gotowa niezgoda w ciele i za nią śmierć: tak i w Rzeczypospolitej musi jeden drugiemu ustępować i jeden drugiego znosić; i bez tego dogadzania i ustępowania jeden drugiemu, o którem Apostoł mówi: „Jeden drugiego ciężar noś!“, zgoda być nie może.

Każdy członek słabość swoję i zgubę czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako rózga, od drzewa odcięta — mówi Pan — wnet umiera, i rzeczka bez źródła wnet wysycha i kropla wody bez drugiej hojnej wody rychło ginie: tak, kto braterstwa, jako Apostoł upomina, nie miłuje, a z drugimi się nie kupi [5]) i nie zgadza, prędko zniszczeje. Poganie [6]) piszą, iż Silvus Scyta testament taki synom czynił: podał kupę strzał związanych i łamać je każdemu synowi kazał; czego gdy czynić nie mogli, on pojedynkiem każdą sam przełomił. Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, nasłabszy są; lecz, gdy w kupie i zgodzie stoją, mocno się każdemu nieprzyjacielowi postawią, jako Pismo mówi: „Trojaki powrózek trudno przerwać, a pojedynkowy [7]) barzo łacno“.

I z muzyki do zgody się i rządu przywróćmy [8]). Różne w niej głosy: dyszkanty, basy, alty, tenory i t. d. i ine niższe, wyższe, mierne, a śpiewanie jedno. Dyszkantysta do basu się nie przyda, ani altysta do tenoru. Jeden głos drugiemu dogadza i miarę swoję trzyma; z której gdyby wyszedł, wszytkęby śpiewania wdzięczność popsował i uszyby słuchających obraził. A jeden kantor nad wszytkimi czas stypułą [9]) abo ręką mierzy

---

1) zazdroszczę; — 2) wtrącać się; — 3) choruje; — 4) wzajemnem ustępstwem; — 5) nie jednoczy, nie łączy; — 6) Plutarch; — 7) pojedyńczy; — 8) porównajmy zgodę i rząd do muzyki; — 9) pałeczką.

i takt daje, bez którego głosyby wszytkie pobłądziły i słodkośćby dźwięku swego utraciły. Taka ma być w pospólstwie pod jednym zgoda, aby wdzięczne i miłe pożytki wszytkich stanów dochodziły.

Boże, miłośniku i fundatorze zgody i jedności! Spraw serca tych starszych naszych, aby wszytcy byli, jako mąż jeden, jednej myśli i rady na dobre Kościoła i ludu twego! Spuść im ducha zgody i miłości, aby jeden drugiemu ustępował i jeden drugiego ciężary znosił i dla dobrego pospolitego krzywdy swoje ojczyźnie darował! Niech modlitwa twoja, którąś Ojca za nami prosił, abyśmy byli jedno, swój skutek weźmie, abyśmy, rozkazania Twego o miłości spólnej i pokoju słuchając, pociechę sejmów tych odnieśli! Przez mękę i śmierć drogą Twoję, który z Ojcem i Duchem Świętym królujesz na wieki, Bóg jeden w Trójcy. Amen.

VIII. JAN ZAMOJSKI.

(* 1541 † 1605).

* 1. Mowa o miłości ojczyzny na sejmie warszawskim w roku 1597.

Postawcie sobie przed oczyma on miłej ojczyzny obraz, który natenczas będzie, gdy opłakana w rzeczach i stanach nastąpi mieszanina; gdy poddani wasi za zbliżeniem się potęgi tureckiej panować wam będą; gdy z tego tu miejsca, gdzie głosy wolne teraz się rozpościerają, do pługa i do smutnego skażą was milczenia; gdy wam szable odpaszą, a tylko rydle i motyki zostawią; przypatrzcie się już teraz onemu nieszczęśliwemu widowisku, kiedy żona twoja, Polaku, dożywotni obojej fortuny przyjaciel, albo żelaznym łańcuchem, albo rzemiennym arkanem skrępowana, żegnać się z tobą i rozstawać będzie, we łzach się rozpływać, płaczliwe dni i nocy w pogańskich rękach trawić będzie. Imaginujcie [1]) sobie ten rynek, godzien, żeby w niego piorun uderzył, na którym roztrucharze [2]) sprzedawać będą: ten brata, ten przyjaciela twego, ten ojca, ów siostrę, on żonę, a ty na to patrzeć będziesz, Polaku; gdy się o krew polską i ciała obnażone sprośne targi stanowić [3]) będą. Imaginujcie sobie i ten czas niedaleki, kiedy przyjaciele i krewni wasi rozmaitemi torturami i katowniami [4]) będą do tego przywodzeni, aby głowy swoje szacowali; kiedy miasto [5]) listów do was, członki od ciała oderwane posyłać wam będą, abyście się nad nimi zlitowali; kiedy w Krakowie na królewski tron wstąpi smok Otomański [6]) i z niego dziedzictwa wasze, ruchome i nieruchome dobra swoim bisurmanom rozdawać będzie.

Natenczas wszystkie te rzeczy, które was cieszyć i delektować [7]) zwykły, cięższe wam przyniosą żale. Natenczas wolności wasze w sromotną obrócą się niewolę. Starodawne przywilejów pargaminy [8]) sadna [9]) końskie okrywać będą. Rzeka zaś ta sławna, Wisła, już nie zbożami waszemi obciążona, ale krwią i trupami zmieszana, ku Gdańsku popłynie. Ej, dla żywego Boga! przed czasem [10]) to uważcie, żeby takowe rzeczy za niedbalstwo i niesforność waszą na was nie przyszły.

---

[1]) przedstawcie; — [2]) kupiec, kramarz; — [3]) urządzać; — [4]) mękami; — [5]) zamiast; — [6]) sułtan turecki; — [7]) rozkoszować; — [8]) dyplomy szlachectwa, spisane na pargaminie; — [9]) grzbiety; [10]) zawczasu.

W ostatku nie mnie już, ale samej matki waszej słuchajcie ojczyzny, która do każdego z was tak mówić poczyna: „Synu mój! ja dwieście nad tysiąc [1]) lat królestwa twego rozprzestrzeniałam granice, a ty je tak prędko ściskać nieprzyjacielowi pozwalasz! Synu mój! ja nie jednym potokiem krwi, nie jednego wojska klęską, nie jedną przeciwko nieprzyjaciołom wojną ten pokój, którego ty zażywasz, zbudowałam i u potomności kupiłam, a ty, jednej się wojny bojąc, tak ladajako on trwonisz Synu mój! siedmset lat jam Chrystusa Zbawiciela mego na tem miejscu z przodkami i rodzicami twymi wielbiła, ty z posesji [2]) cnót moich chcesz się przeciwko Boskim i ludzkim prawom wydziedziczyć i prawie (czego i strach wspomnieć) sprośnego Mahometa wzywać. I tyżto [3]) kościoły, Bogu i nieśmiertelnej chwale jego fundowane, częścią już od swawolnych ludzi w pustynie obrócone, do ostatka chcesz Turczynowi na obelgę podać"?

Ja zaś, jako namniejszy tej matki syn, nalichszy Rzeczypospolitej sługa, tobie, wszechmocny Boże! któremu skrytości serca nie są tajne, tobie, najjaśniejszy królu! tobie, prześwietny senacie! i wam wszystkim, tego królestwa stanom, z tem się oświadczam, że z powinności urzędu mego, dla chwały Bożej, dla zbawienia ojczyzny, dla sławy Waszej Królewskiej Mości gotówem własną krew wylać.

A potem, czy znajduje się kto taki w senatorskim, jako i szlacheckim stanie, któryby miłości swojej tej ojczyźnie chciał umknąć [4])? W takowym razie, do takowych ja moją obracam mowę: że rzeki, lasy, pola, same zwierzęta i bydlęta przeciwko waszej nikczemności i niezbożności powstaną, z tem się protestując, że waszem niedbalstwem ściek [5]) wszystkich zbrodni, bluźnierstw zbiór, świętokradztw wszystkich zjednoczenie, wiary chrześcijańskiej otchłań, Mahometowe prawa w te państwa wprowadzacie, i za to was na straszny sąd Boski pozywać będę.

W ostatku, jeżeli to was jeszcze nie wzrusza, niech was poruszy to, że w Boskich, anielskich i wszystkich narodów oczach obmierzniecie, i nie tylko na tym świecie w tureckiej zostawać będziecie niewoli, ale i na tamtym przez lata niezmierzone, przez wieczność nieskończoną, piekielnych mąk pod Lucyperem zażywać będziecie.

Ty, Chryste Jezu, zmiłuj się nad nami! Ty zarazie mahometańskiej nie pozwalaj nasze przechodzić granice, abyśmy Cię i do końca prawdziwym wyznawali Bogiem!

IX. SZYMON SZYMONOWICZ.

(* 1558 † 1629).

1. Sielanki (1614).

A. Żeńcy.

1. *Oluchna.* Już południe przychodzi, a my jeszcze żniemy!
Czy tego chce urzędnik [6]), że tu pomdlejemy,
Głodnemu, jako żywo, syty nie wygodzi!
On nad nami z maczugą, pokrząkając, chodzi,

---

[1]) = 1200; — [2]) posiadania; — [3]) te właśnie; — [4]) odmówić; — [5]) stek, zbiór; — [6]) starosta, t. j. ekonom.

A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie
Ciągnąć się; oraczowi insza[1]), insza wronie:
Chociaj i oracz chodzi za pługiem i wrona,
Inszy sierp w ręce, insza maczuga toczona.
Pietrucha. Nie gadaj głosem[2]), aby nie usłyszał tego!
Albo nie widzisz bicza za pasem u niego?
Prędko nas nim namaca! Zły frymark[3]): za słowa
Bicz na grzbiecie, a jam nań nie bardzo gotowa.
Lepiej złego nie drażnić: ja go albo chwalę,
Albo mu pochlebuję — i tak grzbiet mam w cale[4]).
I teraz mu zaśpiewam, acz[5]) mi nie wesoło:
Niesmaczno idą pieśni, gdy się poci czoło!
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego!
Ty wstajesz, kiedy twój czas: jemu zda się mało,
Chciałby on, żebyś ty od północy wstawało;
Ty bieżysz od południa zawsze twoim torem:
A onby chciał ożenić południe z wieczorem...
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego!
Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie:
A on wszystko porobić chce w jednej godzinie;
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi
Pozwolisz i naszemu dogadzasz znojowi:
A on zawsze: „Pożynaj! nie postawaj!“ woła,
Nie pomnąc, że przy sierpie trój pot idzie z czoła...
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego!
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,
Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią:
A naszemu staroście nie patrz w oczy śmiele,
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele;
Ty rosę hojną dajesz po ranu, wstawając,
I drugą także dajesz wieczór, zapadając:
U nas post do wieczora zawsze od zarania,
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania!
Starosto! Nie będziesz ty słoneczkiem na niebie;
Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie:
Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławimy,
Babę, boś tego godzien, babę-ć naraimy,
Babę o czterech zębach! Miło będzie na cię
Patrzyć, gdy przy niej siędziesz, jako w majestacie,
A ona cię nadobnie będzie całowała,
Jakoby cię też żaba chropawa lizała!
Oluchna. Szczęście twoje, że odszedł starosta na stronę:
Wzięłabyś była pewnie na buty czerwone
Albo na grzbiet upstrzony[6]) za to winszowanie!
Słyszysz! jakie Maruszce daje tam śniadanie?
A słaba jest niebogа: dziś trzeci dzień wstała
Z choroby, przedsię ją na żniwo wygnała

---

1) inna rzecz; — 2) głośno; — 3) zamiana; — 4) w całości (od formy rzeczownej: cał, cała, cało); — 5) chociaż; — 6) dostałabyś biczem po nogach lub po grzbiecie.

Niebaczna gospodyni. Takci służba umie![1]
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.
Patrz, jako ją katuje: za głowę się jęła
Nieboga; przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła;
Podobno mu coś rzekła; każdemu też rada
Domówi. Tak to bywa, gdy kto siła gada!
Dobrze mieć, jako mówią, język za zębami;
I my mu dajmy pokój, choć żartuje z nami!
Żart pański stoi za gniew i w gniew się obraca:
Ty go słówkiem, a on cię korbaczem[2] namaca.
Pietrucha. Dobrze radzisz. Mnie się on, widzę, nie przeciwi,
Ale lepszy z nim pokój. Co się często krzywi,
Złomić się może, przyjdzie jedna zła godzina,
A częstokroć przyczyną bywa nieprzyczyna.
Dobry on bardzo człowiek, by go nie psowała
Domowa swacha: ta go właśnie osiodłała
I rządzi nim, jako chce, a on się jej daje
Za nos wodzić; podczas[3] mu ledwie nie nałaje.
Na kogo ona chrap ma, może i od niego
Spodziewać się, że go co potka niesmacznego.
Więc mu nie wierzy, — to już zawsze fasoł[4] w domu,
I przemówić do niego nie wolno nikomu.
Oluchna. To prawda! Niedawnośmy len w dworze czosały[5];
On stał nad nami; tam się z nim coś rozmawiały
Dwie komornice; ona kędyś podsłuchała
Za ścianą, jako nędza[6], do nas przybieżała,
Ni z tego, ni z owego poczęła bić one
Komornice; sam zaraz ustąpił na stronę;
Potem wszystkim łajała, drugie[7] rozegnała,
Nam, cośmy pozostały, jeść przedsię nie dała.
Pietrucha. By też co było, coby ludźmi nazwać słusza[8],
Ale też siostra nasza — także w ciele dusza!
A już jej brózdy dobrze lice przeorały
I przez włosy gęsto się przebija śron biały;
A przedsię wymuskać się, przedsię z pstrocinami
Czepczyk na głowie, przedsię fartuch z forbotami[9],
Najśmieszniejsza, gdy owo chce się pieścić z mową;
Świni krząkać, a babie przystoi trząść głową!...
Oluchna. Co mi za gospodyni! Jako żywo krowy
Ręką swą nie doiła! gadać o tem słowy
Tylko umie, a stroić po domu fasoły,
Kucharkom łajać! Z pustej nie wyjdzie stodoły,
Jedno sowa! Ogórki wczora kwasić chciała!
Tak to robiła, że się wszystka czeladź śmiała!
A w karczmie albo w tańcu ptak jej nie doleci:
Gdy podołek[10] rozpuści, wymieci i śmieci!
Pietrucha. Ale starosta do nas znowu przystępuje,
Kwaśno patrzy, z nahajką do nas się gotuje.

---

[1] t. j. na to się zdobywa służba (t. j. gospodyni); — [2] = biczem; — [3] czasem; — [4] kłótnia, sprzeczka, awantura; — [5] czesały; — [6] jędza, czarownica; — [7] inne; — [8] gdyby też warto było gospodynię nazwać człowiekiem; — [9] koronkami; — [10] falbana kraj spódnicy.

Zaśpiewam ja mu przedsię, rad on pieśni słucha:
Patrzy na nas i stanął i nadkłada ucha.
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Naucz swych obyczajów starostę naszego!
Ty piękny dzień promieńmi swojemi oświecasz
I wzajem księżycowi noc ciemną polecasz;
Jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie,
Niechaj i nasz starosta przykład bierze z ciebie:
Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzone;
Księżyc u ciebie żoną: niech on też ma żonę!
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Naucz swych obyczajów starostę naszego!
Gdy ty na niebo wchodzisz, gwiazdy ustępują,
Gdy księżyc wschodzi, z nim się gwiazdy ukazują.
Siła gospodarz włada, siła w domu czyni:
Ale czeladka lepiej słucha gospodyni,
Niechaj ma żonę; będzie się domu trzymała
Czeladka nie będzie się często odmieniała;
I nam do dwora będą otworzone wrota,
Wszystkich do siebie wabi przyjemna ochota.
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Naucz swych obyczajów starostę naszego!
Ty nas ogrzewasz, ty nam wszystko z nieba dajesz,
Bez ciebie noc, z tobą dzień jasny, gdy ty wstajesz;
Niech i on na nas zawsze patrzy jasnem okiem,
Niech nas z pola wczas spuszcza, nie z ostatnim mrokiem
Starosta. Pietrucho! Prawieś mi się sianem wykręciła!
Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła,
Kładźcie sierpy, kupami do jedła siadajcie,
W kupach jedzcie, po chróstach się nie rozchadzajcie!

X. ANDRZEJ MORSZTYN.

(* 1613 † 1693).

1. Kanikuła albo psia gwiazda (wyd. w r. 1843).

A. Ogrodniczka.

Nie wiem, skąd nad swój zwyczaj litościwa
Zemdlałe zioła Jagnieszka [1]) polewa
I chłodzi ogród, lipcem upalony.
Na co ja patrząc, rzekłem zamyślony:
„Nie wodę na was ta panienka toczy,
Ale was z banie łzami memi moczy.
Błogosławiony ogródeczku, który
Odwilża, prędko pomkniesz się do góry.
Szczęśliwe zioła, wam się łzy dostały,
Które okrutną dziewkę miękczyć miały;

---

[1]) Agnieszka Kromerówna.

Pójdziecie bujno, kiedy swoich oczy
Nad wami blaski słoneczne roztoczy,
Oraz nadzwykłe mając przyrodzenie:
Słońce z jej oczu, z moich dżdża strumienie“

B. Jedwabnica.

Patrz, Kasiu, jako gdy ciepła panują,
Jedwabną przędzę robaczkowie snują,
Jak żyją liściem, jak gęste osnowy
Puszczając, domek gotują grobowy.
To ja tak właśnie robię bez przestania
I kręcę głową do mroku z zarania.
Liściem się karmię niepewnej nadzieje,
Które twej wietrzyk niełaski rozwieje;
Z myśli i z żądze nawinąwszy przędzę,
Różne z niej nici dowcipem swym pędzę.
I w tem dumaniu tak się bardzo topię,
Że trunę [1]) sobie kuję i grób kopię.
Potem jak i on, co z pracą zbuduję,
Samże to zgryzę, samże to popsuję.

2. Lutnia (wyd. w r. 1883).

A. Niestatek.

Oczy są ogień, czoło jest zwierciadłem,
Włos złotem, perłą ząb, płeć mlekiem zsiadłem,
Usta koralem, purpurą jagody,
Póki mi, panno, dotrzymujesz zgody.
Jak się zwadzimy, jagody są trądem,
Usta czeluścią, płeć blejwasem [2]) bladym,
Ząb słupią [3]) kością, włosy pajęczyną,
Czoło maglownią, a oczy perzyną.

B. O sobie.

Nie tyle puszcza Niepołomska [4]) zwierza,
Nie tyle ordy janczarskie [5]) żołnierza,
Nie tyle pszczółek ukraińskie ule,
Nie tyle włoskich kortegian [6]) gondule [7]),
Nie tyle babskich [8]) strzał krymskie sajdaki [9]).
Nie tyle goździ indyjskie karaki [10]),
Nie tyle wrzecion brabanckie [11]) kądziele,
Nie tyle kółek młyn, co jedwab miele,
Nie tyle śledzi od północy morze,
Nie tyle różnych barw tęcze i zorze,

---

1) trumnę; — 2) farba biała; — 3) trupią; — 4) pod Krakowem; — 5) Janczarowie — gwardja sułtańska, tworzona z porwanych i sturczonych dzieci chrześcijańskich; — 6) dworzan; — 7) gondola — rodzaj statku, używanego głównie w Wenecji; — 8) tatarskich; 9) sajdak, sahajdak — kołczan, pochwa na strzały; — 10) karaka — rodzaj wąskiego statku wodnego; 11) Brabant — prowincja w Niderlandach, słynna z wyrobu koronek.

Nie tyle Loret [1]) toczonych pacierzy [2]),
Nie tyle Wiedeń sieci i obierzy [3]),
Nie tyle gdański port łasztów [4]) tatarki [5]),
Nie tyle książek frankfurckie jarmarki,
Nie tyle wiosna kwiatków, lato kłosów,
Jesień owoców i organy głosów,
Gwiazd jasne niebo, piasku morskie brzegi,
Kropel deszcz spory, spłachcia [6]) gęste śniegi,
Nie tyle mają i jeziora trzciny,
Jak ja mam bolu dla swej Katarzyny [7]).

C. Łzy.

Jako drzewo surowe, na ogień włożone,
Sapi naprzód i dmucha, potem, otoczone
Nieprzyjacielem wkoło, przez kryjome oczy
Wszystką wilgotność z siebie i wszystek sok toczy,

Nakoniec, kiedy mu już obrony nie staje,
W węgiel gore, a potem w szczery popiół taje,
Tak ja, opanowany będąc twą miłością,
Wzdychałem naprzód, srogą ściśniony tęsknością,

Potem sobie i łzami serce ulżywało,
Teraz, gdy mi obojga tego już nie stało,
Tleję w węgiel, a jeśli nie pojrzysz wesołem
Okiem, w małej się chwili rozsypię popiołem.

I jako kiedy lecie zajmie się przędziwo
W piekarni lub świetlicy, kiedy śpi, co żywo,
Samo się w sobie dusi, niż się ściana sucha
Zajmie, potem płomieniem przez okna wybucha,

Próżno wtenczas gospodarz o ratunek woła,
Cała gromada zgasić pożaru nie zdoła;
Tak we mnie miłość długo potajemnie tlała,
Teraz na wierzch przez obie oczy, okna ciała,

Łzami się pokazuje. Wewnętrzne zapały
Ten wilgotny dym pędzą i ten perz zetlały.
Próżno wołać ratunku, rozum nie pomoże;
Twoja to sama łaska, Kasiu, zalać może.

D. O swej pannie.

Biały i polerowny jest marmur z Karary,
Białe mleko, przysłane w sitowiu z koszary [8]),
Biały łabędź i białem okrywa się piórem,
Biała perła, nie częstym zażywana sznurem,

---

[1]) Loret — miasto we Włoszech, słynne z przechowywanego w niem domku Najśw. Marji Panny; — [2]) paciorków; — [3]) obierz — rodzaj sieci; — [4]) łaszt — miara zboża = 3840 litrom; — [5]) gryki; — [6]) t. j. płatków śniegu; — [7]) Katarzyna Gordon d'Huntiley, Angielka, dama dworu Marji Ludwiki, narzeczona, a potem żona poety; — [8]) obory.

Biały śnieg świeżo padły, nogą nie deptany,
Biały kwiat lilijowy, na świeżo zerwany,
Ale bielsza mej panny płeć twarzy i szyje,
Niż marmur, mleko, łabędź, perła, śnieg, lilije.

E. Do panny.

Twarde z wielkim żelazo topione kłopotem,
Twardy dyjament, żadnym nie użyty młotem,
Twardy dąb, wiekiem starym skamieniały,
Twarde skały, na morskie nie dbające wały;[1]
Twardszaś ty, panno, której łzy me nie złamały,
Nad żelazo, dyjament, twardy dąb i skały.

F. Cuda miłości.

(Sonet).

Karmię frasunkiem miłość i myśleniem,
Myśl zaś pamięcią i pożądliwością,
Żądzę nadzieją karmię i gładkością,
Nadzieję bajką i próżnem błądzeniem.

Napawam serce pychą, omamieniem,
Pychę zmysłowem weselem z śmiałością,
Śmiałość szaleństwem pasę z wyniosłością,
Szaleństwo gniewem i złem zajątrzeniem.

Karmię frasunek płaczem i wzdychaniem,
Wzdychanie ogniem, ogień wiatrem prawie,
Wiatr zasię cieniem, a cień oszukaniem!

Kto kiedy słychał o takowej sprawie,
Że i z tem o głód cudzy się staraniem
Sam przy tej wszystkiej głód ponoszę strawie.

G. Do galerników.

(Sonet).

Strapieni ludzie! Źle się z wami dzieje,
Lecz miłość ze mną okrutniej poczyna,
Was człowiek, a mnie silny bóg[2]) zacina,[3])
Wy macie wyniść, jam bez tej nadzieje.

Was spólne słońce, mnie własny jad grzeje,
Was pręt po grzbiecie, mnie w serce zacina,
Wam nogi łańcuch, a mnie szyję spina,
Wam ręka tylko, a mnie dusza mdleje.

Was wiatr, a mnie ból ciska naprzemiany,
Was prawo, mnie gwałt trzyma w tem więzieniu,
Wam podczas styrnik sfolguje zbłagany,

---

1) fale, bałwany; — 2) bóg miłości, Eros, Amor; — 3) dokucza mi.

Ja darmo czekam ulgi w uciążeniu.
A w tem jest mój stan nad wasz niewytrwany, [1]
Że wy na wodzie, ja cierpię w płomieniu.

H. Do trupa.

(Sonet).

Leżysz zabity i ja też zabity,
Ty strzałą śmierci, ja strzałą miłości,
Ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości,
Ty jawne świece, ja mam płomień skryty.

Tyś na twarz suknem żałobnem nakryty,
Jam zawarł zmysły w okropnej ciemności;
Ty masz związane ręce, ja, wolności
Zbywszy, mam rozum łańcuchem powity.

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,
Ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze,
Ty jak lód, a jam w piekielnej srzeżodze.

Ty się rozsypiesz prochem w małej chwili,
Ja się nie mogę, stawszy się żywiołem
Wiecznych mych ogniów, rozsypać popiołem.

I. Białogłowy.

Zły jest krokodyl, bo płaczem uwodzi,
Zła i syrena, bo swym głosem szkodzi,
Zły wąż, bo skryty w trzcinie żądłem kole,
Zły zdrój, choć piękny, kiedy rodzi wole,
Większą biała płeć szkodzi oraz szkodą,
Płaczem i głosem, skrytością, urodą.

J. Boginie.

Słusznie mówimy, że panny boginie,
Bo ginie każdy, kto się im nawinie,
Kto tedy wpadnie w ręce tych to bogiń,
(Trudno inaczej) albo gni, albo giń.

XII. WACŁAW POTOCKI.
(*1625 † 1696).

1. Wojna chocimska (wyd. w r. 1850).

A. Z części I. Wstęp i inwokacja

Wprzód niźli sarmackiego Marsa krwawe dzieje
Potomnym wiekom Muza na papier wyleje,
Niż durnego Turczyna propozyt [2]) szkarady [3])
Pisać pocznę, w pamiętne Polakom przykłady,

---

1) nieznośny; — 2) zamiar, zamierzenie; — 3) szkaradny, wstrętny.

Który, z nimi zuchwale mir zrzuciwszy stary [1]),
Chciał ich przykryć haraczem z Węgry i Bułgary;
Boże! którego nieba, ziemie, morza chwalą,
Co tak mdłem piórem, jako władniesz groźną stalą,
Co się mścisz nad ostatnim tego domu węgłem,
Gdzie kto usty przysięga sercem nieprzysięgłem [2]),
Ciebie proszę, abyś to, co ku Twojej wdzięce [3])
W tem królestwie śmiertelne chcą wspominać ręce,
Szczęścić raczył; boć to jest dzieło Twej prawice:
Hardych tyranów dumy wywracać na nice,
Mieszać pysznych i z błotem górne równać myśli,
Przez tych, którzy swą siłą od Ciebie zawiśli...

. . . .

Pojźry, o wieczny Boże, któryś niegdy tęgiem
Ujął gniew sprawiedliwy przez niebo popręgiem
I wiecznieś malowaną zawiązał obręczą [4])
Swój arsenał, skąd grozy Twe nad światem brzęczą,
Pojźry na tęczę, którą słońce Twej dobroci
We krwi i wodzie świętym rumieńcem stokroci [5]),
W tej krwi, którą toczyła niedołęga [6]) nasza,
W tej wodzie, co Twych sądów na ludzi przygasza [7]),
Przez tę krew, przez tę wodę, która jednym stokiem
Lała się, wytoczona, Syna Twego bokiem,
Proszą Cię chrześcijanie, Stwórco miłosierny!
Zamknij krwie w Cię wierzących żałosne cysterny [8]),
Nie racz ich, nie racz, Panie, z twardym Faraonem
Za wielkie grzechy w morzu zagubiać Czerwonem!
Niech jej nie toczy srogi bisurmanin czopem [9]),
Nie racz świata drugi raz zatracać potopem;
Ale niech nasze serca, zwady i niesnaski
Przeciw sobie wyrzucą, a dla Twojej łaski
My, pod nowoprzymiernym którzy żyjem kluczem [10]),
Tobie krzywdy i swoje urazy poruczem.
Ty pokarzesz, kto winien; za Twych ludzi zgodą
Spuszczą rogi [11]) poganie, któremi nas bodą,
I jeżeli nie wrócą, co naszą niesforą [12])
Wzięli, przynajmniej więcej już niechaj nie biorą!

B. Z części II. Galantomi. Żołnierz z księgi. Domatorowie.

Więc oraz na ruszenie pospolite wici [13])
Wychodzą na tych wszytkich, którzy są okryci
Przywilejem szlachectwa, aby nie w imieniu,
Nie w herbie tylko swoim, lecz na tym kamieniu
Pokazali, że przy krwi jest wrodzona cnota,
Na którym brantowego [14]) doświadczają złota.
Jeszcześmy jeszcze byli nie zgospodarzeli,
Żebyśmy się tak słusznej wojny wzdrygać mieli.

---

[1]) zerwawszy dawny pokój; — [2]) wiarołomnem; — [3]) wdzięka — dzięka; — [4]) tęczą; mowa o potopie; — [5]) odbija stokrotnie; — [6]) słabość; — [7]) łagodzi; — [8]) zbiorniki wody; — [9]) czop — zatyczka od beczki; — [10]) zawarliśmy z Bogiem Nowe Przymierze, t. j. jesteśmy chrześcijanami; — [11]) spokornieją; — [12]) niezgodą; — [13]) listy królewskie, wzywające szlachtę na pospolite ruszenie; — [14]) czystego.

Nie dzisia to, odpuśćcie, jeśli się kto czuje,
Gdzie nam tak dom, tak jego pieszczota smakuje,
Że kontenci z szlachectwa, co nam idzie rodem,
Już go żadnym popierać nie chcemy dowodem:
Widzieć ich po jarmarkach i prywatnym feście [1]),
Gdy się strojno, czeladno przechodzą po mieście;
Pójdźże z nim do publiki [2]), choć w onejże lamie [3])
Tak skromny, tak pokorny, że wilk a wilk w jamie.
Dopieroż gdy ich w pole wytkną trzecie wici,
Przyjdzie stać na posłuchu [4]) i zmoknąć do nici,
Nuż podjazdy, nuż ona potrzeba [5]), o której
Słuchając, włosy z czapką wstawają do góry,
Gdy mu grzbiet kirys [6]) orze, i jakby za winę,
Szyszak perfumowaną prasuje czuprynę;
Gdy się przyjdzie narazić na kule, na strzały,
I stać w miejscu cały dzień, jako cel, przed działy,
Patrząc, gdy drugich niosą, słysząc świst nieluby,
Oczy w górę podnosić, Bogu czynić śluby,
Stanie-ć za śmierć strach śmierci, owszem, jeszcze gorzej;
Bo sto razy umiera, jeśli tam kto stchórzy.
Nie dziw, że mierznie [7]) wojna naszym galantomom [8]),
Którzy, samym nawykszy od młodości domom,
Słuchają, rychło w polu będzie po harapie [9]),
Rychło im kto potrzebę przyniesie na mapie;
Więc żołnierzów obmawiać i hetmanów szczypać,
Da kopę [10]) na on pobór; długoż, powie, sypać
Darmo będziem pieniądze? Wierę [11]), zdaniem mojem,
Jużby czas Ukrainę widzieć za pokojem [12]),
Drugi, niegodzien kijem, mitręga, za bydłem,
Jagły mierzyć z maślanką do tarku [13]) tworzydłem [14]),
Że wiewiórczym ogonkiem dał opuszyć [15]) kołnierz,
Aż już wąsy odymie, aż sędzia, aż żołnierz!...
Niechże się jedno jaka królewszczyzna błyśnie,
Obaczą, jeśli żołnierz przed nim się dociśnie.
Już na nię zadał [16]), kto tam na tandecie [17]) siedzi,
Pewnie najzasłużeńszy do niej nie uprzedzi.

Nie tak było przed laty, gdzie nie pierwej młody
Do szabelki przypadał, aż od wojewody,
Albo króla samego, śród walnego festu,
Do niej był przypasany, koło lat dwudziestu.
To ozdoba, to mu strój nad wsze aksamity!
Dotąd część domu; już był Rzeczypospolitej.
Brał i pierścien żelazny, charakter sromoty,
Który musiał na palcu swoim nosić póty,
Aż krwią nieprzyjacielską z obligu [18]) wyjęty.
Złoty już nosił sygnet, już siadał z książęty;

---

[1]) fest — święto, uroczystość; — [2]) służby publicznej; — [3]) lama — materja jedwabna, przetykana złotą i srebrną nitką; — [4]) na wywiadzie, rekonesansie; — [5]) bitwa; — [6]) pancerz; — [7]) jest wstrętna; — [8]) elegantom; — [9]) po wszystkiem; — [10]) t. j. kopę groszy; — [11]) zapewne; — [12]) uspokojoną; — [13]) na targ; — [14]) tworzydło — worek w kształcie serca do wyrabiania sera; — [15]) obszyć; — [16]) upatrzył ją sobie; — [17]) tandeta — miejsce, gdzie sprzedają stare, używane rzeczy lub lichy towar; sam ten towar; — [18]) oblig — zobowiązanie.

Żelazny na pamiątkę ze zdobytym łupem
Kładł Marsowi w kościele, w święto przed biskupem.
Dopiero skoro odniósł na swem ciele blizny,
Prawić o wojnie, radzić około ojczyzny
Godziło się; nie, zrósszy [1]) przy doiwie krowiem,
W opiekę brać nieszczęsną ojczyznę ze zdrowiem.
Dziś!... ale lepiej milczeć, bo i sam widziałem,
Że za prawdą nienawiść, jako cień za ciałem;
Opak wszystko! bo dziecku małemu do kasze
Drugi ojciec szabelkę i łuczek przypasze.
Toż żeby dom nie zginął, dla onej pociechy,
Skoro zwiedzi w Warszawie co przedniejsze wiechy [2]),
Ożeni go; a ten też jakby wlazł do twierdzy,
Ani szable przypasze, ani otrze ze rdzy,
Nie zna, jak żyw, pancerza, nie widział kirysu,
Albo się gospodarstwa, albo imie flisu [3]),
Lubo siwe czabany [4]) za granicę pędzi,
Lubo też piwo robi i browary swędzi [5]),
Mało na tem czy flisem, czy wołmi, czy bzdęgą [6]),
Czego inszy krwią nie mógł, takowi dosięgą;
Albo idzie do dworu i tak, świni ucha
Nie uciąwszy, senator z onego piecucha.

C. Z części III. Zbytki.

Po zielonej murawie, którą środkiem moczy
Bystry strumień, królewicz [7]) namioty roztoczy.
Sześć miał wojska tysięcy samego wyboru.
Okrom [8]) zwykłej gwardyi i samego dworu.
Więc żeby winna płaca jasnej doszła cnoty,
Nie godzi się zamilczeć tych, którzy z ochoty
Własnym kosztem chorągwie stawili okryte [9]),
Niech w sercach ludzkich żyją wieki nieprzeżyte,

Tu, tu każdy swe imię pragnął uwielmożyć,
Tu zbiory, zdrowie nawet ochotnie wyłożyć,
Gdzie przy Bożych kościołach, przy panu [10]), przy miłej
Ojczyźnie trzeba było wszytkie ruszyć siły.
Nie na marne bankiety, nie na zbytki to wam
Dał Bóg, nie na przekwintnym [11]) stroje białymgłowam [12]),
Którzy szersze fortuny, którzy zbiór sowity,
A zwłaszcza macie z chleba Rzeczypospolitej.
Drugi osiadł pół Polski, że już i tytułu
Niemasz przedeń w Koronie [13]), więc do protokółu
Cesarskiego [14]) — o wstydzie! o hańbo! o brednia!
Leci, wziąwszy tysiąców, po grabstwo do Wiednia.
Aż *comes* [15]), albo książę, tak się sadzi drugi,
Nie bywszy w Ukrainie dalej od Kanczugi [16]),

---

1) wyrósłszy, dorósłszy; — 2) gospody z wyszynkiem trunków miały zamiast szyldu wiechę zatkniętą; — 3) spławu zboża; — 4) woły; — 5) wódkę pędzi; — 6) galar z młynem; — 7) Władysław; — 8) oprócz; — 9) w pełnym składzie ludzi; — 10) t. j. królu; — 11) wykwintnym; — 12) kobietom; — 13) w Polsce szlachta nie pozwalała nikomu przybierać tytułów; — 14) t. j. wyrabia sobie tytuł hrabiowski lub książęcy u cesarza w Wiedniu; — 15) hrabia; — 16) miasteczko, dziś w pow. łańcuckim w Małopolsce,

Nie widziawszy chorągwie, ani broni gołej,
Chyba na Boże Ciało obchodząc kościoły.

Jest co widzieć w Krakowie, kiedy na trzy zbyty [1])
Drogiemi poobija ściany aksamity,
Ubrawszy ono łoże, nakształt katafalku,
Śród pokoju postawi od samego balku [2]).
Wkoło fraszki rozliczne, od szkła i kamieni,
Tem pompa większa, im się która drożej ceni.
Chorągiew-by zaciągnął za każde z tych cacek
I z większą stokroć sławą, choć przynajmniej znaczek [3])
Wyprawił w Ukrainę, gdzie, jako doroczy [4])
Haracz, lud chrześcijański pies pogański troczy [5]).
Cóż szaty? cóż klejnoty? cóż argenteryje? [6])
Auszpurskie? [7]) cóż splendece [8]) i ludne gwardyje?
Że żaden z królów polskich, aże do trzeciego
Zygmunta, nie miał pompy, nie miał fastu [9]) tego,
Jaki dziś ma starosta, cóż o senatorze
Rozumieć? w jakiej bucie żyje i splendorze [10])!

Nie łoże, nie łabęcie mchy, nie miękkie szaty
Przodki nasze, a stare zdobiły Sarmaty.
Ziemia łóżko, barłóg-mech, falandysz [11]) od festu [12]),
Zwyczajnie karazyi [13]), albo też breklestu [14])
Na kurty zażywano, co większa, obok cię
Posadził, chocieś oszył safijanem łokcie,
Największy pan: gdzie cnota rycerska nas braci,
Ani złotogłów, ani tam aksamit płaci.
Pójdź-że z nim do rynsztunku, najdziesz tam i krzesła,
Znajdziesz i marsowego zwierciadła rzemiesła:
Siodła one usarskie, on polerowany
Puklerz i tarcz, któremi ozdobił swe ściany,
Które, jeśli się kto w nie wpatrzy okiem zdrowem,
Wyrażają postaci równe Gradywowym [15]),
I dadzą met [16]) szpalerom [17]); a nuż pełne gromu
Kirysy, jakiegoż nas nabawią soromu,
Którym dziś szaty ciężkie, nie rzkąc [18]) twarde blachy,
Takeśmy się postrzygli z bohaterów w gachy!
Ale co mówię: zbroje, ciężą nam i suknie,
Wąsy ogoli drugi i tak się wysmuknie [19]),
Jako jedna z Francuzek, prócz że much na czole
Nie stawia, ani uszu dla trzęsideł kole;
Od głowy się do stopy ustrzmi [20]) i uwstęży [21]),
W ręku mu obuch [22]), szabla u boku mu cięży.
O wszeteczne pieszczoty! o sromotne fochy,
Jużeśmy wyrównali delikackie Włochy!

---

1) paradnie; — 2) belki; — 3) znak — pułk; — 4) doroczny; — 5) przywiązuje do siodła; — 6) srebra; — 7) z Augsburga; — 8) świetności, przepychy; — 9) wspaniałości, przepychu; — 10) to samo, co: splendeca; — 11) sukno cienkie; — 12) od święta; — 13) karazja — sukno proste; — 14) breklest — pospolite sukno; — 15) Gradyw — Mars, bóg wojny; — 16) dać met, w grze w szachy — dać mata; przen. pobić, zwyciężyc, zawstydzić; — 17) szpaler — zasłony ozdobne na ścianach, makaty, gobeliny; — 18) już nie mówiąc; — 19) zrobi się wysmukłym, przystroi się; — 20) upstrzy; — 21) przystroi we wstęgi; — 22) rodzaj laski.

Patrzcież na świątobliwe ojców swych obrazy,
Które, dokąd świat stoi, nie uznają skazy!
Patrzcie, a kinąwszy [1]) cień marnych ozdób płony,
Ich się imcie przykładem sarmackiej Bellony [2]).
Bo ci, nie mając chleba królewskiego bułki;
Nierzkąc roty usarskie, lecz stawiali pułki
Nie szarków [3]), nie Rusnaczków, owych skotopasów [4]),
Żołnierza ćwiczonego: Węgrów, Szwedów, Sasów,
Co się rodził w obozie, we krwi go kąpała,
A trzaskiem muszkietowym matka usypiała,
Co mu nie zadrży czoło, choć w ogniu, choć w kurzu,
Za którego piersiami staniesz, jak w zamurzu!

D. Z części IV. Obraz wojska tureckiego.

Zabielały się góry i dniestrowe brzegi,
Rzekłby kto, że na ziemię świeże spadły śniegi,
Skoro Turcy stanęli, skoro swoje w łoty
Okiem nieprzemierzone rozbili namioty.
Nie toczyli obozu, nie ciągnęli sznurów,
Ale, tak małą garstką wzgardziwszy giaurów [5]),
Kędy kto szedł, tam stanął; na mocy się czują,
Jeśli nas nie wystraszą, to pewnie zaplują...

Skoro Osman zobaczył nasze szańce z góry,
Jako lew, krwie pragnący, wyciąga pazury,
Jeży grzywę, bo bokach maca się ogonem,
Jeżeli żubra w polu obaczy przestronem:
Chce się i on zaraz bić, zaraz chce na nasze
Wsieść obozy, hetmany zwoławszy i basze [6]),
Każe wojska szykować choć już i niesprawą [7]),
Dla pola cieśniejszego iść na nas obławą.
Kto mu wspomni nie w polskim wieczerzą obozie,
Choć najwierniejszy sługa, będzie na powrozie;
Tedy, o tak haniebnej usłyszawszy karze,
Biednego ognia składać nie śmieli kucharze.
Teraz gdy Osman każe, lub zysk, lubo strata,
Walą się wojska, idzie i groźna armata,
Strasznie się bisurmańskie z góry garną roje,
A białe, jako gęsi, migocą zawoje.

Janczar-aga [8]) we środku, ustrzmiwszy [9]) w puch pawi,
Ogniste swoje pułki na czele postawi;
Sam, dosiadłszy białego arabina grzbieta,
Jako między gwiazdami iskrzy się kometa,
W barwistym złotogłowie pod żórawią wiechą,
Buńczuk nad nim z miesiącem, otomańską cechą.
W prawo i w lewo janczar [10]) na widoku stały
Nieznane oczom naszym dotąd specyjały:

---

[1]) porzuciwszy; — [2]) bogini wojny u Rzymian; — [3]) obszarpańców; — [4]) pastuchów; — [5]) niewiernych, chrześcijan; — [6]) basza — wielkorządca prowincji; — [7]) nieporządnie; — [8]) dowódca janczarów; — [9]) upstrzywszy się; — [10]) janczarów.

Straszne słonie, co trąby okrom[1]) mają kielców[2]);
Każdy swą wieżę dźwiga, każda wieża strzelców
Po trzydziestu zawiera; tak, gdzie tylko chodzą
Rozdrażnione bestyje, nieprzyjaciół szkodzą.

Konne wojska po skrzydłach, wyniósszy swe dzidy,
Patrzą, rychło się do nich sunie giaur gidy[3]).
Albo im każą skoczyć, gdzie z niezmiernej chuci
Śmiały spahij[4]) na naszych dziryty[5]) wyrzuci.
Wszyscy siedzą, od złota, od rzędów, od pukli
(I nie jako na wojnę daleką) wysmukli;
Nie widziałeś kirysów, nie widział pancerzy:
Każdy się złotogłowi, jedwabi i pierzy;
Ogromne skrzydła sępie, forgi[6]), kity, czuby
Trzęsą się im nade łby. A ono nie tu-by
Te prezentować cienie i nikłe ozdoby,
Kiedy wróble takiemi straszą z prosa boby[7]),
Wszytko znieśli, wszytko to dziś na się włożyli,
Z czego świat przez lat tyle zdarli i złupili.
Konie przecie, znużone tak dalekim chodem,
Nie onę rzeźwość miały, co im idzie rodem,
Bo nie pomoże złoto, kogo niewczas[8]) zejmie,
Nie może, chociażby się rad krzepił uprzejmie.
Świeciły się od złota chorągwie gorące,
Po których haftowane tureckie miesiące,
Pod złocistą skofiją[9]) strojnych ludzi grona
Okryją, a żelazna szydzi z nich Bellona...

W tymże obłoku stali murzyni cudowni;
Jako się błyszczy iskra w opalonej głowni,
Tak i tym z warg napuchłych, z czerniejszej nad smelce[10])
Paszczęki bielsze, niż śnieg, wyglądały kielce.

Tu się w szeroko-białej na wierzchu koszuli
Po polach Mamalucy przestronych rozsuli,
Jakoby przy łabędziach kto postawił kruki!
A gęste się nad nimi wieszają buńczuki.
Tamże wszytkie narody, które, jako sznuru,
Długiego się z obu stron trzymają Tauru[11])..
Toż Wołosza z Multany, co przedtem sąsiedzi,
Dziś nam nieprzyjaciele. Tam się wszytka scedzi
Zgraja ona niezmierna, niezliczona gęstwa,
Z której Polska ma świadka, póki świata, męstwa.

Cóż pisać o armacie? gdy samemi działy
Obóz swój osnowali za szańce, za wały,
Z takim grzmotem, że ledwie podobny do wiary:
Sam to przyznał Chodkiewicz, wódz i żołnierz stary,

---

1) prócz; — 2) kłów; — 3) wstrętny, obrzydły; — 4) spahisowie — konnica turecka; 5) dziryt — krótka włócznia, oszczep; — 6) kity, pióropusze; — 7) strachy na wróble; — 8) zmęczenie; — 9) pokrowcem; — 10) szmelc — emalja; — 11) Taur — pasmo górskie w Azji Mniejszej.

Który, jak się Marsowym począł bawić cechem,
Nigdy tak wielkich, nigdy z tak ogromnem echem
Sztuk ognistych nie widział, które ziemię z gruntów
Trzęsły, rzygając kule o sześćdziesiąt funtów.
Toż prochy i granaty i rozliczne twory
Na krew ludzką osobne ciągnęły tabory,
Niestrzymane petardy, [1] windy i moździerze, [2]
Pęta nawet i dyby, kajdany, obierze; [3]
Już wygraną w szalonej uprządszy imprezie,
Hardy tyran na karki nietykane wiezie!

Drą się trąby i surmy i w tyle i w przedzie,
Ale po lepszych w Wilnie tańcują niedźwiedzie!
Takie wilcy w gromniczny czas, mrozem przejęty,
Takie wydają świnie zawarte [4] koncenty! [5]
Łagodną symfoniją tak ślusarz pilnikiem,
Tak osieł swoim cieszy ludzkie ucho rykiem!
Przytem dzyngi, piszczałki, flet, kobza i z drumlą [6].
Daleko piękniej gęsi gędzą i psi skumlą,
Jakby drapał po sercu, tak tam była groźna,
Gdy się czwarzyć [7] poczęła kapela przewoźna...
Przyznałby mi to pewnie Febus złotowłosy,
Że, jako rozpostarto nad ziemią niebiosy,
Jako on dawno snuje swojej sfery wydział,
Takiej liczby stad i trzód w gromadzie nie widział!
Mułów naprzód i osłów z różnemi ciężary,
Potem cielców ćma sroga, zaprzężonych w kary, [8]
Nuż tak straszna armata, gdzie i po stu wołów
Jednę sztukę ciągnęło! Cóż kule? cóż ołów?
Wszytko to swym taborem, jako się już rzekło,
Kilka mil za wojskami powoli się wlekło.
Porożyste [9] bawoły, barany i kozły,
Krowy, których cielęta na wozach się wiozły.
Owiec i bierek [10] trzody niezmierzone okiem,
Razem pasły, razem szły, ale wolnym krokiem.
Nuż maże, [11] które rzeczy potrzebne do żydła [12]
Wiozły, co miały w jarzmach robotnego bydła!
Gdzie faryna [13] i sorbet i kawa, co spumy [14]
Trawi w człeku, i we pstrych farfurach [15] perfumy.
Tak się Osman opatrzył prowijantem sporym,
Bojąc się, żeby Polska pospołu go z dworem
Głodem nie umorzyła; czyli słyszał, że tu
Ryż się nie rodzi? niemasz kawy i szorbetu?
Chleb a piwo, to żywioł; tłuste mięso z chrzanem,
Gdy zdrowie jest, bez pieprzu, bez cymentu [16] panem.
Jakoż, byśmy się chcieli rozgarnąć w tej mierze,
A na wieki z tem wszystkiem uczynić przymierze, [17]

---

[1] petarda — rodzaj ładunku wybuchającego; — [2] rodzaj armaty; — [3] sieci; — [4] zamknięte (w chlewie); — [5] koncent — harmonja; — [6] różne rodzaje instrumentów muzycznych; — [7] kłócić się, grać niezgodnie; — [8] wozy; — [9] rogate; — [10] bierka — owca turecka; — [11] maża — wóz łubiany; — [12] żydło — sposób do życia, prowjant, żywność; — [13] mąka; — [14] spuma — piana, szumowiny; — [15] farfur — porcelana, naczynie porcelanowe; — [16] cynamonu; — [17] wziąć rozbrat.

Czego nam niebo i ta ziemia, co nas rodzi,
Nie dała, dłużejbyśmy — i starzy, i młodzi —
Żyli i każdyby z nas trzech Węgrów przesiedział
Na świecie. Mądryż niebo uczyniło przedział,
To wszytko dawszy, czego potrzebował który
Naród, wedle kompleksji[1]) i swojej natury.
Nikt do nas, my na wszytkie posyłamy światy
Po trunki, po korzenie, szkiełka i bławaty!
W tem kmiotków naszych poty, w tem ich toną prace,
Kuchnie żółcić, a winem oblewać pałace!
Nie znanoż dawno pieprzu, kanaru,[2]) cymentu,
Apetyt był każdemu miasto kondymentu.[3])
Patrzmyż też, co za ludzi miały tamte wieki,
Którzy nam tę ojczyznę dali do opieki!

Ale że ich mały świat i tylko w żelezie,
Ledwie że nie z nogami drugi dzisiaj wlezie.
W szyszak przodka swojego; puklerza nie dźwignie,
Pod mieczem, jako wyżeł, do ziemie się przygnie,
Ledwieby i ostrogę uniósł na ramieniu,
A jako w wczesnem[4]) krzéśle, usiędzie w strzemieniu.
Nuż one rękawice, gdzie na każdy członek
Nie klejnot, nie mannela,[5]) nie drobny pierścionek,
(Białej to płci spuszczali), ale stalna blacha.
Cóż o zbroi rozumieć? cóż gdy w niej wałacha
Osiadł, żelaznemi go kierując nagłówki?
Przebóg! cóż nas w tak drobne przerobiło mrówki?
Zbytkami nieszczęsnemi, łakomemi garły
Samiśmy się w Pigmejów[6]) postrzygli i w karły.
Co żywo, na nas jeździ i wszyscy nas lubią,
Wszyscy nas, jako własne gąski swoje, skubią.

Wziął nam Turczyn Wołochy, jeszcze więcej grozi,
Za swoje musułbasy[7]), za garść wełny koziej,
Wzięli świeżo Inflanty z Estoniją Szwedzi
I, złupiwszy nas z srebra, nabawili miedzi.
Ostatek go na Włochy poszło i Francuzy,
Za wiotche materyjki, forboty[8]) i guzy.
Niemcy Prusy trzymają, gdzie aż serca bolą,
Gdyśmy świeżo szlachecką krew dali w niewolą!
I Węgrzyn, choć nas prawie już wyssał do szczętu,
Pewnie, że w ryb łowieniu nie zaśpi odmętu;
Za każdą okazyją śle posły i pisze,
Żeby mógł swe wyrobić u korony Spisze.[9])
Wzięła Moskwa część Litwy i całe Zadnieprze.
A toż wina, hatłasy, sobole i pieprze!
Nie lepiejże nam było w starożytnym trybie
Zostając, to jeść, to pić, w tem chodzić, na skibie
Co się rodzi ojczystej, a durnym narodom
Prawa dawać i wielkim rozkazować grodom.

---

[1]) budowy ciała; — [2]) kanar — słodycz; — [3]) kondyment — przyprawa; — [4]) wygodnem; — [5]) naramiennik, bransoleta; — [6]) karłów; — [7]) rodzaj materji bawełnianej; [8]) koronki; — [9]) Spisz, starostwo spiskie.

Tatarowie, co przedtem za granicę siną
Wodę mieli, Podole dzisiaj i Lwów miną,
I nie pierwej ustąpią, aż, kupiwszy złota,
Niem się im wykupiemy; o wieczna sromota!
Już im Krym Ukrainą, nad Bohem Nahaje, [1])
Już nawet i meczety tamte widzą kraje,
Wolno im, jako braciej, a my na to śpimy.
Najdziem jeszcze, czem się im ten rok okupimy,
Choć też będą w Haliczu zimować i w Bełzie.
Ale-ć mię zniosło pióro, omoczone we łzie
Orła białopiórego, gdy przeszłe ozdoby
Wspominając, otwarte na się widzi groby...

Sam stał Osman na górze, pod zielonym znakiem,
Opasany, po świetnym kaftanie, sajdakiem, [2])
Skąd mógł wojska obaczyć, jako trzeba, obie,
Mając grono zwyczajnych pochlebców przy sobie.
Stamtąd ludzi szykuje niecierpliwy zwłoki,
Posyła naprzemiany, żeby jednooki
Huseim, sylistryjski basza, po Skinderze,
Przy którym był wszytek rząd, następował szczerze.

E. Z części IV. Mowa Chodkiewicza.

Ani mnie ust natura formowała z miodu,
Ani też tam oracyj trzeba i wywodu,
Gdzie Bóg, ojczyzna i pan [3]) swoje składy święte
W archiwie piersi waszych chowają zamknięte;
Dziś wam się Bóg swej chwały, dziś ołtarzów zwierza,
Nowego, które stwierdził krwią własną, przymierza...
Wam ojczyzna, rodzice, krewne, dzieci małe,
Płeć niewojenną, dziewki oddaje dojźrałe...
Wam ubogich poddanych chrześcijańskie gminy,
Ojczyste naostatek ściany i kominy
Pokazuje zdaleka matka utrapiona;
Pod wasze się z tem wszystkiem dziś kryje ramiona,
Do was obie wyciąga ręce wolność złota,
Niech się sam w swych poganin obierzach [4]) umota,
W te ręce król ozdoby swej dostojnej skroni,
Kiedy mu hardy Osman śmie pociągnąć do niej,
Porucza, z których je ma, nadzieje nie traci,
Że tyran posiężnego [5]) sowicie przypłaci.
Ja uniżone Bogu czynię dzięki, że mi
Dał żyć na niskiej do dnia dzisiejszego ziemi;
Dał na tem stanąć miejscu, skąd jeżeli żywo
Wrócę, czeka mnie żyzne wiecznej sławy żniwo.
Jeśli też tu Bóg schyłki wieku mego scedzi,
I to zysk liczę, gdy mnie nie doma sąsiedzi,
Lecz tak wiele chrześcijan pod tutecznem niebem
I moje martwe kości ozdobi pogrzebem.

---

[1]) Tatarzy; — [2]) kołczan na strzały; — [3]) t. j. król; — [4]) sieciach; — [5]) posiężne — zuchwałe przedsięwzięcie.

Więc, o kawalerowie, w których serce żywe
I krew igra, przyczyny mając sprawiedliwe
Tak koniecznej potrzeby, Litwa i Polanie,
Osiądźcie Turkom karki i nastąpcie na nie!
Niechaj was to nie stracha, niech oczu nie mydli,
Że się poganin upstrzy, uzłoci, uskrzydli.
Namioty, słonie, muły, wielbłądy i osły,
To nie bije, stąd serca przodkom waszym rosły
Do szczęśliwych triumfów, i mięso, i pierze,
Lubią sławę i złoto przy sławie żołnierze.
Mało co tam wojennych, dziady, kupce, Żydy,
Martauzy [1]) postroili i dali im dzidy;
Co człek, to tam — rzemieślnik; cień ich tylko ma tu
Osman, każdy zostawił serce u warstatu,
Czy nie Cygani, którzy podłe drumle klepią,
Bić nas będą, skoro się masłokiem [2]) zaślepią,
Których wszytka armata — młotek, szydło, dratwa?
Sama się swoją liczbą ta tłuszcza zagmatwa.
Tedy do tak nikczemnej marnej szewskiej smoły
Sarmatów będę równał! Naród, który z szkoły
Marsowej pierwsze przodki, stare dziady liczy,
Który wprzód w szabli, niźli w zagonach dziedziczy,
Którym Chrobry Bolesław, gdy Rusina zeprze,
Żelazne za granice postawił na Dnieprze,
Gdy Niemca, co w fortecach i w swej ufał strzelbie,
Takież kazał kolumny kopać i na Elbie.
Tylą tedy triumfów ozdobione dłonie,
Tylą nieprzyjacielskiej krwie kurzące bronie,
Skorośmy niespokojne skrócili [3]) sąsiady,
Podnieśmy na Turczyna, z którym dziś do zwady
Pierwszy raz przychodzimy; Cecory i Dzieże [4])
Nie wspomnię, żebyśmy z nich mieli tylko świeże
Do pomsty okazyje, gdzie błąd naszych gruby,
Świat świadkiem, wstawił na łeb durnym Turkom czuby. [5])
Starych mi tu wiktoryj tak wiela nie trzeba
Wspominać, więc, na pomoc, bracia, wziąwszy nieba...
Dobądźmy na dzisiejszy dzień chowanej broni,
A skoro hasło Jezus po wojsku zadzwoni,
Nie szczędząc bisurmańskiej nikczemnej posoki,
Odbierzmy należyte szablom swym obroki,
Jeżeli się kto boi, jeśli ufa w nogi,
Niech patrzy na bystry Dniestr, tatarskie załogi,
O czem wątpię, a możnym bohaterska cnota
Niechaj do wiecznej sławy pootwiera wrota.
A Ty, o wielki Boże! który jednem słowem
Wodzisz wojsk milijony, przeto obozowym
Panem się słusznie zowiesz; Ty sadzasz na trony,
Ty królom z głów niewdzięcznych odbierasz korony,

---

1) Martauz — handlarz niewolników; — 2) masłok — napój z ziół odurzający; — 3) ukrócili, uśmierzyli; — 4) Dzieża — rzeka w Mołdawji, nad którą Turcy w r. 1612 rozbili i wzięli do niewoli Stefana Potockiego, wojewodę bracławskiego; — 5) t. j. rozzuchwalił.

Pokaż Swoję moc w naszej niedołędze lichej,
Zepchnij nieprzyjacioły swoje dzisiaj z pychy,
Oni liczbie tak wielkiej, wozom, koniom, a my
W Tobie tylko, jedyny Boże nasz, ufamy.
Racz podrzeć wielkich grzechów naszych katalogi,
Weź im serca, a nam daj; pokrusz im ostrogi,
Niech się im łuki łamią, niech im szabla stępie,
Daj cześć Swemu imieniu w tym ludzi zastępie!

F. Z części V. Szturm do obozu kozackiego.

Widzi dobrze Chodkiewicz, na co Turczyn godzi,
Więc w pole sześć usarskich chorągwi wywodzi,
Kiedy i sam w tysiącu swojego wyboru,
Czołem do kozackiego obróci taboru,
A oraz i lisowskie [1]) z szańcu ruszy roty.
Tak stał w miejscu, czekając Marsowej roboty.
I podczaszy gotowy w swojej bronie czeka,
Wejer się z Denoffami szańcami opieka; [2])
Lecz nim się wrzawa pocznie, do Kozaków zbieży
Chodkiewicz i ukaże, co na czem należy;
Nie da w pole wychodzić, aż gdy się przesilać
Owa pocznie armata, aż przestanie strzelać,
Aż się da okazyja, przybliżą poganie,
Toż wy z czoła, ja z boku wsiędziem, prawi, na nie.

Wtem Osman niecierpliwy każe palić działa;
Zaćmił słońce gęsty dym, ziemia z gruntu grzmiała,
Rozlegają się góry i przyległe lasy
Niewytrzymanym trzaskiem, strasznemi hałasy.
Tak twierdzą, jam tam nie był, że z onego grzmotu
Kilka ptaków na ziemię spadło, zbywszy lotu.
Dzieli się Dniestr na dwoje, że mógł każdy snadnie
Obaczyć mokry piasek i kamyki na dnie.
Jęczą skarpy głębokie, [3]) zapadłe doliny,
A okopciałe skały równają kominy.
Grom słuch odjął, a oddech — siarczyste otręby,
Wzrok — dym, że sobie ludzie palce kładli w gęby,
Twierdził to i Chodkiewicz, że, jak począł zmłodu
Wojnę służyć, takiego huku, dymu, smrodu
Nie uznał, jakim nas dziś głuszy, ślepi, dusi,
Kiedy się żwawy Osman o Kozaków kusi.
Tylko też było szkody z owej srogiej burze!
Bowiem ci, w swoich szańcach siedząc, jako w murze,
Tak szkaradą kul gęstwą, która się tam zwali,
Jednego tylko z swoich junaków stradali. [4])
A skoro kilka godzin bez wszelkiego skutku
Grzmi Osman, każe się swym zmykać [5]) pomalutku:

---

[1]) roty lisowskie, czyli t. zw. Lisowczycy, lekka kawalerja, zorganizowana przez Aleksandra Lisowskiego; — [2]) opiekuje; — [3]) brzegi strome; — [4]) stracili; — [5]) skupiać szeregi.

„Jeśli się tam jeszcze kto morduje z tym światem,
Dorżnąć go, a te działa wszytkie z aparatem [1])
Wprowadzić do taboru, wygnać niedobitki,
A tak podciąć giaurom twardoustym łydki!“

Już umilknęły działa już nie ryczą smocy, [2])
Kiedy tyran zajadły wszytkie wywrze mocy,
Żeby, obóz kozacki ze czterech stron prawie
Obegnawszy, w tak strasznej wziąć go mógł kurzawie.
Dopieroż Turcy wałem ruszą z góry ku nam,
Tusząc, że się Kozacy tak gęstym piorunam [3])
Oprzeć nie mogąc, albo zginęli do nogi,
Albo swoich taborów opuścili progi;
Długo leżą Kozacy, jako więc zwykł łowiec
Na lisa i wilk, kiedy widzi stado owiec,
Nie pierwej ten wypada, tamten zmyka [4]) z smyczy,
Aż się zbliżą, aż będą pewni swej zdobyczy.
Tak Kozacy, swego się trzymając fortelu,
Nie pierwej się objawią, dokąd im na celu
Nie stanie nieprzyjaciel; toż mu ogień w oczy
I z dział i z ręcznej strzelby sypą, a z uboczy
Zawadzi w nich Chodkiewicz i, o gołe brzuchy
Skruszywszy drzewa, [5]) sroższej doda zawieruchy,
Gdy dobywszy pałaszów, jako lew z przemoru, [6])
Pierwszego bisurmanom przygasza humoru.
Zapomni się pogaństwo i strasznie się zdziwi,
Że Kozacy strzelają i że jeszcze żywi,
Że ich wszystkich burzące nie pogniotły działa;
Smutnie przeto zawywszy swoje *hałła! hałła!*
Skoro ci jeszcze do nich wysypą się gradem,
Naprzód im czoła strachem podchodziły bladym,
Potem, kiedy Chodkiewicz wsiędzie na ich roje,
Ze łby im ostrą szablą zdejmuje zawoje,
Zwątpiwszy o posiłkach, zwyczajnego toru
Dzierżąc się, uciekali do swego taboru.
Nie pomoże Mahomet i carska powaga,
Gdy śmierć chwyta za gardło, gdy się serce strwaga, [7])
Żadne względy nie idą, jeden strach ma oczy,
Jak znowu krwią pogaństwo pole uposoczy: [8])
Bo naszy i Kozacy, co im staje siły,
Sieką, kolą, strzelają bojaźliwe tyły.
Targa włosy na głowie, gryzie sobie palce
Zjadły Osman, żurzy się [9]) na swoje ospalce;
Już nie wierzy, żeby był Mahomet na niebie,
I swych, i nieprzyjaciół, i znowu klnie siebie;
Potem, się zapomniawszy, kiwa tylko głową,
Kiedy Turcy, osobą gardząc cesarzową,
O jego się tak blisko ocierając strzemię,
Uciekają, nakoniec pięścią tłukąc w ciemię

---

[1]) t. j. z jaszczami i t. p.; — [2]) rodzaj wielkich dział; — [3]) piorunom; — [4]) spuszcza (t. j. psy); — [5]) drzewca kopij; — [6]) z wielkiego głodu; — [7]) trwoży; — [8]) ubroczy; [9]) gniewa się.

Od gniewu, i samemu przyjdzie się rozgrzeszyć,
Przyjdzie i nieprzyjaciół, niestetyż, rozśmieszyć,
A uchyliwszy onej prześwietnej grandece, [1])
Uciec z pola, sekłowi [2]) wyrzuciwszy lejce;
Zwykłe swoje ozdoby, forgi, pierza kinąć, [3])
Wszytkichby chciał uprzedzić, wszytkichby chciał minąć.
Ale póki w polu stał, jeszcze się wstydali,
Jeszcze się jakokolwiek [4]) Turcy opierali;
Skoro uciekł, skoro się do namiotu schował,
Wszytkich w drogę rozgrzeszył i licencyjował. [5])
I armaty odbiegli, część tylko zawczasu
Umknęli jej puszkarze, nim do dutepasu [6])
Przyszło; więc że każde z nich przykute łańcuchem
Do drzewa, ani radzić mogło się obuchem, [7])
Koła w trzaski i w drobne porąbawszy sztuki,
Działa w Dniestr rzucą z skały ze ściętemi buki.

G. Z części VI. Piotr Lipski i Arab.

Tam Piotr Lipski, Araba upatrzywszy, który
Pod forgą ze złocistej żórawią misiury,
Znaczny koniem po rzędzie [8]) i jedwabnej kiecy, [9])
Wysokie miał ramiona i szerokie plecy,
Siła [10]) broił nad inszych, siła świata zbawił, [11])
Już i konia zmordował, już się sam ukrwawił,
Sam nam poździ [12]) wygraną, sam bitwę odnawia:
Więc go z boku zajeżdża i nieznacznie zławia,
Postrzegł tego poganin i prosto nań jedzie,
Wprzód go dzidą pomaca, ale się zawiedzie,
Bo obojczyk [13]) wytrzymał; toż jako się zbliży,
Chce pchnąć szablą Lipskiego kęs kirysu niżej,
Lecz mu raz zmylił i, nim Arabin powtórzy,
W piersiach mu bystry pałasz po sam krzyż zanurzy.

H. Z części VI. Śmierć starego Zienowicza.

Lecz i naszych beze krwie nie potka wygrana;
Tameśmy połockiego zbyli [14]) kasztelana,
Tam nam śmierć Zienowicza ozionęła, kędy
Pogańskie mieszał szyki, gęste targał rzędy
I, przodując Pogoni Litewskiego Księstwa,
Kędy największa wrzała bisurmanów gęstwa,
Tam się mężną darł ręką, patrząc na przykłady
Serca niezrównanego waleczne pradziady,
W których dziś regestr [15]) wchodząc, takież dzieła w druki
Krwią swą na nieodrodne podaje prawnuki;

---

[1]) wyniosłości, wielkości, powagi; — [2]) sekiel — koń węgierski; — [3]) cisnąć, porzucić; — [4]) jako tako; — [5]) pozwolił (t. j. na ucieczkę); — [6]) ucieczki; — [7]) obuchem, t. j. tylcem siekiery, nie można z niemi sobie poradzić, t. j. oderwać od drzew, do których były przykute; — [8]) rząd — uprząż na koniu; — [9]) kieca — płaszcz żołnierski, kapota; [10]) wiele; — [11]) t. j. wielu zabił; — [12]) opóźnia; — [13]) kość, łącząca łopatkę z kręgosłupem; pancerz; — [14]) stracili; — [15]) spis, lista.

Stał mostem trup pogański [1]) mąż serdeczny póty,
Aże pod nim szwankował [2]) koń, dzidami skłuty;
Skoro padł koń, i pan też na ziemię się zważy, [3])
Tu mu zła wstęga [4]) głowę z szyszaka obnaży.
Wszytkie nań strzały, dzidy i kiścienie [5]) lecą,
W różne go strony fale bisurmańskie miecą. [6])
Brać się nie da, lecz, w ręce mając pałasz goły,
Siekł, kogo mógł, z potem krew pijący napoły,
I uciekli poganie, a on między trupem
Tak gęstym stał, sparszy się na pałaszu słupem.
W tureckiej krwi po kostki; takież z niego cewki [7])
Od głowy płyną na dół, jakoby z nalewki. [8])
Dwadzieścia i kilka ran odniósł na swem ciele.
I ciętych, i sztychowych, tak go przyjaciele,
Opłakawszy, z życzliwej czeladzi gromadą,
Na gotową lektykę wybladłego kładą.
Trzy dni żył, duszę potem zbawiennym obrokiem [9])
Opatrzywszy, umiera, wiecznym jęty mrokiem;
Nie umiera, nie w wiecznym śmierć go mroku kryje.
Nie da mu cnota umrzeć, która wiecznie żyje!

l) Z części IX. Zgon Jana Lipskiego.

Wspomnij, muzo! kto-li się pierwszy o tę ścianę
Uderzy: imię jego nie ma być milczane.
Jan Lipski, stary rotmistrz usarskiej drużyny,
Czterema dorodnymi otoczony syny,
Czterech miał, czterech w regestr [10]) swej chorągwi pisze,
Przybrawszy dla ojczyzny dzieci w towarzysze.
Precz, tarcze, precz, kirysy, precz, stalowe nity, [11])
Kogo Bóg tak mocnemi opatrzy zaszczyty! [12])
Nie mają tyla strzały w męskich rękach grozy,
Że z królem świętym [13]) rzekę; i kosami wozy
Tknione, [14]) ile cnotliwych przy rodzicu synów
Piersi, podczas najgorszych na świecie terminów. [15])
Czas odmienia przyjaciół i fortuna mylna, [16])
Twoja krew, ojcze, z tobą nigdy nie rozdzielna.
Niech kto każe [17]) na skarby, sługi, mury; każ ty
Na swe dzieci: to skarby, to ludzie, to baszty!
Ten tedy, widząc, że tchórz poganów obleci,
Tak rzecze, do miłych się obróciwszy dzieci:
„Pięćdziesiąt lat, bezmała, moja droga młodzi!
Jakom twardego Marsa służbę wziął, dochodzi;
Jako krew chustem [18]) leję za miłą ojczyznę,
Że mi już żadnej rany, chybaby przez bliznę,
Ani szabla turecka, ani szwedzka kula,
Łuk tatarski i oszczep grubego Moskula,
(Z tem się pochwalić mogę przed wszytkimi śmiele);

---

[1]) trupy pogańskie; — [2]) osłabł; — [3]) upadnie; — [4]) nieszczęsny przypadek; — [5]) nahajka z kulą ołowianą na końcu; — [6]) rzucają; — [7]) strugi; — [8]) nalewka—dzbanek do wody; — [9]) komunją św.; — [10]) spis; — [11]) ćwieki metalowe; — [12]) zaszczyt — tu: obrona: [13]) Dawidem; — [14]) t. j. wozy, nasadzone rzędami kos; — [15]) niebezpieczeństw, przejść; — [16]) zmienna; — [17]) rachuje, liczy, spuszcza się; — [18]) strumieniem.

Z przodu zadać nie może na skrzywionem[1]) ciele.
To nerby, to są moje Śreniawy[2]) rumiane,
Z temi z grobu na trąbę archanielską wstanę
W on popis generalny; i da mi wódz święty
Niebieski indygenat[3]) za takie prezenty,
Że sławy, która i tu będzie żyła po mnie
W piersiach ludzi cnotliwych na ziemi, nie wspomnię.
Dla której, gdy się nie mógł inszym kształtem na nię
Zdobyć, spalił ktoś kościół[4]) w Efezie Dyjanie;
A gdy i sam odważnie w onym ogniu gorzał,
Dla wiecznej imię swoje pamięci powtorzał,
Chociaż się był tamten świat sprzysiągł na to, żeby
Z imieniem w tym popiele wieczne miał pogrzeby.
I mnie aż do dzisiadnia ten nagrobek czekał:
Tu Jan Lipski umierał, a nie stąd uciekał...
Dzisiejszy dzień, synowie! moje krwawe prace
Skończy albo ozdobi; wszyscyć swoje place
Zalężem, które nam raz śmiertelnej natury
Różnym różnie w pieluchach wymierzyły sznury:
Bo jedna tylko na świat ciasna forta[5]) człeku;
Tysiąc z świata przestronych; mnie umrzeć na łęku[6])
Milej, niźli na łożu, i com szablą robił,
Słuszna, żebym to dzisiaj szablą przyozdobił..."
Jeszcze dobrze słów onych nie dokończył dźwięku,
A już pałasz śmiertelny błyśnie mu się w ręku;
Toż co lepszych kilkuset przybrawszy do sfory,[7])
Jako lew w kupę żubrów na długie przemory,
Jako jastrząb w stado wron, i on tak ochoczy
Na lewe tureckiego szyku skrzydło skoczy,
I baszy, co na tamtem rozkazował skrzydle,
Przy samych łeb ramionach utnie, jak po mydle.
Spadł buńczuk chorążemu, przycięty u ręku,
Wypadł i sam, przez piersi pchnięty sztychem,[8]) z łęku;
A im byli poganie na jego odwagi
Niegotowszy, tem brali przystojniejsze plagi...
Toż miesiącem Huseim zakrążywszy krzywym[9])
Zawrze[10]) naszych, jak w bani; a ci sercem żywem
Bojaźń w męstwo obrócą, w ostrzu tylko broni
Swe nadzieje po Bogu kładą: że z tej toni
Wynidą; tam Lipski, jak Leonidas drugi,
Umrzeć chce, zwyciężając; krwawe zewsząd strugi
Szumią; i którąkolwiek rzuci cugle stroną,
Jako trzcina, poganie, jako słoma, płoną.
Nigdy tak bystra Wisła nie rozbierze brzegów,
Kiedy ją z roztopionych wesprze wiosna śniegów.
Jaką dziurę w pogaństwie garść ludzi tak mała,
Przy mężnym wodzu, ostrą szablą rozkopała.

---

1) t. j. zgarbionem od starości; — 2) Szreniawa, herb Lipskich, przestawiający rzekę w czerwonem polu; — 3) indygenat—przypuszczenie cudzoziemca do społeczności szlachectwa; — 4) Herostrates, Grek (ż. w IV w. przed Chr.); — 5) furta; — 6) łęk — wygięta część siodła; — 7) do towarzystwa; — 8) sztych—ostry koniec szabli; — 9) szyk półkolisty—zwykły szyk bojowy u Turków i Tatarów; — 10) zamknie, otoczy.

Któremu już niesyte śmierci ludzkiej jędze, [1]
Bystrolotnem wrzecionem dowijały przędze:
Koń pod nim, uderzony arabskim dziretem, [2]
Padł na ziemię i pana tymże zbył [3] impetem.
Co gorsza, że mu nogę onem obaleniem
Gdzieś do skały przycisnął pospołu z strzemieniem.
Takci wiekopomnemi żywota przykłady
Przedłużywszy, [4] gęstych strzał i kiścieniów [5] grady
Osuty, stratowany szkapiemi kopyty,
Bogu dał nieśmiertelną duszę w depozyty: [6]
Ciało synom, które ci z gorzkich łez kąpiele
W Kamieńca Podolskiego złożyli kościele.

J. Z części X. Zakończenie.

Tobie, Tobie, Monarcho szerokiego świata,
Aczci [7] Cię żadna potkać nie może odpłata [8]
Za Twoje dobrodziejstwa, któremi (przez szpary
Na nasze patrząc grzechy) krom końca, krom miary
Swoje raczysz stworzenie; mostem [9] przed bogatym
Posławszy ciała nasze Twoim majestatem,
Niesiemy hołd powinny i wieczne trybuty:
Pełne usta Twej chwały i serca pokuty.
Tobie w piersiach, podniósszy triumfalne palmy,
Święty pean [10] przez hymny głosimy i psalmy;
Twoja-to wiktoryja, Twój fest, Twoje dziwy,
Że Turczyn, który samym strachem końskiej grzywy [11]
Wielkie kruszył fortece i narody gładził,
Pierwszy raz, jako kosa o kamień, zawadził
O szczyptę Twoich ludzi, których wzgardził przodem, [12]
I zamierzać nad niemi śmiał zwycięstwo głodem...
Twojej-to, Twojej dzieło wszechmogącej ręki,
Za co-ć wszyscy pokorne oddajemy dzięki,
Ofiarę-ć na czystych serc kładziemy ognisko,
Żeśmy na łup poganom, na urągowisko
Pokrytym [13] przyjaciołom i naszym sąsiadom
Nie przyszli; wszak-eś serca człowieczego wiadom.
Chciejże, wszechmocny Stwórco wszytkich rzeczy, zdarzyć, [14]
Aby pokój, któryś nam dziś raczył skojarzyć,
W tej Koronie wiekował, ku Twej chwale świętej,
A z nas grzechu wszelakie wykorzeń ponęty;
Pobożność, mądrość, miłość i insze pożytki
Rozmnóż świętego Ducha, a przemierzłe zbytki —
Wstręt [15] na niebie i ziemi (byle zaś nie w gniewie),
Do żywota [16] — niech z nas Twa prawica wyplewie,
Daj w ojczystej swobodzie, w rządzie, w dobrej sile
Wyżyć tej śmiertelności zamierzone chwile!

[1]) jędze, tu oznaczają Parki, trzy siostry, boginie, rządzące życiem ludzkiem; — [2]) dziret, dziryt — krótka włócznia; — [3]) pozbył się, zrzucił; — [4]) unieśmiertelniwszy swój żywot wiekopomnemi przykładami męstwa: — [5]) kiścień — broń tatarska, sztuka ołowiu albo kości, na rzemieniu przy toporzysku uwiązana; — [6]) depozyt — rzecz, oddana komu na przechowanie; — [7]) chociaż; — [8]) nie mamy Ci czem cię odwdzięczyć; [9]) jeden koło drugiego, gęsto; — [10]) pieśń radosna, — [11]) buńczuków swoich; — [12]) naprzód, z początku, zrazu; — [13]) obłudnym; — [14]) poszczęścić; — [15]) przeszkodę; — [16]) t. j. do żywota doczesnego i wiecznego.

2. Ogród, ale nieplewiony; brog, ale co krok, to inszego zboża; kram rozlicznego gatunku (wyd. w r. 1907).

A. Pruska polszczyzna.

Jadąc przez Prusy, w karczmie stanąłem popasem.
Ledwie wnidę do izby, aż z srogim hałasem
Wpadszy kucharka krzyknie, że przed samą stanią [1])
Robak porwał kolbakę, a kuś bieżał za nią.
Tu gospodarz wypadnie, wołając sobaki.
Ja za nim, ależ spełna na koniech kolbaki. [2])
Pytam, co się to stało, widząc gospodynią,
Aż chłopiec: kuś; wilk: robak; a kolbaka: świnią.

B. Kto mocniejszy, ten lepszy.

„Temu nieborakowi wsi wzięły kaduki. [3])
Czemuż to?“ „Bo źle wierzył.“ „Takowej nauki
W żadnym piśmiem nie czytał. Onby sam dla siebie
Co najlepiej chciał wierzyć, żeby mógł być w niebie.“
„Z Kościołem trzeba wierzyć bez wszelkiego swaru.“
„Wżdyć [4]) wiara jest dar Boży. Anuż tego daru
Temu nieborakowi nie chciał Bóg dać? To mu
Wioskę wziąć, to go wygnać na tułactwo z domu?
Nie jedenże katolik nie wierzy z Kościołem,
Czemuż mu wsi nie biorą z aryjany społem?“
„Każdy wierzy, co Kościół: chyba że nie czyni.“
„To taki gorzej, niźli aryjan, [5]) przewini.
Przeczże [6]) ten nabożeństwa dla wsi nie odmienił?“
„Bo drożej, niżeli wieś, swoję wiarę cenił.“
„Na cóż mu ją wydzierać gwałtem chcą ci sędzie,
Kiedy on mocno ufa, że w niej zbawion będzie?
Toć już Bóg nie dla sądu, lecz przyjdzie dla kary,
Kiedy go uprzedzają, sądząc ludzie z wiary.
Jeśli jako o rozbój albo insze brzydy,
O wiarę karzą, czemuż opuścili Żydy?“
„Bo się nam okupują.“ „Pewnieć temi, co są
W Polszcze pieniądzmi, inszych do Polski nie niosą.
A kędyż sprawiedliwość za pieniądzmi chodzi?
Godne prawo nagany; ani się to godzi.
A o naszej co mówią aryjani wierze?“
„To, co my o ich: że w niej nieważne pacierze.“
„Czemuż my ich, nie oni z ojczyzny nas ruszą?
Wżdy szlachta; o równą się z nami wolność kuszą.“
„Bo nas więcej, niźli ich.“ „Już teraz pomału,
Przychodzę do rozumu: lis ze lwem do działu.
Nie, żeby oni jaką zasłużyli winę,
Tylko że słabszy, przeto z nimi za drabinę! [7])
Bać się, żebyśmy, karząc złą wiarę w ich zborze,
Bardziej nie utwierdzili tym sądem w errorze [8])

[1]) Stajnią; — [2]) kulbaki są na koniach w całości; — [3]) mowa o dobrach arjan, konfiskowanych na mocy uchwały sejmowej w r. 1658; — [4]) wszak, przecież; — [5]) arjanin; — [6]) czemuż; — [7]) t. j. za drabinę wozu, precz; — [8]) w błędzie.

Rzadko kiedy gwałtowna rada dobra bywa.
Nie wadziło poczekać z tem plewidłem żniwa.
I kalwinić nie wierzą kościelnej nauki,
Czemuż na nich takiejże nie zażyjem sztuki?“
„I ci w Polszcze nie wieczni! Skoro się przerzedzą,
Upewniam, że Angliją z Holendry nawiedzą!“

C. Veto, albo nie pozwalam.

Powiedałem ci nieraz, miły bracie, że to
Po polsku: nie pozwalam, po łacinie: *veto*.
Wiem. Niechże wedle sensu swego kto przekłada,
To będzie z łacińskiego: *vae*, po polsku: biada,
Jakobyś rzekł: biada to, gdy zły nie pozwala
Na dobre i tem słówkiem ojczyznę rozwala.
Źle zażywasz, bękarcie, wolności sekretu,
Powetujeć pokusa kiedyś tego vetu.

D. Nienadana [1] ceremonja.

Spragnąwszy, król Kazimierz, goniąc zwierza w boru,
Wstąpił do szlacheckiego, chcąc się napić, dworu.
Rad był szlachcic ubogi, że go Pan nawiedził:
Skoro z bębna [2] ostatek piwa w szkleńcę scedził,
Przyniesie mu do konia. A król: „Pijcież — mówi —
„Wszak zawsze kredensować [3] należy królowi.“
Skosztowawszy, ów znowu z ukłonem mu poda.
„Wypijcież do dna — rzecze — tak niesie ta moda.“
Wypił ów do kropelki. „Każcież nalać teraz!“
Szlachcic, złożywszy ręce: „Przysiągłbym i nieraz,
„Choćby pod sercem było, choćby szczerozłote,
„Dałbym, gdybym miał; widzisz wszak moję ochotę.“
Śmieją się wszyscy, a król, zostawszy na koszu:
„Nie trzebaż ceremoniej zażywać w Mazoszu!“

E. Na chłopów podgórskich.

Pocóż do cudzych z młodu szlachta jeździ krajów?
Żeby mogli nawyknąć tamtych obyczajów.
Że na chłopów podgórskich nieprzystępne Włochy,
Do bliskich Węgier chodzą na podobne fochy. [4]
Szlachta kłaniać, zalecać, stroić się chędogo,
Nieznacznie albo raczej kształtnie odrwić kogo;
A chłopi się kraść, kłamać, modą zabieszczadną [5]
Uczą, bowiem nad inszych kłamają i kradną.
Czemuż różną nagrodę swej wędrówki mają?
Szlachtę czczą honorami, a chłopów wieszają.

F. Pospolite ruszenie.

Dano znać do obozu od placowej straży, [6]
Że nieprzyjaciel nocą na imprezę waży, [7]

---

[1] Nieudana, niewczesna; — [2] butla, dzban; — [3] nalewać, a przed podaniem samemu upić dla pokazania, że to nie trucizna; — [4] żarty, sposoby; — [5] za Bieszczadem. t. j. za górami, na węgierskiej stronie; — [6] placówki, widety, forpoczty; — [7] chce zrobić napad,

Że Kozacy strzelają często z samopałów, [1])
Toż rotmistrz: „Dobosz, obudź Ichmości do wałów,
Niechaj każdy przy swoim zbrojno stawa koszu, [2])
Nie mijajże żadnego namiotu, doboszu!“
A ten: „Wstawajcie Waszmość czem prędzej, dla Boga,
Pan rotmistrz rozkazuje, bo już w polu trwoga.
Aż jaki taki w swoim ozwie się namiecie:
„Bij kto takiego syna kijem, niech nie plecie.
Kto widział ludzi budzić w pierwospy? [3]) oszalał,
Pan rotmistrz, abo sobie gorzałki w czub nalał?
Niechże sam strzeże, jeśli tak dalece tchorzy,
A wolnej, równej szlachty sobie snem nie morzy.
Sprawi się w Proszowicach [4]) za pomocą Bożą,
Że braciej rozkazuje z chłopami na strożą.“ [5])
Widząc, dobosz, że go nikt zgoła nie usłucha,
Poszedł i sam spać, nim kto strzepie mu kożucha.
I rotmistrz, towarzystwo kiedy się nie trwoży,
Zdjąwszy zbroję ze grzbietu, znowu się położy.

G. Wet za wet.

Ktoś, przyniósszy w zanadrzu cytrynę umyślnie,
Dając królowi, prosi o starostwo Wiśnie, [6])
A król, że żył starosta, odpowie, jak z proce:
„Bardzo słuszna owocem nagradzać owoce:
„Jednak, że Wiśnie nie masz, natenczas się figą
„Kontentujcie!“ Zrozumiał i poszedł za dygą. [7])

3. Moralia (wyd. w r. 1915).

A. Złota wolność.

Złotą wolność, i słusznie, tak drogo się ceni,
Tylko, że złoto nigdy cnoty nie odmieni;
Im starsze, tem i lepsze, niźli było nowem,
Wolność polska, starzawszy, [8]) stała się ołowem, [9])
Odmieniwszy w swąwolę. [10]) Nie złoto, lecz zła to.
Rzecz się może, litery pociągnąwszy na to.

B. Summum ius, summa iniuria. [11])

Rozkazano synowi matkę, że źle wierzy,
Związawszy przywieść na sąd katu do obierzy; [12])
Inaczej sam iść musi. Użaliwszy syna, [13])
Odmienia matka wiarę, zaprzawszy Socyna. [14])
I to mu nie pomogło; żeby zdrowie zbawić,
Na okup, jednę miawszy, musiał wieś zastawić.
Więc kiedy o przyczynę dekretu [15]) się pyta,
Prawo na aryjany sędzia mu przeczyta.

---

1) rodzaj ręcznej broni palnej; — 2) obozie; — 3) z pierwszego snu; — 4) Proszowice — miasto powiatowe w wojew. krakowskiem, gdzie były sejmiki; — 5) stróża — obowiązek stróżowania w grodach i w obozach; — 6) Sądowa Wisznia w Małopolsce; — 7) złożywszy ukłon; — 8) zestarzawszy się; — 9) ołowiem; — 10) swawolę; — 11) najwyższe prawo, najwyższe bezprawie; — 12) obierz — sieć, pęta, powróz; — 13) użaliwszy się nad synem; 14) Faust Sozzini (Socyn), przywódca ruchu arjańskiego w Polsce w XVI w.; — 15) wyroku.

„Alem ja nie aryjan.“ „Ale twoja matka,
Długo w Polszcze nią żyła, aktor [1]) stawia świadka.“
„Żyłać nie ze mną, z moim ojcem nieboszczykiem.
Ojcaż było i sądzić, ja, bywszy młodzikiem,
Wojnęm służył.“ A sędzia: „Kiedy niemasz ojca,
Idźże sam, panie synu, do wieże, do kojca,
Na rok i na sześć niedziel prosto z trybunału,
Dawszy kilka tysięcy sędziom do podziału.
Tyleż delatorowi,[2]) który przed biskupem
Niedawno rewokował,[3]) a tyleż okupem
Na więźniów kamienieckich, tyleż dać we Lwowie;
Od dekretu zapłacić, aby dał Bóg zdrowie.“
„Apeluję,“ rzecze ów. „Dokądże?“ „Do Boga,
Że gwałt mandatom[4]) jego i naturze sroga
Krzywda dzieje,[5]) czcić kazał (nie bez obietnice)[6])
Nie wiązać na katowską śmierć dzieciom rodzice.“

C. Na jednej łódce.

Zerwałeś sejm, kiedyć to bez kary uchodzi,
Abo nie wiesz, że i sam na tej pływasz łodzi,
Którą wszytkim ojczyzna? bezecny wyrodku!
I ty zginiesz, dziurę w niej zrobiwszy ze spodku.
Będziesz się chwytał deski, ale już po czasie,
Oślep wziąwszy tyle dusz chrześcijańskich na się.
Chce-li, żeby zginęła, Bóg, ojczyzna nasza?
Nie mógł niecnotliwszego znać naleźć Judasza!
O mizerna, o nader opłakana dola!
O nieszczęśliwa w zbytniej wolności niewola!
A czemużby od Czechów tej nie przejąć fozy:[7])
Zdrajców oknem, Judaszów sądzić na powrozy?
Odleciałaby, tuszę, drugiego prywata,
Gdyby łakomiec oczy wytrzeszczył na kata.

D. Głodnemu chleb na myśli.

W drodze bywszy, z noclegu wyjechałem świtem;
Wstąpię w dom przyjacielski z dobrym apetytem,
Choć nie mam we zwyczaju i wolę z kapustą
Pieczenią w karczmie; ale w tej wsi stała pustą.
Wolę kopę[8]) i drugą na popasie strawić,
Niż się do cudzej woli[9]) kilka godzin bawić.
Już z południa, rad mi był i, ledwie przywita,
Nim dadzą jeść, wiersze mi swych konceptów [10]) czyta.
Piękne — rzekę — i godne uszu, ale by[11]) się
Zatrzymać, bo moja myśl wszytka teraz w misie.
Szczeka żołądek w uszy, a pies we drzwiach komu:
Ani tamten do głowy, ani ten do domu
Nie puści. Oboje to łacno uspokoić,
Dawszy jeść. Lecz żołądek trzeba i napoić.

---

[1]) oskarżyciel, powód; — [2]) donosicielowi; — [3]) wyparł się (wiary arjańskiej); [4]) rozkazom; — [5]) dzieje się; — [6]) mowa o obietnicach, zawartych w IV przykazaniu Boskiem; — [7]) foza — moda, krój ubrania; tu: zwyczaj; — [8]) t. j. kopę groszy; — [9], wedle cudzej woli; — [10]) swego układu; — [11]) możeby.

Chleb głodnemu, poduszka drzymiącemu, zdrowie
Niemocnemu, konewka pragnącemu w głowie.
Wszytkiemu złemu czas w nas miejsce wypowieda,
To czworo[1]) i najkrócej zapomnieć się nie da.

E. Gdzie rządców siłę, rządu mało.

Gore wojną ojczyzna, już zgorzała w poły,
Żałosne ją osypą na koło popioły:
Nie uświadczysz do Dniestru pługu ode Lwowa,
Czuj, Królu! wszakeś Rzeczypospolitej głowa.
Poszły z dymem przedmieścia i długie ulice;
Rynek z ratuszem stoi, niemasz połowice...
Moskwę Kijów z Zadnieprzem. wziął Turczyn Wołochy,
Szwed Rygę, Niemiec Prusy. Broń, królu, tej trochy:
Za[2]) jeszcze gdzie ten Feniks[3]) gniazdo sobie ściele,
Odrodzi się pod twoim puklerzem, w popiele.
Radź, karz, Królu, tobie to najpierwej należy
I wydzierstwa i skrytych zabraniać kradzieży.
Trzeba na to sejmiki, trzeba sejmy składać,
A tam ci to najbardziej zwykli ludzie kradać.
Trzeba, żeby wszech stanów nastąpiła zgoda,
Skąd i jakim sposobem na ten ogień woda.
Nuż sejmiki i sejmy bezecny, kto zerwie,
Zapłacić, żeby nie rwał, do Boga w rezerwie.
Więcej król ani radą, ani mocą władnie,
A jakże ten ma ogień gasić, który kradnie?
Jeszcze podnieca, jeszcze szerzy bez pochyby,[4])
Żeby łowił w odmęcie, jako mówią, ryby.
Już ustały na świecie dawne Boże cuda,
Do gotowego z swoją pomocą się uda.
Niemasz rady, komu być naznaczono w grobie,
Nierządem Polska stoi, radź każdy o sobie.
Czemże to? jako w kuchni, gdzie siła kucharzów,
Więcej zjedzą, niż dadzą, tak i gospodarzów:
Gdzie siła w jednym domu, każdy ciągnie wodę
Na swe koło, aż spadnie. W tem was nie zawiodę.
Poradziłbym, lecz łacniej igielnem wielbłądy
Uchem przewieść, niż w Polszcze jednemu dać rządy.
Wdziać koronę dziedziczną królowi na czoło,
Pójdzie z stawu na jedno wszytka woda koło.
Tak było do Stefana, kto dobrze pamięta.
Nie dadzą na to słowo dać korolewięta[5]).
Teraz, czy mu o dzieciach, czy myśleć o tronie,
Trudno za jednę nogę dwie ułapić wronie.
Wiem; kto będzie to czytał, każdy będzie łajał:
„Leda co po pijanu stary błazen bajał.
Niech Turczyn Kraków bierze, nie tylko Podole,
Nie puszczę się wolności;“ a ja: „Ba! swywole.“
Nie błazen, gospodarzu; stary to pies szczeka:
Porwi się, bo nieszczęście ostatnie cię czeka,

---

[1]) t. j. chleb, poduszka, zdrowie i konewka; — [2]) czyż; — [3]) ptak mityczny, który odradzał się w ogniu; — [4]) niezawodnie, z pewnością; [5]) królewięta, t. j. magnaci.

Póki ogień, płomieniem zająwszy się z kuchnie,
Drzwiami do izby, z izby okny nie wybuchnie.

F. Miły gość, co pożytek przyniesie.

Zacny szlachcic przyjechał do mnie po pijanu.
„Wielcem rad — rzekę — memu Mościwemu Panu;
Proszę siedzieć. Daj wina! Łowcie, choć noc, ryby.“
Piątek był. Cierpię, jakby wsadzał mię kto w dyby.
Gość to kieliszki tłucze, to winu przygania,
Za każdem słowem do nóg niziusieńko kłania,
Że już krzyżów nie czuję, dźwigając od ziemie
Okrutnie uprzykrzone, pełne wina brzemię:
Dano zatem wieczerzą. Nie je, ale ciska
Po obrusie z każdego potrawę półmiska.
Siedzę, jak na praszczętach.[1] Już dwunasta mija,
Gość i mnie wielce trudzi, i sam nie dopija.
Pytam myśliwca, siłu[2] zajęcy dziś troczy,
Aż gość kieliszkiem wina zaleje mi oczy.
Bić, choć miał kto i było o co gościa pewnie,
Ale trudno zniewagi mścić na martwem drewnie,
Choć mu łaję, nie słyszy; niemem siedzi kołem,
Jakby go ćwiekiem przybił do ściany za stołem.
Kazawszy jego sługom wywlec go z zastola,
Drzwi zamknąć swym, niechże śpi, kędy jego wola.
Nie wiemże, kto miał większą urazy przyczynę,
Czy gospodarz za oczy, czy ów za gościnę.
Mój drogi gościu, raczże drugi raz mię mijać,
Nie piwszy zmłodu, ciężko na starość wlot pijać,
Abo w dom przyjacielski przyjeżdżaj, skoro się
Wytrzeźwisz, nie chcesz-li spać pod niebem na rosie.
Obaśmy niekontenci podobno z swej łaźni,
Ma-li tego być więcej? kwituję z przyjaźni...

G. Długo bawił, mało sprawił.

Wyprawił, jakiej jęli Polacy się mody,
Szlachcic syna gdzieś między zamorskie narody.
Dwanaście lat na tamtej wędrówce się bawieł,
Dwanaście też tysięcy substancyjej[3] strawieł.
Cieszy się ociec, witać gotuje Katona,[4]
Aż on głupiego z mózgu widzi Korydona[5]).
Uchwyciwszy za głowę: „O, moje tysiące,
O, moje dwanaście lat! opasłbym na łące
Za jedno tylko lato chudego buhaja,
Wróć kto na pół pieniądze, weźm sobie hultaja!
Toż go kijem po bokach waląc: „Po naukę,
Nie po pludrym cię, zdrajco, słał, nie po perukę!“
Przysięga ów, że dobrze umie po francusku.
„Z kimże będziesz w Wiślicy, abo gadał w Busku?
Umiesz za dwanaście lat, a wżdy za pół roka
Biedna kawa[6] się gadać nauczy i sroka.“

---

[1]) puścić na praszczęta — przez kije; — [2]) t. j. ile; — [3]) pieniędzy; — [4]) tu w znaczeniu mędrca; — [5]) t. j. głupca; — [6]) kawka.

„Umiem grać na gittarze, bom się w nię sposobieł.“
„A czemuż nie na dudach? prędzejbyś zarobieł.“
„Umiem kształtnie tańcować, gdzie się drugi pląta.“
„Tańcujże też po kiju od kąta do kąta.“

H. Wolne kozy od pługu.

Wolne kozy od pługu, szlachta od poboru:
Dość na nie skakać z drzewa na drzewo po boru;
Niż zysku w domu, więcej szkody czynię w sadzie.
Sierć ni nacz[1]), mleko, mięso najpodlej sie kładzie[2]),..
Wół w jarzmie ledwie dycha od zmierzchu do rana,
Kmieć nieszczęsny i robi i płaci za pana.
Wół w niedzielę ma pokój od jarzma, od pługu,
Kmieć z kuny lub z gąsiora, nie odda li długu,
Choć nigdy nie pożyczał od pana szeląga,
Z skóry szyję w robocie oblazłą wyciąga.
Z starym wołem na obrok, nim będzie na klocu;
Ile tyle zażyje swej pracy owocu.
Skoro się kmieć wyrobi, żebrze chleba póty,
Póki chodzi, aż zdechnie pod cudzemi płoty.
Lecz wytchnie kozom szpryńców[3]) dziś z drzewa na drzewo,
Kiedy im przyjdzie skakać na sądny dzień w lewo[4]);
Wytchnie, którzy w rozkoszach żyją na tym świecie,
Bo pójdą za bogaczem; za Łazarzem — kmiecie.

I. Pobielana ściana.

Nie księżą, nie lekarzów, siłu panów, ktoby
W serca weźrzał, zwać może pobielane groby.
W pokojach, jako w raju; dopieroż przy stole,
A tam niż trupie kości w grobach, gorsze mole.[5])
Grzechy, krzywdy i długi, frasunkiem i strachem
Opanują pający dom pod pięknym dachem,
I choć je często pycha z pijatyką zmiata,
Na każdy dzień wracają. Pomoże im kata![6])
Jeśli komu prawdziwszem ta przypowieść prawem,
Jako służy zabójcom i tyranom krwawym,
Którzy, od dzikich bestyj jadowitszą szercią
Obrosłe nosząc serca, okrutniejszą śmiercią
Od Buzyrowych[7]) koni, Falarego woła,[8])
Śmieją iść, zatrapiwszy[9]) człeka, do kościoła,
Pacierz mówić, żeby nim pomógł jego duszy,
Pełne oczy krwie, pełne krzyku mając uszy.
Hycel psa do jednego razu bije w mieście;
Jemu trzeba tysiąca, mało kijów dwieście
Na człeka, na bliźniego, co mu winien tyle,
Że mu go wolno zabić, że nie zdoła sile.
Nie mając miłosierdzia, co wody z kamienia,
Życzy mu cierpliwości z nieba do wytchnienia,
Choć bije związanego, choć płucami krztusi,[10])

---

[1]) na nic; — [2]) w najmniejszej jest cenie; — [3]) odechce się skoków; — [4]) t. j. będą potępieni; — [5]) mole oznaczają tu złe czyny, grzechy; — [6]) nic to nie pomoże; [7]) Buzyrys — tyran egipski, zabity przez Herkulesa, żywił swe konie ludzkiem mięsem; [8]) Falarys — tyran Agrygentu w Sycylji, piekł ludzi na wolnym ogniu w miedzianym byku; — [9]) zamęczywszy; — [10]) t. j. ów bity.

Choć, czego żadne bydlę nieme, cierpieć musi.
W temby mu miłosierdzie pokazał sowicie,
Gdyby w głowę, jako psa, biją na zabicie,
Nie widząc oprócz śmierci końca męce swojej.
I tego nie uprosi, darmo kozła doi...[1])

J. Niechaj śpi pijany.

Śpi świat, pijany winem, zamrużywszy oczy,
Nalewa babilońska swacha,[2]) czart go[3]) toczy.
Śpi świat rówien martwemu opiwszy się drzewu,
Winem z prasy Bożego na swe grzechy gniewu.
Djabeł na warcie, żeby nikt nie budził, stoi.
Grozi palcem zdaleka, psów nawet popoi,
Najpierwej im toż wino postawiwszy w wiedrze,
Żeby spali, nie szczekał żaden na katedrze,
Abo niezrozumianym głosem.[4]) Chce-li pyska
Uchylić który, chleba po kawałku ciska.
Niechżeby który krzyknął, jako ogar w borze:
„Heretyk! zamurować na śmierć go w klasztorze,
Abo ściąć, abo spalić!“ Tak smaczny sen światu
Przerywać? niech paszczeki swej się sprawi katu!
Gdzie drudzy Syrenami[5]) przyśpiewują zlekka,
Przygrywają, żeby spał tem smaczniej, on szczeka.

K. Prośba przyjacielska stanie za rozbój.

Do omycia w kościele pierworodnej winy
Przyjaciel i krewny mój prosił mię na krzciny.
Że prośba przyjacielska gorsza od rozboju,
Choć i starość, i zdrowie swego chce pokoju,
Nie mogąc się wymówić, obojga uchylę.
Jadę w niepogodny dzień złą drogą o milę
Z kościoła, choć już słońce z południa się kłoni,
Po długiej na krótkim dniu do wsi ceremonji.
Ochota przy dostatku, gdyż pełen dom braci,
Jednak zbytnia przynuka[6]) w obojgu smak traci.
Gdzie racyje nie idą, tam gwałt i niewola.
Mrok pada: nie chce naprzód puścić mię z zastola.[7])
Jeszcze były poważne białogłowy ze mną,
W domu dziś być koniecznie, choćby przez noc ciemną.
Klękam, przysięgam, że już wina nie mam gdzie lać,
Stać na nogach nie mogę, pijana i czeladź,
Oknem trudno wyskoczyć, a izba zamknięta
I tego tylko czekam, że każe kłaść pęta.
Przecież, jakbym co ukradł, gospodarską zrzędę[8])
Przełomiwszy, uciekę i w karetę wsiędę.
I tu pić: końmi ruszyć nie widzę sposobu,
Kiedy ją z kielichami zalęgą z stron obu.
Wylazszy, idę pieszo o kiju za wrota.
Toż wino, taż muzyka, taż i tam ochota.

---

[1]) próżne czyni zabiegi; — [2]) grzech, rozpusta; — [3]) t. j. wino; — [4]) w sposób naukowy, przemądrzale; — [5]) syreny — znane z mitologji bóstwa wodne, wabiące pięknym śpiewem żeglarzy na niebezpieczne miejsca; — [6]) przymuszanie; — [7]) miejsce za stołem; — [8]) natrętność.

Nie gorzej na praszczętach [1]) odbierając plagi
Przez rózgi przepuszczony dragon biega nagi.
I nie pierwej się wydrę z tak gorącej łaźni,
Aż i palca nie widać, [2]) gdzie w srogiej bojaźni
Wleczemy się omacką [3]) w srogim strachu, żeby
Szyj, rąk, nóg nie połomać [4]) przez dzikie werteby. [5])
Stangret ślepy, forytarz [6]) drogi nie wiadomy, [7])
Chybiwszy jej, od samej zaraz zbłądził bromy.
Wysiadamy, gdzie konni namacają dołek,
Aż naprzód spadł pod koła pijany pachołek,
W którym wszytka nadzieja, aż woźnica z kozła.
Nikt nie postrzegł, i długo za końmi się wiozła
Kareta sama, póki tego sługa któryś,
Czy trzeźwiejszy, niż owi, nie obaczy foryś.
Stoimy. Konni w różne strony się rozbiegą,
Nim po świetle z daleka chałupy postrzegą.
Toż sprowadziwszy chłopów nie bez munsztułuku. [8])
Dochrapiemy się domu prawie na bałuku, [9])
Nabrawszy za zgubionych siłę rzeczy błota.
Takić pożytek zbytnia przynosi ochota.
A mnie głowa i wszytkie członki dotąd bolą.
Dałeś cześć, [10]) dajże dobrą, gospodarzu! wolą.
Jakby też dzień bez słońca, bez niej; chyba że tem
Chciałeś od swego domu odnęcić bankietem,
Kładąc za politykę, abo że przymilą
Przyjacielowi, wielce wszyscy się tu mylą.

XIII. JAN CHRYZOSTOM PASEK.

(* 1630 † 1701).

* 1. Pamiętniki.

A. Zdobycie twierdzy Koldyngi w Danji (r. 1658).

A tymczasem powraca trębacz, do nich [11]) posłany, częstując ich parolem: [12]) „Jeżeli chcecie, czyńcie z nami, co wam fantazja każe kawalerska; my też także, jakeśmy się was w Polsce nie bali, tem bardziej i tu się nie boimy.“ A potem zaraz i strzelać zaczęli; lekce bo nas ważyli, widząc, że działka i jednego nie mamy, piechoty tylko jeden regiment, [13]) a Piaseczyńskiego [14]) cztery szwadrony i semenów trzysta, ale bardzo dobrych. Na konnych oni mówili, że to ludzie do szturmów niezwyczajni: pójdzie to w rozsypkę, jak raz ognia dadzą, bo tak sami więźniowie powiedali.

Każdy z pachołków trzyma ów snop słomy przed sobą, towarzystwo zaś w pancerzach tylko, niektórzy też z kałkanami. [15]) A wtem przyjeżdża

---

1) praszczęta — bicie rózgami prze wa szeregi ustawionych ludzi; — 2) tak ściemniło się; — 3) poomacku; — 4) połam ć; — 5) wertepy; — 6) foryś; — 7) nie znający; — 8) nagrody, napiwka; — 9) na worakach; — 10) poczęstunek; — 11) t. j. do Szwedów; — 12) t. j. proponując pod nie się zaszczytne; — 13) pułk; — 14) Kazimierz Piaseczyński, starosta ostrołęcki i mł vski, pułkownik i regimentarz; — 15) kałkan — okrągła.

wojewoda i mówi: „Niechże was Bóg ma w swojej protekcji i Imię Jego Święte. Ruszajcież się, a jak się przez fosę [1]) przeprawicie, skoczcież pod mury we wszystkim biegu, bo już wam pod murami nie mogą tak szkodzić.“ Że nam tedy duchowni kazali to ofiarować *in memoriam* [2]) jutrzni, bo to samem było świtaniem w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząłem ja z owymi, co w mojej komendzie byli: „Już pochwalmy króla tego etc.“ Wolski także Paweł, co potem był starostą lityńskim, towarzysz natenczas królewskiej pancernej chorągwie, co także swojej chorągwie czeladź przywodził, kazał toż śpiewać. Tak Bóg dał, że z pod tych chorągwi i jedna dusza nie zginęła, a u inszych, co nie śpiewali, powytykano dziesięcinę. [3])

Skorośmy tedy do fosy przyszli, okrutnie poczęły parzyć owe snopy słomy. Już się czeladzi trzymać uprzykrzyło i poczęli je ciskać w fosę; jaki taki, obaczywszy u pierwszych, także czynił i wyrównali ową fosę tak, że już daleko lepiej było przeprawiać się tym, co naostatku szli, niżeli nam, cośmy szli w przodzie z pułku królewskiego; bo źle było z owemi snopami drapać się do góry po śniegu na wał; kto jednak swój wyniósł, pomagał i znajdowano w nich kulę, co i do połowy nie przewierciała. Wychodząc tedy z fosy, kazałem ja swoim wołać: „Jezus, Marja!“, lubo insi wołali: „hu, hu, hu!“, bom się spodziewał, że mi więcej pomoże Jezus, niżeli ten jakiś pan Hu.

Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu, jako grad, lecą kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Dostało mi się tedy z moją watahą, [4]) że przy srogim filarze, albo raczej narożniku było jakieś okno, w którem srodze gruba żelazna krata; zaraz tedy pod ową kratą kazałem mur rąbać na odmianę; ci się zmordują, a ci wezmą. Było zaś na drugiem piętrze nad nami takie okno z takąż kratą; z tamtego okna strzelano do nas, ale tylko z pistoletów, bo z długiej strzelby nie mógł strzelić do nas i wysadzić się nijak dla owej kraty; chyba tam do dalszych mógł strzelać. Jam też kazał do góry nagotować 15 bandoletów [5]) i, jak rękę wytknie, wraz dać ognia. I tak się stało, aż zaraz i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli tedy już więcej rąk pokazować, ale tylko kamienie wypychali na nas przez ową kratę, ale przecie już się tego było snadniej uchronić, niżeli kule.

Tymczasem jak rąbią, tak rąbią mur i naokołusieńko, jak kiedy owo nie wiedząc, gdzieby Szwedom ręce wrazić. Kiedy już końce owej kraty widać, radziśmy, bo tu już grad kul na nas nie pada; rozkosz, by co prędzej wniść pod dach, ale że nie było czem owej kraty wyważyć, musieli jeszcze dalej rąbać. Skoro już mógł się jeden zmieścić, aż ja każę czeladzi włazić po jednemu. Wolski, jak to chłop chciwy, żeby to wszędy być wprzód, rzecze: „Wlezę ja.“ Tylko wlazł, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Ja go za nogi; tam go do siebie zapraszają; my go też tu nazad wydzieramy; ledwieśmy chłopa nie rozerwali; woła do nas: „Dla Boga, już mię puśćcie, bo rozerwiecie!“ Krzyknę ja do swoich: „Dajcie w okno ognia.“ Włożyli tedy kilka bandoletów w okno, dali ognia; zaraz Szwedzi Wolskiego puścili; dopieroż my po jednemu owem oknem leźli; już nas tam było z półtorasta; *interim* [6]) idzie kilka rot muszkieterów, [7]) co to znać co stamtąd uciekli; już prawie wchodzą do sklepu, [8]) aż tu nasi dadzą ognia w kupę; padło ich sześć, drudzy w nogi na dziedziniec.

---

[1]) rów (łac.); — [2]) na pamiątkę (łac.); — [3]) co dziesiąty poległ; — [4]) oddziałem; — [5]) bandolet — krótki karabinek; — [6]) tymczasem (łac.); — [7]) żołnierz, uzbrojony muszkietem, rodzajem dawnej strzelby; — [8]) sklep — sklepienie.

Wychodzimy tedy sobie szczęśliwie ze sklepu i staniemy szeregiem w dziedzińcu, a tu coraz więcej ową dziurą przybywa. Obaczywszy nas Szwedzi w dziedzińcu, dopiero poczęli trąbić i chorągwią białą wywijać, co jest *signum* [1]) proszenia o miłosierdzie, odmieniwszy w krótkim czasie zwyczaj narodu swego świńskiego, co powiadali, że nie prosimy kwateru. [2]) Z kupy tedy rozchodzić się nie dam, póko nie obaczę generalnej konfuzji [3]) nieprzyjacielskiej; Wolski także swoim.

B) Zdobycie wyspy Alsen (r. 1659).

Zaczęliśmy tamże w Hadersleben, daj, Panie Boże, szczęśliwie, gdzie zażywaliśmy mięsopustu, lubo nie z taką przecie, jako w Polsce, wesołością. Mieliśmy jeszcze na przeszkodzie insułę [4]) Alsen, która że nam w tyle zostawała, dlatego też nam na wielkiej była przeszkodzie: i czeladź nam na czatach porywano i zdobycz odbierano, bo tam *praesidium* [5]) było wielkie. Przeszło tedy koło niej wojsko brandenburgskie i z armatą i z piechotami, a po staremu uderzyć na nią nie chcieli, czy też nie śmieli — jak to powiadają: „Kruk krukowi oka nie wykole."

Wojewoda raz pojechał na rekognoscencją [6]) w trzysta koni, *quidem* [7]) na przejażdżkę; nic nie mówiąc, kazał otrąbić, żeby nazajutrz gotowość była wszelka i wsiadać na koń. Jużeśmy tedy nie zapomnieli o lepszym porządku, bo się kazało i w sakwy czeladzi nabrać *ad victum* [8]) i tak jechali. W pewnem miejscu odcięli lód siekierami, bo było morze jeszcze z brzega nie puściło, lubo było nie bardzo zimno i pogody były piękne; toż z drugą stroną także dragonja uczynili, a stało się to wlot, że nie wiedzieli *praesidiarii*, [9]) ażeśmy już na drugim lądzie byli, bo sobie siedzieli w mieście i po wsiach.

Było pływać, jako na Pragę z Warszawy, ale w pośrodku tej odnogi było miejsce takie, gdzie koń zgruntował i mógł odpocząć, bo było takiego miejsca z pół stajania. Sam tedy, przeżegnawszy się, wojewoda wprzód w wodę, pułki za nim, bo jeno trzy były, nie całe wojsko, każdy za kołnierz zatknąwszy pistolety, a ładownice uwiązawszy u szyje. Skoro przypłynął na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć, a potem dalej. Konie już były do pływania próbowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć; dzień na to szczęście był cichy, ciepły i bez mrozu; już była trochę rezolucja [10]) poczęła następować, ale zaś potem zima tęgo ujęła.

Żadna tedy chorągiew nie była jeszcze u lądu, kiedy Szwedzi przypadli. Strzelać tedy poczęli; chorągiew też, która wyszła z wody, to zaraz na nieprzyjaciela skoczy. Szwedzi, widząc, że, choć dopiero z wody, a przecie strzelba nie zamokła, ale strzela i zabija, w nogi; owych też, co ich przybywało na pomoc, przerznęli końmi, dopieroż w nich, jako w dym. Powiadali zaś więźniowie: żeśmy rozumieli na was, żeście djabli, nie ludzie. O komendanta tamecznego przysłał król duński, prosząc, żeby mu go żywcem przysłać, bo miał do niego wielką jakąś pretensją; nie wiem, jako go tam witano.

Po owej robocie, jak się wojsko dorwało do ciepłej izby, kto kogo mógł złapać, lubo chłopa, lubo też kobietę, to zaraz odarł z koszuli, żeby się przewlec. Przetrząsnąwszy tedy owę insułę, bo to niewielka, jeno jej siedm mil, miast kilka, a wsi kilkadziesiąt, osadził tam wojewoda na ko-

---

1) znak; — 2) nie poddajemy się; — 3) klęski; — 4) wyspę (łac.); — 5) załoga (łac.); — 6) wywiad; — 7) niby (łac.); — 8) żywności (łac.); — 9) członkowie załogi (łac.); — 10) odwilż (łac.).

mendzie grzecznego [1]) kapitana, szlachcica duńskiego, z ludźmi nowozaciężnymi. Bo taki był ordynans, [2]) że zaraz za nami, gdzieśmy weszli z wojskiem, oficerowie króla duńskiego werbowali [3]) i tymi ludźmi osadzono fortece, które się dostawały; wziął jednak wojewoda sobie sto Szwedów dobrych i pomieszał ich między dragonją w nagrodę tych, co przecie tu i ówdzie musiało ich ubywać, jako to zwyczajnie: gdzie drwa rąbią, tam trzaski padają. Potem wróciło się wojsko do swoich kwater, już się nazad w statkach przewożąc. Jako tedy ten rok pięknie się skończył wzięciem Koldynga z dobrą sławą, tak i ten nowy dosyć się w fortunie zaczął wzięciem tak *gloriose* [4]) tej insuły Alsen. Jużeśmy potem posiedzieli kilka niedziel spokojnie.

C. Pasek w mieście Ebeltoft wybiera kontrybucję (r. 1659).

A przyjechawszy tam, jakobym nie umiał po łacinie, pokazałem asygnacją [5]) komisarską; pytają mię: „Kann er dejcz?“ [6]) Odpowiem: „Niks.“ Przyprowadzili jednego, co umiał po włosku, pyta mię: „Italiano parla, franciezo?“ [7]) Ja: „Niks.“ Ledwie nie poszaleli pludracy [8]) od frasunku, [9]) że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiadam: „Geld.“ [10]) Pytą mnie: „Co sobie każesz dać jeść?“ to ja po staremu: „Geld.“ Pytają: „Co będziesz pił?“ — „Geld.“ Nareszcie proszą, żeby na nich nie nagle następować o pieniądze; ja mówię: „Geld.“ A przecie najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to Polakom *lingua usitata.* [11])

Przyprowadzili mi szlachcica, który tam blisko ich mieszkał — zaraz majętność jego i zamek widać niedaleko Fryderycji — który w wojsku służył i różnie peregrynował, [12]) żeby się mógł jakokolwiek ze mną porozumieć. Mówi tedy do mnie: „*Ego saluto Dominationem Vestram*;“ [13]) ja mówię: „Geld.“ Mówi: „Parla franciezo?“ — „Geld.“ Mówi: „Parla italiano?“ „Geld.“ Rzecze do nich: „Żadnego języka nie rozumie.“ Pojechał tedy, posiedziawszy. Oni w srogiem myśleniu; a było tego przez cały dzień. Już mieli do brandenburgskiego wojska posłać nająć kogo do rozmowy ze mną, a już się jeden gotował jechać.

A tymczasem nazajutrz zrana przynieśli mi w podarunku łososia żywego, wielkiego, w wannie; wołu karmnego i jelenia także żywego, chowanego, na powrozie przyprowadzili, a przytem w kubku sto bitych talerów (ponieważ widzieli, że żadnym językiem nie mogli mię zażyć) mówią już *lingua nativa*, [14]) że: przynieśliśmy podarunek. Dopiero ja do nich przemówił i, na ów kubek z talerami skazując: „*Iste est interpres meorum et vestrorum desideriorum.*“ [15]) O, kiedy to Niemcy skoczą od radości, kiedy się poczną rzechotać, [16]) obłapiać mię; kiedy to skoczą na miasto, powiadając, że przemówił nasz pan; owego gonić, co już był wyjechał po tłumacza: dopieroż się rozmawiać, dopieroż dyszkurować; [17]) popili się Niemczyska na ów śmiech.

A nazajutrz dopiero w traktat. Pokazałem im regestr [18]) komisarski, jak wiela pługów na którą wieś położył [19]) i już żadnej nie było sprzeczki i zaprzeć nic nie mogli, kiedy widzieli, że nie mój wymysł, ale komisarska taka jest ordynacja. [20]) We dwóch dniach złożyli pieniądze za pierwszy

---

[1]) dzielnego; — [2]) rozkaz, polecenie; — [3]) zaciągali do wojska; — [4]) chwalebnie; [5]) polecenie piśmienne wypłacenia pieniędzy; — [6]) czy umie on po niemiecku (nm.); — [7]) czy mówisz po włosku, po francusku (wł.); — [8]) ludzie, ubrani w pludry, t. j. krótkie buchaste spodnie, tu: Niemcy (właściwie: Duńczycy); — [9]) zmartwienia; — [10]) pieniądze; [11]) język używany (łac.); — [12]) podróżował, wędrował; — [13]) pozdrawiam WM. Pana (łac.); — [14]) językiem ojczystym (łac.); — [15]) oto tłumacz moich i waszych życzeń (łac.); — [16]) śmiać się; — [17]) rozmawiać; — [18]) spis; — [19]) t. j. ile mają zapłacić (wedle ilości pługów); — [20]) zarządzenie.

miesiąc. A już kiedy o talerach jaka była mowa, to ich nie mianowali talerami, ale *interpretes.* [1])

D. Mowa na pogrzebie dwu towarzyszy (r. 1660).

Któreby tej konstytucji oponować [2]) wolumina, [3]) przed któremi uskarżyć się parlamentami, u któregoby z najpotężniejszych świata tego monarchów szukać protekcji od nieuchronnej na ludzki naród śmiertelności opresji, [4]) nie wiem, sposobu nie znajduję; ale widzę, że ani prawo nikogo w tem sekundować [5]) nie może, kiedy czytam na hieroglifiku [6]) rzeczypospolitej genueńskiej: *Parcam. falcem tenentem, minaci manu superbam,* [7]) pokazującą *inscriptionem:* [8]) *„Leges lego, reges rego, iudices iudico."* [9]) Któż się takiej sprzeciwić może potencji? Zgoła, dla ceremonji tylko, równemu przed równym, człowiekowi przed człowiekiem, śmiertelnemu przed śmiertelnym swojej użalić się dolegliwości, potem zamilczeć i przestać, ponieważ *durius accusare fata possumus, mutare non possumus.* [10]) Prawda, że to jest ciężka dyssocjacja, [11]) kiedy wrodzone krewności [12]) nie wytrzymują koligacje, [13]) kiedy *voto* komprobowane [14]) rozrywają się miłości związki, kiedy ojciec syna, syn ojca, towarzysz towarzysza najpoufalszego odstępować musi. Ale cóż z tem czynić, kiedyto ludzkiej taką *qualitatem* [15]) przypisuje Arystoteles profesji: [16]) *„Homo est imbecillitatis exemplum, temporis spolium, fortunae lusus, inconstantiae imago, invidiae et calamitatis trutina".* [17]) Ciężki to jest wprawdzie na chorągiew naszą *climacter* [18]) dwóch razem tej matce tak dobrych pozbywać synów; ciężki i nieznośny ojczyźnie paroksyzm [19]) takich przez niedyskretne *fata simul et semel* [20]) uronić wojenników, którzy jej *periculosissima incendia* [21]) hojnie swoją w każdych okazjach gasili krwią. Przykra całej kompanji *iactura* [22]) tak dobrych, poufałych, nikomu nieuprzykrzonych, w każdej z nieprzyjacielem utarczce podle boku pożądanych i do wytrzymania wszelakich insultów [23]) doświadczonych postradać kawalerów. Ale ponieważ sama litera święta taką całemu światu podaje *paraemią;* [24]) *Metenda est seges, sic jubet necessitas,* [25]) dlategoż *necessitatem ferre, quam flere decet.* [26]) Mając *prae oculis* [27]) konstytucję umówionego *ante saecula* [28]) ziemie z niebem *pactum,* [29]) że nam tam deklarowano *morte renasci,* [30]) że nam tam obiecują *ad communem* [31]) powrócić *societatem.* [32]) *Veniat iterum qui nos reponat in lucem dies.* [33])

Było to prawo w dawnem ateńskiem państwie, że się nie godziło zmarłego oddawać ziemi żołnierza, pókiby wprzód jako najgromadniejszej frekwencji [34]) z swoich nie był chwalony *condigne,* [35]) i dokładają tam: *„Laudabatur ab illo, qui erat militum doctissimus et rotundo ore."* [36]) Gdyby przyszło na tem miejscu *stricte* [37]) obserwować tamtych ludzi

---

1) tłumacze (łac.); — 2) sprzeciwiać; — 3) tomy, tu: zbiory, kodeksy; — 4) ucisku; — 5) pomagać; — 6) napis pismem obrazowem, obraz alegoryczny; — 7) Parkę dumną, trzymającą kosę w groźnej ręce (łac.); — 8) napis; — 9) prawa dyktuję, królami rządzę, sędziów sądzę (łac.); — 10) możemy się użalać na los gorzko, ale go zmienić nie możemy (łac.); — 11) rozstanie się; — 12) pokrewieństwa; — 13) związki; — 14) ślubem stwierdzone; — 15) własność (łac.); — 16) tu: naturze; — 17) człowiek jest wzorem bezsilności, łupem czasu, igrzyskiem losu, obrazem niestateczności, szatą zawiści i klęski (łac.); — 18) okres czasu pełen klęsk; — 19) atak choroby; — 20) losy razem i naraz (łac.); — 21) najniebezpieczniejsze pożary (łac.); — 22) strata (łac.); — 23) ciosów; 24) przysłowie (łac.); — 25) żąć należy zboże, tak rozkazuje konieczność (łac); — 26) konieczność przyzwoiciej jest znosić, niż opłakiwać (łac.); — 27) przed oczyma; — 28) przed wiekami; — 29) układu (łac.); — 30) śmiercią się odrodzić (łac.); — 31) do wspólnego (łac.); — 32) towarzystwa (łac.); — 33) niech przyjdzie znowu dzień, który nas na światło wyprowadzi; — 34) zgromadzenie, zebranie; — 35) godnie (łac.); — 36) chwalony był od tego, który był w wojsku najuczeńszym i wymownym (łac.); — 37) ściśle (łac.).

uzance,[1] przyznam się, żeby mi ciężką musiała przynieść konfuzją[2] na mnie, prostaka, włożona od oficera mego prowincja[3]), albowiem więcej ten sławy ujmuje, kto czyje sławne i światu widoczne nie tak dostatecznie, jakoby potrzebowały, chwali *actiones.*[4] Ale że *ferreus Mars aureos calcat contemnitque fastus,*[5] dlategoż choć nieudolna Minerwa[6] moja, tumanem saletry zakurzona i surowością impetów bałtyckich świeżo zhukana, rezolwowała się[7] chwalić swoich kommilitonów, ś. p. JMści Pana Jana Rubieszowskiego i JMści Pana Jana Wojnowskiego, lubo *indigne,*[8] jednak *dignissima* ś. pamięci *gesta,*[9] którzy z młodości zaraz swojej, ledwie tak rzec nie mogę, że prawie *a cunabulis,*[10] bo w chłopięcych latach, nie wdając się w pieszczonej Pallady[11] instytucją, udali się ochotnie do przykrej krwawej Bellony[12] palestry... Starych polskich wojenników trybem, jako *generosae aquilae pulli,*[13] ostrego za dyrektora obrali siebie Gradywa,[14] jemu *plenarie*[15] swój cały obligowali[16] wiek, jemu sobie za dożywotnią konsekrowali wiktymę.[17] Bo merlińskie,[18] cecorskie,[19] żółtowodzkie[20] już za towarzysza odprawiwszy okazje, w niezliczone potem różnych na ojczyźnie następujących nieszczęśliwości wdali się labirynty, o których gdyby *singillatim*[21] mówić przyszło, całodziennego o każdej z tych okazyj nie dosyćby było dyskursu, kiedy owe korsuńskie,[22] zbaraskie,[23] batohowskie[24] tak ciężkie na ojczyznę przepłynąwszy inundacje,[25] tak nieszczęśliwe na stan rycerski strawili klimakteryki...[26] Nie ustraszyła ich w owych przeszłych kampanjach *saevientis fortunae ferocitas,*[27] idą dalej w owe beresteckie, białocerkiewskie, mohilowskie, żwanieckie[28] okazje. I tam synowie dobrzy dla ojczyzny krwie i zdrowia swego nie żałują... Nuż dopiero jak nastąpiły szwedzkie, moskiewskie, węgierskie wojny, co rzekę o owych ruszenickich,[29] grodeckich, wojnickich, gołębskich, wareckich, gnieźnieńskich, magierowskich, czarnoostrowskich i inszych wielu okazjach?[30] Z jaką tam rezolucją i z jakiem prezentowali się męstwem, jako *hilari fronte*[31] wszelakie ponosili *adversitates fortunae et iniurias caeli,*[32] już w tem jako koło późniejszych okazyj, nietrudno o wielu *ad testimonium* okulatów...[33] A osobliwie też już pod Chojnicami, *plus quam satis*[34] od ręki nieprzyjacielskiej otrzymawszy, *circumventus multitudine,*[35] Rubieszowski, czterdziestą kilką razów strzelanych, sztychowych i rapirami sieczonych, na pobojowisku położony za nieżywego, którego gdyśmy w kilim[36] z placu zbierali, to ten zacny kawaler do półboków prawie w swojej pławił się krwi tak, że w niej ledwo nie spłynął. Lubośmy wszyscy rozumieli, że po tak ciężkiem

---

1) zwyczaje (fr.); — 2) wstyd (łac.); — 3) obowiązek; — 4) czyny (łac.); — 5) żelazny Mars depce i gardzi złotym przepychem (łac.); — 6) bogini mądrości, tu: mądrość, talent; 7) postanowiła; — 8) niegodnie (łac.); — 9) najgodniejsze czyny (łac.); — 10) od kołyski (łac.); — 11) Pallada — Minerwa: tu nauki szkolne; — 12) bogini wojny; — 13) szlachetnego orła pisklęta (łac.); — 14) Gradyw — Mars, bożek wojny; — 15) zupełnie (łac.); — 16) zobowiązywali; — 17) poświęcili ofiarę; — 18) Merło czyli Merła—rzeka na Ukrainie; 19) w r. 1620 klęska Żółkiewskiego; — 20) w r. 1648 klęska Stefana Potockiego; — 21) poszczególnie (łac.); — 22) w r. 1648 odniósł tu zwycięstwo Chmielnicki nad Polakami pod wodzą Potockiego i Kalinowskiego; — 23) oblężenie Zbaraża przez Chmielnickiego w r. 1649; — 24) w r. 1652 Chmielnicki zadaje tu klęskę hetmanowi Kalinowskiemu; — 25) powodzie (łac.); — 26) przypadki; — 27) srożącego się losu wściekłość (łac.); — 28) pod Beresteczkiem w r. 1651 zwycięża Jan Kazimierz Chmielnickiego; pod Białącerkwią w r. 1651 przerwana bitwa z Kozakami; Mohylów—zapewne mowa tu o oblężeniu przez Czarnieckiego Monasterzysk w r. 1653; pod Żwańcem w r. 1653 Jan Kazimierz otoczony był przez Kozaków i Tatarów; — 29) Ruszenice pod Opocznem; — 30) wymienione okazje z wojen kozackich i szwedzkich w r. 1655—6; — 31) wesołem czołem (łac.); — 32) przeciwności losu i niepogody nieba (łac.); — 33) do świadectwa naocznych świadków (łac.); 34) więcej, niż potrzeba (łac.); — 35) otoczony od mnóstwa (łac.); — 36) rodzaj tkaniny wzorzystej.

pokaleczeniu już też obmierzi sobie wojnę, ale nic to, *virescit vulnere virtus,*[1] jako mówią, piłka a mięso bite większy impet bierze. Nie ustawa odważny Cynegirus[2] w przedsięwziętej imprezie,[3] Kodrus[4] zdrowia pozbył dla ojczyzny i stąd mają na cały świat wieczystą sławę i zalecenie, a ten wszystko pokaleczone ciało niesie do ostatniej za ojczyznę wiktymy. Kąpała Tetis Achillesa[5] w jakichsić tam wymyślnych wódkach, żeby go żadne zabić nie mogły oręże; ja tak bezpiecznie moralizować mogę, że tego to Achillesa, naszego ulubionego kommilitona, poważniejsza jakaś od tamtych przyprawnych wódek, krwie Chrystusowej konserwowała kąpiel i od tak ciężkich szwanków zginąć nie pozwoliła. Nie wywodzę tu genealogji, bo i tak podobno naprzykrzyłem się czasowi, choć o samem tylko życiu ich dosyć *laconice*[6] namieniwszy, wielką sławę, jako wielki dzwon, w sam tylko brzeg *minutissima stipula*[7] dotykając. *Sufficit,*[8] że zacną województwa mazowieckiego porodzili się szlachtą; których urodzenie choćbym wywodzić chciał, nie mogę, bo mi nie pozwala czas i licha moja *facundia...*[9])

A teraz chwalebni emulanci,[10] w wiekuistą zabrawszy się kompanją, żegnają przeze mnie wojsko wszystko, jako swego *palestram*[11] życia. Żegnają chorągiew matkę i miłą swoją kompanją, z którymi równie wdzięczno im było i *adversa* i *prospera*[12] ponosić. Żegnają wszystkich krewnych i swoją pozostałą *posteritatem,*[13] życząc, aby, *non alia methodo*[14] postępując i ojczyźnie służąc, dni wieku swego prowadzili. Żegnają wszystkich WMM. Panów, na to miejsce zgromadzonych, dziękują wielce, że, jako chrześcijanom chrześcijańską wyświadczyć życzliwość raczyliście i usługę, ostatnie światu dając *vale*[15], nowej zaś wieczności *salve.*[16] A że się tam ktoś ważył o sobie mówić: „*Non totus moriar, multaque pars mei vitabit Libitinam*“,[17] toż nasi *commilitones meruerunt*[18] u świata i do WMM. Panów swoje przysyłają *supplicationes,*[19] ażeby *merita*[20] ich *in dulci* WMM. nie obumierały *recordatione,*[21] ponieważ *mens et gloria non queunt humari.*“[22]

E) Bitwa pod Lachowiczami (r. 1660).

Skoro się trochę rozwidniło, zaraz przez munsztuk[23] kazano trąbić wsiadanego. Ruszyło się wojsko, żebyśmy, Pana Boga wziąwszy na pomoc, wcześnie tę zaczęli igraszkę. Idąc tedy, każdy swoje odprawował nabożeństwo; śpiewano godzinki; kapelani, na koniach jadąc, słuchali spowiedzi; każdy się dysponował,[24] żeby był jak najgotowszy na śmierć. Przyszedłszy tedy o pół mile od Połonki, stanęło wojsko do szyku. Szykował swoje Czarniecki, Sapieha też swoje. Prawe skrzydło dano Wojniłowiczowi z królewskim pułkiem, lewe skrzydło Połubińskiemu, armatę i piechotę.

Szliśmy tedy szykiem i, dopiero *in prospectu*[25] nieprzyjaciela stanąwszy, chcieli tego wodzowie, żeby był nieprzyjaciel wyszedł do nas za przeprawę, ale nie mogąc go wywabić, kazano się postąpić dalej. Wyszło

---

1) hartuje się ranami męstwo (łac.); — 2) Cynegirus, Ateńczyk, odznaczył się męstwem w bitwie pod Maratonem; — 3) przedsięwzięciu; — 4) Kodrus, król ateński; — 5) Achilles, syn Tetydy, bogini morskiej, bohater „Iljady“; — 6) lakonicznie (łac.); — 7) małem bardzo sercem (łac.); — 8) dość (łac.); — 9) wymowa (łac.); — 10) współzawodnicy; — 11) szkołę (łac.); — 12) przeciwności i pomyślności (łac.); — 13) potomstwo (łac.). — 14) nie innym trybem (łac.); — 15) pożegnanie (łac.); — 16) powitanie (łac.); — 17) nie cały umrę, w znacznej części uniknę Libityny (cytata z Horacego Od. III, 30, 7; niedokładnie przytoczony, bo brzmi: Non omnis moriar...); — 18) towarzysze zasłużyli (łac.); — 19) prośby (łac.); — 20) zasługi (łac.); — 21) w słodkiem wspomnieniu (łac.); — 22) dusza i sława nie mogą być pogrzebionemi (łac.); — 23) otwór narzędzia muzycznego dętego, który się przykłada do ust; — 24) przygotowywał; — 25) w obliczu (łac.).

tedy piechoty ku nam ze sześć tysięcy za przeprawę, aleć jak poszło do nich nasze trzy regimenty, zaraz ich wystrzelali z tej strony i wyparowali za rzekę. Poczęto tedy bić z armat z tamtej strony i rażono naszych; towarzysza jednego, podle mnie stojącego, jak uderzyła kula w łeb konia, aże ogonem wyleciała, towarzysz poleciał do góry od kulbaki, wyżej, niźli na trzy łokcie, a nic mu.

Gdzie tedy szło lewe skrzydło i korpus, to tam mieli ciężką przeprawę, gdzie zaś nasze prawe skrzydło, tośmy mieli błota, jak przez siedmioro stajań i lepiej, że miejscem koń zapadał po tebinki, [1]) miejscem uszedł po wierzchu, tylko się tak owe chwasty zrosłe zaginały, jako pierzyna. Prawie wpół było takich, którzy piechotą za sobą konie prowadzili. My się tu z owego błota dobywamy, a tu już bitwa potężna na lewem skrzydle. Był tedy *directe* [2]) przeciwko naszej przeprawie folwark oparkaniony; spodziewając się Moskwa, że to tam nasi będą szczęścia próbowali, zasadzili tam kilkaset piechoty i 4 działka. Nie pokazowali się nam wtenczas, aż kiedy my się wybijali z tego błota do twardego lądu, wysunęła się piechota. Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jako grad, kule lecą; padło naszych dużo, drudzy postrzelani. Ale przecie wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginąć, gdybyśmy mieli tył podać; ale jużeśmy tak oślep w ogień leźli, żeśmy się tak z nimi zmieszali, jak ziarno z sieczką, bo już trudno było inaczej.

Okrutna tedy stała się rzeźba [3]) w owej gęstwinie, a najgorsze były berdysze; [4]) kwadrans jednak nie wyszedł od owego zmieszania, wycięliśmy ich, że i jeden nie uszedł, bo w szczerem polu; powiadano, że ich było 100. Z naszych też kto legł, kto co otrzymał, ten musiał cierpieć; pode mną konia gniadego postrzelono w pierś, cięto berdyszem w łeb i drugi raz w kolano. Jeszczebym go był zażył, gdyby nie ta kolanowa rana, bo ja takie szczęście miałem do koni w wojsku, że nie pamiętam, żebym którego przedał, kupiwszy go drogo, ale każdy albo skaleczał, albo zdechł, albo go zabito, i to nieszczęście wygnało mię z wojska, bobym ja był i do tego czasu był żołnierzem, ale już ojca nie stawało kupować koni i mnie też już było obmierzło to szczęście, na które nieraz zapłakać musiałem. Przesiadłem się tedy natenczas na mego myszkę, kazawszy pachołkowi, co na nim siedział, wędrować nazad za przeprawę, aleć mię niezadługo dogonił na lepszym koniu, niżeli ja siedział, zdobycznym.

Docinamy tedy owę piechotę, a Trubecki leci, ordynowany owym na sukurs [5]), z dziesięcią chorągwi bojarów dumnych [6]) i z trzema tysięcy rajtarji. [7]) Stanęliśmy tedy tyłem do owych, a frontem do nieprzyjaciela. Wpadają na nas tak, jakoby zjeść; wytrzymaliśmy, bośmy musieli. Kiedy widzimy, że nas gnietą w owe błota, zewrzemy się z nimi potężnie; rajtarja wydali ogień do nas gęsto, nasi zaś rzadko kto strzelił, bośmy już powystrzelali na owę piechotę, a nabić znowu było niepodobna, bo czas nie pozwolił. I tak powiadam: że w okazji nabicie najpotrzebniejsze, z którem idziesz do nieprzyjaciela, ale nabijać, kiedy to już zetrą się wojska, rzadko się to trafi — szabla grunt.

Tak tylko tedy szablami ten tego, ten też tego w Bożą godzinę, bo i owym jużeśmy też przygrzewali mocno, żeby nie nabijali strzelby.

---

[1]) sznury skórzane, wiszące dla ozdoby u siodła; — [2]) wprost; — [3]) rzeź; — [4]) kij z siekierą nakształt halabardy; — [5]) pomoc; — [6]) magnatów, zasiadających w dumie, t. j. radzie carskiej; — [7]) konnicy niemieckiej.

A po staremu rzeczy już nam nie tak twardo szły, choć to na nas z gotowym ogniem przypadli. Przemagaliśmy się tedy właśnie, kiedy owo dwaj w zapasy chodzą, ten tego, ten też tego nachylając. Trubecki, jako cygan, uwija się na szpakowatym kałmuku. Leci trupów gęsto, aż kiedy ich chorągwi na ziemi leżało ze sześć, Trubeckiego towarzysz starosty dobrzyńskiego jak ciął w łeb, aż mu kołpak [1]) spadł; zaraz go dwaj porwali pod ręce i poprowadzili. Dopiero hosudarowie [2]) w nogi do szyków, my też po nich; wparowaliśmy ich, siekąc, aż między samo wojsko. Padło ich tedy na placu z połowa.

A tu, jako w garcu, już się samo *korpus* [3]) potyka. Litwa na lewem skrzydle także nie próżnują, ale przecie nie tak na nich, jako na nas najlepsze siły obracają, bo ich już lekceważyli. Obróciły się tedy niektóre pułki świeże i te na odwrót znowu poszły. A wtem wojewoda, zobaczywszy nasze chorągwie już w tyle szyków nieprzyjacielskich, posłał do Sapiehy: dla Boga, żeby wszystkiemi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk królewski zgubiemy. A tu też już Moskwa mieszają się, kręcą się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwogę. Ci też, co ich na nas obrócono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu od nas; a wtem natrze na nich korpus potężnie. Husarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzemy na nich. Jużeśmy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby, a wtem Moskwa w nogi. Wszystko wojsko tedy na nas uciekało; bijże teraz, który się podoba; wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy.

Napadł na mnie jakiś patrjarcha z żółtą brodą, srogi chłop; zajadę go, złoży do mnie pistolet, szabla złocista na tymblaku. [4]) Jam rozumiał, że wystrzelony miał, a straszy nim; przytnę śmiele, strzelił; a ja też tymże impetem ciąłem go w ramię: czuję się, że mi nic od owego strzelania; po nim, domogłem [5]) się go, znowu go w oko zajadę, bo jakoś ciężko uciekał, choć na dobrym koniu, czy też miał jaki szwank, czy też był ociężały jakiś; tnę go przez czoło, dopieroż zawoła: „pożałuj“. [6]) Szablę mi podaje, a z konia leci; jeno co szablę odbiorę, aż ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atłasowym papużym [7]) żupanie, prochowniczka na nim na srebrnym łańcuszku. Sunę do niego, przejadę mu. [8]) Młodziusieńki chłopiec, gładki a chrest [9]) oprawny trzyma w ręku, a płacze: „Pożałuj dla Chrysta Spasa, dla Preczystoj Bohorodycy, dla Mikoły Cudotworce!“ [10]) Żal mi się go uczyniło, a widziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej bieżały prosto na mnie; obawiałem się, żeby mię nie ogarnęły, nie chciałem się bawić koło niego, zabijać mi też żal go było, na owę jego gorącą rozpamiętywając modlitwę. Wziąłem mu tylko ów chrest z ręku, a wyciąłem go płazą przez plecy: „Utikaj do matery, ditczy synu!“ [11]) Kiedy to chłopię skoczy, podniósłszy ręce do góry, z oczu zginął wlot. Żywcem jeszcze natenczas trudno było brać *in illo fervore*, [12]) kiedy wszystko uciekające wojsko na nas się waliło, czyby więźnia trzymać, czyby się bronić, albo strzelbę nabijać. Chrest wziąłem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych. Nie zabawiłem się koło owego smarkacza i pacierza jednego.

Skoczę do owego brodofjasza, [13]) aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysz. Mówię do niego: „Jam nieprzyjaciela z konia zwalił,

---

1) czapka wysoka, węższa u góry; — 2) panowie (żartobl.); — 3) środek wojska (łac.); 4) pas u rękojeści szabli; — 5) dorwałem się do niego; — 6) zlituj się (ros.); — 7) jasno-zielonym; — 8) zajechać drogę; — 9) krzyż (ros.); — 10) zlituj się dla Chrystusa Zbawiciela, dla Najświętszej Panny Marji, dla Mikołaja Cudotwórcy; — 11) uciekaj do matki, djabli synu (ros.); — 12) w owym zapale (łac.); — 13) brodacza.

a ty go bierzesz; daj go sam, bo tego nabicia na ciebie odżałuję, com go na nieprzyjaciela nagotował“. Niebardzo się też i sprzeczał Wołoszyn, bo widział, że do mnie ten Moskal strzelił i jam go zwalił z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego, który był nie moskiewski, ale tych ruskich koni, czerwonogniady, rosły, żal mi go było rzucać. Czeladnika żadnego nie masz, nie było go komu oddać, aż napadłem znajomego pachołka: „Weźmij ode mnie tego konia, a dam ci dziesięć talerów, jak mi go wyprowadzisz: albo jak się zjedziesz z którym z mojej czeladzi, oddaj go“. Wziął tedy, a jam skoczył, gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszymi. Już tak jeno rznięto, jak barany. Gdybym był miał wtenczas aby [1]) jednego czeladnika przy sobie, mógłbym był jako najpiękniejszych rumaków nawybierać, bo to tam samą starszyznę cięto wtenczas, co to strojno, konno. Cóż, kiedy czeladka najbardziej wtedy pana pilnuje, kiedy pije, a niemasz, kiedy się bije! Towarzyszowi też niebardzo moda powodować [2]) konia; kiedy go niema komu oddać, to go woli i nie brać, kto powagę kocha.

Widząc ja jednak, że i kompanja insza powodują, kto co ma, jak się już owa rzeźba skończyła, wziąłem też jednego wołocha pięknego z czarną pręgą; trochę był zacięty koło ucha ten koń, ale mu to nic nie szkodziło. Ledwie się z owej kupy wyjeżdżamy, aż tu mój wyrostek bieży; oddałem mu owego konia i już em się kazał pilnować; natroczył [3]) złodziej lada czego, skórek rajtarskich, na podjezdka [4]), a gdyby był przy mnie, toby był natroczył atłasów, aksamitów. rządzików i koni mógłby dobrych nabrać. Obaczyłem tedy dalej swoję chorągiew, przybieżę do niej, aż tam niemasz przy niej i sześciu ludzi; i drugie chorągwie także bez asystencji. Co żywo, pozaganiało się; sieką, rzną, gonią. I mówię do chorążego: „Nagrodził mi Pan Bóg mego gniadego, dał mi za niego inszego gniadego, bardzo pięknego konia, alem go tam oddał obcemu człowiekowi; nie wiem, jeżeli mię dojdzie“. Pyta chorąży: „A to czyj płowy?“ Powiedziałem, że i to mój.

Przerzedziło się już znacznie lewe moskiewskie skrzydło i samo korpus, a tu prawe skrzydło moskiewskie, które się z naszem potykało lewem, dopiero poczyna uciekać. Znowu takaż gęstwa uczyniła się; dosyć na tem: tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą. tego docinasz, a drugi, jak zając, pod smycz [5]) leci; trzeba było mieć głowę, jako na śrubach, i przed się i za się oglądać się, bo, kiedy się nieostrożnie zabawił koło jednego, to zaś owi *fugientes* [6]) z tyłu siekli, naszych pomijając.

F. Teatr w Warszawie (r. 1664).

Pozwolono im [7]) *in theatro publico* [8]) w Warszawie triumf czynić z otrzymanej nad cesarzem wiktorji. [9])

Kiedy indukowano [10]) osoby na *theatrum*, [11]) muzyki i ognie do triumfu, zeszło się ludzi kupa i na koniach pozjeżdżało na owo tak cudowne *spectaculum*, [12]) jedni z Warszawy wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają: kto obaczył, to się też zatrzymał na owo widowisko, choć mu pilno było.

I ja też tam byłem, bom wyjeżdżał z Warszawy i, wyjechawszy z gospody, stanąłem też tak i z czeladzią na koniach, na owe patrząc

---

[1]) choćby; — [2]) prowadzić za cugle; — [3]) nawiązał, naładował; — [4]) mały konik, mierzynek; — [5]) smycz — rzemień do przywiązywania psów; same psy; — [6]) uciekający (łac.); — [7]) t. j Francuzom; — [8]) w teatrze publicznym (łac.); — [9]) zwycięstwa; [10]) wprowadzono; — [11]) teatr — [12]) widowisko (łac.).

dziwy. Stali tedy *circa hoc spectaculum* [1]) ludzie różnego gatunku i różnej fantazji. Kiedy już insze odprawiły się indukcje,[2]) jako się potykali, jako się piechoty zwierali, jako komonik,[3]) jako strona stronie ustępowała, jako brano więźniów niemieckich, szyje ucinano, jako do fortece szturmowano i onę odbierano; zgoła, z wielkim kosztem i magnificencją [4]) te rzeczy odprawowały się.

Skoro już, jakoby po zniesieniu wojska i położeniu na placu nieprzyjaciela, prowadzą w łańcuchu cesarza w ubiorze cesarskim, koronę cesarską już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego i w ręce królowi francuskiemu onę oddającego, wiedzieliż tedy, że to był Francuz znaczny, który osobę cesarską reprezentował,[5]) w łańcuchu idącą, umiał potrafiać *physim* [6]) jego i wargę tak też, jako cesarz, wywracał, począł jeden z Polaków konnych wołać na Francuzów: „Zabijcie tego takiego syna, kiedyście go już porwali; nie żywcie go, bo, jak go wypuścicie, będzie się mścił, będzie wojnę mnożył, będzie krew ludzką rozlewał, a tak nie będzie nigdy miał świat pokoju; skoro zaś zabijecie, król JMść francuski osiągnie *imperium*, [7]) będzie cesarzem, będzie, da Pan Bóg, i naszym królem polskim. W ostatku, jeżeli wy go nie zabijecie, ja go zabiję“. Porwie się do łuku; nałożywszy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, aż drugim bokiem żelezce wyszło, zabił. Drudzy Polacy do łuków; kiedy wezmą szyć w owę kupę, naszpikowano Francuzów, samego, co siedział *in persona* [8]) króla, postrzelono, naostatek na łeb i z majestatu spadł pod *theatrum* i z inszymi Francuzami uciekł.

Stał się tedy po Warszawie wielki rozruch. Owi, co strzelali, każdy w swą, i ja sam wyjechałem zaraz, żebym napaści jakiej nie miał, żem teżtotam stał w tej kupie. Pół mili za Warszawę wyjechawszy ku Tarczynowi,[9]) zostawiłem u pana Łączyńskiego łuk, żebym uszedł podobieństwa, i jechałem powoli, wziąwszy na się guldynek,[10]) bom się spodziewał pogoni: jakoż i była, bo królowa Ludwika, lubo była *imperiosus mulier...* [11]) złożywszy hardość z serca, padła królowi do nóg, prosząc, żeby gonić, łapać. Kazał tedy król skoczyć na gościńce, kto tylko mógł przyjść na prędce do sprawy, aleć *sine effectu*: [12]) bo, kogo tylko dogoniono, spytano: „Skąd jedziesz? Nie tyś cesarza zabił i króla francuskiego postrzelił?“ — „Nie ja“; i dano mu pokój. Którego też pytania dostało się i mnie, ale aż nazajutrz.

Wstąpiłem do pana Okunia; rad mi, powiedam mu o tej tragedji, aż ich przyjechało kilkanaście koni na wieś i pytają: „Jechał tu kto od Warszawy?“ Powiedzą im: „Jechał, ale nie wiemy kto, samosześć [13]) i wstąpił tu do naszego pana, do dwora“. Przyjechaliż oni, wnidą do izby: „Służba“. — „Służba“. Prosił siedzieć gospodarz. I pytają mię tedy: „Wść MM. Pan skąd jedziesz?“ Powiedam: „Z Warszawy“. „Kiedyś Wść wyjechał?“ Powiedam: „Po śmierci cesarza chrześcijańskiego i króla francuskiego“. — „Patrzałeś Wść na to, kiedy się to stało?“ — „Patrzałem“. — „Co za osoba był, który najpierwej do cesarza strzelił?“ Powiedziałem: „Taki, jako Wść i jako ja“. Rzecze, śmiejąc się: „Czy nie Wść sam?“ Odpowiem: „Wszak tam strzelano z łuku, a jam tu bez sahajdaku [14]) przyjechał“. Rzecze: „Choćby i Wść i ktokolwiek to uczynił, ma od Pana Boga odpust za to, że się ujął o takie srogie *scandala* [15]), i król JMść w oczy tylko królowej kondo-

---

[1]) około tego widowiska (łac.); — [2]) sceny; — [3]) kawalerja, konnica; — [4]) wspaniałością, okazałością; — [5]) przedstawiał; — [6]) twarz; — [7]) panowanie (łac.); — [8]) w osobie (łac.); — [9]) Tarczyn — miasto między Skierniewicami a Czerskiem; — [10]) rodzaj małej strzelby; — [11]) popędliwa niewiasta (łac.); — [12]) bez skutku (łac.); — [13]) z pięciu towarzyszami; — [14]) kołczana; — [15]) zgorszenie (łac.).

lencją [1]) czyni, a w sercu z tego się śmieje". Naśmiawszy się tedy, z owego dialogu nacieszywszy, wypili beczkę piwa gospodarzowi i drugą i pojechali.

Toto taką Francuzowie mieli w Polsce powagę za Ludwiki, że im pozwolono, co tylko zamyślili. Przyszedłszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko łby, jako pudła największe, aż jasność okien zasłoniły. W tych tedy okazjach widząc niektórzy, sarkali na to, że się tak dwór rozmiłował w owym narodzie i już *ministri status* [2]) podrygali *ad Galli cantum*, [3]) sama tedy wolność polska nie miała w tem komplacencji [4]) i wszystko to *contemnebat*, [5]) gdyż *Galli cantum non timet iste rex*. [6])

G. Elekcja Michała Wiśniowieckiego (r. 1669).

Nastąpiła potem elekcja króla. Wyszły od arcybiskupa [7]) innotescencje [8]) do województw, zagrzewając *ordines Reipublicae* [9]) do elekcji prędkiej i życząc, żeby się ten akt *per deputatos* [10]) mógł odprawić. Aleć województwa słowa na to nie dały rzec, ale żeby wszystkim wsiadać na koń tak, jako na wojnę; wiedzieli, co za ducha ma w sobie arcybiskup; wiedzieli, że on do śmierci praktyki francuskiej nie odstąpi; wiedzieli też i to, że wiele nowych do tej oblubienice gotuje się konkurentów, jako to: książę Longueville, [11]) książę nejburskie, [12]) książę lotaryńskie. [13]) Gromadzą się tedy województwa dobrym porządkiem każde u siebie w domu, a potem ruszyły się ku Warszawie. Ja żem się w Krakowskiem ożenił, jużem też tam z nimi był pod chorągwią krakowskiego powiatu, gdzie Pisarski Achacy [14]) rotmistrzował. Poszliśmy tedy pod Wyśmierzyce [15]) i tam staliśmy więcej niżeli tydzień, potem pod Warszawą *primis diebus julii* [16]) stanęliśmy; potem jako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele. Sam Radziwiłł Bogusław miał z sobą ludzi z ośm tysięcy, bardzo pięknych. Wtenczas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruską, słyszana była, co na tych pomortach [17]) grają przed rajtarją.

Opuścił tedy uszy arcybiskup, powątpiewając w swojej intencji, ale po staremu nie ustaje w dopinaniu i ma nadzieję. Aleć jak się kołowanie [18]) zaczęło, różni różnie sądzą: ten będzie królem, ten będzie, a o tym nikt nie wspomnie, którego sam Bóg przejrzał. Ci, co posłali swoich posłów, starają się o to, mając nadzieję, że się według ich stanie intencji, a ten nie spodziewa się niczego, wiedząc, że do tego żadnego nie było i niemasz podobieństwa. Francuskie subjekta [19]) jako zhukane *laborant* [20]) skrycie, ale nejburskie i lotaryńskie jawnie. O polskim zaś konkurencie i wzmianki żadnej niemasz. Tam dają, darują, sypią, leją, częstują, obiecują; ten nikomu nic nie daje, ani obiecuje, ani o to prosi, a przecie odnosi.

Kiedy już po kilku sesjach i po odebranej od posłów cudzoziemskich legacji i po deklarowanej każdego posła za swego pana dla Rzpltej uczynności, najbardziej nam przypadł do serca Lotaryńszczyk *ex ratione*, [21]) że to pan wojenny i młody, a jego też poseł w swojej powiedział perorze [22]) na

---

1) współubolewanie; — 2) ministrowie stanu (łac.); — 3) na śpiew koguta, t. j. czynili, co Francuzi zechcieli (gra słów: *gallus* — kogut, *Gallus* — Francuz); — 4) upodobania (łac.); — 5) pogardzał (łac.); — 6) ten król nie boi się piania koguta (łac.); — 7) arc. Prażmowski, jeden z przywódców partji francuskiej; — 8) zawiadomienia; — 9) stany Rzeczypospolitej (łac.); — 10) przez deputatów (łac.); — 11) Karol hr St. Paul ks. de Longueville; — 12) Filip Wilhelm, książę neuburski; — 13) Karol IV, książę Lotaryngji; — 14) Achacy Pisarski, starosta wolbromski; — 15) Wyśmierzyce, miasteczko nad rzeką Pilicą; — 16) w pierwszych dniach lipca (łac.); — 17) pomort — piszczałka basowa; — 18) narady w kołach wojewódzkich; — 19) stronnicy (łac.); — 20) pracują (łac.); — 21) z przyczyny (łac.); — 22) przemowie.

końcu te słowa: „*Quotquot sunt inimici vestri, cum omnibus in hac arena certabit*“. *Soluta sessio ad cras.* [1])

Nazajutrz [2]) pozjeżdżali się do szopy; okryły wojska pole: dopiero różni różne dają sentencje, ten tego, ten zaś inszego chwaląc. Ozwie się jeden szlachcic z województwa łęczyckiego, którzy zaraz nad kołem stali na koniach: „Nie odzywajcie się Kondeuszowie, bo tu będą kule koło łba latały“. Senator jeden odpowiedział mu coś *crude.* [3]) Kiedyto poczną ognia dawać, senatorowie z miejsc w nogi, miedzy karety, to pod krzesła; rozruch, tumult. Zaraz insze chorągwie skoczyły w drugą stronę piechotę potrącać, deptać; piechota w rozsypkę. Obstąpiono *circum circa* [4]) koło. Kiedyto poczęto egzorty prawić: „Zdrajcy, wytniemy was, nie wypuścimy was stąd, darmo mieszacie Rzpltą; inszych senatorów *constituemus*; [5]) *ex gremio* [6]) sobie króla obierzemy, jakiego nam Pan Bóg poda do serca“. Takci skończyła się owa sesja tragicznem widowiskiem. Starszyzna przecie powyjmowali każdy swoich, obróciły się chorągwie w pole, a panowie biskupowie, senatorowie powyłazili z pod krzeseł, z pod karet wpół ledwie żywi i pojechali do gospód, drudzy też, co w polu stali, do namiotów. Nazajutrz sesja nie była, bo się panowie po utrząśnieniu smarowali i olejki, hiacynty pili po przestrachu. Województwa też w pole nie wychodziły, ale stały w obozie. Posyłają województwa *19 iunii* [7]) do arcybiskupa, żeby wyjechał na sesją i zagaił według prawa *continuationem operis.* [8]) Odpowiedział, że: „nie wyjadę, bo nie jestem *securus* [9]) zdrowia i insi panowie senatorowie nie wyjadą“. Posłano znowu, że już wojska pomykają się [10]) ku szopie: „Kto cnotliwy i senator i kto chce, niech z nami wyjedzie; obierzemy sobie pana. Kto nie wyjedzie, będziemy go mieli za zdrajcę ojczyzny i, jaka stąd będzie konsekwencja, niech się domyśli!“ Stanęły tedy województwa jak o pół ćwierci mili od szopy. Już tedy senatorowie nie do szopy zjeżdżali się, ale do nas. Nasz kasztelan krakowski, Warszycki, i insi senatorowie przyjechali do nas. Dopieroż w radę *de praeteritis,* [11]) co się komu ten podoba postępek. Pan krakowski rzecze: „Imię Jego święte (bo to jego przysłowie), chwalę ja ten postępek; w tem się ma pokazać polska *generositas,* [12]) że to króla powinna obierać wszystka *nobilitas, non certus numerus personarum.* [13]) Nie mam ja o to urazy, lubo mi kule świstały nad głową, bo wiem, że to u każdego szlachcica *haeret in pectore* [14]) ta *malevolentia* [15]) ludzi, która się już wszystkiemu światu ogłosiła i owszem, jeżeli pożyję, na tem będę stał, aby sejmy odprawowały się na koniach, bo inaczej nie upilnują nam posłowie tych naszych wolności, których antecessorowie [16]) nasi krwawo nabyli“. Dawał przykłady dawne, że, póko Polacy tak czynili, póty *floruit* [17]) też złota wolność i teraz trzeba się nam koniecznie ze snu porwać, odstąpiwszy też *pro tempore* [18]) wczasów domowych. Przysyłają wtem do nas Wielkopolacy: „Cóż z tem mamy czynić, ponieważ o nas nie dbają panowie senatorowie?“ Odpowiedzieliśmy i zaraz swoich posłaliśmy posłów, że „my mamy swoich senatorów, ruszamy się do szopy i będziemy o sobie radzić“. *Ad locum electionis* [19]) ruszyły się i stanęły. O! kiedy się to z Warszawy karety wysypią, jedni ryścią, drudzy na cwał, do koła

---

[1]) Ilukolwiek macie nieprzyjaciół, ze wszystkimi w tych szrankach będzie walczył. Odroczona sesja do dnia następnego (łac.); — [2]) 17 czerwca; — [3]) surowo; — [4]) ze wszystkich stron (łac.); — [5]) postanowimy (łac.); — [6]) z grona (łac.); — [7]) czerwca (łac.); [8]) dalszy ciąg czynności (łac.); — [9]) pewien (łac.); — [10]) posuwają się; — [11]) o przeszłych sprawach (łac.); — [12]) szlachetność (łac.); — [13]) szlachta, a nie pewna liczba osób (łac.); [14]) tkwi w sercu (łac.); — [15]) nieżyczliwość (łac.); — [16]) przodkowie (łac.); — [17]) kwitła (łac.); [18]) na pewien czas (łac.); — [19]) na miejsce elekcji (łac.).

co żywo (bo się spodziewali, że ich województwa prosić będą i nic bez nich nie zaczną), a potem arcybiskup przyjechał, obaczywszy, że się nie kłaniają i przepraszać nie myślą za onegdajsze napsztykanie.[1]) Zasiedli tedy, ale już *non tam numerose,*[2]) jako przedtem, bo, kto bardzo tchórz, to ten uczynił się chorym, obawiając się takiego drugiego, albo gorszego huczku, a drudzy też i prawdziwie w chorobę powpadali z przelęknienia, albo też brzuch tłusty utrząsnął się. O jednym powiedali, że padł przez dyszel, uciekając, ledwie szyje nie złamał i jego właśni hajducy ledwie go z ziemie podnieśli i na nogach postawili. Zasiadłszy w kole, siedzą, jakoby z choroby powstali, nic nie mówiąc żaden do żadnego. Ozwie się ktoś tam z kupy: „Mści Panowie, nie na próżnowanieśmy tu przyjechali, milcząc a patrząc na siebie, nic tu nie sprawimy. Ponieważ ksiądz JMść z Prażmowa funkcji urzędowi swemu należytej nie czyni dosyć, więc prosimy JMści pana kasztelana krakowskiego, jako pierwszego *in regno*[3]) senatora, aby nam był dyrektorem; wszakże też to nie papieża obierają, możemy się obejść i bez księdza“. Dopiero się arcybiskup porwie: „A moi Mści Panowie, pókom ja żyw, w tych wszystkich okazjach *quae sunt mei muneris,*[4]) ojczyźnie i każdemu z WMM. Panów *specialiter*[5]) służyć *non desinam.*[6]) I teraz zaczynajmy szczęśliwie, aże Bóg pobłogosławi, o co dnia dzisiejszego *cum toto clero*[7]) Jego świętego prosiłem majestatu, ażeby łaską Ducha świętego raczył nakłonić serca nas wszystkich, coby mogło być z Jego świętą chwałą, a z dobrem ojczyzny naszej“ *et similia.*[8]) „WMM Panowie mianujcie, który się z tak wielu zacnych podoba konkurentów, a ja, starszy brat i sługa WMM. Panów, do gotowego“. Brali insi głosy *pro et contra,*[9]) my też już zacinamy się *rationibus:*[10]) „Ja tego“ — „Ja też tego życzę“. — Mnie się podoba ten“. — „Mnie też ten“. Racja tego taka, tu też taka. To się agituje, a Wielkopolacy już krzyczą: *Vivat rex.*[11]) Skoczy od nas kilku, na kogo wołają: przynieśli nowinę, że na Lotaryńszczyka. W łęczyckiem województwie znowu i w brzesko-kujawskiem *intulerunt*[12]) to, że „nam nie trzeba bogatego pana, bo on będzie bogatym, zostawszy królem polskim. Nie trzeba nam z inszymi kolligowanego[13]) monarchami, bo to jest *periculum libertatis,*[14]) ale nam trzeba *virum fortem, virum bellicosum.*[15]) Gdybyśmy mieli Czarnieckiego, pewnieby był usiadł na tronie; że go nam Bóg wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polanowskiego“. To się agituje, ja *per curiositatem*[16]) skoczyłem do Sandomierzanów, którzy najbliżej nas stali, aż tam trafiłem na tę materją, że życzą sobie *de sanguine gentis*[17]) i mówią: „Niewieleby nam trzeba szukać króla, mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnotę i poczciwość i przeciwko ojczyźnie wielkie *merita*[18]) księcia ś. p. Jeremiego Wiśniowieckiego, słusznaby rzecz zawdzięczyć to jego *posteritati.*[19]) Owo jest książę Jegomość Michał, czemuż go nie mamy mianować, alboż nie z dawnej wielkich książąt familji, alboż niegodzien korony?“ A on siedzi miedzy szlachtą pokorniusieńki, skurczył się, nic nie mówi. Skoczę ja znowu do swoich i powiedam: „Mści panowie, już w kilku województwach zanosi się na Piasta“. Spyta mię pan krakowski: „A na któregoż?“ Powiedam, że „na Polanowskiego, a tu na Wiśniowieckiego“. A tymcza-

---

[1]) nawymyślanie, nałajanie; — [2]) nie tak licznie (łac.); — [3]) w królestwie (łac.); [4]) które należą do mego urzędu (łac.); — [5]) w szczególności (łac.); — [6]) nie przestanę (łac.); — [7]) z całem duchowieństwem (łac.); — [8]) i tym podobne (łac.); — [9]) za i przeciw (łac.); — [10]) przyczynami (łac.); — [11]) niech żyje król (łac.); — [12]) wniešli (łac.); [13]) spokrewnionego; — [14]) niebezpieczeństwo wolności; — [15]) męża dzielnego, męża walecznego (łac.); — [16]) z ciekawości (łac.); — [17]) z krwi narodu (łac.); — [18]) zasługi (łac.); [19]) potomności (łac.).

sem hukną w sandomierskiem: *„Vivat Piast!"* Dębicki podkomorzy ciska czapkę do góry, wrzeszczy na wszystek głos: *„Viviat Piast, vivat rex Michael!"* A tu też nasi Krakowianie: *„Vivat Piast!"* Rozbieży się nas kilku między województwa inne z musztułukiem, wołając: *„Vivat Piast!"* Łęczycanie i Kujawianie, rozumiejąc, że na ich Polanowskiego, poczęli zaraz też wołać; insze województwa też. Wrócę się nazad do swoich, a tu go już biorą pod ręce i biorą go do koła. Starszyzna nasza krakowska *negat, contradicit* [1]) (bo od inszych pieniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie), osobliwie Pisarski i Lipski, mówiąc: „Dla Boga! co czynimy? Czy nas szaleństwo ogarnęło? Stójmy! tak nie może to być". Pan krakowski już od nas odstąpił, bo to jego był krewny, tam jest przy nominacji. Inszych senatorów idzie *obviam* [2]) wiele; jedni powtarzają, drudzy też milczą. Rzecze do mnie Pisarski: „Mści panie bracie, co w tym terminie [3]) rozumiesz?" Odpowiem: „To rozumiem, co mi Bóg do serca podał: *Vivat rex Michael!"* Potem zaraz wyjadę z szeregu, skoczę za Sandomierzanami; co żywo za mną, że i chorążowie z chorągwiami musieli, a Pisarski, czapką tylko o łeb uderzywszy, pojechał na stronę. Wprowadziliśmy go tedy do koła szczęśliwie. Tam dopiero *gratulationes,* [4]) tam dopiero pociecha dobrych, a smutek złych. Czynił ci arcybiskup te ceremonje, co do jego urzędu należały, i jako to co *circa inaugurationem* [5]) i w inszych *circa gratiarum actiones* [6]) po kościołach, ale z jakiem sercem, z jaką ochotą! Właśnie, kiedy owo wilka zaprzęgą do pługa i każą mu gwałtem orać. Co wybuchnęło potem *in publicum,* [7]) co z dobrym panem robili za dziwy, o tem się niżej napisze.

Nazajutrz zaraz był król kilka miljonów droższy; tak wiele mu nadano podarunków, karet, cugów, obiciów, śreber i różnych splendorów [8]) Nawet sami posłowie tych książąt, którzy o koronę konkurowali, dawali mu podarunki. Dosyć na tem, że tak Pan Bóg ku niemu skłonił serca ludzkie, że to, kto co mógł mieć najspecjalniejszego, to mu niósł a oddawał: nie tylko z koni, pięknych rumaków, ale nawet i z rynsztunków, kto miał, choć parę pistoletów w heban oprawnych, albo w słoniową kość.

XIV. STANISŁAW KONARSKI.

(* 1700 † 1773).

* I. O skutecznym rad sposobie (1761—1763).

CZĘŚĆ I. § 18.

§ 18. Co rozumieć o tych maksymach: *fatis suis permittendam esse Rempublikam,* [9]) Polska nierządem i nieporządkiem stoi.

Są więc naostatek i tacy, którzy, widząc, że sejmy ordynaryjne temi wyżej specyfikowanemi [10]) sposobami w rzeczy samej nie są do utrzymania podobne, że konfederacje niebezpieczne, „że prawa moc straciły i tylko się złemi czy dobremi zwyczajami rządziemy", [11]) zdaje im się, „że niemasz już lekarstwa i poprawienia miejsca, gdzie te, co były bezprawia, już się obróciły w sam zwyczaj." [12]) Zatem desperują o Rzplitej

---

[1]) nie chce, sprzeciwia się (łac.); — [2]) naprzeciw (łac.); — [3]) w tej sprawie; — [4]) powinszowania (łac.); — [5]) co do ogłoszenia (łac.); — [6]) co do modłów dziękczynnych (łac.); [7]) najaw (łac.): — [8]) kosztowności; — [9]) że Rzeczpospolitą należy pozostawić własnemu losowi; — [10]) wymienionemi; — [11]) wyrażenie Monteskjusza, uwagi nad upadkiem Rzymian (ks. XV); — [12]) Seneka, list 39.

i wyrokom ją swoim zostawić, wszystkiemu dać pokój, niepodobnych rzeczy daremnie i próżno nie tentować [1]) za najrozumniejszy sentyment i za regułę swego życia mają. Na co darmo, mówią, bez pożytku nadziei pracować, na co darmo pocić się. „I wół niechętnie płonną ziemię kraje, dobra, choć znuży, lecz pszenicę daje". [2]) Lepiej więc w domu, jak mówią, siać hreczkę, niż dla tej Rzplitej cale niepożytecznie pracować.

Ale przecież chwała Bogu, że tych, którzy nie chcą się o Rzplitą nieużytecznie frasować i nad daremne fatygi swój przekładają pokój, że, mówię, tych nie jest większa liczba nad drugich, którzy, choć widzą, że niepożytecznie pracują, przecież dla ojczyzny nie przestają pracować. Inaczej, gdyby wszyscy tak rezonowali, gdyby ten spokojny wziął górę sentyment, dopieróżby trzeba doprawdy desperować o Rzplitej. Ale przecież niech największy pożar zajmie się w domu, byłby bardzo naganiony gospodarz, gdyby go ratować nie chciał, póki jeszcze jest jaka do ratunku aparencja. Nie pokrywajmy niepodobieństwa pretekstem zbytecznej własnego naszego pokoju i życia w domu cichego miłości: „dla ojczyzny i niepodobnych godzi się tentować sposobów i nigdy sfatygować się nie godzi". [3]) Jeszcześmy nie tentowali tak bardzo trudnych. Od kilkudziesiąt lat nie widziemy, nie słyszemy dotąd, tylko zabopólne narzekania i skargi i prywatne o wielkich Rzplitej nieszczęściach dyskursy, a to nie najlepszy do zabieżenia im sposób. Jak żyjemy, jeszcześmy i jednej nie widzieli tentatywy, [4]) dążącej do poprawienia rządów i rad Rzplitej. Bardzo więc desperujemy zawczasu, bo pewnie nie z żadnych eksperymentów dotychczas. Grzech to zaś ciężki u dawnych owych republikantów bywał nieodpuszczony, ile pierwszym i wielkim ludziom desperować o Rzplitej. „Wiele rzeczy jest, na które nie dlatego, że są trudne, ośmielić się nie chcemy, ale że na nie ośmielić się nie chcemy, dlatego są trudne". [5]) Gorzej jeszcze i nierównie gorzej rezonują ostatni, że to nie wadzi, iż nie dochodzą sejmy, że to nic, choć słabi, i w takim nieporządku jesteśmy, że *confusione Polonia regitur,* [6]) a postaremuż w nierządzie naszym mają czego porządne zazdrościć nam kraje. Sąsiedzi nie dadzą nam upaść, ich to interes naszą utrzymywać wolność. Owoż to te przemądre maksymy, które żeby tak wszyscy adoptowali [7]) ślepo, jak je adoptują niektórzy, cóżby już i po sejmach było? te wszystkie królów, senatu i szlacheckiego stanu tak niewyrażone o ojczyznę starania, fatygi i myśli nacoby się zdały, kiedy Polska nieporządkiem stoi, kiedy nas utrzymywać jest to sąsiadów interes?

Aleć trzeba być nad wyrażenie wszelkie nikczemnego [8]) rozumu, trzeba wprzód postradać cale naturalnego rozsądku, trzeba być srogiego nad takiemi ojczyzny nieszczęściami serca, nad które być większe nie mogą, trzeba być tej matki wyrodkiem, ktoby takim uwierzył maksymom, uczyniwszy nad niemi refleksją, i one przywłaszczył za swoje. Podobnaż to rzecz jest? zgadzaż się to z zdrowym rozumem zdanie, żeby Polska nierządem stała? Dom prywatny, prywatna familja, wieś, miasteczko, miasto jedno zawsze nierządem upada; „cokolwiek zdraża z swego porządku kolei, w przepaść leci bez końca dobrego nadziei". [9]) Nikt o tem nie wątpi, wszystko więc nieporządkiem ginie, a Polska jedna nierządem i nieporządkiem stoi? Rząd i porządek — własne ludzkiemu rozumowi dzieło: to Polska przeciwnym rozumowi sposobem dobrze się

---

[1]) próbować; — [2]) Martialis, *Epigrammata* I, 107, 7.; — [3]) Myśl Eurypidesa, wzięta ze zbioru Langjusa; — [4]) próby; — [5]) Seneka; — [6]) nierządem Polska stoi; — [7]) przyjmowali za swoje; — [8]) nędznego; — [9]) z Seneki.

rządzi i stać na wzgardę ludzkiego rozumu może? Wszystkie kraje rządem i porządkiem kwitną i w górę idą — Polska jedna lepiej z nierządu korzysta? ona jedna pod słońcem nieporządkiem trwać i w długie stać będzie wieki? Bóg porządkiem utrzymywa rzeczy; „porządkiem niebo, ziemia, świat stoi w swej porze, bez niego z ziemią zmięszasz i z gwiazdami morze“.[1]) Bogu więc i ludziom nierząd i konfuzja nieprzyjazne i obmierzłe, samym będą miłe Polakom? jestże to rzecz godna i zdobiąca rozum człowieka tak myśleć? Widziemy oczywiście, jak tym nierządem stojemy. Znać to na trybunałach, na wojsku, na bezpieczeństwie fortun, swobód i życia naszego, na praw naszych całości. Znać na wielkiem bogactwie kraju, tak od Boga położonego dobrze, na handlach, na wojnach od kilkudziesiąt lat, na konsyderacji[2]) naszego u sąsiadów królestwa, na granic i od Rzplitej dependujących[3]) prowincyj niniejszej sytuacji, na wsiach, miasteczkach i miastach, w dostatki zakwitających i żyzność, na sławie narodu teraz polskiego u postronnych narodów, jak pięknie nierządem stojemy, jak naszej ojczyzny mocno utrzymują interesa sąsiedzi, jak nam czego mają obce zazdrościć nacje! Znać, że kroku zagranicę nie wyniósł, albo słowa od cudzoziemca nie słyszał ten, kto tak dobrą o zazdrości godnym stanie i rządzie naszym ma u siebie opinją, gdzie naprzeciw nierząd nasz i rady nasze pośmiewiskiem są u wszystkich narodów. Nie ma nic do tego cena szlacheckiego naszego stanu, który ze swoich przywilejów wielki ma wszędzie, jak należy, szacunek, ale z tem wszystkiem obelga, z nierządu pochodząca i spływająca na nacją i imię polskie, być większa nie może. Tysiącami mam na to dobrych patrjotów świadków, wolno ich się, którzy skądkolwiek wrócili, popytać. Atoż tak pięknie tak chwalebnie i wewnątrz i zewnątrz nierządem kwitniemy!

XV. ADAM NARUSZEWICZ.
(* 1733 † 1796).

---

* I. **Satyry** (1778).

A. Chudy literat.

— A cóż to, mój uczony chudy mości panie?
Już to temu dwa roki, jak w jednym żupanie
I w jednej kurcie widzę literackie boki?
Sława twoja okryła ziemię i obłoki,
Że cię miały w kolebce Muzy mlekiem poić;
A z niej, widzę, że trudno i sukni wykroić.
Nie pytam, jak tam twój stół i mieszkanie ma się?
Podobno przy gnojowym blisko gdzieś Parnasie.
Apollo ci swym duchem czczy żołądek puszy.
Szeląga nie masz w wacku,[4]) a długów po uszy.
Z tem wszystkiem pod pismami twemi prasy jęczą;
Ledwo cię pochwałami ludzie nie zamęczą,
Żeś ozdoba narodu, pszczółka pełna plonu
Cukrowego, pieszczota, oczko Helikonu,
Kwiatek, perła, kanarek, słońce polskiej ziemi. —
— Przestań mię, miły bracie, szarpać żarty swemi.

---

[1]) *Z Polyanthei* Langjusa; — [2]) poważaniu; — [3]) zależnych; — [4]) wacek — sakiewka.

Mam dosyć ukarania: wszystkom stracił marnie,
Żem się na mecenasy spuścił i drukarnie.
Te ostatni grosz za druk z kalety[1]) wygonią.
Tamci dość nagrodzili, kiedy się pokłonią.
Niepokupny dziś rozum; trzeba wszystko strawić,
Kto go chce na papierze przed światem objawić.
Pełno skarg, że się gnuśny Polak pisać leni,
A niemasz, ktoby ściągnął rękę do kieszeni.
Niemasz owych skutecznych ze złota pobudek;
Więcej szalbierz zyskuje, albo lada dudek,
Co pankom nadskakiwa, lub co śmiesznie powie,
Bo on za swe rzemiosło podarunki łowi,
A ty, biedny, swe pisma, opłaciwszy druki,
Albo spal, albo rozdaj gdzie miedzy nieuki,
Żeby z nich mogła imość, gdy przyjedzie Jacek
Ze szkoły, czem podłożyć z rodzynkami placek.

Wolałbym się był lepiej bawić maryjaszem.[2])
Chodziłbym, jak pan Pamfil,[3]) z oprawnym pałaszem;
Kołpakby mi łysinę soboli nakrywał,
A ryś z pod brandebury[4]) bujny połyskiwał.
To mi to kunszt[5]) zyskowny: często w jednej chwili
Człowiek się pod pieniędzmi ledwo nie uchyli;
A czego nie wypisze przez rok ni wyczyta,
Jedna mu da fortunę w kartach faworyta!
Mój zaś bożek, Apollo, za usługi krwawe
Dał mi w nagrodę szkapsko, Pegaza,[6]) włogawe,[7])
Który nie z jednym pono, jak się często zdarza,
Na popas do świętego zabłądził Łazarza.[8])
Ostatnie to rzemiosło, co prócz sławy kęsa
Nic nie daje autorom, ni chleba, ni mięsa,
I żyć każe sposobem prawdziwie uczonym:
Wodę łykać, a wiatrem żyć z chamaleonem.[9])

Gdybyć to kupowano księgi! toby przecie
Człowiek jaką łachmanę zawiesił na grzbiecie.
Każdy chce darmo zyskać: jużbym mu ustąpił
Rozumu, byle tylko za papier nie skąpił.
Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zawitał,
Żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał.
Jeden drugiego gani, że czas darmo trawi.
Mówi szlachcic: „Czemu ksiądz księgą się nie bawi?
Jemu każe powinność na to się wysilać,
By nauką i pismem zdrowem lud zasilać;
Jemu za chleb w ojczyźnie prędszy i obfity
Tą posługą zawdzięczać Rzeczypospolitej.
Alboż mu to o żonce z dziećmi myślić trzeba?...“
A ksiądz: „Toć szlachcic sobie sam nie robi chleba.

[1]) worek na pieniądze, sakiewka; — [2]) gra w karty; — [3]) walet treflowy; — [4]) suknia zwierzchnia; — [5]) sztuka, rzemiosło; — [6]) koń skrzydlaty; — [7]) kulawy na tylne nogi; — [8]) święty Łazarz biblijny — symbol ubóstwa; — [9]) chamaleon, kameleon wedle podań średniowiecznych żyje powietrzem.

Sto pługów na jednego pasibrzucha ryje.
Pewnie się on za dobro pospolite bije?
Nie uziębnie na mrozie, na deszczu nie zmoknie:
Siedzi w zimie przy ogniu, a w lecie przy oknie;
Gadając z panem Żydem, kto w karczmie nocował,
Wiele śledzi wyprzedał, wódki wyszynkował.
Mógłby też co przeczytać, a z odętym pyskiem
Nie być tylko szlachcicem herbem i nazwiskiem.
Osobliwie, że mu się nie chce panem bratem
Być prostym, ale posłem albo deputatem.[1])
Niepięknie to, że sędzia nie zna prawa wcale,
Chociaż jaśnie wielmożnym bywa w trybunale;
Ani ów poseł z wielką przyjeżdża zaletą,
Co tylko na podatki głośne ryknie *veto*.[2])
Nie straszny też to u mnie taki podkomorzy,[3])
Co na hipotenuzę[4]) wielki pysk otworzy;
A co ma sprzeczne z sobą rozmierzać granice,
Ledwie zna nieboraczek cyrkiel i tablicę".

Tak się oni spierają; po staremu przecie,
I ten i ów nie wiedzą nic o Bożym świecie.
Każdy mówi, iż nie ma czasu do czytania,
Każdy się swą zabawą od książki zasłania.
Chłop ma co robić w polu, a rzemieślnik w mieście,
Mnich zabawny[5]) swym chórem, lub chodzi po kweście.[6])
Ksiądz... lecz ja nie chcę z takiem państwem mieć poswarki...
Kupiec łokcia pilnuje, lub zwiedza jarmarki,
Palestrant[7]) gmerze w kartach, co je strzygą mole;
Szlachcic pali tabakę lub łyka przy stole;
Dworaczek piętą wierci, żołnierz myśli, kędy
Karmnik[8]) z wieprzem, ser w koszu, a z kurami grzędy.
Pan suszy mózg nad tuzem[9]) i wymyśla mody;
Kobieta u zwierciadła, póki służy młody
Wiek, siedzi, a gdy starsze przywędrują lata,
Cudzą sławę nabożnym językiem umiata.
Stary duma, jak mu grosz jeden sto urodzi;
Młokos wiatry ugania i białą płeć zwodzi.
A z tej liczby zabawnych, można mówić śmiele,
Chłopi tylko a kupcy są obywatele.

Słyszałem ja, gdy pewny szlachcic do Warszawy
Przybył dla pewnej ze swym proboszczem rozprawy,
Który go za wytyczne[10]) wyklął z kazalnicy,
Ujrzał sklepik z księgami na Farskiej ulicy;
Dziad je jakiś sprzedawał. Spytał na przechodzie:
„A nie wyszło też jakie dzieło w nowej modzie,
Bym je zawiózł dla dzieci? Dobrze to nawiasem
I samemu przy piwku co poczytać czasem.

---

[1]) sędzia trybunału, wybrany przez szlachtę; — [2]) nie pozwalam; — [3]) podkomorzy rozsądzał spory graniczne; — [4]) przeciwprostokątna, narzędzie miernicze; — [5]) zajęty; [6]) kwesta — zbieranie darów; — [7]) prawnik; — [8]) chlew; — [9]) tuz — as; — [10]) dziesięcina.

Teraz jest świat uczony; daj, Boże, poczciwy
Żeby był, a poprzestał już wyrabiać dziwy!“
„Mam — odpowie staruszek — i różnych i wiele.
Są Kazania na święta i wszystkie niedziele.“
„Zachowajcie dla księży, mój bracie, boć lepiej
Z karty dobrze powiedzieć, niż co drugi klepi.
Djabeł wie co, z pamięci na święconem drzewie,
A tego, co powiada, sam i słuchacz nie wie.“
„Mam wydanego teraz niedawno Tacyta.“ [1])
„Niech go sobie sam miły pan autor przeczyta.
Niemasz tam nic śmiesznego: to pisarz pogański!“
„Więc Waćpan racz dla śmiechu kupić sejm szatański.“ [2])
„To pewnie po radomskiej co nastąpił radzie?“ [3])
„Ej, nie; tu w czarnej siedząc Lucyper gromadzie,
Słucha biesów, aby mu rachunek oddali:
Wiele ludzi po świecie pooszukiwali,
Wiele niewierny patron [4]) spraw wygra niesłusznych,
Wiele ktoś nawyłudza złotówek zaduszних;
Wiele łez pan wyciśnie z poddanych okrutny,
Wiele biesów naliczy szuler bałamutny;
Wiele plotek po mniszkach, próżności po damach,
Obietnicy u panów, a łgarstwa po kramach.“
„To coś bardzo strasznego...“ „Owóż arcyśliczna
Książka, co tytuł *Przyjaźń* ma *patryjotyczna*“ [5])
„Musi to być szalbierstwo; teraz patryjotą
Ten tylko, co do siebie zewsząd garnie złoto.
Miłość dobra ojczyzny w księgach tylko stoi;
Każdy się w sobie kocha i o siebie boi,
Żeby mu kordon [6]) jakiej nie zagarnął wioski,
Waląc wreszcie na króla i winy i troski.“
„Są wiersze.“ „To błazeństwo!“ „Są też Polskie dzieje“.
Bodajbyście wisieli na haku, złodzieje!
Żeście, w wieczne swój naród podając pośmiechy,
Powyrzucali z kronik i Wandy [7]) i Lechy.“ [8])
„A co o gospodarstwie też będzie wziąć wola?“
„I bez książek pszenicę rodzi moja rola.“
„To o rządzie Europy?“ „A mnie bies co po tem,
Jakim się cudze sprawy wiją kołowrotem!
Ja wiem, że u nas sejmik będzie na Gromnicę,
A jarmark na Łucyją, świętą męczennicę!
Nie baj, miły staruszku; trzeba dla mej pani
Driakwi, [9]) co od Złotej noszą Węgrzy Bani. [10])
Dwa razy tylko była mi w Warszawie, alić
Nie może biedna spazmów od siebie oddalić.“
„Takie rzeczy w aptekach.“ „Więc przecie, mój bracie,
Drukowane jej w sklepie opisanie macie.“
„Cóż więcej?“ „Kalendarza“. „A jakiego?“ „Coby

---

[1]) Historyk rzymski, I. w. po Chr.; — [2]) satyra z XVII wieku; — [3]) Konfederacja radomska 1767—8; — [4]) obrońca; — [5]) tytuł dziełka A. Kamińskiego o miłości ojczyzny; [6]) pierwszy rozbiór w r. 1773; — [7]) i [8]) Wanda i Lech — postacie z dziejów bajecznych, które sam Naruszewicz usunął ze swojej historji; — [9]) lekarstwo; — [10]) Złota Bania — miejscowość na Węgrzech.

Uczył, czy będą u nas i jakie choroby
W tym roku; jeśli pokój, czy będziem mieć wojnę,
Czy głód, czy urodzaje obaczymy hojne?“
„Jest mały kalendarzyk“. „Ten... to zdrajca, który
Poodzierał szlacheckie nazwiska ze skóry;
Co nigdy nie napisał (aż mię serce boli!)
Lubom za przywilejem wendeński podstoli,[1])
Będę się, chyba że mię śmierć ze świata zdejmie,
Publicznie protestował[2]) za wzgardę na sejmie,
By mi go zerwać przyszło...“ Tak po targu sprzecznym,
Dawszy tynfa rudego[3]) z mieczem obosiecznym,
Poniósł biblijotekę na ładunek głowy:
Receptę do driakwi i kalendarz nowy.

Owóż masz literata! Niejeden to taki,
Co woli w domu czytać szpargał ladajaki,
Lub zbijać tylko grosze, by je pan syn stracił,
Niż gdyby rozum pięknem czytaniem zbogacił.
Więc jako też kto czyta, tak potem i prawi:
Pali Euksyn,[4]) na piaskach papierowe stawi
Okręty; bohatyrów na powietrzne sadzi,
Wozy i przez obłoki gryfami[5]) prowadzi;
Zamienia ludzi, w wilcze przyodziawszy skóry;
Nosi baby na łyse przez kominy góry;
Widzi Abla z Kainem na miesięcznej zorze
I solone Syreny[6]) prowadzi przez morze.

Mądrego nic nie pytaj. Lecz to gorzej szkodzi,
Że, co czynim, o srogie szwanki[7]) nas przywodzi.
Jednym gnuśne stępiło umysł próżnowanie;
Drugi rozum i serce utopił we dzbanie;
Ów się tylko pieniactwem[8]) szarga, a z sąsiady
Ustawicznie o lada zagon wszczyna zwady.
Ten, pańskiej pachołkując dumie i zawiści,
Zwodzi, kłamie, namawia, a nuż co skorzyści?
Istny płód Proteusza,[9]) gotów dla mamony[10])
Temu, co go wprzód zdradził, niskie bić pokłony.
Tamten całe swe szczęście na kartach zakłada,
Lub lata po wizytach i objady zjada.
Pełno ludzi zabawnych; zdaje się, coś robi
Każdy i do usług się ojczyzny sposobi,
Lecz kiedy jedno ciało zrobisz z tej gromady,
Ni serca do czynności, ni mózgu do rady.
Drugi gadać nie umie. Ba! i cóż on powie?
Nic nie czytał, nie myślił; same wiatry w głowie,
Albo pycha szalona, że swe antenaty[11])

---

[1]) Od pokoju oliwskiego miasto Wenden w Inflantach przestało należeć do Polski, więc godność podstolego wendeńskiego była tylko tytularna; — [2]) protestować — występować przeciw czemu; — [3]) miedziany pieniądz; — [4]) morze Czarne; — [5]) konie skrzydlate; — [6]) bajeczne potwory morskie, pół kobiety, pół ryby; Naruszewicz mówi tu o bezsensownych powieściach fantastycznych; — [7]) szwank—strata; — [8]) procesowaniem się; — [9]) bożek morski u Greków, wciąż zmieniający swą postać; — [10]) złoto, pieniądze; [11]) przodkowie.

Od trojańskiego jeszcze zasięga Achaty;[1]
I siedząc nad herbarzem[2]) z nosem osiodłanym,
Pochycha, że pan przodek jego był hetmanem.

Dziękujęć, myśli zacna, z czyjej to pobudki
Berła muzolubnego dobroczynne skutki
Kalendarz tegoroczny przy końcu objawił,
Jakim który swój dowcip pismem autor wsławił.
A nuż, w tych litanijach i moje ramoty[3])
Obaczywszy, kto rzuci z ciekawości złoty.
Tak się przynajmniej człowiek na zimę ogarnie,
Przestaną go ze skóry odzierać drukarnie;
Przestanie kiedyż tedyż być uczonym golcem,
Wkroczywszy w ścisłą przyjaźń z księdzem Bohomolcem.[4])

B. Reduty.[5])

Minął stary mięsopust, minęły ostatki,
Pozamykać kazali księża mięsne jatki;
Śledzie tylko a sztokfisz[6]) wzywa do pokuty.
Cóż to? czy się i w poście nie kończą reduty?!
Groza, zemsta, zgorszenie, grzech nieodpuszczony!
Wołaj, ojcze Pafnucy, co gardła z ambony.
Pełno masek po mieście, że zaledwo prawie
Trzecia część w bałamutnej nie chodzi Warszawie.
Gdzie stąpisz, to twarz obca; rzadki człowiek, coby
Rodowitej maszkarą nie okrywał doby;
A w czem stan, przyrodzenie i wiek jego płaci,
Wyrytej twórczą ręką trzymał się postaci.
Chudoba się w przepysznych złotogłowach pisze;
Głupcom się filozofskie z brody bielą wisze.[7])
Białki[8]) siedzą na koniach, a co chłop, to baba;
Serca pasz,[9]) statku[10]) mało, myśl i ręka słaba.
Starcy się przedzierzgnęli w dzikie Pantalony,[11])
Z młokosów arlekini z lisiemi ogony.
Na księżach Bachusowe porosły jagody,[12])
Nosy, jak winogrady, brzuchy, gdyby kłody.
Płochość, duma, interes bal tu wieczny dają;
Skacze Polak na jednej nodze, obcy grają.
Owo świat się przewrócił, czy też ludzie na nim:
Jak widzę, wkrótce innem stworzeniem się staniem.
Nie trzeba szukać Cyrcy[13]) w bajecznym Homerze,
Co twarz rozumną w nieme zamieniała zwierzę;
Chcesz widzieć pełne zwierza różnego obory,
Przebież nasze ratusze, pobożne klasztory,
Odwiedź izby sądowe, przedniejsze urzędy;

---

[1]) Towarzysz Eneasza; — [2]) księga o herbach; — [3]) ramota — lichy, utwór literacki; — [4]) właściciel drukarni, wydawca „Monitora“, pierwszego czasopisma w Warszawie; — [5]) maskarada; — [6]) rodzaj ryby morskiej; — [7]) pasma włosów; — [8]) białogłowy; [9]) brak, niema (pas); — [10]) powagi; — [11]) błazny, arlekiny; — [12]) czerwone policzki od nadmiaru trunków; — [13]) Cyrce — czarownica w Odyssei przemieniała ludzi w wieprze.

Pod czapki sobolemi i pod rewerendy [1])
Ujrzysz dziwy; a wołaj, padłszy na kolana:
Woły, osły i wszystko bydło, chwalcie Pana!
Śmiejesz się, miły Walku, i, słysząc te mowy,
Myślisz pono, że mi się kręci wpośrzód głowy
Mózg, zagrzany konewką, lub żem filut stary,
Ciarlatańskie [2]) wdział sobie na nos okulary?
Tak ci to prawdę łają za ostre zaczepki:
Upił się, czy mu w głowie nie dostaje klepki?
Zdrowym jest, dzięki niebu, na duszy i ciele.
Przyznał to mój jurysta [3]) w *Oculi* [4]) niedzielę,
Gdym fałszował dokument; że rękę od drżączki
Mam wolną do skrobania, a łeb od gorączki.
Ba! owszem, i na dowód oczywisty, że cię
Nie łudzę, staniem oto na bliskim tu trecie, [5])
Gdzie, się różne ulice krzyżując, prowadzą
Do zamku i do fary: [6]) bo tu się gromadzą
Najliczniej redutnicy, aby w każdej chwili
Boga, króla, przyjaciół obłudą zwodzili.
Obaczyć tam najwięcej w barwianym pozorze
Hipokrytów [7]) w kościele, a zdrajców na dworze.

Owóż masz! Jedzie w modnej jegomość karocy.
Ma parę takich na dzień, a jednę do nocy.
Co za przepych na koniach! co za szór [8]) i siatki!
Mógłby za nie wyżywić i żonę i dziatki
Niejeden biedny rolnik, co się długo pocił,
By pan gnuśny z łez jego grzbiet szkapie ozłocił.
Wygląda, by kość święta z kryształowej skrzynie:
Po sukniach, ekwipażu i po hojnej minie
Powiedziałbyś, że to pan. Istnać to gołota
Kryje się wśrzód jedwabiu i jasnego złota.
Zostawił-ci mu ojciec, smażywiecheć [9]) szczery,
Jedząc chleb za pieczyste, rzodkiew za selery,
Kilka włości obszernych, jak testament pisze;
Teraz się przy nim został tylko klucz [10]) *Hołysze,*
Wioseczka *Pożyczanka* z karczmą *Nieoddajem.*
Reszta poszła, chwalebnym świstaków zwyczajem,
Na oferty [11]) miłosne, na smaczne obiady,
Na fabryki rozkoszne z pochlebców porady,
Na dwór, z łuszczybochenków nikczemnych złożony.
Jeździł nie wiedzieć poco raz do Barcellony, [12])
Dwakroć do Włoch; dwa razy i Londyn i Bernę
Odwiedził, skąd nam jednę przywiózł ficygernę [13])
Z kilką modnych wachlarzów. Wionęły pieniądze;
Pycha tylko została i niesforne żądze,
Jakby dawną utrzymać choć w nędzy figurę.
Zaledwo mu dłużnicy nie obedrą skórę.

---

[1]) Sutanna księża; [2]) szarlatańskie; — [3]) prawnik; — [4]) trzecia niedziela postu; [5]) chodniku; — [6]) kościół parafjalny, tu: kościół św. Jana w Warszawie; — [7]) hipokryta — obłudnik; — [8]) zaprząg; — [9]) sknera; — [10]) kilka wiosek, stanowiących całość; — [11]) oferta — podarek; — [12]) miasto w Hiszpanji; — [13]) ficygerna — kobieta lekkich obyczajów.

Niemasz kupca, patrona[1] i klauzury mniszej,
Lub kędy utajony kapitalik dyszy,
Żeby go nie wymodlił, wypłakał, wymęczył.
Czy mu kto lada łajdę i błazna nastręczył,
Że ma sumkę, z szachrajstwa długiego nabytą,
Czy piwkiem robi sobie zysk i akwawitą:[2]
Wnet doń posły wyprawia o jej pożyczenie,
Zawinąwszy w papierek honor i sumnienie,
Teraz u kominiarza stu talerów szuka;
U stróża wziął dwanaście, dziesięć u hajduka,
Dziesięć z płaczem wycisnął, co pod świętym Janem
Przedaje baba krupy, siedząc za straganem.
Ten, co był wczoraj u nas, czy ongi,[3] zda mi się,
Jego to z pod delii[4] Żyd przetrząsał rysie;
Lokaj nosił komodę z angielskim stolikiem,
Rajfura[5] jakiś tacę i kubek z imbrykiem;
Murzyn pierścień machlował,[6] a w galony modnie
Szachowane[7] wisiały na ulicy spodnie.
Szedł krawiec, a nie wiedząc zażalony, co rzec,
Westchnął nabożnie: „Tenże to wisi proporzec,[8]
Com go uszył niedawno hrabi jegomości?“
Chciał go drągiem do djabła poszarpać ze złości,
By respekt[9] nie oddalił zuchwalstwo niezbożne,
Że to przecie powłoki są jaśniewielmożne,
Czem jeździ, w co się stroi, gdzie mieszka, czem płaci:
Cudze to są nabytki, jak owa w postaci
Nadobnych się piór kawka próżna chlubą jeży.
Ano, gdyby tu każdy do swojej łupieży
Rękę ściągnął: szewc zerwał niepłatne trzewiki,
Kupiec porwał za suknie, szmuklerz za guziki,
Włoch czuprynę znienacka nabawił napaści,
Że mu z pudrem pachnącej nie zapłacił maści;
Więc i drudzy dłużnicy poczęli się srożyć:
Możnaby go, jak świątka,[10] na ołtarzu złożyć,
Że, światowych marności nie chcąc dalej zażyć,
Dał się z pana odartus zupełnie obnażyć.
Jeden sposób ratować nikczemne bankruty:
(Wszak w jednej chodzą sforze chciwość i rozrzuty),
Mąć prawa, zniżaj lichwy, zdzieraj wszystko gwałtem:
Przyjdąć z cudzej chudoby pieniądze ryczałtem.
Najlepiej kiełby chwytać, pomąciwszy wody.
Łotr złotem, wilk połyska szercią z cudzej szkody.
Znowu się nadmiesz pierzem, gołoto obrzydła,
Wyrwawszy polskim ptakom i ogon i skrzydła.
Najpewniejszy to sposób do wszystkiego mienia:
Chciwość, przemoc bez kary, rozum bez sumienia.

Czy widzisz, jako za nim buczny[11] junak czesze,
Mars[12] z oczu, jak ze skałki skry wojenne krzesze.

---

[1] Patron — adwokat; — [2] akwawita — okowita, wódka; — [3] niegdyś; — [4] delja — rodzaj płaszcza na futrze; [5] pośrednik; — [6] machlować — sprzedawać; — [7] haftowane w kratę; — [8] chorągiew; — [9] szacunek, uszanowanie; — [10] świętego; — [11] hardy, butny; — [12] tu: groźna mina.

Strach mu po lewej ręce, a rozbój po prawej;
Pewnie się do walecznej zabiera rozprawy.
Dał parol [1]) pod Marymont: [2]) ni ustąpi kęsa,
Póki się przeciwnego nie narąbie mięsa.
Sierdzisty to bohatyr i niezwyciężony!
Widziałem, kiedy błotem z dachu gonił wrony,
Żyd mu z drogi ustąpił; a jak ciął bułatem, [3])
Sto głów spadło pokrzywnych pod jego palcatem. [4])
Jedną krysę od konwi nosi znak pijaczy,
Drugą wziął, gdy włosienie rwał z ogona klaczy.
Kawaler to nielada: gdy koń pod nim stąpie,
Łydki mu się kołacą, jak na żerdzi kąpie; [5])
Siedzi na nim, by ów ptak wronopopielaty,
Co szczeciste w korycie ujeżdża bachmaty. [6])
Mina gęsta, a serce... chyba przyjdzie kiedy
Bezbronne na sejmiku uganiać czeredy,
Albo krzesać szabelką na ulicy, póki
Z runtem kozozaciężnym [7]) nie nadejdą kruki.
Przy kuflu za ojczyznę łba nadstawia chutnie,
Gotów umrzeć. A czemu? Że mu nikt nie utnie.
Słyszysz, Marsie maskowy, jakie czynią trwogi
Huczne kotły [8]) nakoło i miedziane rogi?
Już Tatarzyn w granicę puścił swe zagony,
Wsie pali, zdziera domy . . . .
Czas ruszać; siodłaj konie, bierz się do szyszaka!
Lecz ty, pono, z pozoru tylko hajdamaka.
Zachorzałeś; ledwo cię widać pod drylichy, [9])
Albo dyszysz, ukryty miedzy bure mnichy.
Przyszło ci się w karmniku zgniłem życiem bawić,
Gdy za kraj i monarchę trzeba pierś nadstawić.
Zrzuć tę larwę, [10]) nieboże! Lepiej się umieści
Kaptur na twojej głowie, lub kornet [11]) niewieści.
Oddaj dzikim Sarmatom [12]) kiryś [13]) i przyłbicę;
Były pod ich szabliskiem nietknięte granice,
Kiedy zgodni, porządni, twardo wychowani,
Miłośnicy swych królów i wierni poddani,
Bez ślifów i oliwek, [14]) choć w prostym paklaku, [15])
Panowali od źrzódeł Dniepru do Krępaku. [16])

A to co za parada wali niezliczona?
Jest to pierwszy minister króla Faraona. [17])
Idzie z pocieszną wieścią do pana, iż więcej
Pobił dusiów [18]) w Warszawie, niźli sto tysięcy.
Tu wiecznej plac potyczki, jak Chocim i Żwaniec, [19])
Gdzie się zawsze z Polaki ucierał pohaniec. [20])

---

1) Dał słowo stanąć do pojedynku; — 2) Marymont — miejscowość pod Warszawą; 3) szabla; — 4) pałasz drewniany, używany do fechtunku; — 5) kumpie, kąpie — szynka wieprzowa, wędlina; — 6) koń tatarskiej rasy; — 7) ront, runt — patrol straży marszałkowskiej, zabierający do kozy; — 8) bęben kształtu półkulistego; — 9) drylich — materjał bawełniany; — 10) larwa — maska; — 11) kornet — czepek; — 12) Sarmaci — naród turańskiego pochodzenia, zamieszkiwał stepy czarnomorskie; od nich wywodziła się szlachta polska; — 13) pancerz — napierśnik żelazny; 14) oliwka — guzik w kształcie owocu oliwki; — 15) paklak — grube, proste sukno; — 16) Karpaty; — 17) faraon — hazardowna gra w karty; — 18) duś — dukat; — 19) pod Chocimiem i Żwańcem Polacy walczyli z Turkami; — 20) poganin — tu: Turek.

Ma nasza młódź waleczna, ciągnąc z każdej strony,
Moc kruszcowych rekrutów na karciane gony.[1]
Już się też ich przebrało: za granadyjery
Dukaty wprzód stawały i mężne talery;
Teraz tylko złotówki; przecież je zaciąga.
Wkrótce nie będzie widać na placu szeląga.
Kmiecie, Żydy, przekupnie, kupce, miast mieszkańce,
Wszystkicheśmy złupili na takie wybrańce;
Choć srodze marnotrawiąc krajowe dostatki,
Wrzeszczymy, kiedy przyjdzie mowa o podatki.
Nie widziałeś takiego, jako żyw, widoku.
Ten, co kijem uprząta ciekawego tłoku,
Piorąc zawadne chłopy ze drwami i słomą,
Jest to dworu ministra Pamfil[2] *major domo.*[3]
Za nim po amazońsku,[4] wysmukłe, jak lalki,
Piątki, szóstki, dziewiątki, ósemki i kralki;[5]
Toż tryszaki,[6] kwindecze,[7] karczmy,[8] pancerole[9]
I lombry[10] i trysety[11] walą w raźnem kole;
Niżniki[12] za lokajów, sążeniste asy
Z długiemi za karetą stoją szabełtasy.[13]
Kinal[14] siedzi na koźle, a od złota rzędne
Ciągną zwycięski rydwan[15] dwa tuzy[16] żołędne.[17]
Pozad pełno hałastry nadwornego znaku,
Nędza bosa, bez czapki, w odartym kubraku;
Brudne przeklęctwo, rozpacz z czołem w ziemię wrytem;
Zwada z bindą[18] na głowie, a okiem podbitem;
W jedwabnych rękawiczkach złodzieje i zdrajce,
Podłość w burce, a kłamstwo w mienionej kitajce.[19]
Nakoniec strata czasu, kredytu i sławy,
Gotowa od dłużników uskrobać z Warszawy.

Owóż się na ulicy słodko z mnichem wita
I w szkaplerz go całuje: jest to hipokryta,
Jaki mógł być na świecie: że księdza Dryganta
Często winkiem podsycił, obił predykanta,[20]
Utopił dwie czarownic, a wierzy w upiory,
Gmin mu za życia świętych wyrządza honory.
Bodaj tymże, co postać, myśl chodziła tokiem,
Oczy nie szły za niebem, ręce za tłomokiem!
Słyszałem, jako sypie na klasztor jałmużny,
A drzwi każe zamykać, będąc kupcom dłużny.
Na jednych liczy gałkach procent i pacierze:
Dziesięć *zdrowych*, a od sum po piętnaście bierze.
Szarga sławę bliźniego zaraz po koronce;[21]
Gorszy się, a sam w cudzej kwerenduje[22] żonce.
Piątek suszył o grzankach, pił jak byk w niedzielę;
W wieczór był na Nalewkach,[23] a rano w kościele.

---

1) Gonitwy, turnieje; — 2) walet treflowy; — 3) marszałek dworu; 4) amazonki — kobiety-rycerki w mitologji greckiej; — 5) damy w kartach; — 6) 7) 8) różne rodzaje gry w karty; — 9) szóstka pikowa; — 10) 11) gry w karty; — 12) walety; — 13) torba na rzemieniach u pendenta szabli; — 14) walet kierowy; — 15) wóz· — 16) asy; — 17) treflowe; — 18) przepaska, opatrunek; — 19) lśniąca tkanina jedwabna; — 20) predykant — kaznodzieja protestancki; — 21) paciorki do odmawiania pacierzy; — 22) kwerendować — szperać; — 23) dzielnica słynna niegdyś z winiarń w Warszawie.

I to, mem zdaniem, idzie pan maska nielada,
Co się być przyjacielem każdemu powiada.
Ogon węgorzy w ręku, wietrznik [1] na stodole,
Bocian, lata miłośnik, słodki kwas w rosole.
Ni ciepły, ani zimny; na dzień kilka razy
Odmienia się, jak owe u Włochów obrazy,
Co mu głowę wywrócisz, to twarz zawsze ina:
Gdzie była pierwej broda, tam leży czupryna.
Chwalca cnoty, u kogo tuczne sosy zjada,
Jutro nań u innego stołu opak [2] gada.
Rękę ściska, gazetne w ucho baśni kładnie;
Maca, aż co z języka biednemu wypadnie.
A z tem lecąc pędziwiatr od kąta do kąta,
Mniemanem przyjacielstwem serca ludzkie pląta.
Potrząsa charakterem, jak Żyd starym fantem;
Wczoraj był rojalistą, [3] dziś republikantem. [4]
Słowa mu na dwór ciekły, jako z pełnej beczki;
Dziś chwali: jezuickiej chce mu się wioseczki.
Napisał panegiryk, [5] a gdy się zawiedzie,
Krzyknie: niemasz tu zasług! i do Włoch pojedzie.
Miły chamaleonie! [6] coć do jednej skóry
Lgnie kolor czarny z białym, z granatowym bury,
Bądź mi nieprzyjacielem oczywistym raczej:
Nie będę patrzał na cię, ni trzymał inaczej.
Nie podlewaj mi cukrem mąki napół plewnej:
Lepszy nad słodką zdradę nieprzyjaciel pewny.
Lepsze nad obustronny ołów stalne harty;
Wpadłem w dół, słomą kryty, minąłem otwarty.
Idź z Bogiem, zwodna masko, a daj miejsce drugiej!

Owóż jedzie madama romelskiemi [7] cugi.
L'abbé [8] siedzi na przedzie; na bal musi śpieszyć.
Właśnie w szczęśliwym kraju jest się z czego cieszyć.
Dzięki tobie, płci słodka, że nie czujem przecie,
Jako nas z każdej strony los przeciwny gniecie.
Śmiech serca opanował sardoński: [9] przy zgonie
Cieszym się; brzęczy mucha, kiedy w miodzie tonie.
Zdjąwszy z berła strach kary i cnoty ochronę,
Bierzem z niego płochości z nieczulstwem zasłonę;
Jakby promień słoneczny mógł blaskiem połudnym
Strzelać dzielnie, zakryty chmur płaszczykiem brudnym.
Wstyd jest karą sumnienia; u nas go niewiele:
Nałóg z występków cnoty porobił modele. [10]
Wy nas mądrem bawicie często świegotaniem,
Gładząc umysł sarmacki różnych znajdowaniem
Rozrywek i mód przednich: jak piskliwie śpiewać,
Kształtne dobrać guziki, raźne szaty wdziewać,

---

[1] Chorągiewka na dachu; — [2] naopak. przeciwnie; — [3] stronnik królewski, monarchista; — [4] zwolennik rzeczypospolitej; — [5] utwór pochwalny; — [6] kameleon według podań średniowiecznych zmienia wciąż barwę skóry; — [7] może to odnosi się do Romelji, kraju bałkańskiego; oznacza więc konie rasy tureckiej; — [8] kapelan domowy; [9] sardoński, sardoniczny śmiech — gorzki, uszczypliwy, szyderczy; — [10] wzory.

Udawać na teatrach i zwykać powoli,
Że nas zdrajcą, szalbierzem, gnuśnym być nie boli,
I tyle czucia mamy na ojczyste zgony,
Jak ten, co z teatralnej wychodzi zasłony:
Udawszy bajkę obcą, więcej łzy nie kanie;[1]
W równych względach u niego Polska i Trojanie.
Już dziś nie słychać kotłów i chrapliwej miedzi;
My tańczym, biją w bębny ogromni sąsiedzi.
Tam Mars, u nas Wenera; rzadko widzieć, aby
Który z młodzi szlachetnej końskie cisnął schaby.
Rozpieszczone ciałeczko utłacza karety;
Fartuch u niej chorągwią, proporcem kornety.
Lecz widzę, że przeczekać tej parady trudno:
Napasłeś wzrok i umysł procesyją nudną,
Miły Walku! czas siodłać konie, a do domu
Śpieszyć dla siania hreczki, choć djabeł wie, komu.

* 2. **Głos umarłych** (1778).

Z kwiecistych posad helikońskiej góry
Miedzy zamierzchłe wtrącony cyprysy,
Gdy mchem porosłe przeglądam marmury,
Nad zatartemi jękając napisy,
Lat waszych niemem świadectwem, królowie!
Taki się z mogił głos do mnie ozowie:
„Ty co narodu mego piszesz dzieła
„I z umarłymi mieć rozumiesz sprawę!
„Nie tak nas twardym snem Kloto[2]) ujęła,
„Zwlókłszy widzialną słabych ciał postawę,
„Byśmy część lepszą życia utracili:
„Żyliśmy, żyjem i będziemy żyli.
„W wiecznego kręgu osadzeni świata,
„Patrzym na ziemne zwysoka mieszkańce:
„Głos żalów waszych i tu nas dolata,
„Gdzie, nieprzebyte usypawszy szańce
„Twórca na oddział błędu i istoty,
„Nam dał doznawać, wam — dociekać cnoty.
„Czegoż się błędny uskarżasz narodzie,
„Zwalając los twój na obce uciski?
„Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie
„I bolej na jej opłakane zyski!
„Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,
„Który sam siebie pierwej nie osłabił.
„Stargawszy węzeł pokoju i zgody,
„Niegdyś w najwyższej władzy osadzony,
„Rozbiegliście się, jako liche trzody,
„Bez wodza, rządu, rady i obrony.
„Ostygło dobra publicznego serce,
„Albo pochlebce, alboście oszczerce!

---

[1]) kapnie; — [2]) Kloto, Lachesis, Atropos — trzy Parki, boginie losu ludzkiego.

„Cóż kiedy niesfor[1]) głów tysiąca zrobił?
„Wiążąc bezczynne monarchów ramiona,
„Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobił,
„Szerzył ze starostw dziedziczne imiona,
„A pod pozorem wolności mniemanej
„Określał[2]) króle, rozmnażał tyrany.
„W niczem ojczyzna dotąd nie urosła,
„Jako się członki rozprzęgły od głowy:
„Stracił kmieć przemysł, upadły rzemiosła,
„Włożyła w pochwy Temis[3]) miecz surowy,
„Kapłan dla zbioru, pan został dla zwady,
„Król dla pozoru, żołnierz dla parady.
„Święte Jagiełłów i Piastowe zbiory,
„Na pastwę dumy nikczemnie zmienione,
„Gnuśne próżniaków uzłociły dwory
„Albo w stołowych zbytkach ponurzone;
„Zginęły z królów odarte łupieże,
„Wiatr ich roznosi i zamki i wieże.
„Zbrojnych zastępów ogromne szeregi
„Pod jednem berłem ledwo kto policzy;
„Drżały przed niemi oba morza brzegi,
„Gdzie im Dniepr z Wisłą pławi swe zdobyczy,
„Dziś ni rycerstwa, ni wojennej sławy,
„Chociaż się liczne podniosły buławy.
„Pod jednej matki skrzydła rozpostarte
„Sierocych piskląt garnie się drużyna,
„Gdy na nie orlik, pazury otwarte
„Z góry podnosząc, uderzać zaczyna;
„Wyście ją z piórek obnażyli marnie:
„Czemże was w trwodze ta matka ogarnie?
„Niemasz pod słońcem, jak świat stoi światem,
„Gdzieby się w rządzie większe działy cuda.
„Pocóż królewskim błyskać Majestatem,
„Jeśli bezczynna w nim tylko obłuda?
„Poco ich szukać, łożąc kosztów wiele,
„Jeśli królowie są nieprzyjaciele?
„Ociec król — czemuż dziecię mu nie wierzy?
„Pan — cóż poddaństwo w hołdzie mu oddawa?
„Wódz jest najwyższy — czemuż bez żołnierzy?
„Sędzia — gdzież w jego ręku miecz i prawa?
„Nędznaż to ziemia, dzika i szalona,
„Gdzie same tylko w rządzących imiona!
„O! błędna trzodo herbownej gołoty,[4])
„Co, na twe chytre patrząc przewodniki,[5])
„Nie znasz, jak z twojej żartują prostoty,
„Klejąc, zrywając przedajne sejmiki!
„Dla swych cię oni prywat używają:
„Ty chcesz wolności — a oni ją mają!
„Dziedzicznych swobód twierdzę i obronę
„Za kielich trunku, ukłon bałamutny,

---

[1]) niesforność, niezgoda; — [2]) określać — ograniczać; — [3]) bogini sprawiedliwości
[4]) herbowna gołota (hołota) — szlachta; — [5]) t. j. na magnatów.

„Wybierasz posły jaśnie oświecone,
„Wrzeszcząc do chrzypki na rząd absolutny.
„Nie tobie oni twoją łowią wędą:
„Ty pługiem orać — oni tobą będą!
„Kto tylko wielkim żył na waszym tronie,
„Musiał za pasy chodzić z niewdzięczniki;
„Zwano go ojcem, ale już po zgonie,
„W martwych popiołach miedzy nieboszczyki!
„Wasz to obyczaj cierń w życia przeciągu
„Kłaść im na głowy, kwiat — aż na posągu.
„Dzielny Łokietek, co Polskę zjednoczył,
„Trzykroć ojczystą musiał rzucać ziemię;
„I, choć sto grodów murami otoczył,
„Choć dzikie w kluby [1]) praw osadził plemię,
„Złość i Wielkiego Kazimierza przecie
„Czarnemi farby ośmiła na świecie.
„Tęsknił Jagiełło nieraz w tej koronie;
„Syn [2]) jej nie pragnął, zwlekając czas długi;
„Zygmunt, choć mówił, że śmiało na łonie
„Poddanych spocznie za liczne usługi,
„Targnęliście się po dwakroć nań, dzicy:
„Buntem we Lwowie, [3]) a kulą w stolicy! [4])
„Któż twe policzy przykrości, Stefanie,
„O ty, północnej siły mężny gromie?
„Kto trudy twoje, Kazimierzu Janie?
„Los cię przymusił umrzeć w obcym domie;
„Uratowałeś ojczyznę w złej toni:
„Twoi się na cię porwali do broni! [5])
„I Ty, choć pędzisz wiek w troskach i pracy,
„Znosząc win cudzych ciężar, Stanisławie!
„Pewnie ci wdzięczni zostają Polacy,
„Że im królujesz mądrze i łaskawie?
„Oto ci codzień w samej wieku wiośnie,
„Z smutku na głowie śnieżny włos urośnie.
„Tyś ciągłej rady duchem rząd ocucił,
„Co, śpiąc dwa roki, ocknął się i zasnął;
„Za twym powodem lustr nauk powrócił, —
„Już on był prawie w barbarzyństwie zgasnął;
„Łagodzisz wrzawy, wprowadzasz porządki,
„Targasz zawisne na kraj losów wątki.
„Za miłość wierną króla-patryjoty,
„Wie świat, coś cierpiał od wzięcia korony;
„Więcej w twem sercu utaiły cnoty
„I do dobroci umysł urodzony.
„Nie wzdychasz na twe i szwanki i szkody:
„Bardziej cię bolą ojczyste przygody.
„Czekaj tej słodkiej, lecz późnej zapłaty,
„Kiedy Twe zwłoki zimny głaz przywali;

[1]) kluba, kluby — karby, porządek; — [2]) Kazimierz Jagiellończyk; — [3]) wojna kokosza; — [4]) roku 1523 w Krakowie strzelił ktoś do Zygmunta Starego; — [5]) rokosz Lubomirskiego.

„Zapłacze naród Twej w czasie utraty,
„Cnota dopiero po zgonie się chwali
„I, żeś był Ojcem swej Ojczyzny, powie!“
Na tem się ziemny głos zakończył słowie.

* 3. Historja narodu polskiego od przyjęcia chrześcijaństwa (1780—1786).

A. Rok 1025. Zgon Bolesława Chrobrego.

Wpośrodku tych starań nadeszła słabość z wiekiem, trudami skołatanym, którą król widząc być poprzedniczą bliskiego zgonu, nakazał zjazd w Gnieźnie i, na nim najstarszego Mieczysława syna następcą swoim ogłosiwszy, oddał mu sądy, resztę sobie jeszcze do rządzenia zostawiając. Niedługo jednak potem, wpadłszy w kilkomiesięczną niemoc, zwołał do Poznania przedniejszych królestwa obywatelów na oświadczenie im ostatniej woli swojej. Upominał ich do zgody, a przez wdzięczność ku osobie swoje do przychylności ku potomkom. Synowi, prócz innych prywatnych rad i nauk, przykazał, aby ludzi mądrych i poradnych miał w poszanowaniu, starał się bardziej o miłość, niżeli o bojaźń, u poddanych; Boga, religję i cnotę kochał, sprawiedliwości przestrzegał, rozkoszy się chronił. Nakoniec, powiedziawszy wiele o przyszłym stanie królestwa i potomków swoich, wieszczym prawie roztropności duchem, z wielkim przytomnych żalem dokonał w Poznaniu dnia 3 kwietnia roku 1025, życia 58, panowania 26, mało co po zejściu Henryka II, a następstwie na tron cesarski Konrada. Za życia swego cieszył się z dwu wnuków: Kazimierza i Bolesława, których synowi jego Mieczysławowi, z Judyty urodzonemu, powiła Ryksa. Dytmar[1]) powiada, że miał cztery żony: pierwszą córkę Rydhaga, margrabi Miśnji, nazwanego Bogaty, z którą się, nie wiedzieć dla jakiej przyczyny, rozwiódł. Drugą Judytę, królewnę węgierską, Gejzy córkę, a Stefana siostrę; ta mu urodzić miała syna, Bosprerem od Dytmara nazwanego; lecz i tę porzucił. Trzecią Kunnildę, córkę Dobromira, matkę dwu synów, Mieczysława i Dobromira, tudzież trzech córek bezimiennych, ksieni jakiegoś klasztoru, synowej Włodzimierza, księcia ruskiego, i margrabiny Miśnji. Czwartą Odę, która go przeżyła. Pisarze narodowi syna mu tylko jednego z Judyty przyznawają. Starożytności społecznej świadectwa zdają się być pewniejsze. Był Bolesław wzrostu miernego, twarzy przystojnej, składu ciała pięknego, lecz nieco otyły; zarastał czarno, gęsto i kędzierzawo; w ubiorach i stole bez zbytku i wytworu uczciwy i okazały. Kochał ludzi rycerskich i hojnemi podarunkami bogacił; pieniędzy nie lubił, a co tylko ich zebrał, na potrzebę ojczyzny, ozdobę kościołów, nadgrody zasłużonym hojnie obracał; występki surowie karał. Dawał się jednak łacno przebłagać, czego świadkiem uwolnienie od śmierci szlachetnych kilku, a za zbrodnie na gardło skazanych młodzieńców, których, gdy po dekrecie żona jego Judyta zmyślonym, po ich już niby straceniu, żalem opłakiwała, zmiękczony król uwolnić rozkazał, skoro się potem, iż jeszcze przy życiu byli, dowiedział. Słusznie więc po takim królu osierocona Polska przez cały rok żałobę nosiła, który zdaniem obcych i swoich pisarzów był narodu polskiego fundatorem.

---

1) kronikarz niemiecki.

B. **Rok 1370. Charakterystyka Kazimierza Wielkiego.**

Miał K zimierz lat wieku swojego sześćdziesiąt, panował lat trzydzieści siedm. Był on wzrostu wysokiego i otyły, włosów gęstych i kędzierzawych, brody długiej; mówił głośno, lecz nieco zająkliwie. Wsławiły go bardziej dzieła w pokoju znakomite, niżeli wojenne sprawy. A przeto z tamtych zasłużył sobie bardziej na imię Wielkiego, to jest z budowy wspaniałych i pożytecznych gmachów, dźwigania zamków i miast, opasów ich murami, rozrządzenia wnętrznej kraju ekonomiki i innych przezornego króla i bacznego gospodarza czynów. Zjednał sobie prócz tego miłość powszechną we wszystkich stanach hojnością, sprawiedliwością, łaskawością, każdemu przystępem, a bogatem i wspaniałem, jak na króla przystało, w domu i podróżach obejściem. Inni znów z postaci i wzrostu nadane imię Wielkiego przeciwnym ojcu Władysławowi sposobem być rozumieją, pomyliwszy się podobno na niedobrze zrozumianych wyrazach prawdziwej łaciny. Dzieła tego króla, których szacowane ślady dotąd widzimy, sprawiedliwiej to imię do zasług jego i przymiotów wielkich, niżeli do wzrostu, bez wielkości duszy mało znaczącego.

Albowiem ten monarcha, potargawszy niewywikłane owe dawnych obyczajów i szkodliwej legislacji [1]) na plątaninę i zgubę drobniejszych obywatelów sidła, prawa jasne, czyste, do wszystkich stanów stosowne albo poprawione zachował, albo nowe utworzył Skargi i potrzeby uboższych nie tylko cierpliwie słuchał, ale onym dzielnie zaradzał. Nie zbytkowali za jego panowania dziedzice dóbr nad pracowitem wieśniactwem. Znał dobrze kmieć, do roli urodzony, powinność poddanego i stan swój, lecz nie czuł się być bydlęciem. Dla tej przyczyny nazwano tego pana *królem chłopów*, że ich ciemiężyć nie dopuszczał. Zabranych w czasie wojny lub napadów nieprzyjacielskich w niewolę ludzi swoich własnym kosztem wykupował. Nauki użyteczne, handel i przemysł rozkrzewiał. Surowości w ukaraniu winowajców rzadko używał, lecz publiczne występki ostro karał. Polskie królestwo, dawniejszemi wojnami i innemi klęskami z bogactw i mieszkańców wyniszczone, uczynił ludniejszem, przez lokacje prawem teutońskiem [2]) wsi i miasteczek na gruntach tak swoich, jak szlacheckich i duchownych, do których w znacznej liczbie obcy się garnęli, łagodnością praw i nadzieją własności dla siebie i potomków swoich przychęceni. Całe Podgórze ruskie i małopolskie, tudzież inne miejsca pograniczne, różnych teraz rzemieślników pełne, są to osady pierwiastkowe tego dobroczynnego króla. Język tych ludzi nieco przygrubszy, a jakieś ze szląskim, morawskim, czeskim i pruskim podobieństwo mający, dowodem jest pierwszym ich ojczyzny. Stąd też poszły owe zniemczone od nowych osadników lub na nowo nadane miastom polskim i ruskim Lambergi, Frawenstadu, Łańcuta, Pilsna, Gorlicy i tym podobne nazwiska.

Nigdy Polska tyle zamków i miast murowanych nie widziała, jak za Kazimierza. On zamek krakowski przyozdobił i wzmocnił, który potem następni królowie na inny kształt, wiekom późniejszym przydatniejszy, przemienili On w mieście tem w rynku sklepy różne dla kupców zbudował, a za miastem zwierzyniec założył. On miasto Kazimierz, Wisłą od Krakowa oddzielone, na nowo dźwignął, a Wieliczkę, Skawinę, Olkusz, Będzyn, Lelów, Sandomierz, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wąwolnicę, Lublin, Kalisz, Pyzdry, Stawiszyn, Wieluń, Konin, Piotrków, Łęczycę, Płock, Inowłodz, Lwów, Sanok, Krosno, Czczew miasta murami opasał.

---

1) prawodawstwa; — 2) osadnictwo na prawie niemieckiem.

A zaś zamki w Kaliszu, Poznaniu, Sandomierzu, Lublinie, we Lwowie oba, Pyzdrach, Sieradziu, Wieluniu, Łęczycy, Kole, Płocku, Niepołomicach, Szydłowie, Piotrkowie, Przedborzu, Brzeźnicy, Bolesławcu, Ostrzeszowie, Przemyślu, Lanckoronie, Będzynie, Lelowie, Czerstynie, Osieku, Krzepicach, Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Korczynie, Koninie, Nakle, Wielinie, Międzyrzeczu, Kruświcy, Złotoryi, Bidgoszczu, Sanoku, Lubaczewie, Trembowli, Haliczu, Tustanie, Opocznie, Przedeczu, Rawie, Wyszogrodzie częścią wałami i murami wzmocnił, częścią przebudował. Długosz powiada, iż ten król, zastawszy Polskę z lepianek i drewna ukleconą, kamienną i ceglaną zostawił; że od tego dopiero króla poczęli Polacy gust zabierać do murów. Niemniej był wspaniałym i hojnym w pomnożeniu świątnic i domów dla ludzi, ołtarzom służących. Ufundował dwie kolegjaty [1]) w Krakowie w zamku, świętych Michała i Jerzego; dwie także w Sandomierzu i Wiślicy; kościoły w Stobnicy, Łapszycach, Szydłowie, Garwowie, Niepołomicach, Solcu, Opocznie, w Korczynie i na Skałce w Krakowie, a szpital tamże na Stradomiu. Klasztory zaś w Łęczycy, Piotrkowie i Nowym Korczynie. Diecyzję płocką w dziesięcinach zabezpieczył, przysądziwszy one duchowieństwu na Ziemowicie, książęciu mazowieckim. Katedrę i diecezję wrocławską przy podległości metropolitalnej arcybiskupa gnieźnieńskiego, lubuskie także biskupstwo przy posłuszeństwie królom polskim utrzymał. Stan duchowny ze świeckim względem sądów i wzajemnej powinności pogodził.

Wyrzucają niektórzy królowi temu ustąpienie Szląska Czechom, a krzyżakom Pomeranji i ziem niektórych. Lecz ciąg interesów, pod owe czasy w historji położony, a stan narodu, domową i obcą bronią przez półtora prawie wieku zniszczonego, nierządnego i ubogiego, usprawiedliwia Kazimierza, że dla ocalenia reszty kraju i utrzymania z koroną imienia polskiego między tylu potężnymi nieprzyjaciołami, zostawić musiał losom, czemu radą i ręką zapobieżeć nie mógł. Wszakże odebrane od krzyżaków Kujawy, hołd na nich w Pomeranji i w ziemiach innych włożony z zachowaną najwyższą władzą, zabezpieczone od nowej Marchji granice, poskromiona Litwa z Tatarami, Ruś do korony przyłączona, wydarte z podległości czeskiej księstwo mazowieckie, wprowadzony i wzmocniony rząd z bezpieczeństwem publicznem, pomnożona ludność, przemysł i dostatki nadgrodziły setnie utratę Szląska i oddział zdrobniałych jego książąt, z których nienawiści naród więcej miał zawsze szkody, niżeli pożytku z niepewnej nigdy ich przychylności i związków. Darowała też względna na zasługi monarchy tego potomność prywatne jego przestępstwa; bo jeśli, jako człowiek, częstokroć przewinił, nagradzał za życia ułomność pokutą i dobremi uczynkami, a umierając, wiary ojców dochował i lud, sobie powierzony, w sławie, powadze i bezpieczeństwie następcom zostawił.

XVI. IGNACY KRASICKI.

(* 1735 † 1801).

* 1. Hymn do miłości ojczyzny (1774)

1. Święta miłości kochanej ojczyzny!
   Czują cię tylko umysły poczciwe;

---

1) kolegjata — kościół ze zgromadzeniem kanoników, ale bez biskupa.

Dla ciebie zjadłe [1]) smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe, [2])
5. Kształcisz [3]) kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy [4]) prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

* Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki (1776).

A) Wychowanie Mikołaja.

Nim zacznę mówić o mojem wychowaniu, nie od rzeczy zda mi się namienić cokolwiek o tych, od których życie wziąłem, to jest poprostu: o moim ojcu i o mojej matce. Ojciec mój — po stopniach: skarbnik, wojski, miecznik, łowczy, cześnik, podstoli — sześćdziesiątletnie ziemi swojej i województwa usługi a ustawiczne na sejmiki elekcyjne i gospodarskie peregrynacje [5]) przy kresie życia szczęśliwie nadgrodzone i ukoronowane zobaczył: został stolnikiem. Do tego nawet stopnia konsyderacji [6]) już był przyszedł, że go podano ostatnim kandydatem do podsędkostwa; ale przeciwna cnocie fortuna nie pozwoliła dojść do tego stopnia; prędko się jednak uspokoił zwyczajną nieszczęśliwym refleksją [7]) nad marnościami świata tego.

Dopomogła do takiej rezolucji [8]) nader szczęśliwa natura; był albowiem z tego rodzaju ludzi, których to pospolicie nazywają „dobra dusza.“ Nic on o tem nie wiedział, co robili Grecy i Rzymianie i, jeżeli co zasłyszał o Czechu i Lechu, to chyba w parafji na kazaniu. Co mu powiedział niegdyś jego ociec — a jak starzy twierdzili, jeszcze „lepsza dusza,“ niż on — to tož samo on nam ustawicznie powiadał, tak dalece iż u nas nie tylko wieś, ale i sposoby mówienia i myślenia były dziedziczne. Wreszcie był to człowiek rzetelny, szczery, przyjacielski i, choć nie umiał cnót definjować, [9]) umiał je pełnić. Z tej jednak nieumiejętności definjowania pochodziło, iż się był względem ludzkości [10]) nieco pomylił; rozumiał albowiem, iż dobrze w dom gościa przyjąć jest tož samo, co się z nim upić. Stąd poszło, że się i inwentarz zmniejszył i zdrowie nadwerężyło; znosił jednak pedogrę sercem heroicznem i, kiedy mu czasem pofolgowała, często natenczas powtarzał, iż miło cierpieć dla kochanej ojczyzny.

Matka moja, z dzieciństwa wychowana na wsi, dla odpustu chyba nawiedzała pobliższe miasta; stąd każdy łatwo wnieść sobie może, że jej na wielu teraźniejszych talentach brakło. Nie obchodziło ją [11]) to bynajmniej; i gdy raz strofowana była od jednego modnego kawalera, iż zdawała się mieć zbyt surowe maksymy [12]) i dzikość niejaką, obrażającą oczy wielkiego świata, rzekła mu w szczerości ducha, że woli prostacką cnotę, niż grzeczne występki.

Pierwsze lata niemowlęctwa mojego przepędzone były w orszaku niewiast; niedobrze jeszcze artykułowane [13]) słowa tłumaczyły piastunki i niańki za dziwnie roztropne odpowiedzi; te z niesłychaną skwapliwością zaraz opowiadano matce mojej, która zwyczajnie od tego punktu zaczy-

---

[1]) zajadłe, żrące; — [2]) niehaniebne; — [3]) czynisz kształtnem, pięknem; — [4]) IV. przyp. l. mn.; — [5]) podróże, wyjazdy; — [6]) poważania; — [7]) rozmyślaniem, zastanowieniem się; — [8]) decyzji; — [9]) określać; — [10]) uprzejmości; — [11]) zam. *jej;* — [12]) zasady; [13]) wymawiane.

nała dyskursa[1]) w każdem posiedzeniu; potakiwali ziewając sąsiedzi, a niejeden byłby może nakoniec i zasnął, gdyby nie obudził ich ociec częstemi kielichy. Orzeźwieni naówczas wynurzali koleją obfite życzenia, aprekacje[2]) i proroctwa, a mój ociec płakał.

W dalszym czasów przeciągu nieraz mi na myśl przychodziły zdrożności pierwiastkowej edukacji i zastanawiałem się nad tem, jak jest rzecz zła i szkodliwa w niemowlęcym nawet wieku, poruczać dzieci osobom, nie mającym żadnego oświecenia. Tkwią mi do tego czasu w głowie bajki i straszne powieści, którychem się aż nadto nasłuchał, i częstokroć, mimo rozumną konwikcją, [3]) muszę się z sobą pasować, żebym gusłom i zabobonom nie wierzył lub wykorzenił bojaźń jakowąś i wstręt, gdy zostaję bez światła albo na osobności.

Nadto wkradał się nieznacznie gust obmowy: słysząc albowiem, jako każdego z dworskich obyczaje niewiasty krytykowały, te zaś powieści mile przyjmowane przed starszymi bywały, wziąłem to sobie za punkt pozyskania łaski matki lub ochmistrzyni cokolwiek też przed niemi na drugich mówić, a gdy brakło okazji, udawać się musiałem do kłamstwa. Uważałem i to, że, jak wieczorne rozmowy były zwyczajnie o upiorach, czarownicach i strachach, tak ranne o snach; jedna drugiej z kobiet opowiadała, co się jej śniło, a z ich tłumaczeń i wróżek nauczyłem się, iż, gdy się komu ogień marzy, gościa się w dom spodziewać trzeba, a gdy ząb wypadnie, zapewne natenczas ktoś z krewnych umrze.

Tak do lat siedmiu przebywszy w domu, trafiło się, iż przyjechał do nas brat matki mojej,[4]) człowiek urzędem, nauką i wiadomością świata znamienity. Przypatrowałem się pilnie wujowi memu tem bardziej, iż widziałem, że go rodzice moi bardzo szanowali; dziwowałem się, iż, dwa dni u nas siedząc, jeszcze się był nie upił, księdzu lektorowi, mówiącemu o upiorach, wierzyć nie chciał. To mi wstręt od[5]) niego zaczęło czynić, iż się ze mną nie tak, jak drudzy, bawił; a co najgorsza, zapędzoną w pochwały moją matkę niepomału, mnie zaś niezmiernie zmieszał, gdy się spytał, czy ja umiem czytać, pisać i inne wiekowi przyzwoite[6]) mam wiadomości.

Pierwszy raz obiły się o moje uszy natenczas takowe słowa. Matka z początku chciała o czem inszem dyskurs zacząć, ale — gdy coraz bardziej nalegał — rzekła natenczas i ledwo nie słowo w słowo jej dyskurs pamiętam: „Podobno się zdziwisz, braciszku, gdy ci powiem szczerze, że nasz Mikołajek dotąd ani pisać, ani czytać nie umie; ale nie będziesz nas z mężem moim winował, gdy ci opowiem przyczyny, dla których nie chcieliśmy się spieszyć z jego nauką. Naprzód dziecię jest delikatne, słabe; mogłaby mu zaszkodzić zbytnia sedentarja, [7]) którą i nad alamentarzem[8]) mieć trzeba. Potem, jak sam wmć pan widzisz, niezmiernie jest bojaźliwy; gdybyśmy mu dyrektora[9]) dali, straciłby fantazją, [10]) ta zaś, raz stracona, powetować się nie może. Trudno też znaleźć doskonałego takiego człowieka, jakiegobyśmy chcieli mieć do jego edukacji; a nakoniec już to ostatnia rzecz, jak mówią, młode źrzebię łamać.“

— „Dobrze mówisz, moja panno!“ — odezwał się jegomość; — „świętej pamięci nieboszczyk mój ojciec (Panie, świeć nad duszą jego!) toż samo o mnie mówił; ale jednakowo, kiedy jegomość tak mówi, po-

---

[1]) rozmowy; — [2]) pobożne westchnienia; — [3]) przekonywanie siebie; — [4]) błędna budowa zdania (galicyzm); — [5]) dawniej mówiono prawidłowo pod względem logicznym: wstręt *od* kogo, *od* czego; — [6]) odpowiednie; — [7]) przesiadywanie, siedząca praca; — [8]) zam. *elementarz*, forma ludowa wyrazu; — [9]) korepetytora; — [10]) śmiałość.

dobno lepiej dać Mikołajka do szkół Opatrzy z łaski swojej i miejsce i człowieka; a tymczasem wypijmy za zdrowie jegomości, mojego mościwego pana i kochanego dobrodzieja.“

Z jaką radością moją, a może i matki, odjechał nazajutrz ten wspólny nasz nieprzyjaciel, wyrazić trudno; jednak jego dyskurs zostawił w umyśle ojcowskim fatalną impresją.[1]) Coraz mowę zaczynał o szkołach; nawet kupiono alamentarz i tablicę do pisania. Bolało to niezmiernie matkę; jednak, jako była bogobojna, gdy jej w tem uczyniono skrupuł, że mnie na zgubę moję pieści, uczyniła zapewne najheroiczniejszą w życiu swojem ofiarę, gdy zezwoliła na to, abym był wysłany do szkół publicznych; ociec albowiem upornie i z wielką natarczywością ganił domową edukacją dla tej przyczyny, że tego przedtem w Polszcze nie bywało. Co na to odpowiadała matka? nie pamiętam; to wiem i dobrze pamiętać będę, że po długich utarczkach, troskach, pożegnaniach, błogosławieństwach nakoniec w rzewliwym płaczu do szkół wyprawiony zostałem.

Nim dalszy proceder[2]) szkolnej edukacji mojej opiszę, niech mi się godzi zastanowić nad niektóremi okolicznościami, a osobliwie wewnętrzną naówczas umysłu mojego sytuacją. Przez siedm lat, nie tak wychowania, jak pieszczot domowych, byłem wolen nie tylko od nauki, ale od najmniejszego chęciom moim sprzeciwienia się; stąd ten pierwszy krok poniewolnego wyjazdu zdawał mi się nieznośny. Pierwszy raz dopiero poznawałem ciężar podległości, oddalałem się pierwszy raz od obecności rodziców, od pieszczot matki, od pochlebstw domowników. Najbardziej jednak, jak zapamiętam, przerażał mnie cel, dla którego wysłany byłem: nauka. Nie mogłem ją[3]) mianować dobrem, bo mi nią grożono i obiecywano za karę; wnosiłem więc sobie, iż nie może być, tylko przykra i dolegliwa.[4])

Nie widziawszy przedtem nikogo w domu naszym, któryby oprócz kościoła na książce czytał, mniemałem, iż na tem szczęśliwość starszych zasadzona, iż się nie uczą. Przymnażało umartwienia pełne narzekania pożegnanie domowych, żałujących panięcia, iż się będzie musiał uczyć; i lubo mi rodzicy powiadali, iż mi to wyjdzie na dobre, jam to brał za sposób słodzenia nieszczęścia mego, wewnętrznie przekonany, iż, jeżeli nauka jest karą, jam na nią zasłużył, i dlatego mnie do szkół wiozą. Długo pożądany dyrektor był człowiek młody, bez żadnego doświadczenia, sam się jeszcze uczący, synowiec rodzony j. ks. prefekta tych szkół, do których jechałem; chłopiec do posługi w domu i szkole — syn naszego pana podstarościego, dobrze mi zdawna znajomy, prawie rówiennik i wszystkiej domowej rozpusty wierny i nierozdzielny towarzysz. Reszta wyprawy składała się ze starego szafarza i gospodyni, wyuczonej w sekretach domowej apteczki, a to dla poratowania, broń Boże, choroby! zdrowia mojego.

W wigilją wyjazdu zawołany do ojca z panem dyrektorem, byłem świadkiem instrukcji,[5]) onemu danej; i wtenczas poznałem, jak dobre dusze sposobne są do przyjęcia łatwego przeciwnych skłonnościom swoim impresyj. Naprzód albowiem, zlawszy na niego władzę swoję rodzicielską, zaklinał na wszystkie obowiązki, aby nie folgował; wchodził w wielkie pochwały plag, zdobył się podobno natenczas pierwszy raz na cytacje, powtarzając owe wiersze z alamentarza: „Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi i t. d.;“ te przedziwne maksymy kończyły wielokrotnie dość

---

[1]) wrażenie; — [2]) przebieg, bieg; — [3]) zam. *jej;* — [4]) błędna budowa zdania (galicyzm); — [5]) poleceń.

zwięzłe perjody [1]) jego oracji: nakoniec, na znak podobno juryzdykcji, [2]) dał mu w ręce kańczuczek, prawda, że mały i cienki, ale, jakem sam potem sprobował, bardzo bolesny.

Gdyśmy już z izby wychodzili, właśnie jakgdyby najpotrzebniejszej rzeczy zapomniał, uchyliwszy drzwi, zawołał na pana dyrektora: „Bijże, bo ja ci za to płacę.“ Co się ze mną działo, jakem truchlał, drżał, płakał — dorozumieć się każdy może; pobiegłem natychmiast do matki i wszystko, co się działo, nie bez rzewnego płaczu opowiedziałem. Kazała więc zawołać dyrektora i w krótkości słów dała mu do wyrozumienia, iż, jeżeli się tknie dziecięcia, i służbę straci i skórą odpowie. Pocieszyło mnie to trochę, i zaraz nazajutrz puściliśmy się w drogę, którąm ja prawie całą przejęczał; pan dyrektor przemyślał podobno nad tem, kogo miał słuchać: czy pana, czy pani?

Przyjechaliśmy bez żadnego przypadku, przyjęci z wielką radością. Pierwiastki szkolne szły trybem zwyczajnym. Pojętność miałem wielką, ale wstręt od nauk jeszcze większy. Pan dyrektor — pamiętniejszy na groźby pani, niż na rozkaz pana — obchodził się zrazu ze mną dyskretnie; ale wziąwszy sam w swojej szkole plagi od profesora, pełen zapalczywości, lubom był niewinien, oddał mi tyle dwoje. Od tego czasu czynił kolejno zadosyć obowiązkom włożonym od rodziców moich: pieścił, gdzie nie było potrzeba; bił, kiedy nie należało. Wziąwszy nakoniec w dzień swoich imienin parę sukień od matki w podarunku, napisał przez pierwszą pocztę rodzicom, iż jmć Mikołaj czasu swego w nauce samego nawet Herkulesa przejdzie.

B) Doświadczyński na wyspie Nipu.

Kraj ten zewsząd był morzem oblany i całej wyspy powszechne nazwisko Nipu. Język narodowy dość łatwy, ale obfity; żeby im wytłumaczyć skutki i produkcje kunsztów naszych, musiałem czynić opisy dokładne i dobierać podobieństw. Niemasz u Nipuanów słów, wyrażających kłamstwo, kradzież, zdradę, pochlebstwo Terminów prawnych nie znają. Choroby nie mają szczególnych nazwisk; ale też ani dworaków, ani jurystów, ani doktorów niemasz.

Pod dyrekcją mojego gospodarza trawiłem czas nad nauką tamtejszego języka; jakoż w kilka miesięcy mogłem się już rozmówić. Przez cały ten czas postrzegałem, iż stronili ode mnie tamtejsi mieszkańce: obchodzili się, gdy tego konieczna potrzeba wymagała, względem mnie z wszelką ludzkością, odpowiadali na moje pytania w krótkich słowach, ale znać było w tych powierzchownych oświadczeniach jakowyś przymus i odrazę. Martwiła mnie ta ich niewiara i zbyteczna ostrożność; ale sądziłem, iż musiała pochodzić z przyczyn mi niewiadomych, a według ich sposobu myślenia uczciwych i należytych. Sam mój gospodarz, gdym się go wypytywał o zwyczajach, prawach i historji krajowej, zbywał rozmaitemi sposoby ciekawość moję; bojąc się niedyskrecji, milczałem. Że zaś pokazywał wielką ciekawość wiedzieć najmniejsze krajów naszych okoliczności, starałem się, żeby tę jego ciekawość nasycić i uspokoić.

Jednego dnia, gdy się przechadzałem zamyślony nad moim teraźniejszym stanem, przystąpił do mnie z wesołą twarzą gospodarz, oznajmując, iż dnia jutrzejszego będę przyjęty do powszechnego towarzystwa.

---

[1]) okresy; — [2]) władzy.

Powróciwszy do siebie, ciekawie czekałem, jakie będą obrządki przyjęcia mnie do obywatelstwa i społeczności Nipuanów; a wiedząc, że ten naród jest uprzejmy i obyczajny, ale z drugiej strony — co do nauk, kunsztów i sposobu życia — dziki i niewiadomy,[1]) wziąłem sobie za punkt największej wdzięczności oświecić ich niewiadomość i prostotę. Na tym więc fundamencie skomponowałem sobie mowę, którą do nich mieć miałem nazajutrz, podając im sposoby, przez które mogliby wyjść ze stanu swojej dzikości i wkroczyć w ślady narodów europejskich, wszystkie inne doskonałością i wiadomością rzeczy celujących.

Już się zabierało nazajutrz ku południowi, gdy przyszedł do mnie mój gospodarz i zaprowadził do domu jednego Zastałem tam zgromadzonych wszystkich osady gospodarzów, przyjęty od nich byłem mile; a gdyśmy z darnia zrobione stoły w chłodzie sadu drzew obsiedli, stawiono przed każdym zwykłe potrawy. Gdy już się miał obiad kończyć, najstarszy z stołowników, zawoławszy mię do siebie, rzekł: „Bracie! bądź z nami, używaj darów przyrodzenia, a pamiętaj, że istotne obowiązki towarzystwa — miłość i zgoda.“

Ułamawszy więc kawałek chleba, rozdzielił go na dwie części, sam jednę włożywszy w usta, mnie drugą oddał; wziąłem z uszanowaniem, a zjadłszy udzielony kawałek, gdym chciał oświecać ten dobry a dziki naród, mój gospodarz tak zaczął mówić: „Człowiek ten, którego mi zleciliście, zachował się dobrze u mnie i już pierwsze kroki są uczynione. Sposoby jego myślenia, mówienia, działania są zdrożne; ale trzeba mieć litość nad niewiadomością, prostotą i zaślepieniem człowieka, który zapewne temu nie winien, że się w pośrzodku grubych i dzikich narodów urodził. Ksaoo właśnie nie ma czeladnika, może go wziąć i na naukę i do pomocy.“

Zapomniałem z gruntu oracji mojej, słysząc tak niespodziewane słowa. Ja, który prostaków i dzikich uczyć rozumu chciałem, od nich samych osądzony za dzikiego i oddany na naukę, spuściwszy oczy, siedziałem w zamyśleniu, gdy ten Ksaoo — mój, nie wiem czy pan, czy nauczyciel — wziąwszy mnie za rękę, do domu swojego przywiódł; a oprowadziwszy po gumnie, oborze, stodole i polu, rozdzielił zabawy[2]) na dwie części: rano w pole miałem wychodzić do pracy, reszta czasu miała być obrócona na dozieranie domowego gospodarstwa.

Czylim się ja mógł tego spodziewać, żebym kiedy przysłał za parobka? Trzeba jednak było uczynić z potrzeby cnotę i ten nowy sposób, nie tak szkoły, jak nowicjatu, odważnie zacząć. Gdyby mi nie dawał przykładu z siebie mój pan nauczyciel, byłby mi się wydawał mój stan nieznośny: ale widząc podłość prac moich uszlachcioną pana mojego społeczeństwem, nieznacznie pozbyłem odrazy, a zczasem poznałem niesprawiedliwość uprzedzenia, hańbiącego rolnictwo i inne gospodarskiego rzemiesła części i obowiązki.

Czekałem z niecierpliwością jakiegokolwiek przynajmniej podobieństwa nauki, na którą mnie oddano; ale nic takowego z ust nauczyciela nie wychodziło, coby mogło zmierzać do tego celu. Gdyśmy szli razem na robotę, zadawał mi, tak jak i pierwszy, nieustanne pytania, z których znać było, iż chciał być jak najdokładniej informowanym nie tylko o obyczajach, prawach, dziełach i kunsztach europejskich, ale i o moim sposobie myślenia.

---

[1]) nieoświecony; — [2]) zajęcia, zatrudnienia.

Już trzy miesiące mijały mieszkania mojego, gdy, wziąwszy mnie z sobą w pole Ksaoo, a odmieniwszy sposób mówienia, na samych przedtem pytaniach zasadzony, zaczął w krótkości słów zwięźle przekładać, jak wiele każdemu człowiekowi na tem zależy, aby umiał złe swoje skłonności poskramiać i uprzedzenia wykorzeniać. Proste, ale właściwe rzeczom były jego słowa, ułożenie zaś takie, iż jedna rzecz z drugiej wypadała, a dyskurs cały zdawał się być łańcuchem, z koniecznie potrzebnych ogniw złożonym i spojonym...

Mając iść w dosyć daleką podróż. wziął mnie Ksaoo z sobą. Pierwszy raz natenczas zdarzyło mi się widzieć kraj ten dosyć rozległy; i gdym się pytał, jaka jego obszerność, odpowiedział, iż, idąc prosto aż do drugiego brzegu od morza, jedenaście dni drogi; szerokość zaś kraju równa była prawie długości. Gdziekolwiek szliśmy, widać było wszędzie dobrze uprawną ziemię; osady były dosyć gęste, każda zaś miała tyle lasu, ile jej potrzeba było i — jakem mógł miarkować po równych wydziałach — znać, iż, gdzie ich było nadto, tam zbywające części na pola były obrócone, gdzie zaś ich brakło, umyślnie były zasiane.

Ósmego dnia podróży po lewej stronie pokazał mi mój gospodarz pole dosyć obszerne, pięknemi drzewy naokoło obsadzone; w śrzodku był dom niewielki, nieco jednak ozdobniejszy od innych. Gdyśmy się ku niemu zbliżali, wyszedł z pobliższego domu poważny starzec i, pozdrowiwszy nas mile, zaprowadził ku drzwiom; tam gdy stanął Ksaoo, rzekł: „Pozdrawiam cię, słodka pamięci ojca naszego!“ Wszedłszy do izby, znaleźliśmy zupełną czystość i ochędostwo, a pośrzodku była szafa dosyć kunsztownie zrobiona. Otworzył ją ów starzec, i gdym się spodziewał obaczyć co osobliwego, z podziwieniem wielkiem nic więcej nie postrzegłem, tylko starością już prawie zbutwiałe instrumenta [1]) rolnicze. Brali je w ręce z uszanowaniem obadwa starcy; Ksaoo zaś, chcąc uspokoić ciekawość moję, rzekł:

„Pole, które ten dom otacza, rękami naszego powszechnego ojca uprawione i wydobyte było; tych instrumentów, które wdzięczność nasza z uszanowaniem od wieków strzeże, używał Kootes. Ten. podobnym może, jako i ty, sposobem z cudzej ziemi z żoną i dwojgiem dzieci tu do pustej naówczas wyspy przybywszy, własnemi rękami tego gruntu dobył; [2]) poszczęściła Najwyższa Istność pracy jego, przyszedł do ostatniej starości i przed śmiercią widział czwarte pokolenie swoje. Tkwią nam w szczerej pamięci jego przykazy; żeby zaś było cokolwiek takiego, coby nam ustawicznie przypominało jego obcowanie, instrumenta, których do rolnictwa używał, chowamy z pilnością i każdy je raz przynajmniej w życiu oglądać powinien.

„Pole, które wydobył, [3]) należy do wszystkich w powszechności; kolejno je uprawiają obywatele, a zboże na tyle części, ile osad w wyspie, rozdzielone jest. Gdy cząstka do osady przyniesiona bywa, robi się z niej chleb i ten na tyle kawałków, ile jest obywatelów w osadzie, podzielony przy końcu żniwa każdy z wdzięcznością i uszanowaniem pożywa na pamiątkę, iż jesteśmy wszyscy zarówno jednego ojca dzieci. Przy tej najuroczystszej uczcie opowiada najstarszy każdej osady przyjście pierwszego ojca, jego prace, jego nauki, dzieje ojców naszych, ich przymioty chwalebne, rady i napomnienia, wynalazki zbawienne i pożyteczne. Kończyć się zwykły te uczty pieśniami młodzieży obojej płci, w których pamięć dobrodziejstw naszych przodków jest zawarta.“

---

1) narzędzia; — 2) i 3) uprawił.

Dzień cały bawiliśmy się na tem miejscu w domu owego starca, od którego wziąwszy Ksaoo cząstkę zboża, osadzie swojej należącego, udał się ku domowi...

Poranku jednego, gdyśmy się wybrali na polową robotę, zaszedł nam drogę jeden z mieszkańców, a położywszy rękę na piersiach, rzekł: „Ojcze! mam skargę przeciw sąsiadowi.“ Ksaoo, przerywając dalszą jego mowę, pytał: „Jestże twój sąsiad przestrzeżony od ciebie, że się myślisz skarżyć?“ Odpowiedział: „Jest.“ Rzekł zatem Ksaoo: „Zawołaj go.“ Poszedł ów i po małej chwili stanął oskarżony z oskarżającym. Oskarżony tak mówił:

„Już temu drugie żniwo, jak mi nie przyszło być w zakącie mojego lasku. Ten lasek i rolą moję oddziela strumień od osady tego dobrego sąsiada. Na dniu wczorajszym ułożyłem sobie iść w tamtę stronę lasku dla upatrzenia drzewa na sochę nową. Gdy tam zaszedłem, znalazłem przerwaną grobelkę moję przez niedawną powódź, i tą przerwą strumień się odwrócił od dawnego koryta, zakrążył róg mojego lasku tak dalece, żem obaczył sztukę gruntu i toż samo drzewo, po którem poszedł, na drugiej stronie strumyka. Przebywszy więc wodę, gdym zaczął odkopywać i podważać drzewo dla zwalenia go na ziemię, postrzegł to miły sąsiad, zbierający naówczas siano z łąki swojej, i nadszedłszy, rzekł:

„Prawy sąsiedzie! naszliście moję własność; użyczyłbym jej wam z ochotą, ale jej całości dla dzieci moich przestrzegać powinienem. Wiecie, że ta rzeczka nas rozgranicza, nie możecie więc z tej strony używać bez naszego zezwolenia.“ Rzekłem mu na to, iż też same racje są i na moję stronę dla strzeżenia i dochowania własności plemienia mojego... Miara twojej i mojej własności równa jest; a to, co ci strumyk zwróceniem biegu przydał, nie nadaje ci prawa do mojego gruntu.“

Odpowiedział na to: że przypadek ten stał się interesem nie tylko nas w szczególności, ale całej osady, nie mamy więc mocy rozsądzać go, ale potrzeba, żebyśmy się udali do starszych; a tymczasem, póki takowe rozsądzenie nie nastąpi, należy, ażebyśmy obadwa gruntu tego nie używali. Zezwoliłem na to, jako rzecz słuszną, i dla rozprawy należytej i urzędownej udałem się do ciebie, jako starszego.“

Ksaoo, wszystkiego cierpliwie wysłuchawszy, spytał się obżałowanego, jeżeli obżałujący wszystko, jako należało, w tej mierze opowiedział. — Rzekł, że nic nie opuścił. — Wtem do obudwu rzecze: „Jutro wezwę starszych naszej osady, którzy tę sprawę roztrząsną i wraz ze mną decydować będą; wy się stawicie porankiem na pagórku sądowym.“

Poszli oni, myśmy się zostali w polu. Dziwiłem się, rozważając sobie, że ten, który się uskarżał, nie tylko z skromnością rzecz swoję opowiadał, ale też o swoim przeciwniku mówił z niejaką przychylnością i uszanowaniem, nazywając go sąsiadem dobrym, miłym, prawym i t. d. Dobroć tak wielka przywiedła mi na pamięć indukty [1]) nasze, pełne zwyczajnie uszczypliwych ucinków i obmowy. I to mi podziwienie przyniosło, że indukta sprawy była tylko z jednej strony zamiast żwawej repliki po naszemu. Pozwany, wysłuchawszy pozywającego, przestał na prawdzie rzetelnego opisu, a sędzia na jednostajnej informacji.

Pytałem się więc mego starca, czyli we wszystkich tamtejszych sprawach ten sposób indukty. Odpowiedział: że nie inaczej i że nie widzi potrzeby gadania o jednej rzeczy stron obudwóch. Mający między sobą kontrowersją, [2]) powinnni rzetelnie opowiedzieć, co za fundament ich

[1]) indukta — wprowadzenie sprawy przed sądem; — [2]) spór.

sprzeczki. Wyćwiczeni w miłości cnoty i prawdy poznają łatw. czyjej strony sprawiedliwość, i godzą się; jeżeli się zaś jaki osobliwy przypadek zdarzy, nie dufając natenczas swojemu zdaniu, udają się do starszych ich zdanie staje się dla nich wyrokiem.

„U nas, rzekłem, w sprawach granicznych, gdy z obu stron gruntownych dokumentów niemasz, nakazują przysięgę; która strona na stwierdzenie rzetelności swojej mienia Boskiego wezwie, ta sprawę wygra.“ — „Bezbożni! zawołał Ksaoo, śmiecież Istność Najwyższą znieważać?“ — „Nie tak u nas sądzą, rzekłem: powszechne jest zdanie, że „kto sprawiedliwie przysięga, Boga chwali.“ Nie mogłem w tem miejscu przed nim zataić złego używania przysiąg: przysiąg przy odzierżeniu urzędów prawie ceremonjalnych; przysiąg granicznych bez wewnętrznej konwikcji 1); przysiąg tuzinowych w kryminalnych sprawach; przysiąg usłużnych na poparcie cudzego interesu; przysiąg rzeczypospolitej mniej jeszcze ważnych, ni te wszystkie.

Zamknął mi usta pełen cnotliwej zapalczywości starzec, a wzniósłszy oczy i ręce ku niebu, zawołał: „Bądźcie błogosławione, święte ręce, któreście stosami kamieni przywaliły Laonga i towarzyszów jego! Takichby nas zbrodni nauczyli wezwani od niego cudzoziemcy. Z tego, com się od ciebie dowiedział, w dwójnasób powiększam wdzięczność ku Najwyższej Istności, że nas towarzystwa waszego ustrzegła. Ty, jeżeli chcesz nam dać największy dowód przychylności swojej, taj przed ludem naszym zwyczaje kraju twego; nie obrażaj uszu niewinnych powieścią rzeczy ledwo podobnych do uwierzenia!“

W dni kilka poszedłem na ów sądowy pagórek. Zeszła się starszyzna, a gdy im rzecz całą Ksaoo opowiedział, udali się na miejsce kontrowersji i, pilnie wszystko oglądawszy, rozkazali natychmiast całej gromadzie, żeby rzeczkę do dawnego koryta zwrócić, groblą mocniejszą usypać, brzegi od przerw ubezpieczyć; według dawnego w podobnych okolicznościach zwyczaju strony obiedwie starszym za pracę podziękowały, a oskarżający oskarżonego na ucztę do siebie zaprosił.

C) Obiór posła.

Przyjechawszy do miasta stołecznego, chciałem iść jako najprzyzwoitszemi drogami do dostąpienia poselstwa. Wyśmiali dzikość moję sąsiedzi, gdy się dowiedzieli, żem tylko jednego kucharza z sobą przywiózł; a gdy ich wieść doszła, żem nie więcej miał z sobą nad dwa antały wina, sam jegomość pan podkomorzy wręcz decydował, iż o mojem poselstwie nie tuszy. 2) Kupiłem więc czem prędzej w pobliższym klasztorze wina wybornego beczek kilka, kucharzów użyczyli sąsiedzi; że zaś było pieniędzy dostatkiem, poszło wszystko i prędko i dobrze.

Było nas konkurentów 3) niemało, a ziemianie dwóch tylko mogli wybrać na poselstwo. W wigilją sejmików przyszedł należący do mnie jmć pan podstoli, oznajmując, iż inaczej najmocniejszego adwersarza nie przeprę, tylko rzęsistem między szlachtę pieniędzy rozrzuceniem. Nie ze skępstwa, ale z podłości tego kroku westchnąłem, przypominając sobie owę szczęśliwą wyspę, gdzie umysł i wola obywatelów nie była na przedaż.

Przy samem zagajeniu hałas w kościele powstał, około kruchty batalja; skoczyliśmy między pijanych i, gdyśmy chcieli wiedzieć o przyczynie tak znacznej żwawości adwersarzów, tegośmy się tylko dowiedzieć

1) przekonania; — 2) nie spodziewa się; — 3) współzawodników.

mogli, iż jedli śniadanie u jmci pana miecznika. Podano mnie za kandydata. Wtem ów mój plenipotent,[1]) wyszedłszy z za wielkiego ołtarza, zarzucił otrzymaną na mnie kondemnatę.[2]) Żarliwi przyjaciele chcieli go w sztuki rozsiekać, szczęściem uciekł do zakrystji i drzwi za sobą zamknął. Przez okienko więc weszliśmy w negocjacją;[3]) ustąpił pretensji, jam został posłem. Zaprosiłem wszystkich do siebie na obiad solenny, i tam według starożytnego zwyczaju upiliśmy się wszyscy w miłości i w zgodzie.

Nazajutrz, gdym snem twardym resztę jeszcze wczorajszego pijaństwa zbywał, przysłał do mnie jmć pan podkomorzy, prosząc, ażebym do niego przyszedł. Zastałem tam kilku z przedniejszych urzędników, mówiących dosyć żwawie, i dowiedziałem się od przytomnego tamże kolegi, iż *actu*[4]) dają instrukcją dla nas na przyszły sejm. Zadziwiło mnie to niepomału, iż wybór osób czyniony był przez wszystkich, a rzecz najistotniejsza, to jest przepis obowiązków, przez kilku tylko urzędników i ziemian. Dowiedziawszy się jednak, iż to był dawny zwyczaj, zamilczałem.

Przyszło czytać punkta instrukcji naszej; żadnego nie było ściągającego się do publicznego dobra, ale natomiast rekomendacje: jednych do krzeseł senatorskich, drugich na ministerja, ale najwięcej do łaskawego j. k. mci szafunku *panis bene merentium*;[5]) przydana była reparacja ratusza lubelskiego i piotrkowskiego. Gdy się czytanie skończyło, zabrał głos nestor ziemi naszej, jmć pan sędzia ziemski. Ten, przełożywszy najpierwszą potrzebę dobra publicznego, przytoczył ów tekst: *salus publica suprema lex esto,*[6]) a zatem dopraszał się z miejsca swego, aby *pro primo et principali objecto*[7]) położyć wybranym z pośrzodka grona braci godnym posłom sumy neapolitańskie[8]) i otwarcie gór w Olkuszu.[9]) Zgodzili się na to wszyscy; dopisano więc ten punkt do instrukcji naszej; dołożono jeszcze aprobacją kilku funduszów i dwóch świętych nowo beatyfikowanych[10]) kanonizacje.[11])

Nim przyszło do podpisu instrukcji naszej, zabrałem głos, a oświadczywszy powinną wdzięczność, ostrzegłem zawczasu współobywatelów, żeby nie brali za zbyteczną śmiałość to, co miałem im przełożyć względem danej nam instrukcji. „Charakter poczciwości, rzekłem, większą jest od przysięgi pobudką do wypełnienia obietnic, do zadosyć czynienia obowiązkom. Te, które j. ww. wm. wm. panowie i bracia na nas w świeżo ułożonej instrukcji wkładacie, powinny być regułą czynności naszych na przyszłym sejmie. Tymże sposobem uważając, rozumiem, że nam nie będziecie mieć za złe, mnie osobliwie, który mojem i kolegów imieniem mówić odważam się, że dla ubezpieczenia trwożliwej, gdy o honor i cnotę dzie, czułości, niektóre w tej mierze uwagi moje przełożę.

„Ten, którego j. ww. wm. wm. panowie i bracia czynicie reprezentującym powszechność całego naszego województwa, osobą jest publiczną; czynności więc jego powinny korespondować[12]) reprezentacji i obowiązkom. Zdaje mi się, iż osoba publiczna publicznemi istotnie tylko interesami zaprzątniona być powinna; i jeżeli się do szczególnych[13]) zniża, czyni to naówczas, gdy prywatny interes do publicznego celu jakimkol-

[1]) z którym Doświadczyński miał proces; — [2]) wyrok; — [3]) w układy; — [4]) właśnie; — [5]) „chleba dobrze zasłużonych," t. j. starostw (łac.); — [6]) dobro powszechne powinno być najwyższem prawem (łac.); — [7]) jako pierwszy i główny przedmiot (łac.); — [8]) wywiezione przez królową Bonę i pożyczone przez nią królowi hiszpańskiemu i neapolitańskiemu Filipowi II; — [9]) gdzie były niegdyś kopalnie srebra; — [10]) uznanych za błogosławionych; — [11]) uznanie przez Kościół za świętych; — [12]) odpowiadać; — [13]) osobistych.

wiek sposobem zmierzać lub kooperować[1]) może. Ojczyzna nasza wiele ma potrzeb; żadna z nich w instrukcji świeżo przeczytanej dotknięta nie jest. Przydatek: „*cetera activitati*[2]) ichmościów posłów zostawujemy," możeby nas nie zasłonił, gdybyśmy sami z siebie ważyli się podawać jakowe projekta, które możeby były krajowi zdatne, a j. ww. wm. wm. panom nie podobały się. Z żalem to mówię, ale z zupełną konwikcją, bom się napatrzył tego, jak częstokroć najlepsze intencje źle tłumaczone były, a żarliwość dobra publicznego ukarana, dlatego że sprzeciwiała się interesom takowych obywatelów, których zysk na szkodzie publicznej zasadzony.[3])

„Kiedy więc układamy instrukcją, wejrzyjmy w potrzeby ojczyzny naszej, podawajmy sposoby do jej podźwignienia i wsparcia, a rekomendacje, reparacje, kanonizacje niech potem idą. Klauzula:[4]) „*etiam sub discrimine* sejmu"[5]) zdaje mi się nie tylko niepotrzebna, ale obelżywa dla tych, których wmć panowie *non ad destructionem, sed ad aedificationem*[6]) wysyłacie.

„Nie wchodzę w rozstrząśnienie: czy się zrywać sejmy godzi, czy je wedle statutu zrywać można; niech mi będzie wolno powiedzieć, iż w zerwaniu publicznych obrad takowe *abusum*,[7]) takową podłość i niegodziwość widzę, iż wyżej wyrażoną klauzulę mam za największe poniżenie osoby charakteryzowanej i mającej honor j. ww. wm. wm. panów reprezentować. Dwa tylko punkta tyczące się dobra publicznego w instrukcji naszej upatruję: sumy neapolitańskie i góry w Olkuszu; kilkadziesiąt podobno recesów[8]) sejmowych, nie wiem, czy zdobią, czy naprawują, czyli psują tę poważną materją. W czasie o tem przymówić się nie omieszkam. Gdy zaś idzie o rekomendacją wyrażonych w szczególności j. ww. ichmościów, proszę każdego, żeby mi raczył dać notę zasług swoich: pokazawszy albowiem zgromadzonym stanom ich przezacne dzieła, śmiało się będę mógł upomnieć o nagrodę."

Skończyłem mówić; trwało przez czas niejaki milczenie; przerwał je nakoniec prezydujący jmć pan podkomorzy; aprobował *zelum boni publici*,[9]) wydawający się przykładnie we mnie, świeżo przychodzącym do obrad publicznych. Po wielu rozmaitych dygresjach[10]) cytował Filipa, króla macedońskiego, a stąd, wpadłszy w pochwały staropolskiej cnoty, rzekł z żwawością: „Tak jest, a nie inaczej, moi wielce mci panowie i bracia! lepiej się działo za naszych ojców, kiedy nie jeżdżono po rozum zagranicę. Pókiśmy się kontentowali tem, co nam Pan Bóg dał z łaski swojej przenajświętszej, pełno było w oborze i w gumnie. Teraz wszystko po modnemu, po francusku, po niemiecku, djabli wiedzą po jakiemu. Lepsze cielęta, niż woły; niech mówią, jak chcą, jednakowo wół wołem, a cielę cielęciem."

Śmiech powstał jednostajny; jam chciał głos powtórnie zabrać, ale mi szepnął do ucha pan skarbnik, mój dobry przyjaciel, że nic nie wskóram, wszystkich obrażę, a już w sieni rozruch między bracią, którym powiedziano, żem ja heretyk. Przestraszony takową nowiną, rad nierad musiałem się śmiać z drugimi i admirować subtelność dowcipu jmci pana podkomorzego, tak doskonale utrzymującego honor narodowy cnoty pradziadów.

---

[1]) współdziałać; — [2]) resztę działaniu, t. j. pozostawiamy do uznania posłów; — [3]) opiera się; — [4]) zastrzeżenie; — [5]) t. j. „nawet gdyby wypadło sejm ‚zerwać" (łac.); [6]) nie dla burzenia, lecz dla budowania (łac.); — [7]) nadużycie; — [8]) spraw odłożonych do następnego sejmu; — [9]) gorliwość co do dobra publicznego (łac.); — [10]) zboczeniach od treści.

3. Satyry (1779).

A. Świat zepsuty.

Wolno szaleć młodzieży, wolno starym zwodzić,
Wolno się na czas żenić, wolno i rozwodzić,
Godzi się kraść ojczyznę łatwą i powolną:
A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno?
Niech się miota złość na cię i chytrość bezczelna,
Ty mów prawdę, mów śmiało, satyro rzetelna.
Gdzieżeś, cnoto? gdzieś, prawdo? gdzieście się podziały?
Tuście niegdyś najmilsze przytulenie miały.
Czciły was dobre nasze ojcy i pradziady;
A synowie, co w bite wstąpać mieli ślady,
Szydząc z świętej poczciwych swych przodków prostoty,
Za blask czczego poloru zamienili cnoty.
Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa,
Wstręt ustał, a jawnego sprosność niedowiarstwa
Śmie się targać na święte wiary tajemnice:
Jad się szerzy, a źrzódło biorąc od stolice,
Grozi dalszą zarazą. Pełno ksiąg bezbożnych,
Pełno mistrzów zuchwałych, pełno uczniów zdrożnych;
A jeśli gdzie się cnota i pobożność mieści,
Wyśmiewa ją zuchwałość, nawet w płci niewieściej.
Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.
Gdzieżeście, o matrony święte i przykładne?
Gdzieżeście, ludzie prawi? przystojna młodzieży?
Oślep tłuszcza bezbożna w otchłań zbytków bieży.
Co zysk podły skojarzył, to płochość rozprzęże:
Wzgardziły jarzmem cnoty i żony i męże,
Zapamiętałe dzieci rodziców się wstydzą.
Wadzą się przyjaciele, bracia nienawidzą,
Rwą krewni łup sierocy, łzy wdów piją zdrajce,
Oczyszcza wzgląd nieprawy jawne winowajce;
Zdobycz wieków, zysk cnoty, posiadają zdzierce,
Zwierzchność bez poważania, prawo w poniewierce.
Zysk serca opanował, a co niegdyś tajna,
Teraz złość na widoku, a cnota przedajna.
Duchy przdków! nagrody cnót co używacie,
Na wasze gniazdo okiem jeżeli rzucacie,
Jeśli odgłos dzieł naszych was kiedy doleci,
Czyż możecie z nas poznać, żeśmy wasze dzieci?
Jesteśmy, ale z gruntu skażeni, wyrodni,
Jesteśmy, ależ tego nazwiska niegodni.
To, co oni honorem, poczciwością zwali,
My prostotą ochrzcili; więc co szacowali,
My tem gardziem; a grzeczność przenosząc nad cnotę,
Dzieci złe, psujem ojców poczciwych robotę.
Dobra była uprawa, lecz złe ziarno padło.
Stądci teraz Feniksem [1]) prawie zgodne stadło...

---

[1]) ptak mityczny, niezmiernie rzadki, który odradzał się z popiołów; *przen.*, rzecz rzadka.

Wstyd ustał, wstyd, ostatnia niecnoty zapora;
Złość zaraźna w swem źrzódle, a w skutkach zbyt spora
Przeistoczyła dawny grunt ustaw poczciwych.
Chlubi się jawna kradzież z korzyści zelżywych; [1]
Niemasz jarzma, a jeźli jest taki, co dźwiga,
Nie włożyła go cnota — fałsz, podłość, intryga.
Płodzie, szacownych ojców noszący nazwiska!
Zewsząd cię zasłużona dolegliwość ściska,
Sameś sprawcą twych losów. Zdrożne obyczaje,
Krnąbrność, nierząd, rozpusta, zbytki gubią kraje.
Próżno się stan mniemaną potęgą nasrożył,
Który na gruncie cnoty rządów nie założył;
Próżno sobie podchlebia. Ten, co niegdyś słynął,
Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął.
Nie Goty [2] i Alany [3] do szczętu go zniosły;
Zbrodnie, klęsk poprzedniki i upadków posły,
Te go w jarzmo wprawiły; skoro w cnocie stygnął,
Upadł — i już się więcej odtąd nie podźwignął.
Był czas, kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił:
Ten nas nierząd, o bracia! pokonał i zgubił;
Ten nas cudzym w łup oddał: z nas się złe zaczęło;
Dzień jeden nieszczęśliwy zniszczył wieków dzieło.
Padnie słaby i lęże — wzmoże się wspaniały;
Rozpacz podział nikczemnych. Wzmagają się wały,
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonie,
Majtki zgodne z żeglarzem gdy staną w obronie:
A choć beśpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Poczciwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć.

B. Marnotrawstwo.

Znałeś dawniej Wojciecha? — Któż nie znał? co teraz
Bez sług, ledwo w opończy [4] brnie po błocie nieraz;
Niegdyś w karecie, z której dął się i umizgał,
Takich, jakim jest dzisiaj, roztrącał i bryzgał.
Ustępowali z drogi wielmożnemu panu
Lepsi i urodzeniem i powagą stanu,
Nieraz ten, który przedtem od filuta stronił,
Westchnął skrycie natenczas, gdy mu się ukłonił.
Musiał czcić; czegoż złoto nie potrafi dzielne?
Niedługo przecież trwały te czasy weselne,
Na złe wyszła wspaniałość. Przyjaciele kuchni,
Junacy heroiczni, [5] wzdychacze miluchni,
Filozofy nakoniec, jak pustki postrzegli,
Z maksymami, [6] z wdziękami, z junactwem odbiegli.
Został się niedostatek, z nim wstyd dawnej pychy;
A co niegdyś wytrząsał kufle i kielichy,
Co szampańskiem, węgierskiem pyszne stoły krasił,
Wiadrem potem u studni pragnienie ugasił.

---

[1] Niegodziwych, haniebnych; — [2] i [3] plemiona barbarzyńskie, które w epoce Wielkiej Wędrówki narodów zajęły prowincje Zachodniego Państwa Rzymskiego; — [4] opończa — rodzaj płaszcza; — [5] bohaterscy; — [6] zdaniami moralnemi.

— Jak to przyszło? — Nieznacznie. Łakome są żądze.
Pełen jest świat oszustów, toczą się pieniądze:
Zyskał Wojciech szalbierstwem, stracił wszystko zbytkiem,
A niedługo się ciesząc niecnoty pożytkiem,
Nawet tego nie doznał, gdy nic nie dochował,
Żeby zdrajcę, bankruta któżkolwiek żałował.
To gorsza, kiedy młody dziedzic wielkiej włości
Zysk zasług przodków swoich, cnoty, poczciwości,
Niszczy podły odrodek. Znałeś Konstantyna?
— Alboż widzieć odrodków u nas jest nowina?
Znałem go, ale w nędzy. — Jam znał w dobrym stanie;
Młodo zaczął wspaniałe swoje panowanie,
Młodo skończył. Rodzice dzieckiem odumarli,
Opiekunowie naprzód, jak zazwyczaj, zdarli.
Dorwał się panicz rządów. Natychmiast odrazu
Jedni z sławy, ci z zysku, a tamci z rozkazu,
Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci, [1])
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci, [2])
I ta wszystka niesyta stołowników zgraja,
Co się zyskiem obłudy karmi i opaja,
Natarli wstępnym bojem. Rad pan wszystkim w domu,
Wrota jego nie były zamknięte nikomu.
Niech zna świat, jak pan możny, dzielny i bogaty,
Grzmią bębny na dziedzińcu, na wałach harmaty,
Żaki prawią perory; ksiądz prefekt za nimi
Drukiem to wypróbował, że dzieły wielkiemi
Przeszedł pan przodków swoich, godzien krzeseł, tronów,
Prawnuk Piastów po matce, z ojca — Jagiellonów.
Wiwat pan! brzmią ogromnem hasłem okolice,
Dymy z kuchni, jak z Etny, a sławne piwnice,
Co dziad, pradziad szacownym napełniał likworem, [3])
Pełne zgrai ochoczej stanęły otworem.
Wiwat pan! niech wiekuje szczęśliwy i zdrowy.
Objął sienie, przysionki zapach driakwowy, [4])
Wala się, wadzi, wrzeszczy rozpojona tłuszcza,
Pan rad, w domu każdego do siebie przypuszcza.
Ten wziął konia z siedzeniem, tamten za przysługę
Nieboszczyka pradziada z lamusu czeczugę; [5])
Ów wlecze złoty dywan, co w skarbcu spoczywał,
Dywan, co stół naddziada ministra okrywał,
Gdy w usłudze publicznej pracował lub sądził.
Śmieją się z starych gratów, a jakby pobłądził,
Wyszydzają wiek dawny, nowy rzesza chwali.
Liczne przodków portrety wyrzucono z sali.
Natychmiast, że zbyt wielka, ścieśniają gmach stary,
Cztery z niej gabinety i dwa buduary. [6])
Że w nich były Starego dzieje Testamentu,
Nie cierpiano szpalerów [7]) jednego momentu,

[1]) Towarzysze, przyjaciele; — [2]) pełnomocnicy, zarządcy dóbr; — [3]) likwor — napój smaczny, wódka słodka, likier; — [4]) driakiew — lekarstwo, przyprawa do wódek; — [5]) rodzaj broni siecznej; — [6]) wytworny pokój kobiecy do przyjmowania gości; — [7]) zasłony na ściany, gobeliny.

Wziął je sąsiad za wyżła, a za dwie papugi
Zyskał zbroję złocistą wzamian sąsiad drugi.
Od czasów nieboszczyka jeszcze jegomości
Płaczą w kącie z szafarzem [1]) stary podstarości. [2])
Pan kontent. Skoro w rannej porze słońce błyśnie,
Już się przez przedpokoje ledwo kto przeciśnie;
Ten ustawia pagody [3]) chińskie na kominie,
Ten perskie girydony, [4]) ów japońskie skrzynie;
Pełno muszli zamorskich, afrykańskich ptaków,
Wrzeszczą w klatkach papugi, krzyk szczygłów, świst szpaków,
Bije zegar kuranty, [5]) a misterne flety
Co kwadrans, co godzina dudlą menuety. [6])
Wchodzi pan, pasie oczy nowemi widoki,
Zewsząd gładkie pochlebstwa i ukłon głęboki;
Znają się na wielkości, i pan na niej zna się,
A chociaż do mówienia z gminem uniża się,
Zna, czem jest. Wszyscy: wiwat! skoro tylko kichnie.
Na kogo okiem rzuci, każdy się uśmiechnie,
Kontent z pańskich faworów. [7]) Wtem nowe kredense, [8])
Dwa mniemane Wandyki [9]) i cztery Rubense [10])
Niosą w pakach hajduki: wyjmują, gmin cały
Złoto ważne uwielbia, czci oryginały.
A pan wszystkich naucza, jak Rubens w marmurze
Jeszcze lepiej rżnął twarze; a w architekturze,
Co to wszystkich patrzących dziwi i przenika,
Nie było celniejszego mistrza nad Wandyka. [11])
— To to pan! — krzyczy zgraja, — to wiadomość rzeczy!
Wtem, gdy wszyscy w aplauzach, [12]) a żaden nie przeczy,
Wpośrzód ciżby wielbiącej regestrzyk [13]) podaje
Snycerz, [14]) malarz, tapiser, których cudze kraje
Na to do nas zesłały, aby według stanu
Dogadzali wytwornie wspaniałemu panu.
Nie czytał pan regestrów. Kto regestra czyta?
Podpisał: niech zna Niemiec, jak Polska obfita.
Tak ów, co po jałmużnę niegdyś do Włoch śpieszył,
Złoto rzucał, nic nie wziął, a dumą rozśmieszył.
Lecą dnie w towarzystwie dobranych współbraci,
A że wojaż [15]) nowemi talenty zbogaci,
Jedzie do cudzych krajów. Z projektu kontenci.
Wysłani na kontrakty [16]) już plenipotenci.
Ten przedaje wpół darmo, a wdzięczen ochocie,
Dał ułomek kradzieży kupiec w dożywocie;
Ten zastawia za bezcen, ów fałszuje akty:
Takto robią szczęśliwych zyskowne kontrakty!
Wraca się przecież cząstka do tego, co zdarli.
Wdzięczen, że go w potrzebie nieuchronnej wsparli,

---

[1]) Sługa, mający dozór nad śpiżarnią; — [2]) ekonom; — [3]) świątynia wschodnia; — [4]) mały stoliczek, podstawa do kwiatów; — [5]) melodje wygrywane przez mechanizm w zegarach lub tabakierkach; — [6]) rodzaj tańca francuskiego; — [7]) łask; — [8]) przybory stołowe; [9]) i [10]) sławni malarze flamandzcy XVII wieku; — [11]) Rubens nic nie rzeźbił, a Van Dyck nic nie budował; pan jest nieukiem i prawi głupstwa; — [12]) aplauz — oklask; — [13]) rachuneczek; — [14]) rzeźbiarz w drzewie; — [15]) podróż; — [16]) zjazd doroczny obywatelstwa dla załatwiania interesów handlowych: kupna, sprzedaży, dzierżawy, najmu i t. p.

Wyjeżdża, niesie haracz niszczącej nas modzie,
A weksel lichwo-płatny mając na powodzie, [1]
Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumnym zbytkiem
I z tym swojej podróży powraca użytkiem,
Że, co panem wyjechał przystojnym i godnym,
Wraca grzecznym filutem i żebrakiem modnym.
Nie ganię ja podróże, ale niech nie niszczą.
Co po guście, dłużnicy gdy płaczą i piszczą?
Co po fantach, [2] za które poszły wsie dziedziczne?
Bogacimy ubodzy kraje okoliczne;
A zbytek, co się tylko czczym pozorem chlubił,
Okrasił nas powierzchnie, a w istocie zgubił.

C. *Pijaństwo.*

— Skąd idziesz? — Ledwo chodzę. — Słabyś? — I jak jeszcze:
Wszak wiesz, że ja się nigdy zbytecznie nie pieszczę,
Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny.
— Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś smutny.
Przejdzie ból: powiedzże mi, proszę, jak to było?
Po smacznym, mówią, kąsku i wodę pić miło.
— Oj, niemiło, mój bracie! bogdaj z tem przysłowiem
Przepadł, co je wymyślił! jak było, opowiem.
Upiłem się onegdaj dla imienin żony.
Nie żal mi tego było. Dzień ten obchodzony
Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada
Nieźle czasem podpoić, jejmość była rada,
Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
Cieszyliśmy się pięknie, i nieźle się piło;
Trwała uczta do świtu. W południe się budzę:
Cięży głowa, jak ołów, krztuszę się i nudzę;
Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.
Jakoś koło apteczki [3] przeszedłem niechcący,
Hanyżek mnie zaleciał, trochę nie zawadzi;
Napiłem się więc trochę, aczej [4] to poradzi.
Nudno przecie, ja znowu, już mi raźniej było.
Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło:
Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?
Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi.
Więc ja znowu do wódki, wypiłem niechcący:
Omne trinum perfectum, [5] boć trunek gorący
Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy,
Ustały i nudności, ustał i ból głowy.
Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompany. [6]
Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.
Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim;
Bogdaj to wstrzemięźliwość! pijatykę ganim,
A tymczasem butelka nietykana stoi.
Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,

---

[1] Przedstawiony do sądu; — [2] cennych przedmiotach, cackach; — [3] rodzaj śpiżarki na zioła lecznicze i trunki; — [4] może; — [5] wszystko, co potrójne, doskonałe (łac.); [6] towarzyszami.

Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi,
Kieliszek jeden, drugi zdrowiu nie zawadzi,
A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste.
Przystajem na takowe prawdy oczywiste.
Idą zatem dyskursa [1] tonem statystycznym [2]
O miłości ojczyzny, o dobru publicznem,
O wspaniałych projektach, mężnym animuszu; [3]
Kopiem góry dla srebra i złota w Olkuszu; [4]
Odbieramy Inflanty i państwa Multańskie, [5]
Liczymy owe sumy neapolitańskie, [6]
Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzim,
Tych bijem wstępnym bojem, z tamtymi się godzim.
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.
Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.
Poszła szósta i siódma, za niemi dziesiąta.
Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprząta,
Pan Jędrzej, przypomniawszy żórawińskie klęski, [7]
Nuż w płacz nad królem Janem. — Król Jan był zwycięski!
Krzyczy Wojciech. — Nieprawda! — A pan Jędrzej płacze.
Ja, gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,
Pan Wojciech mi przymówił. — Słyszysz waść, mi rzecze.
— Jakto waść! nauczę cię rozumu, człowiecze!
On do mnie, ja do niego: rwiemy się zajadli,
Trzyma Jędrzej; na wrzaski służący przypadli,
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,
Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb butelką.
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!
Cóż w niem? tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.
Oto profit: [8] nudności, i guzy, i plastry.
— Dobrze mówisz, podłej to zabawa hałastry, [9]
Brzydzi się niem człek prawy, jako rzeczą sprosną;
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną;
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
Zdrowie się nadweręża i ukraca życie.
Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku:
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje,
I w kontr [10] naturze postać bydlęcą przywdzieje.
Jeźli niebios zdarzenie wino ludziom dało
Na to, aby użyciem swojem orzeźwiało,
Użycie darów Bożych powinno być w mierze,
Zawstydza pijanicę nierozumne zwierzę,
Potępiają bydlęta niewstrzymałość naszą,
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą.
Nie biorą nad potrzebę. Człek, co niemi gardzi,
Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tem bardziej.

---

1) Rozmowy, rozprawy; — 2) poważnym; — 3) zapał, dzielność; — 4) w Olkuszu były niegdyś kopalnie srebra; — 5) Mołdawja i Wołoszczyzna, dzisiejsza Rumunja; — 6) p. przyp. 8 na str. 165; — 7) pod Żórawnem Sobieski, otoczony przez Turków, zawarł względnie korzystny pokój; — 8) korzyść; — 9) hołoty; — 10) przeciw.

Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,
Większej kary, obelgi takowi są godni,
Co w dzikiem zaślepieniu występni i zdrożni,
Rozum, który człowieka od bydlęcia różni,
Śmią za lada przyczyną przytępiać lub tracić.
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
Jaka korzyść tak wielką utratę nadgrodzi?
Zła to radość, mój bracie! po której żal chodzi.
Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i raźność niezwykła i do pracy zdolna,
Majętność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,
Dostatek na wydatki potrzebne, rozsądne.
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są. — Bądź zdrów. — Gdzież idziesz? — Napiję się wódki.

D. Żona modna.

— A ponieważ dostałeś, coś tak drogo cenił,
Winszuję, panie Pietrze, żeś się już ożenił.
— Bóg zapłać. — Cóż to znaczy? oziębłe dziękujesz,
Alboż to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?
Czyliż się już sprzykrzyły małżeńskie ogniwa?
— Nie ze wszystkiem: luboć to zazwyczaj tak bywa,
Pierwsze czasy cukrowe. — Toś pewnie w goryczy?
— Jeszczeć. — Bracie, trzymaj więc, coś dostał w zdobyczy.
Trzymaj skromnie, cierpliwie, a milcz tak, jak drudzy,
Co to swoich małżonek uniżeni słudzy,
Z tytułu ichmościowie, dla oka dobrani,
A jejmość tylko w domu rządczyna i pani.
Pewnie może i twoja? — Ma talenta śliczne,
Wziąłem po niej w posagu cztery wsie dziedziczne,
Piękna, grzeczna, rozumna. — Tem lepiej. — Tem gorzej.
Wszystko to na złe wyszło i zgubi mnie wsporzej.
Piękność, talent wielkie są zaszczyty niewieście;
Cóż po tem, kiedy była wychowana w mieście.
— Alboż to miasto psuje? — A któż wątpić może!
Bodaj to żonka ze wsi! — A z miasta? — Broń, Boże!
Źlem tuszył, skorom moją pierwszy raz obaczył,
Ale żem to, com postrzegł, na dobre tłumaczył,
Wdawszy się już, a nie chcąc dla damy ohydy,
Wiejski Tyrsys [1]) wzdychałem do mojej Filidy. [2])
Dziwne były jej gesta i misterne wdzięki,
A nim przyszło do ślubu i dania mi ręki,
Szliśmy drogą romansów, a czym się uśmiechał,
Czym się skarżył, czy milczał, czy mówił, czy wzdychał,
Widziałem, żem niedobrze udawał aktora:
Modna Filis gardziła sercem domatora.
I ja byłbym nią wzgardził, ale punkt honoru,
A czego mi najbardziej żal, ponęta zbioru!

---

[1]) i [2]) Postaci z sielanek sentymentalnych.

Owe wioski, co z memi granicą, dziedziczne,
Te mnie zwiodły, wprawiły w te okowy śliczne.
Przyszło do intercyzy. [1] Punkt pierwszy: że w mieście
Jejmość przy doskonałej francuskiej niewieście,
Co lepiej (bo Francuzka) potrafi ratować,
Będzie mieszkać, ilekroć trafi się chorować.
Punkt drugi: chociaż zdrowa, czas na wsi przesiedzi,
Co zima jednak miasto stołeczne odwiedzi.
Punkt trzeci: będzie miała swój ekwipaż [2] własny.
Punkt czwarty: dom się najmie wygodny, nieciasny:
To jest apartamenta [3] paradne dla gości,
Jeden ztyłu dla męża, zprzodu dla jejmości.
Punkt piąty: — A broń, Boże! — zląkłem się. — A czego?
— Trafia się, rzekli krewni, że z zdania wspólnego
Albo się węzeł przerwie, albo się rozłączy.
— Jaki węzeł? — Małżeński. — Rzekłem: ten śmierć kończy
Rozśmieli się z wieśniaczej przytomni prostoty.
I tak płacąc wolnością niewczesne zaloty,
Po zwyczajnych obrządkach, rzecz poprzedzających,
Jestem wpisany w bractwo braci żałujących.
Wyjeżdżamy do domu. Jejmość w złych humorach:
— Czem pojedziem? — Karetą. — A nie na resorach?
Daliż ja po resory. Szczęściem kasztelanic,
Co karetę angielską sprowadził z zagranic,
Zgrał się co do szeląga. Kupiłem. Czas siadać.
Jejmość słaba. Więc podróż musimy odkładać.
Zdrowsza jejmość, zajeżdża angielska kareta.
Siada jejmość, a przy niej suczka faworyta;
Kładą skrzynki, skrzyneczki, woreczki i paczki,
Te od wódek pachnących, tamte od tabaczki;
Niosą pudło kornetów, [4] jakiś kosz na fanty,
W jednej klatce kanarek, co śpiewa kuranty, [5]
W drugiej sroka; dla ptaków jedzenie w garnuszku,
Dalej kotka z kocięty i mysz na łańcuszku.
Chcę siadać, niemasz miejsca; żeby nie zwlec drogi,
Wziąłem klatkę pod pachę, a suczkę na nogi.
Wyjeżdżamy szczęśliwie, jejmość siedzi smutna,
Ja milczę, sroka tylko wrzeszczy rezolutna.
Przerwała jejmość myśli: — Masz waćpan kucharza?
— Mam, moje serce. — A pfe! koncept z kalendarza;
Moje serce! proszę się tych prostactw oduczyć. —
Zamilkłem, trudno mówić, a dopieroż mruczyć.
Więc milczę. Jejmość znowu o kucharza pyta.
— Mam, mościa dobrodziejko. — Masz waćpan stangryta?
— Wszak nas wiezie. — To furman. Trzeba od parady
Mieć inszego. Kucharza dla jakiej sąsiady
Możesz waćpan ustąpić. — Dobry. — Skąd? — Poddany.
— To musi być zapewne nieoszacowany.
Musi dobrze przypiekać reczuszki, [6] łazanki,
Do gustu pani wojskiej, [7] panny podstolanki,

[1] Umowa przedślubna; — [2] pojazd; — [3] pokoje, komnaty; — [4] czepeczków damskich; — [5] arje, melodje; — [6] rodzaj ciastek drożdżowych; — [7] żony wojskiego.

Ustąp go waćpan, przyjmą pana Matyjasza,
Może go i ksiądz pleban użyć do kiermasza [1];
A pasztetnik? — Umiał-ci i pasztety robić.
— Wierz mi waćpan, jeżeli mamy się sposobić
Do uczciwego życia, weźże ludzi zgodnych,
Kucharzy cudzoziemców, pasztetników modnych;
Trzeba i cukiernika. Serwis zwierciadlany
Masz waćpan i figurki piękne z porcelany?
— Nie mam. — Jak to być może? ale już rozumiem,
I lubo jeszcze trybu wiejskiego nie umiem,
Domyślam się. Na wety zastawiają półki,
Tam w pięknych piramidach krajanki, gomółki,
Tatarskie ziele w cukrze, imbier chiński w miodzie,
Zaś ku większej pociesze razem i wygodzie
W ładunkach bibułowych kmin kandyzowany, [2]
A na wierzchu toruński piernik pozłacany.
Szkoda mówić, to pięknie, wybornie i grzecznie,
Ale wybacz mi waćpan, że się stawię sprzecznie:
Jam niegodna tych parad, takiej wspaniałości. —
Zmilczałem, wolno było żartować jejmości.
Wjeżdżamy już we wrota, spojźrzała z karety:
— A pfe, mospanie! parkan, czemu nie sztakiety?
Wysiadła, a z nią suczka i kotka i myszka;
Odepchnęła starego szafarza Franciszka.
Łzy mu w oczach stanęły, jam westchnął. W drzwi wchodzi.
— To nasz ksiądz pleban. — Kłaniam. — Zmarszczył się dobrodziej.
— Gdzie sala? — Tu jadamy. — Kto widział tak jadać!
Mała izba, czterdziestu nie może tu siadać. —
Aż się wezdrgnął Franciszek, skoro to wyrzekła,
A klucznica natychmiast ze strachu uciekła:
Jam został. Idziem dalej. — Tu pokój sypialny.
— A pokój do bawienia? — Tam, gdzie i jadalny.
— To być nigdy nie może. A gabinet? — Dalej,
Ten będzie dla waćpani, a tu będziem spali.
— Spali? proszę, mospanie, do swoich pokojów.
Ja muszę mieć osobne od spania, od strojów,
Od książek, od muzyki, od zabaw prywatnych,
Dla panien pokojowych, dla służebnic płatnych.
A ogród? — Są kwatery z bukszpanu, ligustru.
— Wyrzucić; nie potrzeba przydatniego lustru, [3]
To niemczyzna. Niech będą z cyprysów gaiki,
Mruczące po kamykach gdzie niegdzie strumyki,
Tu kiosk, [4] a tu meczecik, [5] holenderskie wanny,
Tu domek pustelnika, tam kościół Dyjanny; [6]
Wszystko jak od niechcenia, jakby od igraszki,
Belwederek [7] maleńki, klateczki na ptaszki,
A tu słowik miłośnie szczebiocze do ucha,
Synogarlica jęczy, a gołąbek grucha;
A ja sobie rozmyślam pomiędzy cyprysy

[1] Jarmarku, odpustu; — [2] osmażany w cukrze; — [3] ozdoby; — [4] rodzaj altany w guście wschodnim; — [5] meczet — świątynia muzułmańska; — [6] bogini łowów u Rzymian; — [7] ozdobny budynek z pięknym widokiem, rodzaj altany.

Nad nieszczęściem Pameli [1]) albo Heloisy... [2])
Uciekłem, jak się jejmość rozpoczęła zżymać, [3])
Już też więcej nie mogłem tych bajek wytrzymać.
Uciekłem. Jejmość w rządy: pełno w domu wrzawy,
Trzy sztafety [4]) w tygodniu poszło do Warszawy;
W dwa tygodnie już domu i poznać nie można.
Jejmość w planty [5]) obfita, a w dziełach przemożna,
Z stołowej izby balki wyrzuciwszy stare,
Dała sufit, a na nim Wenery [6]) ofiarę.
Już alkowa złocona w sypialnym pokoju,
Gipsem wymarmurzony gabinet od stroju.
Poszły słojki z apteczki, poszły konfitury,
A nowem dziełem kunsztu i architektury
Z półek szafy mahoni, w nich książek bez liku,
A wszystkie po francusku, globus na stoliku,
Buduar szklni się złotem, pełno porcelany,
Stoliki marmurowe, zwierściadlane ściany.
Zgoła przeszedł mój domek warszawskie pałace,
A ja w kącie nieborak jak płaczę, tak płaczę.
To mniejsza, lecz gdy hurmem zjechali się goście,
Wykwintne kawalery i modne imoście,
Bal, maszki, trąby, kotły, [7]) gromadna muzyka,
Pan szambelan za zdrowie jejmości wykrzyka,
Pan adjutant wypija moje stare wino,
A jejmość, w kącie siedząc z panią starościną,
Kiedy się ja uwijam, jako jaki sługa,
Coraz na mnie spogląda, śmieje się i mruga.
Po wieczerzy fejerwerk; goście patrzą z sali,
Wpadł szmermel [8]) między gumna, stodoła się pali:
Ja wybiegam, ja gaszę, ratuję i płaczę,
A tu brzmią coraz głośniej na wiwat trębacze.
Powracam zmordowany od pogorzeliska,
Nowe żarty, przymówki, nowe pośmiewiska.
Siedzą goście, a coraz więcej ich przybywa,
Przekładam zbytni ekspens; [9]) jejmość zapalczywa
Ze swemi czterma wsiami odzywa się dwornie.
— I osiem nie wystarczy — przekładam pokornie.
— To wróćmy się do miasta. — Zezwoliłem, jedziem.
Już tu od kilku niedziel zbytkujem i siedziem.
Już... ale dobrze mi tak, choć frasunek bodzie,
Cóż mam czynić? Próżny żal, jak mówią, po szkodzie.

* 4. Pan Podstoli (1778—1803).

A. Przybycie do wsi pana Podstolego.

Gdym był raz w drodze około czasów żniwowych, trafiło mi się przejeżdżać przez wieś osiadłą [10]) i budowną. [11]) Widząc w niej karczmę porządną, lubo jeszcze było daleko do zachodu słońca, zajechałem tam

1) bohaterka sentymentalna romansu pisarza angielskiego Richardsona; — 2) bohaterka romansu J. J. Roussa p. t. „Nasza Heloisa“: — 3) dąsać; — 4) umyślni posłańcy; 5) pomysły, plany, zamiary; — 6) bogini miłości u Rzymian; — 7) rodzaj bębnów w kształcie kotła; — 8) ogień sztuczny; — 9) wydatek; — 10) zaludnioną; — 11) gęsto zabudowaną.

na nocleg, a gdym się gospodarza pytał, kto tej wsi dziedzicem, odpowiedział mi: Pan Podstoli. — Kto tę karczmę zbudował? Pan Podstoli. — Kto tak dobrą groblę usypał? Pan Podstoli. — Kto most na rzece zmurował? Pan Podstoli. Zgoła: kościół, dwór, folwark, szpichlerz, browar, chałupy nawet, wszystko to było dziełem jednego człowieka, a ten był Pan Podstoli. Zdjęła mnie niezmierna ciekawość poznać go; bałem się być natrętem, ale mnie karczmarz upewnił, iż Pan Podstoli rad był każdemu w swoim domu. Już było po zachodzie słońca, a wieczór piękny, gdy, przechadzając się po grobli, postrzegłem idącego ku sobie człowieka w żupanie białym; miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz z słomy, w ręku kij prosty. Gdy się zbliżał, a postrzegłem twarz poważną, rumieniec czerstwy, wąs siwy, domyśliłem się, iż to musiał być Pan Podstoli. Przystąpiliśmy ku sobie, i po pierwszem przywitaniu rzekłem: iż przypadkowe, jako mniemam, pana tutejszej wsi spotkanie nader jest pożądaną dla mnie okolicznością. „Nie mogę albowiem przed WPanem zataić (rzekłem dalej) podziwienia z tego wszystkiego, co tu widzę: tem zaś bardziej to podziwienie zwiększyłem, gdym się dowiedział, iż wszystko jest skutkiem WPana industrji [1]) i pracy.“ Podziękował za dobrą opinją, przyjął pochwałę bez fałszywego wstrętu, a żeśmy byli niedaleko wrót, zaprosił do dworu.

Obszerny dziedziniec płot, z kołów wielkich sporządzony, otaczał; ten zewsząd obsadzony był wybujałemi do góry wierzbami; na śrzodku cztery lipy rozłożyste stały, pod każdą z darnia siedzenie, w śrzodku stół kamienny. Po prawej ręce była porządna oficyna kuchenna z izbami, jakem umiarkował, dla czeladzi, po lewej szły stajnie, wozownie, na boku murowany lamus [2]) z żelaznemi u okien kratami i okiennicami, naprzeciwko niego szpichlerz. Dwór sam był z drzewa, na dobrem i znacznie od ziemi wzniesionem podmurowaniu. Weszliśmy do izby. Na śrzodku stał stół, dywanem tureckim okryty, kredens był przy drzwiach tacami, puharami, dzbanami srebrnemi i złocistemi ozdobny, naprzeciwko drzwi wisiał portret króla Jana. W drugiej izbie, niemniej przystojnej, [3]) zastaliśmy Jejmość nad krosienkami: haftowała, jakem się potem dowiedział, tuwalnią [4]) do kościoła. Wstała natychmiast z krzesła i przywitała mnie; obróciła się potem do męża i, wziąwszy go za rękę z tym wdzięcznym uśmiechem, którego moda nauczyć nie może, rzekła, iż dzieci ze szkół dziś na noc przyjadą. Dano znać wkrótce o ich przybyciu; weszły do izby razem z dyrektorem. [5]) Starszy nie mógł mieć więcej nad lat szesnaście, młodszy rokiem różnił się w wieku od starszego.

Nastąpiła niezabawem wieczerza; siedli gospodarstwo, dzieci, dyrektor, ja, panna służebna, matrona jakaś podeszła i dwóch ojców reformatów. Podczas stołu były dyskursa, jak zwyczajnie przy pierwszem poznaniu, obojętne. Gdyśmy wstali, rzekł do mnie gospodarz, iż zachowywał dawny ojców zwyczaj modlić się po wieczerzy z czeladką; poszliśmy więc do kaplicy i po skończonych litanjach, gdyśmy się wrócili nazad, bawiliśmy się dyskursami do godziny dziesiątej, o której odprowadził mnie gospodarz do mojej stancji. Zastałem pokoiki dwa małe, ale przystojne i czyste; na żadnej wygodzie nie brakowało. Przed odejściem prosił mnie Pan Podstoli, abym (jeżeli interesu pilnego nie mam) chciał nieco wypocząć i odetchnąć w jego domu, zostawując zupełnie woli mojej czas bawienia. Interes, dla którego wybrałem się w drogę, nie był gwałtowny,

[1]) staranności; [2]) rodzaj składu rzeczy; — [3]) przyzwoitej; — [4]) rodzaj obrusa albo chustki do ubioru mszalnego; — [5]) korepetytorem.

dom taki, jakiegom dawno pragnął; dałem się więc użyć [1]) łatwo i obiecałem, iż kilka dni zabawię.

Lubo na bardzo wygodnem łóżku, długo nie mogłem zasnąć, tak mi tkwiły w myśli rozmaite dnia całego widoki. Postanowiłem więc u siebie do możności wyczerpnąć z gospodarza, jakim on sposobem, na jednej wiosce siedząc, mógł tyle rzeczy zrobić i żyć według stanu ziemiańskiego okazale. W tych i podobnych myślach zasnąłem smaczno. Obudziło mnie nazajutrz rano śpiewanie w kaplicy. Chcąc dać z siebie dobry przykład, ubrałem się jak najprędzej i byłem uczestnikiem nabożeństwa. Po skończonych godzinkach piliśmy kawę. Pan Podstoli, do tego trunku nieprzyzwyczajony, zjadł smaczno czarkę rosołu, a gdy lekka kolaseczka zaszła, zaprosił mnie z sobą, i wyjechaliśmy w pole.

B. Uwagi o wychowaniu.

Dyskurs o edukacji w powszechności dał mi pochop pytać Pana Podstolego, jakie były dalsze w tej mierze zdania jego, a stąd jakowa planta, [2]) którą dla własnych swoich dzieci uczynił.

„Pod rozmaitemi względy zapatrywać się mamy na dzieci, rzekł Pan Podstoli: ja w każdem z moich uważam człowieka obywatela, chrześcijanina. Przekonany u siebie będąc, iż religja gruntem jest wszystkiego, na tym fundamencie edukacją dzieci moich założyłem, aby najprzód poczuwali się do obowiązków chrześcijaństwa, z których inne człowieka i obywatela wypływają i pochodzą. I wprawdzie, niech, co chcą, mówią mniemani teraźniejszego wieku mędrcy, ja trzymam i twierdzę, iż bez religii ani dobrze rządzić, ani dobrze być posłusznym można. Kogo hazard [3]) urodzenia lub wybranie równych na wysokim stopniu osadza, cóż wstrzymać od złego może, jeżeli nie bojaźń najwyższej sprawiedliwości? Cóż zaś równych przyrodzeniem, a po większej części celniejszych talenty do posłuszeństwa przywiedzie, jeżeli nie ów przedwieczny wyrok, który przełożonych doczesnych mimo ich przywary słuchać każe, dlatego iż są postanowieni od Boga i jego postać na sobie noszą? Tećto są pobudki, które łączą interes religji z powszechnem dobrem narodów; tećto są, które, teraz zaniedbane, wiek ów zawołany filozowski, jeżeli już nie uczyniły, uczynią pewnie najnieszczęśliwszą epoką rodzaju ludzkiego.

„Powtóre, rozważam syna mego fizycznie, jako człowieka; egzaminuję konstytucją [4]) zdrowia jego, silność lub słabość; podług tych układam porządek nauk, aplikacją myśli, nakład pamięci, nawet sameż zabawki młodego. Z pilnością wchodzę w poznanie skłonności jego, które się same wydają by w najmniejszych przypadkach; rozważam przemoc jednych nad inne i zaraz staram się obrócić je na cel dobry, ażeby go prowadziły do cnoty; albo usiłuję zmniejszać jedne przez drugie. Mości Panie, zdaje się, że cnoty i niecnoty z jednego źrzódła wypływają, grunt tylko odmienia ten strumień, a nie źrzódło z siebie. Serce wydaje pasje [5]) niewinne pierwszej młodości. Jeżeli nauczyciel roztropny upilnuje czasu do ujęcia tych pasyj i wprowadzi je w bieg przyzwoity, pójdą niezmylnie z cnoty w cnotę i z nich powiększać swej mocy będą. Jeżeli zaś uchybi tej pory, pasje młodego pójdą spadkiem niecnót, zaostrzy je krewkość, przykłady innych ośmielą je, wolność wygodne rozszerzy im miejsce; rozum, nie szukany do rady, ustępować rozhukanym musi, albo i sam

---

1) skłonić, namówić; — 2) plan, zamiar, zamysł; — 3) przypadek; — 4) badam stan; 5) namiętności.

zepsuty, obmyślać będzie nową dla nich żywność. Otóż, do zabieżenia temu potrzeba w pierwszej młodości dziecięcia poznać go [1]) fizycznie, jako człowieka, ażeby przez roztropne pielęgnowanie jego skłonności uczynić go sposobnym do dobrego.

„Każdy człowiek jest cząstką towarzystwa, w którem zrodzony lub w którem żyje. Takowe towarzystwo ma swoje zwyczaje i prawa, ma swoję formę rządu; dwojakie więc są obowiązki każdego obywatela: jedne ściągają się w szczególności do towarzystwa, którego jest cząstką, drugie do towarzystwa, czyniącego naród, którego jest obywatelem. Prawa, zwyczaje, rządy narodów rozmaite są; do nich się umysł obywatelski stosować powinien; najdzielniej zaś się przystosuje naówczas, gdy roztropna młodzieży krajowej edukacja do tego celu zmierzać będzie. Są powszechne obyczajności przepisy, te człeka, ile [2]) cząstkę towarzystwa ludzkiego w powszechności, do zamiłowania cnoty i dzieł chwalebnych wiodą. Ale natura rządu krajowego szczególniejszych wyciąga [3]) obowiązków. Ci, którym szczęśliwe przeznaczenie pozwoliło urodzić się w kraju wolnym, bardziej jeszcze nad innych do miłości ojczyzny, dobra publicznego zagrzewani być mają. Gdzie indziej ślepego posłuszeństwa uczyć się tylko należy; swobodny naród oprócz cnoty jarzma inszego nie zna i, jeżeli posłuszny prawu, sam go sobie nadał. Z tych zacnych powodów umysł wspaniały wzrasta; czujny w pielęgnowaniu publicznego dobra, zna szacunek swojej sytuacji, a tchnąc miłością ojczyzny, jeżeli się na dawne wieki obejrzy, nie dziwuje się Decjuszom. [4])

Miłość ojczyzny hasłem była ojców naszych; gdyby wiedzieli...“

Łzy mu stanęły w oczach i mówić przestał.

C. Zabobonna ciotka.

Gdy się ta wieść po okolicy rozeszła, [5]) odradzali mi sąsiedzi próżny wydatek. Ciotka moja, o mil 30 mieszkająca, przyjechała umyślnie, prosząc mnie ze łzami, żebym nie rozwalał domu, w którym nasi rodzice, dziadowie, pradziadowie mieszkali, w którym się ona urodziła i jam wychował. — „Któż wie (rzekła), jakie będzie założenie nowego? W starym się wszystko dobrze działo. W sąsiedzkich dworach (rzekła dalej) zawżdy coś przeszkadza; w tym, z łaski Bożej, raz tylko nieboszczka matka, i to w dobry sposób, widziała duszę nieboszczyka pana Wawrzyńca, który zginął pod Wiedniem. Dano zaraz na trycezymę, [6]) pobenedykowali [7]) oo. reformaci, i odtąd się już nic nie pokazywało. O starym folwarku ja nic nie mówię; sam WPan może pamiętasz, że go nieboszczyk mój brat (Panie, świeć nad duszą jego!), że go, mówię, nieboszczyk mój brat musiał kazać zrzucić dla ustawicznych przeszkód. [8]) W lamusie, chwała Bogu, że nikt nie mieszka; zawżdy się tam coś odzywało, nieraz stróże widzieli Niemca na dachu, i kiedym ja była z mojemi siostrami jeszcze u rodziców, żeby nam złote góry dawano, żadnaby tam nie poszła, zwłaszcza pod wieczór.“ Wysłuchałem jej powieść cierpliwie i obiecałem nad tem pomyśleć. Skoro zaś odjechała, takem się dobrze jął do pracy, że we dwie niedziele i znaku starego dworu nie było.

---

[1]) zam. je; — [2]) jako; — [3]) wymaga, żąda; — [4]) konsul Publjusz Decjusz Muz i syn jego, tak e konsul, poświęcili się dla ojczyzny; — [5]) t. j. że Podstoli chce wybudować nowy dom mieszkalny; — [6]) msza żałobna; — [7]) pobłogosławili; — [8]) t. j. bo w nim pokazywały się duchy.

D. Chłopi.

Przechodząc się po wsi z Panem Podstolim, wstąpiłem umyślnie do domu jednego z poddanych, żebym oczyma oglądał to, com wprzód od niego słyszał. Wszedł ze mną: natychmiast otoczyły go dzieci, z któremi gdy się bawił, matka, na to patrząc, miała łzy w oczach. Obszedłem wszystkie kąty domu i znalazłem, iż powieść przyjaciela mojego zupełnie się zgadzała z prawdą. Co mnie zaś najbardziej kontentowało, było to, iż widziałem mnóstwo dzieci pięknych, raźnych i zdrowych. Pytałem się matki, wiele jej wymarło; odpowiedziała: żadne; potwierdziłem się więc w tem, com od Pana Podstolego słyszał, iż złe mieszkanie i niedozór najbardziej rozmnożeniu szkodzi. Wyszliśmy z tego domu i nieznacznie wszczęliśmy o tem mowę, jak się panom dziedzicom lub posesorom [1]) z poddanymi obchodzić należy.

„Byliby szczęśliwszymi nierównie i majętniejszymi panowie nasi,“ rzekł Pan Podstoli, „gdyby mogli być gruntownie o tem przeświadczeni, iż ich poddani tak są ludźmi, jak i oni.“ Zdała mi się być osobliwa ta powieść, i rzekłem, iż żadnego takiego pana nie znałem, któryby mniemał, iż jego poddani są zwierzęta. — „Ze skutku o rzeczach sądzić należy,“ odpowiedział Pan Podstoli, „ja nie mogę temu wierzyć, że ten chłopa człowiekiem być mniema, który się z nim, jak z bydlęciem, obchodzi. Jeżeli to więc być nie może, iżby majętniejsi mniemali, że są inszej natury od ubogich, przeświadczenie takowe tem bardziej potępia ich nieludzkość. Zwyczaj, zarywający nieco dzikości, utrzymuje w krajach naszych ścisłe poddaństwo, albo, jak prawnie zowiemy, przywięzuje człowieka do roli. Nazwisko to, lubo słodsze napozór, mało się przecież różni od rzeczywistego niewolnictwa. Nie wchodzę tu w to, czyli należy, czyli można i jakim sposobem możnaby tę zastarzałą nieprawość znieść Rzecz ta, jak słyszę, roztrząsana już była wielokrotnie tam, gdzie o tem decydować należy; nie widzieliśmy jeszcze skutków tego roztrząśnienia; pochlebiać jednak sobie należy, iż przyjdzie czas taki, w którym nieuprzedzone umysły wnijść raczą w rozsądek tak wielkiej sprawy, i decyzja pożądana nastąpi.

„Poddaństwo, albo, jeżeli mam prawdziwego terminu użyć, niewola chłopska, upodla umysły tego rodzaju ludzi, których los pod moc cudzą poddał. Wraża jakowąś naturalną niechęć przeciw panom, na których w swojej sytuacji nieinaczej się zapatrywać mogą, tylko jak na instrumenta [2]) swojego nieszczęścia. Potwierdzać zdają się panowie te zdania obchodzeniem z poddanymi nieludzkiem. Stąd w panach wzgarda ku poddanym, w poddanych nienawiść ku panom. Czegoż się z tych wzajemnych sposobów myślenia spodziewać można? Oto pan, gardzący osobą chłopa swojego, o jego dobre mienie nie dba; chłop, nienawidzący pana, pracować na niego nie chce. Stąd źrzódło nieporządku w majętnościach, przyczyna upadku gospodarstwa, ruina kraju. Mówię, ruina kraju: jeżeli go albowiem rolnictwo nie wesprze, wszystkie inne do zapomożenia i podźwignienia sposoby daremne. Nie tylko więc ludzkość, ale zysk nasz własny powinienby nas pobudzać do dobrego obchodzenia się z poddanymi.

„Ja, co się moich tycze, skorom tylko po rodzicach majętność objął, najpierwsze staranie na to obróciłem, żebym poddanych do jak najlepszej sytuacji według ich stanu przyprowadził. Pobłogosławił Pan Bóg intencji mojej, i lubo z początku naśmiewali się ze mnie sąsiedzi, widząc jednak, że mi na dobre wyszło, już się nie śmieją.

---

[1]) dzierżawcom; — [2]) narzędzia.

„W zapomożeniu poddanych trzeba znać miarę. Ich stan zbytecznego majątku nie wyciąga, a przeto grzeszyłby nieroztropnością dziedzic lub posesor, któryby się ubożył na to, żeby jego poddani mieli nie tylko nad potrzebę, ale i do zbytku. Jeżeli który z nich godziwym przemysłem do tego stanu dojdzie, że ma więcej nad potrzebę, nie trzeba go niszczyć pod pretekstem, że zbytek dobrego mienia człowieka psuje. Zażywają aż nadto tej tyrańskiej maksymy panowie nasi. Może bogactwo człowieka popsuć, ja temu nie przeczę; ale ta maksyma nie nadaje nikomu prawa do kradzieży; jest zaś kradzież brać od chłopa, co nie należy. Chłop bogaty zaszczytem jest i chwałą dziedzica; roztropność pańska złemu zażywaniu bogactw łatwo zabieżeć zdoła.

„Powiadają żarliwi partyzanci [1]) starych nałogów, że z chłopy dlatego się surowo obchodzić trzeba, że ten rodzaj gruby żadnej czułości nie ma, z natury pana nienawidzi, a za najmniejszem pobłażeniem rozhukać się i jarzmo zrzucić może. Dajmy to, że rodzaj chłopski gruby, nieczuły, krnąbrny, pana nie lubi; któż tym wszystkim przywarom winien? Źli panowie. Natura nie przywięzuje talentów do kondycji. Znałem wiele dusz chłopskich w panach, wielu chłopów, którymby jaśnie wielmożnymi, jaśnie oświeconymi być przystało. Okrucieństwo rodzi podłość, czułość umarza, do buntów wiedzie. Tyrana kochać jest przeciw naturze. Niechże siebie, nie swoich poddanych winują ci, którzy tak wielkie postrzegają w nich defekta. Mają się moi chłopi lepiej od wszystkich innych całej okolicy, śmiele mówić mogę, że mnie kochają; buntu żaden nie podniósł, są wdzięczni; tego przymiotu podłe dusze nie znają.

„Co się tycze pierwszego zarzutu, że rodzaj chłopski grubjański, trzeba się nieco zastanowić nad tłumaczeniem tego zarzutu. Jeżeli przez tę grubość ma się znaczyć umysł niepolerowany, powierzchowność nieokazała, pojęcie niebystre, lubo się i to w powszechności chłopom aplikować [2]) nie może, przecież, choćby i tak względem wszystkich było, nie widzę ja stąd przyczyny do nieludzkiego z nimi się obchodzenia. Czego komu przyrodzenie nie nadało, winować go o to nie można; grubjaństwo jedynie się tylko do powierzchowności ściąga; nacóż go nazywać istotnym występkiem? A nakoniec, któż wie, jeżeliby bystrzejsze w nich pojęcie na szkodę panów nie wyszło?“

E. Goście.

Jużem przeszło tydzień w domu Pana Podstolego przebywał, gdy nam dano znać, że goście jadą. Był to Pan Sędzia ziemski z żoną, córką i zięciem, Panem Skarbnikiem. Wkrótce nadjechali synowie Pana Sędziego. Najstarszy był regentem ziemskim, [3]) śrzedni porucznikiem w regimencie, najmłodszy, towarzysz pancerny, [4]) bawił się [5]) przy dworze tamecznego pana wojewody. Pan Sędzia był to człowiek podeszły, wysoki, suchy, łysy. Czapka rogata, suknie długie, pikowany żupan i kłapcie [6]) u rękawów oznaczały człowieka, który się dawnych zwyczajów trzymał. Jejmość w długich kornetach, [7]) w czółku [8]) i mantoleciku, [9]) felpą [10]) podszytym, prezentowała postać naszych prababek. Pan Skarbnik, człowiek śrzedniego wieku, ubrany był przystojnie; strój JPani Skarbnikowej wpół był modny, wpół ziemiański; jeszcze muszki [11]) z jej czoła nie zeszły były, na skroni

[1]) zwolennicy; — [2]) stosować; — [3]) pisarz sądu ziemskiego; — [4]) żołnierz szlachcic w chorągwi pancernej; — [5]) przebywał; — [6]) wyłogi; — [7]) kornet — czepiec; [8]) przepaska na czole, kokarda na czepcu na głowę; — [9]) krótki płaszczyk kobiecy, mantyla; — [10]) tkanina włochata jedwabna albo półjedwabna; — [11]) plasterki, naklejane na twarzy.

prawej reprezentowały podobno Plejady,[1]) a jedna z lewego boku ust pilnowała. Pan Regent, bojąc się podobno ślinogorza,[2]) bocianowatą nieco szyję swoję muślinowym halsztukiem obwinął. Wysmukłość jego wydawała się dokładnie w opiętym kontuszu papużym,[3]) różową kitajką[4]) podszytym, i żupanie tegoż koloru; zastępowały miejsce mankietów szeroko podwijane na żupan od koszuli batystowe zarękawki.[5]) Pan Porucznik był w kamizelce mundurowej i fraku angielskim, włosy z przodu miał nisko ostrzyżone, z tyłu zebrane na grzebień. Najmłodszy, towarzysz pancerny, w czerwonych safjanowych skrzypiących butach, opasany pod brzuch, podgolony zwysoka, kuso, buchasto, dźwigał miecz u kolana, ustawicznie ręce zacierał, pluł w bok i po czuprynie się głaskał.

Po pierwszem przywitaniu prezentował Pan Sędzia naszemu gospodarzowi dwóch młodszych synów: Porucznika i Towarzysza; tych, lubo od lat kilku gdy byli w szkołach, widział nieraz Pan Podstoli, przy takich jednak odmianach, przyznał się, iżby mu poznać ich było trudno. Wzięli to za grzeczny komplement i ukłonili się obadwa po swojemu; Pancerny zaś tak dobrze nogą w zad machnął, iż stolik wywrócił i szklankę stłukł. Postawiono na swojem miejscu stolik, zebrano szkła. Wtem nadeszli Panowie Podstolicowie, pokłonili się kompanji i udali się do Panów Sędziców, chcąc ich zabawić; ale, jakem uważał, byli przyjęci ozięble; domyśliłem się, iż owi rycerze gardzili studentami. Zniknęli wkrótce z izby, a gdy przyszło do obiadu, znaleziono Pana Porucznika u panien, Towarzysza w stajni. Konwersacja Pana Sędziego nie była wytworna, najwięcej mówił o interesach ziemiańskich, o sprawach obywatelów; doniósł Panu Podstolemu, że Pani Podczaszyna zezwoliła na kompromis[6]) z Panem Podwojewodzim,[7]) Pan Wice-Regent zrzucił się z arendy wsi Pana Cześnika, Prowincjał franciszkański umarł; reszta dyskursów o urodzaju, targach zboża, defluitacji[8]) do Gdańska; a co widzę, najbardziej Pana Sędziego obchodziło, była wieść z Warszawy, że na przyszłym sejmie mają prowizje[9]) spaść do sześciu od sta.

Po obiedzie zniknęła młodzież, panie piły kawę, z niemi ja, Ks. Pleban, Pan Regent i Pan Sędzia; nasz Pan Podstoli i oo. reformaci zabawiali się butelką; tak jednak kielichami rozrządzał gospodarz, że można było miarkować, iż się ochota bez pijaństwa obejdzie. Już się butelka druga kończyła, gdy trzecią, którą niesiono z piwnicy, postrzegł z stajni najmłodszy Pan Sędzic; przybył więc do kompanji, dogonił wkrótce drugich i, przerywając dyskurs, na który trafił, zaczął chwalić człapaka[10]) cisawego[11]) białonóżkę, którego w stajni widział. Kazał go wyprowadzić Pan Podstoli; wyszli wszyscy na podwórze, a gdy go kilka razy przeprowadzono, prosił Pan Sędzic, aby go po swojemu spróbował i zażył; pozwolił gospodarz; natychmiast Pan Sędzic zawinął poły, dosiadł konia raźno, wypuszczał, zwracał; a że kilka kłód na podwórzu leżało, począł przez nie skakać. Udało się dwa razy, za trzecim koń się związał,[12]) padł z nim Pan Sędzic; skoczyliśmy ku niemu: szczęściem ani nogi, ani ręki nie złamał; głowę jednak rozciął; zatamowano krew, rana nie była szkodliwa; a gdy mu konia Pan Podstoli ofiarował, choć z zawiązaną głową, duszkiem kielich wielki wina wypił na podziękowanie. Gdy więc na ganku jeszcze podziękowania trwały, jam się wrócił do dam i zastałem

---

[1]) Nazwa gwiazdozbioru, składającego się z 7 gwiazd; — [2]) zapalenie błony śluzowej, angina; — [3]) trawiasto-zielony; — [4]) rodzaj tkaniny jedwabnej; — [5]) mankiety; [6]) zgodę; — [7]) podwojewodzi, podwojewodzy — zastępca wojewody; — [8]) spławianiu Wisłą — [9]) procenty; — [10]) koń stępak; — [11]) jasno-gniadego; — [12]) splątały mu się nogi, potknął się.

Panią Sędzinę, już kończącą kronikę całej ziemi. Właśnie mówiła o pewnym domu pewnej szlachcianki, do której pewny jegomość w pewnym interesie bardzo skwapliwie i wielokrotnie uczęszczał, a nawet ostatnią razą był tam w wigilją Najśw. Panny Zielnej [1]) Broniła, jak mogła, rodzaju ludzkiego nasza Pani Podstolina; szczęściem zaczął Pan Regent dyskurs o bluzgierach, [2]) które już z mody zaczynały wychodzić. Weszła więc w obszerny dyskurs Pani Skarbnikowa, i dowiedzieliśmy się, kiedy ażusta [3]) nastały, palatynki [4]) zeszły, jakie były rewolucje salop z kapturkami i bez kapturków, jakie były odmiany rogówek, [5]) sposoby układania fontaziów. [6]) Nie dała dokończyć Pani Sędzina stara, i zaraz zaczęła się historja o bawetach, [7]) żużmantach, [8]) kabatach, [9]) pondelarach, [10]) szarpach, [11]) czubach; pamięć zaś dawnego a daleko lepszego, niż teraz, wieku tak ją rozrzewniła, iż byłoby się na obfitym płaczu skończyło, gdyby szczęściem reszta kompanji nie nadeszła. Pan Sędzia żegnać się począł, ruszyliśmy się z miejsc, i po wielu ceremonjach, ukłonach i oświadczeniach goście odjechali.

F. Dożynki.

Widząc nadzwyczajne w domu przygotowania, pytałem się Pana Podstolego, czyli się znacznych jakich gości spodziewa. — „Najznaczniejszych, odpowiedział: dziś, zakończywszy żniwo, gromada z wieńcem do mnie przyjdzie, na ich więc przyjęcie wszystko teraz czeladź gotuje“.

Około zachodu słońca usłyszeliśmy śpiewania żeńców; wyszli na ganek gospodarstwo, oddano im wieniec z kłosów, a jeden z gromady, poważny starzec, uczynił do państwa rzecz, [12]) prostemi prawda słowy, ale znać było, iż odzywało się serce przez usta jego. Odpowiedział wszystkim ogólnie Pan Podstoli: wielbił naprzód opatrzność Pana Boga, która pracującym dodaje żywności; dziękował poddaństwu za wierną pracę, wsparcie ojcowskie w każdej okoliczności przyobiecał, a na znak zawdzięczenia wezwał do użycia zabawki, którą dla nich przygotował. Zaczęła więc młodzież tańce, przeplatywała je rozmaitemi pieśniami. Te w kompozycji swojej, nie można mówić, żeby były wyborne, z tem wszystkiem w wdzięcznej prostocie swojej oznaczały niewinność wiejskiego życia.

Zastawiono na podwórzu stoły; nim do nich wszyscy zasiedli, Ks. Pleban w pośrzodku stanął i uczynił do wszystkich rzecz, jak darów Bożych z wdzięcznością i przystojnem weselem używać należy, pobłogosławił jadło; zaczem siadł Pan Podstoli do osobnego stołu z samymi gospodarzami, gospodynie z Panią Podstoliną, z Pannami Podstolankami dziewki, z Panami Podstolicami parobcy; i trwała uczta dość długo w noc.

Gdy się wszyscy rozeszli do domów, a myśmy się jeszcze z Panem Podstolim zostali na podwórzu, rzekłem, iż zdawało mi się, że się wróciły owe czasy Rzymian, gdzie w uroczystość Saturnową, [13]) na pamiątkę złotego wieku, zasiadali na wspólnej uczcie panowie ze sługami. — „Świętobliwe wielce było to Rzymian ustanowienie, rzekł Pan Podstoli, wiodło bowiem do ludzkiego obejścia się z poddanymi. Zwyczaj ten, u mnie od czasów dawnych wniesiony, na wzór przodków zachowuję i dzieciom za-

1) 15 sierpnia; — 2) bluzgier — rodzaj stroiku damskiego na szyję; przyszywka na żupanie z przodu; — 3) ażust — długa suknia zwierzchnia; — 4) futerka na szyję; 5) sukien na fiszbinach; — 6) kokard, krawatów; — 7) przybranie przy staniku od pasa do szyi; — 8) żużmant — jakiś rodzaj sukni; — 9) kabat — ubranie wierzchnie, kaftan; 10) rodzaj haftu lub koronek; — 11) szarfach; — 12) wygłosił mowę; — 13) święto na cześć Saturna, boga rolnictwa u starożytnych Rzymian, zwane Saturnalia, obchodzone raz do roku, w ten dzień niewolników panowie traktowali, jak wolnych ludzi.

lecam, żeby go dotrzymywali. Nie upodla dobrego pana łaskawe z poddaństwem przestawanie. Najsławniejszego z monarchów naszych Kazimierza, tego, którego po śmierci mianowano Wielkim, za życia zwano Królem chłopskim, a to z tej przyczyny, iż lud swój kochał i bez względu na stan każdemu był przystępnym. Zbogaciła jego dobroć Polskę, uczyniła w życiu szczęśliwym, po śmierci sławnym."

„Służy do tej materji, mówił dalej Pan Podstoli, owa u Kochanowskiego rozmowa pana z włodarzem:

Takci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą.
Dziś wszystko już inaczej, wszystko spoważniało,
Jak to mówią, postawy dosyć, wątku mało.

G. Zabobony.

„Muszę też WPanu powiedzieć, — mówił Pan Podstoli, — co mi się samemu przytrafiło podczas zaręczyn moich. Przyjęto mnie dobrze, dano deklaracją, [1]) czas zaręczyn za kilka dni miał nastąpić. Przyszedł dzień wyznaczony, poszliśmy do stołu, i uważałem, iż przy drugiem zastawieniu potraw matka żony mojej niezmiernie była pomieszana; kazała kucharza zawołać, coś mu szeptała do ucha, i znać było, że go łajała. Nie obeszło mnie to bynajmniej, nie wchodziłem przeto w zgadnienie przyczyn tych trosków. [2]) Wstaliśmy od stołu, a gdy przyszło do samych zaręczyn, ojciec, oddając mi pierścień, upuścił go na ziemię. Matka mojej żony w płacz, sąsiadki dopomogły. Przyszło nakoniec do tego, iż ze zbytniego rozrzewnienia omdlała, i ledwie się jej dotrzeźwiono. Nie wiedziałem zrazu, jakiej przyczynie tę mdłość przypisać, ale mnie wywiódł z błędu przyszły mój teść, przybliżywszy się albowiem do mnie, rzekł: „Niech to WMPana nie obchodzi, co widzisz. Pomieszanie i słabość mojej żony skutkiem są gusłów: [3]) lubo ona sama wie, jaka jest płochość tych zabobonów, powziętej jednak zmłodu prewencji zwyciężyć żadnym sposobem nie może. Ja z mojej strony, widząc w tej mierze wszystkie usiłowania moje nadaremne, przestałem na tem, że jej żałuję, kiedy poprawić nie mogłem. Przyczyna pierwszego pomieszania u stołu ta była, iż przed WMPanem postawiono gęś z czarnym sosem, u niej to fatalny prognostyk. Powiększył się nieskończenie, gdym ja przy zaręczynach pierścionek upuścił; niechże jeszcze pod wieczór świeca zgaśnie, wpadnie w rozpacz i gotowa się rozchorować." Szczęściem świeca nie zgasła, jam żony dostał; i mimo złe wróżki, pobłogosławił nam Pan Bóg.

„Słabość ta wierzenia gusłom tak jest przeciwna zdrowemu rozumowi, iż ledwoby można sądzić o jej istności, gdyby inaczej codzienne widoki nie przeświadczały. W najdawniejszych kronikach wielokrotne mamy przykłady tej niepojętej lekkomyślności. Szacowny nasz dziejopis Bielski o królu Władysławie Jagielle powiada: „Miał też ten obyczaj, iż, gdy z przygody [4]) pierwej lewy but, niż prawy, obuł, on dzień za niefortunny sobie poczytał, i też, niżeli [5]) z domu wyszedł, pierwej nogą kółko zakreślił." Co za koneksja [6]) prawego lub lewego buta z dniem niefortunnym? albo co nada kółko w sprawach naszego życia?

„Podobneż są obserwacje tych, którzy drżą na sól rozsypaną, albo łyżkę, wywróconą do góry, albo nóż, położony nakrzyż z widelcami;

---

1) oświadczono zgodę; — 2) zam. „trosk"; — 3) zam. „guseł"; — 4) przypadkiem; 5) zanim, nim; — 6) związek.

tych, co się boją, gdy im zając drogę przebieży, gdy świeca zgaśnie, albo sowa zahuczy. Cóż dopiero mówić o spotkaniu ciał umarłych, gdy je do grobu niosą? albo o krzywdzie, która się czyni świętym Niewiniątkom, gdy dzień ich uroczystości uczynili fatalnym, i każdy poniedziałek zowiąc dniem Młodziankowym, ani weń z domu wyjeżdżać, ani żadnej roboty czynić nie chcą? Należą do nich i ci, którzy się w trzynastej liczbie Judasza boją.

„Mieli i Rzymianie, mieli i Grecy zabobony swoje: sławne u nich były *dies nefasti, ferales* [1]); ale w co lud ślepo wierzył, z tego się rozumni śmieli. Nie na śmiechu zaś tylko przestawać, ale napomnieniem, a najbardziej przykładem powinni z błędu wyprowadzać tych, nad którymi mają zwierzchność; a choćby jej nie mieli, należy jednak do nich objaśniać takowych, którzy gusłami czynią krzywdę nie tylko zdrowemu rozumowi, ale samej nawet religji.“

H. Kasztelanic.

Jużeśmy mieli do stołu siadać, gdy dano znać, iż goście jadą. Wpadł na dziedziniec z wielkim pędem i trzaskaniem powtórzonem huzar, za nim równie pędząca, przewyższająca wysokość sztachetów dworu mojego kolasa, i gdy z za powozu posuwistym lotem wyskoczył młody chłopiec, tak go bystrość skoku uniosła, iż, nie mogąc się utrzymać na nogach, padł na ganek i ledwo mnie nie wywrócił. Huzar natychmiast spuścił stopień nakształt drabinki, z której gdy zszedł Jmć Pan Kasztelanic, zaczął komplement, [2]) przepraszając za eturderją [3]) żokiejsa [4]) swego. Zaprowadziłem gościa natychmiast do izby stołowej, i zasiadł wraz z nami miejsce, dla siebie przygotowane.

Pierwszy dyskurs Pana Kasztelanica stosowany był do jego podróży, i zastanawiając się nad złemi drogami, a chwaląc francuskie proste, brukowane, osadzone drzewami, ubite, pełne zawsze przejeżdżających, na tem skończył, iż nasze na to są sporządzone, iżby każdy w domu siedział. „Jeżeli ten był zamiar przodków naszych, rzekł Pan Podstoli, chwalisz ich WPan, Mości Panie Kasztelanicu.“ „Ganię ich, chociaż szacuję, bo z nich pochodzę,“ odpowiedział Kasztelanic. — „Więc nie szacowałbyś ich WPan, rzekł Pan Podstoli, żebyś od nich nie pochodził? Możeby nagana mniej była sprawiedliwa, ale wzgląd na poprzedników szacowny, bo rzadki.“

Opowiedział zatem przypadki podróży swojej, a między innemi ten ledwo nie największy, iż, choć sam się powoził, wiski, [5]) roboty najprzedniejszego rzemieślnika w Londynie, tak w łesie o korzeń zawadził, iż tylko co się nie wywrócił. — „Byłbyś WPan spadł zwysoka, rzekł Pan Podstoli, a takie spadki bardzo niebezpieczne. Żeby zabieżeć takowym przypadkom, bo ja miarkuję, iż angielskie drzewa korzeni nie mają, albo bardzo cienkie, nie możnaby to więc trochę zniżyć tych kolasek?“ — „Wisków,“ przerwał Pan Kasztelanic. — „Tak jest, wisków, rzekł Pan Podstoli. Z przeproszeniem WPana, mnie się zdaje, iż one są trochę nadto wysokie.“ — „Ale lekko noszą“, rzekł Kasztelanic. — „Czyli nie dlatego, że latają?“ rzekł Pan Podstoli, „bo to prawda, że bardzo się wzbijają w górę: pomiarkował ja to, kiedyś WPan przyjechał: wyżej siedziałeś, niż ganek Jegomościn, a WPana chłopiec“ („Żokiejs“, przerwał Kasztelanic), „tak jest, żokiejs“, rzekł Pan Podstoli. Tak tedy WPana żokiejs, wiesz to WPan,

---

[1]) dnie nieszczęśliwe, feralne; — [2]) powitanie; — [3]) rozstrzepanie, roztargnienie; [4]) foryś (z ang.); — [5]) powozik dwukołowy (z ang.).

iżby się był bardzo potłukł, gdyby był padł na kamienie; ale musiał się on podobno w Anglji uczyć, jak to spadać należy: bo, kiedy oni tak wysokie powozy robią, to muszą razem dawać sposoby, a zatem uczyć, jak to na nich siedzieć i jak to przeszkadzać, żeby się nie wywróciły, a gdy się wywracają, jak się zachować, żeby się nie potłuc; a szkoda byłaby tego żokiejsa WPana, bo to młode dziecię i ładnie ubrane, ale podobno trochę kuso, a u nas czasem zimno. Może gorąco we Francji, albo Anglji, bo ja tam nie byłem, ale tu pewnieby nasze żokiejsy przeziębły, gdybyśmy im nie dali kożuszków na zimę, a przynajmniej sukienek trochę dłuższych, co nie wątpię, że i WPan temu Angielczykowi albo Francuzowi uczynisz, jak zima przyjdzie." — „On z mojej wsi," rzekł Pan Kasztelanic. — „Pojętny chłopiec, rzekł Pan Podstoli, kiedy tak dobrze z powozu, jak Francuz i Angielczyk, skakać umie; prawda, że się potknął, ale się to trafia i tym, co na sznurze tańcują."

W dalszym ciągu dyskursu zaczął opowiadać Pan Kasztelanic przypadki podróży swojej w cudzych krajach tak wielkie, iż wielokrotnie w największem niebezpieczeństwie życia zostawał, osobliwie gdy dla nasycenia ciekawości swojej, aby widział potykające się wojska, wmieszał się wśrzód bijących. — „Zapewne, rzekł Pan Podstoli, iż niebezpieczeństwo mieszać się w bitwę, zwłaszcza gdy żadna potrzeba do tego nie wiedzie. Można i zdaleka ciekawość nasycić; gdyby bowiem jaka kula, nie ostrzeżona, iż WPan tylko tam byłeś dla zabawy, niegrzecznie zawadziła WPana, nie mielibyśmy byli sposobności słyszeć o tak wielkiej batalji, [1]) jak nam się teraz zdarza. Trafia się niekiedy, iż bijący się opowiadają bitwy swoje, ale te zawsze podległe wątpliwości; jeżeli albowiem byli w liczbie pobitych, zmniejszają klęskę; jeżeli zwyciężyli, unoszą się w pochwałach. Cokolwiek bądź, jeśli się WPanu przytrafi jeszcze być w podobnych okolicznościach, racz usłuchać mojej rady, a patrzyć się na bijących zdaleka, ale tak zdaleka, aby armatnia kula WPana nie doszła. Najlepiej byłoby stanąć wówczas na górze wysokiej, a gdyby jej nie było, wniść na dzwonnicę, ale jeżeliby tej brakło, naówczas dać pokój tym, co się biją, a powieść zostawić gazetom. Kiedy to jeszcze dwóch za łby pójdą, może trzeci w nich się wmieszać, żeby ich pogodził; ale się i to nie udaje, bo czasem guza złapie i bijących się nie rozwadzi. Wracając się teraz do batalji, ja tak sądzę, iż można i zdaleka jej się przypatrzyć, albo, i nie widziawszy, wiedzieć, co na niej zaszło."

Nie pomogły zbawienne rady opowiadaczowi; z batalji przyszło do szturmu, nakoniec rzecz wytoczyła się na morze, a gdy coraz się JPan Kasztelanic zwłaszcza starem winem, które przy końcu obiadu postawiono, zasiłał, uważając, że się już miał ku czwartemu kieliszkowi, rzekł Pan Podstoli: „To wino stare, mocne; boję się, iżby inflamacji [2]) nie powiększyło." — Gdy upewnił Pan Kasztelanic, iż go gardło nie boli, „przepraszam za moję troskliwość, rzekł: ale widząc pod chustką ręcznikiem obwiązaną szyję, rozumiałem, iż byłeś chory." — „Tak teraz noszą we Francji", rzekł Pan Kasztelanic. — „Nie mam ja na to co powiedzieć, odpowiedział Pan Podstoli; jednakże, jeżeli się godzi co mówić przeciw modzie, mnieby się zdało, iż, chociaż ma ona skądinąd wielkie swoje zaszczyty [3]) (inaczejbyś albowiem WPan nie chciał z siebie czynić dziwowiska) z tem wszystkiem nie jest wygodna, zwłaszcza w lecie. Podczas zimy i ja, kiedy jadę na koniu albo sankami, zawijam kark po francusku; alebym się w lecie udusił."

---

1) bitwy; — 2) zapalenia; — 3) zalety, strony dodatnie.

5. Bajki i przypowieści (1779—1802).

A. Talar i Czerwony Złoty.

Talar, zwierzchnią postacią swoją okazały,
Gardził czerwonym złotym dlatego, że mały;
Gdy przyszło do zmieniania, nie patrzano miary,
Złoty pieniądz, choć mały, wart był trzy talary.

B. Chleb i Szabla.

Chleb przy szabli gdy leżał, oręż mu powiedział:
„Szanowałbyś mnie bardziej, gdybyś o tem wiedział,
Jak ja na to pracuję i w wieczór i rano,
Żeby twoich bezpiecznie darów używano.“
„Wiem ja — chleb odpowiedział — jakim służysz kształtem:
Jeśli mnie często bronisz, częściej bierzesz gwałtem.“

C. Wino i Woda.

Przymawiało jednego czasu wino wodzie:
„Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie.“ —
„Nie piłoby cię państwo — rzecze woda skromnie —
Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie.“

D. Małżeństwo.

Chwałaż Bogu! widziałem małżeństwo nie modne,
Stadło wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne;
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu.
To szkoda, że mąż umarł — w tydzień po weselu.

E. Dewotka.

Dewotce służebnica w czemsiś przewiniła,
Właśnie na ten czas, kiedy pacierze kończyła.
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: „I odpuść nam winy,
Jak i my odpuszczamy“, biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże! takiej pobożności!

F. Sąsiedztwo.

Zeszło żyto na ziemi, leżącej odłogiem,
Cóż po tem? kiedy zewsząd otoczone głogiem.
Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył,
Byłoby z niego zboże, głóg wszystko zagłuszył.
Szczęśliwy, kto z równymi o granicę siedzi!
Zły głód, wojna, powietrze, gorsi — źli sąsiedzi.

G. Żółw i Mysz.

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:
„Mniej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny.“

H. **Woły krnąbrne.**

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny;
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

I. **Jagnię i Wilki.**

Zawzdy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie:
Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię.
Już je mieli rozerwać; rzekło: „Jakiem prawem?“
„Smacznyś, słabyś, i w lesie...“ Zjedli niezabawem.

J. **Przyjaciele.**

Zajączek jeden młody,
Korzystając z swobody,
Pasł się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie,
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.
I on też, używając wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyjacielem.
Raz, gdy wyszedł w świtaniu i bujał po łące,
Słyszy przerażające
Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.
Stanął; — słucha; — dziwuje się...
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.
Spojrzy się poza siebie, aż dwa psy i strzelce;
Strwożon wielce,
Przecięż wypadł na drogę, od psów się oddalił.
Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:
„Weź mnie na grzbiet i unieś!“ — Koń na to: „Nie mogę,
Ale od innych pewną będziesz miał załogę.“ [1]
Jakoż wół się nadarzył. — „Ratuj, przyjacielu!“
Wół na to: „Takich, jak ja, zapewne niewielu
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,
Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.
A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże.“
Kozieł: „Żal mi cię, nieborzę,
Ale ci grzbietu nie dam: twardy, nie dogodzi;
Oto wełnista owca niedaleko chodzi,
Będzie ci miękko siedzieć...“ Owca rzecze:
„Ja nie przeczę,
Ale, choć cię uniosę pomiędzy manowce,
Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę.“
Udaj się do cielęcia, które się tu pasie!
„Jak ja ciebie mam wziąć na się,
Kiedy starsi nie wzięli?“ cielę na to rzekło
I uciekło.

---

[1] obronę.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśrzód serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

K. Ptaszki w klatce.

„Czego płaczesz? — staremu mówił czyżyk młody —
Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody.“
„Tyś w niej zrodzon — rzekł stary — przeto ci wybaczę:
Jam był wolny, dziś w klatce — i dlatego płaczę.“

L. Puhacze.

Małżonka puhaczowa, męża swego godna,
A więc płodna,
Urodziła sześć sowiąt, puhaczków też nieco
Zrazu słabe, dalej lecą.
Raz, gdy na zwykłe igrzyska
Ponad puste stanowiska,
Nabujawszy się do sytu,
Wróciły do swego bytu,
To jest w dziurę przy kominie,
Pani matka w córce, w synie,
Wnukach, wnuczkach spoważniona,
Przyjmując do swego łona,
Jakto zawsze panie matki,
Rzekła: „Cóż tam, moje dziatki?
Cóż tam słychać?“
A więc wzdychać:
Za naszych czasów wszystko coś szło sporzej,
Teraz raz wraz wszystko gorzej.
W tej tak wielkiej troskliwości
Najmłodsze puhaczątko, faworyt jejmości,
Ozwało się: „Jakeśmy tylko wylecieli,
Wszystkie ptaki zaniemieli,
W kąty każdy jął się cisnąć,
Żaden nie śmiał ani pisnąć,
My tylko same bujały.
Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,
Co go to zowią słowikiem,
Odzywał się smutnym krzykiem;
Ale i ten nie śmiał mruczyć,
Skorośmy zaczęły huczyć.“
Po sercu (jak to mówią) matkę pogłaskało,
Że się tak pięknie udało.
Najbardziej, iż pieszczoszek tak dzielnie wymowny,
Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok duchowny,
Rzekła: „Choć głos wasz piękny, chociaż lot tak skory,
Uczcie się, miłe dziatki, i z tego pokory:
Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczym:
Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się puhaczem.“

Ł. Owieczka i Pasterz.

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tem się rozwodził,
Jak wiele prac ponosi, żeby jej dogodził.

Że milczała: — „Niewdzięczna!“ żwawie ją ofuknie.
Więc rzekła: „Bóg ci zapłać!... a z czego te suknie?“

M. Pan i Pies.

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził!
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;
Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał.

N. Stary Pies i Stary Sługa.

Póki gonił zające, póki kaczki znosił,
Kasztan, co chciał, u pana swojego wyprosił.
Zstarzał się: aż z owego pańskiego pieścidła
Psisko stare, niezdatne oddano do bydła.
Widząc, że pies nieborak oblizuje kości,
Żywił go stary szafarz, niegdyś podstarości.

O. Ojciec łakomy, Syn rozrzutny.

Zawdy się zbytek kończy doświadczeniem smutnem.
Płakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym.
Umarli oba z głodu, każdy z nich zasłużył:
Syn, że nadto używał, ojciec, że nie użył.

P. Wyrok.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?
Była wielka dysputa ze starym młokosa.
Na złotnika sąd przyszedł; bezwzględny, a szczery,
Dał wyrok nieodwłocznie: nos dla tabakiery.

R. Filozof.

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych,
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament [1]) mierzył,
Nie tylko w Pana Boga — i w upiory wierzył.

XVII. STANISŁAW TREMBECKI
(* ok. 1735 † 1812).

* 1. Bajki (1776).

A. Myszka, kot i kogut.

Coby to była za szkoda!
O kąsek nie zginęła jedna myszka młoda,
Szczera, prosta, niewinna! Przypadek ją zbawił.
To, co ona swej matce, ja wam będę prawił.

[1]) firmament — strop niebieski, sklepienie nieba.

„Rzuciwszy naszych pieczarów głębiny,
„Dopadłam jednej zielonej równiny,
„Dyrdając, jako szczurek, kiedy sadło śledzi;
„Patrzę, aliści dwoje żywiąt siedzi:
„Jeden z nich trochę dalej z milczeniem przystojnem,
„Łagodny i uniżony;
„Drugi zaś zdał mi się być burdą niespokojnym:
„W żółtym bucie z ostrogą chodził napuszony,
„Ogon zadarty do góry, śniącemi błyskotał pióry,
„Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał,
„Jakby go kto powykrawał.
„Ręce miał, któremi się sam po bokach śmigał,
„Albo na powietrze dźwigał.
„Ja, lubo z łaski Boskiej dosyć jestem śmiała
„Ażem mu srodze naklena,
„Bo mnie z strachu drżączka wziena,
„Jak się wziął tłuc z tartasem obrzydły krzykała;
„Uciekłam tedy do jamy.
„Bez niego byłabym się z zwierzątkiem poznała,
„Co kożuszek z ogonkiem ma tak, jak my mamy.
„Minka jego nie nadęta, I, choć ma bystre ślipięta,
„Dziwnie mi się z skromnego wejźrzenia podobał.
„Jak nasze, taką samą robotą ma uszka.
„Coś go w nie ukąsiło, bo się łapką skrobał.
„Mój duszka!
„Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
„Tej przyjacielskiej usługi,
„Kiedy nagłego narobił kłopotu,
„Wrzasnąwszy na mnie z fukiem: kto to tu! kto to tu?“
— „Stój — rzecze matka — córko moja luba!
„Aż mrowie przechodzi po mnie:
„Wiesz-li, jak się ten zowie, co tak siedział skromnie?
„Kot bestyja, narodu naszego zaguba!
„Ten drugi był to kogut; groźba jego pusta,
„I przyjdą może te czasy,
„Że z jego ciała będziem jeść frykasy,
„A zaś kot nas może schrusta!
„Strzeż się tego skromnisia, proszę cię jedynie,
„I tę zdrową maksymę w swej pamięci zapisz;
„Nie sądź nikogo po minie, Bo się w sądzeniu poszkapisz.“

B. **Koń i wilk.**

Onego czasu, gdy Zefir ciepławy
Sędzioły [1]) zmiatał i odmładzał trawy,
Gdy poczynało karmy brakować w stodole,
Poszły bydlęta żywić się na pole.
Pewny wilk także wtedy spacyjerem chodził,
Który się całą zimę rozmyślaniem bawił,
Wielki post wiernie odprawił,
Przez co się wielce wygłodził.

---

[1]) szrony.

Po zejściu więc skorupy bieżąc koło błonia,
Ujrzał na czarny korzeń [1]) puszczonego konia.
Co za radość! Lecz chudziak, bojąc się nie sprostać:
„Szczęśliwy — rzecze — ktoby ciebie schrupał!
„Ej! czemu ty nie baran? byłbym cię już łupał,
„A tak muszę frantować, [2]) ażeby cię dostać,
„Frantujmyż!“ Bierze zatem ułożoną minę,
Stąpa z partesów, [3]) nakształt karmnego prałata,
Powiada się być uczniem Hipokrata,
Ziółek szukanie kładzie za drogi przyczynę,
Których zna moc i własności.
I chce oddać usługę Jego Końskiej Mości,
Gdyż paść się tak, nie będąc wiązanym na linie,
Znaczy słabość w medycynie,
Lekarstwo tedy gratis [4]) oświadcza mu z duszy.
Pan ogierowicz (nie w ciemię go bito!):
„Mam — rzecze — uczciwszy uszy,
„Sprośny wrzód, który mi się zakradł pod kopyto.“
„Nie troszcz się, moje dziecię! — jeśpan medyk mówi —
„Z skutecznych leków wzrosła moja sława;
„Każemy się wnet ustąpić wrzodowi,
„I cyrulictwo bowiem jest moja zabawa.“
Tymczasem ztyłu zachodzi
Rzkomo [5]) nogę oglądać, a do brzucha godzi.
Zwąchnął koś i nie chce tego czekać losu:
Podnosząc nogę ochotnie,
Z całej siły jak go grzmotnie,
Z paszczy narobił bigosu.
„Au! — zawył wilk — au! jakżem głupszy jest od osła!
„Chciałem się bawić zielnikiem,
„Będąc z natury — rzeźnikiem...
„Niechby każdy pilnował swojego rzemiosła!“

C. **Wilk i baranek.**

Racyja mocniejszego zawdy lepsza bywa,
Zaraz wam tego dowiodę!
Gdzie bieży krynica żywa,
Poszło jagniątko chlipać sobie wodę.
Wilk, tam naczczo nadszedłszy, szukając napaści,
Rzekł do baraniego syna: — „I któżto zaśmielił waści,
„Że się tak ważysz mącić mój napitek?
„Nie ujdzie ci bez kary tak bezecna wina.“
Baranek odpowiada, drżąc z bojaźni wszytek:
„Ach, panie dobrodzieju! racz sądzić w tej sprawie
„Łaskawie!
„Obacz, że, niżej ciebie, niżej stojąc zdroju,
„Nie mogę mącić pańskiego napoju.“
— „Cóż! jeszcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy?
„Poczekaj, języku smoczy!

[1]) rżysko; — [2]) działać podstępnie; — [3]) poważnie, uroczyście; — [4]) bezpłatnie; — [5]) niby to.

„I tak rok-eś mię zelżył paskudnemi słowy!“ —
„Cysiam [1]) jeszcze... i na tom poprzysiąc gotowy,
„Że mnie przeszłego roku nie było na świecie.“
— „Czy ty, czy twój brat, czy który twój krewny,
„Dość, że tego jestem pewny,
„Że wy mi honor szarpiecie:
„Psy, pasterze i z waszą archandryją [2]) całą
„Szczekacie na mnie, gdzie tylko możecie:
„Muszę tedy wziąć zemstę okazałą.“
Po tej skończonej perorze
Łapes, jak swego, i zębami porze.

D. Pani i dziewki.

Była to jedna staruszka w Warszawie;
Miała dwie służebnice, Magdeczkę i Kachnę,
O których powiadają, że w przędzeniu sławie
Przeszły lidyjską Arachnę.
Częstokroć dobry przymiot niewygodny bywa.
Napędzała je często baba do roboty,
Z wieczora paląc łuczywa,
Alić znowu, jeno brzask, fruczą kołowroty;
Tak do nocy od poranku
Musiały prząść bezustanku,
Kiedy było blisko rana,
Kogut piał, jak opętaniec,
Baba zaraz chyc z tapczana.
Porwawszy na się zbrudzony odziewek,
Biegła rozświecić kaganiec,
A potem prosto do dziewek.
Te w grochowinach śpiące po pracy głęboko.
Jedna się poczęła drapać,
A druga, jedno otworzywszy oko,
Chce jeszcze troszkę pochrapać.
Lecz darmo, bo nad głową hałasuje jędza:
„Wstajcie, dziewki! gdzie jest przędza!“
Musiały zatem wstawać, murkocząc pod nosem:
„Czy cię piekielnik rozpierzył, psi ptaku,
I z twoim przemierzłym głosem!
Przybeczysz ty twego gdaku!“
Słowo do słowa, nareszcie się zdarza,
Że zagniotły złośnice pana ekscytarza. [3])
Aleć im to zabójstwo nie zdało się na nic;
Bo, nie mogąc rozeznać dnia i nocy granic,
W nocy baba latała, jak kot zagorzały,
Dziewki więc jeszcze mniej spały:
Trafiły tedy z deszczu pod rynnę, niebogi.
Ktokolwiek chcesz jechać sporzej,
Więc na ścieżkę z gościńca nie zbocz dla złej drogi,
Bo często zawiąźniesz gorzej.

---

[1]) cysiać — ssać; — [2]) zgrają, bandą; — [3]) ekscytarz — zegar-budzik.

* 2. Sofjówka (1806).

A. Wstęp.

Miła oku, a licznym rozżywiona płodem,
Witaj, kraino, mlekiem płynąca i miodem! [1])
W twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa,
Rozroślejsze czabany [2]) twe błonie wypasa.
Baran, którego twoje utuczyły zioła,
Ciężary chwostu jego nosić muszą koła.
Nasiona, twych wierzone bujności zagonów,
Pomnożeniem dochodzą babylońskich plonów.
Czernią się żyzne role; lecz bryły tej ziemi
Krwią przemokły, stłuszczone ciały podartemi.
Dotąd jeszcze wieśniaczą grunt sochą rozjęty
Zębce słoniów i perskie wykazuje szczęty. [3])
W tych gonitwach, od obcych we śrzodku poznany, [4])
Szesnaście [5]) potem razy kraj odmienił pany.
W nim najsroższe z Azyją potyczki Europy;
W nim z szlachtą wielokrotnie łamały się chłopy;
Przeszły więc niwy w stepy, a trawa bez kosy
Pokrewne Pytonowi [6]) mnożyła połosy. [7])
W leciech niższych [8]) otwartej acz nie było wojny,
Utrapiał Ukrainę pokój niespokojny:
To siczowe [9]) nachody, to Taurychiej Ordy
Zdradne zawsze nad karkiem strzały, spisy, kordy.
Dzicz wnętrzna, częsty rozruch i sąsiad niemiły
Majętniejszych opodal mięszkać niewoliły;
Dozorca się panoszył, a posiadacz grodu
Za łaskę swego cząstki przyjmował dochodu.
Katarzyna, przez czyny nieśmiertelna swoje,
Gdy zniosła Zaporoża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy, swojej pewien właści, [10])
Pod zbrojnem żyje prawem, wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo rzeczy postać inna;
I obfita ziemica jest, czem być powinna.
Ciągną ninie ku sobie te pola karmiące
Przez niegościnne morze korabinów tysiące.
Ordessa [11]) zmartwychwstała i wymienia złotem
Uroszony rolniczym owoc ziemi potem.
Skutkiem przezornych rządów zaniedbane wioski
Na wzór się przekształcają francuski i włoski;
Zapomnianego niegdyś przystrojeniem kąta
Gromadny obywatel pilnie się zakrząta.

B. Skały i groty w parku Sofjówce.

1\. Pędzę, z utrudzonego nie zstępując konia,
Aż gdy mnie Sofijówki otoczyła wonia.

---

[1]) mowa o Ukrainie; — [2]) woły; — [3]) szczątki, t. j. z czasów wojen Persów ze Scytami; — [4]) t. j. przebyty przez obcych aż do środka; — [5]) t. j. kilkanaście; — [6]) Pyton — wąż, zabity przez Apollona; — [7]) węże ukraińskie ogromne; — [8]) t. j. w późniejszych czasach; — [9]) kozackie; — [10]) własności; — [11]) Odesa.

Stworzenie wszędy świeże poznawa źrzenica,
To mnie bawi, to cieszy, to zmysły zachwyca.
Chudą pierwej golizną świecące pagórki
Zdaleka przyniesione ocieniły borki,
Gdzie między krajowemi umieszczone drzewy
Są z Libanu, z Atlasu, z Antipodów krzewy.
Od nich mę po kamieniach noga niesie letka
Ku niższej grocie, króla rzeczonej Łokietka.
Nie wszystkim w tę jaskinię uczęszczać się godzi,
Młody świat w niej się bawi, Patagon [1] nie wchodzi.
A stamtąd, pochodziste przebiegłszy zielenie,
Starowniej kuta grota większe ma przestrzenie;
Z czoła olbrzymi granit zamiast słupa stoi,
Krynica ją, z opoki wytoczona, poi.
Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie zmaże
Wchodzącemu w tę grotę szczęśliwym być każe [2].
Smutnem nieposłuszeństwem ciężko jest przewinić,
Ten kazał, co szczęśliwszych chce i może czynić.
Po lewej stronie drogi, od swych sióstr osobna,
Wisząca grozi skała Leukacie [3] podobna,
Na której, gdy ich miłość niewzajemna pali,
Lekarstwa długiej męce amanci szukali;
Po wzdychaniach ostatnich, w krótkim ciała rzucie,
Żalu, zgryzot, boleści pozbywając czucie.

C. Zakończenie.

Kto gajów Tuskulańskich [4] smakował ochłody,
Kto uwieńczał Tyburu [5] spadające wody,
Kto straszne Pausilypu [6] przebywał wydroże,
Jeszcze i Sofijówce zadziwiać się może;
I wyzna, jeśli szczerość usty jego włada:
Czem tamte w częściach słyną, ta razem posiada.
Warto miejsce nawiedzin, a wspomnienia dziejów,
Gust, możność, koszt, użytych tłumy Bryarejów, [7]
Ważąc pracy niezmierność i zdobienia liczne,
Rzekną późni: „Było to dzieło monarchiczne!“
Lecz to miejsce, Sofijo, [8] więcej zdobisz sama,
Podobniejsza Niebiankom, niż córkom Adama.
Ciebie tu spuścił Olymp, chcąc trudy nagrodzić
I chcąc takiego męża [9] ważne troski słodzić.
Godne są w jego domu wiek utwierdzać złoty
Twe wdzięki, twe przymioty, twe łagodne cnoty.
A póki między rodem ludzkim raczysz gościć,
Pół świata czcić cię będzie, drugie pół zazdrościć.

---

[1] Mieszkańcy Patagonji (w Ameryce Połudn.) odznaczają się wysokim wzrostem; [2] aluzja do dwuwiersza, wykutego w grocie: „Tu zapomnij twych nieszczęść, a przyjm szczęście wieszcze, A jeśliś jest szczęśliwym, bądź szczęśliwszy jeszcze.“ Wiersze te miał ułożyć sam Szczęsny Potocki, właściciel Tulczyna i Sofjówki; — [3] Leukata — skała w Grecji, z której zakochana poetka Safona rzuciła się w morze; — [4] Tusculum — miasteczko pod Rzymem; — [5] Tybur — dziś Tivoli; — [6] Pauzylip — góra niedaleko Neapolu, z tunelem; — [7] Bryarej — sturęki olbrzym w mytach greckich; — [8] Zofja, druga żona Szczęsnego Potockiego, targowiczanina, z pierwszego męża generałowa Wittowa; — [9] samego Szczęsnego Potockiego.

XVIII. FRANCISZEK KARPIŃSKI.

(* 1741 † 1825).

1. Sielanki (wyd. w r. 1780).

A. Pożegnanie z Lindorą w górach.

Pójdźmy na koniec smutnego Kluczowa,
Tam ją wśród łąki będziemy żegnali;
I choć przed okiem naszem las ją schowa,
My jeszcze za nią będziemy wołali!
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

Rzeczko ty mała! W które tylko kraje
Popłyniesz, wszędzie powiadaj po drodze:
Że już Lindora z nami się rozstaje.
Bądź świadkiem, jak jej żałujemy srodze.
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

Powiedzcie, lasy, i wy, góry dawne:
Czy piękniejszego co w tych stronach było?
Jak wy będziecie odtąd z tego sławne?
Lecz jak się prędko światło wasze skryło!
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

Wieśniak swym małym dzieciom kiedyś powie;
Dziatki! Lindory wyście nie widzieli;
Piękna, jak wiosna, i czerstwa, jak zdrowie.
Biała, jak ten śnieg, co się w górach bieli.
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

Pasterze trzody swoje porzucali,
Żeby ją widzieć, a harde z pięknego
Ciała pasterki twarz swą zasłaniały.
Dziatki, ciężkoż wam widzieć co równego!
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

Już ponad rzeczkę nie będziesz chodziła,
I bielszej nogi nikt w niej nie umyje!
Oko wesołe, usta i twarz miła,
Wszystko się z twojem oddaleniem kryje.
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

Niemasz Lindory! czegóż tu czekamy?
Rozbiegnijmy się w różne gór tych strony!
Co nam po wszystkiem? Lindory nie mamy,
Został nam po niej żal nieutulony.
Lindoro, cóżeś zrobiła? Sierotyś nas zostawiła.

B. Do Justyny, tęskność na wiosnę.

Już tyle razy słońce wracało
I blaskiem swoim dzień szczyci: [1]
A memu światłu cóż to się stało,
Że mi dotychczas nie świeci?

Już się i zboże do góry wzbiło
I ledwie nie kłos chce wydać.
Całe się pole zazieleniło:
Mojej ptaszyny nie widać...

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
Gaj mu się cały odzywa,
Kłócą powietrze ptaszkowie leśni:
A mój mi ptaszek nie śpiewa...

Już tyle kwiatów ziemia wydała
Po onegdajszej powodzi,
W różne się barwy łąka przybrała:
A mój mi kwiatek nie schodzi...

O wiosno! pókiż będę cię prosił,
Gospodarz zewsząd stroskany?
Jużem dość ziemię łzami urosił:
Wróć mi urodzaj kochany!

C. Laura i Filon.

Laura. Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły,
I coś tam klaszcze za borem:
Pewnie mię czeka mój Filon miły
Pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,
Tylko włos zwiążę splątany,
Bobym się bardziej jeszcze spóźniła,
A mój tam tęskni kochany.

Wezmę z koszykiem maliny moje
I tę pleciankę różowę:
Maliny będziem jedli oboje,
Wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz, miłości śmiała:
Gdybyś mi skrzydła przypięła,
Żebym najprędzej bór przeleciała,
Potem Filona ścisnęła!

Oto już jawor... Niemasz miłego!
Widzę, że jestem zdradzona:
On z przywiązania żartuje mego,
Kocham zmiennika Filona!

---

[1] zaszczyca.

Pewnie on teraz koło bogini
Swej, czarnobrewki Dorydy,
Rozrywkę sobie okrutną czyni
Kosztem mej hańby i biédy...

Filonie! Wtenczas, kiedym nie znała
Jeszcze miłości szalonej,
Pierwszy raz-em ją w twoich zdybała
Oczach i mowie pieszczonej...

Ale któż zgadnie, przypadek jaki
Dotąd zatrzymał Filona?
Może on dla mnie zawsze jednaki,
Możem ja próżno strwożona?

Lepiej mu na tym naszym jaworze
Koszyk i wieniec zawieszę:
Jutro paść będzie trzodę przy borze,
Znajdzie: jakże go pocieszę!...

Wianku różany! gdym cię splatała,
Krwiąm cię rąk moich skropiła,
Bom twe najmocniej węzły spajała
I z robotąm się kwapiła,

Teraz bądź świadkiem mojej rozpaczy
I razem naucz Filona,
Jako w kochaniu nic nie wybaczy
Prawdziwa miłość wzgardzona!

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,
Rwę wieniec, którym splatała:
Te z nich kawałki będą świadczyły,
Żem z nim na wieki zerwała!

Kiedy w chróścinie Filon schroniony
Wybiegł do Laury spłakanej,
Już był o drzewo koszyk stłuczony,
Wieniec różowy stargany.

Filon. O popędliwa! o ja niebaczny!
Lauro!... Poczekaj!... dwa słowa!
Może występek mój nie tak znaczny,
Może zbyt kara surowa:

Jam tu przed dobrą stanął godziną,
Długo na ciebie klaskałem;
Gdyś nadchodziła, między chróściną
Naumyślnie się schowałem,

Chcąc tajemnice twoje wybadać,
Co o mnie będziesz mówiła,
A stąd szczęśliwość moją układać;
Ale czekałem zbyt siła.

Pierwsze twe skargi o Dorys były.
Sądź mnie, o Lauro, inaczej:
Kogóżby wdzięki tamte wabiły,
Kto cię raz tylko obaczy?...

Oto masz ten kij: po nim znamiona
Niebieskie gładko rzezane:
W górze zobaczysz nasze imiona,
Obłędnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła
Przez twój postępek tak srogi?
Czyliż dlatego, żeś ty zbłądziła,
Ma ginąć Filon ubogi?...

Laura. Dajmy już pokój troskom i zrzędzie:
Ja cię niewinnym znajduję;
Teraz mój Filon droższy mi będzie,
Bo mię już więcej kosztuje.

Filon. Teraz mi Laura za wszystko stanie,
Wszystkim pasterkom przodkuje,
I do gniewu ją wzrusza kochanie,
I dla miłości daruje.

Laura. Jedna się Dorys wyłączyć miała,
Jej pierwsze miejsce naznaczę;
Na to wspomnienie drżę zawsze cała,
Coż, kiedy cię z nią obaczę!

Filon. Dla twego, Lauro, przypodobania,
Przyrzekam ci to na głowę:
Chronić się będę z nią widywania,
W żadną nie wnidę rozmowę.

Laura. Czemże nagrodzę za te ofiary?
Nie mam, prócz serca wiernego:
Jedne ci zawsze przynoszę dary,
Przyjmij, jako co nowego!!

Filon. Któżby dla ciebie nie zerwał węzły
Przyjaźni, co mię nęciły?
W twej pięknej twarzy wszystkie uwięzły
Nadzieje moje i siły.

Laura. Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,
Ale, jak mi się nadarzy
Spleść i ułożyć warkocz mój długi,
Mówią, że mi to do twarzy...

Filon. O światło moje wpośród tej nocy,
Zagrodo mego spokoja!
Ty jeszcze nie wiesz o twojej mocy,
A ja czuję ją, o moja!

Laura. Czyż w każdym roku taka z kochania,
Jak w osiemnastym, mozoła?
Jeśli w tem niemasz pofolgowania,
Jak człek miłości wydoła?...

Filonie, widzisz wschodzące zorze?
Już to drugi raz kur pieje!
Trochę przydługo bawię na dworze...
Już matka wstała... truchleję...

Miesiącu! już ja idę do domu!
Jeśliby kiedy z Dorydą
Filon tak trawił noc pokryjomu,
Nie świeć, niech na nich dżdże idą!

2. Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim
(druk. w r. 1780).

Śladem bieda przyszła, śladem
Za zbytkami, za nieładem!

Długo nad granicą stała,
Wolności się dotknąć bała.

Wolności się dotknąć bała,
Bo ją dawno szanowała.

Wolności, niebieskie dziecko!
Ułowiono cię zdradziecko;

W klatkę cię mocno zamknięto,
Bujnych skrzydełek przycięto.

Przedtem u jednego stołu
Król z poddanym jadł pospołu,

Jak ojciec dzieci, przyjmował,
Jak swych przyjaciół, częstował.

Dziś mu u stołu klękają,
Kości z psiętami zbierają.

Głowę, kiedyś w kraju drogą,
Służka pański trąca nogą!..

Pochlebcy go otaczają,
Palcem biednego stykają:

„Ot — mówią — kość polizuje,
„Dawnej wolności żałuje.“

3. Powrót z Warszawy na wieś (1784).

Otóż mój dom ubogi! Też lepione ściany,
Też okna różnoszybne, piec niepolewany
I niska strzecha moja! Wszystko tak, jak było,
Tylko się ku starości więcej pochyliło!
Szczęśliwy, kto na małym udziale przebywa!
Spokojny, siadł przy stole wiejskiego warzywa:
Z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę,
Z domu napój i wierną przy boku drużynę!
Obym ja był tak dawniej myślił, oszukany,
I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nieznany,
Gdzieby o mnie w powiecie nawet nie wspomniano
I tylko mię sąsiadem dobrym nazywano,
Bym się żywił z krwawego rąk moich wyrobku,
Żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku!

Com zyskał, że, rzuciwszy ubogie zagrody,
Chciałem, nie opatrzony, płynąć przeciw wody?
I, widząc na me oczy, jak drudzy tonęli,
Jam sobie myślił: „Oni płynąć nie umieli!“
Com zyskał, na wysokie pańskie pnąc się progi.
Gdzie, po śliskich ich stopniach obrażając nogi,
Nic się z moim lepszego nie zrobiło stanem,
Prócz marnego wspomnienia, że gadałem z panem?
  Kiedy mię ojciec stary żegnał przy swym zgonie
„Idź — mówił — synu, na świat! w jakiej będziesz stronie,
„Pamiętaj, że na prawdzie nikt nigdy nie traci!
„Zostawiam cię ubogim: prawda cię zbogaci“.
Słuchałem cię, ojcze mój, goszcząc między pany:
Takem pisał lub mówił, jak był przekonany.
Nie brałem sobie za cel ludzkie głosić winy,
A jeślim kogo chwalił, nigdy bez przyczyny.
Cóżem zyskał, pochlebstwem nie służąc nikomu?
Otom wrócił uboższym, niż wyjechał z domu.
Nie przeto, święta Cnoto, porzucić cię trzeba,
Że wieku dzisiejszego nic nie dajesz chleba,
Choćby mi jeszcze wolniej miało szczęście pociec;
Bo i z prawdą pięknie jest, i tak kazał ociec.
  Trzeba wyznać, jak było, że mi coś dawano,
Ale wszystkie godziny życia kupić chciano,
Żebym, wieczny niewolnik, nosił jarzmo czyje,
Żył cały komuś, a sam zapomniał, że żyję;
A wreszcie mi nadzieją szafowano szczodrze.
Nikomum źle nie zrobił, ani mnie nikt dobrze!
Nadziejo! czyż ja ciebie w złotej chciał mieć szacie,
Żeby oczy pospólstwo obracało na cię?
Żebym słynął majątkiem? drugimi pomiatał?
Nie o tom ja pod drzwiami Fortuny kołatał.
Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,
Gdziebym jadł nie z wymysłem, ale wstał niegłodny,
Gdziebym się nie usuwał nikomu do zgonu,
Swym pługiem zoranego pilnował zagonu!
Spokojny będąc na tem, co stan mierny niesie
Siadłbym sobie na dole, niech kto inny pnie się!
  W tym zamiarze praca mię całe życie tłoczy,
Nad książkami straciłem i zdrowie i oczy,
Nad książkami, które ja, co gębie odjąłem,
Może zbytecznym na mnie nakładem ściągnąłem.
Cóż mi książki oddały? Jak niewierna niwa,
Co zgubiła nadzieję rolnikowi żniwa,
Po wieku mego wiosny niewróconej szkodzie,
Nachylony ku zimie, zostałem o głodzie.
  Za lat Symonidesów [1]) albo Kochanowskich
Może znalazłbym sobie Zamojskich, Myszkowskich, [2])
Przy którychbym wygodnie wieku mego użył
I pismem pożytecznem narodowi służył.

---

1) Szymonowicz; — 2) Myszkowski, wielki miłośnik poezji, przyjaciel Jana Kochanowskiego, biskup i podkanclerzy.

Dziś zabierz mi kto księgi, ten sprzęt nieszczęśliwy,
Do których mię przywiązał nałóg uporczywy.
I, co mi będzie lepiej w ubóstwie usłużne,
Zamieniaj na motyki i żelaza płużne!
Porzucę nad pismami myśli kłopotliwe,
A serce niech mi tylko zostanie dotkliwe,
Żebym się mógł nad losem biedniejszych litować
I przy pracy miał sposób bliźniego ratować!
Maryjo, siostro moja! jakżeś się kwapiła!
Prawieś wraz z mym powrotem i ty tu przybyła!
Czego, stojąc w tym kącie z twarzą wyniszczoną,
Otoczona dziatkami, nieszczęśliwa żono,
Poglądasz mi na ręce, rychło jakim datkiem,
Wesprę cię, już goniącą majątku ostatkiem?
Nędza was, jak popadła, tak statecznie gniecie:
I tyś także, jak widzę, prawdą szła na świecie!
Opłakana rodzino! Wy myślicie, ślepi:
„On był między panami, i nam będzie lepiej“?
Byłem — i byłbym pewnie panom na coś zdatny:
To wiem; a tego nie wiem, za com niepopłatny!
Stało się! Nie mam swojej, kopmy cudzą grzędę!
Podeprzeć tę lepiankę jeszcze w niej przebędę!

4. Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta (1796).

Ty śpisz, Zygmuncie, a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali!....
Ty śpisz, a czeladź przyjęciem się biedzi
Tych, co cię czcili, co ci hołdowali!...
Gorzkie wspomnienia, gdy szczęście przeminie!
Czemuż i pamięć o nich nie zaginie?

Nie zostawiłeś syna na stolicy
Przez jakieś na nas Boga rozgniewanie,
Któregoby wnuk dziś po swej granicy
Rozrzucał postrach i uszanowanie!
Po tobie poszła na handel korona,
Tron poniżony i rada stępiona!

Ojczyzno moja, nakońcuś upadła,
Zamożna kiedyś i w sławę i w siłę!...
Ta, co od morza aż do morza władła,
Kawałka ziemi nie ma na mogiłę...
Jakże ten wielki trup do żalu wzrusza!!
W tem ciele była milijonów dusza...

Patrzcie! Matczyne jakieś leży dziécię,
W wyniosłych piersiach głęboka mu rana,
Którą ślachetne wychodziło życie!
On nie uciekał, bo zprzodu zadana!
Jeszcze znać w twarzy, jak jest zemsty chciwy,
Zdaje się gniewać: za co, nieszczęśliwy?

A tam poczciwość, Kościół, wstyd zgwałcony,
Pożarem całe spłonęły osady,
W dom gorejący właściciel wrzucony,
Pierwej mu wszystkie zrabowawszy składy.
Wszędzie zajadłość ogniem, śmiercią ciska,
Gdzie pojźrzysz, rozpacz, trupy, zgorzeliska!...

Po tych rozbojach jedni zniechęceni
Pod nieznajome rozbiegli się nieba;
Drudzy, ostatnią nędzą przyciśnieni,
W swych kiedyś domach dzisiaj żebrzą chleba;
Insi, rozdani na Moskwę i Niemce,
Na roli ojców płaczą, cudzoziemce!...

Wy, co, domowe opłakawszy klęski,
Poszliście naród ratować niewdzięczny!
W tylu przygodach wasz oręż zwycięski
Pokazał światu, że i Polak zręczny!
Cóż przynieśliście z powrotem w swą stronę?
Ubóstwo, blizny, nadzieje zwiedzione...

Oto krwią piękna ziemia utłuszczona
Konia i jeźdźca dzikiego wytucza,
A głodne dzieci matka przymuszona
Panującego języka naucza...
Tak jest, jak twardy wyrok jakiś kazał:
Inszych popisał, a Polskę wymazał!...

Wisło! Nie Polak z ciebie wodę pije!
Jego się nawet zacierają ślady,
On dziś przed swojem imieniem się kryje,
Które tak możne wsławiły pradziady...
Już białym Orłom i bratniej Pogoni
Świat się, przed laty nawykły, nie skłoni!...

Zygmuncie! Przy twoim grobie,
Gdy nam już wiatr nie powieje,
Składam niezdatną w tej dobie
Szablę, wesołość, nadzieję
I tę lutnię biedną...
Oto mój sprzęt cały!
Łzy mi tylko jedne
Zostały...

* 5. **Pamiętniki** (wyd. w r. 1844).

Urodziłem się w r. 1741 dnia 4-go 8-bra [1]) w ziemi halickiej na Pokuciu, w pow. kołomyjskim, we wsi Hołoskow, 3 mile od Stanisławowa, z rodziców Andrzeja i Rozalji Karpińskich.

---

[1]) oktobra, t. j. października.

Zdarzenie osobliwsze w domu rodziców moich w tym dniu przytrafiło się: Kozłowski, sąsiad i przyjaciel ojca mego, przestrzegł go kilką godzinami przed mojem urodzeniem, że w nocy sławny na Pokuciu rozbójnik. Oleksa Doboszczuk, dokazujący w tamtych stronach, razem z dwunastu swoich mołojców, miał dla rabunku napaść na dom rodziców moich...

Może w godzinę po urodzeniu mojem przyszedł z swoimi Doboszczuk; baba, przystąpiwszy ze mną na ręku do Doboszczuka: „Oto (powiada) godzina, jak to się dziecię urodziło, miej pamięć na Boga, na tę matkę... i na to niemowlę, nie rób tu żadnej przykrości, kiedy cię, jak dobrego gościa, przyjmujemy.“ Zmiękczyło to serce rozbójnika i, mołojcom swoim skromnie obejść się przykazawszy, do jedzenia i wódki, obficie dostarczonej, zasiadł, babie potem dał trzy czerwone złote, a matki mojej prosząc, ażeby nowo-narodzonemu dziecięciu, na pamiątkę bytności jego w tym czasie w domu naszym, Oleksy (jak się i Doboszczuk nazywał) imię na chrzcie nadano, bez szkody najmniejszej z swoimi odszedł.

Czego pamięć moja nie zasięga, a co mi matka powiadała, w 5 lat może wieku mojego brat mój rokiem starszy, Kajetan, umarł; kiedy wszyscy śmierć dobrego tego chłopca (jak powiadano) opłakiwali, ja jeden wesół byłem, że sukienki, po nim pozostałe, a lepsze od moich, mnie się dostawały; tak od dzieciństwa miłość własna mocniejsza w ludziach nad wszystko!

Ale to już dobrze pamiętam, jak w rok może potem matka nasza ojcu i wszystkim nam powiadała, że syn jej nieboszczyk, Kajetan, widocznie się jej po śmierci pokazał i, kiedy go wypytywała się, na jakiej drodze umarła jej siostra była, Kajetan odpowiedzieć miał: „Wielkiż to tam świat, mamuniu, i ciężko każdego obaczyć!“ To dowcipne ratowanie się, ażeby i prawd tamtego świata nie objawiać i matce pytającej się odpowiedzieć, dało cechę prawdy snowi zapewne, że pokazaniu się Kajetana powszechnie wierzono w okolicy.

Ale wiek dzieciństwa mego wiekiem był wiary zabobonnej i przywidzeń. Taż pobożna matka moja dobrą jakąś duszę po północy widziała (bo duchy tylko przed północą ukazywały się), biało ubraną, z cierniem po przyściece [1]) dla kaleczenia umyślnie bosych nóg idącą, która potem przez szczelinę w oknie do izby weszła i za obicie skryła się. Kosztowało to widzenie ojca, dzieci wszystkie i czeladź, bośmy wnet przebudzeni, pacierze klęcząc przez trzy godziny przy obiciu za tę duszę potrzebną [2]) ratunku odmawiać musieli.

Ojciec nasz słyszał, jak św. Józef z obrazu swego, który był w izbie, wymówił to słowo: „Cnota“; widział w wigilję Bożego Narodzenia, także po północy, Najświętszą Pannę na niebie w żółtym robronie, [3]) widział upiora, pokazywał nam wielu włóczących się opętanych od djabła, powiadał wiele historyj o sczarowanych ludziach i urodzajach, o zapisujących się djabłom, o czarownicach, o babach, na Łysą-Górę na ożogu [4]) kominem wylatujących, również jak o lunatykach, którzy, kiedy przypadkiem na nich promień księżyca uderzył w nocy przez szczelinę, przez sen przez tę szczelinę po promieniu księżyca na dwór wychodzili; wierzył ślepo przepowiedniom, pod jakim planetą [5]) kto się urodził, równie i przepowiedniom kalendarza, a cyganki, włóczące się i wróżące z rąk, z oczu,

---

[1]) rynnie; — [2]) potrzebującą; — [3]) rodzaj sukni damskiej; — [4]) ożóg—kij do poprawiania paliwa w piecu; — [5]) planeta, kometa — w dawnej polszczyźnie męskiego rodzaju.

z fasolów, na stół rzucanych, albo z wosku, roztopionego i wylanego na wodę, najchętniej w dom przyjmował. Z tych wszystkich zabobonów, im bardziej im w tamtych czasach wierzono i obawiano się, tem więcej my z nich dzisiaj śmiejemy się. Ojcowie nasi zaś, jak dawniej Grecy albo Rzymianie, wszystko w urojonych cudach widzieli.

Matka i ojciec mój byli to razem ludzie najcnotliwsi i najsurowiej powinności dobrego chrześcijanina wypełniający. Kłamstwo w dzieciach najsrożej karane było, artykuły wiary najwcześniej nauczone, skromność, szanowanie się wzajemne i miłość między rodziną nakazywane; a mimo to starszą siostrę moją, że była po ospie ślepa trzy lata, rozgniewawszy się, czasem ślepą nazywałem, o co ukarany, w czasach, kiedy mi się naraziła, to słowo „ślepa“ nie wymawiałem, alem tylko oczyma na nią mrugał. Mścić się i dla swego pożytku oszukać znowu i to z urodzeniem naszem rodzi się z nami. Z drugą siostrą moją, kiedyśmy po pacierzu codziennie na śniadanie mleko lub piwo jedli, żem więcej, bo prędzej jedząc, zjadał, na co się ona skarżyła, kazałem jej łyżką na połowę mleko przedzielić, ażeby sobie swoją połowę trzymała, a ja tymczasem jedzący, jej połowę, jak lejką, przechodzącą na moją stronę, zjadłem. Krzyżyk bursztynowy z szyi jej śpiącej odwiązałem i kobiecie, z jagodami przechodzącej, za kwartę jagód zamieniłem.

Ale niedługo udawało mi się oszukiwanie moje; kiedy zmłocek [1]) w stodole naszej nożyk swój prosty na progu położył, a jam go ukradkiem schował, postrzeżony potem od ojca mojego, żem nim coś strugał, i spytany, skądbym go wziął, do zwyczajnego wykrętu, żem go znalazł, udałem się; zwołani domowi wszyscy i spytani, czyjby był nożyk, kiedy się zmłocek do niego przyznał, dodając, że ja byłem w stodole, gdy on ten swój nożyk na progu położył, kazał najprzód ojciec mój, abym padł do nóg wieśniakowi i przeprosił go, żem go tą moją kradzieżą zmartwił; rozumiałem, że się już na tem mojem upokorzeniu skończyło, ale kazano przynieść rózgę i surowy ojciec temuż samemu zmłockowi kazał mi 10 rózeg wyliczyć, nad którym stał z laską, ażeby w biciu mnie nie folgował, wziął potem sam rózgę, za wstyd swój (jak powiadał) jeszcze mi 10 rózeg swoją ręką przyczynił, a po skończeniu rękę sobie, która karała, całować kazał.

O święta ręko ojca mojego (chociaż cię już niemasz od tak, tak dawnego czasu), jeszcze ja cię i teraz w myśli mojej całuję... Tem to ja surowem ukaraniem wziąłem wstręt największy w dalszem życiu mojem, co jest cudzego, tykać. Karałeś, ojcze, i każdy upór, i każde łgarstwo surowo, a że pierwsze z dziecięciem obchodzenie się największe w niem czyni wrażenie, o jakże często, wyszedłszy na świat, przypominały mi się nakazy twoje!

W roku moim ósmym, już umiejąc czytać i trochę pisać, oddał mnie ojciec [2]) do bliskich szkół stanisławowskich, gdzie dobrze starszy brat mój, Antoni, już od lat kilku uczył się, ażebym i ja pomału do szkoły przywykał; było to odwiezienie moje w porze zimowej i kiedy ojciec, po obiedzie mnie zostawując, do domu odjeżdżał, ja, uprzedzony, bojąc się nad wszystko szkoły, za wrotami stancji, gdy nikogo za saniami nie było, przysiadłem cicho ztyłu i dopiero w pół drogi odkaszlnieniem wydałem się; tak zaraz nazad do Stanisławowa zawróciliśmy i kilkanaście rózeg, danych mi przez ojca na zadatek dalszego rozumu, interes ten zakończyło...

---

1) człowiek, zajęty młóceniem; — 2) składnia francuska.

Po skończonym dwuletnim kursie filozofji przyjechałem na wakacje do brata i rodziców. Mieliśmy zawsze największe dla matki naszej, a najbardziej dla ojca groźnego uszanowanie, nie można było w przytomności jego siedzieć, stanąć do niego tyłem, a nawet o ścianę, stojąc przed nim, oprzeć się.

Pamiętałem zawsze to wszystko i chętnie sobie przykrość zadawałem, bylebym ojca nie obraził. Chodził raz starzec po izbie, a ja, z kimści rozmawiając, wszystkie wspomniane ostrożności zachowałem względem ojca, kiedy razem, przystąpiwszy do mnie, ciężki mi on wyciął policzek i znowu po izbie, jak przedtem, przechodził się. Kryminałem byłoby spytać się: za co to, w milczeniu skromnem, z oczyma w ziemię spuszczonemi, czekałem końca; wtem ojciec mój rzucił mi się na ramiona i mówić ze łzami począł:

„Synu mój! ja symplak [1]), bo czytać tylko i ledwo co napisać umiem, a ty już filozof! doświadczałem cię tylko, jak też przyjmiesz policzek od ojca twego, ale kiedyś ty skromny i pokorny, kiedy mnie w starości mojej szanujesz (wtem ukląkł w pośrodku izby i, podniósłszy ręce do góry), Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba! pobłogosław to dziecię moje, niech żyje długo, zdrowo i szczęśliwie.“

Padłem mu do nóg rozrzewniony i wzruszony mową jego, zapomniawszy nawet o policzku, który odebrałem, a on, klęczący do klęczącego, mówił rozrzewniony:

„Synu mój! szanuj ludzi, a będziesz szanowany; ten policzek, który odebrałeś od ojca, niech będzie ostatni, który ci w życiu dany, a gdyby kiedy do tego komu obcemu przyszło, żeby cię tak skrzywdzić miał, krew tylko nieprzyjaciela twego wzgardę takową zmazać może.“

Niedługo potem, bo może w pół roku, ten srogi, ale razem najcnotliwszy ojciec, pożegnał nas; przed skonaniem po kilka razy ze mną mówić żądał i, widząc się bliskim zgonu, matce tylko zalecił: „Powiedz tam Franciszkowi, niech prawdą idzie na świecie“, i to już ostatnie jego słowa były, bo po nich skonał. Po daniu mi znać o trzy mile oddalenia, przyjechawszy, już go ułożonego na katafalku zastałem, żalu mego nie wyrażę, bo był niezmierny, teraz nawet, kiedy to w starości mojej piszę, przyjmij te łzy moje, najlepszy ojcze, które na wspomnienie o tobie rozrzewniony wylewam, i jeżeli tam, gdzie pewnie szczęśliwszy bawisz, pociecha, jaka do was z ziemi przychodzić może, u was pewnie takie łzy nasze milsze, niżeli marne radości nasze!

W rozpaczy prawie, widząc trupa ojcowskiego, wkradłem się w trumnę, która blisko dla niego przygotowaną była, prosząc i zaklinając, ażeby mnie razem z ojcem pogrzebano, że gwałtem mnie z tejże trumny wyciągnąć musieli, i już mię w osobności kilku naszych przyjaciół trzymali, żem nawet pogrzebu ojcowskiego nie widział.

Cztery lata uczyłem się filozofji głupiej, a natenczas powszechnej, perypatetycznej [2]), traciłem czas młodości mojej najlepszej. Powiedział ktoś: „Ucz się tego zamłodu, co ci na całe życie potrzebne będzie.“

Moja perypatetyka, jak nikomu, tak i mnie pożytku w życiu nie zrobiła. Porzucił ją zczasem świat oświeceńszy i, kiedy świeżo uczony Kant w Królewcu gwałtem znowu do szkół wprowadzić perypatetykę pismami swojemi usiłował, sobie tylko uczynił krzywdę, że użyteczną teraźniejszą filozofją, na doświadczeniach fizycznych, geometrji zasadzoną, do dawnego *Ens rationis* [3]) powrócić chciał.

---

[1]) prostak; — [2]) t. j. nauka filozofji według Arystotelesa; — [3]) istota rozumu (łac.).

W przeciągu kursu filozofji mojej ciebie ja to, miłości, najpierwszy raz poznałem; napróżno jezuici słodkiemi namowami przynęcali mnie, abym do ich nowicjatu poszedł i był jezuitą; mocniejsza natura nad wymowne przekonywania swoją pójść drogą wolała. Jeżeli żyjesz jeszcze, najpierwsza kochanko moja, zdrowie ci i szczęście!..... więcej stem mil oddalony, przegrodzony od Pokucia kordonami, obcym ja się dla mojej ziemi zrobiłem, żyjący teraz w Litwie. Marjanna Bröselłówna, córka kapitana saskiego, z Turkułówny urodzona, sierota bez matki i ojca, za najpiękniejszą i najcnotliwszą pannę miana na Pokuciu, najpierwszą była, do której się w życiu przywiązałem... Obyczajność i skromność, jeszcze mi od ojca mojego wpajane, jakż - daleko mocniej ta niewinna panna we mnie ugruntowała! Ona to jest moja Justyna, do której tę najpierwszą z moich sielanek: „Tęskność na wiosnę do Justyny“ napisałem i którą pod tem imieniem tyle razy potem wspominałem...

Lat kilka i ja w mojej niewinnej i ona we mnie kochała się, ale nakoniec, kiedy jej zyskowne trafiło się zamęście, bo prędzej przybiega szczęście, kiedy go pięknej a cnotliwej kobiety oczy zawołały, a ja, ubogi, wziąwszy tę szanowną pannę, chybabym z nią na służbę poszedł, ze łzami oświadczyłem jej, ażeby za mego rywala poszła.

W początkach łzami mi tylko odpowiadała, a potem rzecze: „Ja się dla ciebie prząść nauczę i grzędę kopać będę“; jużem się do niej wracał i byłbym tego nie żałował, ale jej i moi przyjaciele przemogli, którzy mi zyskowniejsze chcieli obmyśleć małżeństwo. A tak, skończywszy drugi rok mojej filozofji, żebym się nawet od miejsc tych, gdzie ona była, usunął, porzuciłem Pokucie i do Lwowa na słuchanie teologji odjechałem, razem z Maurycym Cieńskim, Wojciecha Cieńskiego pułkownika synem, który pod dozór mnie oddany był.

XIX. STANISŁAW STASZIC
(* 1755 † 1826).

---

* 1. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego (1785).

A. Z rozdziału: „Polska.“

Pełną głowę różnych politycznych myśli mając, śniło mi się: jakobym się znajdował w obszernej sali, napełnionej ludzi wyborem. Tam wspaniała jakaś osoba, domyślam się, że to być musiał król, ta, przedkładając, iż z wolnego wybierania królów niezgoda wynika, przytaczając za przykład wszystkich krajów nieszczęścia, z tej niezgody, czyli z podobnych wyborów pochodzące, dowodziła: że teraźniejszy królestw stan polityczny, rządu dzielność, moc, obrona nie pozwalają czasu do obierań takowych. Nakoniec wniósł, że konieczna potrzeba, aby zgromadzona Rzeczpospolita dziedziczny tron ustanowiła. Wszyscy zgodzili się na zdanie męża tego. Wtem jeden człowiek, jak miarkować mogłem, pomieszanego rozumu, którego kilka kłótliwych bogaczów i podszepty, i pieniędzmi łudziło, niespodzianie wrzaskliwym głosem: *nie pozwalam* zawołał i uciekł. Rzecz dziwna: ten głos miał taką dzielność, że wszystkich owych ludzi dobranych ogłuszył, zaniemił, odebrał im przytomność i nawet pamięć tego wszystkiego dobrego, co niedawno byli uczynili. Zamiast łapania

owego głupca dla osadzenia go w domu szalonych, wszyscy ci ludzie najrozumniejsi zamienili się w jakieś machiny nieczynne i nieruchome, które ledwie z izby wylazły. Tu, przelatując, uprzykrzone bąki przebudziły mnie. Ale natychmiast znowu zasnąłem.

Widziałem drugie, nierównie od pierwszego większe ludzi zgromadzenie, w polu otwartem, jakoby po śmierci króla dla obrania nowego. Spostrzegłem i tu owych bogaczów, uwijających się od jednego człowieka do drugiego z workiem pieniędzy, z podłemi ukłony i z butelką wina. Każdy płacił, prosił i poił, aby go królem obrano. Wtem przybył z wejrzenia wspaniały i urodziwy młodzieniec, [1]) przysłany od pani wielkiej na północy [2]) z licznem żołnierstwem i z tym nakazem, aby on był królem. Nagle owi wolni *elektorowie*, uląkłszy się karabinów i zatoczonych armat, wołali bez upamiętania: „Vivat król z wolnością i zgodnemi głosy obrany“! Rozumiem, iż ze strachu wszyscy poszaleli, nie przestając krzyczeć i nazywać wolnością tak oczywistą przemoc. Obok mnie stał mąż, którego postać ukazywała wielki rozsądek. Ten, dotychczas na wszystko z obojętnością patrzając, tu rzekł do mnie: — Jak wiele może zwyczaj i mniemanie na nie myślących ludziach. Ten lud nie chce przyjąć tronu dziedzictwa z przyczyny, że w takim razie nie naród sobie, ale los wyznacza mu królów. Ten lud, zwyczajony do niewoli, nie nazywa tego przymusem, ani ślepym losem, że mu jakaś, o kilkaset mil odległa na północy pani jednego, często z intrygantów, albo z swych polubieńców za króla przysyła. Dodał na końcu: — Zostań się tu i patrz, co się dalej stanie.

Wtem i on, i całe to mnóstwo ludzi razem znikło mi z oczu. Ukazał się obszerny, ale nie ludny kraj. Miejsce, na którem stałem, tak wygodne było, iż z niego nie tylko na wszystkie miasta i wsie patrzałem, ale widziałem w nich osoby i słyszałem mówiących. Najpierwej spostrzegłem owego króla na tronie. Ile miarkować mogłem z wszystkich czynności jego, był to Pan rozumny. Lecz nie dosyć miał przeświadczenia, że tron nie uszczęśliwia człowieka. Nadto był przywiązany do tej korony, która przecież na głowie jego zdawała mi się być cierniową i czyniła nieszczęśliwym kraj i życie jego. On rozpoczął swój rząd od dobrych w Rzeczypospolitej odmian. Z wszystkich królów on podobno najwięcej myślał o poprawie losu kraju tego. Lecz dobre nawet odmiany są do uskutecznienia trudne w Rzeczypospolitej. Wszystko szło temu królowi z oporą. Uważałem, że ci wszyscy, którzy go za króla nie obierali, i ci, których on nadto bogacił, byli nieprzyjaciółmi jego. Już tajemnie, już głośno gryźli i prześladowali go. Jedni, nie mogąc mu odebrać korony, wydzierali mu sławę; drudzy, gdy do królowania przeszkodzić nie potrafili, przeszkadzali mu wszędzie, gdzie dobrze uczynić narodowi starał się, aby mu tak wydarli największą królowania pociechę. Po kilkakrotnie zdawało mi się widzieć liczne przy tronie ludzi zgromadzenie, jakoby na obrady publiczne. Lecz już w nich nie postrzegłem tych szalonych, którzy wołają: nie pozwalam. Ale widywałem równie z tamtymi szkodliwych, wiele złych ludzi, którzy, uporczywi i zawzięci, przenosząc osobistość nad Rzeczypospolitej całość, zamiast radzenia o rolnictwie, ludności, o handlu, o podatkach, o pieniądzach i o wojsku, oni umyślnie wynajdowali osobiste zwady i kłótnie. Słyszałem, jak po kilka razy z wielkim krzykiem nie pozwalano dobrze myślącym nawet mówić, a cały obrady czas trawiono marnie na bałamuctwach, więzieniu człowieka pomieszanego rozumu.

---

[1]) Stanisław August Poniatowski; — [2]) carowa Katarzyna II.

Tu obaczyłem ku zachodowi, na granicy owego kraju, osobę małą, bardzo chudą, ale bardzo czynną. [1]) Z jej oczu, głęboko w głowie zapadłych, miarkowałem, że coś złego zamyśla. Ustawicznie na ten kraj bez wojska i bez obrony spoglądała, a posłańcy nieprzerwanie biegali od niej na północ, a z północy do króla. Na ten czas tron otaczało ludu mnóstwo. Król, nie wiem, czyli w chęci zaludnienia jak najprędzej kraju, czyli z bojaźni, czynionej mu przez chytrych sąsiadów groźby utracenia korony, oświadczył nadto wcześnie i domagał się nadto upornie o wolność i o obywatelstwo dla ludzi różnej wiary. Ta koniecznie potrzebna dla dobra kraju prawda strasznie obraziła lud nieoświecony. Wszyscy, często widywani, zawsze użytecznym radom przeciwni bogacze, nie miłością kraju, ale jeszcze od elekcji chowaną złością: pozorni religji obrońcy, głupim fanatyzmem sparci, gwałt wolności krzyknęli. Tu nie postrzegłem, skąd wypadło kilku zbrojnych, obcych ludzi i porwało czterech zasłużonych w kraju, pierwszych obywatelów, z pośrodku zgromadzonego narodu, z pod boku samego króla. [2]) Zadziwiło mię niezmiernie to cudzoziemca zuchwalstwo. Patrzyłem ciekawie na lud przytomny. Tam jedni drżeli z bojaźni; drudzy swej hańby nie czuli. Spojrzałem na tron: nie widziałem króla. Tron otaczała ciemność. Rozgniewałem się na nikczemność tego zgromadzenia. Rzuciłem okiem na cały kraj; z wielką pociechą widziałem, iż to był naród na swój honor czuły i mężny. Im dalej od miejsca tego zgromadzenia odlegli, tem bardziej tą gwałtownością wzruszeni. Na wschodzie najpierwej tego kraju oni obywatele przysięgli sobie, iż z nich każdy prędzej zginie, niżeli ten gwałt swoich praw i swobód, niżeli tak wielką narodu obrazę bezkarnie zostawi. Oto cnota, którąby ten lud poświęcić wierności powinien. Ale cóż czyni zapamiętała niezgoda? Z ludzi, stojących obok tronu, wyrywa się dumny bez charakteru człowiek [3]) i tych cnotliwych spółobywatelów i tych obrońców sławy rodu swojego zabija. Na ten widok do osobistości i do fanatyzmu przyłącza się rozpacz, nieufność i bojaźń. Te dwie ostatnie, chociaż wielkie oczy mają, przecież, nie widząc przyzwoitej tronu jasności, zuchwałość i zdradę obcą przyznawały królowi. Obwołano go wszędzie gwałcicielem prawa, wolności i wiary. Nagle w moich oczach jedno ciało rozerwało się na części. Nigdzie głowy nie było. Lud był bez związku, kraj bez towarzystwa, Rzeczpospolita bez rządu. Tu ów chudy sąsiad, który na zachodzie dotychczas z taką niespokojnością zdaleka czyhał, albo, jak mi się zdawało, który tę całą w nieostrożnym narodzie zawieruchę kojarzył, ostrzegł dwóch drugich sąsiadów, że teraz jest najlepszy moment do zagrabienia i do podzielenia tej ziemi w pokoju i w porządku, gdy jej mieszkańce żyją w takim niepokoju i w nierządzie. Niespodzianie cały ów kraj wokoło cudzem wojskiem otoczony ujrzałem. Lud wewnętrznie rozdwojony i bez wodza i bez związku i bez obrony rzucił oczy na króla. Z dalekich stron ten powszechny usłyszałem odgłos: *nie uda się tym napastnikom tak łatwo ta sztuka, jak rozumieją. Ten lud jest dzielny, gdy się łączy i ma wodza. Ten król przenosi honor nad życie. On tu wkrótce skupi kilkakroć sto tysięcy poróżnionego narodu; ostrzeże go o bliskiej zgubie wszystkich, będzie mu oddawał koronę, jeżeli ta korona ma być jego niejedności i Rzeczypospolitej zguby przyczyną. A gdy u wszystkich dla siebie zaufanie znajdzie, stanie na ich czele i nie zostawi bez*

---

[1]) król pruski Fryderyk II; — [2]) mowa o wywiezieniu przez Repnina czterech senatorów: dwu Rzewuskich, Sołtyka i Załuskiego (1767); — [3]) Radziwiłł Panie Kochanku.

ukarania tego gwałtu prawa narodów. Albo też poniesie tę najsławniejszą śmierć królów, która ich spotyka przy obronie swojego ludu. Tak ocali i swoją, i Polaków sławę... Nagle wzniósł się okropny zewszechstron, kilka miljonów ludu krzyk, płacz, narzekanie: *Zginęliśmy. Już król podbijał naszą niewolę.* Obudziłem się.

* 2. Przestrogi dla Polski (1790).

A. Do panów.

W Polsce żaden człowiek, żaden stan, nikt od panów nie ma więcej powodów, aby kraj utrzymał się w całości i aby Rzeczpospolita była wolną.

Gdy Polska upadnie, panowie najpierwsi zniszczeją.

Czyli w obcym, czyli w krajowym despotyzmie panów największe czeka prześladowanie, trapienie i wzgarda. A jeżeli znosić niewoli umieć nie potrafią, jeżeli z niecierpliwością szemrać będą, zgryzą się, zwiędnieją i wyschną; albo nastąpi więzienie, męki i śmierć; a dla ich dzieci hańba, ubóstwo, zohydzone i zawistne nazwisko.

Przeciwnie: jeżeli Polska szczęśliwa, panowie i ich dzieci z miljonów ludzi najszczęśliwsi. W całym kraju starożytność ich krwi znajdzie poszanowanie; w całym narodzie oni pierwszeństwo i powagę; w potomności, jeżeli łączyli z sobą cnotę, ich wnuki odbiorą zaszczyty i miłe Polakom imiona...

Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodził. Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło. W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, Rzeczpospolita obywatelów zamienia się w Rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysiężców, jurgieltników, [1]) a kończy się na tem, że od najmniejszego urzędnika aż do tronu, kto się na najwięcej poważy, ten najwyżej siedzi.

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu; kto niewinną szlachtę, najpoczciwiej i najszczerzej swej Ojczyźnie życzącą, oszukuje, przekupuje i rozpija? Panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Panowie. Kto koronę przedawał? Panowie. Kto koronę kupował? Panowie. Kto wojska obce do kraju wprowadził? Panowie. Kto od pewnego czasu, niby to czynność sejmu powracając, zamienił wolę narodu w wolę Dworu Moskiewskiego? Panowie. Kto sprzedawał Polaków? Panowie. Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensje? Panowie. Kto na teraźniejszym sejmie przeszkadzał do wojska, nie pozwalał na komisję wojskową? Panowie. Tak jest: panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z której ją dzisiaj z taką trudnością dla przeszkody tychże panów sama szlachta dźwiga.

Tu [2]) okaże się największa panów bezecność i ostatnia ku własnemu narodowi nienawiść. Wtenczas, kiedy cudzoziemiec rozciągał nad wszyst-

---

[1]) jurgielt — pensja roczna; jurgieltnik — sprzedawca; — [2]) t j. podczas pierwszego rozbioru.

kimi Polakami i nad nimi samymi niewolę, kiedy rzucał na naród wieczną ohydę, kiedy szarpał na sztuki Ojczyznę, oni jeszcze w swojej zaciętości ku sobie niespokoją się; nie łączą się z sobą. Owszem, wewnętrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwników do reszty niszczy. Żaden z panów nie ruszył się z ofiarą swojego majątku i życia na obronę ginącej Rzeczypospolitej. Jedni, którzy, dopokąd z Ojczyzny zyskiwać można było, zebrali znaczne dostatki, używali ich spokojnie w zaciszu, równie jakby w najszczęśliwszym czasie Polski. Okazują najlepiej, czem są panowie, te przy rozbiorze kraju od nich wyrzeczone słowa: Niech się dzieje z krajem, co chce. Ja to wiem, iż zawsze w mojej wsi będę wójtem. Inni zaś widzą, że przy rozboju Ojczyzny łatwo bogacić się z jej łupów, sami nadarzają się cudzoziemcom za narzędzie do prędszego uskutecznienia gwałtów; ukazują im sposoby do pozorniejszych formalności. Za pensję, za własne Rzeczypospolitej dobra, bez zapewnienia jakiegoś dalszego losu Ojczyźnie, i tej niewinnej szlachcie, którą zdradzili; tylko po zabezpieczeniu swoich osobistych losów i swoich osobistych nagród, niewolę miljonów ludzi podpisali najpierwsi. Szlachcic zaś, który dotąd był łudzony, dopokąd był potrzebny, gdy szedł pod jarzmo, opuszczony przez panów, którzy tyle lat usilnie nad nim pracowali, aby mu odebrać rozum i duszę, zapomniał w ostatniej potrzebie Ojczyzny, że miał szablę w pochwie.

Ale nad rozbiór kraju gorsze złe panowie wyrządzili Polakom. Zatracili narodowy charakter. Szlachcic z nieustraszonego stał się na wszystko lękliwym; z wyniosłego podłym; z urodzonego do wolności już dojrzałym do najcięższej niewoli; świadkiem tego zabory. Stracił to hasło, którego naruszenie we wszystkich jedno czucie budzić powinno. Bez wyobrażenia sprawiedliwości największa nieprawość w nim krwi nie burzy. Czyli to gwałt prawu, czyli posłuszeństwo prawu, równy w jego umyśle skutek sprawują. Krzywoprzysięstwo popełnić już mu z łatwością przychodzi. Sława narodu, miłość Ojczyzny nie zapala go do ofiar. Nie ma stałości ducha. Na wszystko się zastrasza. Już nie czuje, iż milsza śmierć, niż niewola podła...

Oto moment, gdzieby nie trzeba odstępować Polski; gdzie dzień i noc pracować należy, aby wyrwać z niewoli i postawić w bezpieczeństwie Ojczyznę. Sama szlachta pracuje, sama szlachta ciągnie się do ostatniego grosza.

Wszyscy prawie wielcy panowie wyjechali zagranicę.

Kiedy szkodzić, widzieliśmy ich wszystkich w domu.

Kiedy ratować, wolą włóczyć się po cudzych kątach. Ojczyzna woła ratunku, podatków, pieniędzy, a panowie, teraz zagranicą siedzący, najmniej około sześciu miljonów rocznie z masy krajowych pieniędzy wywożą. Ojczyzna bez podatków, bez wojska zginie; a kiedy na ten podatek potrzeba było ofiary starostw, panowie i najgorliwsze panie w tym dniu skaziły wszystkich prawie posłów.

Panowie! Widzieliście, że z upadkiem Polski was czekają losy najsroższe; że wasza duma, wasze łakomstwo, wasze niezgody i wspólne zawiści do tej niedoli przyprowadziły Ojczyznę.

Przez zniewagę praw, przez zgwałconą we wszystkich sądach sprawiedliwość zniszczyliście w szlachcie wyniosłość ducha, męstwo, odwagę, stałość w przedsięwzięciu i miłość wolności; zatraciliście własny Polaków charakter, nadając szlachcie podłość, wszystkiego bojaźń i na bezprawie i niesprawiedliwość zupełną nieczułość.

Czas upamiętania waszego. Czas, abyście wrócili prawu dzielność. Bo was gwałt pogrąży. Starajcie się, nie mogąc już nadać duszy tym, którzy się z wami postarzeli, abyście tej duszy nie kazili w młodzieży. Nie wiążcie się, nie służcie nigdy despotom, którzy was tylko łudzą; ale łączcie się, służcie zawsze waszej Ojczyźnie, która was nigdy nie zawiedzie; która i wam, i dzieciom waszym odda wdzięczność i sławę. Pamiętajcie, że te nęcenia was przez despotów do siebie, ich grzeczność, to bratanie się z wami nie trwa dłużej, tylko dokąd was potrzebują. Doświadczyliście przy ostatnim rozbiorze kraju, jakie wam podłości czynili. A skoro dopięli swojej dumy, otrzymawszy z rąk waszych swojego gwałtu formalność, zaraz, w kim najwięcej nikczemności znaleźli, na tego z największą pogardą patrzali.

B. Grunta chłopskie czyli rolnik pracowity.

Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miljony stworzeń, z których jedne wpół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte; wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznemi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchna postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop, ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, [1]) a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szałase; słońce tam nie ma przystępu, są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby, podobno, mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła; aby mniej cierpieli, i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała, a naga dziatwa, na tem samem legowisku, na którem krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży... Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce.

Zwyczaj zniszczył w waszem sercu wrodzoną czułość, z wychowaniem rośniecie tyrani. Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo. Trzymacie je upornie. A nie tylko nie czując, ale też nie myśląc, z tej krzywdy bliźniego nawet sami pożytkować nie umiecie. Wasza nad nim niewola jest ustanowiona najnierozumniejszym sposobem. Urządźcie ją przynajmniej rozsądniej, a przyniesie wam w czasie i te intraty, które dziś macie, i te miljony, których potrzebuje waszego kraju obrona.

Wszakże to pięć miljonów dwakroć sto tysięcy dusz obojej płci samych wieśniaków w waszym kraju...

Polacy, jesteśmy ludźmi. Więcej powiem: gdybyśmy byli cnotliwymi nawet, taka jest słabość człowieka, iż w każdej sprawie, w której jest sędzią i stroną, zawsze go miłość własna uwodzi. Znajdzie szlachcic tysiąc sposobów, które za niewinne osądzi, a przez które, czyli właściwie czyli niewłaściwie, odzyska z chłopa swojego trochę podatku.

---

1) śrut, śruta — ziarno, grubo mielone z otrębami.

Jak niecna i nierozumna być musi ustawa naszego towarzystwa! Tysiąc lat mija, jak Rzeczpospolita Polska ma w swoich ręku ten fundusz, który sąsiedzi u siebie już kilkadziesiąt razy powiększyli, a w rządzie polskim, jakgdyby zaklęty, bez pożytku leży. Rozmnożyli, oświecili, zbogacili się w Polsce inni ludzie niepotrzebni. Wieśniak zawsze w jednej liczbie, zawsze w jednej biedzie, zawsze niepracowity, zawsze głupi.

Najgorszy błąd pierwiastkowej ustawy Rzeczypospolitej! Wszystkim, mniej towarzystwu użytecznym stanom duchownym, szlachcie, patronom, doktorom, komedjantom, kramarzom, krupkarzom i Żydom nawet zapewnia w prawie obronę, sprawiedliwość i zachęca, aby się pomnażali. Lecz z pilnością tamuje rozludnienie i zamożenie rolnika.

Tak jest, Polacy, tak nieludzką i tak nierozumną jest zasada ustawy waszej Rzeczypospolitej, iż przeszkadza do pracy i do powiększania się urodzaju i do ludności. Dlaczegóż jedynie człowiek pracuje? Dla utrzymania swojego życia z większą wygodą. To jest: dla przysposobienia sobie rzeczy, któreby opatrywały potrzeby i wygody jego. Człowiek dla kogo innego dobrowolnie pracować nie może.

Ta jedyna każdej pracowitości człowieka pobudka upada, jeżeli pracujący z swojej pracy wypadłego zysku nie ma pewności. Jeżeli jego stan tak ukrócony, iż mu o żadnej odmianie nawet pomyśleć nie wolno.

W takim razie tylko przymuszony, bity lub pierwszemi życia potrzeby ścieśniony kiedyś niekiedyś, a zawsze z niechęcią będzie pracował.

Własność i tej bezpieczeństwo są każdej ciągłej pracy człowieka przyczyną.

Te są dwie najsilniejsze sprężyny pracowitości ludzi. Niechaj rząd te porusza, osłabia, lub wzmacnia w czemkolwiek pracę obywatela, powiększyć albo zmniejszyć zapragnie.

Człowiek, któremu los urodzenia, doświadczenie codzienne, niesprawiedliwe przemożnych prawo: bez wszelkiego pozoru nadziei, nadto wyraźnie, w oczy zapowiada, że on nie dla siebie, ale dla kogo innego pracuje, że pozwolenie używania zysku pracy jego od upodobania drugiego człowieka zawisło, że on nic własnego mieć nie może, taki człowiek-niewolnik sam pracować nie zechce, przymuszony, źle i leniwo pracować będzie.

Człowiek, którego niewola tak urządzona, iż mu ledwo tyle rzeczy, ile ich pierwsze życia potrzeby wyciągają, przez pracę zyskać pozwolono; któremu chęci nawet polepszenia swojego losu zakazano; któremu żyć w swoich dzieciach wzbroniono; którego potrzeby oznaczone; pragnienia, żądze, cały sposób myślenia komu innemu oddany; w którym wstrzymana czynność duszy, zatłumiony ten najpiękniejszy i najdzielniejszy natury ludzkiej przymiot, chęć rozkoszy, czyli mienia się lepszego. On jest tylko połową człowieka. A ta zostawiona mu połowa jest od straconej podlejszą. On jest tylko istnością cierpiętliwą. Tylko mu się boleść została. Nic też nie robi, tylko z bojaźni i z boleści. Taki człowiek do ruszania się mało pobudek czuje. Tak niewolnicza machina, której do szczętu odebrana wola i rozum, bez przymusu nie uczyni kroku żadnego. W którémkolwiek położeniu raz się znajdzie, w tem będzie trwać tak długo, dopokąd jej z boku kto inny nie popchnie.

Naszemu rolnikowi z jednego miejsca na drugie przejść, swój stan odmienić, innym sposobem pracować, więcej myśleć, więcej namiętności czuć, swojego polepszenia pragnąć; zgoła, nie tylko być, ale nawet chcieć być szczęśliwszym jest zakazano. Dlaczegóż on ma pracować?

Niewolnik, który ani sam, ani jego dzieci, ani już na wieki całe pokolenie jego, mieć własności nie może, tylko być cudzą własnością musi, szczęście dla jego tyrana, że więcej rozumu nie ma, tylko tyle, aby unikał pracy i wystrzegał się zbioru dostatków. Już to nie jest ten człowiek, jakiego dzisiaj kraj potrzebuje.

Nieludzcy Polacy, odmieniliście w tym bliźnim waszym naturę ludzką. Nierozumni, z niewolnika, który mógł być krajowi użytecznym, uczyniliście machinę nieczynną. Grunta, które poddani trzymają, są w największem opuszczeniu, i w ostatniem zaniedbaniu rolnictwa. Owszem, przez dzikie urządzenie niewoli, wszelkie niepodobieństwo założone, aby w tych gruntach poprawa rolnictwa nastąpić mogła...

Czuję, ale tego wyrazić nie umiem, jak wiele takie uprzedzenie w stanie rolniczym całemu krajowi szkodzi. Z takiemi myślami rolnik żadną miarą swojej pracy nie powiększy. Tego, co oszczędzi, nie obróci na wydatki gospodarskie. Owszem, albo kryć się z tem będzie, albo czem prędzej takim sposobem, o którym jest najpewniejszym, że mu tego kto inny odebrać nie potrafi; utraci, przepije, stanie się leniuchem, hultajem, pijakiem i złodziejem. To jest człowiek bez własności. *Tylkoć też tyle mojego, co przepiję.* Oto hasło rolnika polskiego. Tu, kiedy sobie pomyślę, żem Polakiem, wstyd mię dalej mówić. Kiedy sobie przypomnę, żem człowiekiem, porywa mię rozpacz i zgroza...

W pośrodku chrześcijan takie okrucieństwo! Wy, którzy powiadacie, iż wierzycie, że jest Bóg, których przekonywa dzień każdy, że przyjdzie śmierć, których religja najuroczyściej zapewnia, iż staniecie na sądzie Boga, wy poważacie się do tego stopnia wywodzić nad bliźnim waszym barbarzyństwo, sprzeciwiając się rządom Opatrzności, burząc odwieczne przeznaczenia, niszcząc natchnienie, powołanie Boskie w człowieku, przez wzbronienie małżeństwa bliźniemu, przez rozróżnienie człowieka od człowieka, jakgdyby mieszkaniec wsi jednej nie był tem samem stworzeniem Boga, którem jest mieszkaniec wsi drugiej. Tyrani, bluźniercy, nie lękajcież się, iż spełni się nakoniec miara nieprawości waszych. Długo cierpi niebo... Rozgniewa się Bóg i pogrąży was w najsroższą niewolę. Już podobno dla upamiętania waszego przepuścił na was srogie despotów ramię. Wstrzymuje go jeszcze od zniszczenia waszego miłosierdzie. Nie mogąc ani przez moralność, ani przez religję wzbudzić w was miłości ku bliźniemu, naprowadza, przymusza was groźbą zewnętrznych mocarstw, abyście uczuli, iż dla waszej własnej obrony trzeba wam wielkiej w kraju ludności, a przeto nie tamować, ale ułatwiać małżeństwa należy.

Pańszczyzna, ten dzikich hord wynalazek i to feudalnego nierządu straszydło, a plemienia ludzkiego pochłoń,[1]) nie cierpi ludności. Poddaństwo tak nierządne wali szaniec, aby w Polce nigdy więcej nad trzecią część ziemi nie mogli posiadać ludzie. Inne urządzenie, inny sposób w lat kilka powiększyłby w dwójnasób obsady; podwoiłby liczbę rolników w kraju, pomnożyłby drugie tyle pracy i korzyści; czynsz tam, gdzie pańszczyzna pięćdziesiąt chłopów umieszcza, osadziłby stu gospodarzy. Wkrótce ta wieś w dwójnasób powiększyłaby na swoich polach robotę i staranność, rok w rok wzmagałyby się urodzaje i ludność. Właściciele nie tylko z rozdanych gruntów stałe dochody, a z wzrastającą ludnością rok w rok zwiększone braliby z propinacji pożytki.

Ta jedna w całym kraju odmiana wystawiłaby wkrótce cale inszą postać jego. Dwa razy więcej rolnika, dziesięć razy więcej bogactwa i siły.

---

1) ten, co pochłania, niszczyciel.

Pańszczyzna tłumi wszelki życia i rodzaju owoc. Kraj z pańszczyzną zawsze w jednym stanie trwać musi. Nie postąpi dalej. Weźmy najdawniejszych wsiów od stu lat inwentarze. Jeżeli wszystkie poddaństwa grunta natenczas osiadłe były, wieś ta nie mieści dzisiaj więcej ludzi, tylko ile ich przed stu laty mieściła. I gdzież się podziało to plemię ludzkie, które się w tych wsiach nad liczbę gruntu zrodziło?

Polaku, którykolwiek masz duszę i myślisz, tu zawstydź się i zadrżyj: zniszczyliśmy miljony ludzi bez pożytku dla kraju. Ustawą pańszczyzny uczyniliśmy i tych wszystkich ludzi, którzy się nad wymiar gruntu urodzą, niepotrzebnymi w naszej wsi. Lecz niespokoi się na tem łakomstwo nasze: stajemy się dalej, już bez wszelkiego użytku, okrutnikami nad człowiekiem. Dzieci, w naszych wsiach umieszczenia znaleźć nie mogące, nie miały wolności z tej wsi przejść do drugiej i uczyć się rzemiosła, obsiadać w mieście i być użytecznemi krajowi. Nie odbieraliśmy im życia, ale, gdyby na dłuższe cierpienie zostawiając im to życie, a nie dając im gruntu i odbierając im wolność, odbieraliśmy do wyżywienia się sposoby.

Tak z przemysłu i z ziemi odarci, albo bezżenni starzeć się na służbie parobczej musieli, albo, pojąwszy żonę, jeżeli spłodzili dzieci, ponieważ ich wyżywienia sposoby rodzicom wydarte, w naszych ręku były, następowało to, iż ta jeszcze sama niewinność, a już przez nas ujęczona, dwa lub trzy lata głodem i nędzą męcząc się, legła, chwała Bogu, rychło przynajmniej ofiarą nieludzkości naszej.

Jeżeli znajdzie się w naszej wsi więcej kobiet, niżeli się zamężyć może, wolimy, aby w niepłodności zniszczały, niżeli, aby do drugiej wsi za mąż poszły. Owszem, równie jak bydło, sprzedajemy je sobie, albo wymieniamy, gdyby krowę za krowę.

Macież wy serce! i wy jesteście chrześcijanie! Oszczercami są, nie nauczycielami wiary Chrystusa ci wszyscy kapłani, którzy wam taką naukę podali i którzy wam powiadają, że, chociaż tak bezecnymi, tak okrutnymi żyjecie, możecie jednać się z Bogiem i stać się uczestnikami łask tego, który jedynie z miłości człowieka umarł. Zapowiadam wam, że, jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, nie może być w oczach jego zbrodni większej nad zbrodnię waszą.

Macież wy miłość Ojczyzny? — Nie obywatelami, ale nieprzyjaciołami Polski jesteście. Więcej szkodzicie temu krajowi, niżeli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy. Tych okrucieństwo padało na niektórych i skończyło się w lat kilka. Wasze okrucieństwo trapi nie tylko żyjących, ale nadto kładzie przeszkodę wieczną do podobieństwa, aby Polska mogła ze sławą powstać. Bo tamuje ludność, wstrzymuje powiększenie urodzajów, rozciąga niewolę na pokolenia dalekich wieków.

Upamiętajcie się. Nie bierzcie na złe cierpliwości nieba. Czas poprawy! Czas ludzkości! Oddajcie człowieka Bogu. Oddajcie człowiekowi prawo. Niechaj rośnie i mnoży się. Widzę straszne nieszczęśliwości nad głowy waszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować, myślę ustawicznie. Są nieskończone sposoby. Odłóżmy tylko upór, chwyćmy się rozumu.

Gdy już prawo oznaczy wydziałową robotę i zachęci, doradzi, zapewni nadgrodę, jako dobrodziejom Rzeczypospolitej, tym wszystkim, którzy w swoich dobrach ustanowią czynsze. Gdy dla zachowania sprawiedliwości rolnikowi wyznaczony będzie między dziedzicem i rolnikiem sąd. Gdy toż prawo nakaże, aby każdy paroch,[1]) każdy prebendarz,[2]) alta-

---

[1]) proboszcz, pleban; — [2]) kapłan, pobierający dochody z majątku duchownego

rzysta,[1]) miał za pierwszy swojego urzędu obowiązek uczyć czytać i pisać dzieci chłopskie. Potem zaraz toż prawo urządzi rolnika stan polityczny: powróci człowiekowi wolność naturalną, to jest: każdy gospodarz, który obejmie grunt, obejmie go na całe życie. Przeto dziedzic nie może go z tego gruntu zrzucić bez okazania mu w sądzie, iż nieposłuszny prawu, nie odbywał porządnie wydziałowej roboty, albo w dobrach czynszowych, iż czynszu nie płacił. Nawzajem gospodarz żaden już tego gruntu porzucić, ani z niego pójść nie może, chyba gdy na swoje miejsce innego gospodarza stawi, albo przekona dziedzica, iż go nad prawo krzywdził. Dzieci zaś, które nie obejmą gruntu, wszystkie są wolne. Wolno im uczyć się rzemiosła, obsiadać w miastach, obsiadać w innych wsiach. Żenić się z temi, z któremi im Bóg i religja pozwala.

To zaś urządzenie tak proste, mniej użytecznemu rolnikowi, jak najszkodliwszym w kraju Żydom wolności dające, w niczem dziedzicowi prawa nie naruszające, owszem, uwalniające sumienie jego, zapewnia i szlacheckie dochody i otwiera źródło krajowych bogactw.

Odtąd kraj już może rozłożyć podatki na dziedziców i na pracowite rolniki, odtąd dopiero zapewni się, że ten płaci podatek, na kogo włożony. Odtąd wzmogą się w Polsce, stosownie do krajów sąsiedzkich, urodzaje i ludność, otworzy się droga do wzrostu miast. Z miastami powstanie handel. Z tem powiększy się masa pieniędzy: ta dusza dzisiejszej krajów obrony.

XX. HUGO KOŁŁĄTAJ.

(* 1750 † 1812).

* 1. Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka (1810)

A. O wolności człowieka, uważanej w stosunku do jego potrzeb, sił, należytości, powinności i związków, które ma z innemi rzeczami.

Wrodzoną człowiekowi zdolność nazywamy wolnością, a pod jej nazwiskiem robimy sobie jasne wyobrażenie prawa przyrodzonego, które wkłada na człowieka nieuchronną konieczność działania podług jego woli, obioru i zezwolenia tak dalece, iż, cokolwiek przytrafiłoby mu się uczynić bez tych warunków, nie mogłoby być uważane za jego sprawę moralną, czyli za sprawę stosowaną do należytości i powinności wzajemnych. Jest to pierwsze i najwidoczniejsze wyobrażenie, które możemy sobie zrobić o wolności człowieka. Z niego wypływają dalsze, które znajdujemy w podobieństwie i porównaniu innych wyobrażeń mniej lub więcej stosownych.

Biegli w prawnictwie używają tegoż samego wyrazu w nauce prawa przyrodzonego, ilekolwiek chcą mówić o wolnem użyciu naszych należytości i władzy rozrządzania naszą własnością; używają go podobnie w prawie politycznem, gdy chcą wyobrazić rząd, pochodzący od umowy społecznej; używają go w prawie narodów, gdy mówią o wolności handlu i żeglugi; w każdym zaś z tych przypadków używają dobrze, bo go stosują do pierwszych wyobrażeń, jakie mamy o wolności, pod którą obej-

1) wikarjusz, pomocnik proboszcza.

mujemy użycie naszych należytości, rozrządzenie naszą własnością, umowę społeczną, umowę o zamianę rzeczy lub ich przewóz. We wszystkich tych przypadkach będziemy mieli jasne wyobrażenie o wolności, bo do niej przywiązuje się wyobrażenie o naszych sprawach moralnych, które zależą koniecznie od naszej woli, obioru i zezwolenia. Dobrze więc powiemy, ilekolwiek mówić będziemy, że mamy wolność użycia naszych należytości, rozporządzania naszą własnością, zgodzenia się na pewną konstytucję rządu, umówienia się o zamianę rzeczy i ich przewóz.

Żadne badanie nie było więcej rozbierane i podzielone na tyle domysłów, jak to, którem zatrudnia się filozofja nad wolnością człowieka. Jedni wystawiali ją sobie za nieograniczoną i niepodległą żadnym prawidłom; drudzy zaprzeczali ją całkowicie, podstawiając na jej miejsce fizyczną konieczność; inni wynajdywali jakąś szczególną siłę, która mocą swoją znagla człowieka do takiej, a nie innej sprawy; inni znowu, sprzeciwiając się tym marzeniom, przypuszczali instynkt, który nie daje się pojąć ani w przyczynie, ani w skutku; słowem, jedni wystawiali nam człowieka za jestestwo wolne, drudzy — za jestestwo konieczne.

Trudno wierzyć, ażeby filozofowie mogli się obłąkać w badaniach nad przedmiotem tak widocznym i podzielić się na tyle domniemywań, uwieczniwszy kłótnie w dawnych i teraźniejszych szkołach. Ale czegóż imaginacja nasza nie potrafi zaciemnić i w niepojęte przemienić, gdy się tylko udamy jej manowcami? Lepiejby przeto było zostawić na stronie to filozoficzne szermierstwo, gdyby nam nie szło o zrobienie czystego wyobrażenia; na czem zależy władza samowolnego działania? na czem prawdziwa wolność? Bo bez tego nie moglibyśmy ocenić spraw naszych i poznać, czyli one zgadzają się z naszemi należytościami i powinnościami lub nie, a zatem nie bylibyśmy pewni stosunków, jakie i w jakich przypadkach zachodzą między nami. Przecież cała nauka prawa przyrodzonego na tem się jedynie opiera.

Porównywając teraz naszą wolność, uważaną, jak przyczynę, z naszemi sprawami, uważanemi, jak skutek, przekonamy się natychmiast, że ona nie jest urojoną i przez samą tylko imaginację utworzoną, że owszem jest rzetelną i konieczną wedle praw przyrodzenia, albowiem w mocy jest naszej działać lub nie działać, działać zgodnie z naszemi należytościami i powinnościami lub przeciwnie, a zatem dobrze lub źle. Wszystko to nie potrzebuje wyszukiwanych dowodów, bo codzienne doświadczenie przekonywa o tem, a nasze własne czucie przyświadcza. Owszem, bez takiego wyobrażenia wolności cała moralna nauka byłaby tylko igrzyskiem i wymyślonem straszydłem; gdzie albowiem niema wolności, tam wszystko, co czynimy, byłoby konieczne, a zatem moralnie ani dobre, ani złe; a co jeszcze gorzej, nasze złe sprawy, będąc nieuchronnie konieczne, dowodziłyby tylko, że jesteśmy koniecznie złymi. Widzimy tedy, że, gdybyśmy chcieli utrzymywać, iż wszystko, co robimy, jesteśmy obowiązani czynić przez fizyczną konieczność lub traf niezbędny, byłoby to wprowadzać naukę zdrożną i niebezpieczną dla społeczności ludzkiej; lecz niemniej byłoby zdrożnem i niebezpiecznem twierdzenie, jakoby nasza wolność zostawała bez żadnych prawideł i granic, jakoby zależała od samowolnego upodobania w każdem działaniu, bo, gdyby to można dowieść w sposób przekonywający, byłoby raczej rozwiązłością i szaleństwem. Trzeba więc szukać granic, w których ją przyrodzenie zamknęło, trzeba okazać prawidła, którym ją w działaniu poddało.

Porównywając najprzód zdolność działania z naszemi siłami fizycznemi, najdziemy, że ona inaczej działać nie może, tylko w stosunku do zdolności organicznych naszego ciała.

Weźmy jeszcze za przykład pracę około nabycia rzeczy nieuchronnych do zaspokojenia naszych potrzeb, znajdziemy w niej wszystkie cechy moralnej sprawy, bo przedsiębierzemy użyć naszej należytości do nabycia rzeczy, zamyślamy dopełnić jedną z najważniejszych powinności. Nasza wola skłania nas do takiej pracy, nasz obiór ją wskazuje, nasze zezwolenie przystaje. Pytam się, czy możemy w takiej pracy postąpić krok jeden przeciw mechanicznemu układowi i siłom naszego ciała? Nie. Nasza wolność znajduje tu widoczne granice, których przestąpić nie może i jest poddana pierwszemu prawidłu, które jej zabrania działać przeciw zdolnościom organicznym i nad siły fizyczne. Idźmy dalej.

Powiedzieliśmy już tyle razy, że wolność człowieka nic innego nie jest, tylko konieczność niezbędna działania podług naszej dobrej woli, obioru i zezwolenia, pojmując w tem, że nasza wola, obiór i zezwolenie są wspólnemi warunkami, pod któremi sprawa nasza stosowana do należytości i powinności wzajemnych stać się może moralną. Trzeba wszelako uważyć, że te warunki są nieoddzielne, biorąc wolność za przyczynę, a sprawy nasze za skutek; że nawet wypływają z jednego źródła, bo dusza jest również opatrzona we władzę chcenia, jak i pojmowania; nie może chcieć, czego nie pojmuje; nie może obierać, tylko między przedmiotami, które sobie wystawia; nie może zezwolić na żadną sprawę, póki jej nie obrała między przedmiotami i środkami. Skąd wypada, że sama wola nie jest dosyć do udziałania sprawy moralnej, a nawet obojętnej; a zatem nie może być uważaną za jedyne prawidło naszej wolności, lecz za nieoddzielne od naszego obioru i zezwolenia, które zależy od pojmowania, rozsądzania i innych władz umysłu. Dlatego trzeba dobrze pojąć różnicę, jaka zachodzi między opisem wolności, przez nas zrobionym, a tym, który był pospolicie wzięty u dawnych i teraźniejszych filozofów. Oni bowiem utrzymują, że *wolność jest władza człowieka, podług której może on czynić, co chce i co mu się podoba.* My zaś utrzymujemy, że to jest *konieczność niezbędna działania podług naszej woli, obioru i zezwolenia, że pod temi jedynie warunkami może być zdolną do zrządzenia sprawy moralnej.*

Można wszelako zarzucić, iż, gdy bez tych warunków nie jesteśmy zdolni do żadnej sprawy moralnej, przeto sprawy nasze nie zależą od wolności, lecz od konieczności niezbędnej. Dlatego zważyć trzeba, że konieczność, o której mówimy w naszym opisie, nie ma nic wspólnego ze sprawą moralną, ale tylko z władzą działania...

Prawa przyrodzenia są nieodmienne i konieczne, a zatem ich skutki są nieuchronne; gdy więc zbiegną się razem z naszem przedsięwzięciem, wolność nasza staje się zupełnie bierną, bo w takim przypadku władza samowolnego działania nie ma żadnej mocy, wola nie może obierać, a skutek wypaść musi mimo jej zezwolenia.

Albowiem podług naszej nauki *wolność nie zależy na tem, abyśmy mogli robić wszystko, co chcemy i co się nam podoba, lecz że nic nie możemy własną władzą zrobić, czegobyśmy wprzód nie chcieli, na cobyśmy nie zezwolili.* Przekonywamy się prawie po oczywistości, że nasza wolność ma swoje granice, że jest poddana ze wszech stron pewnym prawidłom, które mniej więcej określić je mogą w jej samowolnem działaniu; jest, mówię, ogra-

niczona przez zdolności organiczne naszego ciała; przez zbieg władz umysłowych, które należą do obioru i zezwolenia na każdą sprawę; przez nasze potrzeby i przez środki zaspokojenia onych; przez obowiązki, które na nas wkładają należytości i powinności; przez stosunki, które mamy z rzeczami i z ich prawami. Zaczem wolność taka, jakąśmy sobie wyobrazili, nie może, nie ma potrzeby i nie powinna wszystkiego robić, co chce; ale może, potrzebuje, powinna chcieć tego, co robi.

Takowa to wolność dosyć jest dla człowieka w każdem jego położeniu, odpowiada zupełnie całej nauce o sprawach jego moralnych, jest zasadą prawodawstwa politycznego, cywilnego i kryminalnego, wszelkich ugód, umów, kontraktów, opisów i t. d. Abyśmy tym wszystkim stosunkom zadosyć uczynili, abyśmy, mówię, zabezpieczyli nasze należytości i powinności wzajemne; nie potrzebujemy na to wolności nieograniczonej, wolności takiej, która nigdy nie wypływa z prawa przyrodzenia, jakeśmy to już wyżej dowiedli, której, owszem, przyrodzenie skutecznie zapobiegło przez tyle warunków, przywiązanych do naszej władzy samowolnego działania.

Władza naszego samowolnego działania nie rozciąga się do praw przyrodzenia, ale tylko do naszych należytości i powinności. Względem pierwszych uznajemy człowieka za jestestwo konieczne; względem drugich jedynie za jestestwo wolne. Nieuwaga na tę istotną różnicę była i jest przyczyną wszystkich nieporozumień między filozofami, zaciętych szermierstw po szkołach.

B. O równości przyrodzonej między ludźmi i na czem takowa zależy równość.

Każdy człowiek jednako się rodzi, jest poddany jednakiemu czuciu, jednakim potrzebom, każdy ma własne siły, może je doskonalić, utrzymywać w czerstwości, nabywać niemi rzeczy do zaspokojenia swych potrzeb, każdy podlega wielorakim niedołężnościom, słabościom, chorobom, każdy nareszcie musi umierać. W tem wszystkiem ludzie są między sobą równi, to jest równie podlegają jednym przyrodzenia prawom, żaden ich pozbyć się, odmienić, ani przestąpić nie może.

Porównywając dalej postać, czucie, potrzeby, siły i namiętności jednego człowieka z drugim, dostrzeżemy widocznej między niemi nierówności. Jeden od drugiego różni się wzrostem i kolorem; jeden ma drażliwsze uczucie, niż drugi, ten potrzebuje bardziej takiej rzeczy, ów innej; jeden ma większe siły fizyczne, drugi umysłowe; jeden jest mocny, czerstwy, zdrowy, drugi niedołężny, słaby, chory; jeden ma więcej skłonności do doskonalenia sił własnych w tym przedmiocie, drugi w innym; jeden ma więcej dowcipu, drugi rozsądku; jeden jest zdolny do wszystkiego, drugi do jednej tylko szczególnej rzeczy, trzeci do niczego; jeden ma te pożądliwości i namiętności, drugi inne; jeden jest krnąbrny, opryskliwy, popędliwy, drugi łagodny, powolny, rozważny i ta różnica jest tak widoczna, że się na każdym człowieku łatwo-spostrzec daje; zaczem widzimy, że z tej strony nie jesteśmy równi między sobą.

Nie znajdziemy innej między ludźmi równości prócz tej, że wszyscy jednym i tymże samym przyrodzenia podlegają prawom, nie są więc równi między sobą, bo przyrodzenie naznaczyło ich tak widoczną różnicą i nierównością; lecz podlegając jednym prawom, jakkolwiek się między sobą różnią, mają przecież wszyscy podobne uczucia, potrzeby i siły,

mają wszyscy jednakie należytości i powinności wzajemne, mają jednakie prawa do swej osoby i rzeczy. Takowa tylko równość jest prawdziwa, bo wypływa z praw przyrodzenia nieodmiennych i koniecznych; jest potrzebna, bo na niej gruntują się pierwsze zasady społecznego rządu, nie może jej człowiek nigdy utracić, a zatem fałszywe jest twierdzenie, że ludzie stali się nierównymi w społeczności.

Inne zaś różnice między ludźmi nie mogą być brane za nierówność, lecz za podział nieuchronny w społeczności, na który ludzie z potrzeby przystają, a do czego samo przyrodzenie wskazuje im prawidło. W społeczności jednej familji ojciec jest naturalnym przełożonym swych dzieci, w społeczności domowej jest gospodarz, w społeczności narodu jest ten, któremu dostaje się władza opiekuńska. Wszystkie urzędy, dostojności, magistraty nie wprowadzają żadnej nierówności, owszem, na to są postanowione, ażeby każdy równie używał dobrodziejstw równych praw i równie dopełniał swych powinności.

Wszystkie podziały ludzi na klasy, będąc istotnie potrzebne, nie pochodzą z wprowadzonej nierówności, owszem, utrzymują rzetelną równość; bo przełożony i podległy, właściciel i rolnik, rzemieślnik i kupiec, każdy zgoła ma też same należytości i powinności, ma toż samo prawo do własności osoby i rzeczy, czy te należytości i powinności są przyrodzone, czy umowne; bo umowy społeczne nic innego nie są tylko warunki, na które się ludzie zgadzają, aby każdy był pewny swych należytości przyrodzonych i dopełnił nieoddzielne powinności. Innej równości między ludźmi nigdy nie było, taka się zawsze utrzymywać powinna, człowiek był i być zawsze powinien właścicielem swej osoby, swych rzeczy, jeżeli je prawnie i sprawiedliwie nabył, nikt nie może przywłaszczyć sobie tej jego własności.

XXI. JULJAN URSYN NIEMCEWICZ.
(*1757 † 1841).

* 1. Głos na sesji sejmowej dnia 16 września 1790 r. o niebezpieczeństwie elekcjów, [1]) potrzebie następstwa i konieczności zapytania się narodu, co obiera i co sejmowi stanowić każe.

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy! Prześwietne skonfederowane rzeczypospolitej stany!

Tak głęboko jest wyryte w sercach Polaków przywiązanie do wolności, iż nie tylko to, co ją gruntownie stanowi, usiłują zachować i utwierdzić, ale i ustawy, nawet tylą klęskami, za szkodliwe uznane, to jest elekcje, dlatego że chlubne tejże wolności noszą pozory, oddalić na zawsze wahają się i trwożą.

Składajmy naprzód Najwyższemu dzięki, iż sprawę tak wielkiej wagi pozwala nam roztrząsać w pokoju i zgodzie; iż tłum obcego nie otacza nas żołnierstwa; że Polak, uniesiony zapalczywością, nie ostrzy broni na swego współziomka; dziękujemy, mówię, Najwyższemu, że naród, zebrany w swoich pełnomocnikach, szuka źrzódła nieszczęść, oddać i to, co być

---

1) forma niewłaściwa, w XVII i XVIII w. często używana.

może Rzeczypospolitej szkodliwego, co pożytecznego, waży na szali rozsądku i obywatelstwa.

Najjaśniejszy panie! mówić o przyszłym królu w obliczu w. k. mości jest to przypominać jemu, żeś jest śmiertelnym, a sercom naszym zadawać ten żal, który bodajby nie my, ale potomkowie nasi z straty tak drogiej jak najpóźniej uczuli: wcześnie atoli zaradzać klęskom, które w przyszłości Rzeczpospolitę trapić mogą, jest to zaradzać dogodnie życzeniom dobrego króla, który po zgonie nawet swoim chce czuwać nad narodem i któremu wspomnienie przyszłych trosków [1]) i nieszczęść nic bardziej słodzić nie może, jak nadzieja, jak pewność, że naród, tak jemu luby, już podobnych znosić nie będzie.

Ważne nader pytanie zadajemy i sobie, i narodowi, którego woli badać się chcemy: czyli Polska ma zostać przy burzliwych elekcjach, czyli też przy spokojnej sukcesji?

Pytanie, w którem roztrząsnąć należy: czyli Polacy miewali prawdziwie wolne elekcje? czyli Polska szczęśliwszą była pod spokojnem następstwem królów, czy wśród elekcyj? czyli w nadanej krajowi wolnej i bezpiecznej konstytucji lękać się należy o wolność przy sukcesji tronu, prawami ściśle określonej? i czyli wolność i niepodległość narodu przy najlepszej nawet konstytucji ostać się mogą wśród burz i zamieszań, które bezkrólewia ciągną za sobą?

Kwestja pierwszy raz w stanach [2]) roztrząsana, ale którą uwaga, przykłady, pamięć klęsk naszych i pisma światłych i cnotliwych mężów: Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, Kołłątaja, referendarza litewskiego, Morskiego i innych przekonaniu dostępne powinny były oświecić umysły.

Wiadomość dziejów byłaby niepotrzebną, gdyby i w cnotach, i błędach upłynionych wieków następne z onych nie czerpały nauki. Postawmy obraz Polski pod spokojnem następstwem królów obok obrazu jej pod nieszczęśliwemi obieraniami. Rzućmy oczy na najświętsze narodu naszego epoki; spytajmy się siebie samych, kiedy Polska była najbardziej potężną, szczęśliwą, wolną, kwitnącą? Każdy mi odpowie, że pod rządem drogiego Jagiełłów plemienia. Kto nadał narodowi najwięcej przywilejów i wolności? Nikt nie zaprzeczy, że Jagiełłowie. Tak jest, ci Jagiełłowie, którzy porzucili samowładztwo państw swoich, żeby przywodzić ludowi wolnemu, żeby granice jemu rozprzestrzenić, swobody powiększyć, zaszczepić światła i nauki, wskrzesić przemysł i bogactwa, ci, mówię, królowie, którzy, przez dwieście blisko lat następując bez przerwy, nie utworzyli despotyzmu i owszem, władzy swojej odstąpili narodowi; z nimi szczęśliwość, wziętość narodu, spokojność wewnętrzna zstąpiły do grobu, zaczęły się bezkrólewia i elekcje, zaczęły się przewodzenia i fakcje [3]) możnowładców, czyli, jak ich nazywano, panów, i słusznie, bo oni panowali, bo oni, o tron z postronnemi robiąc frymarki, kraj zniszczyli, ale sami wzrastali w urzędy, kredyt i bogactwa; bo oni jedni, znajdując korzyść swoją w elekcjach, zwodzili szlachtę uboższą, wystawując im elekcje, jako najświętszy zaszczyt wolności, podczas gdy oni sami szafowali tym zaszczytem, podczas gdy szlachta, omamiona ich wielkością, ujęta datkami, lękająca się prześladowań, szła ślepo za nimi i, jak nas uczą kronikarze, nie umiała częstokroć nazwać imienia tych, których królami swymi wykrzykiwała.

Przebieżemy w krótkości ciąg bezkrólewów naszych; odpadłe prowincje, zniszczone miasta, krwią obcą, krwią obywatelską zbroczona wolna ta ziemia mówiącymi są świadkami; zaraz po wygaśnieniu szczepu jagiel-

---

[1]) p. przyp. na str. 220; — [2]) t. j. w sejmie; — [3]) intrygi.

lońskiego, szlachta podzieliła się na partje panów, z których każda w miarę obiecywanych sobie zysków utrzymywała swego pryncypała.[1]) Postronne narody zaczęły się do tej mieszać elekcji. Posłowie ich podawali kandydatów, między innymi cesarz turecki podał za kandydata do korony prymasa Uchańskiego. „Namnożyło się było, powiada Bielski, wiele praktyk i suspicyj[2]) między ludźmi: bo posłowie cudzoziemscy jeździli po Polsce i po Litwie wszędzie od domów do domów szlacheckich, pieniędzmi sypiąc, a drugim też listy dając i obietnicami karmiąc.“ „Gdy przyszedł dzień elekcji, mówi dalej Bielski, zbrojno jak do potrzeby[3]) się nagotowali, i owi do Grochowa, a owi na zwykłe miejsce się zjechali. Tamże, aby się z sobą znali i widzieli, kto z kim jest, powtykali sobie za czapki i do przyłbic choinki, ci, co byli z strony Henryka; gdzieś pojrzał po polu, wszędzie stały ufce uszykowane, działa zatoczone, tak jako owo właśnie do potrzeby; jakoż zgoła nie miało się do niczego dobrego.“ Zręczność Monluka,[4]) pieniężne z Francji posiłki przemogły nakoniec innych kandydatów.

Po wyjściu Walezjusza z Polski Polska bez wodza, bez rządu rozdzierana była nowemi niezgody. Tatarzy, korzystając z bezkrólewia, wpadli na Podole i 55 tysięcy ludzi w niewolę zabrali. Tymczasem naród zatrudniony był elekcją, spory między senatem i stanem rycerskim orężem rozstrzygnione być miały. Prymas, chcący oddać koronę polską cesarzowi Maksymiljanowi, oddalił się z miejsca obrad, strzelbą[5]) koło swe osadził, szyki w polu poczynił. Przemogła atoli strona Stefana; król ten, odważny i śmiały, zamknął niewczesną śmiercią i krótki ciąg pomyślnego panowania i ciężkie swoje zgryzoty.

Na poprzedzającem Zygmunta III obraniu nienawiść dwóch możnych panów: Zborowskiego i Zamojskiego, stała się rozdzielenia całej Rzeczypospolitej przyczyną. Nie chciał Zborowski Zygmunta dlatego jedynie, że go Zamojski życzył, i tak to częstokroć w rzeczachpospolitych bywa, że się sprzeciwiamy rzeczom nie dlatego, że są złe, ale że je podaje nieprzyjazna nam osoba: w oczach człowieka, zaślepionego zazdrością i nienawiścią, luba nawet znika ojczyzna. Zborowscy przyprowadzili z sobą 10 tysięcy zdrojnego żołnierza; „nie byli, powiada historja, i inni panowie bez wojska, tak dalece, jakgdyby król przyszły miał być na wojnie obrany, a od zwycięzcy zwyciężonym nadany.“ Zborowscy w gniewie i zawziętości niepohamowanie pobudzają szlachtę do spisku i rokoszu. Pięć niedziel spory dwóch familij zatrzymywały naród cały, do obrania króla zgromadzony. I toż to można nazwać wolnością? I za takiemiż to wzdychać należy elekcjami.

Władysław IV, najstarszy syn Zygmunta, męstwem za życia jeszcze ojca wsławiony, dość zgodnie na królewskie wyniesiony był dostojeństwo.

Przydłuższe bezkrólewie, poprzedzające obranie Jana Kazimierza, najokrutniejszemi naznaczone było klęskami. Bunt kozacki, długo tłumiony, podczas tej pory wybucha. Wojska polskie po dwakroć zniesione, obydwa hetmani wzięci w niewolę, wyznaczeni regimentarze między sobą niezgodni, bez stoczenia bitwy opuścili pod Piławcami wojsko, obóz, działa i sprzęty, a Tatarzy sami na dwakroćstotysięcy niewolników wyprowadzili z kraju. Znajome nam nieszczęśliwe Jana Kazimierza panowanie; pasował się lat dwadzieścia z zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi, oswobodziwszy kraj z wojen i zamieszań, złożył koronę, która mu zbyt długo ciążyła na skroniach, przestał panować, ale nie przestał

---

1) wodza; — 2) podejrzeń; — 3) bitwy; — 4) posła francuskiego; — 5) artylerją.

czuwać nad narodem, nie przestał go przestrzegać, przepowiedział w mowie swojej przy abdykacji wszystkie klęski, które później na naród spłynęły, przepowiedział podział Polski, życzył bezkrólewiom zaradzić, ale usłuchanym nie był.

Obranie raptowne Michała przypisać należy trudności w pogodzeniu się z sobą dwóch partyj: księcia najburskiego i lotaryńskiego, wzięto naprędce Michała Korybuta. Niesmak, zazdrość i pogarda możnych dla króla, którego oni sądzili być niższym od siebie dlatego, że był uboższym: niesmak, mówię, prywatnych panów publicznemi oznaczył się nieszczęściami; zerwany zaraz sejm koronacji, zerwany i następny. Prymas przez rozesłane po prowincjach listy buntuje szlachtę, a cesarz turecki, korzystając z tych niezgód, bierze Kamieniec, Podole i 22 tysiące czerw. złot. nakłada haraczu na tę wolną Rzeczpospolitą, na tych wolnych Polaków, którzy i stratę prowincyj, i hańbę, i więzy znosić musieli, dlatego że się przedniejszym panom elekcja króla nie podobała.

Po zgonie Michała hetman Sobieski na czele kilkudziesiąt tysięcy zbrojnych kresek zyskał zgodę i dobrowolność reszty narodu, wiele uczynił dla sławy oręża polskiego, nic dla pożytku rzeczypospolitej; zstąpił do grobu sławny, lecz ani kochany, ani żałowany.

Zamieszania, nieporządek, zniewaga praw, ucisk obywatelów silniej, niż kiedy, dały się Rzeczypospolitej uczuć podczas następnego bezkrólewia; pierwszy raz naówczas zerwany sejm konwokacyjny przez posła, 600 talarami przekupionego, wojsko wodzom swoim wypowiada posłuszeństwo i domy obywatelskie plondruje i ciemięży; w Litwie obywatele wstępnym z sobą wojują bojem. Naród, na miejscu elekcji zebrany, rozdzielił się na partje: strzelania, mordy i zabójstwa poprzedziły ogłoszenie dwóch królów; August pierwszy stanął w Polsce i oddalił Kontego.

Przyzwyczajeni do elekcjów, Polacy za życia nawet panującego króla obrali sobie drugiego; ten, znowu oddalony, później po śmierci Augusta II głosami całego narodu wezwany był do tronu, lecz to tak uroczyste, tak zgodne obranie przemogły wojska, pieniądze moskiewskie i układy obcych gabinetów. Zrywanie sejmów, gwałty na trybunałach, rozwiązłość, zbytki, przewodzenia obcych i swoich przygotowały klęski, które Polska za dni naszych poniosła.

Ten jest w krótkości obraz elekcjów, w których nigdy prawie zjednoczona wola narodu, lecz obce intrygi i fakcje możnych panów nadawały królów; elekcje, które nigdy bez zamięszania, nigdy bez straty kraju nie odprawiły się, tak dalece, iż, ktoby chciał pisać dzieje nierządu polskiego, dzieje nieszczęść, które Polska ucierpiała, musiałby napisać historją interregnów.[1]) Ale ci, co przeciw sukcesji i piszą i mówią, żeby ją bardziej ohydzić, wmawiają, że sukcesja i despotyzm jest to wszystko jedno. Łatwo bardzo powiedzieć, że król sukcesjonalny[2]) opanuje wojsko, zabierze skarb, zagarnie trybunały; ja powiadam, że nie zabierze ani wojska, ani skarbu, ani sprawiedliwości, bo mu tego nie dopuści konstytucja wolna, bo mu tego nie dopuszczą prawa i cnota Polaków. Skądże tak zła opinia w następcach naszych, że oni dobrowolnie iść będą pod jarzmo, że oni, równie jak my, życia i majątków nieść nie będą przy świętych wolności prawach? I któż jest ten, co tak źle myśli o synach i wnukach swoich? Plemię nasze jest zapewne dobre, ale powiadam, że następne będzie jeszcze lepsze, zastanie utworzoną już konstytucją, szanować, słuchać i bronić jej będzie, a światła, co z latami wzmagać się

---

1) bezkrólewi; — 2) dziedziczny.

i rozszerzać będą. te światła, mówię, które uczą człowieka, że nie do jarzma, ale do wolności się zrodził, sprawią, że Polak nie ścierpi ani wieńczonego tyrana, ani takiego, coby i bez korony nawet nad równość wznosić ważył się.

Więcej powiem: pragnę sukcesji dla zachowania samej nawet wolności, bo król, prawami określony, bez rozdawnictwa starostw, przy elekcji czynniejszych po województwie urzędów, mniej z sukcesją nawet grozi wolności, niż zamięszania, z bezkrólewiów wynikające. Lacedomończykowie, ten lud, którego żywiołem była wolność i wojna, mieli następczych królów, zachowali tę wolność do ostatka i nie utracili jej, tylko razem z domami, życiem i imieniem swojem. Cezar, hetman wojsk rzymskich, bez tytułu króla ucisnął jarzmem Rzymian i świat cały. Kromwel potrzebował bezkrólewia, żeby wywrócić prawa i swobody angielskie i bez tytułu króla stać się tyranem. Polacy! nie lękajcie się imion i tytułów, ale lękajcie się rzeczy i skutków, nie wspierajcie wolności naszych na elekcjach, bo wątła podpora; nie sukcesja, nie tytuły wywracały święte wolności ołtarze, ale wywracały je nierząd, skażenie obyczajów, podłości i odstąpienie cnoty.

Rzućmy oczy na wszystkie w Europie królestwa, i któreż powierzyło całość prowincyj swoich i spokojność obywatelów na burzliwe bezkrólewiów koleje? Patrzmy: Anglja, ten naród klasyczny co do rozumnej wolności, ten naród, co królów swoich sądzi i karze, tron zabezpieczył sukcesją. Francja, przez tyle wieków znosząca jarzmo niewoli, dziś, gdy te skruszyła, gdy nieznane sobie dotąd bóstwo wolności z zapamiętaniem i zapalczywością objęła, gdy potargała wszystkie jednowładztwa więzy, gdy utworzyła rząd nowy i dla wszystkich wolny, pytam się, wśród tylu odmian, wśród najzapalczywszych uniesień, czy przyszło jednemu Francuzowi do myśli proponować tron obierczy? Nie, żadnemu, żadnemu z tylu miljonów obywateli; a my, między silnemi położeni mocarstwami, zechcemyż zostawić to ziarno niezgody, z któregoby ogromne cesarstwa, połączone dziś z sobą, korzystać miały?

Gdyby elekcje pożyteczne były Polsce, gdyby zabezpieczyły jej całość i spokojność, starałażby się Moskwa w czasie przywodzenia tu swego, tak silnie kardynalnemi obwarować je prawami, zabezpieczyć gwarancją i warunkami jak najuroczystszemi? Nie, zapewne: ale wiedziała, że bezkrólewia były źródłem zamięszań w Polsce; że bezkrólewiom winna była przemoc swą w Polsce; że podczas bezkrólewia wprowadziła pierwszy raz wojska swe do Polski i już ich więcej nie wywodziła, że mięszanie się jej do elekcji królów naszych służyło jej potem za pozór do tworzenia pretensyj do prowincyj Rzeczypospolitej, dlatego Moskwa elekcje jak najmocniej zawarowała. Tak jest, użyła pozoru tego do zabrania nam kraju, i czytam wyrazy jej w nocie, przy nieszczęśliwym zaborze Polski podanej, jakie są: „Potencje sąsiedzkie Polski były tak często wciągane w zamięszanie, które w niej wzniecała większa część bezkrólewiów, że pamięć na nie przymusiła je do zatrudnienia się interesami państwa tego wtenczas, kiedy po śmierci Augusta III tron jego wakował.“ Wywodzi potem, jak życzliwie i szczerze starała się Moskwa wprowadzić spokojność i porządek do Polski i jak krnąbrnie Polacy przeszkadzali jej w tak zbawiennem dziele; i tak dalej mówi: „a gdy bezprawia wszystkiego rodzaju, nierozdzielne od takiej anarchji, pociągnęłyby niezawodnie z sobą zupełne rozprucie tego królestwa, gdyby jeszcze cokolwiek dłużej trwać miały; przeto sąsiedzkie potencje, korzystając z szczęśliwej przyjaźni, która teraz jest między niemi, a mając znaczne pretensje do wielu dzierżaw Rzeczypltej, których nie mogą zostawić losowi podobnych przypadków

(t. j. bezkrólewiów) w przyszłych czasach, przedsięwzięły i postanowiły między sobą dzielnie popierać swoje prawa i pretensje prawne do dzierżaw Rzeczypospolitej.“

Macie tedy dowody, najjaśniejsze stany, klęskami stwierdzone, że bezkrólewia służyły nawet za pozór do zabrania prowincjów Rzeczypospolitej; że Moskwa oczywiście widzieć daje, że grozi zupełnem królestwa rozpruciem, jeżeliby ta anarchja, to jest bezkrólewia, dłużej trwać miały, a dlatego żeby trwały i żeby uiścić swoje zamysły, zawarowała je gwarancją i prawami kardynalnemi. I któż, to wszystko zważywszy, przy tych nieszczęśliwych elekcjach upierać się zechce?

Umysł prawie drętwieje, rzuciwszy oko na pierwszą, jeżeliby być miała, elekcją.[1]) Co za okropna postać rzeczy polskich! Rozdwojenie pewne w narodzie, wkroczenie wojsk zagranicznych, nienawiść. zemsta, pycha, prześladowania straszliwym wybuchną pożarem. Moskwa, ta Moskwa, powodująca się raczej pychą, niż własnym interesem, wybierze ten moment na pomszczenie się nad nami, na odzyskanie tych rządów nad Polską, które jej cnota nasza wydarła; wtenczas ten kraj, te miasta, te wolności, te niwy, które przez lat kilkanaście pokoju po tylu odetchnęły klęskach, okryją wojska nieprzyjacielskie; w rozdzielonem obywatelstwie, w wywróconym rządzie wojska się własne rozdzielą, miecz polski w piersiach polskich broczyć się będzie, po długich niezgodach, wśród mordów i krwi rozlania, wśród powszechnego kraju spustoszenia, osiądzie na tronie polskim król jaki, lecz nie dla Polski panować będzie, ale dla tej potencji, która go królem utrzyma.

Bodajbym tych nieszczęść nigdy nie dożył! bodajby oczy moje, tą wolną i spokojną przysypane ziemią, nie patrzyły na klęski i ostatnią zgubę ojczyzny mojej! Jest jeszcze czas, jest pora zapobiec tym klęskom, nieba waszej zostawiły go przezorności, nie wahajcie się zapytać woli narodu; jest on oświeconym, zna, co mu było szkodliwem, co mu pożytecznem być może, pożyteczne zapewne obierze.

Najjaśniejsze stany! przez dwa blisko lata trzymacie w ręku waszych losy Rzeczypospolitej, trzymacie je w najszczęśliwszych okolicznościach, trzymacie je bez przeszkody; ustanówcież je trwałemi. Następcy nasi z cnotą, z najlepszą chęcią równie szczęśliwej mieć nie będą pory, zostanie im tylko cierpieć i narzekać. Ah! bodajby nie cierpieli, bodajby nie narzekali na to grono ludzi poczciwych, światłych, bodajby cnota wasza i ten Bóg, którego wszechmocne ramię wznosi i poniża narody, podniósł nasz naród, tylą dotknięty plagami; bodajby natchnął umysły wasze duchem mądrości i zgody, bodajbyście, stanowiąc w tej wielkiej potrzebie, stanowili dogodnie trwałemu Rzeczypospolitej jestestwu! Niechaj następne wieki winne będą dzisiejszemu sejmowi wolność, szczęśliwość, siły, powagę i wdzięczność.

* 2. Duma o Żółkiewskim (1791).

1. Za szumnym Dniestrem, na cęcorskiem błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski odważny i smutny
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

1) Składnia francuska.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc, w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał,
Lecz rycerz wzdychał, żalem obciążony.
Niebieskie oczy serce mu zraniły
I swą srogością pokoju zbawiły:
Wzdychał; koń jego myślom się stosował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.
Tak dumał, alić po bladym promieniu
Błyszczącą widzi stal pomiędzy krzaki:
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki.
Zdjął go i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać,
A widząc srogie walk pobojowisko,
Usiadł i takie zaczął rymy śpiewać:
„Cecorskie pola i wy, głuche lasy,
Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie,
Roznieście ciężkie żale me po świecie
Nad wodzem, sławnym w wiekopomne czasy!
„Mężu, co sławy chęć wyssałeś w mleku!
Zamojski twoje przepowiadał cnoty;
Pod jego znakiem w wiosny jeszcze wieku
Słałeś mord srogi w liczne Niemców roty.
„Cóż, gdy hetmanem zostałeś z rycerza
I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś!
Granice Polski ręka twa rozszerza,
Podbiłeś państwa, już i Moskwę wziąłeś.
„A gdy się walą wieże niebotyczne
Dawnego grodu, oręż twój gotowy,
Wojska Moskalów rozproszywszy liczne,
Wkłada na carów zwycięskie okowy.
„Hetmanie, pełen nieśmiertelnej sławy!
Dniu, w sercach polskich nigdy nie zmazany,
Kiedyś, z szczęśliwej wróciwszy wyprawy,
Przed zgromadzone stawił jeńców stany!
„Król Zygmunt siedział na tronie, a wkoło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław pozierał wesoło,
Wtem szedł Żółkiewski, a za nim carowie.
„Królu! narodzie wolny i potężny!
„Wiodęć ród carów, nieszczęsny, lecz mężny;
„Przyjm go, nie jako chluby widowisko,
„Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko!
„Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły,
„Wiodły zwycięstwa za orły polskiemi!
„Bodajby wnuki sposoby srogiemi
„Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!
„Ty, Władysławie, byś jej klęski słodził,
„Moskwać przeze mnie śle poddaństwa śluby;
„Rządź nią, lecz pomnij, kędyś się urodził:
„Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!“

„Tak mówił hetman. Któżby rzekł, że chwile
Tak świetne w ciężkie zamienią się klęski,
Że, nie mogąc się Turków oprzeć sile,
Szanowną głowę da pod miecz zwycięski?
„Obóz mu cały wśród łez i rozpaczy
Wyniósł grobowiec i zwłoki w nim schronił;
Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:
„On piersi swemi ojczyznę zasłonił.“
„Ty, drogi hełmie, skronie mu wieńczyłeś
I włos, zsiwiały na pracach ojczyzny,
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tyś mu na czole krył szlachetnem blizny!
„Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
Aż cieniom wodza ofiary nie złożę
I pól cecorskich trupem nie okryję.“
A tak Sieniawski każdy bój stoczony,
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą;
Dotrzymał słowa i, laurem wieńczony,
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.
Niebieskie oczy przyjęły go mile,
Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić;
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile
I laur za mirtu gałązkę zamienić.

* 3. Bajki.

A. **Gmach podupadły** (1789).

Powieść, wyjęta z manuskryptów przed-unjowych [1]).

Nieraz ten, co bajki plecie,
Trefunkiem i prawdę powie.
W Mozyrskim, [2]) mówią, powiecie
— Nie wiem, jak się miejsce zowie —
Leżał Zamek starodawny
Nad czystego zdroju spadkiem.
Niegdyś, wielkością swą sławny,
Okazałości był wzorem,
Lecz czasem i niedozorem
Już zewsząd groził upadkiem.
Panowie, co w nim mieszkali,
Długo o Zamek nie dbali,
Choć się część jego zwaliła.
Lecz gdy i reszta groziła,
Że każdemu miłe życie,
Nie chcąc żyć w niepewnym bycie,
Jęli myśleć o poprawie.
Co się w mnóstwie rzadko zdarzy,
Zgodzili się w swej ustawie,
Że, chcąc ruiny poprawić,
Należy się mieć mularzy.

---

[1]) t. j. z przed r. 1569, oczywiście jest to żartobliwa fikcja literacka; — [2]) Mozyrz — miasto na Polesiu.

Wśrzód tej gorliwej ochoty,
Gdy przyjść miało do roboty,
Gdy mur nowy mieli stawić
I dawne naprawić rysy,
Skłócili się o abrysy. [1])
Należy wiedzieć, że niedawnym czasem,
Gdy się dom walił częściami,
Pan, chcąc go wzmocnić nawiasem,
Podparł go kilką drągami.
Ale Zamek murowany
Źle podpiera drąg drewniany.
Dawni jednak budownicy, [2])
Dzieła swego miłośnicy,
Chcieliby, w nowych nie szukając wzorach,
Klecić na dawnych podporach.
Lecz większa drugich połowa,
Szczera w chęciach, w radach zdrowa,
Wołała: „Próżna robota!
„Próżna praca i ochota!
„Wszystko będzie pełne wady,
„Gdy wątłe będą zasady:
„Że trzeba, żeby Panięta
„Wspomnieli na fundamenta;
„Że, gdy te założą trwało,
„Mogą potem stawić śmiało,
„A Gmach, stojąc w czas daleki,
„Zwalczy pioruny i wieki.“
Próżna mowa, bo jedni jej nie zrozumieli,
Drudzy zrozumieć nie chcieli,
Ci zaś najwięcej mieszali,
Co budownictwa nie znali.
Bo, gdy ten o podwalinach
I o upadku przyczynach
Chce radzić, tamci coś nowego wzniecą
I z jakąś fraszką wylecą:
Ten żąda okna poprawić,
Tamten nowy dach postawić,
Ten piec gdzie indziej przenosi,
Ów gwałtem kominka prosi,
Wielu zaś o to nagliło,
Żeby drzwiczek sekretnych jak najwięcej było.
Wśrzód tak rozlicznych sporów i niezgody,
Co babilońskie przypomnieli wieże,
Kiedy się każdy niby od upadku strzeże
I, chcąc dać jasne dowody
Głębokiej swojej mądrości
I niemylnej ostrożności,
Choć nie zna gmachu osnowy,
Przydaje swym konceptem gabinecik nowy;
I gdy tak każdy szuka swej zalety,
Nowe stawiając gabinety,

---

1) abrys — plan; — 2) mowa o t. zw. partji hetmańskiej na sejmie 4-letnim.

Tyle się ich namnożyło,
Że już samego Gmachu ledwie widać było.
A co dziwna, że w tym gwarze
Zapomnieli, iż mularze
Najprędzej potrzebni byli,
Żeby Gmach zabeśpieczyli.
Lecz czyli takie losu zrządzenie,
Czyli jakieś zaślepienie,
Czyli że się Pan nie chciał czeladzi powierzyć,
A czeladź bała się Pana,
Choć była wszystkich chęć niepodejrzana,
Nikt nie mógł sporów uśmierzyć,
Nikt nie mógł trafić do końca!
Już niejednego miesiąca
Dni napróżno uleciały,
Alić Gmach ów nadwątlały,
Nie doczekawszy pomocy,
Wpośrzód okropnej nocy,
Wpośrzód gromów przeraźliwych,
Spadł na głowy nieszczęśliwych.
Wtenczas przy ostatnim zgonie
Z płaczem wszyscy narzekali,
Że gabinety stawiali,
Gdy trzeba było myśleć o domu obronie.

B. **Krety** (1792).

Bajka.

Kiedy wszystko źle się dzieje,
Kiedy nieufność, niezgody,
Zniszczywszy wszystkich nadzieje,
Zostawią rzeczy, jak wprzódy,
W smutnym losów naszych względzie
Niech przynajmniej wolno będzie,
Kiedy już prawda niemiła nikomu,
Siedzącemu cicho w domu
Przed kochanemi współbracią
Powiedzieć prawdę pod bajki postacią.
Ogrodnik jeden rozsądny, [1])
Pracowity i porządny,
Dostał po ojcu niedbałym
Sad, drzewy zewsząd okryty.
Sad ten był niegdyś ogrodem wspaniałym,
Lecz czas srogi, nieużyty,
A bardziej jeszcze przeszli ogrodnicy,
Co się w tym sadzie rządzili,
Tak go srodze opuścili,
Żeś już nie poznał i jednej ulicy:
Same chwasty i rośliny,
Pomiędzy niemi gadziny,

---

[1]) Sejm czteroletni.

Kwatery pozarzucane,
Drzewa wszędy połamane,
Słowem, z pełnego wprzód owoców sadu
Zrobili puszczę bez sprawy i ładu.
Tak więc rzeczy opuszczone
W spadku nowemu dostały się Panu.
Chciał je przez prace łożone
Do dawnego przywieść stanu:
Plantę [1]) więc nową porządnie ułożył,
Tutaj ulice naznaczył,
Dalej inspekta założył,
Tu drzewom, owoc noszącym,
Tutaj lipom, wonią tchnącym
Właściwe miejsca przeznaczył.
Gdy się nadziei podaje
Przyszłego szczęścia, porządku,
Zaraz na samym początku
Nieznośnych przeszkód doznaje.
Kto rzeczy ważnej chce się podejmować,
Nim postąpi w swojem dziele,
Znosić musi przeszkód wiele
I z zazdrością się pasować.
Ten los spotkał ogrodnika.
Zaledwie pierwszą ulicę wytyka,
— Więcej użytku pragnąc, niż zalety —
Wnet utajone Krety [2])
Ziemię, która się zaczęła prostować,
Jęły ryć wkoło i toczyć i psować!
A choć wprzód z sobą niezgodne,
Chęć psucia i wywracania
Złączyła plemię odrodne.
Już są jednego zdania
I te, co pierwej na siebie pryskały,
Dziś się czule całowały.
Daremnie ogrodnik smutny
Przekładał im raz okrutny,
Który robocie jego zadawały,
Krety wcale nie słuchały.
„Przebóg! wstrzymajcie się, proszę,
„Od tego rycia i toku,
„Jakież w tem macie rozkosze!
„Pan Bóg wam nawet nie użyczył wzroku,
„Ślepe, prawdziwie nie wiecie,
„Czego chcecie, co robicie!“
Próżne gadanie, rodzaj zaperzony
Toczył we wszystkie strony.
Owszem, do siebie tak Krety mówili:
„Byśmy tylko przeszkodzili,
„Żeby przed zimą nic się nie zrobiło,
„Tośmy już potem wygrali:

[1]) Plan tu oznacza konstytucję 3 maja; — [2]) przeciwnicy konstytucji, członkowie partji hetmańskiej, przyszli targowiczanie.

„Wiatr północny [1]) z całą siłą
„Przyjdzie i wszystko obali.“
Nie były słowa daremne,
Dotrzymały Krety ciemne
Układy swoje zdradliwe.
Na próżnych usiłowaniach
I ustawicznych psowaniach
Minęło lato szczęśliwe.
Zniknęła wszelka otucha,
Zima, śnieg i zawierucha
Zniszczyły wszelkie roboty.
Ucieszyły się niecnoty,
Biedny ogrodnik ciężko się zasmucił
I dzieło swoje porzucił.
A tak przez Kretów utraconym czasem
Ogród znowu stał się lasem,
I kto chciał, to w nim polował,
Niszczył, wycinał, plondrował.

C. **Filiżanka** (1809).

Bajka.

„Precz stąd ode mnie — rzeknie filiżanka
Do glinianego dzbanka —
Co tobie w głowie, czyliś ty szalony,
Z postacią twoją nikczemną
Bratać się ze mną!
Patrz, jak mój cały obwód wykształcony,
Jakem misterną zdziałana robotą,
Od głowy do stóp u mnie płynie złoto!
Każdy spogląda na mnie z podziwieniem
I nie zbliża się, jak z drżeniem.“
Dzban jej odpowie: „Skończ wymówki twoje,
Wszakżeśmy z gliny oboje;
Z tą tylko chyba różnicą,
Że się na tobie marne fraszki świecą,
Że stoisz próżno lub służysz do zbytku,
A ja służę do użytku.“
Przypadkiem chłopek zbliżony
Słysząc tę rozmowę z dzbanem:
„Sądziłem, rzeknie do żony,
Że to ja gadałem z panem.“

4. Pogrzeb Księcia Józefa Poniatowskiego (1814).

Pienie żałobne.

I.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

---

[1]) Rosja.

II.

Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami
Białe z czerwonem proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
„Nasi wracają!“

III.

Niedługa radość! Każdy pyta chciwie:
„Kędyż jest wódz nasz, dzielny, okazały,
„Co nam tak długo przywodził szczęśliwie
Na polu chwały?“

IV.

Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był niegdyś duszą i ozdobą:
Okryte orły, zbroje bojowników
Czarną żałobą.

V.

Już go nie widać wpośród hufców dzielnych...
Gdzie jest?... Czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj, złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

VI.

Te mary, ten wóz, spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi;
Ciągną go wierni towarzysze boju
Piersi własnemi.

VII.

Idzie za truną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję,
Idź, koniu, smutnie! już pan twój bezpieczny,
Zamknął dni swoje!

VIII.

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe,
Wy chwiejących się orłów srebrne dźwięki,
Umilczcie!... ranią piersi moje tkliwe
Te smętne jęki.

IX.

Patrz, przed świątynią przy światłach gasnących
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi
I wnosi pośród grzmotu dział bijących
W świątyni progi.

X.

Modły kapłanów, braci twoich łkania
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny,
Ach, przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny!

XI.

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia
Gorzkie zawody. [1]

XII.

Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy:
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec da Bóg sprawiedliwy
Wieczystej chwały.

XIII.

Wdzięczni ziomkowie, ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów:
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

XIV.

Wyryją na nim, jak w ostatniej toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i orężem w dłoni
W nurty spienione.

XV.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi;
Ten napis twarde zachowają głazy:
„Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi
I żył bez skazy.“

XVI.

Tam żołnierz, pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź tej tarczy,
Pewien, że, przez to nabywszy twej cnoty,
Tysiącom starczy. [2]

* 5. **Dwaj Sieciechowie** (1815).

Powieść.

A. **Szkoła dwu wieków.**

Z Dziennika pana Wacława Sieciecha.

Dn. 7 października 1710.

Dnia 7 października, w tydzień po św. Michale, skończywszy lat 21, zakończyłem też szkoły moje u Ichmość XX. Jezuitów; sześć lat na pamięć Alwara, [3] dwa lata *tractavi* [4] retorykę, rok filozofję, dialektykę, logikę i politykę Arystotelesa; lecz nie wiem, czyli dlatego, *quod Deus* [5] nie dał mi pojęcia, czyli też z innej przyczyny, to pewna, że, zakończywszy

---

[1] bo nie ziściły się nadzieje, pokładane na Napoleonie; — [2] t. j. wystarczy przeciw tysiącom; — [3] autor gramatyki łacińskiej, jezuita hiszpański; — [4] studjowałem (łac.); [5] że Bóg (łac.).

te wszystkie nauki, miałem głowę, jak pudło strojowe kobiece, gdzie wstążki, koronki, blondyny, [1]) grosboty, [2]) szpilki, rękawiczki, pończochy nieporządnie są pomieszane i pomięte. Ze wszystkich nauk, którychem się uczył, pamiętałem słowa, nie rozumiałem ni sensu, ni rzeczy. Przecież uchodziłem w szkołach za *magnum lumen,* [3]) a lubo, otworzywszy Horacego lub Tacyta, nie rozumiałem dobrze, co oni pisali, jednak we wszystkich materjach *expedite* [4]) po łacinie mówić mogłem. Imć księża Jezuici wszelkich używali sposobów, bym wstąpił do zakonu i sukienkę ich oblókł, lecz, nie czując powołania, *recusavi propositionem.* [5])

Zanotować tu muszę, że przed wakacjami właśnie, kiedym już wychodził ze szkół, graliśmy w refektarzu tragedję Heroda *cum magno applausu spectatorum;* [6]) ja udawałem króla Żydów, Heroda, i bardzo pięknie byłem *vestitus:* [7]) pożyczyłem u Josiela, rabina miejscowego, szabasowego jego łapserdaka z srebrnemi haftkami, czapki z skórą bobrową, pantofli i pończoch, granatowem suknem na piętach łatanych; żeby zaś widać było, że jestem królem, Imć ksiądz Rektor włożył na mój łapserdak order niebieski z gwiazdą, a na jarmułce z złotego papieru wystrzyżoną koronę; pejsaki zrobiliśmy z włókna konopnego.

W takim ubiorze miałem postać prawdziwego monarchy, graliśmy *partes* [8]) nasze *cum magno fervore et volubilitate,* [9]) tak że scena *re ipsa* [10]) ledwie się nie zakrwawiła; młodzi studenci z syntaksymy [11]) grali rolę Żydówek i mamek, każdy trzymając u piersi bachurzątko, zrobione z białego wosku, z pomalowanemi rumieńcami.

Ja, *qua* [12]) król Herod, gdy w piątym akcie *stricto gladio* [13]) latałem, jak warjat, po ulicach Jerozolimy, wycinając wszystkie niemowlęta, nieostrożnie nadciąłem ucha Żydóweczce jednej; szczęściem, że cyrulik był pod ręką, który wraz szydłem i dratwą zszył to ucho, tak że wkrótce mało co znać było; za tę nieostrożność nieodwłoczną poniosłem karę, gdyż przy końcu sztuki, kiedy *secundum scriptores* [14]) wypadają djabli z ogonami i pochodniami w pazurach i porywają Heroda do piekła, zajęły się od pochodni konopiane pejsaki moje, spaliły mi znaczną część czupryny i kawał lewego wąsa. Publiczność jednak niezmiernie była z tej sztuki kontenta.

Z Dziennika pana Stanisława Sieciecha.

Dnia 7 października 1808.

Dziś, przed dopełnieniem jeszcze 18 roku życia mego, zakończyłem nauki, w liceum warszawskiem i konwikcie [15]) Imć księży Pijarów brane. Lubo pochlebiać sobie nie mogę, bym był doskonałym we wszystkiem, przecież czuję, że to, czegom się uczył, dobrze rozumiem. Nauka religji i moralna, języki dawne i dzisiejsze, jeografja, dzieje narodowe, obce, astronomja, fizyka, mineralogja, chemja i botanika nie są mi obcemi: tyle je znam, że, do którychkolwiek z tych nauk chciałbym się przyłożyć, już sam z pomocą dzieł, które o naukach tych traktują, wyższego stopnia doskonałości dostąpić mogę

---

1) blondyna — cienka koronka jedwabna; — 2) grosboty — gatunek koronki; — 3) wielkie światło, t. j. wybitnie zdolną jednostkę (łac.); — 4) doskonale (łac.); — 5) odrzuciłem propozycję (łac.); — 6) z wielkim oklaskiem widzów (łac.); — 7) przybrany (łac.); 8) role (łac.); — 9) z wielkim zapałem i zręcznością (łac.); — 10) istotnie (łac.); — 11) klasa składni, trzecia z rzędu w szkołach jezuickich; — 12) jako (łac.); — 13) z obnażonym mieczem (łac.); — 14) według pisarzy (łac.); — 15) konwikt — szkoła zamknięta z pensjonatem.

W ostatnich dniach publicznego egzaminu odebrałem stopień dojrzałości i z prawdziwem serca ściśnieniem pożegnałem rektora i nauczycieli moich, wynurzając im dozgonną wdzięczność i pamięć za ich pieczołowitość i starania, około mnie łożone.

B. Dwie wojny.

Z Dziennika pana Wacława Sieciecha.

Dnia 20 marca 1712.

Hodie Dominica secunda post festum S. Stanislai, 1) gdyśmy po obiedzie szeregiem stali przed JW. Panem, *Excellentissimus* 2) tak do nas przemówić raczył: *„Jam ab hirundine prima* 3) umyśliłem ściągnąć poważne znaki Husarskie i Pancerne, tudzież regiment łanowy i dwa inne cudzoziemskiego autoramentu, a to abym z nich popis uczynił *et indolem* 4) Waszmościów *in aula Martis perspicerem.* 5) Już wyszły ordynanse do tego, Waszmość więc moi wielce Mości Panowie, bądźcie *parati ad nutum meum,* 6) za trzy dni zbierzcie się wszyscy w Starostwie mojem Kubanowie, juczno i pięknie, *ut dignum est tam praeclarae juventutis.“* 7)

Parierując 8) rozkazom Pańskim, *totam mentem incubui,* 9) bym się godnie pokazał; zaleciłem pacholikowi memu, aby wychędożył paradną moją kulbakę i rząd turkusowy, przymierzyłem pancerz, naramienniki i kopją; nalałem dwa puzdra: jedno winem, drugie miodem; *ita munitus,* 10) gdy dzień przyszedł, wyruszyliśmy. Nie od rzeczy będzie *commemorari pro instructione posteritatis, quo ordine* 11) podróż nasza odprawiła się. Prócz wojska, *Excellentissimus* miał na dworze swoim około tysiąca koni; samych dworskich było przeszło sto, mnóstwo rezydentów i przyjaciół. Nadto kilkadziesiąt bryk, wiozących z sobą kredens, piwnice, kuchnie i wszystkie sprzęty. Tak że gdyśmy przyjechali na popas lub nocleg, wypędziwszy żydostwo, karczma przemieniała się w piękny pałac. Wybijano ściany makatami, zawieszano lustra, stawiano stoły, stoliki i krzesła. Obiad dla J. W. Pana zastawiono w izbie, stół Marszałkowski ciągiem stajni pomiędzy końmi, gdzie też *militari modo* 12) pokotem na słomie spaliśmy wszyscy.

Tandem 13) stanęliśmy w Kubanowie; zebrane tam chorągwie poważnego znaku wyjechały naprzeciw J. W. Pana. *Pulchrum erat videre illustrissimas copias fulgentes armis virisque.* 14) Lubo wszystkie Żydy wypędzone były z Kubanowa, *urbs vix capere potuit exercitum.* 15) Staliśmy tam przez dni trzy, Excellentissimus podwakroć lustrował wojsko: każda chorągiew składała się z dziewięciu Towarzystwa 16) i tyluż pocztowych, 17) lecz Towarzysz miał prócz tego kilku pacholików i wóz parokonny. Każdy Rotmistrz trzymał stół otwarty dla swojej chorągwi, traktując wszystkich *quam lautissime.* 18)

---

1) Dziś, w drugą niedzielę po święcie św. Stanisława (łac.); — 2) najdostojniejszy (mowa o hetmanie); — 3) już z pierwszą jaskółką, t. j. z początkiem wiosny (łac.); — 4) zdolność (łac.); — 5) na dworze Marsa poznał (łac.); — 6) gotowi na moje skinienie (łac.); — 7) jak przystoi tak znakomitej młodzieży (łac.); — 8) ulegając; — 9) całą myśl wytężyłem (łac.); — 10) tak zaopatrzony, zabezpieczony (łac.); — 11) wspomnieć dla wiadomości potomstwa, w jakim porządku (łac.); — 12) zwyczajem wojskowym (łac.); 13) nakoniec (łac.); — 14) pięknie było patrzeć na prześwietne wojska, lśniące orężem i mężami (łac.); — 15) miasto ledwie mogło pomieścić wojsko (łac); — 16) towarzysz — szlachcic-szeregowiec chorągwi husarskiej lub pancernej; — 17) pachołków; — 18) jak najhojniej (łac.).

Po drugiej lustracji *Excellentissimus* Szafarz krwi naszej [1]) kazał wszystkiemu Towarzystwu jechać *circa tentorium suum* [2]) gęsiego i otrzeć się o szachownicę, [3]) poczem *omnem exercitum* [4]) zaprosił na obiad. Piliśmy *ad seram noctem.* [5]) J. W. Pan był rubaszny i popularny, każdego po imieniu *nominando:* [6]) przy końcu uczty *fama circumvolare coepit,* [7]) jakoby J. W. Hetman zamyślał wypowiedzieć wojnę J. W. Wojewodzie krakowskiemu, jednemu z najpotężniejszych Panów naszych, lecz była to tylko *vox hominum.* [8])

Nazajutrz J. W. Szafarz krwi zaprosił nas znowu na obiad, nie tylko we dworze, ale wszystkich namiotach zastawione były stoły w szubienicę, i znowu biegał odgłos, iż po uczcie J. W. Pan miał nam odkryć *Arcanum magni momenti.* [9]) Jakoż gdyśmy już dobrze podchmieleni wstali od stołu, J. W. Pan *iussit cingere coronam* [10]) i, stanąwszy wpośrodku nas *in eminenti loco,* [11]) *facto silentio* [12]) tak perorował:

„Jaśnie Wielmożni, Wielmożni, Moi Wielce Panowie Bracia i Dobrodzieje!

Suffectus ad culmen potestatis in hac libera gente, cum gemitu, plangore obortisque lachrymis, [13]) zanoszę przed Waszmościami żałobę moję przeciw Imć Panu Wojewodzie Krakowskiemu. *Illustrissimus iste in conspectu totius mundi, cum stupore* [14]) wszystkich Europejskich Mocarstw, *gravem intulit mihi iniuriam,* [15]) gdyż *cum iure et consuetudine* [16]) Starostwo N. N. mnie się należało, *ausus est* [17]) przywilej sobie na toż Starostwo *ab Sacra Regia Maiestate* [18]) wyrobić.

Niech mi Jego Królewska Mość daruje, lecz *turpiter* [19]) postąpił sobie, mnie *praetereundo.* [20]) *O pudor! o dolor! haecne est gratitudo* [21]) wiernych mych usług! gdy na Elekcji, opuściwszy Królewica Jakoba, acz syna *benefactoris mei,* [22]) ś. p. Króla Jana, jemu za konferowanie [23]) mi kilku mizernych starostw *cum magno coetu amicorum* [24]) dałem mu sufragja [25]) moje. Nauczę ja Króla Jegomości, co to jest *offendere tantum virum, ut ego sum,* [26]) nauczę Pana Wojewodę, co to jest chcieć emulować [27]) z buławą.

Desertus a Justitia committo causam meam Deo optimo, sanctissimaeque Virgini, [28]) waszym Moi Wielce Mości Panowie uprzejmym ku mnie afektom, [29]) *denique* [30]) tej potędze, *huic exercitui, quem mihi Deus dedit in manus.* [31]) Wypowiedziałem już wojnę J. W. Wojewodzie: jutro *cum prima luce* [32]) wyruszamy stąd *forti manu oppugnare* [33]) bogate owo Starostwo. Wiem, że i Jegomość ma liczne siły, lecz zobaczymy, *quis melius.* [34])

Per Deum więc *omnipotentem obsecro vos, non patiamini iniuriam tantam; stringite gladios vestros, pugnate fortiter,* [35]) pewni, że, potykając się

---

1) Hetman; — 2) koło swego namiotu (łac.); — 3) szachownica — szyk wojska, ustawionego naprzemian; — 4) całe wojsko (łac.); — 5) do późnej nocy (łac.); — 6) nazywając (łac.); — 7) zaczęła obiegać wieść (łac.); — 8) plotka, pogłoska ludzka (łac.); 9) tajemnicę wielkiego znaczenia (łac.); — 10) kazał utworzyć koło (łac.); — 11) na wyniosłem miejscu (łac.); — 12) kiedy nastąpiła cisza (łac.); — 13) powołany na szczyt władzy w tym wolnym narodzie, z westchnieniem, żalem i ze łzami w oczach (łac.); — 14) ów prześwietny w obliczu całego świata, ku zdumieniu (łac.); — 15) wyrządził mi ciężką krzywdę (łac.); — 16) zgodnie z prawem i zwyczajem (łac.); — 17) ośmielił się (łac.); 18) od świętego majestatu królewskiego (łac.); — 19) haniebnie (łac.); — 20) pomijając (łac.); 21) o wstydzie! o bólu! takaż to jest wdzięczność (łac.); — 22) mego dobrodzieja (łac.); 23) udzielenie, nadanie; — 24) z wielkiem gronem przyjaciół (łac.); — 25) głosy; — 26) obrażać takiego męża, jakim ja jestem (łac.); — 27) współzawodniczyć; — 28) opuszczony przez sprawiedliwość, powierzam sprawę moją Bogu najlepszemu, przenajświętszej Pannie (łac.); — 29) życzliwości; — 30) nakoniec (łac.); — 31) temu wojsku, które Bóg mi dał w ręce (łac.); — 32) o świcie (łac.); — 33) zbrojnie zająć (łac.); — 34) kto lepiej (łac.); 35) na Boga wszechmocnego błagam was, nie ścierpcie tak wielkiej krzywdy; dobądźcie waszych mieczów, walczcie mężnie (łac.).

in causa tam iusta, in causa Patriae vestrae, [1]) na świecie tym sławę, *post mortem coronam immortalem accipietis.*“ [2])

Magno cum applausu [3]) przyjęta była mowa. J. W. Pan skończył, Podczaszy podał przygotowany kielich, który *Illustrissimus,* wziąwszy w ręce swe, zawołał: *felix eventus belli huius, hausitque poculum,* [4]) a gdy i wszystkim nam podano kielichy: *moriamur pro Duce nostro* [5]) wykrzyknęliśmy, pijąc potem *ad seram noctem.* [6])

Nazajutrz *sonitus tubarum* [7]) dał znak do drogi: *postridie* [8]) czaty nieprzyjacielskie J. W. Wojewody zaczęły się pokazywać, na które całe wojsko rzuciło się z kopyta i wraz spędziło. Wkrótce ujrzeliśmy wojsko Wojewody, uszykowane do boju i trębacza, zbliżającego się *cum litteris Domini sui: post aliquos tantum dies* [9]) dowiedzieliśmy się, że J. W. Wojewoda, *nolens effundere* [10]) krwie braterskiej, proponował *conditiones pacis,* [11]) zdając się w całej tej sprawie *ad arbitrium Sacrae Regiae Maiestatis, sed Illustrissimus* [12]) nadto był *ira perculsus,* [13]) by *ad concordiam* [14]) skłonić się raczył. Zaczęła się więc bitwa: kopnęliśmy się wszyscy w pole, zdaleka strzelając do siebie, *tamen sine iniuria* [15]) strony żadnej, Regiment tylko pieszy łanowy, gdy nadto się *adversus hostem* [16]) posuwał, przywitany *a tormentis bellicis,* [17]) miał kilku zabitych i ranionych.

Strages haec perculit nos magno pavore [18]) i nie wiem, coby się było stało, gdybyśmy nie postrzegli, że nieprzyjaciel w porządku cofać się zaczął, szliśmy za nim *caute* [19]) jednak, bojąc się, żeby w tem nie było jakowe *stratagema belli:* [20]) *sic sequitando hostem per tres dies,* [21]) całe Starostwo *cum attinentiis, boris et lasis reddidimus in potestatem Illustrissimi ac Excellentissimi Ducis,* [22]) zostawał jeszcze *arx in altissimo monte situs.* [23])

Supremus Dux, [24]) konsiderując [25]) *defficultatem loci,* [26]) zważając oraz, że czas reasumpcji [27]) Trybunału i obrania Marszałka zbliżał się, *bello huic finem posuit, clarusque tanta victoria, tantisque triumphis vertit ad propria.* [28]) Gdyśmy się przybliżali do rezydencji J. W. Pana, J. W. Pani wyjechała *congratulari Magnificum consortem suum diuque amplexa est Eum.* [29]) Panny też dworskie, które niemało łez wylały, widząc *nos in tantis periculis,* [30]) ujrzały *cum maximo gaudio,* [31]) żeśmy cali i że żadnemu z nas i włos z głowy nie spadł. Było publiczne nabożeństwo na podziękowanie Bogu za tak wielkie zwycięstwo. Imć Ksiądz Sufragan śpiewał Wotywę i przy huku dział wszystkich intonował *Te Deum laudamus.* [32]) Imć Ksiądz Lojolowicz miał kazanie, którego tema była:

---

1) W sprawie tak słusznej, w sprawie waszej ojczyzny (łac.); — 2) po śmierci otrzymacie wieniec nieśmiertelny (łac.); — 3) z wielkim poklaskiem (łac.); — 4) za szczęśliwy wynik tej wojny! i wychylił puhar (łac.); — 5) umrzyjmy za naszego wodza (łac.); — 6) do późnej nocy (łac.); — 7) dźwięk trąb (łac.); — 8) nazajutrz (łac.); — 9) z listem pana swego: i dopiero po kilku dniach (łac.); — 10) nie chcąc przelewać (łac.); 11) warunki pokoju (łac.); — 12) na sąd świętego majestatu królewskiego, ale Prześwietny (łac.); — 13) przejęty gniewem (łac.); — 14) do zgody (łac.); — 15) ale bez krzywdy (łac.); — 16) przeciw nieprzyjacielowi (łac.); — 17) przez działa wojenne (łac.); 18) ta rzeź przejęła nas wielkim strachem (łac.); — 19) ostrożnie (łac.); — 20) podstęp wojenny (łac.); — 21) tak postępując za wrogiem przez trzy dni (łac.); — 22) z przyległościami, borami i lasami, przywróciliśmy pod władzę Prześwietnego i Najdostojniejszego Wodza (łac.); — 23) zamek, położony na bardzo wysokiej górze (łac.); — 24) najwyższy Wódz (łac.); — 25) uważając na; — 26) niedostępność miejsca (łac.); — 27) wznowienia czynności; — 28) wojnie tej położył kres, wsławiony tak wielkiem zwycięstwem i tak wielkiemi triumfami, powrócił do swych posiadłości (łac.); — 29) złożyć życzenia dostojnemu małżonkowi swemu i długo trzymała go w objęciach (łac.); — 30) nas w tak wielkich niebezpieczeństwach (łac.); — 31) ku największej radości (łac.); — 32) Ciebie, Boże, chwalimy (łac.).

Ambulabis super aspidem et basiliscum. [1]) Jam się zaraz domyślił, że ten bazyliszek był to P. Wojewoda, i prawdziwie było się czemu przysłuchać! Poczem *per totam hebdomadam* [2]) przy oświeceniu miasta tańcowaliśmy i pili.

Z Dziennika p. Stanisława Sieciecha.

Dnia 2 lipca 1809.

Lubo raniony pod Raszynem, nie chcąc przerwać tak świętej powinności bronienia Ojczyzny od niesprawiedliwego najazdu, [3]) obwiązałem mą ranę i z wojskiem przeszedłem za Pragę: staliśmy pod gołem niebem, cierpiąc nieraz niedostatek żywności, rany i niewygody nie stępiły zapału i gorliwości naszej. Byłem w chlubnej wyprawie pod Grochowem, trzykroć szedłem do szturmu do okopów pod Górą: w ostatnim kula działowa urwała mi nogę; było to zapewne nieszczęście dla mnie, kładło bowiem tamę sposobności służenia Ojczyźnie i nabycia chwały, lecz wzięcie szańców tych, sława, którą tym czynem okrył się oręż polski, stały się dla mnie pociechą. Wyleczony staraniem lekarzów, z drewnianą nogą powróciłem do domu. Widząc przypadkiem tym zamknięty sobie zawód wojenny, stale jednak pałając gorącą chęcią bycia pożytecznym towarzystwu [4]) i krajowi memu, wszystkie starania moje obróciłem do wydoskonalenia się w rolnictwie, ekonomice politycznej i tych naukach, które w wolnym kraju obywatelowi są potrzebnemi. Ile więc ciężkość czasów pozwoliła, starałem się polepszać byt wieśniaków, wydoskonalić gospodarstwo nasze, wynaleziona ruda żelazna zaczęła się sporzej wybierać i topić. Wieczorne chwile schodziły na czytaniu pożytecznych książek.

C. **Dwa sejmy.**

Z Dziennika pana Wacława Sieciecha.

Dnia . . . . , 1710.

Zbliżenie się reasumpcji [5]) Trybunału przerwało *festivitates nostras,* [6]) J. W. Pan w komitywie [7]) wszystkich dworskich, poważnych znaków, *septusque magno amicorum coetu* [8]) udał się do Piotrkowa, Regiment łanowy pieszy i drugi Buławy Wielkiej odebrały rozkaz ciągnąć *in adiutorium* [9]) wielkich JW. Pana zamysłów. Przybywszy do Piotrkowa, jużeśmy tam zastali *partem adversam,* [10]) która z okien strzelać do nas zaczęła, lecz J. W. Pan kazał zatoczyć działa i oppugnować [11]) kamienicę, gdzie mieszkał Pan Wojewoda; ten, widząc *numerum animumque nostrum, fugam dedit,* [12]) a tak J. W. Hetman, wypędziwszy przeciwnych sobie Deputatów, obrawszy własnego Marszałka, niezmiernej wagi sprawę solennie wygrał, ale wina wyszło niemało. Wkrótce J. W. Pan kazał mi być posłem na Sejm walny, przypadający w Grodnie, rozkazał przyjaciołom swoim jechać ze mną i posłał kuchnię i piwnicę swoję.

---

[1]) Będziesz deptał po wężu i bazyliszku (łac.); — [2]) przez cały tydzień (łac.); — [3]) Austrjaków; — [4]) t. j. społeczeństwu; — [5]) wznowienie czynności; — [6]) nasze uroczystości (łac.); — [7]) towarzystwie; — [8]) otoczony wielkim pocztem przyjaciół (łac.); [9]) na pomoc (łac.); — [10]) stronę przeciwną (łac.); — [11]) oblegać; — [12]) liczbę i męstwo nasze, uciekł (łac.).

I tu *adversa pars* [1]) fomentować [2]) zaczęła, przyszło do czubów, dużo posiekaliśmy i porąbali.

Triumphaliter tamen [3]) utrzymałem się posłem, zaprosiwszy potem urzędników i bracią szlachtę, *bibimus* [4]) przez trzy dni.

Przyjechaliśmy na Sejm w tak licznej i sutej komitywie, jakiej jeszcze nie widziano nigdy. Już część dworu naszego była *in urbe,* [5]) gdy *Excellentissimus* w karocy swojej *procedebat lentissime* [6]) o pół mili od miasta, stanął nakoniec *in palatio suo.* [7]) Stół był codzień otwarty na 200 osób i więcej. *Excellentissimus post triduum* [8]) dopiero *salutavit Sacram Regiam Majestatem, frigidissime tamen.* [9]) Dwie niedziele strawiliśmy na obraniu Marszałka, lukta [10]) była niezmierna, i niedziw, szło bowiem o skasowanie przywileju, danego *a Rege* [11]) J. W. Wojewodzie na Starostwo N. N. i oddanie Starostwa tego J. W. Hetmanowi. *Postponendo* zatem *omnia publica negotia,* [12]) przyjaciele *Excellentissimi Domini* [13]) wraz rzecz tę wprowadzić chcieli. Partja Królewska i Wojewody *per omnia* [14]) nie dopuszczała tego, *durabant altercationes,* [15]) nieraz przychodziło do. szabel. Nakoniec Excellentissimus, widząc, że niemasz innego sposobu wyjścia z honorem, *iussit mihi* [16]) zerwać Sejm. Wrzasnąłem więc, ile miałem głosu: *Sisto activitatem* [17]) i uciekłem za Niemen. Excellentissimus przysłał mi natychmiast dożywocie na wieś Przekupno, w której Bogu dzięki mieszkam i teraz. Od tej chwili Excellentissimus po daniu *tam sublimis animi tam in toga, quam in sago,* [18]) jak ów wielki Greczyn Caius Pompeius, [19]) *non nomine, sed re* [20]) był zwany *magnus,* [21]) i nie Król, nie prawa, lecz on rządził Polską.

Z Dziennika p. Stanisława Sieciecha.

Dnia . . . . 1811.

Gdy się rozeszły uniwersały, [22]) zwołujące naród na Sejm, przyjaciele moi radzili mi, abym został posłem z powiatu mojego, a że nie potrzeba było ani protekcji dworu i Panów, ani wielkich wydatków na uczty, że dosyć było mieć ufność, szacunek ziomków i chęć szczerą sprawowania poczciwie urzędu, dałem się skłonić namowom, udaliśmy się więc do miasta, przyszło spokojnie do kresek, zostałem wybranym.

Sejm nasz, acz nie trwał długo, wiele jednak uczynił, a raczej, uniesiony chwalebną gorliwością, uczynił nad siły swoje; dosyć powiedzieć, że na kraj szczupły, zniszczony przez wojny, pozbawiony wszystkiego handlu, uchwalił podatków do 60 miljonów, opatrzył 60,000 wojska we wszystkie potrzeby, wzniósł nowe twierdze, umocnił dawne etc. etc.

---

[1]) Strona przeciwna (łac.); — [2]) podżegać, intrygować; — [3]) triumfalnie jednak (łac.); [4]) piliśmy (łac.); — [5]) w mieście (łac.); — [6]) zbliżał się bardzo powoli (łac.); — [7]) w swoim pałacu (łac.); — [8]) i [9]) Najdostojniejszy po trzech dniach dopiero powitał święty majestat królewski, jednak bardzo chłodno (łac.); — [10]) walka, spór; — [11]) przez króla (łac.); — [12]) pozostawiając na boku wszystkie sprawy publiczne (łac.); — [13]) przyjaciele najdostojniejszego Pana (łac.); — [14]) za nic (łac.); — [15]) trwały spory (łac.); — [16]) kazał mi (pow. być: *iussit me);* — [17]) wstrzymuję czynność, t. j. zrywam sejm (łac.); — [18]) tak wzniosłego ducha zarówno w pracy pokojowej, jak i na wojnie (łac.); — [19]) Pompejusz był Rzymianinem, nie Grekiem, miał na imię Cneius, nie Caius, o czem nie wiedział Sieciech; [20]) nie z imienia, lecz w istocie rzeczy (łac.); — [21]) wielkim (łac.); — [22]) listy okólne, odezwy.

6. **Śpiewy historyczne** (1816).

A. **Piast.** Rok 840.

I.

Gdy Popiel, w chwilach okropnego zgonu,
Karzącej zbrodnie doświadczył prawicy, [1]
Naród, chcąc wybrać następcę do tronu,
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

II.

Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze [2] staliste, [3]
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

III.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody:
Na głośnych sporach czas upływał drogi;
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.

IV.

Ale Bóg dobry spojrzał na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;
Wpośród Kruszwicy spokojnych wieśniaków
Był Piast, co bogów i ludzi miłował.

V.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;
Cienił [4] lepiankę jawór wiekuisty, [5]
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.

VI.

Znaną sąsiadom była naokoło
I dobroć jego, i gościnna hojność;
Znajdował (lemiesz [6] prowadząc wesoło)
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.

VII.

Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny, [7]
Gdzie, [8] jak pogańskie prawo nakazało,
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

VIII.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem;
Stół zastawiają tłustemi mięsiwy
I duże czary napełniają miodem.

---

[1] t. j. prawicy Boga; — [2] puklerz — rodzaj tarczy; — [3] stalowe; — [4] ocieniał; [5] stuletni, wogóle: stary; — [6] ostrze pługa; — [7] t. j. dla rodziny Piasta; — [8] zam.: kiedy.

IX.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Pierwszemi dary już uczczone bogi;
Gdy dwóch młodzieńców przecudnej urody
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

X.

Piast i Rzepicha, z czołem nachylonem,
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje;
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm i słodkie napoje.

XI.

Po uczcie świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnemi zawołał głosami:
„Piast luby bogom, pocóż czekać więcej?
„Niech będzie królem, rządzi Polakami!“

XII.

„Większej, mąż [1]) rzecze, potrzeba mądrości,
By berłem rządzić podług ludu woli;
Zostawcie Piasta w szczęśliwej mierności
Przy jego pługu, pasiece i roli.“

XIII.

Gdy wieczór nadszedł, Piast, głowę na ręce
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem:
Znów przed dom jego ci sami młodzieńce
Przyszli, światłości okryci promieniem.

XIV.

Postać ich Niebian mieszkańców wskazuje:
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
Białe ich szaty do ziemi zstępują, [2])
A ciemne włosy woń lubą roznoszą.

XV.

Rzekli do Piasta: „Pan, co mieszka w Niebie,
Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę, [3])
Aniołów swoich przysyła do ciebie
Z rozkazem, żebyś wziął polską koronę.

XVI.

Szanuj z pokorą świętą Jego wolę;
Wielkie on Polsce zakreśla zawody,
Dla chlubnych czynów otworzy wam pole,
Da wam zwycięstwa, chwałę i swobody.

[1]) t. j. Piast; — [2]) spadają; — [3]) t. j. oświeci ich światłem prawdziwej wiary.

XVII.

Z plemienia twego dzielni wojownicy,
Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
Na wschód i zachód kres państwa granicy
Naznaczą w rzekach żelaznemi słupy.

XVIII.

Przez dziewięć wieków ród wasz istnąć będzie,
A po was inni tron Piastów osiędą,
Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstw rzędzie,
A one książęta hołdować jej będą.

XIX.

Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,
I kraj ten obce rozszarpią narody.

XX.

Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
Zagrzmi już dla was wpośród gromów bicia,
Gdy Bóg wszechmocny, zawsze litościwy,
W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia.“

XXI.

Tu znikły męże w światłości powodzi,
A Piast zdziwiony pozostał samotnym;
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
Jak woń fiołków po deszczu wilgotnym.

XXII.

Jeszcze Piast dumał, gdy z jutrzenki blaskiem
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
Wita go panem z radosnym oklaskiem,
I na królewskie komnaty prowadzi.

XXIII.

Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy, [1]
Świetną koroną uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc uczcić stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

XXIV.

„Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować,
„Gdy wy i same Nieba tak zrządziły,
„Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować:
„W mieczu i pługu są Polaków siły.“

---

1) rycerski.

B. Zawisza Czarny.

Śpiew historyczny.

I.

Wśród gór Karpackich w zamku starożytnym
Mieszkał rycerz zawołany:
Był on przed laty i sławnym i bitnym, [1]
Lecz dzisiaj, wiekiem złamany,
Już tylko dawne wspominając boje,
Patrzał z westchnieniem na wiszącą zbroję.

II.

W starości jedna została otucha,
Syn, w którym miał się odrodzić,
W nim zmłodu niecił wojennego ducha,
Uczył, jak na ostrze godzić; [2]
A gdy Zawisza już umiał wojować,
Sam ojciec chciał go rycerzem pasować.

III.

W obliczu ludu, wśród Pańskiej świątnicy,
Bierze młodzian cześć rycerza,
Ojciec mu wkłada pancerz i przyłbicę,
I mieczem trzykroć uderza,
I mówi, oręż mu dając niezmierny:
„Broń twej ojczyzny, bądź kochance wierny."

IV.

Zawisza Czarny, gdyż z tego imienia
Znany był później u świata,
W ciężkiej kolczudze, [3] nie tknąwszy strzemienia,
Lekko wskoczył na bachmata, [4]
I gdy wesoło wpośród szranków pląsał,
Wywijał mieczem, kopiją potrząsał.

V.

Wkrótce się wsławił czyny walecznemi,
I tak śmiałość jego znano,
Że w Niemczech, Włoszech i tureckiej ziemi,
Kiedy kogo wychwalano,
Przysłowiem było bojów towarzyszy:
„Polegaj na nim, jakby na Zawiszy."

VI.

Kiedy go cesarz Zygmunt usiłuje
Zatrzymać dłużej u siebie,
Rzekł mu Zawisza: „Jagiełło wojuje,
I kraj mój w ciężkiej potrzebie.
Wszystka krew moja, krew polskiej młodzieży
Lubej ojczyźnie pierwsza się należy."

---

[1] lepiej: i sławny, i bitny; — [2] bić się białą bronią; — [3] kolczuga -- koszulka pancerna z kółek stalowych; — [4] bachmat — koń tatarski.

VII.

Obdarzon zbroją, litym [1]) złotogłowem, [2])
Do własnych wraca orszaków,
I pod Grunwaldem, i pod Koronowem,
Przeważnie gromi krzyżaków:
Tam czarny rycerz, łamiąc pyszne hordy, [3])
Siał wszędy postrach i okropne mordy.

VIII.

Lecz już Jagiełło Zofiję ślubuje, [4])
Mąż równie hojny, jak śmiały,
Cesarza, królów w domu swym częstuje
I panów orszak wspaniały:
Ale najtkliwsze wznieciło wspomnienia
Dwunastu książąt z Piastów pokolenia.

IX.

Zygmunt, [5]) co wszystkie nadzieje pokłada
W męstwie czarnego rycerza,
Gdy państwa jego Muzułman [6]) napada,
Jemu los wojny powierza.
I sam, gdzie Dunaj Gołąbne oblewa,
Z ogromnem wojskiem bystry nurt przebywa.

X.

Ledwie na drugiej stanął cesarz stronie,
Gdy ujrzał tureckie hurmy, [7])
I blask księżyca, i męże, i konie,
I wrzask przeraźliwej surmy: [8])
Na groźny widok trwodze się poddaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.

XI.

Lecz wraz, [9]) postrzegłszy, że Zawiszy niema,
Śle poń jedną z swoich łodzi.
Mąż, gońca mierząc srogiemi oczyma,
Rzekł: „Zawisza nie uchodzi;
Ci, co się zlękli, ci mogą uciekać,
Polacy wolą chlubnej śmierci czekać.“

XII.

„Koń mój i zbroja!“, zawołał na sługę.
Ten podaje miecz niezłomny, [10])
Czarną z srebrnemi gwiazdami kolczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,
Z wierzchołka czuba czarna końska grzywa
Jeży się w górę i na barki spływa.

---

1) lity — przetykany nicią złotą albo srebrną; — 2) złotogłów — materja jedwabna, przetykana nicią złotą albo srebrną; — 3) tu: zastępy; — 4) poślubia; — 5) cesarz; — 6) Turczyn; — 7) tłumy; — 8) surma — trąba bojowa; — 9) wnet; — 10) nie dający się złamać, hartowny.

XIII.

Tu, tarcz ściskając zbrojnemi rękami
Podług rycerstwa zwyczaju,
„Żegnam was — woła, twarz skrapiając łzami —
O luba żono i kraju!“
Wtem zniża drzewce, bodźcem konia zwiera [1])
I samotrzeci [2]) na tłumy naciera.

XIV.

Ta zbroja czarna, okropnie wspaniała,
Ten orzeł wpośród pancerza,
I blask oręża, i postać zuchwała
Zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

XV.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,
Pod ciosami płytkiej stali,
Na karacenach [3]) srebrna łuska pryska,
Padają trupem zuchwali;
Jak groźny Ajaks, [4]) lub Achilles [4]) śmiały,
Kędy uderzył, tysiące pierzchały.

XVI.

Znużon zwycięstwem, gdy już słabiej włada
I nikną siły mdlejące,
Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada
I topi mieczów tysiące...
Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,
Konając, lubą ojczyznę wspomina.

* 7. **Pamiętniki czasów moich** (wyd. 1848 r.).

A. Z rozdziału XI części I. Przygotowania do konstytucji 3 maja. — Opis szczegółowy dojścia do skutku tej uchwały.

Narady koło dzieła tego zaczęły się najprzód w skromnem mieszkaniu *l'abbé* Piatoli [5]) w zamku królewskim. Wieczorami zawsze byłem przypuszczany na nie. Król, jak tylko można, *incognito* wymykał się z swoich pokojów i bocznemi korytarzami spuszczał się do Piatolego; towarzyszył mu tylko dworzanin jego, głuchy i niemy Wilczewski, kasztelanic wiski, dwie zapalone świece, schylony ku ziemi, niosąc przed nim. Tam już sprzysiężonych swoich zebranych zastawał. Czytano i roztrząsano każdy paragraf osobno. Król, pamiętny przesądów i anarchji w całym ciągu panowania Augusta III, nieraz się odzywał:

— Lepiej ja od was znam naród mój; to nie przejdzie.

---

[1]) spina ostrogami; — [2]) z dwoma towarzyszami; — [3]) karacena — pancerz z łusek stalowych; — [4]) bohaterowie wojny trojańskiej, wodzowie greccy; — [5]) sekretarz królewski.

Myśmy go zachęcali, mówiąc, że znaczniejsza część sejmujących inaczej wychowana, niż byli ojcowie ich. Nadto starano się przygotowywać umysły i w stolicy i w kraju, miotając pośmiewiska na dawne przesądy, zalecając mające nastąpić zbawienne odmiany....

Gdy już ustawa rządowa wypracowaną i ukończoną została, gdy jej nawet czytanie udzielone wielu, złożono dnia 2 maja 1791 r. sesję trzech prowincyj w dużej sali pałacu Radziwiłłowskiego. Zebrali się tam posłowie przeciwnej nawet strony, i wyznać muszę, że wielu z nich, między nimi Krzucki, wołyński, 1) oddawali jej sprawiedliwość. Lecz strona moskiewska, co, nie znając jej nawet, wcześnie ułożyła sobie być jej przeciwną, po usłyszeniu jej bardziej się jeszcze dąsać i, choć pocichu, odkazywać 2) zaczęła. Liczba jej jednak nie była ni wielka, ni śmiała. Branecki, Kossakowski, Raczyński, posłowie Szczęsnego Potockiego, Suchorzewski zebrali się w nocy u Bułhakowa, który po Stackelbergu był posłem w Warszawie; był z nimi i Małachowski, 3) kanclerz, tyle zły obywatel, ile przykładnym był brat jego, 4) marszałek sejmowy.

Na schadzce tej podburzono Suchorzewskiego aż do szaleństwa, perswadując mu, że ustawa ta, dziedzictwo berła wprowadzały na wieczne czasy w Polsce ohydny despotyzm i że dziś otwarte było każdemu pole, przeciwiając się jej z całej siły, podać imię swoje do najpóźniejszej potomności. Łatwo w przygotowanej już do tego duszy utkwiły te słowa...

Tymczasem dnia 2 maja 1791 r., gdy treść cała ustawy 3 maja głośną się stała, rozeszła się wieść, jakoby strona moskiewska zbrojną ręką przeciwić się jej chciała. Uczyniło to patrjotów ostrożnymi. Kołłątaj, referendarz naonczas koronny, co w czasie rewolucji stał się tak głośnym i czynnym, człowiek śmiały, pierwszy, co u ludu i mieszczan wziętość sobie skarbić zaczął, pierwszy, co ich za sprężynę do dopięcia widoków swych użył, Kołłątaj, mówię, przez zauszników swoich: Konopkę, przechrztę Dembowskiego i prezydenta naówczas miasta, gorliwego obywatela Dekerta, pobudził mieszczan warszawskich, że tłumnie zgromadzili się koło zamku królewskiego i wszystkie przystępy do niego zajęli, głośno wołając: Wiwat konstytucja!

Przyszła godzina zaczęcia sesji; senat i posłowie zgromadzili się licznie; na galerjach dla arbitrów, w każdem pozostałem miejscu mnóstwo ciekawych tak ważnego zdarzenia. Gdy król zasiadł na tronie i marszałek sesję zagaił, spostrzegłem Braneckiego, otoczonego rębaczami swymi; żem ztyłu niedaleko siedział, słyszałem, jak jeden z najpoufalszych jego, zbliżywszy się do ucha, rzekł mu:

— A cóż, panie Ksawery, machniemy?

Branecki, pomieszany, tem tylko odpowiedział słowem:

— Wara!

Odtąd nie było podobieństwa opozycji. Wezwał marszałek deputację spraw zagranicznych, by dała sprawę o położeniu i związkach naszych z obcemi mocarstwami. Lecz nie dopuścił tego Suchorzewski, poseł kaliski, sam domagając się głosu, a gdy mu przerwano, mówiąc, że pierwszeństwo deputacji się należy, wyszedł Suchorzewski z miejsca swego, a wpośród izby sejmowej padłszy, jak długi, na ziemię i machając nogami i rękami, jakgdyby pływał, zbliżył się do tronu, wrzeszcząc do króla, aby nie dopuścił gwałcić świętych Rzeczypospolitej wolności. Porwawszy się potem na nogi i uchwyciwszy 9-letniego syna za rękę, rzecze:

1) t. j. poseł wołyński; — 2) grozić; — 3) Jacek; — 4) Stanisław.

— Wiem ja, że nie tylko na Rzeczpospolitą, ale na najpierwszego obrońcę jej, na moje życie jest sprzysiężenie (tu niepojęte o sprzysiężeniu tem zaczął prawić duby, kończąc, że sobie i synowi śmierć zadać gotów, gdyby wolność szlachecka zginąć miała).

Zapewniono go zewsząd, że nikt ani na wolność, ani na życie jego nie dybie. Wyszedł więc Suchorzewski; nazajutrz ruszył do Wiednia do Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego.

Deputacja zaczęła czytać swe sprawozdanie. Doniosła, że pomyślne dotąd dla Polski okoliczności, stosunki między mocarstwami europejskiemi i nami, tak dotąd pochlebne, do obawy o losy nasze i niespokojności słuszne dają powody; że Moskwa zawarła już pokój ze Szwecją, a pomyślnym odtąd z Portą wojując orężem, i z tą pokój uczynić może; że cesarz Leopold z tąż Portą rokowania zaczyna; że przezorność i przykłady nas uczą, że i na wierze sprzymierzeńców nie zawsze ślepo polegać można; że nakoniec niewierni ojczyźnie swej ziomkowie przeciw ustawom sejmowym praktykują z obcymi.

Po skończonem sprawozdaniu deputacji zabrał głos Ignacy Potocki, prosząc króla, aby podał narodowi środek, jak ma sobie w zagrażających niebezpieczeństwach postąpić. Król zawołał ministerjum do tronu i w głosie dobitnym wskazał, iż najdogodniejszym środkiem uważał przyjęcie gotowej już konstytucji, kładącej koniec długiej polskiej anarchji. Po niejakich przeciwieniach się czytaniu odczytano ją nakoniec. Zaczęły się natychmiast jeden po drugim głosy zwolenników moskiewskich; to jednak godne uwagi, że ani Branecki, ani Kossakowski, ani Massalski nie odezwali się, a gdy po kilku godzinach ckliwego gadania powszechna okazała się niecierpliwość, Michał Zabiełło, poseł inflancki, który przez cały ciąg sejmu nie odezwał się i razu, powstał i zawołał:

— Mości królu! Prosimy WKMości, abyś wezwał stany do zaprzysiężenia całej konstytucji.

Powszechny okrzyk nie tylko sejmujących, ale i arbitrów głos ten powtórzył. Senat i posłowie ruszyli się do tronu; król natychmiast wezwał biskupa krakowskiego, Turskiego, a ten z ewangelją zbliżył się do tronu. Król i my wszyscy z niewymownym zapałem poprzysięgliśmy wszyscy, ręce do góry podnosząc. Król, przysiągłszy, te dodał słowa: *„Juravi et non me penitebit.“* [1]) Ruszył wraz sejm cały do katedry św. Jana, odśpiewano *Te Deum laudamus* [2]) przy huku dział i radosnych okrzykach niezliczonego ludu....

Jak w życiu człowieka, tak w życiu narodów są chwile, niestety! krótkie, gdzie im zdarza Opatrzność czuć radość i wesele, nie zmieszane żadną goryczą. Taka to była chwila, w której ustawa 3 maja ogłoszoną została. Dla dania jej tem większej powagi na sesji 5 t. m. za wnioskiem biskupa Kossakowskiego marszałek raz jeszcze po trzykroć zapytał stanów o zgodę na nią: powszechna zgoda bez żadnego już przeciwieństwa potwierdziła tę ustawę.

B. Z rozdziału IV części II. Bitwa pod Maciejowicami.

O samym świcie adjutant od służby, Kuniewski, dał nam znać, że nieprzyjaciel w szyku wojennym postępuje naprzód. Szczupłe wojsko nasze do przyjęcia go wkrótce było gotowem. W minutę jużeśmy byli na koniach. Naczelnik, postrzegłszy w tyle wioskę, by jej nie opanowali

---

[1]) Przysiągłem — i nie pożałuję tego (łac.); — [2]) Ciebie, Boże, chwalimy (łac.).

Moskale, kazał ją zapalić. Nie zapomnę nigdy okropności widoku tego: obejmują wieś tę płomienie, wznoszą się nad nią kłęby dymu czarnego, wieśniacy i kobiety z dziećmi na łonie, bydło, ptactwo ucieka na wszystkie strony, napełniając powietrze płaczem i jękami.

Moskal, mając działa większego kalibru, pierwszy kulami swemi dosięgać nas zaczął. Ogromne te kule, z straszliwym łoskotem przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały nas gałęziami. Nie mieliśmy, jak trzy lub cztery dwunastofuntowe działa. Skoro nieprzyjaciel na ich dosięgnienie zbliżył się, wypuściliśmy z nich ogień; sam je Naczelnik celował, z takim skutkiem, iż widać można było chwiejące się szyki. Przez trzy godziny mieliśmy nad nieprzyjacielem górę, tak dalece, iż, przystąpiwszy do Naczelnika, jenerał Sierakowski rzekł:

— Zdaje się, że Moskaluszki zabierają się do odwrotu.

Wkrótce pokazało się przeciwnie: w czwórnasób liczniejsi od nas i w ludziach i w działach, stratę ludzi licząc za nic, nie zważając ni na trudności przystępu, ni na morderczy ogień nasz, coraz zbliżali się więcej. Ogień ich stawał się prędszym i coraz straszniejszym. Grad kul i granatów, gwiżdżąc bezustanku około uszu, padał pomiędzy hufce nasze; nie pojmowałem, jak w porównaniu gęstości kul tych nie więcej ludzi padało. Ze wszystkich stron śmierć latała koło nas. Przypominam sobie, że rozpalony granat padł w miejsce, gdzie Naczelnik, Fiszer i ja staliśmy razem, pękł i o pięćdziesiąt od nas kroków kanonjera trupem położył.

Za większem zbliżeniem się nieprzyjaciela z ręcznej strzelby gęsty z obu stron zaczął się ogień. Okrywała się ziemia trupami, przerażały powietrze jęki ranionych i konających; żaden atoli z naszych nie opuścił miejsca, na którem walczyć zaczął. Już pobito konie od dział, już wypróżniono amunicję, gdy pułkownik Krzycki, nie mogąc dłużej utrzymać stojącego przez sześć godzin na jednem miejscu żołnierza, ruszył naprzód i przerwał stykające się dotąd z sobą szyki. Stał się roztwór. Pobiegłem do Kościuszki, oznajmując mu, że nieprzyjacielska jazda już do łuki tej się zbliża w zawód. Sam zbliżam się do szwadronu powstańców brzesko-litewskich i, zachęciwszy ich, rzucam się naprzód, gdy kula z pistoletu przeszywa mi nawskroś rękę prawą powyżej łokcia. Wypada mi oręż, krew się leje obficie, Boga atoli biorę na świadectwo, że, widząc lejącą się krew moją, pierwszem uczuciem mojem był nie ból rany, [1]) lecz jakaś pycha, żem nią się broczył w obronie lubej ojczyzny mojej.

Lecz ta radość, ta patrjotyczna pycha ustąpiły wkrótce boleści, gdym ujrzał zupełną przegraną naszą. Oddział milicji, który prowadziłem, uszedł z pola. Wszędzie pomieszanie i nieład. Już całe wojsko moskiewskie następowało i otaczało nas zewsząd. Piechota nasza, acz przerzedzona, walczyła jednak, kłuła się z Moskalami, ustępując ku pałacowi, na dziedzińcu onego, na ganku, w piwnicach nawet. Wpośród tej rzezi Naczelnik stara się zebrać resztę jazdy naszej, wtem koń zabity pada pod nim; podają mu świeżego. Odpieramy jeszcze na chwilę kozaków, lecz cała masa dragonów moskiewskich wpada na nas, oficer chwyta konia mego za cugle; raniony, bez oręża, dalej bronić się nie mogłem — stałem się jeńcem.

Oficer ten zaprowadził mnie do pobliskiego lasku i tam stał się mym szatnym: wziął mi naprzód zegarek i worek z pieniędzmi. Zdejmując skrwawioną mą kurtkę, postrzegł piękny pierścień antyk na palcu moim. Rzucił się nań, chcąc go zdjąć; lecz ręka i palec, z przyczyny

---

1) składnia francuska.

odniesionej rany krwią nabiegłe, czyniły rzecz trudną. Oficer jął się do prędszego sposobu! włożył palec mój w gębę i chciał go wraz z pierścieniem odgryźć. Czując już zęby jego, zawołałem:

— Poczekaj, ja go sam zdejmę.

Jakoż, dobrze pośliniwszy ów palec, acz z ciężkością, zdjąłem pierścień i oddałem mu go. Ten, nic już nie mając do wzięcia, zdjąwszy mundur z zabitego żołnierza, narzucił go na mnie i puścił.

Coraz bardziej upływem krwi słabieć zacząłem. Przebiegali oficerowie moskiewscy na wszystkie strony, radośne barbarzyńskie krzyki nad zwycięstwem swojem wydając, a każdy z nich, łżąc mnie grubiańskiemi słowy, kańczugiem po plecach okładał. Nie wiem, jak długo trwałoby to pastwienie, gdyby szczęściem nie przybył podpułkownik Tołstoj. Ten, zgromiwszy tych oprawców, wziął mnie z sobą i do głównej kwatery zaprowadził.

Przejeżdżaliśmy przez całe pobojowisko. Pobojowisko to całe zasłane było trupami, obdartymi do naga. To krwawe śmierci widowisko miało coś wielkiego, w samej nawet nagości swojej. Ogromne te ciała po większej części z przebitemi bagnetem piersiami, silne ich członki, zlane krwią już skrzepłą, z wyrazem jeszcze zgrozy lub rozpaczy na martwych ich twarzach, nadewszystko myśl, że waleczni ci ludzie polegli, zasłaniając ojczyznę piersiami swemi, wszystko to napełniało duszę moją wrażeniami, które się nigdy nie zatrą.

Przybyliśmy nakoniec do najwyższego wodza, jenerała Fersena, już 60-letniego starca. Przechodził się po dziedzińcu. Suchy, wysoki, zamiast munduru miał on suknię z felpy [1]) ponsowej, z małym złotym galonkiem, bez szpady, słowem, po cywilnemu, jak tylko można, zwłaszcza w dzień bitwy. Byłem mu przedstawiony i zaprowadzony do domu, który siedmiu godzinami wprzódy służył nam za główną kwaterę. Izba napełniona była jenerałami moskiewskimi i wielu naszymi, jako to: jenerałowie Kniaziewicz, Sierakowski, Kamiński, brygadjer Kopeć. Łzy nam się puściły, gdyśmy spojrzeli na siebie....

Okropniejsze nad wszystko czekało nas widowisko: właśnie, gdy niespokojny pytam wszystkich, co się stało z Kościuszką, gdy Moskale powiadają mi, że poległ w boju, widzę żołnierzy, dźwigających na noszach dużo skaleczonego człowieka; był to waleczny, lecz nieszczęśliwy nasz Naczelnik. Krew, oblewająca go całego, okropną czyniła sprzeczność z zsiniałą bladością twarzy jego. Kościuszko odniósł głębokie cięcie w głowę i dwie rany od dzidy poniżej biódr, ledwie oddychał. Ścisnęło się serce moje, łzy puściły mi się z oczu; od tej chwili aż do tej, w której, stanąwszy w twierdzy petersburskiej, zamknięci byliśmy osobno, nie opuściłem go i na moment. Zaniesiono go do sali na górę, a chirurg opatrzył rany. Jam smutny usiadł przy nim, dwóch grenadjerów stanęło przy drzwiach. Ku zmierzchowi, że Fersen potrzebował tej sali na jadalną swą izbę, przeniesiono ranionego do dolnego pokoju nad samą piwnicą.

Noc, następująca po dniu tym nieszczęsnym, była najboleśniejszą dla mnie. Leżałem na słomie przy chorym, cierpiąc więcej na umyśle, niż na ciele. Tłum Moskali, napełniający dom, już się powoli rozchodził, już gasły światła, gdy gwar ten pomieszany wykrzykującej tłuszczy ustąpił jękom i wyrzekaniom ranionych i konających.

---

[1]) felpa — tkanina jedwabna z długim włosem.

Powiedziałem już wyżej, iż przy końcu okropnej tej bitwy, a raczej rzezi, około sta żołnierzy z pułku Działyńskiego i fizyljerów, [1]) ustępujące krok za krokiem i koląc się bagnetami z nieprzyjacielem, przewagą onego wpędzeni byli aż do sklepów pałacu maciejowickiego, aż nie zostali tylko ciężko ranni i nie mogący się bronić. Jęczenia ich i krzyki, ustawne głosy: — Niech nas kto dobije! — rozdzierały mi duszę. Biedni wojownicy, walczący za ojczyznę, nie mogąc jej ocalić, konali w boleściach, zostawiając w brzydkiej niewoli wdowy i sieroty.

Wpośród tych głosów bolesnych, wpośród krzyków barbarzyńskich straży, wpośród dojmującego już jesiennego zimna, wpośród udręczających uwag nad dniem tym i okropnych onego dla ojczyzny mej skutkach, patrząc na ciężko zranionego przyjaciela, przepędziłem noc najokrutniejszą. Jutrzenka nakoniec rozpędziła smutne tej nocy cienie. Ocknął się Naczelnik, jak człowiek, co się z ciężkiego przebudza letargu. Widząc mnie ranionego przy sobie, zapytał:

— Co się to znaczy i gdzież jesteśmy?

— Niestety! jesteśmy ranni i jeńcami Moskali. Ja cię nie opuszczę.

— Jaka pociecha w nieszczęściu — rzekł ze łzami Kościuszko — mieć tak wiernego przyjaciela!

Z radością postrzegłem naówczas, że Naczelnik nie był tak niebezpiecznie rannym, jak się tego lękałem. Nadejście oficerów moskiewskich nie dozwoliło nam dłuższej rozmowy.

C. Z rozdziału X cz. II. Imperatorowa Katarzyna umiera. — Autor zostaje wypuszczony na wolność.

Upływały tymczasem dni, miesiące i lata, gdy 17 listopada 1796 r. służący mój, stawiając obiad na stół, rzekł mi:

— Coś się musiało stać nadzwyczajnego, sołdaty ustawicznie szepcą z sobą. Podchwyciłem kilka wyrazów bez związku. Jeden mówił: „Błąd zginął, a prawda zajaśniała"; drugi przydał: „Nie będzie się to mogło odprawić bez archimandryty nowogrodzkiego."

Te kilka wyrazów dały mi poznać, że Katarzyna Druga już żyć przestała. Od dwóch lat zwiędłe me serce pierwszy raz otworzyło się radości.

— Zdejm obiad — rzekłem do Franciszka mego — nie mogę jeść. Zdaje mi się, że carowa umarła, a my nakoniec uwolnieni będziemy. [2]) Miej pilną baczność na najmniejsze słowo, co się wymknie sołdatom.

— Trudno to będzie — odpowiedział — gdyż praporczyk [3]) zwołał ich wszystkich i coś im na serjo zalecał, zapewne, żeby nic nam nie powiadali.

Dowiedziałem się później, że w rzeczy samej tak było. Zbyt był praporczyk gorliwym, by pocieszająca wieść jaka przyjść mogła do nieszczęśliwych.

Po obiedzie praporczyk wyszedł na miasto; sołdaci, wyszedłszy na korytarz, stanęli każdy przy drzwiach więźnia swojego. Niespokojność, ciekawość dowiedzenia się prawdy wypadku zaszłego sprawiły, że, zrzuciwszy pantofle, w pończochach tylko pocichu zbliżyłem się do drzwi i, przyłożywszy do nich ucha, z największą pilnością słuchałem rozmawiających, a raczej szepcących z sobą żołnierzy. Wkrótce następujące

---

[1]) fizyljer — żołnierz piechoty, strzelec; — [2]) Niemcewicz wraz z innymi działaczami powstania 1794 r. uwięziony był w twierdzy Petropawłowskiej; — [3]) stopień oficera w wojsku rosyjskiem.

doszły mię słowa: „Mówią — rzekł jeden — że ci wszyscy, którzy do lat 30 wysłużyli, do domów swoich odesłanymi będą.“ „Bogu chwała — odezwał się drugi — ale któryż z nas, z tak dalekich gubernij, zastanie przy życiu matuszkę, batiuszkę, żenszczynu, rabiatu?“ [1]) — tu ciężko westchnął. — „Budiet teperycz car [2]) — rzekł inny — już dawno tego nie było.“ — „Staraja hosudarynia [3]) — znów się jeden odezwał — dość długo hulała sobie.“ — „Aż nadto — odparł inny — lecz na każdego kolej przyjść musi. Zapewne biedni więźniowie nasi oswobodzeni będą.“

Te mowy, tak już wyraźne, napełniły mię niewymowną radością. Jak niedawno ze smutkiem, tak dziś z radości spać nie mogłem.

Nazajutrz zrana usłyszałem salwę z dział wszystkich tak w twierdzy, jako też na mieście, ruch wielki w garnizonie, żołnierze poubierani na nowo i praporczyk na ich czele, prowadzący ich do cerkwi, zapewne dla złożenia przysięgi. Natenczas żołnierz Makar, najprzychylniejszy mi, wpadł do izdebki mojej i rzekł:

— Praporczyk pod karą godziny kijów zakazał nam mówić z wami; lecz wiedzcie, że caryca pomarła.

To mówiąc, wyszedł. Natychmiast zacząłem nucić *De profundis*, aby dać znać o tem Kapostasowi, [4]) prosząc go, by Kilińskiemu o tak szczęśliwej doniósł wiadomości....

Już tydzień upłynął od chwili, w której się dowiedzieliśmy z pewnością o zgonie carowej; nic jednak nie okazywało, że uwolnieni będziemy. Drżącego w nadziei wszystko niepokoi....

W niedzielę 27 listopada Makar, który chodził po obiad mój do Kościuszki, będąc wieczorem na straży, wpadł do mej izby z twarzą śmiejącą się i napół pijany, donosząc mi, że tegoż dnia car Paweł odwiedził Kościuszkę i oznajmił mu, że był wolnym, a z nim wszyscy Polacy; że w kuchni Kościuszki była wielka uczta, że wszyscy pili i jemu pić kazali. Zaczął o wizycie cara obszerniej się rozwodzić, lecz po swojemu. Jam tyle tylko dociekł, że rada ministrów sprzeciwiła się oswobodzeniu marszałka Potockiego [5]) i memu; lecz Paweł I odpowiedział, że chciał być panem, i rozkazał, by Polacy, tak będący w Petersburgu, jak i w głębi carstwa, wszyscy uwolnionymi zostali. Było ich, prócz więźniów stanu, jeńców wojennych i innych, do 20.000.

Za tak pomyślne udzielone mi wiadomości, gdy powtórnie wszedł Makar do mnie, nie mając pieniędzy, darowałem mu jedną z pozostałych mi koszul i chustkę. Odwdzięczył się za dar ten Makar, donosząc mi dnia 28 listopada, że jenerał Kościuszko wyjechał karetą na audjencję do Pawła I i że oswobodzenie moje nastąpi niezwłocznie. Kilka dni atoli przeszło bez żadnej wiadomości. Znów więc byłem niespokojny. Aliści dnia 1 grudnia, późno wieczorem, kiedy wedle zwyczaju mego chodziłem pociemku, postrzegłem wchodzącego z pokorną miną praporczyka mego. Kazał on wyjść pilnującemu mię stróżowi, sam długo stał przy drzwiach, słuchając, czy go nie podsłuchują, nakoniec, zbliżając się do mnie, rzekł cicho:

— W dowód przywiązania mego do was powiem wam ważny sekret.

— Cóż takiego?

— Hosudaryni nasza izwoliła pomreć. [6])

---

[1]) matkę, ojca, żonę, dzieci (ros.); — [2]) teraz będzie car (ros.); — [3]) stara cesarzowa (ros.); — [4]) Kapostas — bankier warszawski, uczestnik powstania 1794 r.: — [5]) Ignacego Potockiego; — [6]) raczyła umrzeć.

Ja z największem zadziwieniem pytam:

— Kiedy?

— Już dni kilka — odpowiedział.

— Będzież to miało jaki wpływ na smutny stan nasz?

On na to:

— Powiedziałbym wam coś, ale się lękam, byście mnie nie zdradzili.

— Nie miejcie żądnej obawy — rzekłem — przysięgam, że was nie wydam.

Wtenczas on:

— Taka była wola Boga i świętego Mikołaja, że wielką hosudarynię naszą zawołali do nieba, sztoż diełat. [1] Ale hosudar [2] dzisiejszy — na to słowo schylił się do ziemi — wszystkich was uwolnił, a sołdat, który chodził dla was po obiad, odebrał rozkaz, by już jutro nie chodził, gdyż będziecie wolnymi.

Praporczyk niżej, niż kiedy, skłonił się i wyszedł.

Zatem każdy pozna, jak żywo serce moje biło z radości. Rozdałem sołdatom resztę prawie garderoby mojej, a memu Franciszkowi kazałem, by pozostałe trzy kawałki łojowych świeczek moich zapalił, i wraz zacząłem śpiewać hymn do Kapostasa, dając mu znać o prędkiem nas wyzwoleniu, oraz napisałem do Bonneau, zapewniając wszystkich, iż w przypadku, gdyby razem ze mną uwolnieni nie byli, dołożę wszystkich starań, by to wraz nastąpiło.

Długo chodząc, położyłem się raz ostatni na twardem łożu mojem, sen jednakże nie przystępował do oczu moich. Wkrótce, mówiłem sobie, ujrzę towarzyszy moich, za miesiąc może złączę się z rodziną moją, odzyskam osobistą wolność. Lecz niestety! ojczyzna rozszarpana w niewoli.

Nazajutrz ósma, dziewiąta, dziesiąta godzina wybiła, nikt się nie ukazuje. Stałaż się odmiana? Wróciły niespokojności moje, gdy około jedenastej usłyszałem hałas po korytarzu. Otwierają się drzwi i wchodzi Makarow strasznie zadyszany. Udaję, jakgdybym o niczem nie wiedział, i zaczynam się skarżyć, żem go już dawno nie widział.

— Nie czuję tchu w sobie — rzekł — niech trochę odpocznę.

Siadł na mem łóżku, ja przy nim. Po kilku minutach czasu wyjął papier z kieszeni. Był to ukaz cara, oznajmujący niezwłoczne mię uwolnienie, podpisany własną ręką jego. Przeczytawszy, uściskał mię i powinszował. Praporczyk aż do ziemi się skłonił.

— Ostrzyż — rzecze Makarow — i ogól brodę twoją.

— Pozwól — odezwałem się — bym z nią odwiedził przyjaciół moich. Jeżeli nic nie było złego w zakazaniu mi jej golić, jakież zło, że jej i dziś nie ogolę.

— To być nie może — odparł z niejakim gniewem — jeżeli chcecie wyjść i być wolnym, wraz [3] ją ogolić musicie.

Ciężka była alternatywa. [4]

— Pójdźcie więc oznajmić — rzekłem — drugim wolność ich, gdyż nie wątpię, że i oni wolność swą odzyskali.

— Będą ją mieć — odpowiedział — lecz jeszcze nie mam do tego rozkazu.

Wyszedł odwiedzić innych, a mnie sołdat ostrzygł najprzód brodę, potem namydlił i ogolił. Mamże powiedzieć, że mi jej żal było! Wziąłem natychmiast buty ze skóry psa morskiego; włożyłem wilczurę, szlapę, [5]

---

1) cóż robić? (ros.); — 2) cesarz (ros.); — 3) zaraz; — 4) wybór jednej z dwu możliwości; — 5) czapkę (ros.).

a gdy wrócił Makarow, jużem był gotów. Przywiózłem był kilkanaście książek z sobą, a chcąc nieszczęsnym następcom moim w tem miejscu zostawić jaką pociechę, prosiłem Makarowa, abym z tych książek mógł zrobić fundację w tym domu. Zezwolił, co mię wielce ucieszyło; choć bowiem nie będą wiedzieć, od kogo ten dar pochodzi, przecież myśl sama, że im ulgę i rozrywkę przyniosłem, już mię napełnia radością, ilekroć pomyślę o tem.

XXII. JÓZEF WYBICKI.

(* 1747 † 1822).

---

1. Pieśń legjonów (1797).

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbierzemy.
    Marsz, marsz, Dąbrowski,
    Do Polski z ziemi włoskiej,
    Za twoim przewodem
    Złączym się z narodem.
Jak Czarnecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze
    Marsz, marsz i t. d.
Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
    Marsz, marsz i t. d.
Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.
    Marsz, marsz i t. d.
Już tam ociec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany?“
    Marsz, marsz i t. d.
Na to wszystkich jedne głosy:
„Dosyć tej niewoli,
Mamy racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.“
    Marsz, marsz i t. d.

XXIII. JAN PAWEŁ WORONICZ.

(* 1757 † 1829).

1. Hymn do Boga

o dobrodziejstwach Opatrzności, narodowi polskiemu wyświadczonych. Po upadku Polski (1805).

Nieogarniony światem ojców naszych Boże!
Ty, który jeden nie znasz płochej wieków zmiany!
Otośmy Twych ołtarzów oblegli podnoże,
Niegdy lud Tobie miły, a teraz znękany.
Więc gdy za sobą przemówić nie śmiemy,
Pozwól, niech dawne łaski Twe wspomniemy,
Już lat tysiąc niewrotnej swej dobiega drogi,
Jako się pobraciłeś z ojcami naszemi,
A wyrwawszy im z ręku ciosane ich bogi,
Świętem prawdy obliczem błysnąłeś tej ziemi
I dałeś poznać wśrzód [1]) błędu zamieci,
Żeś Ty ich ojcem, a oni Twe dzieci.
Te same świątyń szczątki, mchem porosłe siwym,
Patrzały na Twe z ojcy naszymi przymierze;
Jak oni, Cię uznawszy być [2]) Bogiem prawdziwym,
Mieli Ci wiernie służyć w niepośliznej wierze;
A Ty nawzajem przyrzekłeś łaskawie
Im przewodniczyć w wielkości i sławie.
Jeszcze tych świętych umów nie oschły znamiona,
Kiedy naddziady nasze, cechą tej ugody
Wynurzeni z błędnego rozsypańców łona,
Poczesne wzięli miejsce pomiędzy narody;
A ci, co nimi dumnie pogardzali,
Ich pokrewieństwa i łaski szukali.
Ty sam, Boże zastępów, miecz nieukrócony
Przypasałeś Twą ręką do ich twardych boków;
A ledwie nim błysnęli na okaz obrony
Objawionych stworzeniu Twych świętych wyroków,
Ucichły szepty i zmowy sąsiadów,
Ujrzawszy Ciebie wpośrzód naszych dziadów.
Tyś im przywdział niezłomne zbroje i przyłbice,
Bądź gdy od krynic Laby [3]) do Danapra [4]) brzegów
Pierwotnej swej siedziby kowali granice,
Bądź kiedy wśrzód okrytych laurami szeregów
Królów i kniaziów spory rozsądzali
I onym trony ojczyste wracali.
Tyś ich ziemię, jak niegdy Jordanu krainę,
Napoił błogosławieństw i mlekiem i miodem,
I zwierząt życiosłużnych nagnał w nią drużynę,
I uczynił wszech tworów nieprzerodnym płodem;
Że się sąsiadom o nic nie kłaniała,
Lecz ich sytością swoją nakarmiała.

[1]) wśród; — [2]) składnia łacińska; — [3]) Elby; — [4]) Dniepru.

Tyś ją sam niemylnemi oznaczył kopcami;
Od upałów granitnym Krępakiem [1]) zagrodził;
Ramiona przeciw wichrom umaił lasami;
I gościńcem rzek spławnych dwa morza pogodził:
A przy podwojach wschodu i zachodu
Do ślachetnego wytknął plac zawodu.
Tędy nasi ojcowie po wieńce biegali,
Tędy wlekli zwycięskie z łupami rydwany;
A Tyś na ich błyskotnej strach rozsiewał stali:
Że gdzie tylko zmierzyli oręż niewstrzymany,
Placu nie widząc, zbrojne ćmy pierzchały,
Schnęły strumienie i góry tajały.
Próżno cary zachodnie z swoimi lenniki
I zamkami się grodzą, i złotem brząkają
I, z pleśni otrząsając zamierzchłe pomniki, [2])
Pozoru w nich do naszych powiatów szukają: [3])
Czego przyjaźni mytem [4]) nie uproszą,
Darmo się groźbą niewskórną komoszą. [5])
A jeżeli się kiedy hardzie pokusili
Popierać swej orężem napaści nieprawej,
Pamiętnemi klęskami zaczepki płacili,
Odbiegłszy ciał niegrzebnych wśrzód rozprawy krwawej
Na łup żarłoczny ptactwu i zwierzowi
I na przestrogę póżnemu wiekowi.
Próżno nas sroga zawiść, ludzkich łez łakoma,
Z jednogniezdnymi bracią na północy [6]) kłóci,
Zewnątrz ściska najazdem, nieci ogień doma
I uśpionych Lapońców [7]) z twardego snu cuci,
Spędza wiatrami tatarskie zagony,
Sługom na pany wraża miecz stępiony. [8])
Po wieleż razy, Panie! ta ziemia spluskana
Milijonowe hordy chlebem swym żywiła,
A kośćmi i rynsztunkiem zbójeckim zasiana,
Wrogów naszych zawodną nadzieją cieszyła,
Że w oceanie nieszczęść swych zatonie,
Głowy nie wzniesie, ani świtem wionie!
Ty się za nas ująłeś, Zbawco uciśnionych!
A ledwieś ojców naszych natchnął zgody duchem,
Wnet cała ta szarańcza napastników onych,
Jako piasek nadmorski, wionęła rozdmuchem;
Strach im roztrącał karki wielkooki,
I cień ich własny pochwycał za boki.
Przed jednym tysiąc zbrojnych uciekało razem
Ni się w dziesięć tysięcy obejrzeć nie śmieli;
A ojce nasi, chlubni Twej łaski okazem,
Pod obłoki szerokie imię rozciągnęli,
Zamorców w własnem potopili morzu [9])
I miecz zatknęli na niedźwiedziem zorzu. [10])

---

[1]) Karpatami; — [2]) dokumenty, dowody; — [3]) jak np. krzyżacy; — [4]) zapłatą; — [5]) srożą się; — [6]) t. j. z Rusią; — [7]) tu: Szwedów; — [8]) powstanie kozackie w XVII w.; [9]) np. w bitwie pod Kirchholmem w r. 1605; — [10]) t. j. na północy, gdzie się mieszczą Niedźwiedzica Wielka i Niedźwiedzica Mała.

Nie mniejsze Twoje dziwy, nasz Obrońco możny!
Kiedy z pustyń arabskich Izmaela plemię, [1]
Posuwając orężem swój księżyc dwurożny,
Tysiąca państw kwitnące przywalało ziemię,
A depcząc carstwa wschodniego ruiny, [2]
Przytknęło sztandar do naszej krainy.
Jęknęły prawowierców Twoich świetne grody,
Słońce kurzem zaćmiły różnobarwców tłumy;
A przewódca ich, ufny w orężne narody,
Na karkach ujarzmionych wlokąc namiot dumy,
Rozdęty pychą, wzniosły nad Libany,
Dla reszty świata związywał kajdany.
Tyś garstkę ojców naszych przeciw niemu stawił;
Ledwie mu w twarz zajrzeli niezmrużonem okiem,
On się samym postrachem ich lica zadławił;
I jako drugi Dagon [3] przed bóstwa widokiem,
Padł zgruchotany, krwią popoił rzeki,
Jęknął w pustyniach i przestraszył wieki.
Wielkie Twe dzieła, Panie, dla naszego rodu!
Przegadać ich nie mogli nasi pradziadowie.
Przestrzeń ta szerokiego nader jest obwodu,
Każdy dzień, każdy zakąt łaski Twe opowie,
Któreś po całym rozsiewał ich domu,
Że w niczem przodka nie dali nikomu.
Tyś im sam dziewosłębił [4] szczęsne zrękowiny [5]
I serca nitem harcił w nierozjemnem życiu,
Że się ojcom podobne rozwnuczały syny;
Jeszcze te niemowlęta kwiliły w powiciu,
A już wodzowie owi strachem drżeli,
Którzy z ich ręku pęta przyjąć mieli. [6]
Tyś im sam gospodarzył w polu i oborach:
Że, Tobie i Ojczyźnie niosąc hojne dary
I żywiąc chudszej braci tysiące na dworach,
Nigdy zamożnych szkatuł nie przebrali miary,
Żeniąc ład dobry z wdziękami szczodroty
Pod rachmistrzostwem rozumu i cnoty.
A jako Twojem żyli natchnieniem i duchem,
Tak przyrodna dostojność, wielkość i ślachetność
Kierowała ich czynów niepomylnym ruchem;
A błyszcząca na twarzach bóstwa Twego świetność
W każdym ich kroku i skinieniu ciała
Poszanowanie i miłość wrażała.
Jakiż dziw, że przed nimi ludowie klękali,
Sąsiedzcy jednowładce, kniazie i królowie
Ich rady, pokrewieństwa, przyjaźni szukali,
Nędzni biegli po wsparcie, po rozum mędrcowie?
Wtedyś Ty, Boże! był Polaków Bogiem,
Ani im sąsiad śmiał być chytrym wrogiem.

---

1) Arabowie, tu: Turcy; — 2) t. j. cesarstwa Bizantyjskiego po zdobyciu Konstantynopola przez Turków w r. 1453; — 3) bałwan Filistynów, zgruchotany przy Arce; — 4) swatał; — 5) zaręczyny; aluzja do ślubu Jadwigi z Jagiełłą; — 6) aluzja do potęgi dynastji Jagiellonów.

Cóż się wzdy podziałało z późnem ich plemieniem?
Tyś twarz odwrócił... a my... w proch się rozsypali!
Szczątki jego wiatr rozniósł z pyłem i z imieniem,
Morza niemi igrają po zaświatnej fali, [1])
Ciskając z gniewem na murzyńskie piaski [2])
Ciała zakrzepłe piętnem Twej niełaski.
Drudzy, przeżyć nie mogąc zgonu wspólnej matki,
Spostrzegłszy jakąś gwiazdę nowych świata cudów [3])
I z nią tajnem przeczuciem łącząc tchu ostatki,
W bezdrożach skwarnych spiekot, włóczęgów i trudów,
Lądy i morza obieżawszy sławą,
Łzy krokodylom [4]) wmawiają swą sprawą.
Starcy, w domach ujęci, jęczą na podsieniu,
Wory im wypłakane źrzenice zakryły;
A sędziwe prababki, w rzewnem rozczuleniu
Łamiąc ręce, że matkę matek swych przeżyły,
Połogi nędznych córek przeklinają,
W których rozrodku wnuków swych nie znają.
Rozszlochane dziewice warkocze stargały,
Ani więcej witają słodkim dźwiękiem pieni
Wracających rycerzów z bojowiska chwały.
Młodzieńce nasi, ludom przewodzić zrodzeni,
Podparłszy belki pradziadowską bronią,
Nad ich czynami łzy bezczynne ronią.
Gościńce sławy naszej chwastami zarosły,
Rozwalinom Syjonu [5]) pokrzywy panują,
Po wieżach głos pogrobny puszczyki rozniosły,
A smętne cienia ojców po kątach się snują,
Wskazując zwłoków swych ułomki świetne,
Powyrzucane na śmiecia wymietne.
Sami siebie nie znamy, [6]) a gdzie stąpim krokiem,
Poziewa trup Ojczyzny, posoką spluskany...
Wszystko drażni, rozdziera nieznanym widokiem;
I sen nawet, spoczynku broniąc niezbłagany,
Szarpie szydersko i serca i czucie
Marzeniem wzrosłem i znikłem w minucie.
Odkupując chleb, wodę i sól z gruntów własnych,
Po naszych się ulicach rozmówić nie możem.
Wkrótce, miasto żużmanów [7]) i bławatów jasnych,
Kusy kubrak z patlaku [8]) na grzbiet chudy włożem,
A miasto świetnych przepasek i wieńców,
Zgrzebny powrózek z łyczków i rzemieńców.
Pamięć naszą uczciwą, głośną wpoprzek świata,
Jak skorupą garncarską, o kamień stłuczoną,
Pogwizdując wędrowiec depce i pomiata;
A patrząc na bram naszych postać okopconą,
Potrząsa głową i pyta zdumiany:
„I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany?“

---

[1]) aluzja do legjonów polskich; — [2]) aluzja do San Domingo; — [3]) Napoleona; — [4]) t. j. nieszczere, obłudne; — [5]) pagórek, na którym stał pałac królewski w Jerozolimie; [6]) jako poddani różnych państw; — [7]) rodzaj sukni kobiecej; — [8]) grube proste sukno.

Ty żyjesz i żyć będziesz, chociaż świat upadnie,
Tyś policzył do włoska na tych głowach włosy,
Nie traf ślepy, nie kolej narodami władnie:
W Twoich się ręku rodzą i czasy i losy.
Więc gdy nie możesz karać bez przyczyny,
Los nasz być musi płodem własnej winy.
Łzy nasze są świadkami błędu i poprawy;
A Ty patrzeć nie możesz na łez ludzkich zdroje
Ni się wyprzesz Twych dzieci, Rodzicu łaskawy!
Cóż Ci zostaje? Wyrzec dawne słowa Twoje;
„Kości spróchniałe! powstańcie z mogiły,
„Przywdziejcie ducha i ciało i siły!“ [1])

XXIV. ALOJZY FELINSKI.

(* 1771 † 1820).

---

* 1. Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego.

Z woli Naczelnego Wodza wojsku polskiemu do śpiewu podany (1816).

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały
I tarczą swojej zasłaniał opieki
Od nieszczęść, które przywalić ją miały,
Chór. Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

Ty, coś ją potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę
I, chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę,
Chór. Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

Ty, coś nakoniec nowemi ją cudy
Wskrzesił i sławne z klęsk wzajemnych w boju
Połączył z sobą dwa braterskie ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Chór. Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

Wróć nowej Polsce świetność starożytną
I spraw, niech pod nim szczęśliwą zostanie,
Niech sprzyjaźnione dwa narody kwitną
I błogosławią Jego panowanie.
Chór. Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

---

[1]) Por. ze Starego Testamentu z księgi proroctw Ezechjela wyrażenie: „Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego!...“ „Oto ja wpuszczę w was ducha — i żyć będziecie“ (rozdz. XXXVII).

XXV. JAN ŚNIADECKI.

(* 1766 † 1830).

* 1. Zagajenie Sessji publicznej Uniwersytetu Wileńskiego 15 września 1808 r. v. s. [1] przy otwarciu nauk w dzień rocznicy koronacji Najjaśniejszego Imperatora.

Dzień koronacji N. [2]) Aleksandra I będzie zawsze pamiętną uroczystością w dziejach nauk i kraju, bo nam daje rozpamiętywać wschód łaski i sprzyjania czyli pamiątki najprzyjaźniejszego dla nauk panowania. W nim powszechne oświecenie zajęło ledwo nie pierwsze myśli wstępującego na tron, natchnęło wielkie i wspaniałe dla narodu zamiary i stało się walną sprawą i zatrudnieniem rządowem. Tę epokę powszechnej dobroczynności święcimy dziś wynurzeniem głębokiego czucia, którem przejęci jesteśmy, zaczynając od obowiązku wdzięczności, bieg roczny prac szkolnych.

Prace te w pożytkach swoich świadczyć mają i dowodzić ciągłe usiłowania zgromadzenia naszego ku dopełnieniu tych zamiarów, jakie sobie założył Monarcha w dziele oświecenia krajowego. Do tak pięknego ze świateł i gorliwości naszej popisu mamy otwarte pole w sposobieniu i doskonaleniu garnącej się do nauk młodzi. Lubo każdy szukający nauki zatrudnić powinien naszą troskliwość i staranie, wszelako szczególniejszej baczności i pieczy wyciągają [3]) po nas ci uczniowie, którzy się dobrowolnie zaciągnęli do usług kraju i sposobią się do tego nakładem publicznym.

Kandydaci stanu nauczycielskiego opowiadać mają i szerzyć po prowincjach czerpane stąd wiadomości, sposobić młódź do wszystkich towarzyskich i krajowych posług, prowadzić przykładem i nauką najpiękniejszą porę życia ludzkiego. Oni to jeszcze być mają potomkami naszej nauki i zasługi, nastąpić po nas mającymi, do utrzymania i krzewienia zaszczepionych świateł i umiejętności.

Z nich odradzać się powinna na cały kraj ciągła posługa instrukcji [4]) publicznej. Gotujący się do tak znacznych przeznaczeń ludzie zaprzątnąć powinni szczególniejszą o swe korzyści starannością wydziały nauk fizycznych, prawa i literatury. W ich usposobieniu zawarta jest wielka część sławy i pociechy wspomnionych fakultetów.

Ma wydział nauk lekarskich uczniów skarbowych [5]) medycyny i chirurgji, w których zagruntować może sławę tutejszej szkoły, zapewnić ważny wpływ medycyny do porządnych szpitalów, do potrzebnych opatrzeń nędzy i niedołężności, do przezornych i pożytecznych rozrządzeń policyjnych, przedsiębiorących odwrócenie niebezpieczeństw, zmniejszenie niedoli i dolegliwości, obmyślenie śpiesznego i skutecznego ratunku dla zdrowia i życia ludzkiego.

Najrozleglejsze jednak i cale [6]) nowe pole zasługi otwiera się dla szkoły teologicznej w świeżo założonem seminarjum głównem, jako ustanowieniu, przeznaczonem na sposobienie młodych kapłanów, to jest przyszłych ministrów religji, nauczycielów moralności, bliższych stróżów oby-

---

[1]) veteris styli (t. j. starego stylu); — [2]) Najjaśniejszego; — [3]) wymagają; — [4]) t. j. nauczania; — [5]) t. j. korzystających ze stypendjów rządowych; — [6]) zupełnie.

czajów ludu, a skrytych rządców i przewodników jego sumienia. To powołanie, kierujące najdzielniejszemi pobudkami spraw ludzkich i działające ledwo nie na całą masę społeczności narodowej, czegożby dla dobra ludzi i kraju dokazywać nie mogło, jednając sobie szacunek i ufność czystością i powagą nauki, przykładem cnotliwej pobożności, rozsądnem umiarkowaniem we wszystkich postępkach. Wszakże to jest siła moralna, ściągniona z nieba na zabezpieczenie porządku towarzyskiego przeciwko gwałtom i burzy namiętności ludzkich, siła, której w żadnym wieku, w żadnej społeczności żadne wynalazki rozumu nigdy nie potrafiły zastąpić. Bolesna to jest wprawdzie, ale potrzebna przestroga, że passja, [1]) wszystko ze swych karbów i granic ruszając, przez egzageracją czyli przesadzenie, najzbawienniejsze ustawy przerabia na narzędzia klęsk i nieszczęścia; i tak przebrana bez rozsądku gorliwość zrodziła fanatyzm, zupełne wyparcie się rozumu sprowadziło zabobon, a zbytnie znowu w tymże rozumie zaufanie wylęgło irreligją: trzy okropne obłąkania ludzkiego umysłu, które, jak perjodyczne [2]) choroby, srożeć zwykły koleją na ludzi i ich społeczność, a dokupując się zwycięstwa prześladowaniem i wylewem krwi z obrazą Boga i rozumu, zhańbiły tylekrotnie i ołtarze i filozofją.

Wszakże w czasach już naszych szał tak nazwany filozoficzny przeszedł srogością swoją wszystkie zbrodnie religijnego fanatyzmu.

Niemasz ratunku dla ludzkości i narodów przeciwko tym klęskom i zaślepieniom, tylko w gruntownej nauce, [3]) która zapobiegać powinna tak szkodliwym uniesieniom. Powinno więc być i zamiarem i usiłowaniem nauczycielów gubić wszystkie nasiona i zarody tak okropnej zarazy i zabezpieczać młódź przeciwko tak szkodliwemu obłąkaniu przez czystość i łagodność nauki, przez ciągłe wdrażanie i nawykanie uczniów do rozwagi i umiarkowania, przez wlewanie im tego ducha ludzkości, wyrozumienia i miłości braterskiej, jakim tchnie nauka ewangeliczna, aby uczniowie tej szkoły stali się nieodrodnymi następcami uczniów Chrystusa.

A tak we wszystkich podziałach nauczycielstwa publicznego łącząc zdatności, talenta, prace i usiłowania nasze i te niosąc na usługę krajową, gdy dostawimy światłych i przykładnych kapłanów religji i kościołowi, szkołom dobrze usposobionych nauczycielów, dobrze wyćwiczonych lekarzy wojsku, miastom i prowincjom, rozniesiemy pożytki prac naszych po wszystkich klassach kraju, rządu i społeczności narodowej, a w rozmnażających się korzyściach i przysługach dla powszechności uwielbimy najgodniej i nauki i dobroczynność Monarchy, ich opiekuna.

* *B.* **O języku polskim** (1814)

(w urywkach).

a) Język polski godziż się dziś uważać w swem niemowlęctwie i w tym stanie nieokrzesania i dziczyzny, jakby w nim ani rzeczy oddawna znane dobrze nazwane nie były, ani nazwiska i wyrazy wymawiane i pisane właściwie? Oto pierwsze zapytanie, którem sobie zrobił, biorąc się do pisania w tym języku.

Kiedy naród cały, rozciągający się niegdyś od Elby aż za Dniepr, od gór Karpackich aż ku brzegom morza Bałtyckiego mówił od swego początku tym językiem; kiedy przez kilka wieków odbywał w nim swoje obrady publiczne, roztrząsał najzawilsze rządowe rzeczy i sprawy, ważył

---

1) namiętność; — 2) okresowe; — 3) składnia francuska; pow. być: ratunek jest tylko.

stosunki z krajami zagranicznemi, stanowił i pisał w nim prawa; kiedy w tym języku ma przełożoną biblją i najszacowniejsze dzieła starożytnych i dzisiejszych europejskich narodów; kiedy tyle posiada rozlicznych wiadomości i nauk, w tym języku ogłoszonych; kiedy wydał tylu prawdziwych i wielkich poetów, a w prozie po Reju z Nagłowic, Stanisławie Orzechowskim, Łukaszu Górnickim, Piotrze Skardze, Kazimierzu Kojałowiczu etc. miał jeszcze znakomitych pisarzy w Ignacym Krasickim, Adamie Naruszewiczu, Franciszku Dmochowskim, Hugonie Kołłątaju, Grzegorzu Piramowiczu, Onufrym Kopczyńskim, nie wspominając tylu innych, dotąd żyjących: język, tylu pracami od trzech wieków zbogacany, tylu pięknościami i zaszczytami świetniejący, nie może się uważać w stanie dzieciństwa i niedojrzałości.

Wszystko więc, co było dawno znane, musi mieć swoje nazwisko, które potrzeba w tym języku wyszukiwać i wydobywać je z zamieszania; a zatem na rzeczy dawno wiadome nowych słów i nazwisk stwarzać się nie godzi. Nie godzi się jeszcze słów i wyrazów znanych i powszechnie przyjętych wykrzywiać, przerabiać i odmieniać. Bo, jeżeli chlubimy się z tego, czego inne europejskie narody za sobą nie mają, że rozumiemy wszyscy język wieku Zygmuntów, starać się powinniśmy, aby ci, jak Ojcowie mowy naszej, gdyby wyszli z swych grobów, w rzeczach sobie znanych mogli nas wzajemnie rozumieć. I na tem, zdaje mi się, polega stałość, ocalenie i zachowanie narodowego języka.

Język nie jest to strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody i wymysły przymilenia, któryby wolno było giąć, wykręcać i przerabiać, żeby go potem porzucić i zaniechać. Jest to owszem ustawa, skazana przez towarzyską potrzebę, wyrabiana wiekami ze skłonności, obyczajów i charakteru narodu, doskonalona postrzeżeniami i talentem znakomitych ludzi, a utwierdzona zgodnem przyjęciem i powszechnem całego ludu używaniem. Tak ustanowiony język jest znamieniem, rozróżniającem od siebie narody i ich pokolenia; tak jak imiona, nazwiska, herby i przydomki rozróżniają osoby i familje w towarzystwie. Jeżeli więc każdy obraża się i oburza, kiedy kto jego nazwiska przekręca i kaleczy, albo co w jego znakach i herbie odmienia, z równą słusznością urażać się powinien naród, kiedy kto ośmiela się przerabiać i odmieniać jego język i wyrazy, oddawna i powszechie przyjęte. Dlatego taki krok nieuwagi nie wiem czy źle, czy dobrze brałem zawsze za winę obrażonego narodu.

Wszystkie oświecone Europy kraje tkliwe są na podobne wykroczenia i wybaczać im nie zwykły. Wiemy, na jak skrzętne szpiegowania, na jak uszczypliwe wyrzuty i szyderstwa wystawiona była Akademja francuska w Paryżu, trudniąca się doskonaleniem języka, ilekolwiek razy chciała się odważyć na jaką w języku lub jego wyrazie odmianę. Naród, który wydał tylu wielkich pisarzy, uważał swój język, jak owę arkę świętą, której nie godziło się dotykać, tylko uprzywilejowanym, to jest nadzwyczajnym talentem udarowanym ludziom. Wszystkich fabrykantów nowych słów i odmian okrywano obelgą i szyderstwem i ogłaszano jako nie umiejących języka. I lubo w tym narodzie do przesady skłonnym często zbyt posuwano tę żarliwość, wszelako ostrość ta i surowość miała swoje pobudki w miłości własnej i w dumie narodowej.

Język jest skazówką stopnia, do którego przyszedł naród w cywilizacji i oświeceniu. Jeżeli język jest ciemny, nieokrzesany, ubogi w wyrazy na znaczenie rzeczy, myśli i namiętności w rozmaitych ich cieniach, przemianach i stopniach; jeżeli prawidła jego nazywania, wymawiania

i pisania nie są ustanowione i dobrze oznaczone: naród nie wyszedł jeszcze z dziczyzny, ani do rzędu oświeconych i ucywilizowanych ludów nie ma prawa należeć.

My, Polacy, nacóż się chlubimy wiekami Zygmuntów i Stanisława Augusta? naco stawiamy na naszę chwałę tyle dzieł wzorowych w różnym rodzaju nauk i wiadomości? naco w tych dziełach wychwalamy tyle zaszczytów dowcipu i umiejętności? naco uwielbiamy języka naszego jasność, bogactwo i dzielność? jeżeli w XIX wieku pozwalamy twierdzić i drukiem ogłaszać potrzebę przerabiania nazwisk, sposobu ich inaczej wymawiania i pisania w rzeczach i myślach potocznych? Cóż nam po prawidłach gramatycznych, przez Kopczyńskiego tak pracowicie wyszukanych, tak umiejętnie i gruntownie dowiedzionych, jeżeli ich nie mamy słuchać i zachowywać w pisaniu? naco się zda ogrom tak potrzebnych, tak nieocenionych mozołów Lindego w jego etymologji i słowniku, na to sporządzonym, aby nas obeznać z rzetelnem znaczeniem i wdrożyć we właściwe użycie słów i wyrazów? naco się, mówię, zda tak ważna robota: jeżeli się otworzyła nowa i bogata mina genjuszów, reformatorów i fabrykantów słów, którzy, depcząc wszystkę powagę wielkich pisarzy, podają się i ogłaszają za doktorów narodu.

Takiem sobie w bolesnem wzruszeniu porobił pytania, kiedy mi wpadły w ręce książki i pisma, z których jedne wprowadzają nową i coraz inszą pisownię dla ucha polskiego drapieżną, której czytać nie umiem; drugie, napełnione drobiazgowem i nietrafnem wiadomości szkolnych użyciem, gdzie Polakowi w staczaniu i zakończaniu obcych słów, które dawno przyswoił, każą słuchać prawideł greczyzny, żadnego związku z jego językiem nie mającej, jakgdyby prosty rozsądek tego nie uczył, że słowo obce nie może rządu nowej ojczyzny burzyć, ale musi iść pod prawidła tego języka, który je sobie przyswoił. Trzecie książki i pisma albo obrażające prawidła gramatyczne, albo podające za naukę stosy słów dzikich, bez rzeczy i myśli, które psują i znieważają język, a które jeszcze wielki Bacon, [1]) jako jamy ciemnoty i obłąkania, na chwałę i pożytek rozumu ludzkiego ze szkół wypędził. Wreszcie, kiedy widziałem w innych księgach i pismach, jakgdyby w szpitalu chromych i kalek, wyrazy prawdziwie polskie i czyste, zmienione, powykręcane i jak na łożu tyrańskiem Prokusta [2]) obcięte i podręczone, inne znowu bez żadnej potrzeby niezgrabnie potworzone i polepione.

Miły Boże! rzekłem sobie w gorzkiem westchnieniu: trzebaż było jeszcze tej ostatniej klęski na nieszczęśliwy i tylą dolegliwościami trapiony naród, żeby nawet mowę ojczystą, ten jeden zabytek jego chwały, grzebać i niszczyć! żeby w stolicy przemawiano i pisano językiem, którego już szczery Polak zaczyna nie rozumieć! Gnębili nas Niemcy oddawna tylą politycznemi uciskami, przywłaszczaniami i grabieżą: maż im się jeszcze udać zaciemniać nas i durzyć swoją osowiałą metafizyką [3]) wśród wieku bogatego w tyle nauk czystego smaku, rozumu, obserwacji i doświadczenia.

W innych krajach ludzie bardzo długo są uczniami wielkich pisarzy, pracowitego ćwiczenia i głębokiego rozmyślania; u nas każdy zaraz chce być nauczycielem, reformatorem i prawodawcą! Zginęliśmy anarchją polityczną: mamyż się jeszcze gubić na języku, smaku i rozsądku anarchją

---

1) Bacon z Werulemu — filozof angielski XVI w.; — 2) Prokrust — zbójca słynny w mitologji greckiej; kładł na łożu pojmanych podróżnych i albo ich wyciągał, albo im obcinał nogi do miary owego łoża; — 3) metafizyka—część filozofji, badająca ogólne zasady bytu.

literacką? Genjusz polski jestże to twór, złożony z pierwiastków nieładu i dziwactwa? kiedy czego się tylko dotknie, wszystko miesza, burzy i wywraca, własnej nawet mowie nie przepuszczając?

Wypadło mi z rąk pióro!...

. . . .

b) Po Zygmuncie Auguście (który, umiejąc języki zągraniczne, lubił krajowy i wybornie nim mówił), choć przy udzielności narodu, wszystko się prawie sprzysięgło przeciwko językowi polskiemu. Panowania cudzoziemców wypędziły go ze dworu; w szkołach publicznych prawie żadnego nań nie miano względu i baczności. Panowie, gardząc instrukcją [1]) publiczną, więcej siebie i swe dzieci ćwiczyli w językach zagranicznych, jak [2]) w ojczystym; zniszczenie miast przez starostów, konfederacje i zawieruchy krajowe; bezbożne ujarzmienie ludu, wprawienie go w opilstwo i niedołężność i odsunienie od nauki; wprowadzenie sromotnej łaciny jurystów [3]) do sądów i trybunałów koronnych na uwiecznienie i tuczenie pieniactwa; po śmierci Skargi kościoły i ambony, przez zaniedbane wychowanie duchowieństwa zepsutą mową i arlekińskiemi konceptami znieważające religją, rozsądek i język: wszystko to razem gnębiło i ciemiężyło mowę krajową, która dopiero znalazła opiekę i skuteczny ratunek w Stanisławie Auguście. Gdyby jednak wzory dobrego pisania, podane za Zygmuntów, nie były ocalały, gdyby nie talenta znakomitych za Stanisława Augusta pisarzy, którzy się poznali na wartości tych wzorów, gdyby nie smak w pięknych sztukach i kunsztach samego króla, jego rozległe i rozmaite wiadomości nauk, nakoniec celny do wymowy talent, sądząc z tego, co się dziś dzieje, język polski byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwa skazy i zepsucia. Że atoli język ten jest pierwiastkowy, że w swoim rodzie, składzie i fizjonomji nosi zarody doskonałości i piętna trwałej zrozumiałości, kilkunastoletnia praca talentu i usilności ledwo nie więcej w nim dokazała, jak praca wieków w innych europejskich językach. Pójdzie on coraz dalej, jeżeli się starać będziemy nie przewracać go i psuć, ale rozszerzać i doskonalić.

Na czemże to doskonalenie zależy? Pytanie ważne i trudne! które wszyscy literaci i pojedyńczo i w towarzystwo zebrani rozważać, zgłębiać i rozwiązywać powinni. Ja powiem, co mi się zdaje. Kiedy język przy zachowaniu swej fizjonomji rodowitej jest dobrze wyrobiony, być powinien *jasny*, *prosty* i *dostatni*. Pierwszy przymiot zależy na tem, aby każda rzecz była właściwie nazwana, i to nazwisko wszystkim rzecz znającym zrozumiałe. Nie może się w żadnym języku obejść, aby czasem rzetelnego znaczenia wyrazu nie skazywały słowa przyległe; im mniej tego język potrzebuje i używa, tem jest z siebie jaśniejszy. Psują jeszcze jasność języka dosyć gęste wady pisania, przez wtrącanie nadto częstych i długich nawiasów, przez przeplatanie i zbyt dalekie oddzielanie rzeczowników od przymiotników i t. d.

Język jest *prosty*, kiedy rzeczy zawiłe, wyniosłe myśli i głębokie pojęcia może wydać zwięźle, zrozumiale i sposobem, zbliżonym do mowy potocznej. Język może być zawikłany co do prawideł grammatycznych, a prosty w wyrażeniu rzeczy i myśli. Prostość języka jest najpiękniejszą myśli ozdobą i cechą jego doskonałości. Należy jednak tę prostość rozróżnić od rubaszności i od niezgrabności w mowie pospólstwa.

---

[1]) nauczaniem; — [2]) zam.: niż; — [3]) prawników.

Kiedy język może wszystko właściwie i zrozumiale nazwać i wyrazić, jest językiem *dostatnim* czyli w nazwiska zamożnym. Mamy do nazywania rzeczy, myśli, wrażenia i ruchy czucia. W rzeczach zachodzą rozmaitości, w myślach różne cienie i odmiany, w poruszeniach różne stopnie mocy i natężenia. Język jest bogaty, kiedy to wszystko może wydać i wyrazić.

Doskonali się język, kiedy dopiero wymienione w nim przymioty rozszerzamy, dopełniamy i robimy wydatniejsze, do czego talent piszących i mówiących jest istotnym warunkiem, a dobre użycie wiadomości i nauk walną pomocą. Dlatego ci, którzy chcą mieć dawne nauki w języku obcym, albo w łacinie do dzisiejszego stanu umiejętności cale niezdatnej, zakrawają albo na zgubę, albo na zatrzymanie wzrostu i doskonałości języka.

Wyrazy naukowe zbogacają język, kiedy są wynalezione trafnie i szczęśliwie, co się nie zawsze i nie każdemu udaje, jakem to już na innem miejscu powiedział. Kiedy człowiek głębokiego pojęcia, dobrze rzecz i swój język znający, weźmie się do pisania w nauce cale nowej dla tego języka, potrafi on wiadomości i myśli, w swej głowie dobrze wyrobione, wylać na język, którym umie kierować i władać, mało potrzebując wyrazów nowych, albo zręcznie i rzadko stwarzając te tylko, które się nie dadzą zastąpić przez inne w mowie zwięzłej i ciągłej. Takie to dopiero dzieło jest rzetelną przysługą dla nauki, a szacownym skarbem dla języka. Pisma historji naturalnej Bonifacego Jundziłła, „Chemja" i „Teorja jestestw organicznych" Jędrzeja Śniadeckiego są dziełami tego rzędu i gatunku. Autor ostatniego dzieła, wykładając subtelne myśli i fizjologją ludzką, w języku naszym prawie nie tkniętą, prócz kilku wyrazów chemicznych, powszechnie przyjętych, żadnego nowego nie potrzebował.

Ale kiedy pisarz jest wprzód, że tak powiem, myśliwcem na słowa, łowi syllaby, lepi je, klei i niemi się pasie i do takiej lepianki naciąga i gnie myśli, wiadomości i naukę, budowa taka musi być nieforemna, niesmaczna, ani językowi, ani wzrostowi nauk nieprzydatna. W pierwszym razie autor stosował wszystkim zrozumiały język do zgruntowanych myśli i wiadomości; tu do nowo skleconego języka naciąga zdobycz samej mechanicznej pamięci. We wszystkich źle pisanych i źle przełożonych książkach widzę to samo źródło wad i niedoskonałości, że pierwszą i całą uwagę obraca się na słowa, nie na rzecz i myśli. Język powinien usługiwać myśleniu, nie więzić je i krępować. Wszakże nie trudnoby było przytoczyć myśli zagranicznych autorów, które się właściwie i z równą mocą dają wyłożyć naszym językiem, choć się nie dają przekładać słowa zagraniczne, któremi ta myśl jest wyrażona. Ale że takie pisanie potrzebuje pracy i talentu, dlatego wszystkim udawać się nie może. Bez tych przymiotów nikt się nie powinien ośmielać pisać w nauce, dla języka narodowego nowej i nietkniętej.

Są wyrazy techniczne w naukach, bez których w żadnym języku obejść się niepodobna. Ile pisarzów i nauczycielów, tyle mamy technicznych nazwisk i przykładów. Jest to prawdziwy jakobinizm [1]) literacki, gdzie każdy ma się za prawodawcę i nikogo nie słucha. Towarzystwa uczone, i rzecz i język gruntownie znające, powinnyby się zajmować ścisłą krytyką takowych wyrazów, wytykając ich wady lub trafności, ogłaszając, który z nich zgodniejszy ze znaczeniem rzeczy i z własnością

1) to znaczy: rewolucja, rewolucyjność, anarchja.

języka; zupełnie złe odrzucać, ale o przyjmowaniu skwapliwie nie stanowić, bo jeszcze urodzić się może w szczęśliwej głowie inny wyraz lepszy nad wszystkie, dotąd znajome. Policja ta literacka jest dlatego potrzebna, żeby nadać w każdej nauce stałą i pewną postawę językowi, ułatwić i rozszerzyć jego zrozumiałość i nie dać się młodzi bałamucić. Stosy słów nieokrzesanych, a to samo wyrażających są tylko chwastem i zaroślą, ale nie uprawną ani bogactwem języka.

Prócz słów i wyrazów umiejętnych, nauki wywierają jeszcze na język wpływ ważniejszy i godniejszy, doskonaląc i rozszerzając myślenie, wszystkie władze umysłu ludzkiego trzymając w ustawicznym ruchu i ćwiczeniu i zbogacając je w nowe prawdy i postrzeżenia. Wszystkie te zdobycze pracy i myślenia stają się bogactwami języka, jako tłumacza myśli i poruszeń naszych. Większe zgłębienie rzeczy, ogarnienie jej rozleglejsze, żywsze uczucie nowej prawdy wlewa się w język, czyniąc go gruntowniejszym, wybitniejszym i dzielniejszym. Zgoła język przez działanie nauk nabiera zaprawy, odnowy i całego tonu, czyli sposobu objawienia się duszy ludzkiej. Stąd łatwo pojąć przyczynę tego potężnego wpływu, jaki mają wielcy pisarze na język; łatwo zrozumieć te odmiany, jakie postrzegamy w języku w miarę szerzącego się światła nauki, tę różnicę, jaka się widzieć daje w mowie wieków niewiadomości, albo bardzo ograniczonej nauki, od wieków gruntownie uczonych i rozmaitemi naukami celujących. Obyczaje, odmieniając się w narodzie, dają językowi nowy ubiór i powierzchowność, sposoby mówienia otwartsze lub powściągliwsze, rozwiozlejsze lub wstydliwsze; ale doskonalenie się i wzrost myśli dają mu większą głębokość, dzielność i rozległość. Wyłuszczenie rzuconych tu twierdzeń może posłużyć do nowej i ważnej rozprawy przeciwko tym nietoperzom literatury, którzy widzą upadek smaku i wymowy w rosnącym postępku nauk pewnych i gruntownych.

W rzeczach i naukach, z któremi język już jest obeznany i spoufalony, zbogaca on się i doskonali coraz jaśniejszem, prostszem i mocniejszem tych samych myśli i rzeczy wystawieniem. I tu jeszcze dla piszącego jest pole wynalazków. Ta sama rzecz i myśl może się rozmaitym sposobem wystawić i opisać. W tych wyrazach i opisach każdy autor wyciska piętno swego smaku, pojęcia, wzruszenia i nawet charakteru. Jeden może w oddaniu tej samej myśli wylać prostość, niewinność i delikatność, drugi przyjemną ozdobę farb i bujność swej imaginacji, trzeci moc poruszenia i właściwy ton obudzonej namiętności, przez co zbogaca się język i nabywa coraz więcej obrotów, farb, cieniów i obrazów. Myśli ludzkie, w język ubrane przez talent, pokazują się, mówi Pope, [1]) jak w stanie błogosławionym uwielbienia. Tu zachodzi wyższy stopień doskonalenia, stanowiący wydział literatury, przez którą rozumiem zbiór wiadomości, ściągający się jedynie do uprawy języka i do sztuki dobrego pisania. Dosyć jest pomyśleć nad tem, co to jest dobrze pisać, aby się przekonać, iż podobno żaden rodzaj nauki nie wyciąga tyle daru przyrodzonego i tak wielkich zapasów myśli i wyobrażeń, jak ten. Talent, osadzony wśród bogatego zbioru rozmaitych i gruntownych wiadomości, posiłkowany pracowitością, tworzy własne, a przyswaja obce, a zawsze nowe i potężne sposoby działania mową na rozum, czucie i na uwagę ludzką, staje się jak cudotwórcą języka, sypiąc weń gromadami piękności słów, obrazów i myśli. Nie jest moją rzeczą ani przedsięwzięciem mówić o wymowie. Ta sztuka nie jest umiejętnością, ale tajemnicą talentu.

---

1) Aleksander Pope — poeta angielski XVIII w.

Powiedziawszy, co to jest doskonalić język, zostaje mi jeszcze z przykładów krajowych wymienić jedno przynajmniej do tego źródło, to jest przyswajanie obcych piękności, z którego czerpali znakomici nasi pisarze. Skarga, przeniknięty zacnością i powagą apostolskiego powołania, zatopił się w czytaniu Ojców Kościoła i Pisma świętego, karmił się jego mową i duchem, przyswoił sobie i przelał w język polski prawdziwe piękności w słowach, porównaniach i obrazach narodów wschodnich. W wielu miejscach swych kazań język Skargi jest całkiem językiem Biblji, ale tak oprawionym w tok polski, jakby język nasz był oryginalnym językiem Pisma Bożego. Żaden z dawnych pisarzy tyle się nie przyłożył do prawdziwego zbogacenia języka, ile Skarga. Jemu winniśmy wiele słów i sposobów mówienia zawsze pięknych, mocnych i prawdziwie polskich. Gdybyśmy mieli podobnie przyswojone piękności autorów greckich i rzymskich, co być powinno zamiarem literatury starożytnej, język polski łatwoby wygórował bogactwem nad inne europejskie języki. Ale trzeba było przy gruntownej znajomości polszczyzny mieć talent Skargi, żeby uniknąć napuszystości azjatyckiej, w którą wpadli następcy tego samego powołania, ale nie tego daru i smaku, po Skardze. Nie jest to rzecz dana każdemu dobrze uczuć, co przystaje do naszego języka, a co mu się przeciwi. Tłumaczyć naprzykład literalnie wyrazy greckich poetów, kleić z obrazą ucha i z wrażeniem nadzwyczajności, ale nie siły i przymilenia, nie jest to przyswajać je, ale raczej język polski na krój grecki przerabiać, co, zdaje mi się, jest go psuć i przeistaczać. Grecy w składaniu słów szli za naturalną własnością swej mowy, nie spuszczali nigdy z oczu jasności, wybitności, muzyki i harmonji języka, czego my w naszym nie chcemy przestrzegać i zachować i raczej ich małpować, niż się z nich uczyć i oświecać usiłujemy. Dzieła Greków i Rzymian stały się wzorami dla nas i dla wszystkich europejskich narodów. Tem one być powinny dla naszego języka, czem są dzieła Rafaela, Michel d'Angelo, Corregio [1]) etc. dla sztuki malarskiej, to jest wizerunkami doskonałości, a nie formami do lepienia i wylewania. Azjanie inaczej piszą, bo mieli i mają inne wzory. Ich piękności tak rażą nasz gust, jak nasze są dla nich zimne i niesmaczne. Powiadamy, że nasze piękności są naśladowaniem natury; toż samo o swoich mówić mogą Azjanie, z tą różnicą, że oni biorą naturę w poruszeniu i zapale, my ją bierzemy w zimnej rozwadze i w spokojności. Prawdziwa, zdaje mi się, tego przyczyna, że my więcej pracujemy nad rozsądkiem i rozwagą, oni nad imaginacją i wygórowaną namiętnością.

Zgoła przewaga, rozwinienie i staranniejsze ćwiczenie tej lub owej władzy duszy jest źródłem tych wszystkich rozmaitości w mowie różnych narodów. Niepowściągniona imaginacja i passja zbliżają nas do stanu dzikości, refleksja do stanu cywilizacji, i dlatego język dzikich ludzi jest prawie zawsze poetyczny. Język passji wydaje w nas naturę zwierzęcą; język rozumu coś boskiego w nas pokazuje. Trzymajmy się więc Greków i Rzymian; kochajmy i pielęgnujmy ich języki, jako nasze wzory, ale razem starajmy się ocalać i coraz bardziej zgłębiać genjusz i przyrodzone własności naszego. Na czemże ten genjusz języka polskiego zależy? Oto jest ważne i niezmiernie potrzebne zapytanie! godne zająć głowę i pióro znakomitego polskiego literata.

---

1) malarze włoscy wieku Odrodzenia.

XXVI. JĘDRZEJ ŚNIADECKI
(* 1768 † 1838).

* 1. Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku
(1818—1821).

A. Dalszy ciąg postrzeżeń włóczęgi Guliwera.

W ciągu bawienia się mojego na wyspie Balnibarbi przekonałem się, że mieszkańcy, z przyrodzenia dobrzy i poczciwi, dotknięci są niemal powszechnie osobliwą wcale chorobą oczów, jakiej na innych pobliskich wyspach nigdy nie widziałem. Ta choroba zależy na tem, iż ich druki wszelkiego rodzaju niezmiernie rażą, i dlatego nic nie czytają i czytać nie lubią. Stąd pochodzi, że księgarze bardzo źle się mają, a autorowie jeszcze gorzej, pisząc po większej części jedni dla drugich. Owszem, i ci ostatni, często się kłócąc i nienawidząc nawzajem, przez prawdziwą lub udawaną pogardę rzadko jedni drugich czytać raczą. Kogo więc chuć [1]) autorska mocno i bez ratunku dręczy, ten, w dziełach swoich długo butwiejąc i służąc to myszom na gniazda, to molom za pastwę, idzie nakoniec pod placki lub na funciki. [2]) Takie jest na tej wyspie wysokie pisarzów przeznaczenie i taka nagroda.

Wszakże ta ślepota panuje tylko w klasie przepasanej; koturnowa albowiem nie może czytać, bo nie umie, ale to zostawia uczonym z profesji. Owszem, cała ta klasa (rzecz niesłychana!) mówi i pisze osobnym i cale obcym na wyspie językiem, więc pisarzów krajowych nie czyta i nie zna. Jej zaś właśni uczeni nic nie umieją, ale, całe życie nad wielką siedząc księgą, dzień i noc się kiwają, to ztyłu naprzód, to z jednego boku na drugi, podług ważności materji. Zachowują jednakże całą mędrców powagę, a na okazanie niezgruntowanej głębokości nauki nigdy nic nie mówią, ani tego, co do nich mówią, nie słyszą i nie rozumieją. Pospólstwo brodate karmi ich i odziewa, a przez uszanowanie zaledwo kiedy i to z największą nieśmiałością do nich się zbliża.

Przyczyny zaś choroby oczów w klasie przepasanej rozmaite się być zdają. Można albowiem tę klasę podzielić na kilka gatunków, podług wychowania, majątku i sposobu życia; a naówczas łatwo jest poznać, jak przyczyny ślepoty w każdym gatunku coraz są inne. Samo albowiem czoło, czyli szczyt tej klasy także języka Balnibarbi nie umie, a przynajmniej umieć nie chce, a przeto udaje, że nie umie. Nie jest dlatego gatunek ten niemy; owszem, najwięcej szczebioce, ale językiem Kukuryku, wyspy osobnej, od Balnibarbi znacznie odległej. Wielka albowiem część ich wychowania i wyższości na tem się zasadza, żeby się języka Kukuryku nauczyć. Częścią więc dlatego, częścią dla niepospolitowania się dzieci swoich z innemi do szkół nie oddają, ale albo na wyspę Kukuryku wywożą, albo stamtąd nauczycielów wypisują, albo zbiegłych i wałęsających się obojej płci włóczęgów skwapliwie chwytają, przepłacają, wydzierają jedni drugim i im hodowanie potomstwa swego powierzają.

Czupurne zaś te i świegotliwe Kukuryki przez ustawiczne szczebiotanie wyziewają z siebie gatunek bardzo jadowitego gazu, albo raczej lekkiej piany nakształt mydlin, któremi oczy młodych i niewinnych Balni-

[1]) namiętność; — [2]) t. j. na torebki do towarów.

barbków zaciągają: skąd się rodzi ten szczególny i niepojęty gatunek wzroku, iż, co tylko jest wyspie ich właściwego, tego albo nie widzą, albo widzą pod najgorszą postacią; a zatem i druków w własnym języku albo nie czytają, albo nie rozumieją, albo ziewają na sam ich widok, mając je za niedoskonałe i niezmiernie nudne. Owszem, taka jest moc jadowitej piany tych cudzoziemców, iż, gdzie tylko jeden z nich wpadnie, cały dom zaraża; a potem wszystko do siebie garnie, wszystkiem samowładnie rządzi i tego nadewszystko pilnuje, ażeby się nikt grubym i nieokrzesanym językiem Balnibarbi mówić nie ważył.

Oprócz tego, ruchawy ten lud i bardzo zwrotny posiada w wysokim stopniu talent przebierania nogami, przez co doskonale najskrytsze swoje myśli i rozmaite uczucia tłumaczy. Wieleby było mówić o tej obszernej Kukuryków nauce, w której są dla wszystkich innych ludów mistrzami, a za której pomocą niejeden genjusz w mgnieniu oka trzy razy się wkoło na jednym palcu okręci. Na tej tedy nauce chodzenia, wywijania się i podskakiwania całą młodość dystyngwowane Balnibarbki trawią; a nauczyciele ich, mniej dbając o głowę, w nodze i pięcie całą szlachetność i doskonałość człowieka gruntują, twierdząc, iż to jest prawdziwy fundament, ponieważ bez nóg niktby stać ani chodzić, a zatem ani dojść do niczego nie mógł.

Kobiety tego gatunku, gdy się zbiorą razem, sadzają się, cenią i poważają podług stopnia kukurykowatości. Mówią wiele bezprzestannie i najczęściej wszystkie razem, a w tym zmieszanym i napozór niepojętym gwarze przesyłają sobie ze wszech stron pytania i odpowiedzi, a zawsze w języku Kukuryków. Ponieważ zaś nieumienie tego języka jest znakiem złego wychowania i wątpliwej rodowitości, zatem te, które go nie umiały zamłodu, uczą się dzień i noc nawet na starość, co jest gatunkiem odmłodnienia. Jeżeli zaś mówią własnym językiem, tedy tu i owdzie, jak muszki na brodawki lub piegi, choć po parze słów kukurykowych przylepiają; co jest znakiem dobrego wychowania i robi srokaciznę modną i wcale przyjemną, coś nakształt babilońskiego munduru. Zdarza się i to, że niebardzo w kukurykowym języku biegłe, ale dla dobrego, jak mówią, tonu tu i owdzie nim się odzywające, nielitościwie go kaleczą, co bywa na innych schadzkach kobiecych lub męsko-kobiecych obfitą materją długiej rozmowy i uszczypliwych żartów. Tak, co gdzieś jakiś uczony dziwak powiedział, że ludzie żyją jedni kosztem drugich, na wyspie Balnibarbi jeszcze się dalej rozciąga, bo nawet jedni kosztem drugich się bawią.

Za miłością języka i wychowaniem poszła i miłość samych Kukuryków i ich obyczajów. Dlatego, gdziekolwiek się na wyspie nowy jaki pokaże, wszystkie tak się same przez skromność nazywające dobre towarzystwa ubiegają się za nim, jak za rarogiem, starają się, jak o osobliwszy specjał, a gdzie się na schadzce pokaże, otaczają go z podziwieniem, sadzają na pierwszem miejscu, wielbią, dziwią się wszystkiemu, co powie, słowem, nacieszyć się nim nie mogą. Skąd pochodzi, że nic niemasz na wyspie tak nadętego i krnąbrnego, jak Kukuryku. A że oczy przepasanych nieuleczonym sposobem są zamydlone, to jest zarażone i zepsute, że zapomocą tej choroby wszystko, co jest swoje, wydaje się szkaradne i nie do rzeczy, dlatego mieszkańcy Balnibarbi, sposobem wszystkim na świecie ludom przeciwnym, nic tak nie poważają, jak cudzych, niczego mniej nie cenią, jak swoich, i jeżeli się który z tych biednych cokolwiek obmoże i celować w czem zacznie, samo jego wspomnienie wzbudza w polerowanej klasie spazm i okropnie jej usta

wykrzywia, kiedy wspomnienie jakiegokolwiek obcego bałwanka łagodzi uśmiech, za którym idzie jednogłośne odezwanie się: „Ach, co to, to co innego!“

Nie tak jest mocna choroba oczów w gatunku cokolwiek od szczytu niższym; w nim albowiem ci tylko cierpią, którzy się o pierwszy gatunek ocierają, z nim kojarzą i żyją, lub którzy się gwałtem pną w górę i biorą na pazury, ażeby temu gatunkowi wyrównali. Co się jednakże częściej daje postrzegać w kobietach, aniżeli w mężczyznach. Ci żyją po większej części na wsi i uprawą ziemi są zajęci, a do miast przyjeżdżają tylko wtenczas, kiedy się między sobą kłócą. Wtedy udają się po rozstrzygnienie sporu do wybranych drewnianemi kulkami, ale to pospolicie następuje bardzo nieprędko i nie wprzód, aż się obiedwie strony pozbawią szkodliwego ognia i wszelkiej jego podniety. Tu znowu zdaje się, że mieszkańcy Balnibarbi ani mówić, ani pisać nie umieją, bo zazwyczaj najmują innych, którzyby w tych kłótniach za nich gadali, pisali i łajali stronę przeciwną. Nie można powiedzieć, żeby gatunek ten nie czytał; owszem, są w nim tacy, którzy wychodzące w kilka dni na wielkim papierze pismo sprowadzają i czytają głośno wszystkim swoim sąsiadom i znajomym, albo naokoło pożyczają. Pismo to jest to uprzywilejowany zbiór nowin i plotek, z innych wysp nadesłanych, owszem, zbieranych z całego świata, a kończy się doniesieniami o kłótniach i wzajemnych oszukaniach, na wyspie zdarzonych lub nastąpić mających, co przepasani z największą czytają ciekawością i co ich najmocniej bawi. O tym gatunku jest nadzieja, że zupełnie przejrzy, zwłaszcza, że doktorowie mocno się zaczęli krzątać około jego uleczenia, a niedawno wpadli na nowy i wcale szczególny wynalazek, to jest żeby temu cokolwiek czytającemu gatunkowi co ośm dni zbieranym na bruku piaskiem oczy przecierać. [1]) Co, lubo niektórych zaślepionych niezmiernie razi, ale wielu innym, jak mówią, pomaga i im samym zczasem pomóc może, ile, że niepodobna, żeby niekiedy jakie ostre ziarno i im w oko nie wpadło; co powoli, ale skutecznie i pewnie fatalne bielmo wygryzie i strawi.

Ale wielka jest i niełatwa do uleczenia choroba oczów w trzecim i mniej uważanym gatunku przepasanych. Gatunek ten rodzi się po wsiach, ale się wcześnie i bardzo młodo do miast i miasteczek ciśnie, gdzie bierze wychowanie w magazynach zbutwiałych szpargałów i przysłuchuje się wcześnie kłótniom i łajaniom, z tych szpargałów wynikłym, przez co i wzrok znacznie przytępia, tak że potem całe życie dość krótko widzi i zabiera wcześnie gust do kłótni, obierając je niekiedy za ulubione zatrudnienie całego życia. Ci, oprócz swoich starożytnych szpargałów, nic nie czytają, owszem, wszystkie inne pisma zupełnie mają za nic i bez subjekcji głupstwem nazywają. Są to prawdziwi i jedyni starożytnicy na całej wyspie, a kunszt swój wydoskonalili do tego stopnia, że nie tylko na każdym odwiecznym szpargale potrafią czytać, co potrzeba, nie tylko zepsuty naprawią, do przypadku naciągną, podskrobią, podłatają, ale nawet nowe budować i im doskonale piętno starożytności nadać umieją. Doktorowie utrzymują, że mała jest wyleczenia ich nadzieja, a to dlatego, że jest w nich symptoma, [2]) wszystkim nieuleczonym chorobom właściwa, to jest że się mają za zupełnie zdrowych; owszem, uważając resztę ludzi za chorych, z uśmiechem i litością spoglądają na nich;

---

[1]) Mowa tu o pisemku satyryczno-humorystycznem p. t. „Wiadomości Brukowe“, wydawanem w Wilnie w r. 1817—1822 przez grupę osób, przezywających się żartobliwie Towarzystwem Szubrawców. Śniadecki tam umieszczał artykuły (między innemi i niniejszy) pod pseudonimem Sotwarosa; — [2]) objaw.

niektórzy atoli nie tracą nadziei i sądzą, iżby nie szkodziło sprobować i im wyżej wspomnianem lekarstwem oczy nacierać; ale na to trzebaby mocnej dozy i bardzo pewnej ręki.

B. **Wyprawa na wieś.**

Podczas ostatniej z tobą rozmowy, czytelniku kochany, starałem się pochwalić miasta, jak należy, i spodziewam się wkrótce za to podziękowania od rozmaitych magistratów, synagog i cechów, albo jakiego w którem ze znakomitych miast zyskownego placu, dożywotniej pensji, a przynajmniej pomnika. Tylko że się ja o to nie ubiegam. Poświęciwszy się oddawna filozoficznej włóczędze, wyrzekłem się tem samem światowej próżności. Więc mniejsza o nagrodę; zamawiam sobie tylko wolny spacer wszędzie.

Ale chwaląc miasta i rozpamiętywając wszystkie ich zaszczyty, wzięła mię ochota [1]) zobaczyć: co się też dzieje na wsi. Przypomniałem sobie albowiem, jak sławni pisarze nasi nie tylko opiewają oświecenie wieku, w którym żyjemy, ale wszyscy jednogłośnie wychwalają na wsi piękność natury. Więc dobrze, rzekłem sam do siebie, muszę jeszcze choć raz w życiu przypatrzeć się pięknej naturze. A zatem trzeba się koniecznie wybrać na wieś.

A że jeździć nie lubię, bo, mając własne nogi, nierad używam cudzych, a pieszo trudno się puścić w bardzo daleką drogę, więc wiosną, wyruszywszy z miasta dosyć rano i w dzień bardzo pogodny, puściłem się ku wschodowi tak zapamiętale, żem, idąc a idąc, uszedł wiorst kilka, co mi się już dawno nie przytrafiło. W tak ciężkiej podróży musiałem kilka razy odpocząć. Przysiadałem więc często, a jako brukowy włóczęga, oglądałem się z westchnieniem na miasto. A choć go z niektórych miejsc nie można było widzieć, wszelako huk dzwonów, bicie zegarów i jakiś szmer głuchy wyraźnie pokazywał, gdzie leży, a mnie strapionego cieszył w gruncie serca, że jeszcze nie zginęło. O naturo! naturo! pomyślałem sobie, ciągniesz, jak mówią, wilka do lasu, a próżniaka do miasta. Co też to był za nielitościwy i krwawy człowiek ów ateński prawodawca Drakon, który za próżniactwo karę śmierci naznaczył!... Mniejsza o mnie!... możeby mię wreszcie nikt nie żałował, ależby ten szaleniec nasze miasta niemal w pień wyciął. Jak to dobrze, że ani o nim, ani o jego prawach dawno nie słychać! Jak ja szanuję Ateńczyków za to, że go nie lubili i jego praw cierpieć nie mogli. Przyznać potrzeba, że Ateny były całą gębą miastem!

Tak idąc i rozmyślając, postrzegłem, że jestem między dwiema ostatecznościami w pośrodku. Po prawej ręce zgiełk, po lewej największa cichość i spokojność, którą zaledwo szmer płynącej przede mną Wileńki przerywał. Przyszło mi zaraz na myśl, że to jest podług wszystkich a wszystkich romansistów rzecz bardzo piękna. A zatem, że się tu zastanowić i rozmyślać potrzeba. A że dzień zaczynał być gorący, więc zaziajany musiałem przez czystą miłość romantyczności i pięknej natury usiąść pod górą na gorącym piasku, gdzie tak rozmyślać począłem:

— Dalibóg, tu wszystko piękne! Przede mną mruczy spadająca po kamieniach woda, za wodą łąka, a na niej gęsi i gąsięta. Dalej gaj i w nim rozkwilający głos słowika. Szkoda, że nie jestem poetą! Tu drab bosy i po kolana w wodzie dybie z wędką w ręku, azali się nie uchwyci kiełbik

---

[1]) składnia francuska.

lub płoteczka. Tam znowu za górą ryczy bydło, krakają wrony, szczekają psy, kwiczą wieprze i prosięta, a beczą owce; tu zaś pod górą siedzi na piasku filozoficzny próżniak i dziwi się tej piękności natury.

Przyznaj, czytelniku, że to jest zachwycający obraz! i powinienby którykolwiek znakomity malarz wziąć tę osnowę do zawieszenia na ścianie i dania materji do długich rozpraw w naszych chudych perjodycznych pismach.

Napasłszy się nareszcie tak pięknym widokiem i nakarmiwszy romantycznemi myślami, przeszedłem z tą autorską strawą za rzekę i posłyszałem kiedy niekiedy głos chrapliwy, podobny do jęku. Przez ciekawość podszedłem bliżej i ujrzałem chłopka z sochą, który małym i chudym wołkom swoim ciągle coś prawił. Były to, jakem się domyślał, napomnienia i gospodarskie przepisy, ale po cudzoziemsku; ja albowiem nic tego języka nie rozumiałem. Wszelako rzecz dziwna, pomyślałem sobie, że na wsi bydło uczą zagranicznych języków, wszak to w mieście sama treść najpiękniejszego wychowania. Bez tego wielka część naszych kawalerów wytwornych niczemby była.

Niezbyt daleko od onego oracza były trzy niewiasty, które, siedząc na ziemi, pleły w ogrodzie, a w najgłębszem milczeniu, ledwo albowiem jedna do drugiej kiedy niekiedy parę słów przemówiła.

— Co za grube prostactwo — rzekłem sobie w duszy — gdzieżby to w mieście trzy kobiety usiedziały tak cicho.

Uważałem kiedyś w moich wędrówkach, że zagraniczne niewiasty, ręczną zajęte pracą, np. robotą pończoch, nie porzucały dlatego rozmowy, owszem, ją z taką popierały żywością, iż trudno było rozeznać, czy prędszy był ruch palca, czy języka? Z tego się pokazuje jasno, że naszym niewiastom koniecznie są potrzebne guwernantki zagraniczne, jedyne nauczycielki wymowy; niech im da Bóg zdrowie!

Po drugiej stronie drogi, którą szedłem, widziałem dwóch pastuchów i jedną pasterkę, pilnujących dwojga bydła, trzech świń i kilka owiec. Dwoje z nich siedziało spokojnie na pagórku i patrzało z uwagą na mnie, trzecie postępowało za trzodą w milczeniu. Z tej okazji, nie słysząc ani fujarek, ani śpiewów, nie mogłem sobie zabronić myśli, że lud nasz niezmiernie jest ponury i cichy. A żem się i ja zamłodu kręcił po świecie, przypomniałem sobie, że Ukraińcy i Krakowianie ustawicznie śpiewają. Nie można się tam na wsi nigdzie spotkać z pracującym w polu i ogrodzie ludem, żeby nie posłyszeć wesołego i hucznego śpiewania. Ma nawet pospólstwo swoich autorów czyli wynalazców piosneczek, którzy je w karczmach układają naprędce, czyli, jak piękny świat mówi, improwizują. Ci występują co niedziela z talentem swoim na popis w obecności oblubienic i całej gromady, tudzież przy pomocy rzępołów na basach i skrzypkach. U nas, w Litwie, ponura cichość na polach i w lesie, cichość zupełna po wioskach, cichość nawet w karczmach, bo, co jest rzecz niepojęta, u nas nie śpiewają nawet pijani. A jeżeli kiedy zaśpiewają kobiety przy żniwie lub na weselu, muzyka ta jest smutna, prawdziwie żałobna i nudnie jednostajna. Panowie właściciele i dzierżawcy! komisarze i ekonomowie! panowie sprawnicy [1]) i asesorowie [2]) niższego sądu! księża plebani i wikarjusze! panowie arendarze nakoniec! W. Panowie Dobrodzieje zawsze mają do czynienia z wiejskim naszym ludem, więc musicie to lepiej wiedzieć od brukowego włóczęgi; powiedzcie mi też z łaski swojej, zaco nasz lud nie śpiewa. W. Panowie Dobrodzieje jesteście

---

1) urząd policyjny; — 2) urząd sądowo-policyjny.

wszyscy światli ludzie, a zatem ani wątpię, że mi kiedykolwiek odpowiecie na to pytanie. Jeżeli to należy do piękności natury wiejskiej, przyznam się W. Panom Dobrodziejom, że ja tak smutnej piękności nie lubię.

Idąc dalej, postrzegłem chłopca, który boso, w odzieniu poszarpanem i brudnem, ale przecie do sukni podobnem, ciągnął z całej siły jakiś cień koński, a ten wlókł za sobą bronę, która przeskakiwała bardzo powolnie z jednej bryły ziemi na drugą, bynajmniej im nie szkodząc. A choć czytałem niektóre księgi o gospodarstwie, nie mogłem wszelako pojąć, na coby się zdała taka robota? Podszedłszy więc bliżej, zawołałem:

— Przyjacielu! [1]) co ty robisz?

— Bronuję — odpowiedział bardzo spokojnie.

— Bronujesz? — mówię. — Skoro tak, powiedzże mi, na co się zda twoja robota?

Zatrzymał się na te słowa chłopiec, popatrzał cokolwiek na mnie, kiwnął głową i pociągnął swoję szkapinę dalej.

Agronom ten, pomyślałem sobie, nie lubi rozmowy, a mianowicie nie ma, widzę, żadnej ochoty do nauczycielstwa. Wszelako!... może to być, że on nikogo nie uczy darmo.

— Słuchaj, panie agronomie dobrodzieju! — zawołałem znowu — po czemubyś chciał za godzinę od lekcji?

— Idź sobie Wielmożny Pan precz, ja nie mam czasu! — odpowiedziało grzeczne pacholę.

— Parafjanin! — pomyślałem sobie i poszedłem dalej.

Idąc więc bez celu i drogi, a zastanawiając się nad piękną naturą, jaką miałem przed sobą, dziwiłem się przedziwnemu smakowi naszych pisarzy, malujących piękność przyrodzenia, naszych poetów, romansistów, dam sentymentalnych i kompanij.

Wtem szczekaniem psa obudzony, jak ze snu, postrzegłem, iż jestem przed jakąś chatką, po połowie z drzewa cokolwiek spróchniałego i z chróstu zbudowaną. Czarny kudłaty piesek, cały kołtunami okryty, który, szczekając, biegł do mnie, i biała koza, która, wpatrując się we mnie, trzęsła poważnie brodą, były jedyne żyjące stworzenia około tego mieszkania. Zatrzymałem się i zadumałem cokolwiek, a że mi dla upału pragnienie poczęło dokuczać, postanowiłem wnijść do chaty i spytać się o mleko.

Postąpiłem więc kilka kroków ku otworowi, mającemu niejakieś do drzwi podobieństwo, kiedy się właśnie w tym otworze pokazał głową naprzód mocno schylony i w podeszłym już wieku człowiek, który, skoro się szczęśliwie z onej cieśniny wydobył, odprostował się natychmiast i nakazał psu milczenie. Człowiek ten, dosyć okopcony i brudny, miał za obuwie łapcie, a za ubiór pokojowy (to jest: szlafrok) wiszącą po kolana grubą i dosyć już podartą koszulę. Głowa była zupełnie łysa, a około uszu wisiały z obu stron dość długie kołtuny nakształt zausznic. Zapytany ode mnie, czy nie ma mleka? odpowiedział, że nie; a proszony o wodę, obrócił się do chaty i zawołał: „Wikta! daj tam panu wody.“

Po niejakim czasie wychyliła się przez otwór młoda nimfa, bosa, z rozczuchranemi włosami, w spódnicy, która mogła kiedyś być białą, i granatowym podartym gorsecie, a ten zdawał się spadkowym po babce

---

[1]) Kiedy się u nas mówi do osoby niskiego stanu lub do sług, używa się pospolicie wyrazu: Przyjacielu! Jabym rozumiał, że to przez ironją, tak jak nazywamy bankrutów panami, albo złych ludzi dobrodziejami. Znać, że nasi przodkowie lubili żarty. *(Przyp. Autora).*

lub matce, wisiał albowiem wolno aż do kolan. W ręku trzymała na długim kiju jakieś drzewniane naczynie, w którem była woda, a które mi, ścierając twarz rękoma, śmiejąc się i odwracając, podała. Odechciało mi się pić na widok tak pięknego naczynia i tak nadobnej nimfy, która je wyniosła; przez grzeczność atoli wymogłem na sobie tyle odwagi, żem je do połowy wypróżnił. Podziękowałem więc za gościnność i poszedłem dalej.

— Prawda — mówiłem, idąc, sam do siebie — prawda, że na wsi piękna natura! Wszelako to, co widzę, nie zgadza się z opisaniem najlepszych i najsentymentalniejszych pisarek i pisarzy. W tym np. domku samotnym powinienem był zastać jakiego zgrzybiałego mędrca, jakiego usunionego od zgiełku światowego filozofa, lub popadłego w niełaskę ministra, z którym, siadłszy na ławie darniowej w palmowym lub topolowym cieniu, powinienem był mieć długą filozoficzną rozprawę. Niewinna zaś jego córka, cienka, jak trzcina, a świeża, jak róża, powinna nam była w białej, jak śnieg, i długiej aż do kostek sukni zastawić na prostym, ale czystym stole wytworne owoce i mleko. Nie rozumiem, co to znaczy? Musiała tutejsza natura nie przygotować się na moje przyjęcie, lub słaby mój wzrok nie dostrzega tych piękności; nieokrzesany umysł nie czuje tych uroków, jakie zachwycają delikatniejsze zmysły i dusze wyniosłe.

Tak ubolewając nad sobą i idąc coraz dalej przez pola i chrósty, posłyszałem nareszcie pod gajem mocny wrzask do łajania podobny.

— Cóż to?... — pomyślałem sobie — to pewno będzie jakiś niespodziany przypadek, podobny do owych sławnych przygód, jakie spotykały wędrownych rycerzy i wiernych kochanków.

Obróciłem się więc natychmiast; pobiegłem w stronę, skąd krzyk słychać było, i trafiłem w rzeczy samej na przypadek. Widziałem albowiem, jak młody jeszcze i silny człowiek w szaraczkowej kapocie i przepasany rzemieniem, zsiadłszy z konia, trzymał za włosy jakiegoś nieboraka w koszuli i harapem z niezmiernem łajaniem okładał.

Stanąłem, jak wryty, nie wiedząc, co począć, i patrząc, co z tego będzie, kiedy nakoniec zmordowanemu jegomości w kapocie wymknął się ów bity nieborak i pobiegł czem prędzej na łąkę wyganiać z niej parę wołów dość chudych, kapotowy zaś jeździec, wciąż łając i odgrażając się harapem, wsiadł na konia i pojechał dalej.

Zbliżyłem się nareszcie do owego chłopka, który, stanąwszy pod gajem, ocierał się z potu, i zapytałem, za co go ten podróżny człowiek tak srogo biczował.

— Jegomość — odpowiedział mi — to nie podróżny, to nasz ekonom.

— Dobrze — mówię — ale zacóż on cię tak bił?

— Ot, ja — prawi — wyłożyłem woły z sochy i zasnąłem, a to przeklęte bydło poszło w łąkę.

To powiedziawszy, zaczął wołom złorzeczyć, a potem, się za niemi uganiając, wciąż biczem chwastał.

— Miły Boże! — rzekłem — co za okrucieństwo! jaka nieludzkość!... a wszystkiego przyczyną i źródłem nieoświecenie. Gdyby ci ludzie czytali romanse, a przynajmniej sielanki, przekonaliby się najłatwiej, że tłuste barany i woły właśnie się po bujnych łąkach paść powinny spokojnie. Zacóż im tego bronić? Takie okrucieństwo psuje tylko piękność natury i nadweręża prawa bydlęce.

Wyszedłszy na pole, postrzegłem cztery sochy, orzące na dość obszernym łanie, i stojącego nad niemi z harapem owego nielitościwego człowieka w szaraczkowej kapocie. Ten przypatrywał się tylko zdaleka

i kiedy niekiedy stentorowym [1]) głosem wołał na orzących, groźno potrząsając narzędziem swojej powagi. Zresztą robota szła dosyć spokojnie, a ja, nie chcąc zaczepić zbrojnego urzędnika, ukłoniłem mu się zdaleka i poszedłem prosto do wioski; zacząłem albowiem czuć potrzebę odpoczynku i pokarmu po tak długiej wędrówce. Tu spotkałem na samym wstępie kilkoro dzieci, które biegały z gołemi głowami, boso i w brudnych koszulach, a które, jak tylko mię zdaleka postrzegły, rozbiegły się na wszystkie strony z wrzaskiem i tak pochowały, żem żadnego więcej nie widział.

Chodziłem więc po wiosce od chaty do chaty, alem się nigdzie żywej duszy dopytać nie mógł, tak że nakoniec, wpadłszy w niecierpliwość, zacząłem się do ostatniej gwałtem dobywać. Z początku nikt mi nie odpowiadał, lecz gdym nareszcie drzwi niemal wybijać począł, pokazała się z boku, przez podłużną dziurę, sprawująca urząd okna, głowa starej kobiety, na której widok, nie wiem czy przez uszanowanie, dreszcz mi poszedł po skórze.

— Czego wasze chcesz? — rzekła do mnie staruszka chrapliwym głosem.

— Moja matko — odpowiedziałem pokornie — oto jeść chcę, czy niema u ciebie mleka?

— A skąd u nas mleko! — odpowiedziała z podziwieniem.

— To może masz chleb lub cokolwiek do zjedzenia? zmiłuj się, daj, ja ci zapłacę.

Na te słowa znikła owa twarz zaczarowa, a ja stanąłem w zdumieniu, nie wiedząc, co począć. Po upłynieniu wszakże kilku minut otworzyły się drzwi, a staruszka wyniosła kawał chleba czarnego, grubego i pełnego ości, do którego przydała dwie surowe cebule. Pierwszy to był dla mnie tego rodzaju obiad, ale że apetyt był niezmyślony, jadłem smaczno, siedząc na ławie, i przekonałem się, że na wsi nie tylko jest piękna natura, ale cale niewymyślna, rozsądna i przestająca na małem.

Przy obiedzie trzeba się było napić, więc taż sama gospodyni wyniosła mi znowu w drewnianym puharze na kiju jakiś napój do wina szampańskiego podobny, ale mętny, który nazwała kwasem. Spełniłem ten puhar za jej zdrowie; zapłaciłem obiad z największą ochotą, a syt piękności natury, postanowiłem wrócić prosto i czem prędzej do miasta. Nie zdążyłem wszakże. Nadchodząca albowiem chmura z szturmem i grzmotem spotkała mię wpół drogi na czystem polu i przemoczyła do nitki, tak żem zaziajany i cały przemokły ledwo wrócił do domu.

Przyznaj, czytelniku, że na wsi natura jest piękna! Mówi za tem powaga tylu znakomitych pisarzy, mówi powszechna opinja, gatunek sędziego, który się nigdy nie myli, i ja z doświadczenia tak mówię.

---

[1]) Stentor — w „Eneidzie“ jeden z towarzyszy Eneasza, odznaczający się silnym głosem.

XXVII. STANISŁAW KOSTKA POTOCKI.

(* 1757 † 1821).

* 1. Świstek krytyczny (1816).

A. Wstęp.

Dobrzy i gorliwi ludzie, powodowani szlachetną żądzą zostawienia dzieciom swoim dziedzictwa przesądów, które na nich po gotyckich spadły przodkach, umyślili stowarzyszyć się jak najściślejszym związkiem ku obaleniu tego wszystkiego, co ich rodakom przeciwny może dać kierunek. W tym to oni zbawiennym zamiarze, pełni żarliwości o ustanowienie wychowania publicznego, coby do tego zmierzało celu, zamyślili podźwignąć sławną akademją Smorgońską, która za czasów szczęśliwszych, obok *liberum veto*, z taką kwitła sławą, i za jej pomocą ze wszystkiem, jeśli można, wygasić okropną oświatę, która coraz bardziej po kraju szerzyć się zaczyna.

Lecz kiedy niełatwo jest obalić raz przyjęte i zakorzenione, acz szkodliwe nałogi, ciż ludzie, prawdziwie gorliwi, ustanowili ku dopięciu zamiaru swego order kawalerów Smorgońskich, czyli niedźwiadkowych, którzy, jak Krzyżowi i Mieczowi z poganami, lub jak Maltańscy z Bisurmanami i morskimi rozbójnikami, walczyć mają z szerzącym się, a tak zgubnym duchem liberalności i oświaty.

Otóż, czytelniku, jakie są orderu niedźwiadka zasady, które wraz z zdziałanemi dotąd i zdziałać się mającemi od zacnych członków jego czynami, ku nauce i zbudowaniu powszechnemu, w tym pomnikowym składam niedźwiadku; i loteryjnemu losowi powierzam. Kto ten drogi skarb odkryje, niech się ma za szczęśliwego i niech go ludziom, acz mało godnym tak wielkiego dobrodziejstwa, udzieli.

Pisałem w Ciemnogrodzie.

(podpisano) *Mysio.*

B. Statut organiczny orderu niedźwiadka.

Najwyższy niedźwiadek z łaski jenjuszu ciemności, mistrz wielki Smorgońskiego zakonu, pan udzielny królestwa kretów, jeziora raków, wielkiego księstwa sów, hrabstwa nietoperzów, przylądku ślepowronów, wyspy gawronów i wielu miejsc innych — wszystkim wiernym poddanym naszym, noszącym czapki, kapelusze, zawoje, krymki i t. d., wszystkim ślepym, jednookim, zyzowatym, krótkowidzącym — pozdrowienie.

Zaledwie zgodnym wyborem najszanowniejszych towarzyszów naszych na ten wysoki stopień wielkiego Smorgońskiego Mistrza wyniesionymi zostaliśmy, zważając z wielką Radą naszą, iż blask oświaty, który się szerzy w ojczyźnie naszej, a to zapomocą źle myślących ludzi, ciążąc nad oczyma naszemi i nad słabym wzrokiem mieszkańców obszernego kretowiska naszego, a chcąc, ile od nas zawisło, wstrzymać nieszczęsny postęp oświaty i zachować poddanych naszych w tej przyjemnej ciemności, w tych cieniach widocznych, w których ojcowie nasi z takiem szczęściem i upodobaniem żyli;

Dla tych przyczyn, chcąc zachęcić i natężyć usilność najmilszych i najszlachetniejszych przyjaciół, co się tak pomyślnie zakrzątają przytłumieniem szerzącego się coraz więcej światła, ustanowiliśmy wraz z wiernymi towarzyszami i poradnikami naszymi order niedźwiadka, zachowując sobie rozdawanie tegoż w najwyższej kapitule tym, którzy sobie na tak znakomitą łaskę zasłużyć zdołają.

Art. I. Order niedźwiadka składa się, jak następuje:

1) Mistrz wielki, którym jest sam najwyższy niedźwiadek.
2) Wielcy urzędnicy, czyli wielcy niedźwiadkowie.
3) Kommandorowie, czyli wyżsi niedźwiadkowie.
4) Kawalerowie niedźwiadka z kagańcem — i
5) Prości kawalerowie niedźwiadka bez kagańca.

Art. II. Kierować będzie sprawami zakonu Rada najwyższa, czyli kapituła, pod naczelnictwem mistrza wielkiego.

Art. III. Kawalerów wysokich stopniów mianuje mistrz wielki na podanie kapituły po odbytym egzaminie.

Art. IV. Prości kawalerowie i kawalerowie kagańcowi nosić będą przy boku jedni srebrną, drudzy złotą ozdobę niedźwiadka na żelaznych łańcuszkach, Kommandorowie na szyi, a wielcy urzędnicy przewleczoną od lewego ramienia do prawego boku.

Art. V. W uroczystych obrzędach wielcy urzędnicy przyodziani będą skórą niedźwiedzią nakształt płaszcza i czapką nakształt niedźwiedziej, dłuższemi wszakże przyozdobioną uszami, i oni jedni mieć będą prawo noszenia drąga nakształt tych, jakie niedźwiednicy używają.

Art. VI. Zakon, mając za cel wygaszenie światła, przypuszczonymi do niego być nie mogą jedno ci, [1]) którzy udowodnią cztery pokolenia grubego nieoświecenia tak z ojcowskiej, jak z macierzystej strony.

Art. VII. Mają być uwolnieni od wszelkich genealogicznych dowodów:

1) Ci, którzy od lat kilku wyznają zasady zakonu naszego i za nie walczą;

2) Ci, którzy wsławili się czynem jakimś znakomitym przeciwko liberalności i oświacie;

3) Zbiegowie i wszelki pisarz, co udowodni, że mieni zdania z okolicznościami, albo że ma je na zbyciu;

4) Źli pisarze, smak i język psujący, smutno - weseli, nadęto - płascy, tęskno - żartobliwi, nadewszystko zawiło - nierozsądni, a to w miarę zaświadczonej dziełami i pismami zdatności i praw swoich do zakonu naszego. Z tego powodu co kwartał odbywać się będzie publiczny egzamin, na którym popisywać się każdemu z barbarzyństwem, niewiadomością i nierozsądkiem swoim wolno. Sędziowie, od nas wyznaczeni, złożą wyborową listę najznakomitszych w tym rodzaju subjektów [2]) i zkolei nam ich na miejsca wakujące kawalerów podawać będą. Spis ten, złotemi literami wyryty, wisieć będzie obok tronu naszego w sali wielkich obrad.

Art. VIII. Lubo kawalerowie ślubują niewiadomość, nie wyrzekają się w potrzebie złej wiary.

Art. IX. Nie powinni oni nigdy spuszczać z oka tych trzech głównych zasad zakonu naszego: zaślepiać, by rządzić; prześladować, by przekonać; czołgać, by się wywyższyć.

---

1) składnia francuska — 2) osób.

Art. X. Kawalerowie niedźwiadkowi przyrzekają: walczyć bezustanku z prawdami przeciwnemi widokom zakonu naszego, nie wzdrygać się żadnej niedorzeczności, jakożkolwiek oczywistej, ile razy znajdą więcej zysku, niż ohydy w jej popieraniu.

Art. XI. Wykonają przed nami przysięgę wiecznej nienawiści ku wszelkiej oświacie, dobremu wychowaniu, dobremu smakowi, myślom liberalnym, zgoła zdrowemu rozsądkowi.

Art. XII. Ażeby zaś przeniknęli się powinnościami swojemi i dochowali rozum w stanie ciemnoty, której naukę rozszerzać winni, czytać będą i rozważać dniem i nocą pewnę korespondencję kilkoletnią, świeżo wydaną, i inne dzieła tego rodzaju, które im osobnem urządzeniem najłaskawiej wskażemy.

Art. XIII. Wykonanie niniejszej ustawy wielkim urzędnikom naszym, w czem do kogo należy, obwieszczenie zaś wielkiemu naszemu kanclerzowi powierzymy.

Dan w Ciemnogrodzie, pierwszej nocy panowania naszego.

(podpis) *Mruczayło*, Mistrz wielki.
Liziłapa, kanclerz. *Głupiewicz*, sekretarz

* 2. Podróż do Ciemnogrodu (1820).

A. Dzień pierwszy podróży.

Popas u Bonzów, nocleg w zamku Barona.

Prawie ze świtem obudzić nas kazał Gubernator, a zaledwie dawszy nam czas do ubrania się, wszedł do nas i śniadać nam nie dozwolił, mówiąc: „Na czczo mi potrzeba waćpanów do odbycia obrządku, bez którego puszczać się w podróż gościom królewskim nie wolno, a nawet bez którego nie życzyłbym nikomu.“ Zapytany, coby to było: „Wnet zobaczycie“, odpowie.

Wtem otworzyły się drzwi do sali, w której nie tylko zgromadzony cały dwór Gubernatora, ale i wielu mieszkańców Portu Oślego znaleźliśmy. W środku stał stolik z kilku matematycznemi instrumentami, a przed nim astrolog z astrolabem [1]) w ręku. Wstawiwszy nas przed niego, Gubernator rzekł: „O znakomity mężu, powierniku słońca, miesiąca, gwiazd i planet, chciej mnie uwiadomić mocą mądrości i sztuki twojej, czyli dzień dzisiajszy i ta ranna jego chwila jest pomyślną do rozpoczęcia podróży tych znakomitych gości Najciemniejszego Pana.“

Kiwnął na to głową poważny Astrolog i natychmiast ciągnąć nasz horoskop [2]) rozpoczął wśród głębokiego widzów milczenia. Śmiać nam się chciało, widząc, z jaką zarozumiałością to astrolabem swoim mierzył niebios przestrzeń, to na nas spoglądał, to nam czoło zlekka rozcierał, to szukał na ręku naszych linij długiego życia, i gdy głęboko zamyślony kreślił na czarnej tablicy dzikie karaktery [3]) i figury, które, radząc się gwiazd, kilkakrotnie mazał i poprawiał. Już blisko kwadrans trwała ta komedja, kiedy nakoniec, rzuciwszy nam na głowę lekką zasłonę, a sam laseczką swoją wywijając po powietrzu i różne z nią robiąc znaki, wy-

[1]) dawne narzędzie do mierzenia kątów; — [2]) wróżba przyszłości według gwiazd; [3]) znaki.

rzekł tubalnym głosem następujący wyrok: że, ponieważ o 35 minutach i 6 sekundach na siódmą dzisiajszego poranku wschodzi słońce w znak Barana, niemasz w całym roku pomyślniejszej od tej chwili do puszczania się w podróż, mianowicie co ku wschodowi zamierza, jaką nasza być miała. Wtem, ustawiwszy podany sobie od Gubernatora zegarek i trzymając go w ręku, ukończył tę śmieszną ceremonją zdjęciem z nas zasłony. Potem powszechny nastąpił oklask, myśmy poszli do pokoju naszego śniadać, a on się został na miejscu swojem, pilnując, byśmy sekundą według wskazania gwiazd nie chybili wyjazdu naszego.

. . . .

Uwiadomiony Baron [1]) o przyczynie opóźnienia się ekwipażów naszych oświadczył, iż to dla gości Najciemniejszego Pana uczyni, coby chyba zrobił dla niego samego, to jest że most zamkowy za przybyciem ludzi naszych spuścić każe. Lecz dodał, że nas wzywa, byśmy się wraz z nim i jego całym garnizonem do obrony zamku stawili, bo się obawia, by złodzieje i czarownice, zagrabiwszy bagaże i ludzi naszych, pod ich postacią nie wcisnęli się do zamku, lecz: „Ja — dodał — wszystkiemu natychmiast zaradzę.“ Kazał więc zawołać trzech Bonzów, to jest: Kapelana, Kaznodzieję i Wróżbitę swego, i zalecił im, by z całym swoim przeciw czarodziejstwom rynsztunkiem czekali w bramie na pogotowiu.

Nie minął kwadrans, gdy trębacz wieżowy ogłosił, że się zbliża ktoś do zamku. Natychmiast cały garnizon, z jakich stu ludzi złożony, stanął pod bronią na podwórzu; my zaś z Baronem na czele jego, uzbrojeni w stare halabardy, szyszaki i pancerze, któremi nas wraz z nimi w sieni przyodziano. Podczas kiedy Kapelani odpędzali czary i duchy, a Baron mężnie po powietrzu halabardą wywijał, krzycząc, jak głuchy: „Won, won, przeklęte Duchy!“, w czem mu Wacław potężnie wtórował, wołając na mnie: „Z nami, Rycerzu, już ich kilku padło trupem!“

Więc jąłem się do wyrabiania moją halabardą krzyżową sztuką tak mocno, iż mnie ramię boleć zaczynało, gdy spuścił się przecież most, otworzyły bramy, a osiełki nasze, rycząc, weszły na podwórze. Otoczyć je Baron garnizonowi kazał, a Bonzom ponowić swoje egzorcyzmy, [2]) by się zapewnił, że osiełki nasze obłudą czarodziejską nie były, o czem się wnet przeświadczył.

Nadęło serce najpróżniejszemu z Baronów to jego mniemane nad Czarownikami i Duchami zwycięstwo, tem więcej, że ludzie jego twierdzili, iż widma jakieś, latające nad zamkiem, czy na smokach, czy na miotłach, czy na łopatach, widzieli; w rzeczy były to wrony, które, obudzone tym zgiełkiem, latać ponad zamkiem i krakać zaczęły. Lubo to, równie jak ja, wiedział Wacław, przecież w szyderskim komplemencie podziękował Baronowi za oswobodzenie nas i osiełków naszych z tak wielkiego niebezpieczeństwa i tym żartem do reszty szaloną głowę zawrócił, co święcie strachom, upiorom i czarownicom wierzyły.

Weszliśmy więc triumfalnie na zamkowe pokoje, u drzwi których żona i córka czule Barona przywitały, jak rycerza, powracającego z niebezpiecznej wyprawy. Rozbroiły nas damy dawnym kawalerskim obrządkiem, a matka z córką uwieńczyły Barona laurową koroną, nam zaś po gałązce lauru rozdały. „Otóż — rzecze do mnie Wacław — jak się dość często wieńce i na naszym nabywają świecie.“ Podawszy ręce damom i przebywszy kilka dość ciemnych pokoi, zatrzymaliśmy się nakoniec

---

1) Baron Derus; — 2) egzorcyzm — sztuka odpędzania złych duchów.

w staroświeckiej sali, lepiej nieco srebrnemi pająkami [1]) oświeconej. Po ścianach wisiały nakształt trofeów stare chorągwie, pordzewiałe halabardy, hełmy, szyszaki, pałasze, kopje, pancerze i zbroje. W ogromnej zaś niszy, przyozdobionej wizerunkiem suchego Barona i otyłej małżonki jego, stały na kobiercu dwa wyniosłe krzesła gotyckiej struktury, a przed niemi krzesełka i taborety, w półkole ustawione. Po prawej baronjalnego tronu stali: Marszałek Dworu, Podskarbi, Koniuszy, Sekretarz, Łowczy i Dworzanie. Po lewej kilku oficerów i przytomni wasalowie, za krzesłem pani — dwóch paziów, za pana — dwóch giermków, co broń jego w ręku trzymali; naprzeciw, to jest ode drzwi wchodowych, przy których podwójną zaciągnięto wartę z wszystkiemi honorami wojskowemi, uszykowanych stało sześciu laufrów [2]) i tyluż hajduków [3]) w staroświeckiej barwie, [4]) na chórze, co się wznosił nad drzwiami, było czterech trębaczów, a wśród nich paukier [5]) przed srebrzystemi kotłami. [6]) Towarzyszyły JWielmożnej Pani i jej córze cztery dworskie damy, prawdziwie boleśnej pamięci.

Gdyśmy weszli do tej sali przy odgłosie trąb i kotłów, zasiedli poważnie na krzesłach swoich JW. Baronostwo, po ich prawej — córka na krzesełku, przy niej damy dworskie na taboretach; po lewej osadził mnie Marszałek na krzesełku, przy mnie Wacława, a za nim egzorcystę i dwóch jego towarzyszów.

Ucichły kotły i trąby na znak, dany od Barona, które temi słowy posiedzenie nasze zagaił:

„Rycerze, kiedy nas Opatrzność Boska i męstwo nasze z srogiego wybawiły niebezpieczeństwa, kiedy duchy, czarownice i rozbójnicy haniebnie pierzchnęli przed bronią naszą po krótkiej, lecz, jak mniemam, krwawej dla nich rozprawie, najprzód mi podziękować bogom należy za tak oczywistą ich opiekę; potem zapisać ten czyn między pamiętnemi zamku tego, wsławionego od wieków bohatyrską odwagą przodków moich, jak to świadczą te wojenne godła, na turniejach i zajazdach zdobyte, co zewsząd na tych murach jaśnieją. Niewyrodny potomek Derusowskich rycerzów, nie gnuśnieję ja w spoczynku. Towarzysze broni, waleczni wojownicy, powiedzcie tym zacnym cudzoziemcom, czy jest jaki kopiec rozległych granic włości moich, coby nie był potem lub krwią naszą skropiony, w tej wojnie, którą od lat 10 z sąsiadami moimi, mniej lub więcej potężnymi Baronami i Bonzami, ciągle i niezwyciężenie toczę. Ujrzycie jutro, o zacni Gościowie, w ciemnych lochach zamku tego okutych w kajdanach ich wazalów i żołnierzy, a stąd osądzicie, jaka jest potęga i męstwo moje.

Mam prócz wojska, z któremeście świeże niebezpieczeństwo dzielili, drugie tylu mężnych wazalów, wiernych towarzyszów broni. Czemuż niewczesne przybycie wasze do zamku mego nie dozwola mi przedstawić wam ten kwiat Ciemnogrodzkiej szlachty? Lecz chcecież być świadkami, a jak mi to męstwo wasze wróżyć każe, towarzyszami najsroższej wojny, jaką te okolice za czasów naszych widziały, zatrzymajcie się dni kilka w tym zamku: wyjdzie z niego pod dowództwem mojem wyprawa przeciw zamożnemu klasztorowi, co się gnieździ w niedostępnych górach, a zuchwały bogactwy swemi i kupną opieką sąsiedzkich Baronów, przywłaszcza sobie pastwiska wspólne mu z dobrami mojemi i przystępu do nich broni

---

[1]) pająk — rodzaj świecznika wiszącego z rozpostartemi ramionami nakształt nóg pajęczych; — [2]) laufer — sługa, obowiązany biec przed orszakiem pana; — [3]) sługa, po węgiersku przybrany; — [4]) liberji; — [5]) dobosz; — [6]) bęben w kształcie kotła z naciągniętą nań skórą; — [7]) zam.: tego kwiatu.

moim poddanym, a wdziera się w lasy moje prawem zastarzałego wrębu. Odmówicież mi pomocy waszej, zagraniczni rycerze, w tak sprawiedliwej wojnie? Wy, co, jak mniemam, wędrujecie po świecie, byście od Wschodu do Zachodu, od Południa do Północy imię wasze głośnem uczynili?“

Rzuciłem okiem na Wacława, do którego, jako wojskowego, odpowiędź na tę bohatyrską mowę należała, którą on natychmiast tak uczynił:

„Potężny i waleczny Baronie, zacne i dostojne damy! Poniesiemy w świat wam obcy odgłos cudów męstwa, któremi słynie ten zamek, usłyszy je Europa zadumiona i zapisze imię potężnego Barona Derusa na czele mężnych. Ach, czemuż los przeciwny nie pozwala mi ćwiczyć się w sztuce wojennej pod takim wodzem, i taktyką Ciemnogrodzką Europejską zbogacić! Lecz wola Najciemniejszego Pana woła nas bez zwłoki przed jego Pańskie oblicze. Najwyższym jego rozkazom poświęcić winniśmy nawet tę wiekopomną sławę, której nas obfite żniwo czekało w okolicach zamku tego. Daruj, przezacny Baronie, lecz wiesz, że posłuszeństwo jest pierwszym przymiotem żołnierza i żem mu wszystko poświęcić winien.“

Kiwnął Baron głową na znak udowolnienia, mówiąc do mnie:

„Żałuję, zaiste, że ten młody rycerz w szkole mojej zostać nie może; ukształciłbym go na doskonałego rycerza i na prawego szlachcica, jakich pono już w krainach waszych zbrakło.“

„Jakżeż — rzecze z żywością Wacław — mniemasz, mości Baronie, że szlachta nasza zniewieściała? Wolałbym dać mu przeciwne tego dowody, niż cierpieć, by tak gruby błąd dłużej go uwodził.“

Na co ostrożniejszy nad spodziewanie moje Baron tak odpowiedział:

„Przystoi ta żywość młodości, wielbię ją w niej, bo jest oznaką szlachetnego serca; lecz inny był cel mowy mojej: zmierzała ona do świętych, do przyrodzonych szlachcie praw feudalności, niestety, już pono na całym świecie wygasłych, a w tem jednem tylko państwie mądrze dochowanych. W ich zaniedbanej w Europie nauce ćwiczyć ja Wać Pana chciałem i stać się bodźcem męstwu jego do jej wskrzeszenia.“

Podziękowałem grzecznie Baronowi za tak życzliwe dla szlachty europejskiej chęci, a Wacław zapewnił go, że ma ona jeszcze żarliwych feudalności obrońców w najświatlejszych Europy narodach, co serdecznie do niej wzdychają.

„Tem lepiej, tem lepiej!“ — zawołał uradowany Baron, dodając:

„Ach, szczęśliwe feudalności czasy, kiedy wszyscy inni ludzie byli niczem, a szlachta wszystkiem! Kiedyż znowu przyświecicie światu i kiedyż przykład Ciemnogrodzkiej ziemi stanie się dla niego opiekuńczą gwiazdą w głębokiej oświecenia nocy! Tego ja mu, jako szlachcic, a nadewszystko, jako godny kawaler orderu tego, życzę“ — dotykając się niedźwiadka 2-giej klasy, co mu wisiał na piersiach.

B. Dekret, stanowiący akademją i order Pacanowskiej Kozy.

Najwyższy Niedźwiednik etc. etc. etc.

Gdy pomnożenie tego wszystkiego, co jest wytwornem i zaszczytnem dla zakonu Smorgońskiego, jedynym jest celem starań naszych, z tego powodu na podanie Kanclerza naszego i po wysłuchaniu zdania wielkiej kapituły ustanowiliśmy i stanowimy, co następuje:

Art. 1. Przybrawszy Smorgońskiemu Niedźwiadkowi za najukochańszą oblubienicę Pacanowską Kozę, na wieczną pamiątkę tego nowego między

dwoma narodami węzła stanowimy order Pacanowskiej Kozy; kwitnącą zaś niegdyś w tem mieście akademją za prawą córkę Smorgońskiej uznajemy i jak najrychlej dźwignioną mieć chcemy.

Art. 2. Znamieniem orderu Pacanowskiej Kozy jest skóra kozia, nakształt Złotego Runa, [1]) zawieszona na wstędze fałszywo-zmiennego koloru z napisem: *suum cuique.* [2])

Art. 3. Jedna jest tylko klasa orderu tego; nosi on się na szyi albo u lewego boku.

Art. 4. Rozdaje go Mistrz W. Smorgońskiego zakonu, *proprio motu* [3]) albo na podanie Pacanowskiej akademji.

Art. 5. Wszyscy wielcy urzędnicy orderu Smorgońskiego Niedźwiadka są z prawa kawalerami Pacanowskiej Kozy; ich wyjąwszy, nikt inny tych dwóch zaszczytów wraz posiadać nie może.

Art. 6. Warunki do osiągnięcia orderu Pacanowskiej Kozy są też same, co i Smorgońskiego Niedźwiadka.

Art. 7. Kapituła Pacanowska składa się, prócz Sekretarza Jeneralnego, z 5-ciu członków, z których pierwszym jest wielki Kozioróg czyli Rektor Akademji Smorgońskiej, następnie czterej Koziorogowie, czyli dziekani czterech fakultetów tejże, to jest: fakultetu filozoficznego zastarzałych przesądów, 2-do wiecznej z liberalnością i oświatą wojny, 3-tio lekarskiego, strzegącego od zarazy zdrowego rozsądku, 4-to prawniczego czyli szkalującej pieni. [4])

Art. 8. Członków kapituły na ten tylko pierwszy raz mianować sobie zachowujemy, następnie zaś podawanemi nam będą na wakujące miejsca po trzech kandydatów, wybieranych przez wszystkich Koziorogów akademji Pacanowskiej. Sami zaś tylko akademicy za kandydatów kapituły wybranymi być mogą.

Art. 9. Nikt akademikiem Pacanowskim być nie może, kto wprzód podług zwyczaju i ustaw starożytnych tejże akademji wśród rynku Pacanowskiego kozy nie okuje.

Art. 10. Na znak wysokiej godności swojej Wielki Kozioróg nosić będzie czapkę nakształt wielkiego koziego rogu, naprzód sterczącego, a uwieńczoną kozim ogonem; inni Koziorogowie podobnąż czapkę, lecz bez kitki nosić mają; prości zaś akademicy czapkę z dwoma małemi koziemi różkami. Kosztur także, czyli kij koziarski, jest jedną z oznak akademickiej godności. Za togi wszystkim służyć będą srokate kozie skóry, łapami na przodzie spięte.

Art. 11. Za herb Akademji Pacanowskiej nadajemy połączone herbowne klejnoty Niedźwiadka i Kozy, czyli Kozę, jadącą na niedźwiedziu, z tym napisem: *Sic itur ad astra.* [5])

Art. 12. Szczególne urządzenia dla Akademji Pacanowskiej osobnym przepiszemy dekretem.

Działo się w Ciemnogrodzie nocy etc. etc. etc.

Mruczayło Mistrz Wielki.
Liziłapa Kanclerz etc. etc. etc.

---

[1]) Order Złotego Runa, ustanowiony przez Filipa Dobrego, księcia burgundzkiego, w roku 1429, przedstawiający uwiązanego na wstędze złotego baranka; — [2]) swoje każdemu (łac.); — [3]) z własnej woli (łac.); — [4]) pienia — pieniactwo, procesomanja; — [5]) tak idzie się ku gwiazdom (łac.).

XXVIII. KAJETAN KOŹMIAN.

(* 1771 † 1856).

* 1. Pamiętniki (wydane 1858—1865 r.).

A. Opilstwo saskie.

Michał Granowski, sekretarz wielki koronny, był pan znakomity i przez majętność i przez pokrewieństwo z domem Czartoryskich, a zatem i z królem Stanisławem Augustem. Oprócz znacznych dóbr na Litwie, posiadał w Lubelskiem Garbów, starostwo przybysławskie po księciu kanclerzu Czartoryskim, jako rodzony siostrzeniec samej księżny, oraz starostwo tarnogórskie w ziemi chełmskiej. Był także spowinowacony z Radziwiłłami i Pociejami, gdyż miał za sobą Radziwiłłównę.

Przemięszkiwał często w Przybysławicach w wielkim domu drewnianym, przez ks. kanclerza wystawionym, aby być bliżej dworu i trybunału. Lubiony od króla, a z swojego sposobu życia i popularności w Lubelskiem przydatny do wpływów na umysły obywatelskie, używany był wraz z Onufrym Kickim, starostą ryckim, do kierowania sejmikami lub popierania w trybunale stron, które się trzymały dworu i zjednały sobie protekcją królewską. Granowski był to pan z młodości dobrze wychowany, służył w wojsku austrjackiem, z którego dla jakiejś awantury dezerterował. W ojczyźnie dostąpił zaraz znakomitych godności i orderów. Piękny z twarzy, urodziwej postaci, wzrostu wysokiego, siły ciała nadzwyczajnej, miał wszystkie przymioty i wady, podobające się obywatelstwu, popularny, grzeczny, odważny; stawić się, wystrzelać, wybić na pałasze było dla niego igraszką; lecz najlepiej władał kielichem... nie z nałogu, lecz przy wydarzonej sposobności; a te się często zdarzały. Gdy przepełnił miarę trunku, napadała go manja rozbierać się wpół nago i przymuszać współbiesiadników, aby to samo czynili, i mówił wtenczas: „Ja Amerykanin...“

Jednego razu zjechał był właśnie do Lublina za forsę [1]) jąkiejś sprawy, było to w czasie przedsejmikowym, gdy się już było zebrało wielu obywateli, i z drobniejszej szlachty. Nie potrzeba było i tej okoliczności, sam Lublin dostarczał i z palestry, i z mieszkańców, i z bliskich sąsiadów ochotników, którzy się za węchem wina do pieczeni pańskiej, gdzie się tylko Granowski zjawił, zbiegali. On też sam troskliwie szukał i zapraszał takich, co jego kielichom wydołali, a miał dwa wielkie: jeden nazywał się orłem, który w oburącz trzymać potrzeba było, gdyż brał w siebie pięć butelek wina, drugi niższy, na krótkiej podstawie, i dlatego kaczką nazwany, mieścił w sobie trzy butelki.

Był podówczas w Lublinie niejaki Konrad Badowski, obywatel wojewódzki, dawnego pisarza grodzkiego syn, mecenas drugiej klasy, człowiek niezmiernie otyły, postaci ogromnej, dowcipny jowjalista owego czasu, wymowny w facecjach i żartach, śpiewający bardzo przyjemnym głosem, mogący jedynie mierzyć się z temi ogromnemi kielichami, a zatem zawsze pożądany gość na ucztach tego pana. Ten tedy sekretarz wielki koronny Granowski, wygrawszy przeforsowaną przez siebie sprawę, zaprosił do siebie na obiad cały trybunał, z którego tylko prezydent nie stawił się,

---

1) Forsa — gwałt, przemoc, wysiłek, gwałtowne przeprowadzenie czego.

gdyż był w lekarstwie. Przy stole chodziły liczne kielichy, gdy się marszałek i deputaci oddalili na popołudniową sesję, okazała się w dłoni Granowskiego kaczka, a potem orzeł, i wkrótce objawiła się manja „Amerykanina“: „Kto mnie kocha, to samo zrobi, co ja“, i z kielichem w ręku wyszedł na ulicę napół nago, z koszulą zawiązaną u pasa. Gdy przyjaciele, przystojnie ubrani i schludnie noszący się, zaczęli na to hasło zrzucać z siebie ubiory, poczęła się dezercja tych wszystkich, szczególniej uboższej szlachty, którzy poczuwali się do nieporządku i niechlujstwa, pod długą suknią polską ukrytego, ale hajducy i lokaje na rozkaz pana chwytali uciekających, obnażali, a sami współbiesiadnicy, jedni przez pustotę i żartobliwość, drudzy przez gorliwość dla pana, służalcom pomagali.

W mgnieniu oka stanęła na ulicy czereda napół naga; zajechała bryka dzielnemi końmi, z dwoma [1]) beczkami wina z wyciętemi wątorami. [2]) Badowski napół nagi siada, jak Bachus, [3]) na jedną z nich, dają mu wielką chochlę [4]) srebrną od zupy, czerpa trunek z beczki, nalewa w kielichy, i ta cała pijacka gawiedź rusza w procesji i w dzień biały idzie przez ulicę ku krakowskiej bramie. Co za widok osobliwy i gorszący, do ośmdziesiąt osób napół nagich, wielu potrząsających brudnemi łachmanami, które wprzód suknia osłaniała, tańczących, skaczących, tarzających się, śmiejących się, śpiewających, lub ze zbytku trunku upadających... Prawdziwy obraz orgji [5]) Bachusa, tyrsów [6]) jej tylko niedostawało, najśmieszniejsza, najdziwaczniejsza i oburzająca. „Idźmy do prezydenta!“ zawołał pan, i wtłoczyli się w bramę krakowską. Ostrzeżony marszałek trybunalski odwołał sesję. Czereda minęła ratusz, weszła do kamienicy Makarewicza, gdzie prezydent mieszkał, zastawszy zamknięte drzwi od apartamentów, wybija je, wyciąga prezydenta z łóżka, chce zabrać z sobą na procesją, ledwo się wymodlił słabością. Wieczorem dopiero cały orszak wrócił do mieszkania Granowskiego, którego przecież po tym triumfalnym pochodzie sen zmorzył i usnął na swoich bohaterskich laurach.

Wojewoda lubelski Hryniewiecki, podkomorzy Dłuski, starcy poważni, ojciec mój, stolnik Wybranowski i chorąży lubelski Poniatowski unikali tego rodzaju uczt i nigdy się na nich nie znajdowali. Ojciec mój, którego Granowski bardzo lubił i poważał, tak się był obawą tych pijackich festynów zraził, iż ten pan musiał mu dać słowo honoru, że go nigdy do kielichów przymuszać nie będzie. Razu jednego przejeżdżaliśmy przez Garbów do Markuszowa, gdyśmy mijali wiatraki, przy granicy markuszowskiej stojące, wypada nagle liczna czereda liberji i biesiadników, zatrzymuje spłoszone krzykiem konie, i w tym momencie za wiatrakami ukryty ukazuje się Granowski już podpiły z orłem w ręku. „Witaj, panie sędzio! — odezwał się — tak to dotrzymujesz słowa, mijasz przyjaciela, więc i ja nie dotrzymam, albo więc nie uchybiaj przyrzeczeniu i wstąp, a musić cię nie będę do kielicha, albo jedź, lecz wypij.“ Wybrał mój ojciec pierwsze, udaliśmy się już z całem gronem pieszo do Przybysławic, tam zastaliśmy liczne towarzystwo, kielichy szły szybką koleją. Ów Badowski, o którym wyżej wspomniałem, już był tak pijany, że, nie mogąc się ruszać, stał o ścianę oparty, już kielicha nie mógł utrzymać w ręku; a tu wołano raz wraz: „Do ciebie, panie Konradzie!“ Otwierał więc tylko gębę, a przychodzący wycedzali mu kielichy w gardło, z których trunek, bulkocząc, jak w przepaść, przez gardło przelewał się. Szczególna

---

[1]) zam.: dwiema; — [2]) wątor — szpara w dolnym brzegu klepek beczki, w którą wprawia się dno; — [3]) Bachus — bożek wina u Greków, Dionizos; — [4]) chochla — duża łyżka; — [5]) wyuzdana, rozpustna zabawa; — [6]) tyrs — laska Bachusa, przewiązana bluszczem i liśćmi winogronowemi.

rzecz, że, tak z parę godzin stojąc oparty o ścianę, potem, jak ze snu ocucony, chodził, śpiewał i całe towarzystwo przetrwał.

Ten Badowski był prócz tego wielkim żarłokiem, miałem z nim dobrą znajomość, gdyż z bratem jego Amandem chodziłem do szkół w Zamościu. On je wprawdzie kończył, gdy ja zaczynałem; przez te związki, gdy przejeżdżał blisko Piotrowic, nie mijał mego domu. Raz przyjechawszy po obiedzie, podchmielony a głodny, prosił o zrazy i kaszę ze skwarkami; nim je przyrządzono, wypił trzy butelki porteru, potem, zjadłszy spory półmisek zrazów i kaszy i dwa kapłony, wypił cztery butelki wina i wyjechał. Był to człowiek dowcipny, zabawny, nie uczony, lecz, jak na swój czas, niegłupi, prawnik niewykrętny, dobry Polak, w gruncie prawy i szlachetny człowiek, nie był nałogowym pijakiem, lecz opojem i żarłokiem niesłychanym.

B. Obiór deputata do trybunału lubelskiego.

Kazimierz Nestor książę Sapieha, wojewodzic mścisławski, ledwie wyszedłszy z konwiktu, [1] już generał artylerji W. Ks. Litewskiego, był synem rodzonej siostry hetmana Ksawerego Branickiego. Ojciec mój był mecenasem hetmana Branickiego, nie tylko jego spraw, lecz i jego Achatesów; [2] bronił ich, jako to: generała Kurdwanowskiego i Mierzejewskiego, który był faworytem siostry hetmana; przez te związki był zawsze pomocnym w interesach księżnej Sapieżyny i syna jej i miał ich przyjaźń i przychylność.

Książę ten, młody, przystojny, utalentowany, wymowny, dziedzic Kodnia i Łęczny, dóbr obszernych, lecz bardzo zadłużonych, ożenił się z piękną, młodą, bogatą i dobrze wychowaną córką Cetnera, wojewody bełskiego, wdową po Józefie księciu Sanguszce, marszałku W. Ks. Litewskiego, który, na polowaniu potłukłszy się z sanek, umarł, zostawiwszy pod opieką matki jedynego syna, bardzo pięknego, dwunastoletniego młodzieńca.

Sapieha po ożenieniu się, ujrzawszy się przez żonę panem dożywotnim Lubartowa i innych obszernych dóbr sanguszkowskich na Ukrainie i Wołyniu, przeszło 300.000 złotych w owym czasie rocznego dochodu czyniących, zapragnął za poradą matki trząsać trybunałami, a z własnego i zwykłego możnowładcom polskim popędu burmistrzować [3] w województwie lubelskiem, wybierać i strącać na sejmikach urzędników, posłów, deputatów i t. d., co mu bliskość Lubartowa przy Lublinie ułatwiała.

Razu jednego ten pan, oświadczając się ojcu mojemu z czułą swoją przyjaźnią, rzekł do niego w przytomności wielu obywateli: „Panie łowczy, już czas, ażebyś porzucił mecenaturę, [4] Pan Bóg ci dał majątek, czas zacząć służyć nam, współziomkom“ i, obróciwszy się do obywateli, dodał: „Prośmy go, aby nie odmówił być deputatem [5] na przyszły trybunał.“

— Ale, mości książę — ojciec mój się odezwał — książę zapominasz, że *turnus* [6] wypada na ziemię łukowską, a ja tam nie mam obszernych związków, a więc nie mogę mieć życzeń.

— Zdaj to Wpan na mnie — rzekł książę — ja w rękawie mam ziemię łukowską, a więc wypijmy zdrowie przyszłego deputata.

Taka umowa skończyła się kielichami, i mój ojciec przyjął ofiarę księcia i obywateli.

---

1) ze szkoły zakonnej; — 2) przyjaciół (Achates—w „Eneidzie“ przyjaciel i towarzysz Eneasza); — 3) rządzić; — 4) adwokaturę; — 5) członek trybunału, sędzia trybunalski; 6) kolej wybierania deputata.

Tymczasem książę jegomość spostrzegł na balu młodą i piękną mężatkę Jastrzębską, córkę Suchodolskiego, podstarosty lubelskiego, która, świeżo zaślubiona, mieszkała z mężem i z rodzicami na Rurach pod Lublinem. Poznawszy ją, zaczął tam uczęszczać i zalecać się młodej mężatce. Ta, znająca swoją urodę, pragnąca zabaw i błyszczenia na nich, wyjawiła księciu chęć mieszkania w Lublinie i życzenie, aby dlatego mąż jej mógł być wybrany deputatem. Sapieha, skwapliwy w uiszczeniu jej życzeń, przyrzekł jej wybór męża na przyszłych sejmikach, zapomniawszy lub lekceważąc owe zaprosiny na ten urząd, ojcu memu uczynione, i wobec ojca jej wypił zdrowie przyszłej pani deputatowej; a gdy jej ojciec zastanowił [1]) go, że to być nie może, gdyż on i cała rodzina Suchodolskich należała do uroczystych zaprosin Koźmiana, odpowiedział książę: „Koźmian może czekać do przyszłego roku i tak będzie, jak ja chcę."

Tymczasem ziemia łukowska, nie uwiadomiona o zmianie pańskich zamiarów, przysłała ojcu mojemu oświadczenie, że go chętnie deputatem ujrzy i że mu wota [2]) swoje ofiaruje. Wielkie było zadziwienie ojca mojego, gdy się dowiedział, że rozesłani sapieżyńscy słudzy zamawiają po wsiach łukowskich i lubelskich dla Kazimierza Jastrzębskiego szlachtę; brał to za płonną [3]) wieść i wyjaśnienia jej bez żadnych za sobą starań ze spokojnością czekał, gotów usunąć się od urzędu, do którego tylko namówiony został. Lecz poważniejsi obywatele, tak łukowscy, jak lubelscy, uczuli w tym kroku młodego pana igraszkę z siebie i ubliżenie starszemu wiekowi i zasługom zaproszonego przez nich kandydata.

Sapieha, ostrzeżony o powszechnem nieukontentowaniu, zawsze lekceważąc tę sprawę, na cztery niedziele przed sejmikami przyszedł do mego ojca z wizytą i, na dawnej poufałości stopie, rzekł do niego już nietrzeźwy:

— Już to na ten rok WPan nie możesz być deputatem, ale Jastrzębski, przyrzekłem mu to, a WPana obierzemy na przyszły trybunał.

— Bardzo dobrze, mości książę — odrzekł mój ojciec — choćby i nigdy, przystaję na to, lecz niech książę mówi z obywatelami. Jeżeli oni mnie uwolnią od danego im przyrzeczenia, zgodzę się z ich wolą; w tej chwili nie jestem panem mego słowa, a spodziewam się, że książę nie zapomniałeś skutku i ich, i swoich zaprosin; jeżeli sam zmieniłeś swój zamiar, przynajmniej mi przeszkadzać nie będziesz.

— Jak widzę — zawołał Sapieha — Waść chcesz ze mną emulować, [4]) za mały na to jesteś.

— Mości książę — rzekł z godnością mój ojciec — wiedz, że, choć miałem myśl odstąpienia, od tej chwili nie odstąpię, obywatele między nami rozstrzygną.

Sapieha rozgniewany wytoczył się napół pijany z pokoju ojca mojego, i odtąd obiedwie strony swoje starania przedsięwzięły. Rozesłani z tej i z tej partji przyjaciele rozbiegli się po wioskach między drobną szlachtą. Nietrudno było dla mego ojca znaleźć sobie przychylnych, wielu szlacheckich synów trzymał on przy sobie, jako dependentów, [5]) a przytem nie było wsi szlacheckiej w województwie lubelskiem, w którejby nie miał dalekich krewnych lub powinowatych. W ziemi łukowskiej Łaski, sędzia ziemski, Jastrzębski podsędek i Domszewski, sędzia grodzki, zajęli się zamawianiem wotów. Ze swojej strony Sapieha przemówił [6]) do 500 lubelskiej i łukowskiej szlachty.

---

[1]) zwrócił mu uwagę; — [2]) głosy; — [3]) nieprawdziwą; — [4]) współzawodniczyć; [5]) młodzi praktykanci u adwokata; — [6]) zjednał sobie.

Nadszedł wreszcie dzień sejmików. Tłumy szlachty napełniły ulice. Garnizon wyszedł z miasta, trybunał zalimitował [1]) na dwadzieścia cztery godziny sesję, i tłumny sejmik rozpoczął się od mszy świętej w kościele Dominikańskim. Po jednej stronie stanął w stallach książę Sapieha ze swoimi przyjaciółmi, otoczony kilku hetmańskimi rębaczami, po drugiej mój ojciec z gronem przyjaznego obywatelstwa, do którego przyłączyli się dependenci i prawie cała przychylna palestra. W środku zasiedli urzędnicy wojewódzcy, ławki w kościele zajęła publiczność i wyfryzowani przy szpadach eleganci warszawscy. Szlachta, tłumnie zapełniając cały kościół, z przedrzeźnianiem i szyderstwem spoglądała na nich.

Gdy po mszy pierwszy z porządku urzędnik zagaił sejmik i podał kandydatów na marszałka, zaraz się stał krzykliwy spór. Partja sapieżyńska wrzeszczała: „Nie pozwalamy na Jastrzębskiego, podsędka łukowskiego, jako na znanego przyjaciela Koźmiana.“ Partja ojca mego z głośniejszym, jako liczniejsza, krzykiem to samo powtarzała przeciw jednemu z Suchodolskich. Wśród tego wrzasku wpada szlachcic i na partję mego ojca woła: „Suchodolski w kaplicy przysięga na marszałka!“ Na to stojący przy moim ojcu młody jego dependent, niejaki Jan Dmochowski, szlachcic, dziedzic części we wsi Iżycach, zagorzały ojca mego stronnik, krzyknął: „Albo ja trup, albo Koźmian deputatem!“ i rzuca się w tłum szlachty, wpada z nią do kaplicy, tam przewracają stolik, wydzierają krucyfiks, rozdzierają rotę przysięgi, wyganiają pałaszami przeciwników, obsaczają kaplicę i, wrzeszcząc: „Niech pan Jastrzębski przysięga!“, wracają. Próżno Sapieha, stanąwszy na ławce, głos zabiera i partja jego woła: „Nie pozwalamy!“ Jastrzębski wykonywa przysięgę i wzywa o podanie kandydatów. Łaski, sędzia ziemski łukowski, podaje ojca mojego, książę Sapieha Kazimierza Jastrzębskiego.

Ta sama scena rozpoczyna się, co przy wyborze marszałka. Książę Sapieha staje na ławce, popiera głosem swojego kandydata, a gdy wrzask go zagłusza, kończy mowę temi słowy: „A kiedy tak, to ten rozstrzygnie!“, i miał nieroztropność wyciągnąć pałasz do pół pochwy. Nie dano mu go dalej dobyć, zrzucono z ławki, w mgnieniu oka błysnęło tysiące szabel; nie oparli się im rębacze hetmańscy. Na ten gwałt i krzyk wychodzi z zakrystji przeor dominikański, ksiądz Drohojewski, z *Sanctissimum* [2]) w ręku, woła, zaklina, rozjadły tłum jednych rąbie, drugich płazuje; Sapiehę, ukrytego pod ławką, ściga z gołym pałaszem szlachcic napół pijany; ten ucieka i chroni się pod kapę i szaty kapłana; szlachcic zamierza się, chce go rąbnąć; przeor w jednej ręce utrzymuje puszkę, drugą chwyta za klingę, szlachcic, szarpnąwszy, podrzyna mu palce, krew broczy stopnie ołtarza. Nie hamuje się gmin szlachecki, rzuca się na elegantów, jednym tupety [3]) targa, drugich płazuje i wypędza z kościoła. Zbroczony krwią kościół w interdykcie. [4])

Sapieha przez zakrystję cichaczem uchodzi, partja jego wyparta, zamykają kościół, wybierają Koźmiana jednomyślnie, a że się lękają, aby w innym kościele nie zachciało się upokorzonemu panu zgromadzić swojej czeredy i sejmik rozdwoić, szlachta pod swymi dowódcami przez całą noc oblega wszystkie kościoły i nie ustępuje, aż się dowiedziała, że Sapieha w nocy odjechał do Lubartowa.

---

[1]) odłożył, wstrzymał; — [2]) Najświętszym Sakramentem; — [3]) warkocze u peruk; [4]) pod klątwą.

C. **Kuliki starościny Stanisławowej Kossowskiej.**

Starościna, gotując raz suty kulik do Godowa, mieszkania Łąckiej, kasztelanowej sandomirskiej, uprzedziła ją, że ją z licznem weselem wiejskiem napadnie. Zbierała więc jak najwięcej par, bo sobie zamierzyła najmniej w sto osób tę zabawę wyprawić. Spotkawszy się więc z ojcem moim, tak go prosiła, tak go molestowała, [1]) że on, acz poważny i w swoich zasadach obyczajowych do tego stopnia surowy, że nam na żadnych zabawach publicznych, na redutach i jarmarkach znajdować się nie dozwalał, nie oparł się naleganiom naprzykrzonej starościny, nie wzbronił nam należeć do tego kuliku i na stroje wiejskie dał nam pieniędzy. Przysposobiliśmy więc sobie żupany granatowe z karmazynowemi kołnierzami, lamowane [2]) srebrnemi szychowemi [3]) galonami, czapki karmazynowe krakowskie, białe ręczniki przez ramiona i w tym ubiorze czekaliśmy na to wesele we Wronowie u Goltza, szambelana niegdyś Augusta III, starca siedmdziesięcioletniego, oświeconego i poważnego, który miał dwie córki niezamężne, już przez starościnę do kuliku zamówione.

W tem miejscu, na trakcie, między Bełżycami a Godowem położonem, na hasło, przez starościnę wydane, mieli się zjechać ci wszyscy, którzy za Bełżycami mieszkali.

Czekaliśmy więc aż do wieczora, już w kilkanaście sani zebrani, gdy dopiero zmierzchem wszczął się od austerji [4]) wronowskiej krzyk, wrzawa, śpiewy i odgłosy muzyki na dętych instrumentach, trzask biczów i, jak jaki uragan, ta burza, z trzydziestu sani złożona, opadła przed gankiem. Dom ledwie mógł pomieścić ten tłum, udający pijanych chłopów, skaczący lub taczający się po pokojach. Starościna zaraz na wstępie oświadczyła, że ją dwóch członków z kuliku zawiodło i czekać tu na nich musi. Tymi członkami byli dwaj eleganci lubelscy: Trzciński ze Strzyżowic i Grajewski z Jabłonny, pierwszy wysoki, otyły, po francusku bez umiejętności francuskiego języka noszący się, w grzecznościach wyszukany, w chodzie teatralny, w rozmowie wysadny; drugi — konwiktor [5]) warszawski, bardzo przystojny, delikatny i przyzwoity. Starościna oczekiwania tego użyła na namowę starca, zacnego i trzęsącego się od starości Goltza, aby się w kulik ten wmięszał. Ani wiek tego starca, ani położenie córek, ani gniewy, łajania i uwagi nic nie pomogły. Musiał sędziwy Goltz dla dogodzenia kaprysom pani na frak włożyć sukmanę i w tym stroju, w peruce niemieckiej na głowie, powiększyć kulikowe grono, dozwolonem mu tylko zostało jechać osobno w karecie na saniach z obiema córkami.

Gdy już się ściemniało, a starościna nie mogła doczekać się przybycia elegantów, już w pomroku ruszył cały orszak z kapelą na czele i z marszałkiem, wywijającym rózgą, na przodzie. Burza się zerwała, wicher, śnieg, ciemność, jedne sanie mijają drugie, inne najeżdżają i trącają dyszlem, inne się wywracają, weselnicy babrzą się w śniegu, krzyk, wrzask, śmiechy, nie dla jednego bolesny przypadek, dla pani uciecha i radość.

Trzeba było las przebywać, musiano pochodnie zapalić. Wtem odezwała się trąbka pocztowa, od ostatnich sanek aż do poszóstnych pani

---

[1]) błagała; — [2]) obszywane; — [3]) szych — fałszywe złoto lub srebro, używane do galonów; — [4]) karczmy; — [5]) wychowaniec konwiktu, t. j. zamkniętej szkoły zakonnej.

starościny dochodzi głos: „Trzciński, Trzciński, Grajewski!“, już starościna woła: „Stój!“, zastanawia się cały orszak nie bez przypadków potrącenia dyszlami. Pocztowe sanki przesuwają się i stają obok sanek starościny. Eleganci w trzewikach, w pończochach, we frakach z ufryzowanemi i upudrowanemi tupetami [1]) chcą panią witać z sanek. Starościna woła: „Wysiądźcie!“

Każą sobie podesłać skórę niedźwiedzią i zbliżają się, chcąc pocałować rękę pani, rączka ta, wśród wyrzutów, chwyta tupety, gniecie i czuchra. A gdy się wyjawiły trzewiki, pani woła na kapelę, każe grać kozaka i przymusza elegantów tańczyć po śniegu. Nic nie pomogły gniewy, prośby; zaraz hajducy byli na podręczu, musieli się eleganci babrać, zamoczyć i tak śpieszyć do Chodla, miasteczka po drodze, gdzie dla przebłagania pani przebrali się w sukmanki. Napada więc ten orszak z hałasem dom spodziewającej się kasztelanowej sandomirskiej: tańcuje, hula, je, pije przez parę dni, przewraca do góry nogami dom, bo niejedno lustro strącone rózgą marszałkowską, niejeden sprzęt złamany przez rubasznych drużbów. Po odjeździe tego napadu wystawiał dwór obraz nieładu, jakby po rabunku.

Drugi podobny temu kulik wyprawiła starościna o trzy mile do Markuszowa, do wojewody lubelskiego, Hryniewieckiego, wdowca, starca siedmdziesięcioletniego, rządnego gospodarza, żyjącego z przystojną oszczędnością, a że słabowity i spokojny wojewoda na sam odgłos tej burzy, przebiegającej okolice, przeląkł się, i to do pani starościny doszło, więc umyśliła mu sprawić niespodziankę, ledwie ją skłoniono, że przez uszanowanie i wieku, i zdrowia, i urzędu wojewody doniosła mu listem o swej chęci. Przeraził się starzec i o siebie, i o swój pałac, który został świeżo wyreperowany i odświeżony na przyjazd Stanisława Augusta. Rządny w domu i zamożny, nie dbał o wydatek, lecz o hałas i nieporządek, których był nieprzyjacielem, chodziło mu. Z początku myślał wyprosić się i ujechać, ale w zimie zawsze zamknięty w ciepłym pokoju i dla obawy paraliżu nie wychylający głowy za próg jego, ujrzał, iż jest koniecznością nieuniknioną przyjąć i wolał się przygotować, jak [2]) być znienacka napadniętym lub obrazić panią; wymówił tylko sobie, aby kulik był bez podkówek od butów. Wpadł więc do niego ten kulik w dzień umówiony, lecz przy drzwiach do wielkiej sali stanęło dwóch hajduków z młotkiem i obcęgami i rozkowywało gości, odrywając drużbom podkówki u obcasów, aby niemi woskowanych posadzek nie porysowali. Wojewoda, chociaż sędziwy, lubił młode i piękne twarze, a było ich dosyć. Gościnność i ciekawość przemogły w nim bojaźń o zdrowie. Drzwi od swego pokoju kazał narozcież otworzyć, aby się mógł temu udanemu weselu przypatrzeć. Ubrany w żółte buty, żupan biały dymowy, [3]) kacawajkę [4]) takąż żółtego koloru z niebieskiemi atłasowemi wyłogami, z twarzą podwiązaną białą chustką pod brodę, z głową łysą, okrytą czarną czapeczką, jakby księżą, papalinką zwaną, uważał przesuwające się pary, a gdy spostrzegł jaką twarz ładną, wypadał do sali, jak pająk z pajęczyny, czyhający na muchę, łapał, całował i ściskał; jakoż tak się rozochocił, że przez dwa dni kulik w swym domu zatrzymał.

---

1) tupet — rodzaj małej peruki; — 2) zam. niż; — 3) dyma — gatunek tkaniny bawełnianej lub bawełniano-lnianej; — 4) kacawajka, kacabajka — rodzaj kaftana ciepłego.

D. **Wojska polskie w Lublinie w 1809 r.**

Po upływie dni kilku napełniły Lublin radością wiadomości od wojska i z Warszawy.

Arcyksiążę Ferdynand opuścił stolicę Księstwa, a rząd polski z Torunia wrócił do niej. Zamość szturmem wzięty. Ułatwił jego wzięcie Domański, rządca ordynacji, przystawieniem drabin. Pułkownik Pulsky bronił się walecznie, lecz garnizon, złożony z samych prawie rekrutów galicyjskich, do 3000 wynoszący, rozstawiony na wałach, gdy ujrzał Polaków, wdzierających się na mury, podawał im bagnety i wciągnął do fortecy. Pulsky, raniony, poddać się musiał.

Sandomierz zdobyty został przez jenerała Sokolnickiego, nie bez straty, bo legł książę Marceli Lubomirski, waleczny młodzieniec. Pułkownik Strzyżewski zapędził się pod Jarosław, zdobył niezmierne zapasy ubrań wojskowych, miedzi i żelaza. Jenerał Rożniecki wszedł do Lwowa i rząd polski zaprowadził. Wśród tych pomyślności zbiegli się do Lwowa wszyscy znakomitsi obywatele wschodniej Galicji: Stanisław ordynat Zamojski, Henryk Lubomirski, Tarnowski, Lewicki i innych wielu. Książę Józef, widząc się panem Galicji, objął ją w imieniu Napoleona i rząd dla niej centralny ustanowił z Stanisława Zamojskiego, jako prezesa, Lewickiego, Dzierżkowskiego, Józefa Wielhorskiego, Miączyńskiego, Matusewicza, Franciszka Grabowskiego, Jana Tarnowskiego i do spraw duchownych księdza Józefa Koźmiana, podówczas scholastyka lubelskiego, przeznaczył; do pomocy dodano im Dąbskiego, Orzechowskiego, Fredrę i innych, a na sekretarza Maksymiljana Lewickiego i Izydora Piotruskiego, młodzieńca znakomitych talentów i zdolności. Przyznać potrzeba, że ten wybór był jeden z najlepszych, bo powołał do władzy mężów najznakomitszych patrjotyzmem, cnotą, światłem i powszechną u ziomków wziętością. Rząd ten natychmiast przystąpił do obsadzenia cyrkułów prawymi i zdolnymi obywatelami, i ich wybór zupełnie odpowiedział dobru rzeczy publicznej.

Na wstępie rozkazano wszędzie zbijać lub zdejmować orły austrjackie, a na znak, że ten kraj podchodzi pod władzę Napoleona, polecono zawieszać orły francuskie. Wszędzie odbywały się nabożeństwa i uroczystości. W Lublinie prawie niepodobieństwem było zbić tak prędko orła z gipsu, wyrobionego na facjacie ratusza w rynku, zbyt wysoko umieszczonego. Zbyt trudno i zbyt kosztownie było budować rusztowanie. Znalazł się ochotnik z czeladzi rzemieślniczej, chłopiec czternastoletni, który z młotkiem i oskardą [1]) w ręku dał się uwiązać pod pachy i, wpół na postronku trzymany przez kilkunastu ludzi, unosił się w powietrzu z niebezpieczeństwem życia. Przez dwie godziny póty kował austrjackie znamię, póki go zupełnie nie zagładził i na jego miejsce orła francuskiego z poklaskiem przypatrującego się ludu nie zawiesił.

Dnia tego był wielki obiad u jenerała Hebdowskiego, na którym czytałem odę moją, prawie w kilka godzin napisaną. Są w niej błędy pośpiechu, lecz czytanie to zrobiło niejakie wrażenie. Jenerał Hebdowski był znawcą i miłośnikiem literatury. Posłano tę odę rządowi centralnemu do Lwowa. Wtedy przytomny Stanisław Małachowski, potem jenerał i kasztelan, szukał ze mną znajomości, sam z kilku uprzejmemi słowami przystąpił do mnie, i odtąd zawiązała się między nami 40-letnia niezachwiana przyjaźń. Odebrał moją odę rząd centralny we Lwowie, lecz

---

[1]) częściej: ten oskard, t. j. drąg żelazny.

inter arma silent musae. [1]) Byłaby może dotąd nie widziała światła, i możebym następnych po niej nie pisał, gdyby szczęśliwem wydarzeniem nie była wpadła w ręce Józefowi Dzierżkowskiemu, znakomitemu literatowi, znawcy i miłośnikowi poezji. On, przerzucając korespondencje rządowe, znalazł ją, a przeczytawszy, wniósł na posiedzenie rządu i przedeklamował. Usta więc jego rozsławiły ją. Posłano ją do głównej kwatery księcia Józefa. Tam przyjętą była dobrze, czytaną i powtarzaną w strofach przez młodych oficerów, nareszcie prezes rządu centralnego drukiem ją ogłosić kazał.

Po mnie napisał na tę samą uroczystość, jak ja, Lublinianin, Antoni Wybranowski, wiersze, które miały w sobie ten koncept, iż „to nie jest orzeł francuski, lecz polski, pióra tylko białe na złote odmienił.“ Doświadczyłem więc tego upokorzenia w Lublinie, że unoszono się nad temi wierszami, jako celującemi dowcipem.

XXIX. ALEKSANDER HR. FREDRO.

(* 1793 † 1876).

---

* 1. Trzy po trzy (wydane w r. 1880).

A. W odwrocie w 1812 roku.

Los jeńców wojennych za Niemnem w 1812 r. był wyjątkowym. Niewola nie była internowaniem rozbrojonych, ale była nędzą głodu, zimna i choroby, posuniętą, szczególnie w Wilnie, do najokropniejszej ostateczności. Tam odegrała się ostatnia scena długiego i bezprzykładnego dramatu.

Zacząwszy od Mało-Jarosławca aż do Berezyny, odwrót nasz był odwrotem wojska, otoczonego wprawdzie zbytnią masą pociągów, rannych i trainerów, [2]) ale ta niesforna masa, acz zatrzymywana, spierająca się, nawet tratująca się w każdem ciaśniejszem przejściu, miała jednak przed sobą długą wolną przestrzeń, którą upływała powoli. Ale Berezyna wszystko to skoncentrowała, co się na cztery, sześć, a może i więcej mil szczegółowo rozciągało. Od Berezyny ku Wilnu coraz bardziej szeregi szczuplały, a liczba bezbronnych, samopas idących, wzrastała. Na kilka mil długa ciągnęła się czarna wstęga po śnieżnej przestrzeni. Nie było może tyle spierania się na mostach, jak z tamtej strony Smoleńska, bo ubyło wiele artylerji, wozów i wózków, ale za to widziałeś kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nie chcących, nie mogących już innego pojmować wroga, jak głód i zimno. Zimno, wzrastające do dwudziestu stopni, nie tylko wytrącało z ręki karabin, ale uderzało już przedśmiertnem uderzeniem. Nie tylko bowiem trzeba było cały dzień maszerować w mundurze, okrytym surdutem bez podszewki, ale trzeba było gdzieś i spocząć, zdrzymać się, choćby na chwilkę. Biada tym, co za wiele zaufali zaświeconemu ognisku. Ogień często gasł, a z nim i życie. Okropnie tam było, okropnie, moi państwo! Widziałem padających pod koła, a nikt nie pomyślał, aby koła

---

[1]) w czasie wojny milczą Muzy (łac.); — [2]) obozów.

zatrzymać, łamiących lody, tłukących się w otwartych toniach, a nikt ręki nie podał. Widziałem konie, gryzące z bólu skamieniałą ziemię, którym jakiś Szylok [1]) nowy wykroił z uda parę funtów mięsa, skąpił jednego uderzenia nożem i to właśnie wtenczas, kiedy dobrodziejstwem było. Widziałem, jak uporczywie broniono przystępu do ognia, nie temu, co wpół zmarznięty chciał ogrzać się na chwilkę... to się rozumie samo przez się... ogień tam był życiem... życiem nikt się nie dzieli, ale broniono żebrzącemu odrobinę płomienia, któryby swoją słomą przeniósł do własnego barłogu. Niejeden na oświeconym tylko śniegu wlepił oczy w ciepło, do którego nie śmiał się zbliżyć, a poranek zastał go bryłą lodu. Widziałem rannych, rzucanych na drogę, bo zdrowszy, silniejszy zapragnął jego szkapy i powózki. Widziałem jeńców strzelanych, jeżeli który osłabł i dalej iść nie mógł. Widziałem budynki, podpalone ze złości i zawiści, że inni w nich pierwej znaleźli przytułek. Widziałem... tak, widziałem siebie, kiedy kolega, niby przyjaciel, przedał futro ze mnie, które mi był pożyczył, bo ich dwa zdobył w Moskwie. I ja, głupi, myślałem, że cudze oddać trzeba, nie napiętnowałem go przynajmniej hańbą, zmuszając, aby mnie własną obnażył ręką. I teraz nie rzucę jego nazwiska wzgardzie poczciwych ludzi. Nie był zły. Nie wiedział, co czyni. Umarł — niech mu Bóg przebaczy, jak ja mu przebaczam — jak przebaczam z duszy serca i innym, co mnie odstąpili w ciężkiej potrzebie.

B. Wspomnienie z 1809 r.

Zdaje mi się, że w opowiadaniu mojem zboczyłem z prostej drogi. Nadużyłem, jak widzę, moi państwo, cierpliwości waszej. Ksiądz proboszcz drzymie, a doktor ziewa, panie przez grzeczność o czem innem myślą. Może wspomnienie 1809 roku wszystkich obudzi. Wracam się do tej chwili, kiedy z wujem moim, Wojciechem Dembińskim, przyjechaliśmy do Nienadowej, pierwszych dni maja.

Nazajutrz po przybyciu naszem obadwa bracia, Wojciech i Antoni, pojechali do Zarzecza, aby się zbliżyć do Jarosławia, gdzie podług wieści wojsko polskie już było, i aby pewniejszych zasięgnąć wiadomości. Ja z wujenką piliśmy kawę pod kolumnami starego domu, kiedy blady, zadychany Żyd krawiec ze złamanym nosem wbiega na dziedziniec i od bramy już krzyczy:

„Już są!... Przyszli!... w Dubiecku!... w pałacu!... Polaki!...“

Nie słuchałem, nie słyszałem więcej... Jednym skokiem już byłem na ścieżce, wiodącej przez Olszynkę do Dubiecka... ze mną biegł Perrot, Francuz, guwerner młodych Dembińskich.

W samej rzeczy ujrzeliśmy przy rogatce dwóch szaserów [2]) konnych 5-go pułku dowództwa pułkownika Turno. Mieli granatowe kolety, [3]) amarantowe kołnierze, od kołnierza wzdłuż okrągłych guzików po obu stronach pasek biały z amarantową wypustką, na głowie czaka [4]) z piątym numerem na przodzie. Przy siodle karabinki, w ręku ogromne obosieczne pruskie pałasze.

To Polacy!... To Polacy! powtarzałem i nie wierzyłem sam sobie. Dusza przeszła w oczy... wlepiłem je w drogie zjawisko. Na ziemi leżał porąbany dwułbisty orzeł, który był na domie pocztowym. Schwytany oficer austrjacki, jadący kurjerem, stał przy wozie, z miną, która zowie się

---

[1]) Shylok (czyt. Szajlok), lichwiarz — bohater komedji Szekspira p. t. „Kupiec wenecki“; — [2]) strzelców; — [3]) kolet—rodzaj kurtki; — [4]) czako—wysoki kaszkiet wojskowy.

gminnym wyrazem: kiepska. Poczmajster w szlafroku i pantoflach, zapewniał wiarusów, że się bardzo cieszy z ich niespodziewanej wizyty, częstował wódką, a flaszka dzwoniła o kieliszek, bo poczmajster dostał febry z radości.

Idziemy ku pałacowi i w ulicy spotykamy cały oddział pod dowództwem porucznika Wesołowskiego. Był on potem kapitanem w 11-tym pułku ułanów.

Kiedy przy rogatce poczmajster się trzęsie, porucznik klnie, podpite szasery pakują na wóz grubego hauptmana, [1]) w pałacu kończył się okropny dramat. Patrol 5-go pułku, wpadłszy do miasteczka, a potem do pałacu, zastał — jak to zwykle na wsi bywa — drzwi naoścież pootwierane, a w pokojach nikogo. Henrykowski, kapral, młody, przystojny mężczyzna, szukając tam nieprzyjaciela, znalazł najniebezpieczniejszego: „pokusę“. Wziął złoty zegarek. Wkrótce przybył oficer, nadeszła pani domu, przyjechał pan Ksawery Krasicki; dostrzeżono stratę i upomniano się o nią. Henrykowski, przekonany, zmuszony oddać swoją zdobycz, nie mógł znieść wstydu, chwycił za pistolet i strzelił sobie w piersi. Żył jeszcze, kiedy go odwiedziłem, ale wkrótce skonał.

Jakże później żałowałem, że nie wsiadłem na jego luźnego konia i że nie pojechałem z Wesołowskim... Ale nie byłbym był świadkiem tego, co się wkrótce działo we Lwowie. Nie byłbym uchwycił uczucia, które stało się najmilszem, najdroższem mojem wspomnieniem.

Wróciwszy śpiesznie do Lwowa, zafryzowałem, wypudrowałem głowę i poszedłem do wojewodziny bełskiej. Otoczony, wypytywany, nie mogłem nastarczyć w powtarzaniu wszystkich szczegółów wypadku w Dubiecku. Wtenczas z Olesia wyrosłem na pana Aleksandra.

Nie chciałem czasu tracić i mój kochany Ojciec, Polak z duszą, ciałem, nie pojmując nic wyższego nad dobro Ojczyzny i zaszczyt jej służenia, nie dał się prosić i, opatrzywszy w pieniądze, wyprawił mnie z krzyżykiem na drogę do zbliżającego się wojska polskiego.

---

1) kapitana.

DODATEK

UTWORY ŁACIŃSKIE

I. JOANNES LONGINUS (DŁUGOSZ)

(* 1415 † 1480).

---

1. Historiae polonicae libri XII (pis. r. 1455—1480).

A. Bitwa Grunwaldzka 1410 r. (liber XI)

(w skróceniu).

Congressus et pugna acerrima Polonorum cum Cruciferis.

Signis canere incipientibus, Regius universus exercitus, patrium carmen Bogarodzicza sonora voce vociferatus est, deinde, hastis vibratis, [1]) in proelium prorupit. Exercitus tamen Lithuanicus, iussu ducis Alexandri, omnis morae impatiens, prior ad congressum venit... In ipso autem temporis articulo acies utraeque in vallis medio, quae exercitus dividebat, sublato ab utrisque clamore, quem pugnaturi edere consueverunt, Cruciferis Polonorum acies, geminata duntaxat bombardarum [2]) projectione casso [3]) sudore [4]) offendere et confundere nitentibus, congressae sunt, quamvis Pruthemia acies impetu clamoreque validiori et ex editiori loco concurrisset in certamen. Erant in congressus loco sex quercus altae, quas et earum ramos plures mortalium conscenderant, de Regisne an Cruciferorum exercitu, incertum, primarium [5]) acierum congressum et fortunam utriusque exercitus visuri. Tantus autem fragor et sonitus, aciebus congressis, quasi moles quaedam immensa ruinata foret, ex fractione lanceorum et collisione armorum tam sonorus a gladiis crepitus editus est, ut etiam ab his, qui aliquot miliaria [6]) distabant, prope audiretur. Pes insuper pede pressus, et armis quatiebantur arma, mucronesque [7]) in ora dirigebantur. Signisque collatis, timidus non poterat a strenuo, neque fortis ab ignavo discerni, utrisque sibi quadam connexione cohaerentibus. Nec secus [8]) mutabant locum, aut promovebant gradum, donec, hoste deiecto aut interfecto, victor victi locum occuparet. Hastis denique confractis, adeo cohaerebant utrinque acies et arma armis, ut nonnisi mucronibus et securibus longius ligno extensis, [9]) ingentem sonitum, qualem in fabricis mallei [10]) incudibus [11]) efficiunt, pugnando ederent, equisque pressi dimicarent, Marsque [12]) tunc inter pugnantes manu tamtummodo et gladio conspiciebatur fortissimus.....

. . . .

---

[1]) vibro, are—rzucam, wstrząsam; — [2]) bombarda — działo; — [3]) cassus — próżny, daremny; — [4]) sudor, oris — znój, praca, trud; — [5]) primarius — pierwszy, najsilniejszy, najprzedniejszy; — [6]) milliare — mila rzymska = 100 krokom; — [7]) mucro, onis — koniec zaostrzony, ostrze, grot; — [8]) secus — inaczej; — [9]) extendo, ĕre — rozciągam, rozpinam, naciągam, wysilam; — [10]) malleus — młot; — [11]) incus, udis — kowadło; — [12]) Mars — tu w znaczeniu: odwaga, dzielność.

Ac unus eorum, qui in Regem totis viribus impetum facit, ab inermi Sbigneo Notario Regio occiditur.

Miles interea de exercitu pruthenico Almanus, [1]) appellatus Dipoldus Kikerzicz de Dieber, de Lusatio, [2]) cingulo aureo, alba diploide [3]) teutonica, quam in polonico appellamus Jakkam vel Kawtan, et armis in toto corpore vestitus, ex acie maioris vexilli pruthenici inter alia sedecim consistentis, in equo ruffo [4]) exiliens, [5]) in locum usque, quo Rex stabat, decurrebat, vibransque hastam, universo hostili, sub sedecim signis constituto exercitu inspectante, invasurus Regem videbatur. Quem dum Wladislaus Rex, vibrata et ipse hasta sua, excipere niteretur, a Sbigneo de Olechnicza, Regio Notario, nudo et inermi, semifractam lanceam gestante, ictumque Regis praeveniente, in latus exceptus [6]) et in terram ex equo praecipitatus est. Quem palpitantem et supinum [7]) Wladislaus Rex in fronte, quam, casside [8]) sursum versa, habebat nudatam, hasta feriens, intactum reliquit. Sed illico [9]) a militibus, Regem observantibus, occisus est....

. . . .

Pruthenis caesis fusisque, castra eorum diripiuntur, vincula, in Polonos parata, inventa, collo hostis imponuntur.

Agmen Cruciferorum, sub sedecim signis consistens, ex quo miles missnensis [10]) Kikerzicz Regem invasurus, ausu temerario magis, quam audaci, prodierat, videns praefatum militem Kikerzicz truncatum esse, converti illico coepit, uno Crucifero, qui signa ducebat, albo insidente equo, antesignanos [11]) milites lancea ad retrocedendum impellente, clamanteque in teutonico: Herum! herum! Conversus autem ibat in partem dextram, in qua vexillum maius Regium, caede hostium iam perfunctum, cum nonnullis signis Regiis aliis consisterat. Milites autem Regii, viso exercitu sub sedecim signis posito, plerique hostilem, ut erat, rati, alii, ingenii vitio humani, in spem meliorem proni, [12]) lithuanicum exercitum propter versatiles [13]) lanceas, alias sulicze, quarum in eo frequens numerus habebatur, astruentes, [14]) non subito illum aggressi sunt, dubietatis concertatione inter eos crescente, suspensi. Quam gestiens [15]) Dobeslaus de Olechnicza, miles de domo Crucis, [16]) quae Dąbno appellatur, solvere urget, vibrata lancea, equum unicus in hostem, contra quem Crucifer, signa et ordines ducens, de turma pruthenica exilit... Polonorum itaque acies, dubietate, quae illos tenuerat, discussa, sub frequentibus signis irruunt in hostes sub sedecim signis constitutos, in quae et reliqui alii, apud alia signa conflicti, confugerant et lethale [17]) cum illis certamen conserunt. Et licet hostes aliquandiu restitissent, ad extremum tamen multitudine exercitus Regii undequaque circumdati, strati, obtritique sunt, et fere singulae gentes, [18]) sub sedecim signis militantes, caesae aut captae. Et agmine hostium devicto profligatoque, quo et Ma-

---

[1]) Almanus, Allemanus — Niemiec; — [2]) Lusatium — Łużyce; — [3]) diplois, idis — rodzaj odzieży podwójnie składanej; — [4]) rufus — czerwony, rudy, tu: gniady; — [5]) exilio, exsilio — wyskakuję, pędzę naprzód; — [6]) excipio — tu: atakuję orężem, uderzam, ugadzam; [7]) supinus — leżący wznak; — [8]) cassis, idis — hełm, szyszak, przyłbica; — [9]) illico, ilico — na miejscu; — [10]) t. j. z Miśni; — [11]) antesignanus — żołnierz, walczący przed chorągwiami, t. j. w pierwszych szeregach; — [12]) pronus — pochylony naprzód; — [13]) versatilis — łatwo dający się obracać, obrotny; — [14]) astruo — tu: twierdzę, utrzymuję; — [15]) gestio, ire — okazuję radość poruszeniem żywem ciała, gestykulacją, zżymam się; — [16]) t. j. mający w herbie krzyż; — [17]) lethalis, letalis — śmiertelny; — [18]) t. j. cały zastęp, całe rycerstwo.

gistro Prussiae generalem Ulricum, Marschalcos, Commendatores [1]) et quoslibet milites, proceresque [2]) de exercitu pruthenico praestantiores constabat cecidisse, caetera multitudo hostilis averti et, ut semel dedit terga, etiam certam fugam capessere coepit, victoriam quoque etsi seram laboriosamque, plenam tamen et certam, Wladislaus, Polonorum Rex, et exercitus suus de Magistro et Ordine Cruciferico consecuti.... Castra quoque hostilia, multiplici opulentia plena, et currus, et omnis Magistri Prussiae suppellex, [3]) per polonicos milites direpta. Repertae autem fuere aliquot in cruciferico exercitu quadrigae, vinculis [4]) tantummodo et catenis [5]) onustae, quos Cruciferi, certam sibi ominati, Divinitate inconsulta, victoriam, nec proelium meditati, sed triumphum, ad vinciendum Polonorum captivos conduxerant. Reperti et alii pleni facum [6]) currus, quae pinosae, [7]) sepo [8]) tamen et pice [9]) oblitae, [10]) tela insuper, sepo et pice perfusa, circumdatae, cum quibus debellatos et fugientes persequerentur, per antecessum, [11]) rem in Dei manu sitam, tumido [12]) et de victoria fidenti animo, non reservata potestate Superis executuri. Vinculis tamen et catenis huiusmodi, justo Deo praesumptionem eorum conterente, a Polonis alligabantur. Erat spectaculo digna et pro aestimatione rerum sortis humanae miranda res, quod Dominos proprios propria vincula et catenae includerent et hostiles currus plura explentes millia, intra quartale [13]) unius horae a Regio exercitu direpti, adeo ut nec minimum illorum relinqueretur vestigium.

II. JOANNES COCHANOVIUS

(* 1530 † 1584).

1. Elegiarum libri IV (wyd. 1584 r.).

A. Liber III, elegia XIII.

Argumentum. Poeta causas enumerat, ob quas ei simul cum aula regia et poësis Latina sit linquenda, colenda autem vernacula Musa. Ex mentione victoriae ab Alberto Łaski de Tartaris ad Oczacoviam a. 1568 reportatae manifestum fit, elegiam scriptam esse anno 1569, quod optime quadrat cum discessu Cochanovii ex aula regia.

Musa, relinquamus ripas Anienis [14]) amoenas.
In sua me pridem Carpatus antra vocat
Sarmatiamque jubet patriis ornare Camoenis,
Si qua modo a nostro carmine fama venit.
Illam [15]) Lasciades [16]) spoliis meus ornet opimis,
Cumque Scythis [17]) nullo foedere bella gerat,
Spes nostra in calamo est Heliconiadumque [18]) favore,
Haec spolia, hic meus est currus et arma mea.

---

1) commendator — tu: komtur; — 2) proceres — pierwsi, przedniejsi mężowie; — 3) supellex, ectilis — sprzęty, ruchomości; — 4) vincula, orum — dyby, postronki; — 5) catena, ae — łańcuchy, pęta; — 6) fax, cis — pochodnia, drzazga; — 7) pinosus — sosnowy, smolny; — 8) sepum, i — łój; — 9) pix, picis — smoła; — 10) oblitus — nasmarowany; — 11) antecessus, us — uprzedzanie; — 12) tumidus — opuchły, wyniosły, pyszny; 13) quartale, is — czwarta część, ćwierć; — 14) rzeka we Włoszech; — 15) scil. Sarmatiam; — 16) Albert Łaski, przyjaciel poety, pobił Tatarów pod Oczakowem w r. 1568, przypuszczać więc należy, że elegja powstała w r. 1569; — 17) = Tartaris; — 18) = Musarum.

Nec primus rupes illas peto: Reius eandem
Instítit ante viam, nec renuente Deo.
Et meruit laudem, seu parvum fleret Ioseph
Leto fraterna pene datum invidia. [1])
Sive Palingenii exemplum Musamque secutus,
Quid deceat caneret, dedeceatque viros. [2])
Concinit acceptos superis Tricesius hymnos [3])
Linguarum praestans cognitione trium [4])
Et quae de mundi perscripsit origine Moses,
Ignota esse suae non patitur patriae.
Laude sua neque Gornicium fraudavero; namque hic
Orphaea fingit carmina digna lyra
Germanosque canit magno certamine victos [5])
Committens lyricis Martia bella modis.
Me quoque paulatim vestigia vestra secutum
Vatibus annumeret Sarmatis ora suis
Si mea nec livor, [6]) levis aut fiducia pennae,
Sed patriae dulcis pectora versat amor,
Tum tu, aspirantem non segnis [7]) ad otia vitae
Myscovi, monitis parce tenere tuis. [8])
Sed sine, quod reliquum est mihi temporis, exigere inter
Socraticas lauros, Pieridesque meas.
Nil magnum affecto, nec spe mihi blandior ulla,
Parva seges satis est, fonsque perennis aquae.
Qui sectantur opes, penetrent in viscera terrae,
Aut ratibus curvis Indica regna petant,
Me juvat immensi rationem inquirere mundi,
Cursusque astrorum perdidicisse vagos.
Cur sol praecipitet gelidae sub tempora brumae
Nox contra lentis pigna feratur equis?
Cur nunc exilis, nonc pleno appareat orbe
Cynthia, [9]) quid stinguat lumina magna poli,
Quid generet nubes, liquidosque in nubibus imbres,
Quodque coruscanti [10]) fulmen ab axe venit?
Unde coloratus, coelum qui dividat, arcus,
Unde Aquilo aut Eurus, qui maria alta domant?
Quae vis commoveat terras, aut aequoris aestus
Fontibus et fluviis unde perennis aqua?
Quo post fata animae migrent? Sit Tantalus usquam
Arida quem medio torreat amne sitis.
Denique sit ne aeterna corusci [11]) haec machina coeli
An cuncta ad primum sunt reditura chaos?
Haec me vita manet, nisi quid Deus obstet: avaros
Aurea non aegre flumina habere sinam. [12])

---

[1]) Mowa o dramacie biblijnym Reja p. t. „Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego“ (1545); — [2]) mowa o poemacie dydaktycznym Reja p. t. „Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego“ (1558), przeróbce łacińskiego poematu Włocha Palingeniusa, p. t. „Zodiacus vitae“; — [3]) Andrzeja Trzecieskiego przekłady poszczególnych psalmów wychodziły osobno od r. 1556; — [4]) t. j. łacińskiego, greckiego i hebrajskiego; — [5]) mowa o poemacie Łukasza Górnickiego o bitwie Grunwaldzkiej, który nie przechował się; — [6]) livor, oris — zazdrość; — [7]) segnis — leniwy; — [8]) Piotr Myszkowski, podkanclerzy koronny, wiersz napisany około r. 1569, kiedy Kochanowski opuszczał dwór królewski; — [9]) = luna; — [10]) corusco, are — błyszczę, drżę, trzęsę się; — [11]) coruscus — trzęsący się, błyszczący; — [12]) wiersz pisany pentametrem.

2. **Foricoenia sive epigrammatum libellus** (wyd. w r. 1584).

A. Votum.

Non aurum optavi, neque clausas moenibus urbes,
    Nec quas Thebarum dixit Homerus opes,
Sed magis ut dulci spument mihi pocula Baccho
    Nectar inexhausto sufficiente cado. [1]
Potantique hilaris, Bromii [2] non osor, amicus
    Assideat; vitem rustica turba colat.
Has ego divitias et amavi et semper amabo
    Nec sceptra invideo, cum phialam [3] teneo.

B. In pontem varsoviensem.

Non ego ferre Scytham dominum, possimve superbum
    Thraca, nec immissis qui mare calcat equis.
Uni se Augusto frenandum Vistula praebet,
    Qui populos aequo temperat imperio. [4]

C. In Homerum.

Atra [5] prius coelum exstinguet, prius ordine rerum
Inverso, noctem sol illustrabit opacam,
Et prius immensi dulcescent aequora ponti,
Mortuaque e tumulis in dias [6] luminis oras
Corpora prorepent rursum, quam nomen Homeri,
Partaque divinis moriatur gloria scriptis. [7]

3. **Lyricorum libellus** (wyd. w 1580 r.).

A. Ode III.

In Conventu Stesicensi.

Nobiles Polonorum post discessum Henrici Valesii in oppido Stężyca (a. 1575) congregatos hortatur poeta, ut principem dignissimum, non plurima promittentem eligant regem atque meminerint sibi regi esse parendum non imperandum.

Qua verticosus [8] Vistuleis Veper
Miscetur undis et profugi [9] domus
        Antiqua spectatur Secechi
        Diluviis fluviorum adesa, [10]

Prognata duris natio Sarmatis
Levis Valesi, dicam, abitu an fuga
        Decepta consedit patenti
        Planitie posuitque castra,

---

[1] cadus — butla, dzban gliniany; — [2] Bromius = Bachus; — [3] phiala — kubek, naczynie ze złota lub innego kruszcu; — [4] oba te wiersze pisane są pentametrem; — [5] scil. (nox) atra; — [6] = divas, divinas; — [7] wiersz ten pisany jest hegzametrem; — [8] verticosus — pełen wirów, wirowaty; — [9] profugus — zbieg; tu: wygnaniec; — [10] adesus — objadany, ogryziony.

Pastore qualis grex viduus suo
Maeret, nec herbae nec laticum [1]) memor,
Quem nox et instantes tenebrae
Sollicitantque ferae rapaces.

Manemus? an spe ducimur irrita
Regis videndi? quem cupidum viae
Res patriae artae [2]) civiumque
Perpetui revocant tumultus.

Ita, o deorum magne, velis, pater, [3])
Ut constituta pace potentium
Per rura Francorum Polonas
Rex properet remeare in oras.

Sin hoc negatum est, nec datur unico
Binas profundum per pelagus rates
Agi gubernaclo [4]): priusquam
Ingruat horribilis procella, [5])

Fas destitutis sit quoque Sarmatis
Vagae magistrum quaerere pinui [6])
Clavumque [7]) ab Henrico relictum
Alterius manui implicare.

Sed ambientium [8]) ditia principum
Promissa, cives, neglegite, integri;
Virtute ad amplos niti honores
Non opibus decuit dolosis.

Tum, quod monendum ter venit [9]) et quater,
Si rege nobis credimus esse opus,
Parere discamus tyrannumque [10])
Imperiosum [11]) animo exuamus.

Quid namque recte praecipere attinet, [12])
Si nemo paret? si gerere omnibus
Rem publicam fas, futilesque [13])
Pro arbitrio statuisse leges?

Minas furentis ne nimium, o viri,
Horrete, sed nec temnite barbari. [14])
Capessite arma et, quod sit in rem
Vestram, animis agitate magnis.

An colla, [15]) victi quod faciunt, iugo
Ultro offeremus libera barbaro
Saevi ante Mavortis cruenta
Arbitria ancipitemque ludum? [16])

---

[1]) latex, icis — wilgoć, woda, napój; — [2]) trudne położenie ojczyzny (t. j. Francji); [3]) mowa o Jowiszu; — [4]) mowa o jednoczesnem rządzeniu dwoma państwami, Polską i Francją; — [5]) procella, ae — burza, huragan; — [6]) pinuus — statek, okręt; — [7]) clavus — ster; — [8]) ambio, ire — staram się o co, zabiegam o co; — [9]) zam. convenit, t. j. wypada; — [10]) t j. gwałtowny, żądny władzy; — [11]) tu następuje wyrzutnia ostatniej samogłoski *e* przed wyrazem: imperiosum; — [12]) na co się zda; — [13]) futilis — niezdatny, niegodny, nikczemny; — [14]) zapewne mowa o Iwanie Groźnym; — [15]) collum, i — szyja; [16]) wiersz ułożony w t. zw. metrum alcaicum.

B. Ode IV.

Ad Concordiam.

Poeta summis laudibus Concordiam celebrat, quae sola salutem et prosperitatem rei publicae praestet.

Diva — quae coetus hominum et calentes
Temperas iras animosque nectis [1])
Et procul caecum removes cruenti
Martis amorem,

Qua nihil terris melius tuendis
Est datum — o Concordia, dulce amoris
Caelitum [2]) pignus [3]) veniens remotis
Aetheris oris,

Te Fides circum niveisque plaudit [4])
Caritas pennis, tua Pax alumna est,
Et coloratis Opulentia ardens
Tempora [5] gemmis.

Te novis matres cupide maritis [6])
Invocant, clauso simulatque Olympo [7])
Vesper est exortus Hymenque blandos [8])
Iunxit amantes.

Te Pater natis metuens relictis
Sedulo [9]) incalcat, [10]) tua roris instar
Gratia est umore novas alentis
Iugiter [11]) herbas.

Tu vagos silvis homines profundis
Prima deduxti, [12]) tibi moenia altarum [13])
Urbium accepta, [14]) et ferimus sacrarum
Foedera legum. [15])

Tu salus rerum, dea, publicarum
Sola casuris inimica [16]) regnis
Fata propulsas tribuisque longam
Prospera vitam.

Nulla vis tecum est metuenda, nullus
Hostium insultus; [17]) sine te, duello
Tuta ab externo, propriis labascunt [18])
Imperia armis.

---

1) t. j. łączysz, wiążesz, jednasz; — 2) coelitus, caelitus — niebieski; — 3) pignus, oris, eris — zastaw, znak, dowód; — 4) circum plaudit — oblatuje; — 5) na skroniach; 6) novi mariti — nowożeńcy: — 7) t. j. po zachodzie słońca; — 8) blandus — pochlebny, miły, przyjemny; — 9) sedulo — skrzętnie, pilnie, gorliwie; — 10) incalco, are — depczę, ubijam, wrażam, wpajam; — 11) wciąż, nieustannie; — 12) zam. deduxisti; — 13) wyrzutnia końcowego *um* przed Urbium; — 14) t. j. mile przyjęte (przez ciebie); — 15) to znaczy: ustanawiamy święte prawa; — 16) inimica — odnosi się do fata; — 17) urąganie się; — 18) labasco, ĕre — chylę się do upadku.

O dea, o caeli decus, o bonorum
Proma, [1] fortuna facilis [2] Polonum
Respice adversa, [3] populique caecos
Comprime motus.

Arma fraternique avidum cruoris [4]
In truces [5] ferrum potius Tatarros
Verteque in Turcas, veterumque clades
Vindica avorum. [6]

III. MATTHIAS CASIMIRUS SARBIEVIUS

(* 1595 † 1640).

---

1. Lyricorum libri IV, epodon liber I (1632).

A. Libri I. Ode XV.

Ad Equites Polonos.

Cum Ladislaus, Poloniae princeps, fuso Osmano, Turcarum imperatore, victorem exercitum in hiberna reduceret. [7]

Credetis? Io, [8] credite, posteri,
Fractos pudendo Bistonas [9] impetu
Cessisse et infaustis redemptam
Funeribus pepigisse pacem.

Quis tunc recentes Odrysiis [10] timor
Affixit alas, cum refugas metu
Prae se Ladislaus phalangas
Fulmineis agitaret armis?

Quantus Gelonis, [11] quantus erat feris
Sudor Corallis! [12] cum prope decolor
Ister [13] verecundusque [14] capta
Bosporus erubuissent unda,

Cum versa Thracum parma [15] trementibus
Frenderet [16] hastis, cum celer Artacen [17]
Turresque Byzanti probrosis
Concanus [18] assonuisset armis.

An nos repensam sanguine gloriam
Frustra futuris emimus? An suos
Exempla diffingent [19] nepotem
In proavos similemque patri

---

[1]) promus, i — szafarz; — [2]) tu: łaskawie; — [3]) fortuna adversa — złe losy, nieszczęście; — [4]) cruor, oris — krew; — [5]) trux, cis — surowy z wejrzenia, okrutny, dziki, srogi; [6]) wiersz pisany w tak zw. metrum sapphicum minus; — [7]) wiersz napisany z powodu zwycięstwa chocimskiego w r. 1621; w obozie polskim był wówczas królewicz Władysław - [8]) io! — hej! — [9]) Bistones — lud w Tracji, tu oznaczają Tatarów i Turków; — [10]) Odrysae, Odrysii — lud w Tracji, tu: Turcy; — [11]) Geloni — lud scytyjski nad morzem Czarnem, tu Tatarzy; — [12]) Coralli — lud, mieszkający w Mezji nad morzem Czarnem, tu: Turcy; [13]) Ister — Dunaj, tu: Dniestr; — [14]) verecundus — wstydliwy; — [15]) parma — tarcza; tarcze, zarzucone wtył przez pierzchających Turków; — [16]) frende, ĕre i frendo, ĕre — zgrzytam, jęczę; — [17]) Artace — miasto w Azji Mniejszej; — [18]) t. j. Turek; — [19]) t. j. uczynią podobnym do...

Gnatum reponent? [1]) Quatenus [2]) (heu pudor!)
Peior nefastis [3]) progenies avis
Succrevit, et damnosa pulchras
Saecula diminuere vires:

Vel nos avitae stemmata [4]) gloriae
Currusque et enses nuper et hosticis
Direpta delubris tropaea,
Haemoniae [5]) monumenta pugnae,

Uramus igni, neu pudeat sacros
Mentita vultus frangere marmora, [6])
Non aera [7]) fumosasque [8]) patrum
Effigies memoresque laudum

Ceras [9]) profundo mergere Vistula;
Vel, si supinae [10]) taedet inertiae,
Martemque maiorumque pugnas
Egregiis iterare factis

Iuremus. [11]) O, quem gloria fervidis [12])
Urbesque terrasque et populos super
Evexit alis, o caduci
Grande decus columenque mundi,

Pridem Geloni [13]) sobria sanguinis
Rursum Polonis deripe postibus [14])
Et tela, Princeps, [15]) et timenda
Edoniis [16]) refer arma signis. [17])

B. **Libri II. Ode XV.**

Ad Narviam.

Cuius in ripa puer admodum primum carmen lyricum cecinerat.

Albis dormiit in rosis
Liliisque iacens et violis dies,

Primae [18]) cui potui vigil
Somnum Pieria rumpere barbito,

Curae dum vacuus puer
Formosi legerem litora Narviae.

Ex illo mihi posteri
Florent sole dies, qui simul aureae

Infregit radios lyrae, [19])
Jam nec scuta sonat, nec strepitum trucis

---

[1]) t. j. zrobią; — [2]) quatenus — albowiem; — [3]) nefastus — nieszczęsny; — [4]) stemma, atis — ozdoba, odznaka, herb szlachecki; — [5]) t. j. tureckiej; — [6]) marmurowe posągi; — [7]) śpiżowe posągi; — [8]) fumosus — zadymiony, sczerniały, przyblakły od starości; — [9]) cera — maska pośmiertna woskowa; — [10]) supinus — leżący nawznak, leniwy; — [11]) mowa o przysiędze przed wizerunkami przodków; — [12]) fervidus — tu: szybko mknący; — [13]) mowa o Tatarach; — [14]) t. j. zerwij oręż ze ściany; — [15]) apostrofa do Władysława IV; — [16]) mowa o Turkach; — [17]) oda napisana w t. zw. „metrum alcaicum"; — [18]) prima dies — ranek; — [19]) na mojej lirze (t. j. zapalił promienie).

Gradivi, [1]) sed amabiles
Ruris delicias: sive rubentia
Udo rore rosaria,
Seu molles violas, sive volubilem
Leni flumine Viliam,
Seu primo graciles vere Favonios.
At tu, Narvia, quem puer
Tum primum Calabra personui fide, [2])
Ictu pectinis [3]) hoc habe
Incisum viridi carmen in ilice:
„Quem Phoebus, citharae Pater,
Quem laetae citharis Pierides amant,
Laetum barbita Narviam,
Laetum virginei semper ament chori.“
Haec, dum sponte virentia
Vivent in teneri vulnere corticis, [4])
Addiscent pueri tibi,
Addiscent tacitae carmina virgines.
Festo mox eadem die,
Dum glaebam solidae lucis [5]) et igneas
Electri lacrimas [6]) legent,
Partiti geminis litora coetibus,
Alternis [7]) pueri tibi,
Alternis recinent carmina virgines. [8])

C. Libri III. Ode XIII.

Ad Moscoviam.

Cum principem Poloniae Moschi in imperium arcesserent.

Moscua, cur iniquas
Aureis frustra pharetris diminuis sagittas?
Vulnera cur adacto
Dirigis ferro? Cohibe stridua [9]) contumaci [10])
Barbara tela nervo.
Jam tibi Mavors facili molliit arma risu
Jam tibi mulcet iras,
Jam tibi frontem lepido [11]) temperat in sereno:
Jam cecidere tela:
Jam pharetratis clypeus demigrat e lacertis,

1) to znaczy, że poeta nie opiewa bojów; — 2) lutnią kalabryjską, t. j. wierszem łacińskim; — 3) pecten, inis — pałeczka do uderzania strun; — 4) mowa o wierszach, wyciętych na korze drzew; — 5) mowa o kamyczkach świecących; — 6) kawałki przezroczystego bursztynu; — 7) naprzemian; — 8) wiersz napisany w t. zw. „metrum asclepiadeum“ IV; — 9) striduus — skrzypiący, warczący; — 10) contumax — stały, wytrwały, zawzięty, hardy, zuchwały; — 11) lepidus — kształtny, ładny, piękny.

Quid lacrymosa [1]) torvam [2])
    Exaras rugis faciem? Quid melius supinis
Fletibus astra poscas?
    Quid bono divi melius mittere rege possint? [3])

D. Libri IV. Ode XVII.

Ad Violam.

Kalendis Maji quotannis Pueri Jesu caput coronaturus.

Aurora veris, punicei recens
Regina campi, cinge mei, precor,
    Frontem Puelli. Cur sub auro
    Parvulus, heu! gravibusque gemmis,
Aut sub prementis sidere purpurae
Laboret? O cui pauperies mei
    Regnum dicavit, necte sertum,
    Necte meo diadema Regi.

Parvo coronat munere se Deus
Plerumque, si quae paupere dat manu
    Dives voluntas: dona magnis
    Parva animo placuere magno. [4])

IV. JACOB SOBIESKI

(* 1588 † 1646).

1. Commentariorum chotinensis belli libri tres, auctore — in ea expeditione ex Ordine Equestri Commissario post vero Castellano Cracoviensi opus posthumum (1646).

A. Exercitus Osmani descriptio (liber II).

Varia armenta, praecipue buffalorum, [5]) camelorum, mulorum [6]) greges, multitudine sua excutiebant e longinquo ex arida ob inopiam imbrium terra, ad instar nebulae, densum admodum pulverem. Quatuor etiam elephantis fervens sanguine ac aetate tyrannus insolenti potentiae suae alludere et Africae monstris Polonum exercitum terrere voluit. Est, quod omnis miretur aetas, metandorum castrorum tempus quasi momento hostibus constitisse: incridibili celeritate explicata, atque extensa tentoria, illo splendore et candore, ac subitanea coelo demissa nix esset, tres eminentissimos montes impleverant. Dziambegerejus uno inde miliari, inter circumjacentes sylvas, stagni cujusdam commoditatem nactus, Tartarorum collocavit exercitum, cum Valachis, Moldavis, iisdem, quibus et Turcae, castris continebantur. Ingentem barbarorum numerum, tum ex occupato loco, tum ex frequentissimis agminibus facile colligere quilibet poterat.

---

[1]) odnosi się do: Moscua; — [2]) torvus — posępny, groźny, surowy; — [3]) wiersz napisany w t. zw. „metrum sapphicum majus"; — [4]) wiersz napisany w t. zw. „metrum alcaicum"; — [5]) buffalus — bawół; — [6]) mulus — muł.

Numerus Turcarum et Tartarorum.

Variant hic tamen tam nostri, quam Turcae. Mihi narrasse sufficit, in hoc bello capita sua duos imperatores devovisse; quorum si substituti duces, numerosissimis saepius cum Christianis copiis decertarint, credibile pro fecto eveniet, ipsis plus tum temporis propriae saluti ac dignitati consuluisse. Janizerorum [1]) (quod militiae turcicae robur semper fuit) multo, quam vulgo credebatur, pauciores reperti. Causam praebuisse affirmant, magistratuum avaritiam, quae praeter majorum institutum in militum locum pecuniam emungebat, dum quilibet pro labore munuscula et aes pro periculo libertissime offerret.

Equitatus Turcarum.

Equitatus, ob vestium, quibus passim Turcae utuntur, elegantiam et ornamenta equorum, splendebat; crebra vexilla, apicipus [2]) in normam globi deauratis nitentia, pulcherrimum edebant spectaculum. Equi ex delicatiori aëre longinquo itinere attriti, non adeo, ut expectabantur, comparebant validi.

Asiatici.

Asiatica imbellis turba numerum tantum explebat, promissis magis barbis (quas Turcae summa cura plerumque alere solent), quam fortibus factis notabilis, clamore, non virtute insignis, ad fugam prona, ad conflictum inepta, mercibus ac opificiis, non proeliis assueta. Multi senio [3]) jam confecti, plurimi corpore obesi, [4]) nec arma dextre tractare, nec munia belli rite obire valebant.

Europeae copiae.

Europeae copiae decus et praesidium totius exercitus merito erant. Veterani in illis hungaricis bellis exercitati milites, corporis ac animi habitu et ipso etiam vestitu ab aliis Turcis dissimiles, veteris adhuc Christianorum coloniae primos spiritus et antiquae militiae nonnulla vestigia retinebant, atque hastati ii plerumque in prima constituebantur acie. Communia, quibus exercitus turcicus accingebatur, arma vidimus, cum acinace [5]) arcus, aduncos [6]) ferreos clavos [7]) et angulares clavas, [8]) maxime vero breviores cum cuspide [9]) emissarias hastas, quarum jactu hostes suos feriebant. Minorum bombardarum [10]) ac sclopetorum [11]) rarissimus apud eos usus, praeter Janizeros solos, apparebat. Loricas [12]) nonnulli induebant, alii vestibus tantum cooperti, graviores etiam ictus a Polonis, magna ex parte armatis, excipiebant. Ariolorum [13]) maxima in exercitu ab Osmano fovebatur turba, ad quorum vanissima auguria, inani quoque superstitione, omnem belli progressum dirigebat.

Tormenta bellica.

Tormenta bellica, summo et apparatu et sumptu, ad fortissima quaevis quatienda moenia adaptata, cingebant magno loci ambitu, tanquam validissimo muro aliquo tot tentoria, Polonis propius opposita, quorum aliquot globos, LV libras ponderantes, propriis hisce oculis conspexi.

---

1) Janizerus — janczar; — 2) apex, icis — wierzchołek; — 3) senium, ii — starość; 4) obesus — zjedzony, strawiony; — 5) acinaces, is — miecz; — 6) aduncus — zakrzywiony; 7) clavus — gwóźdź, ćwiek; — 8) clava — maczuga; — 9) cuspis, idis — koniec; — 10) i 11) rodzaje ręcznej broni palnej: muszkiety. samopały; — 12) lorica — napierśnik, pancerz; 13) ariolus, hariolus — wieszczek, wróżbita.

Musica militaris.

Tibiarum in magna copia, tubarumque ingratus auribus inhorrescebat sonus. Nihil tamen horum terruit ad omnia discrimina praeparatum jam pridem Chodkievicii animum, qui, educto castris exercitu adjunctisque sibi Zaporohensibus Cosacis, eundem, quem nudius-tertius, [1]) contra Cantimirum locum ac laevum cornu occupaverat, munita legionis suae fronte densis Opalinscianae, Zienovicianae et Sapiehanae legionibus.

B. **Oratio Chodkievicii ad exercitum** (liber II).

Campus hic, fortissimi milites, in quo utramque cernitis aciem, factorum potius, quam verborum capax esse debet. Non me natura ad loquacitatem composuit, aut aetas in castrensi pulvere transacta, speciosos mihi dicendi flosculos inseruit, nec ipsum proelii, quod mox subsequetur, momentum, prolixam ad vos postulat orationem, qui charissimae Patriae et communis Reipublicae cives, pro ejus gloria ac incolumitate corpora vestra devovistis. Multum equidem fatis debeo, quod me e variis continuorum bellorum casibus ac periculis ereptum et diversis, ut nunc videtis, morbis conflictatum, ad hunc usque diem reservarunt, ut vel vivus optime de Regia Majestate ac inclyta hac Republica mereri, vel mortuus tot Christianorum, tot denique civium meorum manibus in hostili solo parentare possim. Primum in ipsa causae aequitate, quae semper cum Christianis contra Paganos militat, postea in hac uniuscujusque vestrum dextera spem et totius regni salutem positam esse, velim sciatis. Non vos terreant ista, quae conspicitis, tentoria, in fastum Tyranni et inanem vestrum pavorem extensa, cum plurima hominibus vacua, oculos tantum fascinent; nec elephantibus, nec camelis pugnandi vis inest; sarcinis illi suis onusti imposito oneri succumbunt; absit vobis aliquem terrorem incutiant. Hanc asiaticam multitudinem pro inani umbra et vano numero reputate: animo, victu, vestitu molles, voluptatibus suis enervati et a muliebri agmine non dissimiles, ad primum polonae tubae classicum armorumque vestrorum strepitum concident nec vobis unquam resistent, genuinis virtute et stripe Sarmatis ac duri Martis veris alumnis; quorum olim majores ab occidente, Albi, [2]) ab oriente, Borystheni, [3]) ferreas illas imposuerant columnas, tanquam duratura cum ipso aevo sempiterna per tot saecula gloriae monumenta. Signo dato, ruite in hostes, Poloni ac Litvani, avitae gloriae memores. Nec enim ignavissimo cuique hic jam in hostico, inter alluentem rapidissimum fluvium ac diffusas undique Turcarum et Tartarorum copias, occasio fugae dabitur. Fortissimis vero viris perpetuae memoriae latissimus patebit campus; timidis, quos inter vos reperiri nec puto, nec opto, cedat in virtutem necessitas, audaces confirmet ipse constans sibi animus, ipsa demum in Deum et Patriam pietas. Tu o summa justitia atque potestas, per quam Reges regnant et omnes in terris bellatores victorias obtinent, insurge in acerrimos nominis tui hostes, atque dextra tua fac virtutem, scelerum nostrorum vindictam retarda, immensae vero potentiae tuae digito Paganorum conterendo agmina, justas tandem de immanissimis gentibus sume poenas.

---

[1]) trzy dni temu; — [2]) Albus — Elba, Łaba; — [3]) Borysthenus — Dniepr.

C. **Caedes Castellani Polocensis** (liber II).

Nicolaus Zienovicius, Castellanus Polocensis, legionis unius Praefectus, vir et natalium splendore et singularibus in Rempublicam meritis clarissimus, dum ex equo interempto in medios hostes decidisset, eodemque momento dejecta casside, quae inepte ligata erat, caput denudasset, a Turcis undique cinctus et inter illorum equos huc et illuci volutatus, iteratis confodiebatur ictibus. Tandem, cum, Turcis in fugam conversis, plus quam viginti vulneribus saucius et semivivus in plaustro quodam in castra est advectus, magna nominis sui gloria relicta, tertio demum die spiritum, unde acceperat, reddidit.

PYTANIA I ĆWICZENIA STYLISTYCZNE.

I. ZABYTKI JĘZYKA STAROPOLSKIEGO.

1. Modlitwa Pańska.

Zwróć uwagę na pisownię i grafikę wszystkich trzech tekstów. Wypisz, jak przepisywacze w każdym z trzech tekstów oznaczali litery dzisiejszego alfabetu polskiego. Porównaj alfabet polski z łacińskim i powiedz, z jakiemi trudnościami musieli walczyć przepisywacze średniowieczni. Jakich liter nie używano wówczas i jak je zastępowano? Które z odmianek ortograficznych tekstu są błędami pisowni, a które pochodzą ze złej wymowy? Czy znać w tej złej wymowie (tekst B) cudzoziemca (Niemca)? Przepisz wszystkie trzy teksty według pisowni dzisiejszej.

Wypisz w trzech kolumnach te wyrazy, które występują w różnych formach w każdym z tekstów, w czwartej zaś kolumnie zestaw dzisiejsze formy językowe. Objaśnij następujące formy językowe: 1) *otcze* (późniejsze — *oćcze,* dzisiejsze — *ojcze*); 2) *niebiesiech* (dawna osnowa *niebies-*, por. *słowics-*, znajdź w dzisiejszym języku podobne formy miejscownika liczby mnogiej); 3) *przydzi, odpuści, wodzi, zbawi* (czy te formy rozkaźnika są wszędzie jednakowe we wszystkich tekstach?); 4) *dzisia* (por. *wczora*); 5) *winowatcem* (A), *winowaćcom* (B i C), dzisiejsze: *winowajcom* (od: *winowaty*); 6) *ote* (późniejsze: *ode,* por. *ot-ręby, ot-worzyć*); 7) *crolestwo — krvlestwo* (v = u) — odmienna, niż — dziś) wymowa *ó*; 8) *przidzi* — odmienna, niż dziś, wymowa *rz*. Wypisz wyrazy, dziś nie istniejące w języku.

Znajdź pokrewne formy językowe w powyższych tekstach i w *„Bogurodzicy“* (p. „Wypisy polskie na klasę V, § 71). Rozbierz dokładnie budowę wierszową i zwrotkową „Bogurodzicy“. Zwróć uwagę na rymy wewnętrzne i rymy męskie, na asonancje, powtórzenia i t. p. Co powiesz o rytmiczności „Bogurodzicy“?

2. Psalm I.

Porównaj pisownię i grafikę wszystkich trzech przekładów i zastanów się nad zmianami językowemi, których obrazem są te różnice. Wypisz w trzech kolumnach formy językowe i wyrazy różne. Zestaw różnice słownikowe i określ stosunek tych wyrazów do tekstu łacińskiego. Wybierz wyrazy z tekstu pierwszego, które zaginęły lub zmieniły znaczenie w XV i XVI ww. Zestaw różnice morfologiczne, a w szczególności fleksyjne. Objaśnij następujące formy językowe: 1) *szedł jest* (A) — *szedł* (B) i t. p. — czas przeszły złożony z opuszczeniem w 3 os. *jest* i *są* od XV w.; 2) *jen (ja, je)* — lub: *jenż, jenże, jiż (jaż, jeż)* i *który, a, e,* jako zaimki względne; 3) *czso koli — csokoli — cokolwiek* (cz so — czso — czo — co, por. ptaczstwo — ptactwo, kozaczski — kozacki); 4) *znaję* (-jesz, -je, -jemy, -jecie, -ją) porównaj z dzisiejszemi formami tego czasownika (por. dam i daję i t. d.); 5) *ziemie* dawny dopełniacz rzecz. III deklinacji z ostatnią spółgłoską osnowy miękką (por. lutnie, dusze, nadzieje, szyje i t. d.).

3. Historja Aleksandra Wielkiego.

Porównaj przekład polski z oryginałem łacińskim i określ ścisłość tego przekładu, Wybierz i objaśnij osobliwości językowe, np.: 1) *ot* — dzisiejsze: od (por. *ot*-worzyć, *ot*-ręby); 2) *ony* dziwa, *widziany, ty,* — dla wszystkich rodzajów obok form: *ci, ty, ta* i t. d.); 3) *rycerzu* (osnowy na *o*), a *domowi, synowi* (osnowy na *u*); 4) *rożdżk* (od rożdżьk, dziś *różdżek*); 5) *wolą* (rzecz. z ostatnią spółgłoską osnowy miękką (por. *rolą, żmiją, bracią, różą, studnią* i na *i: panią, boginią, gospodynią* i t. p. — co z tych form zostało w dzisiejszej polszczyźnie? 6) *mówiąc* (dawna forma biernika imiesłowu odmiennego w rodzaju męskim: *Mian.* mówią: *Dop.* mówiąca, *Cel.* mówiącu, *Biern.* mówiąc, *Narz.* mówiącem, *Miej.* mówiącu); 7) *ruszywszy* (pochodzące od imiesłowu odmiennego: *ruszyw, ruszywszy, ruszyw* — w trzech rodzajach). Podkreśl wyrazy, wyszłe z użycia. Przełóż tekst łaciński na język dzisiejszy. Zwróć uwagę na pisownię przekładu.

4. Pieśń wielkanocna.

Podkreśl staropolskie formy fleksyjne. Porównaj je z formami, odnalezionemi w Nr 1—3. Zwróć uwagę na formy bezokolicznika: *wstaci, krolewaci.*

5. Żale Matki Boskiej.

Objaśnij staropolskie formy językowe, np.: 1) *bracia miła* (ta bracia, rzecz. zbiorowy rodz. ż., co z niego pozostało w języku dzisiejszym?); 2) *pożałuj mię stary, młody* (3 os. l. p. rozkaźnika, por.: „bądź wola Twoja“, „przyjdź Królestwo Twoje“); 3) *widząc, rzekący* (stopniowe przekształcanie dawnych form imiesłowu odmiennego); 4) *bych się ucieszył* i t. p (dawny aoryst.: bych, by, by, bychwa, byśta, byśta, bychom, byście, bychą — jak te formy zmieniły się w języku dzisiejszym?); 5) *żenie* (por. *żeński, ożenić,* jak: biorę — bierze, wiodę — wiedzie; 6) *nadzieja* (dawna forma wołacza — znajdź podobne formy w „Bogurodzicy“); 7) jele = 4 przyp. l. mn. rodz. m. od jen, ja, je + le = kolwiek); 8) *jeś* (dawna odmiana czasu teraźniejszego: *jeśm, jeś, jest, jeśwa, jeśta, jeśta, jeśmy, jeście, są* — jak się potem zmieniły? gdzie pozostały w konjugacji?); 9) *zeźrzała* (por. dzisiejsze: ujrzała, zajrzała — jakie tu zaszły zmiany?); 10) *wszytki* (od: wszytek, wszytka, wszytko, *l. mn.:* wszytcy, wszytki, wszytka; wszytcy zmienia się we *wszyscy* pod wpływem przymiotników: polscy, czescy, pruscy i t. d.). Rozbierz budowę rytmiczną i stroficzną tego wiersza. Jak tu wyraża się uczucie Matki Boskiej? Podkreśl zwroty i postacie mowy, a także epitety. Czy i dlaczego można ten wiersz zaliczyć do działu poezji? Czy i jaka zachodzi pod tym względem różnica między tym zabytkiem a poprzedniemi?

6. Satyra na leniwych chłopów.

Podkreśl wyrazy, dziś nie używane. Objaśnij następujące formy językowe: 1) *pany* (dawna postać narzędnika l. p. I dekl. — co z tej formy pozostało dziś w języku? jakie ją zastąpiły formy?); 2) *wyńdą* (por. *wynidą, wyniść* — zjawienie się *ń* pod wpływem form: *wnidę, wniść, — wъn-idę, wъn-iść;* 3) *przydzie, odydzie* (por. *przy-idzie, ode-idzie* — jakie w obu tych wypadkach zaszły zmiany?); 4) *szedw* (imiesłów przeszły odmienny czynny).

Czego obrazem jest ten wiersz? Jakie rysy obyczajowe w nim się zawierają? Z jakiej warstwy narodu pochodził nieznany nam bliżej autor? Czem się ten wiersz różni od poprzednich pięciu zabytków? Czy i jak występuje tu pierwiastek liryczny?

Ułóż słowniczek wyrazów, właściwych językowi polskiemu w XIV i XV ww., dziś zaś nie używanych.

II. ANDRZEJ TRZECIESKI.

1. Żywot i sprawy poćciwego ślachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic.

Co autor mówi o rodzie Rejów? Jak charakteryzuje Stanisława Reja? Jakie cechy charakteru Reja występują w dobie jego dzieciństwa? Które z tych cech należy uważać za wrodzone, a które za nabyte wskutek wychowania? Czy Rej, jako dziecko, stanowi typ sympatyczny, czy też antypatyczny? Co powiesz o jego rodzicach? Jaka zmiana zaszła w Mikołaju z wstąpieniem na dwór Tęczyńskiego? Jaką tu rolę odgrywał sam Tęczyński? A całe otoczenie dworskie? A jak określisz, na podstawie tego, rolę dworów pańskich w życiu kulturalnem polskiem w XVI w.? Które cechy charakteru Mikołaja pozostały w nim z dzieciństwa? A co uległo w nim zmianie? Jak autor charakteryzuje Reja w stosunku do dworu królewskiego? a do możnowładców? a wogóle do ludzi? Czem Rej budził sympatję ku sobie? A co mówi autor o stosunku Reja do ruchu reformacyjnego? A jak charakteryzuje twórczość Reja, jej rodzaj, jej źródła, jej cele? Jakiego rodzaju był talent Reja według Trzecieskiego? A jak kreśli Trzecieski stosunek Reja do spraw narodowych? Które cechy Reja są miłe i sympatyczne, a które nie? A co powiesz o poziomie moralnym Reja na podstawie biografji Trzecieskiego? Jaki jest stosunek uczuciowy Trzecieskiego do Reja i w czem się ten stosunek wyraża? Co powiesz o humorze tej biografji?

Zwróć uwagę na słownictwo Trzecieskiego, wybierz wyrazy nieznane ci dotąd. Wybierz dawne formy fleksyjne. Zwróć uwagę na dwojakie formy dopełniacza l. poj. rzeczowników r. ż. III deklinacji z ostatnią spółgłoską osnowy miękką lub zmiękczoną: zie**mie** (i inne jeszcze wyrazy) i oksze**j** (i inne jeszcze wyrazy). A jaka była forma biernika l. poj. w tych wyrazach? Znajdź formy liczby podwójnej. Objaśnij formę **wronam** (dziś wron**om** — wskutek oddziaływania rzeczowników I i II deklinacji). A gumn**iech** (dziś gumn**ach** — przez oddziaływanie rzecz. III dekl.)? Porównaj wyrazy: „siestrzenice“ i dzisiejsze — „siostrzenice“. Porównaj dawne formy mianownika l. mn. zaimka ten: r. m. **ci, ty** — r. ż. **ty** — r. n. **ta, ty** i biernik: r. m. **ty** — r. ż. **ty** — r. n. **ta, ty** z dzisiejszemi (por. „po ty czasy“). Zwróć uwagę na biernik l. poj. r. m. zaimka **ji** — **ji** („ji przy sobie chował“). A jaka jest forma dzisiejsza?

Zwróć uwagę na składnię tego utworu. Wskaż usterki stylu.

III. MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC.

1. Żywot człowieka poczciwego.

A. Z księgi I, z rozdziału III. Od czego Rej uzależnia wrodzony charakter człowieka? Jak według niego uzewnętrznia się temperament człowieka (sangwiniczny, melancholiczny, choleryczny, flegmatyczny)? Jakie stąd wyprowadza Rej wnioski praktyczne co do wychowania dzieci? Znajdź przykłady tych temperamentów w znanych ci utworach literackich, w życiu otaczającem. Który z tych temperamentów najbardziej przypada ci do upodobania? Czy przepisy Reja co do karmienia i ubierania dzieci pozostają w związku z jego poglądami na naturę człowieka? Jeśli tak, to w jakim? Jaki powinien być, jego zdaniem, stosunek wychowawców do dzieci? Jakie znaczenie przypisuje Rej wychowaniu dzieci? Jaki cel zasadniczy mu wytyka? Jak zapatruje się Rej na metodę nauczania początkowego? Jakie jest źródło tych poglądów? Jaką wagę przypisuje Rej wrażeniom wieku dziecięcego? Jak zapatruje się Rej na zakres wykształcenia dziecięcego? Dlaczego potępia „gramatykę z logiką"? (nauczyciel powinien tu scharakteryzować scholastycyzm i system szkolny średniowieczny). Podkreśl porównania i przenośnie w powyższych urywkach. Objaśnij, jakim one służą celom.

Z rozdziału IV. Jakie ten rozdział dodaje nowe rysy do charakterystyki poglądów pedagogicznych Reja? Skąd czerpie Rej argumenty na poparcie swych wywodów? O czem to świadczy?

Z rozdziału V. Jakiemi szczegółami uzupełnia tu Rej swój pogląd na gramatykę i logikę? Jak zapatruje się na metody nauczania języków obcych? Dlaczego potępia logikę? A co mówi o innych „naukach wyzwolonych"? Jaki jest, ogólnie biorąc, typ wychowania, zwalczanego przez Reja? Czy umiałbyś porównać je z wychowaniem i wykształceniem dzisiejszem? Scharakteryzuj człowieka, który byłby wychowany i wykształcony według zasad Reja. Czy chciałbyś być tak wychowanym i wykształconym?

B. Z księgi II, z rozdziału I. Jaki jest pogląd Reja na małżeństwo? Porównaj go z jego poglądami wychowawczemi. Jak Rej argumentuje przeciw małżeństwom z „wielkich stanów", z miłości i dla majątku? Czy argumenty jego są przekonywające i dlaczego? Jak przedstawia Rej nastroje duchowe małżonków w niedobranych małżeństwach? Jakie rysy życia polskiego w XVI w. zawierają się w tych obrazach? Czy obrazy te są plastyczne i dlaczego? Czy wyraża się tu w stylu stosunek uczuciowy autora do przedmiotu? Jak Rej kreśli ideał pożycia małżeńskiego? W czem upatruje sprzeczność między tym ideałem a poprzednio przedstawionemi typami małżeństw? Jak przedstawia tryb życia takiego małżeństwa? jego zajęcia, zabawy, rozrywki? Czy obraz ten jest realistyczny i w jakiej mierze? czy idealistyczny i w jakiem znaczeniu? Jakie ma znaczenie końcowy ustęp tego urywka? Jak on wiąże się z całokształtem poglądów życiowych Reja? Czy ideał życiowy Reja może zadowolić nasze poczucie moralne? A jeśli nie, to czego mu brak? Czy na podstawie tego obrazu możemy coś powiedzieć o charakterze autora, jego upodobaniach, antypatjach i sympatjach, umysłowości i t. p.? Jeśli tak, to w czem się tu wyraża osobowość autora? Jaką rolę grają w tem środki stylowe, np. powtórzenia, wyrazy zdrobniałe, zwroty przysłowiowe, przenośnie i porównania.

C. Z rozdziału VI. Jakie cechy obyczajowe przedstawia Rej w pierwszym urywku? Jak odnosi się do odtwarzanych przez siebie stron życia? Czy występuje tu i na czem polega humor, dowcip, ironja, sarkazm? Podkreśl wyrazy rubaszne i oznacz ich rolę. Jakie rysy obyczaju polskiego w XVI w. charakteryzuje Rej w następnych urywkach tego rozdziału? A jak je charakteryzuje? Co uważa za największą wadę współczesnego mu społeczeństwa szlacheckiego? Jakie kreśli obrazki z życia? Jaką rolę odgrywa tu pierwiastek subjektywny i jak się on wyraża? Jakich środków stylowych używa Rej, jako satyryk? Jakie zasady moralne przeciwstawia ujemnym obrazom życia? Co powiesz o plastyce tych obrazów?

D. Z rozdziału XVI. Co jest główną treścią tego rozdziału? Który pierwiastek w nim przeważa: obyczajowy, satyryczny, czy dydaktyczny? Na czem polega pierwiastek obyczajowy? Czy przeważa tu opis, czy narracja? Wymień pokolei wszystkie obrazki z życia. Na czem polega ich plastyka rodzajowa? Czy krajobraz odgrywa tu jakąkolwiek rolę i dlaczego? Jaki jest stosunek Reja do przyrody? Co powiesz o talencie Reja, jako malarza obrazków rodzajowych? Na czem polega pierwiastek satyryczny? Wskaż obrazy i szczegóły, przedstawione w sposób satyryczny. Jak się zaznacza pierwiastek dydaktyczny? Jaki typ (czy ideał?) gospodarza-rolnika kreśli tu Rej? Co uważa za jego najcelniejszą zaletę? Czem zachęca czytelnika do pójścia za jego radami? Co więc powiesz o poziomie moralnym autora? Jaką rolę wyznacza Rej gospodarzowi w gospodarstwie rolnem? Jak kreśli jego stosunek do rodziny? do domowników? do chłopów pańszczyźnianych? do najemników? Co powiesz o Reju na tej

podstawie? Jak określa Rej stosunek między pracą a zabawą, między pożytkiem a przyjemnością? Jakie daje przepisy: rolnicze, hodowlane, ogrodnicze... i jakie jeszcze? Co powiesz o tych przepisach? To, że Rej dawał takie przepisy, jak świadczy o nim samym? a o ówczesnej szlachcie? Czy i jak ujawnia się tu osobowość autora: jego poglądy, upodobania, słabości, zalety i wady? Zapomocą jakich środków stylowych Rej ujawnia tu swą osobowość? Porównaj przedstawiony tu obraz życia rolnika z obrazem, odtworzonym przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu". odnajdź rysy wspólne i różne. Podobnie porównaj „poćciwego człowieka" Reja, z Sędzią, ze starym Maćkiem.

Jakie zasługi ma Rej, jako nauczyciel narodu polskiego? Jaką tu rolę odgrywa dążenie do poprawy Rzeczypospolitej? Czego chciał i mógł nauczyć? Z czego się te nauki wywodzą i jaki jest ich cel ostateczny? W czem ideał moralny Reja zbliża się i w czem odbiega od ideału średniowiecznego? A jaki jest stosunek jego umysłowości do umysłowości średniowiecznej? Co więc przyniósł Rej, jako nauczyciel, swemu narodowi? Jakie zasługi ma Rej, jako malarz życia współczesnego? Co więc nowego wprowadził w ten sposób Rej do literatury? Jakie strony życia najchętniej maluje? A jaki jest jego stosunek do życia i jak się ten stosunek wyraża? Jak zaznacza się w „Żywocie" pierwiastek satyryczny? Jaki jest stosunek do pierwiastka dydaktycznego? Jak Rej wprowadza pojęcia abstrakcyjne? W związku z tem, czy styl jego jest raczej abstrakcyjny, czy konkretny? Przykłady. Czy obrazki rodzajowe Reja można nazwać artystycznemi? Jeśli tak, to na czem ten artyzm polega? Jaką rolę odgrywa tu narracja i opis? Wskaż ustępy, w których przeważa narracja i opis. Jaką rolę odgrywa tu nagromadzenie czasowników i przymiotników? Czy czynności, wyrażone przez te czasowniki, składają się na ciągłą akcję? a choćby zaczątkową? A jeśli nie, to jaką one odgrywają rolę? Wskaż inne środki stylowe Reja: rzeczowniki zdrobniałe i pieszczotliwe (ich rola?), zgrubniałe i pogardliwe, oraz rubaszne (ich zadanie?), porównania i przenośnie (ich cel? z jakich dziedzin życia są wzięte?), pytania retoryczne, wykrzyknienia, powtórzenia i inne zwroty mowy. A apostrofy do czytelnika? Co więc można powiedzieć o talencie pisarskim Reja? Przeczytaj charakterystykę osoby i talentu Reja w „Historji literatury polskiej" Ign. Chrzanowskiego (§§ 27—31).

IV. JAN KOCHANOWSKI.

1. Muza.

Wytłumacz znaczenie zdania: „sobie śpiewam a Muzom". Dlaczego poeta pragnie „śpiewać" tylko „sobie a Muzom"? Jak Kochanowski określa swój stosunek do społeczeństwa? A jakie żywi dla tego społeczeństwa uczucie (czy: uczucia)? Jak przeciwstawia swoje cele życiowe celom życiowym otoczenia? W jakiej formie stylowej wyraża się stosunek uczuciowy poety do otoczenia? W czem poeta znajduje pociechę? A jaki jest jego pogląd na rolę poezji? A stosunek uczuciowy do poezji? Co poezja daje Kochanowskiemu? Z jakiem uczuciem i jakim tonem mówi o poezji i poecie? W czem widzi wyższość poety nad tłumem? Czy „słuchacze" są mu potrzebni? Skąd pochodzi pewność, że jego „kości popiół nie będzie wzgardzony"? Jak można wyrazić w jednem zdaniu pogląd Kochanowskiego na stosunek wzajemny „poety" i „pospólstwa"? Jakie znaczenie ma czasownik: „śpiewam"? Podkreśl wyrazy i zwroty, które Kochanowski zawdzięcza mitologji starożytnej. Jaki charakter nadają one utworowi?

Czy poglądy, wyrażone przez Kochanowskiego w „Muzie", byłyby możliwe w ustach Reja i dlaczego? Co więc nowego, w treści i w formie, wnosi Kochanowski do poezji polskiej?

2. Pieśń świętojańska o Sobótce.

A. Jak poeta określa czas i miejsce akcji? Jakie wymienia szczegóły obrządku sobótek? Czy opis obrządku jest szczegółowy, czy ogólnikowy? Które z tych szczegółów mają charakter ludowy? Co więc można powiedzieć o udziale pierwiastka ludowego w „Pieśni"? Jaką rolę odgrywa tu krajobraz?

B. Jak Kochanowski kreśli tu krajobraz? Wymień szczegóły krajobrazowe. Czy składają się one na całość artystyczną? A jeśli nie, to jaki zachodzi między niemi związek? Wśród motywów krajobrazowych czy i które są rodzimo-polskie? A jakie tu mamy szczegóły obyczajowe: polskie lub ogólno-ludzkie? Do kogo zwraca się kolejno panna w drugiej części pieśni? Czy i jaki zachodzi związek pomiędzy temi apostrofami? Jaki panuje ton uczuciowy w tej pieśni? Co jest jego źródłem? A jak zaznacza się stosunek do Boga?

C. Jaki ton uczuciowy przemawia w tej pieśni? Co jest jego źródłem? Podkreśl wyrazy i zwroty uczuciowe. Jak panna VII charakteryzuje swego „miłego"? A jak zaznacza się jej własny charakter? Podkreśl szczegóły obyczajowe w tej pieśni. Czy uczucia panny VII wyrażone są szczerze, czy udzielają się czytelnikom? Co z tego względu można powiedzieć o talencie Kochanowskiego? Co więc nowego pod tym względem wniósł do naszej poezji?

D. Jakie mają znaczenie pytania, zawarte w pierwszej zwrotce? A jak poeta określa w tej zwrotce wieś? Za co wychwala wieś? Co jej przeciwstawia? W czem widzi wyższość zawodu rolnika nad innemi zawodami? Podkreśl wyrazy, oznaczające stosunek uczuciowy poety do wsi, oraz wartości moralne życia wiejskiego? Wylicz obrazki rodzajowe w tym wierszu. Zestaw je z obrazkami życia wiejskiego w „Żywocie“ Reja. Jak Kochanowski charakteryzuje gospodarza? Porównaj gospodarza Kochanowskiego z gospodarzem Reja: czy stoją na równym poziomie moralnym? jeśli nie, to który z nich jest wyższy i dlaczego? Porównaj ich obu z Sędzią z „Pana Tadeusza“, ze starym Maćkiem. Co powiesz o stosunkach rodzinnych gospodarza u Reja i u Kochanowskiego? Porównaj motywy krajobrazowe u obu pisarzów. Porównaj ich ideały moralne. Jakie znaczenie ma ostatnia zwrotka i jaką formę stylową? Jakie znaczenie ma tu wzmianka o morzu? A o „Faunach leśnych“ w. 48?

Co można powiedzieć na podstawie „Pieśni“ o Kochanowskim, jako człowieku i jako poecie? Jaki jest jego stosunek do wątka ludowego? A jak w „Pieśni“ ustosunkowany jest pierwiastek ogólno-ludzki do rodzimego? A jaki jest stosunek Kochanowskiego do przyrody? A do życia wiejskiego? Z czego więc wypływa zamiłowanie do zawodu rolnika: czy źródłem jego jest rozkosz, odczuwana przy obcowaniu z naturą, czy inne jakie względy? A jaki jest stosunek Kochanowskiego do człowieka? Co powiesz o stylu i wierszu „Pieśni“?

3. Odprawa posłów greckich.

Przemowa. O jakich okolicznościach, towarzyszących napisaniu „Odprawy“, dowiadujemy się z tego listu? Jaką rolę odegrał tu Zamojski? Jak ujawnia się w tym liście stosunek Kochanowskiego do Zamojskiego? A jak poeta mówi o swym utworze? O czem to świadczy? Zestaw to z tem, co mówi o swej twórczości w „Muzie“. Skąd Kochanowski bierze wzory do „Odprawy“? Co tym wzorom, wedle słów niniejszego listu, zawdzięcza? Co mówi o współczesnym stanie języka i wiersza polskiego? Co powiesz o stylu i języku listu?

Prolog (w. 1—29). Jaką rolę w budowie dramatu odgrywa ten prolog? O czem tu dowiadujemy się? Jakie stanowisko wobec wypadków przeszłych i obecnych zajmuje Antenor? Jak go można scharakteryzować na podstawie tego monologu? Dlaczego w jego usta poeta włożył prolog? Do kogo on przemawia? Jak charakteryzuje poeta Parysa przez usta Antenora? Co Antenor głównie zarzuca Parysowi? Czy można już teraz odpowiedzieć sobie na pytanie, czy Kochanowski podziela poglądy Antenora? Co powiesz o wyrażeniach: „Bóg mój“, „Rzeczpospolita“?

I epejzodjon (w. 30—67). Co jest treścią tego dialogu? O co toczy się spór? Wymień argumenty obu stron. Oceń te argumenty pod względem logicznym i etycznym. Jak zaznacza się tu charakter obu rozmówców? A ich nastrój duchowy? A jakie są źródła tego nastroju? Podkreśl wyrazy i wyrażenia ironiczne. Czy i jak ujawnia się tu stosunek poety do obu rozmówców? Podkreśl wyrazy, zawierające w sobie ocenę moralną osób i ich postępków. Czy i jak występuje tu pierwiastek narodowy? Podkreśl szczegóły, odnoszące się do życia współczesnego poecie (anachronizmy). Co powiesz o formie stylowej i wierszowej dialogu (t. zw. stychomytja)?

I pieśń chóru, czyli I stazimon (od 68—87). Jaki zachodzi związek między I stazimonem a I epejzodjonem? Co jest zasadniczą treścią tej pieśni? Jaki pieśń ta ma charakter: dramatyczny, epicki, liryczny czy refleksyjny, czy może mieszany? Jeżeli występuje tu pierwiastek liryczny, to jaki? Jaki jest pogląd poety na młodość i starość? Co powiesz o tym poglądzie? Podkreśl anachronizmy. Jakie znaczenie mają ostatnie 4 wiersze (w. 84—87)? Porównaj je z w. 28—29.

II epejzodjon (w. 88—160). Jaki zachodzi związek między II epejzodjonem a I stazimonem? Jaki charakter ma monolog Heleny: dramatyczny, epicki, liryczny, czy refleksyjny? Jaki się w nim ujawnia stan duchowy Heleny? Jakie jest źródło tych uczuć? Podkreśl wyrazy, oznaczające stosunek uczuciowy Heleny do Aleksandra, Menelaja, rodziców, braci, dzieci, Trojan? O czem to wszystko świadczy? Jak Helena ocenia pod względem moralnym postępek Aleksandra i swój? Zwróć uwagę na styl monologu (porównanie epickie). Jaki ma charakter dialog Heleny i Pani starej? Co jest główną treścią tej rozmowy? Oznacz tu stosunek myśli do uczucia. Rozpatrz argumenty obu stron. Czy wiemy, komu autor przyznaje słuszność? Czem kończy się rozmowa? Podkreśl w II epejzodjonie anachronizmy. Czy i w jakiej mierze to epejzodjon posuwa, wikła lub rozwiązuje akcję? Co jednocześnie dzieje się za sceną?

II stazimon (w. 161—180). Z czem wiąże się ta pieśń chóru? Jaki jest jej charakter? A treść zasadnicza? Wyrazić to w jednem zdaniu. Co mówi chór o obowiązkach rządzących: wobec ludzi? wobec Boga? Jaki jest pogląd poety na władzę królewską, jej początek, jej cel ostateczny? A na stosunek rządzących do rządzonych? Zwróć uwagę na użyte tu przenośnie. A jak zapatruje się poeta na stosunek człowieka do Boga? A na stosunki między ludźmi? Co więc jest źródłem humanitaryzmu poety?

Jaki jest pogląd poety na winę i karę? A na przyczyny upadku państw? Zastosuj to do Troi, do Polski. Co powiesz o tonie uczuciowym I-go stazimonu? Czy można go nazwać wzniosłym i dlaczego? A o stylu? Jaką rolę gra to stazimon w kompozycji dramatu?

III epejzodjon (w. 181—382). W jakim nastroju uczuciowym przychodzi Poseł? Czy Helena dzieli ten nastrój i dlaczego? Na jakie części dzieli się to opowiadanie? Co jest treścią przemówienia Priama? Jak się maluje w niem charakter mówcy? Podkreśl jego cechy dodatnie i ujemne. Jak sobie wyobrażał Kochanowski ustrój polityczny Troi? Co powiesz o budowie i stylu mowy Priama (zwięzłość)? Jaki jest pierwszy argument Aleksandra? Czy jest on dostatecznie przekonywający? A drugi? A trzeci? A czwarty? Jaki jest ostateczny wywód i wniosek Aleksandra? Jakim tonem przemawia Aleksander? Czy ten ton jest szczery? Czy Aleksander wierzy w słuszność swych wywodów? Jak przemowa ta charakteryzuje Aleksandra? Porównaj przemówienie Aleksandra z jego słowami w pierwszym epejzodjonie. Jakie wrażenie wywarły słowa Aleksandra? Jaki nastrój wprowadza porównanie do pszczół? Na czem polega takie porównanie (epickie)? Ułóż plan szczegółowy przemówienia Antenora. Jakie dowody przeciwstawia on argumentom Parysa? Czy wszystkie zwalcza? A czy wszystkie w jednakowy sposób? A o czem mówi najdłużej? I dlaczego? Czy tylko obala argumenty Aleksandra, czy też dodaje i od siebie dowody? Co powiesz o logiczności rozumowania Antenora? A który argument Parysa najsłabiej odpiera? I dlaczego? Co powiesz o wartości etycznej argumentów Antenora? a religijnej?, a patrjotycznej? Czem kończy swe przemówienie? Czy wywarło ono takie samo wrażenie, jak mowa Aleksandra? Jeśli inne, to dlaczego? Jaki nastrój wprowadza początek przemówienia Iketaona? Jaką rolę odgrywa tu wykrzyknik gwarowy: „owa!“? A zwrot przysłowiowy: „skakać, jak zagrają“? Wymień argumenty Iketaona? Czy Iketaon dodaje jakie nowe motywy do wywodów Aleksandra? Jeśli tak, to które? Oceń ich wartość myślową i moralną. A jaką mają one wartość uczuciową? W czem leży ich siła? A ich słabość? Jakim tonem przemawia Iketaon? Na czem polega żywość przemówienia Iketaona? Porównaj pod tym względem wszystkie cztery przemówienia. Oblicz, ile wierszy każde z nich zajmuje. Jaki stąd wyprowadzisz wniosek? Jaką rolę w całej tej sprawie odgrywają kobiety: Medea, Hezjona, Helena? Jaki charakteryzuje to stopień kultury (porywanie kobiet)? Zestaw argumenty Aleksandra, Antenora, Iketaona w sprawie każdej z tych trzech kobiet zosobna (uczniowie mogą podzielić się rolami, dyskutować, opierając się ściśle na tekście, lub układać dialogi). Scharakteryzuj każdego z mówców na podstawie jego przemówienia. Jaki wniosek postawił Iketaon? Czy wniosek ten jest logiczny? Jakie wrażenie wywarła mowa Iketaona? Porównaj nastrój sejmujących po mowach Aleksandra, Antenora i Iketaona. Czy we wszystkich tych wypadkach jest on jednakowy? Jeśli nie, to jak i czemu się zmienia? Poco poeta wprowadza tu szczegół o Ukalegoncie? Dlaczego Trojańczycy głosowali za wnioskiem Iketaona? Jak to świadczy o ich charakterze? Jakie zwyczaje parlamentarne wprowadził Kochanowski do Troi starożytnej? Skąd je wziął? Jakie szczegóły do charakterystyki Priama dodaje druga jego przemowa? Czy Priam rad był z takiego obrotu sprawy? A Helena? Porównaj zachowanie się Heleny w tej scenie i w poprzednich. Scharakteryzuj Helenę. Jak odnosi się chór do Heleny i do całej tej sprawy? Porównaj pod tym względem chór z radą. Jaki charakter ma cały monolog Posła? Jaką odgrywa rolę w kompozycji dramatu? Jakie zawiera jej części? Kiedy następuje rozwiązanie akcji? Jeśli rozwiązanie to przypada przed końcem dramatu, to jaką rolę odgrywają pozostałe sceny?

IV epejzodjon (w. 383—423). Poco poeta wprowadza tę scenę? Jaką rolę odgrywa ona w całokształcie budowy dramatu? Co jest treścią główną przemówienia Ulissesa? A jaki ton uczuciowy w nim panuje? W czem się on wyraża? Jakie wady zarzuca Ulisses Trojańczykom? Która z nich jest najzgubniejsza? Jak one wpływają na charakter narodowy? A jaki wróżą koniec przyszłej walce? Jaki stąd wniosek można wyciągnąć? Czem się kończy przemówienie Ulissesa? Czy ma ono charakter liryczny, refleksyjny, czy mieszany? Zastosuj je do Polski XVI wieku. Na podstawie tego przemówienia scharakteryzuj ideały moralno-narodowe Kochanowskiego. Czy przemówienie Menelausa podobne jest do poprzedniego, a jeśli nie, to czem się od niego różni? Porównaj myśli zasadnicze, oraz nastroje uczuciowe i ich źródła w obu monologach. Czy można na podstawie tych monologów wywnioskować, po czyjej stronie stoi sam poeta i dlaczego? Czy IV epejzodjon posuwa akcję dramatu?

III stazimon (w. 424—464). Jaką myśl zawiera ta pieśń chóru? A każda jej zwrotka? Jakie uczucie w niej panuje? Czy i czem pieśń ta różni się od poprzednich? Jak wyraża się tu stosunek chóru do Aleksandra? Porównaj pod tym względem pieśń I i III. A jaki zachodzi związek pieśni III z II? Co powiesz o stylu tej pieśni? Zwróć uwagę na: wykrzyknienia, pytania retoryczne, przenośnie, omówienia, epitety stałe (przymiotniki złożone), apostrofy, przeciwstawienia, szyk inwersyjny (przestawny) i t. p. Zwróć uwagę na formę wierszową tej pieśni: rym, rytm, zwrotkę.

V epejzodjon (w. 465—605). Jaki związek zachodzi między przebiegiem akcji dramatycznej a rozmową Antenora z Priamem? Co powiesz na podstawie tej rozmowy o charakterze obu rozmówców? Czy występują tu jakie nowe, nieznane nam dotąd ich rysy? Czy nastrój uczuciowy Antenora zmienił się od pierwszej sceny? Czy trwożne przewidywania chóru w III pieśni i Antenora wypływają ze wspólnego źródła? Czy w rozmowie tej zawierają się jakie aluzje do Polski? W jakim nastroju Kassandra wbiega na scenę? Czy nastrój ten zmienia się w dalszym ciągu? Jakie Kassandra odczuwa objawy fizjologiczne i psychologiczne? Jak się jej nastrój ujawnia w stylu? Jak ona określa postacie ludzkie? Jaki jest ton przeważający wróżby Kassandry? Czy ton ten zgadza się z ogólnym tonem dramatu? Jeśli nie, to dlaczego? Jaki zachodzi związek między wieszczbą Kassandry a poprzedniemi scenami? Który z motywów wróżby najsilniej do nas przemawia i dlaczego? Czy wróżbę Kassandry można zastosować do Polski? Jeśli tak, to jaki stąd wniosek wynika? Jak oddziaływa wróżba Kassandry na Antenora i Priama? Czy jednakowo? Jeśli nie, to dlaczego? Jakie znaczenie ma tu wzmianka o śnie proroczym Hekuby? Jakie znaczenie w rozwoju akcji ma ostatni dialog? Czy i jaka zachodzi tu zmiana w Priamie? A dlaczego? Jakie ma znaczenie ostatnia przestroga Antenora? Czy zgodna jest z jego charakterem? a z jego dawnemi radami? Jakie nowe rysy Priama i Antenora dorzuca ostatni epejzodjon? A jaka jest jego rola w kompozycji dramatu? A w przeprowadzeniu ogólnej myśli moralnej?

Zanim uczniowie przystąpią do ogólnego rozbioru „Odprawy", powinni zapoznać się z najcelniejszemi tragedjami greckiemi, a mianowicie: 1) Ajschylosa „Prometeuszem skowanym", w przekł. Jana Kasprowicza, wyd. „Bibl. narodowej" Nr 7 serji II, 2) Sofoklesa „Antygoną" w przekł. Kaz. Morawskiego, wyd. Bibl. narod. Nr. 1 serji II, lub w przekł. Kaz. Kaszewskiego, wyd. „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy" F. Westa Nr. 14, lub w przekł. Kaz. Morawskiego w wydaniu „Arcydzieł literatury wszechświatowej" M. Arcta Nr 5, 3) tegoż „Królem Edypem" w przekł. Kaz. Morawskiego w wyd. „Bibljoteki narodowej" Nr. 5 S. II lub w przekł. Kaz. Kaszewskiego w wyd. „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy" F. Westa Nr 59; 4) tegoż „Elektrą" w przekł. Kaz. Morawskiego w wyd. „Bibljoteki narodowej" Nr 9 serji II.

Skąd Kochanowski wziął treść „Odprawy"? Jak to świadczy o jego wykształceniu? o jego upodobaniach umysłowych? W jakiej więc mierze Kochanowski jest poetą-humanistą (z pomocą nauczyciela)? A życie współczesne czy wycisnęło swe piętno na „Odprawie"? Jeśli tak, to dlaczego? I w jakich dziedzinach pojęć? Jak to świadczy o Kochanowskim? Jaki więc, ogólnie biorąc, jest jego stosunek do życia starożytnego i współczesnego? Czy i jakie widzimy w „Odprawie" aluzje do Polski? Jaka nauka moralna i przestroga płynie z „Odprawy" dla Polaków? Czy Polacy poszli za temi wskazówkami i co z tego wynikło?

Jaki był początek dramatu greckiego? A „Odprawy"? Jaką rolę odgrywał dramat w życiu starożytnego Greka? A jaka była rola „Odprawy"? Jakie było zadanie dramatu starożytnego? A „Odprawy"? Jakie osoby występują w tragedjach starożytnych: w „Prometeuszu" Ajschylosa? w tragedjach Sofoklesa? A u Kochanowskiego? Czem charakteryzują się bohaterowie tragedji greckiej? A bohaterowie Kochanowskiego? Czy bohaterów Kochanowskiego możnaby nazwać herosami-nadludźmi? Porównaj pod tym względem Priama lub Aleksandra z Prometeuszem lub Edypem, Helenę z Antygoną lub Elektrą. Którzy z bohaterów tragedyj starożytnych i „Odprawy" zakrojeni są bardziej na miarę ludzką? Czy jest w „Odprawie" choć jedna postać o charakterze heroicznym? A jakiego rodzaju człowiekiem jest Antenor? W czem wyraża się religijny charakter tragedji starożytnej? Czy jest on obecny i w „Odprawie"? Jeśli jest, to w czem się wyraża? Jak Grek starożytny rozumiał stosunek człowieka do bóstwa? a charakter samego bóstwa? Czy Kochanowski poszedł w tym razie bezwzględnie za tragikami greckimi? Czy może przedostały się tu pojęcia chrześcijańskie? Jeśli tak, to jakie? Jaką rolę w pojęciach religijnych greckich i w dramacie greckim grała wiara w przeznaczenie? Określ tę rolę w poszczególnych tragedjach? Jaki był stosunek bogów i ludzi do przeznaczenia? Czy wiara w przeznaczenie przedostała się i do „Odprawy"? Jeśli tak, to w czem się ona ujawnia? Jeśli nie, to dlaczego jej niema? W związku z powyższem, jak występuje zagadnienie winy i kary w religji i tragedji greckiej? A w religji i dramacie chrześcijańskim? - Na czem polega tragiczna wina Prometeusza? Edypa? Antygony? Kreona? Elektry? Orestesa? A bohaterów „Odprawy"? Czy bohaterowie tragedyj greckich grzeszą tem, że są za silni, czy tem, że są za słabi? A bohaterowie „Odprawy"? Przykłady. Czy bohaterowie tragedyj greckich są bezwzględnie źli i występni? Jaką rolę w ich życiu odgrywa dziedziczność (ród Labdakidów, ród Pelopidów)? A u Kochanowskiego? Czego wynikiem jest tragiczne rozwiązanie u tragików greckich? A u Kochanowskiego? W jakim związku pozostaje ono i tu i tam ze sposobem podjęcia i rozwiązania zagadnienia winy i kary? Jaką rolę w tragedji greckiej odgrywają przepowiednie? a wróżbici? A w „Odprawie"? Czy świadomość przyszłości wpływa na postępowanie bohaterów u Greków? a u Ko-

chanowskiego? I dlaczego w obu wypadkach? Porównaj stosunek Tyrezjasza i Kassandry do bohaterów. Jak przedstawia się pierwiastek dramatyczny u Greków? a u Kochanowskiego? Jak jest przeprowadzona akcja w obu wypadkach? Jak ona się nawiązuje, wikła, dochodzi do najwyższego napięcia i rozwiązuje? Porównaj dramatyczność dialogów u Greków i u Kochanowskiego. Gdzie zaznacza się dobitniej pierwiastek walki? Z kim i z czem walczą bohaterowie greccy? A bohaterowie Kochanowskiego? Czy tragicy greccy dają poznać, po czyjej stronie jest ich sympatja? A Kochanowski? Jakich tamci i ten używają do tego środków? Czy i jak występuje u tragików greckich pierwiastek liryczny? Jak on się ujawnia? Czy dużo zabiera miejsca? Czy u Greków przeważają uczucia łagodne, czy namiętne? A u Kochanowskiego? Jakich środków stylowych używają Grecy dla wyrażania uczuć namiętnych (patos)? Czy i gdzie widzimy patos u Kochanowskiego? W jakiem znaczeniu można mówić o wzniosłości u tragików greckich? A u Kochanowskiego? Jaką rolę odgrywa u Greków i u Kochanowskiego refleksja? Czy wszystkie wypadki akcji dzieją się w dramacie greckim na scenie? A u Kochanowskiego? Zestaw obie kategorje wypadków, dziejących się na scenie i za sceną, w jednym z dramatów greckich i w „Odprawie". Jaką rolę w dramacie greckim i u Kochanowskiego odgrywa pierwiastek epicki, t. j. opowiadania posłów, zwiastunów, sług i t. p. (t. zw. „lógos angelikós")? A u Kochanowskiego? Oblicz procentowo liczbę wierszy tych opowiadań w jednym z dramatów greckich i w „Odprawie". Co powiesz o jedności akcji i bohatera, czasu i miejsca u Greków i u Kochanowskiego? Znajdź zbędne epizody w dramatach greckich i w „Odprawie". Co powiesz o zwartości i żywości akcji w dramatach Ajschylosa, Sofoklesa i Kochanowskiego? Podziel jeden z dramatów greckich i „Odprawę" na wdrożenie, zawiązek, zwikłanie, najwyższe napięcie akcji, przełom i rozwiązanie. Porównaj techniczną budowę dramatu greckiego i „Odprawy": podział na prolog i epejzodjony, parodos, stazimony i egzodos. Czy Kochanowski szedł w tym względzie ściśle za wzorami greckiemi? Ilu aktorów występuje jednocześnie na scenie u Ajschylosa, Sofoklesa i Kochanowskiego? Jakie skutki pociąga za sobą ta okoliczność u Greków i u Kochanowskiego? Jaką rolę odgrywają chóry u Greków i u Kochanowskiego? Co powiesz o rytmie i rymie u Kochanowskiego? A o stylu i jego ozdobach?

Czy Kochanowski był urodzonym dramaturgiem? Jakie stanowisko zajmuje „Odprawa" w dziejach naszego dramatu?

4. Psałterz Dawidów.

Porównaj przedkład psalmu I Kochanowskiego z tekstami polskiemi i łacińskiemi pod Nr. I. 2 w niniejszych wypisach. Czy i w czem przekład Kochanowskiego przewyższa tamte? Czy i czem różni się od tekstu Wulgaty? Jak zaznacza się stosunek człowieka do Boga w różnych psalmach? Czy uczucie względem Boga we wszystkich psalmach jest zawsze jednakowe? Jeśli nie, to jakie występują rodzaje tych uczuć? O co człowiek prosi Boga w każdym z przytoczonych psalmów? Wyraź przedmiot każdej z tych próśb w postaci modlitwy. Jakie uczucie względem Boga przeważa w tych psalmach? Porównaj pod tym względem „Odprawę" i „Psalmy". Podkreśl w psalmach wyrazy i zdania, w których wyrażają się ideały moralne. Co powiesz o tych ideałach? Czy wyrażają się w psalmach inne jeszcze uczucia, prócz religijnego? Podkreśl w psalmach epitety, postacie i zwroty mowy. Co powiesz o stylu psalmów? Zbadaj rytm, rym i zwrotkę w psalmach. Co powiesz o technice wierszowania w psalmach?

5. Treny.

A. Jaka myśl i jakie uczucie występują w tym trenie? Co poeta mówi o sobie? A o Urszulce? A jaki jest stosunek uczuciowy poety do córki? A rodzaj uczucia? Jakich środków stylowych używa Kochanowski do wyrażenia swych uczuć? Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucie. Wybierz zwroty i postacie mowy i oznacz, jaką rolę one odgrywają. A rzeczowniki zdrobniałe?

B. Jaka jest forma stylowa tego trenu? Rozbierz szczegółowo porównanie Urszulki do młodej oliwki: w czem Kochanowski upatruje podobieństwo? W jakim związku logicznym pozostaje zakończenie (w. 13—14) do całości wiersza? Jakie znaczenie ma tu apostrofa do Persefony? Podkreśl przymiotniki, wyrażające uczucia, i powiedz, jaki ton uczuciowy nadają one wierszowi?

C. Jaki nowy rys charakterystyczny Urszulki przybywa w tym trenie? Porównaj pod tym względem treny III i IV. Czy ból poety wzmaga się w tym trenie, czy łagodnieje i dlaczego? Czy źródłem bólu była tylko miłość ojcowska, czy i coś więcej jeszcze? Czy to, że Kochanowski był poetą, wpływa na rodzaj i stopień bólu? Którą chwilę z czasu choroby Urszulki wspomina tu poeta? Jak sobie wyobrażasz tę scenę (reminiscencje ludowej pieśni weselnej)? Porównaj zakończenie tego trenu z zakończeniem trenu III i V. Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucia.

D. Który moment z przeżyć poety po śmierci Urszulki przedstawia ten wiersz? Porównaj ten tren z poprzedniemi pod względem napięcia stanu uczuciowego. Co pomnaża tutaj ból poety? W czem tu widzisz najsilniejszy wyraz uczucia? Jaki kontrast zawiera się w tym wierszu? Co poeta mówi o sobie? A o żonie? Czy uczucie, wyrażające się w tym trenie, jest raczej ojcowskie, czy macierzyńskie? Zapomocą jakich środków stylowych poeta wyraża tu swój ból? Jaką rolę odgrywają tu: powtórzenia, wykrzyknienia, pytania retoryczne i t. p., rzeczowniki zdrobniałe, przymiotniki i t. p.? Czy i jakie są tu postacie mowy? Co powiesz o formie stylowej tego trenu?

E. Który moment z przeżyć poety po śmierci Urszulki przedstawia ten wiersz? A co jest głównym motywem tego wiersza? Jak poeta charakteruzuje tu Urszulkę? Czy są tu jakie nowe motywy w zestawieniu z poprzedniemi trenami? Co poeta podkreśla tu, jako główną cechę charakteru Urszulki? Zestaw w jednej kolumnie wyrazy, oznaczające nastroje uczuciowe, charakteryzujące dom poety za życia Urszulki, a w drugiej — po jej śmierci. Zestaw te dwie kolumny. Oznacz jednym wyrazem przeważający w tym trenie ton uczuciowy. A w poprzednich trenach?

F. Jaka myśl i jakie uczucie zawierają się w pierwszym wierszu? A w zdaniu nawiasowem: „jeśli prawdziwie mienią"? O jakiej „mądrości" mówi tu poeta? Jak tę mądrość charakteryzuje? Na czem ona polega? Do czego była ona potrzebna Kochanowskiemu wogóle? A w danym momencie jego życia? Czy Kochanowski wyznawał kiedykolwiek zasady tej mądrości (filozofji stoickiej)? Jeśli tak, to w czem się to wyraziło w jego życiu? w jego twórczości? Co w tym trenie (IX) poeta mówi o swoim dawnym stosunku do stoicyzmu? Czy w tym stosunku nastąpił w obecnej chwili jaki zwrot? Jaka myśl i jakie uczucie zawierają się w ostatnim dwuwierszu? Czy i jaka jest różnica między trenem IX a poprzedniemi?

G. Czy poeta w tym trenie idzie za wskazówkami „mądrości", czy też w przeciwnym, bądź w innym jakimkolwiek kierunku? Gdzie szuka pociechy? Jaka wartość myślowa i uczuciowa zawiera się w szeregu pytań? Czy są to pytania retoryczne? A jaką wartość uczuciową zamyka w sobie wyraz: „podziała się"? A jaki zachodzi tu stosunek między pierwiastkiem refleksyjnym a uczuciowym? Jak poeta wyobraża tu sobie byt pośmiertny człowieka? Czego to jest dowodem? Czy rozmyślania te dają poecie pożądaną pociechę? Jaki co do tego możesz wprowadzić wniosek z w. 15—18? Jaką myśl i jakie uczucie one zawierają? Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucia, i określ ich ton zasadniczy.

H. Przypomnij o Brutusie i bitwie pod Filippami i określ znaczenie tej chwili dziejowej. Dlaczego poeta nazywa za Brutusem cnotę „fraszką"? Jakie wyrazy powtarzają się w w. 1—4 i poco? Czy pytania w w. 3—4 są retorycznemi pytaniami? Jaka myśl się w nich zawiera? Co znaczą wyrazy „nieznajomy wróg"? Jak poeta przedstawia działalność tego „nieznajomego wroga"? Jaka ogólna myśl zamyka się w w. 1—8? O czem poeta zwątpił? Porównaj zwątpienie, wyrażające się w trenie X, z tem, które widzimy w trenie XI. O jakich to usiłowaniach ludzkich mówi poeta w w. 9—14? Czy te usiłowania są owocne, czy daremne, i dlaczego? Co znaczą „sny lekkie, sny płoche"? Zanalizuj przenośnię „wspinamy się do nieba". Jaki zachodzi związek między pierwszą (w. 1—8) a drugą (w. 9—14) częścią trenu? A co poeta mówi w dwu ostatnich wierszach (w. 15—16)? Jaki oznaczają one moment w jego procesie duchowym? Co przeważa w tym wierszu: uczucie czy refleksja? A do czego ta refleksja doprowadza poetę?

I. W jakim związku myślowym pozostaje tren XII z poprzedniemi, zwłaszcza X i XI? Co jest główną treścią tego trenu? Co w tej „pochwale zmarłego" da się zastosować do 2 i pół-rocznego dziecka, a co należy położyć na karb konwenansu literackiego? Jak poeta tłumaczy przedwczesny zgon Urszulki? Jaką tu rolę odgrywa porównanie z kłosem? Zanalizuj tę alegorję, odnajdź podobieństwa i różnice. Dlaczego poeta nazywa w w. 25 ziemię „smutną"? Jaki nastrój uczuciowy określają w. 23—28? Czy jest on podobny, jak w trenie III, V—VIII? lub w IX—XI? Jeśli nie, to na czem polega różnica?

J. Jak w tym trenie poeta mówi o przyczynie swego nieszczęścia? Porównaj pod tym względem tren XVII z poprzedniemi. Jak kreśli swój nastrój uczuciowy? Jaką rolę odgrywają tu motywy krajobrazowe? Jakie okoliczności wpływają na spotęgowanie bólu? A co poeta mówi o swem dotychczasowem życiu? Porównaj to, co poeta mówi w tym trenie o „rozumie", z tem, co powiadał w trenie IX o „mądrości": czy i jaka jest różnica? A jaka myśl zawiera się w w. 37—48? Jaki tu poeta wygłasza pogląd na filozofję stoicką? A w czem poeta szuka pociechy w ostatniej zwrotce? Jaki moment w jego procesie myślowo-uczuciowym oznacza ta zwrotka? Jak ona łączy się logicznie z w. 1—24?

K. Jak poeta kreśli stosunek człowieka do Boga w w. 1—8? A jak tu Kochanowski tłumaczy nieszczęście, spadające na ludzi? Porównaj pod tym względem tren XI i XVIII, XVII i XVIII. O co poeta prosi Boga w w. 13—16, a w 25—28? Jak charakteryzuje Boga? Czy w obrazie Boga przeważają pojęcia chrześcijańskie, czy pogańskie?

Jak poeta przedstawia swój własny stosunek do Boga, dawniej i obecnie? W czem znajduje pociechę? Czy można tren XVIII nazwać rodzajem spowiedzi publicznej? Jeżeli tak, to na czem ta spowiedź polega i jak wpływa na rozwój myśli i uczuć poety po zgonie Urszulki? Jaki ton uczuciowy panuje w tym trenie? Porównaj pod tym względem tren XVIII z poprzedniemi.

W jakim nastroju ducha pozostawał Kochanowski przed chorobą i śmiercią Urszulki? A jakie nowe pierwiastki myślowe i uczuciowe wywołało w jego duszy to nieszczęście? Jakie były pierwsze jego myśli i wrażenia po zgonie Urszulki? A dalsze etapy procesu myślowego i uczuciowego? Jakie okoliczności potęgowały jego ból? A w czem szukał ukojenia? I gdzie je znalazł? Jak Kochanowski wypowiada się w trenach, jako: 1) ojciec, 2) poeta, 3) humanista, 4) chrześcijanin? Który z tych motywów przemawia najdonośniej i najbardziej bezpośrednio? W związku z tem podkreśl w trenach momenty, w których przemawia ogólno-ludzkie uczucie i których mógłby użyć każdy ojciec po stracie dziecka? Na czem więc polega doniosłość trenów? Czy są one wiernym obrazem duszy ludzkiej? Czy wszystko w trenach jest szczerym wylewem uczucia, czy też są w nich motywy, będące wynikiem mody, konwenansu literackiego? Jeśli są takie motywy, to znajdź je. W związku z tem, jaką rolę grają wspomnienia mitologiczne? Co zyskałyby, a co straciłyby treny, gdyby w nich mitologji nie było? Wskaż treny, w których niema mitologji. Dlaczego w nich właśnie jej niema? Jaki jest stosunek wzajemny narracji, opisu, liryzmu i refleksji w trenach? Jak poeta charakteryzuje Urszulkę? Rozróżnij w jej charakterystyce motywy realistyczne od konwencjonalnych. A jak poeta maluje swój stosunek do dziecka? Czy i w tym względzie konwenans odgrywa jakąkolwiek rolę?

Czy poeta przedstawia swe myśli i swe stany uczuciowe abstrakcyjnie, czy zapomocą obrazów zmysłowych? Przykłady. Czy obrazy w trenach mają charakter plastyczny, czy uczuciowy, czy oba razem? Przykłady: przenośnie i alegorje. Inne środki stylowe: zwroty mowy, epitety, dobór wyrazów (np. przymiotniki i rzeczowniki, wyrażające uczucia, rzeczowniki zdrobniałe i t. p.) Budowa wierszowa i zwrotkowa „Trenów". „Treny" Kochanowskiego, jako dzieło sztuki. Stanowisko ich w dziejach poezji polskiej. Zestawienie „Trenów" z innemi utworami o pokrewnych motywach (np. z „Ojcem zadżumionych" J. Słowackiego, z „Niobą" w „Przemianach" Owidjusza, z „Więźniem z Chillonu" Byrona) i wyprowadzenie na tej podstawie wniosku co do oryginalności i właściwości osobniczych Kochanowskiego.

6. **Fraszki.**

Jak Kochanowski charakteryzuje swoje fraszki (w A, B i C?) Czy ta charakterystyka jest trafna, czy może za wąska lub za obszerna? Jeśli jest za wąska, to które z fraszek odpowiadają tej charakterystyce, a które wymykają się z pod niej? A jak Kochanowski charakteryzuje się w A, B i C, jako człowiek i jako poeta? W których okresach życia i twórczości poety (okres d w o r s k i i z i e m i a ń s k i) powstały fraszki od D—M? Jakie szczegóły obyczajowe z życia dworskiego można podkreślić we fraszkach pierwszej grupy? A jak na podstawie tych fraszek charakteryzuje się sam poeta: jego nastrój uczuciowy, pojęcia moralne, społeczne i t. p.? Na czem polega dowcip tych fraszek? Jakie szczegóły obyczaju szlacheckiego znajdujemy we fraszkach drugiej grupy? A jakie szczegóły krajobrazu polskiego? A jak charakteryzuje się poeta na podstawie tych fraszek? Czy i jakie są tony uczuciowe wspólne obu grupom? A czy i jakie występują nowe w drugiej grupie? Jeśli są jakie nowe, to czem tłumaczy się ich wystąpienie. Które z fraszek nie mają charakteru żartobliwego? Czem się tłumaczy jego nieobecność? Czy i jak zmienił się krąg pojęć, uczuć i dążeń poety w drugim okresie? Znajdź we fraszkach dowody przejęcia się epikureizmem i stoicyzmem. Jak w umysłowości Kochanowskiego godzą się te sprzeczne pojęcia filozoficzne? W jakich warunkach bytu polityczno-społecznego narodu mogły powstać fraszki? Czy i jaki mają one związek z prądem humanizmu? A jak one charakteryzują indywidualność człowieka i poety? Styl fraszek: zwięzłość, dobitność, dowcip, ironja i t. d. Forma wierszowa i zwrotkowa (zwróć uwagę na L, pierwszy s o n e t polski).

7. **Pieśni.**

A. Jakie wskazania etyczne daje Kochanowski w tej pieśni? Na czem zasadza szczęście człowieka? Jaka myśl zawiera się w trzeciej zwrotce? Co stwierdza przykład Aleksandra W.? Jakiemi dowodami Kochanowski wspiera swą myśl zasadniczą? Czy dowody te są przekonywające? Czy przemawiają one do rozumu, uczucia, czy wyobraźni? Jaką rolę odgrywa apostrofa w w. 30? A jak poeta charakteryzuje łakomego? Jaki ton uczuciowy panuje w tej pieśni? Styl wiersza: alegorje i przenośnie — jakim celom służą? Budowa wiersza.

B. Co poeta zaleca w pierwszej zwrotce? Jaki zachodzi związek myślowy między tą zwrotką a następnemi? Gdzie, według Kochanowskiego, szukać szczęścia nie należy i dlaczego? A gdzie można je znaleźć? Co poeta mówi o stosunku wzajemnym Bóstwa i człowieka? A o życiu ziemskiem? A przed czem poeta przestrzega (w. 17—20)? A jakie jest zasadnicze wskazanie etyczne w tej pieśni? Jak z tem wskazaniem wiąże się ton uczuciowy wiersza? I jaki ton? Jaki zachodzi związek myślowy między A i B? A jakie w B przybywają dowody przeciw łakomstwu? Czy ton uczuciowy w A i B jest jednakowy? Jeśli jest różnica, to ją wskaż. Który z tych wierszy jest wyższy pod względem moralnym? A pod względem artyzmu formy? Wiersz i zwrotka.

C. Jaką myśl zawierają w sobie w. 1—20? Porównaj pod tym względem B i C. Czy poeta stwierdza tę myśl zapomocą dowodów logicznych, czy też obrazów? Porównaj i pod tym względem B i C. Jak poeta przedstawia człowieka, wierzącego Fortunie? Czy i w czem wyraża się stosunek uczuciowy poety do takiego człowieka? Jaką rolę odgrywa myśl o zmienności fortuny w całokształcie rozumowania w B i C? Do jakich np. doprowadza wniosków w obu wierszach? Jaką rolę poeta przypisuje cnocie (w. 21—24)? A co mówił o cnocie w poprzednich pieśniach? Co powiesz o poziomie moralnym Kochanowskiego na podstawie tych trzech wierszy? Jaką rolę grają tu przenośnie i porównania?

D. Co poeta mówi o cnocie w pierwszych dwóch zwrotkach (w. 1—8)? Jakich używa obrazów zmysłowych dla przedstawienia cnoty? A zazdrości? Jaka treść myślowa i uczuciowa zawiera się w tych obrazach? Na czem poeta zasadza szczęście ludzkie? Porównaj pod tym względem D z A, B i C. Dlaczego poeta zaleca tu cnotę? I na czem ona ma polegać? W czem według poety cnota znajduje nagrodę? Porównaj D z A, B i C pod względem poziomu moralnego, a także tonu uczuciowego.

E. Jaka myśl zamyka się w pierwszej zwrotce? Dlaczego poeta użył tu pytań, i jakich, czy retorycznych? Co poeta uważa za cechę prawdziwie ludzką? (w. 5—8)? Co powiesz o dostojności moralnej tego poglądu? A jak poeta charakteryzuje ludzi, żyjących inaczej? Co poeta uważa za prawdziwe dobro człowieka? A w jaki sposób można to dobro osiągnąć? A na jakich polach działalności narodowej można je zdobyć? Jakie poglądy polityczne autora ujawniają się w tym wierszu? A jakie nakazy patrjotyczne? Co Kochanowski uważa za istotną wartość życiową? Jaki zachodzi, według poety, związek między cnotą a patrjotyzmem? Porównaj pod tym względem wszystkie powyższe wiersze. Który z nich stoi najwyżej pod względem moralnym?

F. Czy pytania w w. 1—2 są zwykłe, czy retoryczne? Jaka treść myślowa i uczuciowa zawiera się w nich? Jaki zachodzi związek między niemi a odpowiedzią, zamkniętą w w. 3—8? A jak poeta w tych dwu zwrotkach charakteryzuje Bóstwo? A stosunek do Niego człowieka? Dlaczego człowiek tylko „wdzięczne serce“ może ofiarować Bogu. Z jakim dogmatem moralno-religijnym pozostaje to w związku? Co jest treścią w. 1—24? Jakie cechy Boga charakteryzuje tu poeta? A w szczególności stosunek Stwórcy do stworzenia? A w jaki sposób? Jakich używa do tego środków stylowych? Zauważ motywy krajobrazu polskiego. Podkreśl przenośnie, alegorje, uosobienia, przesadnie, epitety i t. p. i określ ich rolę. Wybierz osobno zwroty mowy, np. powtórzenia (co oznaczają?), w szczególności powtórzenia spójników (t. zw. p o l y s y n d e t o n), przeciwstawienia i t. p. Jaka myśl i jaka prośba zawierają się w ostatniej zwrotce (w. 25—28)? W jakim związku pozostaje ta zwrotka z poprzedniemi. Określ treść myślową i uczuciową przenośni: „pod skrzydłami Twemi“. Co powiesz o pojęciach i uczuciach religijnych poety na podstawie tego wiersza? Ułóż szczegółowy plan tej pieśni. A co powiesz o jej stylu?

G. O którym wypadku dziejowym mówi tu poeta? Które szczegóły historyczne wymienia? Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucie: 1) względem Tatarów, 2) ofiar, 3) Polaków (w. 1—24). Na jaki składają się one obraz uczucia? Określ wartość uczuciową postaci mowy (np. porównań i przenośni) i zwrotów retorycznych (np. wykrzyknień, apostrof, powtórzeń, ironji i t. p.) Jakie okoliczności potęgują nastrój uczuciowy poety? A jak poeta tłumaczy przyczynę klęski? Czy to wpływa na obniżenie się, czy też na podniesienie tonu uczuciowego? Odnajdź najwyższy wyraz uczucia. Co jest główną treścią drugiej części wiersza (w. 25—48)? Do czego nawołuje poeta rodaków? Porównaj pod tym względem G z E. Jaką tu rolę grają zwroty mowy, a zwłaszcza ironja? A gra słów? Jaka myśl, w związku z całością utworu, zawiera się w ostatniej zwrotce? Jak na podstawie tego wiersza możnaby scharakteryzować patrjotyzm Kochanowskiego? A współczesne mu pokolenie Polaków?

H. O których wypadkach dziejowych mówi tu poeta? Przypomnij sobie o nich z wykładów historji lub z podręcznika. W którym momencie historycznym mógł powstać ten wiersz? Czemu Kochanowski przypisuje zwycięstwo nad Moskwą? Jak charakteryzuje Iwana Groźnego? Zwróć uwagę na apostrofę: „nieścigniony care drogi“. A jak przedstawia Stefana Batorego? Czy i jak ujawnia się stosunek uczuciowy poety do obu władców? Wybierz wszystkie określenia Króla i Cara i określ, na jaką składają się one całość myślową i uczuciową. A jaki ton uczu-

ciowy panuje w tej pieśni? Określ zakres i rodzaj patrjotyzmu Kochanowskiego na podstawie tego wiersza (ze szczególnem zwróceniem uwagi na pierwszą i przedostatnią zwrotkę). Porównaj pod tym względem tę pieśń z innemi.

I. Oznacz szczegóły krajobrazowe w tej pieśni? Czy są między niemi rysy wyłącznie polskiej przyrody? Do czego poeta nawołuje „dzieci“? W czem widzi sposób odegnania trosk? Jaki nastrój uczuciowy panuje w tej pieśni? Znajdź tony pokrewne w poprzednich pieśniach. Budowa wiersza i zwrotki.

J. Jaka myśl i jakie uczucie zawierają się w tej pieśni? Odnajdź motywy i tony pokrewne w innych pieśniach (motywy filozofji epikurejskiej). „Pochwała wina“, jako przykład anakreontyku. W jakim stosunku pozostaje I i J do pieśni o poważnym charakterze? Czy nie zachodzi pomiędzy niemi sprzeczność? Na jaką całość składają się różne motywy pieśni: religijne, moralne, filozoficzne, narodowe, anakreontyczne i t. d., oraz różne tony uczuciowe?

W jakiej mierze można nazwać Kochanowskiego dzieckiem epoki humanizmu? Jak humanizm ujawnia się w treści jego utworów? Co zawdzięcza on filozofji starożytnej? Którym szkołom filozoficznym hołdował i w jakim stopniu? Stoicyzm i epikureizm. Jaki był ideał moralny Kochanowskiego? W jakim stosunku pozostaje ten ideał do średniowiecza i do humanizmu? Porównaj pod tym względem Reja i Kochanowskiego: czy i co jest wspólnego w ich poglądach na świat i życie? a jakie są różnice? Czy twórczość Kochanowskiego, jako humanisty, ma charakter kosmopolityczny? A w związku z tem, czy i jak występują u niego pierwiastki życia współczesnego? Czy więc poezja Kochanowskiego może uchodzić za zwierciadło życia narodu w pewnej epoce? Przykłady. Jaki jest stosunek Kochanowskiego do życia politycznego polskiego. Jaki bierze on udział w wypadkach dziejowych i jak je odczuwa? Jaki jest jego stosunek do działaczy patrjotycznych (jak np. Zamojski, Batory)? Jakie kreśli on ideały patrjotyczne? W jakim stosunku pozostaje patrjotyzm Kochanowskiego do całokształtu jego pojęć moralnych? Czy można nazwać Kochanowskiego nauczycielem narodu? Jeśli tak, to czego on uczy? Porównaj go pod tym względem z Rejem, jako dwóch przedstawicieli dążności do naprawy Rzplitej. Czy można Kochanowskiego nazwać satyrykiem? A czy występuje u niego pierwiastek dydaktyczny? I jak go poeta wprowadza? Jaki jest stosunek poety do przyrody wogóle, a do przyrody polskiej w szczególności? Przykłady motywów krajobrazowych w jego utworach. Rola tych motywów: czy składają się one na obrazy malarskie w pewnej porze dnia i roku, w pewnem oświetleniu i t.p.? Czy Kochanowski posiadał wyobraźnię malarską? a plastyczną? Jaki jest stosunek Kochanowskiego do ludu, jego życia zewnętrznego i wewnętrznego? O czem to świadczy? W jakim stosunku pozostają upodobania i pojęcia antyczne poety do pojęć i uczuć chrześcijańskich? Charakter i rodzaj religijności Kochanowskiego. Prawda i szczerość tego uczucia. „Treny“, jako obraz ścierania się pogańskich i chrześcijańskich pojęć poety. Jakie jeszcze ogólno-ludzkie uczucia występują w twórczości Kochanowskiego? Jaka jest pod tym względem doniosłość jego poezji? Dlaczego utwory jego, przedstawiające jego własne przeżycia duchowe (np. „Treny“), tak silnie działają na duszę każdego czytelnika? Stosunek Kochanowskiego do poezji i poczucie własnej wyższości, jako poety, nad otoczeniem. Pogląd na zadania poezji i źródła twórczości: porównanie z Rejem. Co w tej mierze Kochanowski wniósł nowego do naszej literatury? Bodźce twórczości Reja i Kochanowskiego: dydaktyzm Reja i artyzm Kochanowskiego. Rodzaj i miara artyzmu Kochanowskiego: pierwiastki przedmiotowe, a więc dramatyczny i epicki (opowiadanie, opis) i podmiotowe (liryzm i refleksja). Które przeważają? W których Kochanowski jest najdoskonalszy? Przykłady. Jak humanizm ujawnia się w formie utworów Kochanowskiego? Jaką rolę odgrywają pod tym względem reminiscencje mitologiczne? I w jakim pozostają stosunku do współczesności? Jakie nowe formy literackie stworzył Kochanowski? Co powiesz o stylu Kochanowskiego? Rola i charakter przenośni Kochanowskiego (w porównaniu z Rejem)? Skąd czerpie Kochanowski obrazy do przenośni, czy tylko z życia i przyrody polskiej (por. z Rejem)? Plastyczny i liryczny charakter jego przenośni. Inne środki stylowe: zwroty mowy, epitety, dobór wyrazów i t. p. Kochanowski, jako twórca poetyckiej przenośni polskiej. Kochanowski, jako twórca wiersza polskiego. Uszereguj wszystkie znane ci formy wierszowe i zwrotkowe Kochanowskiego. Które z nich spotykałeś już dawniej, a które są nowe? Stanowisko Kochanowskiego, jako poety, w stosunku do obcej poezji i w dziejach twórczości polskiej: na czem polega wielkość i doniosłość jego czynu poetyckiego. Przeczytaj charakterystykę osoby i twórczości Kochanowskiego w „Historji literatury polskiej“ Ign. Chrzanowskiego (§§ 40—49).

V. MIKOŁAJ SĘP SZARZYŃSKI.

1. Rytmy, albo wiersze polskie.

A. Rozróżnij w tym wierszu pierwiastek refleksyjny i liryczny. Jaka myśl zasadnicza zawiera się w nim? Jaki jest stosunek poety do dóbr doczesnych? A co uważa

za dobro prawdziwe i nieprzemijające? Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucia? Jaki ton liryczny nadają one wierszowi? Jaki jest tu stosunek liryzmu do refleksji? Zwróć uwagę na styl wiersza: jaką rolę odgrywają tu przenośnie i zwroty mowy? Zbadaj budowę rytmiczną i stroficzną.

B. Jak poeta charakteryzuje Najświętszą Pannę? Jakie jej przypisuje zasługi i cnoty? A jakie jest uczucie poety względem Panny Marji i w czem się ono wyraża? Podkreśl porównania, przenośnie i alegorje. Jaki ton nadają one wierszowi?

C. Jak poeta charakteryzuje życie doczesne? Z czem człowiek walczyć musi? Gdzie szuka poeta pomocy i obrony? A co dla niego jest szczęściem? Porównaj pod tym względem A i C. A jak poeta kreśli własny stan duchowy? Jakich to poeta używa środków stylowych dla tem dobitniejszego podkreślenia swych stanów duchowych?

D. Jak tu poeta charakteryzuje dobra ziemskie? Porównaj pod tym względem A i D. A co mówi o szczęściu prawdziwem w A i D? Porównaj myśli, zawarte w A, C i D. A tony uczuciowe? Co jest przyczyną nieszczęść ludzkich na świecie? Porównaj pod tym względem A, C i D. Porównaj budowę wszystkich czterech sonetów.

E. Wyraź w jednem krótkiem zdaniu myśl, zawartą w pierwszej zwrotce? Czy i w jakiej mierze przykład Fridrusza stwierdza tę myśl? W czem poeta widzi największą zasługę Fridrusza? Jak to charakteryzuje poetę? Jak charakteryzuje Fridrusza jego przemówienie? A jego czyn? Zauważ porównania epickie: jaką odgrywają one rolę, czy są one plastyczno-malarskie, czy też liryczno-nastrojowe? Zwróć uwagę na budowę składniową i styl w. 37—40. Jaka myśl zawiera się w dwu ostatnich zwrotkach? Jakie poeta żywi uczucie dla swego bohatera? Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucie. Podkreśl postacie i zwroty mowy. Co możesz powiedzieć o Szarzyńskim, jako człowieku? Porównaj go z Kochanowskim: podobieństwa i różnice, zwłaszcza w poglądzie na wartości życiowe. Który z nich jest głębszy pod tym względem? A który wydaje ci się sympatyczniejszym? Co powiesz o Szarzyńskim, jako poecie? Co w nim przeważa: pierwiastek epicki, liryczny, czy refleksyjny? Czy Szarzyński jest prawdziwym artystą i dlaczego? Co powiesz o jego stylu? Zwróć uwagę na postacie i zwroty mowy, na szyk przestawny zdań i t. p. Czy styl Szarzyńskiego można nazwać lapidarnym? Porównaj go, jako stylistę, z Kochanowskim.

VI. ŁUKASZ GÓRNICKI.

1. Dworzanin polski.

Jak autor charakteryzuje biskupa Samuela Maciejowskiego? Ułóż plan szczegółowy jego charakterystyki. Czy jest co wspólnego w charakterze Maciejowskiego i Kochanowskiego? Jeżeli jest, to jaka jest tego przyczyna? Jak w szczególności Górnicki charakteryzuje dwór biskupa Maciejowskiego i stosunek biskupa do dworzan? W której epoce dziejowej i w jakich warunkach historycznych dwór taki byłby możliwy? Porównaj dwór u Górnickiego ze znanym ci obrazem dworu polskiego w innych utworach literackich (np. w „Trylogji“). Co powiesz o każdym zosobna z dworzan? Scharakteryzuj i nazwij krótko każdą z proponowanych tu gier. Która z nich podoba ci się najwięcej i dlaczego? A jakie światło wszystkie te gry rzucają na obyczaje owoczesne? Co powiesz o Górnickim na podstawie „Dworzanina“?

Każdy z uczniów (każda z uczenic) obmyśla w domu jakąś podobną „grę“, na następnej lekcji klasa przez głosowanie wybiera jedną z tych „gier“, która służy za temat do „zabawy“, czyli dyskusji, pod kierunkiem nauczyciela; spisuje się szczegółowy protokół tej dyskusji.

2. Dzieje w Koronie Polskiej.

Ułóż szczegółowy plan tej mowy. Zwróć szczególną uwagę na argumenty mowy, wypisz je pokolei i zastanów się nad niemi: które z nich przemawiają do rozumu, do sumienia, do uczucia, które mają podkład religijny, które patrjotyczny i t. d. Które z nich uważasz za przekonywające, które zaś budzą w tobie wątpliwości i dlaczego? Co powiesz o Boratyńskim? o szlachcie polskiej XVI w.? o możnowładztwie? o królu? a o wzajemnym stosunku króla, możnowładztwie i szlachty i wogóle o układzie politycznym Polski? Czy taka mowa byłaby możliwa w tym samym czasie (w r. 1548) w Anglji, we Francji, w Niemczech, w Moskwie? O czem to świadczy? Jak się skończył zatarg o Barbarę i jakie pociągnął za sobą skutki (w historji). Przeczytaj szkic Karola Szajnochy „Barbara Radziwiłłówna“ dla bliższego zapoznania się z samem zdarzeniem, królem Zygmuntem Augustem, Barbarą, Boratyńskim i in. Zbadaj formę mowy Boratyńskiego, styl, a w szczególności przykład: skąd zaczerpnięte? o czem to świadczy?

Napisz wypracowanie p. t. „Mowa Boratyńskiego, jako utwór humanistyczny“.

VII. PIOTR SKARGA POWĘSKI.

1. Kazania sejmowe.

A. Jaka myśl zawiera się we wstępie ogólnym? Jak Skarga stwierdza tę myśl? W jakim porządku wymienia choroby Rzplitej? I dlaczego w takim, a nie w innym?

Czego to dowodzi? Jaki zachodzi związek między tym wstępem a całością kazania II? Jaka myśl zawiera się we wstępie szczególnym? Skąd wyprowadza Skarga nakazy miłości i zgody? O czem to świadczy? Jak charakteryzuje miłość ku bliźnim? Gdzie widzi wzór takiej miłości? Czy źródła miłości ojczyzny u Skargi i Kochanowskiego są jednakowe, czy inne i dlaczego? Jakiemi argumentami skłania Skarga słuchaczy do miłości ojczyzny? Które z nich przemawiają do rozumu, do instynktu samozachowawczego, które do sumienia i do uczucia? Który z nich jest najwyższy pod względem moralnym? a który najbardziej wzruszający? a który najbardziej przekonywający? Porównaj to, co mówi Skarga o obowiązkach „przełożonych", z II stazimonem „Odprawy posłów greckich": który z tych dwóch nakazów jest wyższy moralnie? Jaką rolę grają w kazaniu cytaty z Pisma św.? A która z nich jest najpiękniejsza? Co powiesz o ostatnim argumencie: porównanie do okrętu? Dlaczego Skarga umieścił je na końcu tej części kazania? Ułóż szczegółowy plan tej części kazania. Plan ten może być też wykonany w kształcie schematu następującego:

Przesłanka większa. „Przełożeni powinni miłować ojczyznę".

Przesłanka mniejsza. „Wy jesteście przełożonymi".

Wniosek. „Powinniście miłować ojczyznę" i t. d. ułożyć cały szereg sylogizmów, w których wniosek byłby zawsze ten sam: „Powinniście miłować ojczyznę". Skąd kaznodzieja czerpie przykłady i o czem to świadczy? Jaka okoliczność sprawia, że przykłady miłości ojczyzny u pogan Skarga uważa za tem bardziej przekonywające? Charakterystykę miłości ojczyzny u pogan i u chrześcijan ułóż w formie szeregu zdań przeciwstawnych:

Poganie miłowali ojczyznę z samego rozumu przyrodzonego, a chrześcijanie... i t. d.

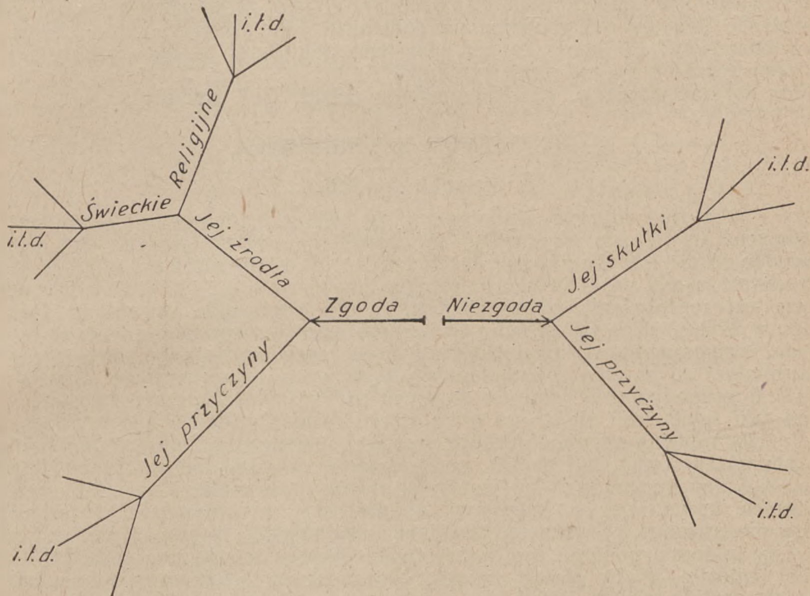
Co jest treścią następnej części kazania, od: „O wielmożni panowie..." do: „...pociechę wnętrzną wielką"? Kogo i co charakteryzuje tu kaznodzieja? Jaki zachodzi związek między tą częścią kazania a poprzedniemi argumentami i przykładami? Kogo nazywa Skarga „ziemskimi bogami"? a kogo „złodziejskiem sercem"? a kogo „dziwnie głupim"? Jaki rodzaj miłości ojczyzny charakteryzuje Skarga w tej części? Jaka jest treść zakończenia?

Jak Skarga charakteryzuje miłość ojczyzny? Czego, jego zdaniem, ojczyzna wymaga i ma prawo (jakie?) wymagać od swoich synów? Porównaj miłość ojczyzny Skargi i Kochanowskiego: u kogo z nich jest ona wyższa moralnie, u kogo gorętsza i t. d.? Jeśli jest między nimi pod tym względem różnica, to co jest jej przyczyną: różnica charakterów i temperamentów, czy może warunków historycznych i epoki, czy może rodzaju literackiego (pieśń, tragedja, kazanie), czy może wreszcie oddziaływającego na pisarzy prądu literackiego (początek i schyłek humanizmu)? W jaki sposób Skarga przemawia: czy prosi, błaga, zaklina, grozi, gromi i t. d. (znajdź więcej jeszcze bliskoznaczników)? Na każde z tych określeń znajdź przykłady w kazaniu. Czy rozumowania Skargi mają charakter czysto logiczny, czy też są zabarwione uczuciowo? Znajdź przykłady na oba rodzaje. Jakie uczucia przemawiają w kazaniu? A w jaki sposób, zapomocą jakich środków stylowych (dobór wyrazów, zwroty mowy i t. d.)? Czy prócz miłości ojczyzny przemawia jeszcze inna miłość w kazaniu i jeżeli tak, to w jakim związku z głównym przedmiotem? Scharakteryzuj Skargę na podstawie tego kazania.

Jaką rolę grają porównania i przenośnie? Porównaj przenośnię Skargi z przenośnią Kochanowskiego. A jakie znaczenie mają uosobienia? Wymień najcelniejsze z nich. A zwroty mowy: pytania retoryczne, wykrzyknienia, apostrofy, powtórzenia, antytezy, gradacje i t. d.? Czy jest ich dużo, czy mało? Czy wskutek tego styl Skargi nie nabiera charakteru przesadnego retoryzmu i dlaczego? Co powiesz o budowie zdań (okresy)? Wymień kilka przykładów okresów i zbadaj szczegółowo ich budowę. Spróbuj wygłosić je donośnie.

B. Jaka myśl zawiera się we wstępie? Jaki zachodzi związek między tym wstępem a wstępem (ogólnym) do II „Kazania"? A między tym wstępem a wstępem (szczególnym) do II „Kazania"? Jakie, według Skargi, jest źródło zgody? O czem to świadczy? Porównaj pogląd Skargi na źródło zgody i na źródło miłości (II „Kazanie"). O czem mówi kaznodzieja w pierwszej części rozwinięcia (od: „Naprzód przywodzić was ma"... do: „...jako was do zgody nie przywodzi")? Zanalizuj bieg rozumowania w tej części (można zapomocą wyprowadzenia szeregu sylogizmów, jak w II „Kazaniu"). Który z tych argumentów najsilniej przekonywa? a który najmocniej wzrusza? O czem mowa w drugiej części rozwinięcia (od: „Obejrzycie się..." do: „...i o ziemię uderzyć")? Jaki jest związek logiczny między tą częścią a poprzednią? Jak charakteryzuje Skarga sejmy współczesne? Jaki jest jego pogląd na istotę parlamentaryzmu? A co widzi najbardziej ujemnego w sejmach współczesnych? Jaki wniosek wyprowadza Skarga z obserwacji współczesnego życia politycznego w Polsce? Co sprawdziło się z jego przepowiedni? Dlaczego Skarga mógł tak dokładnie przewidzieć przyszłość ojczyzny? Jakie wrażenie sprawia na tobie ta przepowiednia? A coby się stało, gdyby dziś kto wystąpił z po-

dobnemi wróżbami? Przypuściwszy, że Matejko przedstawił Skargę, mówiącego te właśnie słowa na swym obrazie „Kazanie Skargi“, co powiesz o tym obrazie, o wyrazie twarzy, postawach, ruchach wyobrażonych na nim osób, a zwłaszcza samego kaznodziei? O czem kaznodzieja mówi w trzeciej części rozwinięcia (od „Dotknimy już przyczyn“... do: „...zgody się z sobą nie spodziewajcie“)? Od czego głównie, według niego, jest zależna zgoda i — co za tem idzie — potęga państwa? A która z tych przyczyn niezgody jest najważniejsza? Jaka jest treść ostatniej części rozwinięcia? Jak tu kaznodzieja dowodzi konieczności zgody? Czy te argumenty są słuszne i przekonywające? Co jest treścią zakończenia? Porównaj je z zakończeniem II „Kazania“. Napisz plan szczegółowy tego „Kazania“. Narysuj ten plan w kształcie schematu geometrycznego w następujący sposób (zmieniając i uzupełniając wzór poniższy wedle swego upodobania i rozumienia).



Porównaj oba „Kazania“ pod względem: podniosłości moralnej, siły argumentacji, mowy uczucia, świetności wysłowienia, budowy i t. d.

Przypomnij sobie z historji o panowaniu Zygmunta III Wazy (do r. 1597) i określ, jakie stanowisko na tem tle dziejowem zajmuje Skarga i jego „Kazania Sejmowe“? Jakich wad życia społeczno-politycznego w Polscę dotyka Skarga? W czem znajduje lekarstwo na „choroby“ Rzplitej? Jaki kreśli ideał patrjotyczno-państwowy: jakie powinno być, według niego, państwo? a jaki obywatel? A jak powinna być wykonywana władza duchowna? a władza świecka? A jaki ma być wzajemny stosunek tych dwu władz? Jak na tem tle charakteryzuje się religijność Skargi? Porównaj ją z religijnością Kochanowskiego. Jeśli jest tu różnica, to skąd ona wynika? W podobny sposób zbadaj i porównaj patrjotyzm obu pisarzy. Porównaj stosunek obu pisarzy do humanizmu i reformacji. Co powiesz o rozumie Skargi, o jego bystrości spostrzegawczej, o darze logicznego myślenia, o talencie jasnego przedstawiania rzeczy, dobierania najwłaściwszych argumentów i t. d. Przykłady. A co powiesz o jego uczuciu: jakie są jego źródła i rodzaje, jaka siła, jak ono się ujawnia w stylu i t. p.? Przykłady. A jaki jest stosunek wzajemny strony rozumowej i uczuciowej w jego „Kazaniach“? Jaki zachodzi u Skargi związek między uczuciem religijnem a narodowem? W czem widzi on główną przyczynę upadku Polski i najcelniejszy sposób jej dźwignięcia z upadku? Czy między nakazami i przestrogami Skargi są takie, które możnaby zastosować do dzisiejszej Polski i jej życia polityczno-społecznego. Wybierz z nich najcelniejsze i ułóż z nich rodzaj katechizmu, czy zbioru złotych myśli. Posiłkując się myślami i — o ile to możliwe — nawet wyrażeniami Skargi, ułóż krótką mowę polityczną, zastosowaną do dzisiejszych czasów (rozumie się samo przez się, że przy analizie trzech ostatnich zagadnień należy starannie unikać wszystkiego, coby miało jakiekolwiek zabarwienie propagandy czy polemiki partyjnej).

Budowa (kompozycja) „Kazań“: stosunek wzajemny poszczególnych części, przejścia od jednej do drugiej. Jak Skarga stosuje zasady logicznego podziału? Jak buduje

sylogizmy? Przykłady historyczne i porównania, ich rola. Cytaty: skąd je bierze? jaki nadają one charakter jego wysłowieniu (styl biblijny i jego cechy). Zwroty mowy i ich rola. Budowa zdań. Rytmiczność okresów Skargi. Zasługi Skargi na polu rozwoju języka polskiego w ogólności, a prozy polskiej w szczególności. Proza Reja, Górnickiego i Skargi.

Przeczytaj charakterystykę Skargi w podręczniku Chrzanowskiego (§§ 54—55).

VIII. JAN ZAMOJSKI.

1. Mowa o miłości ojczyzny na sejmie warszawskim w roku 1597.

Ułóż plan szczegółowy tej mowy. Czy i co jest wspólnego w „Kazaniach Sejmowych“ Skargi i w „Mowie“ Zamojskiego? Jeżeli jest co wspólnego, to co jest tego przyczyną? Co powiesz o Zamojskim na podstawie jego „Mowy“, jako o mężu stanu? jako o krasomówcy? Porównaj go pod obu temi względami ze Skargą. Czy i jakie są między nimi różnice? I skąd one wynikają?

Ułóż wypracowanie p. t. „Krasomówca polski XVI stulecia“.

VIII. SZYMON SZYMONOWICZ.

1. Sielanki. A. Żeńcy.

Czy i jaką rolę odgrywa krajobraz w tej sielance? Co powiesz o imionach osób występujących? Czy i jak zarysowane są charaktery obu dziewczyn? Czy poeta dba o zaznaczenie różnic ich charakteru? Jeżeli tak, to określ te różnice i ujmij je w formie zdań przeciwstawnych, np. O l u c h n a jest..., a P i e t r u c h a... i t. d. Czy charakter obu dziewczyn jest realistycznie odtworzony, t. j. czy odpowiada warunkom życia ludu wiejskiego w Polsce w owym (a może i obecnym?) czasie, jego poziomowi umysłowemu, moralnemu, temperamentowi, upodobaniom i t. d. Jeżeli są motywy, nie z życia wzięte (konwencjonalne), to na czem one polegają? A jak poeta charakteryzuje „Starostę“ (t. j. ekonoma?) A gospodynię? A jaki jest stosunek dziewcząt do Starosty i gospodyni? Czy do obojga taki sam? Jeśli nie, to na czem polega różnica i skąd wypływa? Jak na podstawie „Żeńców“ można scharakteryzować stosunki społeczne w Polsce w XVII w.? A jak można scharakteryzować lud polski na podstawie postaci ludowych, występujących w sielance? A czy można określić, po czyjej stronie jest poeta? Czy i jak ujawnia się jego stosunek uczuciowy do dziewczyn, do Starosty, do gospodyni, do szlachty, do ludu? Czy nie utrudnia (a może uniemożliwia) zbadania tej sprawy forma dramatyczna utworu? Czy ta forma podnosi, czy może obniża wartość artystyczną sielanki? Coby się np. w niej zmieniło, gdyby dialog zastąpić opowiadaniem epickiem? Czy na takie opowiadanie starczyłoby treści sielanki? I w związku z tem, czy akcja jest uboga, czy bogata? Jeżeli jest uboga, to co jest jej głównym przedmiotem? Jaką rolę w układzie sielanki grają dwie piosenki Pietruchy? Czy jest w nich pewne podobieństwo do piosenek ludowych (por. wybór p. t. „Polska pieśń ludowa“ w opracowaniu prof. J. St. Bystronia, „Bibljoteka Narodowa“, serja I, Nr 26)? Czy treść i ton obu piosenek są jednakowe? Co powiesz o Pietrusze, jako wykonawczyni pierwszej piosenki? a drugiej? Treść pierwszej piosenki ujmij w schemat następujący:

S ł o n e c z k o	S t a r o s t a
1) wstaje, kiedy jego czas...	1) chciałby, żeby od północy wstawało...
2) i t. d.	2) i t. d.
3) i t. d.	3) i t. d.

Co więc jest zasadniczą formą stylową w tej piosence? Poszukaj podobnych przykładów w pieśniach ludowych. W podobny sposób przerób i drugą pieśń i zbadaj jej formę stylową. Czy i jakie są między niemi różnice? Wskaż powtórzenia w piosenkach i określ ich rolę. Podkreśl postacie mowy: porównania, przenośnie, przeciwstawnie i t. d., a także zwroty mowy. Wybierz osobno przysłowia i zwroty przysłowiowe. Jaki ton przeważa w „Żeńcach“? Czy można utwór ten nazwać sielanką i dlaczego?

Przeczytaj ponownie sielankę Szymonowicza: „Kołacze“ (p. „Wypisy polskie na kl. V“, Nr 73, str. 151—153). oraz krytykę Br. Chlebowskiego: „Kołacze“ Szymonowicza. (tamże, N. 96, str. 214—221).

Porównaj „Sobótki“ Kochanowskiego oraz „Kołacze“ i „Żeńców“ Szymonowicza, jako typy sielanek staropolskich. Czy Szymonowicz wniósł coś nowego do sielanki

polskiej w stosunku do „Sobótek“ Kochanowskiego? a w stosunku do całej twórczości Kochanowskiego? Czy rodzaj i poziom talentu obu poetów są jednakowe, czy różne? Porównaj Kochanowskiego i Szymonowicza, jako poetów-humanistów (pewne dane można zaczerpnąć z podręcznika Chrzanowskiego, § 58).

IX. ANDRZEJ MORSZTYN.

1. Kanikuła, albo psia gwiazda.

A. Jak poeta charakteryzuje Jagnieszkę zewnętrznie i wewnętrznie? Dlaczego obraz Jagnieszki, polewającej kwiaty, zwraca jego uwagę? A jakie budzi uczucia i refleksje? Co przeważa w monologu poety: uczucie czy refleksja? Co więc jest główną treścią monologu? Jaka jest zasadnicza forma stylowa tego monologu? Jaki obraz i jakie uczucie wywołuje ten monolog? Czy współczujemy szczerze nieszczęśliwemu kochankowi?

B. Wyraź w jednem zdaniu treść tego wiersza. Czy jest ona bogata, czy uboga? Jeśli jest bogata, to na czem bogactwo to polega, jeśli — uboga, to czem poeta wynagradza to ubóstwo? Alegorję, zawartą w tym wierszu, wyraź w schemacie następującym:

Jedwabnica	kręci głową	żyje liściem i t. d.
Ja	co robię?	co robię? i t. d.

Czy obrazy alegoryczne, nagromadzone w tym wierszu, składają się na obraz zmysłowy stanu psychicznego, narzucający się naszej wyobraźni? Jeśli nie, to jakie wywołują wrażenie?

2. Lutnia.

A. Wyraź myśl zasadniczą tego wiersza w jednem zdaniu.

Formę stylową wiersza wyraź zapomocą następującego schematu:

Ogień ⟵ Oczy ⟶ perzyna
? Czoło ?

i t. d. A jaki zachodzi stosunek myślowy między pojęciami pierwszej i trzeciej kolumny? I skąd to pochodzi? Czy i jak poeta sam objaśnia przyczynę wystąpienia dwóch szeregów porównań? Przy tej sposobności wyprowadź różnicę między porównaniem objektywnem, plastycznem a subjektywnem, uczuciowem.

B. Co jest treścią myślową tego wiersza? a uczuciową? Czy myśl i uczucie są głębokie? A na czem polega główna wartość tego wiersza? Zlicz nagromadzone tu porównania. Jak ten wiersz świadczy o talencie poety?

C. Treść pierwszej połowy wiersza (w. 1—12) wyraź w schemacie następującym:

Drzewo surowe Ja	1) sapi i dmucha 2) wzdycham	i t. d.	i t. d.	i t. d.	i t. d.

Co powiesz o wartości plastycznej i uczuciowej tej alegorji? W podobny sposób zanalizuj alegorję, zawartą w w. 13—24. Porównaj obie alegorje: która wydaje ci się bardziej artystyczną, silniej przemawiającą do wyobraźni? a do uczucia?

D. Treść tego wiersza unaocznij w schemacie następującym:

Przedmioty	Cechy	Wzór
Marmur	Białość (a), gładkość (b), pewien skład chemiczny (c), twardość (d), żyłkowatość (e), minerał (f)	a b c d...
Mleko	Białość (a), słodycz (b'), płyn (c')	ab'c'd'...
Łabędź	. . . .	. . . . . .
Perła	. . . .	. . . . . .
Śnieg	. . . .	. . . . . .
Lilja	. . . .	. . . . . .
Płeć mojej panny	. . . .	. . . . . .

E. Wyprowadzenie schematu, podobnie jak w poprzednim wierszu.

F. Jaki zachodzi stosunek między każdem następnem a poprzedniem pojęciem w szeregu, wypisanym z pierwszej zwrotki: „frasunek — miłość i myślenie — pamięć i pożądliwość — nadzieja i gładkość — bajka i próżne błądzenie? W podobny sposób zbadaj stosunek pojęć, wymienionych w drugiej zwrotce. Wreszcie w trzeciej i czwartej. A między pierwszym wyrazem: „karmią“ a ostatniemi: „głód ponoszą“? Na czem więc polega zasadnicza forma stylowa tego wiersza? A jego kunsztowność? Czy styl jego ma charakter zmysłowy, czy abstrakcyjny? Zbadaj budowę sonetu.

G. Wyraź treść tego utworu w schemacie, przez siebie wymyślonym. Zbadaj budowę sonetu.

H. Treść tego wiersza unaocznij zapomocą dwóch schematów: w pierwszym wypisz porównania z dwóch pierwszych zwrotek (kwartyn), w drugim — przeciwstawienia z dwóch pozostałych (tercyn). Porównaj budowę tego sonetu z poprzedniemi.

I. Analiza stylowa, podobnie jak przy wierszach: „O swej pannie“ i „Do panny“ Jaka okoliczność pomnaża jeszcze kunsztowność stylu?

J. Jaką jeszcze jedną cechę stylu Morsztyna możemy spostrzec w tym wierszu?

Jaka jest treść liryk Morsztyna? Czy treść ta jest bogata i urozmaicona? Co powiesz o rodzaju i sile uczucia, ujawniającego się w wierszach Morsztyna? A o stosunku uczucia do refleksji i odwrotnie? Czy wiersze Morsztyna mogły się podobać damom, dla których były przeznaczone? A tobie podobają się? A dlaczego? Czy Morsztyn posiadał dar poetycki? Jeżeli tak, to na czem ten talent polegał? Porównaj go z talentem Reja, Kochanowskiego. Wymień cechy charakterystyczne stylu Morsztyna (t. zw. styl „barokowy“). Czy jest on wyższy, czy niższy od stylu humanistycznego? Na czem polega alegoryczność stylu Morsztyna i jakim celom służy (uzmysławia stany duchowe poety, czy też służy do tem dobitniejszego wyrażania uczuć?) Czy przenośnie Morsztyna są proste i naturalne, czy też sztuczne i wyszukane? Przykłady. Czy Morsztyna można nazwać artystą słowa? Jeżeli tak, to na czem ten artyzm polega? Który z następujących bliskoznaczników najlepiej odpowiada charakterowi poezji Morsztyna: artysta, wirtuoz, kunsztmistrz, mistrz, pieśniarz itd. (znajdź więcej podobnych bliskoznaczników)? A które z tych określeń zastosowałbyś najchętniej do Kochanowskiego? Jakie Morsztyn posiada zasługi, jako rymotwórca? Zbadaj budowę rytmiczną i zwrotkową jego utworów.

Na podstawie twórczości Kochanowskiego i Morsztyna zbadaj, jakim zmianom uległa poezja nasza w ciągu stulecia (dla tem lepszego unaocznienia tych zmian przypomnij warunki dziejowe i okoliczności, wśród których działali obaj poeci).

Z powodu A. Morsztyna należałoby zapoznać się z jego przekładem „Cyda“ P. Corneille'a w wydaniu „Bibljoteki Narodowej“, serja II, Nr. 8, jako z wzorem nowoczesnej tragedji pseudoklasycznej francuskiej, zestawiając go przytem z tragedjami klasycznemi greckiemi. Przytem możnaby się zastanowić nad następującemi, mniej więcej, kwestjami:

Tragizm „Cyda“, istota tragizmu w porównaniu z tragedją grecką. Tragizm świata pogańskiego i chrześcijańskiego. Konflikt dramatyczny. Charakter i przedmiot walki dramatycznej. Zagadnienie tragicznej winy i tragicznej kary: czy można o niem mówić w zastosowaniu do Rodryga i Chimeny? A do kogo można je zastosować? Które charaktery nakreślił autor dokładnie? a które zaledwie zaznaczył? Charakterystyka postaci głównych: Rodryga i Chimeny, postaci drugoplanowych. Czy charakterystyka postaci, zwłaszcza głównych, dana jest odrazu zgóry, czy też rozwija się i uzupełnia z rozwojem akcji? Dowody i przykłady. Heroizm postaci „Cyda“ (por. z postaciami tragedji antycznej). W szczególności porównaj Orestesa i Elektrę z Rodrygiem i Chimeną. Dramatyczność „Cyda“: partje epickie i liryczne, ich rola. Charakterystyka dialogów: pierwiastki dramatyczne, epickie, liryczne i refleksyjne w dialogu. Charakter dialektyczny (t. j. rozumująco-polemiczny) dialogu. Akcja „Cyda“: co się dzieje na scenie i za sceną? Jaki stąd wniosek? Podział tragedji na części zasadnicze: wdrożenie, zawiązek, zwikłanie akcji, najwyższe napięcie, przełom i rozwiązanie. Charakterystyka każdej z poszczególnych części, w szczególności zaś przełomu i rozwiązania. Czy mogło być inne rozwiązanie? Spróbuj inaczej rozwiązać akcję. Jaki ton nadaje tragedji takie rozwiązanie? Czy słuszna jest nazwa, nadana „Cydowi“ przez samego autora: „tragikomedji“ (la tragi-comédie)? Które postacie i w których momentach mają charakter czynny, a które bierny? Narysuj wykres akcji w postaci linji łamanej, podnoszącej się w momentach pomyślnych dla bohaterów i spadającej w chwilach tragicznych. Porównaj budowę dramatu greckiego i nowoczesnego. Co zastępuje w „Cydzie“ chór grecki? Trzy jedności dramatyczne i ich zastosowanie, czy może brak ich w „Cydzie“, jedność akcji (rola Królewny w tym względzie), jedność czasu (prawdopodobieństwo zawarcia całej akcji w ramach 24 godzin), jedność miejsca i sposób jej zastosowania. Przekład „Cyda“ i jego zabarwienie polsko-szlacheckie. Reprezentacja „Cyda“ w Warszawie w 1662 r. i okoliczności, towarzyszące temu przedstawieniu (p. przedmowę, rozdział VI, oraz prolog na końcu książki)].

XI. WESPAZJAN KOCHOWSKI.

1. Trybut należyty wdzięczności.

A) Do kogo zwraca się poeta we wstępie i w jakim celu? Jaką chce odegrać rolę? Jak przedstawia początek plemienia słowiańskiego? Jak korzysta z podań kronikarskich? Dlaczego nie wspomina o Rusie? Jak charakteryzuje dzieje bajeczne Polaków? Jak tłumaczy przyjęcie chrztu przez Mieczysława I? Co się zmieniło w Polsce z przyjęciem chrztu? Które wypadki dziejowe wymienia poeta z epoki piastowskiej? A dlaczego te, a nie inne? Czemu przypisuje zwycięstwa oręża polskiego? Co mówi o zmianie dynastji? Jak przedstawia unję Polski z Litwą? Jaki jest jego stosunek uczuciowy do Jagiellonów? Jak autor mówi o pierwszych królach obieralnych? Zwróć uwagę na modne w XVII w. aluzje do herbów. Czemu przypisuje Kochowski upadek Polski za Jana Kazimierza? A czemu wydźwignięcie się z upadku? O których zwycięstwach mówi? Jaka myśl zawiera się w zakończeniu tego psalmu? Jaki w tym psalmie wypowiada autor pogląd historyczny? A co mówi w nim o stosunku Boga do narodu polskiego? Skąd mógł powziąć taki pogląd? Podkreśl znamiona stylu biblijnego: alegorje i przenośnie, szyk wyrazów (jaki?), nadmiar spójników (polysyndeton), rytmikę zdań (jakich? czy podobnych do okresów Skargi?).

B) Co poeta mówi o przyczynach nieporządków podczas elekcyj? A co powiada o stosunku Boga do narodu polskiego? a do obcych monarchów? Dlaczego Bóg bierze w obronę Polaków? A jaki jest, według Kochowskiego, stosunek Boga do spraw politycznych? Czy taki pogląd byłby możliwy w ustach Francuza, Niemca, Hiszpana, Moskala i t. p.? Porównaj pogląd polityczny, zawarty w tym psalmie, z poglądem, wyrażonym w psalmie V. Rozbiór stylu i budowy syntaktycznej podobny, jak przy psalmie V.

XII. WACŁAW POTOCKI.

1. Wojna chocimska.

A) Co zawiera się w w. 1—6? Porównaj ten wstęp ze wstępem „Iljady" i „Odyssei". Do kogo zwrócona jest inwokacja? Porównaj ją z inwokacją w epopejach greckich i w „Panu Tadeuszu". Jak poeta tłumaczy swe zwrócenie się do Boga? A jak tłumaczy zwycięstwo Polaków nad Turkami? O co poeta prosi Boga w w. 11—16? A w w. 17—40? Jakie znaczenie ma tu wzmianka o potopie? A o Synu Bożym na krzyżu? Czemu przypisuje poeta klęski Polaków? Jakie znaczenie ma wzmianka o Faraonie? Czy i jaka zachodzi różnica między modlitwą, zawartą w w. 11—16. a prośbą, wyrażoną w w. 17—40? Jakie światło ten ustęp rzuca na osobę i charakter poety?

B) Jaki pogląd wyraża tu poeta na istotę szlachectwa? A jak charakteryzuje współczesną sobie zadomowioną szlachtę? Jakie zaznacza ujemne jej cechy? Podkreśl wyrazy (rzeczowniki i przymiotniki), w których zawiera się stosunek uczuciowy poety do domatorów. Kogo i co przeciwstawia współczesnej szlachcie? Czy można na podstawie tego urywka nakreślić ideał szlachcica-rycerza, wedle rozumienia Potockiego? A jakie rysy obyczajowe zawierają się w tym urywku? A co powiesz o Potockim na podstawie tego urywka?

C) Jak poeta maluje krajobraz i jaką rolę ten krajobraz odgrywa? Do czego daje mu sposobność widok rozkładającego się obozem wojska królewicza Władysława? Jakie nowe rysy — w zestawieniu z B — przybywają w tym urywku do obrazu obyczajowości owoczesnej? A do wizerunku idealnego Polaka? Charakterystykę dawnego i dzisiejszego pokolenia ułóż w postaci szeregu zdań przeciwstawnych: „Dawne pokolenie było..., a dzisiejsze..." Jak wyraża się stosunek uczuciowy poety do obu pokoleń? Który z obrazów dwu pokoleń jest bardziej realistyczny? a bogatszy w szczegóły? Porównaj nakazy patrjotyczne Potockiego z nakazami Kochanowskiego (gdzie?), znajdź cechy wspólne i różne. Jeśli są różne, to czem się ta różnica tłumaczy? A porównaj patrjotyzm Potockiego i Skargi.

D) Ułóż plan tego opisu, ujmując w nawiasy dygresje. Narysuj plan szyku bojowego wojsk tureckich. Co poeta najdobitniej zaznacza w obrazie wojska tureckiego i zapomocą jakich środków stylowych? Jak przedstawia nastrój duchowy Osmana przed bitwą? Czy obraz wojska tureckiego jest plastyczny? Jeżeli tak, to w jaki sposób osiąga poeta efekt plastyczności? Podkreśl wyrazy, oznaczające barwy, blaski, ruchy. A dźwięki i głosy? Jaką rolę odgrywają porównania: czy służą celom plastyki uzmysławiającej, czy też ich przeznaczeniem jest budzenie pewnych uczuć? Czy może jedno i drugie razem? Czy obraz wojska posiada układ artystyczny: plany pierwsze, drugie, tło? Z jakiego punktu widzenia oglądamy ten obraz? Czy i jak ujawnia się stosunek uczuciowy poety do Turków? Co podkreśla Potocki w ich charakterze? Skąd poeta bierze pochop do dygresji, dotyczącej współczesnego pokolenia Polaków? Porównaj tę dygresję z B i C: motywy wspólne i nowe (w D). Jakie skutki pociąga za sobą, zdaniem Potockiego, zwyrodnienie fizyczne i duchowe dzisiejszych Polaków? Jakie uczucia budzą te rozpamiętywania w duszy poety? Co poeta przewiduje w przyszłości?

Czy urywek ten można nazwać artystycznym? Jeżeli tak, to na czem ten artyzm polega? Znajdź przykłady pięknych porównań, przenośni, przesadni, zwrotów mowy i t. p. Odnajdź, jeśli są, znamiona stylu barokowego.

E) Ułóż plan szczegółowy tej mowy. Rozważ argumenty mowy i oceń ich wartość rozumową, uczuciową, moralną. Który z nich jest najsilniejszy? a który najdostojniejszy? Jak one charakteryzują mówcę? Porównaj tę mowę z innemi mowami w Wypisach: Skargi, Zamojskiego i in.

F) Jak poeta przedstawia tu Chodkiewicza? A Osmana i jego kolejne stany uczuciowe? Czy i jak zarysowuje się stosunek uczuciowy poety do nich obu? A do Kozaków i Turków? Czy obraz szturmu przemawia do twojej wyobraźni? Jeżeli tak, to w jaki sposób? Znajdź podobny obraz szturmu w „Ogniem i mieczem" i porównaj go z niniejszym. A w epopejach greckich? Czy ton tego obrazu jest poważny, czy raczej żartobliwy? Dowody. Odnajdź porównania i określ ich rolę. Zestaw z porównaniami w „Iljadzie" lub „Odyssei", w „Panu Tadeuszu", w „Ogniem i mieczem".

G) Na ile i na jakie części dzieli się ten obraz? Jak poeta charakteryzuje, zewnętrznie i wewnętrznie, Araba? Czy szczegółowo i plastycznie? A Lipskiego? Jak poeta kreśli pojedynek? Czy obraz jest ogólnikowy, czy szczegółowy? Czy możnaby go odtworzyć dramatycznie ze wszelką dokładnością? Porównaj tę scenę z pojedynkami w „Iljadzie", w „Panu Tadeuszu" (np. Maćka z Gifrejterem), w „Ogniem i mieczem".

H) Podkreśl wyrazy i wyrażenia, w których poeta charakteryzuje Zienowicza i swój stosunek uczuciowy względem niego. Co powiesz o obrazie bitwy? Porównaj go z G. Jaka myśl zawiera się w w. 29—30? Porównaj obraz śmierci Zienowicza z obrazem śmierci którego z bohaterów „Iljady". Czy jest jaka między niemi i na czem polega różnica? A z obrazem zgonu Podbipięty? Podobieństwa i różnice.

I) Jakie znaczenie ma wezwanie do Muzy? Jaka zawiera się myśl w w. 7—17? Jak charakteryzuje się Jan Lipski w swej przemowie do dzieci? Czy i jak występują aluzje do herbu? Jakie znaczenie ma wzmianka o Herostracie? Czy i jak występuje pierwiastek heroiczny w przemówieniu Lipskiego? Porównaj przemówienie Lipskiego z ideałami narodowemi pieśni Kochanowskiego (których?). Lipski, jako ideał rycerza polskiego XVII w. i „galantomi" XVII w., charakterystyka porównawcza. Plastyka obrazu bitwy: przewaga wyrazów zmysłowych, szczegółowość obrazu, porównania. Rola mitologji w stylizacji obrazu.

J) Jak określa poeta stosunek wzajemny Boga i człowieka? Porównaj pod tym względem ten urywek z „Hymnem" Kochanowskiego. Co jest w nich wspólnego, a jaka zachodzi między niemi różnica? A jaka myśl zawiera się w w. 11—17? Porównaj pod tym względem A z J. O co poeta prosi Boga w zakończeniu? Porównaj tę prośbę z prośbą, zawartą w zakończeniu „Hymnu" Kochanowskiego: podobieństwa i różnice. Jaki zachodzi związek myślowy między tem zakończeniem a poprzedniemi urywkami „Wojny chocimskiej"?

Przed przystąpieniem do pytań uogólniających z „Wojny chocimskiej" dobrzeby było zapoznać się choć z niektóremi celniejszemi urywkami „Gofreda albo Jerozolimy Wyzwolonej" Torquata Tassa w przekładzie Piotra Kochanowkiego, Kraków, 1618 (w wydawnictwie „Bibljoteki Narodowej" serja II Nr 4), jeżeliby zabrakło czasu na przeczytanie wszystkich urywków, podanych w tem wydawnictwie, pożądane byłoby zapoznanie się chociaż z następującemi: 1) Wstęp i inwokacja (pieśń I, oktawa 1—3), 2) Przegląd i pochód wojsk (p. I, okt. 35—81). 3) Spotkanie Tankreda z Kloryndą (p. III, okt. 16—30). 4) Armida w obozie krzyżowców (p. IV, okt. 24—96). 5) Erminja wyprawia się do rannego Tankreda (p. VI, 92—106). 6) Wyprawa nocna Arganta i Kloryndy i jej zgon (p. XII, okt. 43—93). 7) Szturm (p. XVIII, okt. 62—105). 8) Pojedynek Tankreda z Argantem (p. XIX, okt. 1—28).

Zbadaj tło historyczne „Wojny chocimskiej" (obrona obozu chocimskiego w 1621 roku). Co Potocki wziął z historji, a co sam dodał? Pierwiastek heroiczny w „Wojnie" i jej bohaterowie, jako obrońcy wiary i ojczyzny. Zestawienie ich z herosami „Iljady", „Jerozolimy Wyzwolonej", „Pana Tadeusza", „Ogniem i mieczem". Porównanie Chodkiewicza z Gofredem. Stosunek uczuciowy poety do bohaterów polskich (por. z Sienkiewiczem). Stosunek do Turków (por. ze stosunkiem Tassa do Saracenów, Mickiewicza do Moskali, Sienkiewicza do Kozaków). Patrjotyzm Potockiego. „Wojna chocimska". jako epopea: ton podniosły utworu, plastyka obrazów, bitew i pojedynków (por. te obrazy w „Iljadzie", w „Jerozolimie Wyzwolonej", w „Wojnie chocimskiej", w „Panu „Tadeuszu", w „Ogniem i mieczem"). Pierwiastek religijny w „Wojnie" (por. z „Jerozolimą"). Pogląd Potockiego na stosunek wzajemny Boga i człowieka. Pogląd na stosunek Boga do narodu polskiego (por. z Kochanowskim). Pierwiastek romantyczny w „Jerozolimie" i rola kobiet: brak tego motywu w „Wojnie". Pierwiastek satyryczny w „Wojnie": przedmioty i ton satyry. Dydaktyzm „Wojny". Stosunek poety do przedmiotu: patos, wzniosłość, wdzięk, humor, ironja, sarkazm i t. d. (por. z „Jerozolimą", „Panem Tadeuszem", „Ogniem i mieczem"). Realizm „Wojny": realizm postaci,

scen z życia obozowego, bitew i t. p., scen z życia pokojowego i t. p. „Wojna chocimska“, jako obraz życia polskiego w XVII w. (por. ją pod tym względem z innemi epopeami polskiemi).

Styl „Wojny chocimskiej“ i jego artyzm: porównania (epickie), przenośnie, alegorje, zwroty mowy i t. p. Szyk przestawny zdań. Alegorje mitologiczne. Oznaki stylu barokowego w „Wojnie“.

Kochanowski i Potocki, jako przedstawiciele dwóch epok życia polskiego.

2. Ogród.

A) Jakie rysy obyczajowe zawierają się w tym wierszu? Na czem polega jego dowcip?

B) Jakie poglądy Potockiego (który sam był arjaninem i musiał przejść na katolicyzm po r. 1658) ujawniają się w tym wierszu? Jak autor rozdziela argumenty między obu rozmówców? Czy i jak występuje tu pierwiastek liryczny?

C) Jakie ma znaczenie apostrofa do „miłego brata“? Jaki pogląd polityczny ujawnia się w tym wierszu? Przypomnij o pierwszem „liberum veto“. Liryzm tego wiersza (por. z liryzmem epizodów satyrycznych w „Wojnie chocimskiej“). Forma stylowa wiersza (oznaki baroku).

D) Rysy obyczaju polskiego w tej fraszce. Zwróć szczególną uwagę na stosunek króla do poddanych. A także na stosunek poety (pochodzącego z Podgórza Karpackiego) do Mazowsza i tamtejszej szlachty zagonowej. Artyzm fraszki. Dowcip i humor.

E) Motywy obyczajowe we fraszce niniejszej. Stosunek uczuciowy poety do szlachty i do chłopów. Pogląd społeczny Potockiego, ujawniający się we fraszce niniejszej.

F) Wady obyczaju szlachty XVII w., zobrazowane w tej fraszce. Porównanie z epizodami satyrycznemi „Wojny chocimskiej“. Stosunek uczuciowy poety do rotmistrza, do szlachty. Humor. Charakterystyka szlachty wedle jej przemówienia. Realizm fraszki.

G) Rysy obyczajowe, zawarte we fraszce. Dowcip. Znamiona mody stylu barokowego.

3. Moralja.

A) Pogląd polityczny autora, ujawniający się we fraszce (por. z „Veto albo nie pozwalam“). Zmysł polityczny poety. Geneza „złotej“ wolności, wedle Potockiego. Znamiona stylu barokowego we fraszce.

B. Motywy obyczajowe w obrazku niniejszym. Czy można poznać, po czyjej stronie jest autor, i w jaki sposób? Czy i jak występuje tu pierwiastek liryczny? Porównaj ten utwór z obrazkiem: „Kto mocniejszy, ten lepszy“ pod względem treści i formy (dialog — jego rola?).

C) Pogląd polityczny autora (por. z „Veto albo nie pozwalam“). Patrjotyzm poety (jak się wyraża?). Stosunek uczuciowy do zrywających sejmy. Ton satyryczny utworu (ironja, czy sarkazm?) Porównanie np. z „Pospolitem ruszeniem“, z „Nieudaną ceremonją“, z „Wet za wet“ i in. Porównanie alegorji okrętu z podobną alegorją w II „Kazaniu Sejmowem“ Skargi: podobieństwa i różnice.

D. Co poeta mówi tu o sobie samym? A jak charakteryzuje przyjaciela? Jakie rysy obyczaju owoczesnego przedstawia? Jakie wypowiada zdanie? Ton fraszki: poważny, czy żartobliwy. Środki stylowe.

E) Jak przedstawia poeta stan polityczny Polski w owym czasie? Jakie i jak wypowiada przytem swoje uczucia? Jakie znaczenie mają apostrofy do króla? Jakie widzi Potocki sposoby i środki ratunku? A gdzie upatruje przyczyny klęsk? Jakie wyraża poglądy polityczne? Czy poglądy te były powszechne wśród owoczesnej szlachty? A co mówi o magnatach? Porównanie z innemi wierszami politycznemi autora. Przeczucia poety co do przyszłości kraju. Ton uczuciowy wiersza: w czem się on ujawnia?

F) Rysy obyczajowe, zawarte w tej fraszce. Jak autor charakteryzuje swego gościa? a siebie samego? Znaczenie apostrofy, zawartej w w. 23—28. Ton uczuciowy wiersza: porównanie z poprzednim, przyczyna różnicy.

G) Rysy obyczajowe, zawarte w tej fraszce. Czy spotykałeś je dotąd w naszej poezji satyrycznej? Po czyjej stronie jest autor: ojca, czy syna? Skąd to wnosisz? Stosunek Potockiego do cudzoziemców. Czy słuszny jest jego pogląd w tej sprawie? Dowcip fraszki.

H) Jakie poglądy społeczne autora ujawniają się w tym wierszu? Jakie znaczenie (myślowe i uczuciowe) ma porównanie szlachty do kóz, a kmieci — do wołów? Jaka myśl zawiera się w w. 15—18? Jaką wagę ma tu wspomnienie przypowieści biblijnej o bogaczu i Łazarzu? Jakim tonem uczuciowym odznacza się ten utwór? Porównaj jego ton z tonem „Żeńców“ Szymonowicza. Jeżeli jest różnica, to z czego ona wynika?

I) Porównaj ten utwór z poprzednim pod względem treści społeczno-obyczajowej. Czy jest w nim jaki nowy rys? A porównaj H i I pod względem tonu uczuciowego. Jak w I ujawnia się treść uczuciowa w stylu? Zwróć uwagę na porównania i alegorje, na dobór wyrazów, oznaczających uczucie (jakie?). Znajdź przykłady sarkazmu.

J) Jaka myśl zawiera się w niniejszym utworze? Porównaj go pod względem treści z poprzedniemi utworami: z którym wykazuje najbliższe powinowactwo myśli? Poco poeta używa alegorji psa? Ton uczuciowy wiersza: ironja czy sarkazm? Jaki program kreśli poeta samemu sobie? Czy słuszny? Czy w owych czasach jedynie możliwy? Jaką przyszłość kraju przewiduje Potocki?

K) Rysy obyczajowe w tym wierszu. Co Potocki mówi tu o sobie? Czy obrazek ten jest artystyczny i dlaczego? Znaczenie apostrofy w w. 46—50. Ton uczuciowy wiersza.

Twórczość Potockiego, jako zwierciadło życia współczesnego: stosunki religijne, polityczne, społeczne, życie obozowe, życie pokojowe, król i dwór, duchowni, magnaci, szlachta, żołnierze, mieszczanie, chłopi, stosunki wzajemne między stanami, między prowincjami i t. d. Bogactwo, czy ubóstwo rysów, szczegółowość, czy ogólnikowość obrazu? Twórczość Potockiego, jako źródło poznania jego własnej duszy. Zakres jego umysłowości: jego wykształcenie i oczytanie, jego stosunek do humanizmu (por. z Kochanowskim), jego poglądy: religijne, polityczne, społeczne i t. d. Jego stanowisko w społeczeństwie szlacheckiem XVII w. Jego strona uczuciowa: religijność i patrjotyzm. Potocki, jako apologeta i jako satyryk. Poziom moralny Potockiego: w życiu publicznem, w życiu potocznem. Rysy Potockiego, jako człowieka prywatnego.

Zakres i rodzaj talentu Potockiego: Potocki, jako epik, jako liryk, jako poeta refleksyjny, jako satyryk, jako pisarz rodzajowy. Charakter rodzimy jego twórczości (por. z Rejem i Kochanowskim). Styl i język Potockiego: znamiona dodatnie (znamiona stylu epickiego, siła liryczna stylu satyrycznego, styl elegijny i t. p.) i ujemnie. Zwróć uwagę na wyrazy obce, alegorje mitologiczne, szyk przestawny wyrazów w zdaniu, nagromadzenie porównań i t. p. Przeczytaj charakterystykę Potockiego w podręczniku Chrzanowskiego §§ 71—73.

Jakie wrażenie sprawia na tobie Potocki, jako człowiek i jako poeta?

XIII. JAN CHRYZOSTOM PASEK.

1. Pamiętniki.

A) Co jest treścią tego opowiadania? Na jakie momenty dzieli się ono? Co jest podstawą tego podziału: zmiana osób, miejsca, czy przerwa czasu? Czy prócz motywu narracyjnego są tu jeszcze inne? Jeśli są, to jakie: opis, dygresja liryczna, refleksja? Czy naracja jest żywa? Czy wypadki opowiadane następują szybko jeden po drugim? Środki żywości stylu: użycie czasu teraźniejszego („praesens historicum“) i przeszłego (kiedy przeszły?), szyk wyrazów w zdaniu, użycie zdań krótkich, nierozwiniętych, formalnie niepełnych (bez podmiotów lub bez orzeczeń), wyrazy trywjalne, zwroty przysłowiowe, spójniki i ich brak. Wyrazy łacińskie. Zwroty mowy i ich rola. Ton żartobliwy narracji (por. ze scenami bojowemi Potockiego). Charakterystyka Paska na podstawie tego urywka.

B) Rozbiór treści i formy podobny, jak przy A. Znamiona bohaterstwa w A i B. Heroizm „Wojny chocimskiej“ Potockiego i „Pamiętników“ Paska.

C. Jak charakteryzuje się Pasek w tem opowiadaniu? Co powiesz o jego postępowaniu w mieście Ebeltofcie? W jakim celu Pasek udawał, że żadnego języka nie rozumie? I co dzięki temu wskórał? Który z bohaterów sienkiewiczowskich mógłby postępować w ten sposób? A mickiewiczowskich? Jaki ton uczuciowy przeważa w tym urywku? A jak zaznacza się stosunek uczuciowy autora do Duńczyków, mieszkańców Ebeltoftu? Zwróć szczególną uwagę na takie określenia, jak: „pludracy“, „Niemczyska“, „rzechotać“ i t. p. Środki żywości stylu. W szczególności rozbiór stylowy zdania: „O, kiedy to Niemcy skoczą od radości...“

D) Jaka myśl zawiera się we wstępie: wyraź ją w sposób zwięzły, prosty i jasny. A jakich Pasek używa argumentów i przykładów? Co jest treścią głównej części? Jakie zalety zmarłych autor głównie podnosi? Jak na tle ich przeżyć życiowych charakteryzuje się współczesne im życie polityczne Polski? A co Pasek mówi o sobie? Na jakie powołuje się przykłady? O czem to świadczy? A jakie przytacza cytaty? A o czem mówi w zakończeniu? Jaki cel założył sobie mówca? Czy celu tego dopiął? Czy umiał wzruszyć i rozrzewnić słuchaczy? A dlaczego? Porównaj mowę Paska z kazaniem ks. Muchowieckiego w „Ogniem i mieczem“ (na pogrzebie Podbipięty), ks. Kamińskiego w „Panu Wołodyjowskim“ (na pogrzebie Wołodyjowskiego). Wskaż podobieństwa i różnice. Czy styl Paska można nazwać barokowym? Zwróć uwagę na alegorje mitologiczne, na przenośnie, na wyrazy i zdania łacińskie (styl „makaroniczny“) i t. p. Porównaj mitologję Kochanowskiego (np. w „Trenach“) i Paska. Porównaj styl narracyjny i styl

krasomówczy Paska: jakie są różnice i skąd pochodzą? Mowa Paska, jako wzór krasomówstwa „panegirycznego“ (chwalczego). Co powiesz o poczuciu estetycznem Paska (i Potockiego) w porównaniu z Kochanowskim?

E) Z jakich części składa się to opowiadanie? A jaka jest podstawa tego podziału? O czem i o kim mówi tu Pasek najwięcej? A jak się charakteryzuje w tem opowiadaniu? Napisz plan bitwy pod Lachowiczami. Narysuj plan sytuacyjny bitwy: rozłożenie obu wojsk, ich ruchów i t. p. Wyrysuj lub namaluj ilustrację jednego z epizodów bitwy. Porównaj pojedynki Paska z pojedynkami Potockiego, z pojedynkami w innych epopeach polskich i obcych. Czy obrazy bojowe Paska można nazwać artystycznemi i dlaczego? Ton uczuciowy opowiadania: porównaj z A i B; porównaj z epizodami bojowemi Potockiego. Stosunek uczuciowy do Moskali. Humor i wzniosłość (por. z „Ogniem i mieczem“). Którego z bohaterów sienkiewiczowskich przypomina tu Pasek? Artyzm opowiadania: styl żywy, narracyjny i jego znamiona. Rozbiór szczegółowy wybranego urywka pod względem stylu.

F) Odróżnij pierwiastek narracyjny od refleksyjnego w tym urywku. Jaki jest ich stosunek wzajemny? Czas i miejsce akcji. Rodzaj i charakter widowiska. Tło historyczne widowiska (wojna 30-letnia). Tło historyczne opowiadania: Marja Ludwika i jej rola w Polsce. Stosunek ogółu szlacheckiego do królowej i jej zamiarów (przypomnij o partji francuskiej i rokoszu Lubomirskiego). Opowieść Paska, jako odzwierciedlenie tych stosunków politycznych. Stosunek uczuciowy Paska do królowej, do króla, do Francuzów i źródło tych uczuć. Co Pasek mówi o roli Marji Ludwiki i Francuzów w Polsce? Ton uczuciowy opowiadania. Poziom moralny Paska na podstawie tej opowieści. A poziom moralny ogółu szlacheckiego? Forma opowiadania: narracja i dialog, ich rola, ich charakterystyka. Dialog, jako środek charakteryzacji rozmówców. Żywość stylu.

G) Podłoże historyczne opowiedzianego tu wypadku: przypomnij sobie z podręcznika historji o elekcji i panowaniu Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Co Pasek mówi o wypadkach, poprzedzających elekcję? Jakie zajmuje wobec nich stanowisko? Co myśli o samej elekcji? A o jej sposobie? A jakie powtarza cudze zdania o tych sprawach? Dlaczego szlachta popierała ten, a nie inny sposób obioru króla? Co mówi Pasek o kandydatach? Jakiego króla życzyła sobie szlachta, a jakiego nie chciała i dlaczego? O czem to świadczy? Co autor mówi o partji francuskiej? A w szczególności o prymasie Prażmowskim? A jak ujawnia się stosunek uczuciowy autora do stronników francuskich? A jak ujawnia się stosunek uczuciowy do ks. Michała? Czem objaśnia Pasek obiór ks. Michała na króla? Czy szlachta, zjeżdżając się na elekcję, wiedziała, na kogo ma głosować? W jaki więc sposób wystąpiła kandydatura ks. Michała? Co o tem mówi Pasek? a historja? W jaki sposób odbywa się głosowanie? Dlaczego szlachta popierała kandydaturę „Piasta“? Jak ujawnia się w tem opowiadaniu stosunek wzajemny możnowładztwa i szlachty? Scharakteryzuj arcyb. Prażmowskiego i kasztelana Warszyckiego, jako dwa typy możnowładców. Jak przedstawia Pasek burdę na polu elekcyjnem? A co mówi o senatorach, którzy uciekli? i jakim tonem? O czem to świadczy? Co czynił Pasek podczas elekcji? Jakie wrażenie wywarła elekcja na uczestnikach: na samym Pasku, na ogóle szlachty, na senatorach, w szczególności na Pisarskim i Lipskim, na Prażmowskim? A na tobie jakie wywarła wrażenie elekcja? A samo opowiadanie Paska? Wskaż czynniki żywości stylu, np.: zamiana czasu przeszłego na teraźniejszy i przyszły (kiedy pozostaje przeszły?), szyk przestawny wyrazów w zdaniach, wyrazy i zwroty dosadne, rubaszne, przysłowiowe, właściwe tylko językowi polskiemu (t. zw. „idjomatyczne“), nagromadzenia (synonimów lub jednorodnych części zdania), zdania krótkie, nierozwinięte, niepełne, nadmiar i opuszczenie spójników, wykrzykniki, wykrzyknienia, pytania retoryczne, powtórzenia, przeciwstawienia i t. p. Wyrazy i zwroty łacińskie. Porównanie stylu w narracji, opisie, dialogu, przemówieniach.

„Pamiętniki“ Paska, jako obraz pewnej epoki dziejowej (por. z Potockim). Jak ta epoka i jej wypadki załamują się w umysłach i twórczości tych dwóch pisarzy? Cechy wspólne, różne i przeciwne. Skąd pochodzą różnice i przeciwieństwa? Charakter obu pisarzy: poziom umysłowy i poziom moralny, temperament i usposobienie, niechęci i upodobania. Która z tych postaci wydaje ci się sympatyczniejszą i dlaczego? Jakie strony życia polskiego poznajemy w „Pamiętnikach“ Paska? A jakie strony życia polskiego reprezentuje sam Pasek, jako typ? Porównaj Reja i Paska, jako dwa typy szlachcica polskiego w różnych okresach. A porównaj Paska ze Skargą. Rodzaj talentu Paska (por. z Potockim). Kto z nich dwóch ma wyższy talent? Czy słusznie Mickiewicz nazwał „Pamiętniki“ Paska pierwszym polskim romansem historycznym? Jakie znaczenie mogą mieć „Pamiętniki“ dla historyka? dla historyka literatury? Cechy stylu Paska. Rodzimość szlachecka (sarmatyzm) tego stylu: z kim w XVI w. możnaby pod tym względem Paska porównać? Porównaj „Pamiętniki“ Paska z „Trylogją“: 1) pod względem treści. 2) pod względem formy (Sienkiewicz znał „Pamiętniki“ Paska). Porównaj w ten sam

sposób „Pamiętniki“ z „Panem Tadeuszem“ (Mickiewicz, pisząc „Pana Tadeusza“, nie znał jeszcze Paska).

Zestawienie dwu okresów: XVI i XVII w. Stosunek obu epok do humanizmu, do reformacji, do programu „poprawy Rzeczypospolitej“. Poziom umysłowy i poziom moralny literatury w obu okresach. Smak estetyczny w obu okresach. Pod jakiemiż względami w. XVII jest niższy od XVI? A czy w. XVII jest w czemkolwiek wyższy od poprzedniego? Czy w w. XVII przybywają jakie nowe formy literackie, motywy, kierunki i wpływy kulturalne i piśmiennicze? A w którym okresie literatura ma charakter bardziej rodzimy? A kiedy jest wierniejszym obrazem życia współczesnego? A który z tych dwu okresów literatury bardziej ci się podobał i dlaczego?

XIV. STANISŁAW KONARSKI.

1. O skutecznym rad sposobie.

Jak autor charakteryzuje dobrych synów ojczyzny? A jakie wymienia kategorje złych synów? Jakie gromadzi autor dowody przeciw maksymie: „Polska nierządem stoi“? Oceń wartość logiczną i etyczną jego argumentów. W jaki sposób ujawnia się tu indywidualność autora: jego strona intelektualna, uczuciowa, etyczna? Porównaj ten urywek z tem, co mówiono w piśmiennictwie naszem o nierządzie w Polsce przed Konarskim. Czy Konarski dał pod tym względem co nowego? Porównaj Konarskiego ze Skargą: czy argumenty ich są zupełnie jednakowe, czy różne? A porównaj go z Paskiem, jako dwa przeciwne typy umysłowości polskiej. Jak Konarski opowiedziałby o elekcji Wiśniowieckiego? A co mówiłby Pasek o nierządzie polskim? Co powiesz o stylu Konarskiego? Co cię w tym stylu najbardziej uderza? Porównaj go pod względem stylu ze Skargą, z Górnickim, z Kochowskim, z Paskiem.

XV. ADAM NARUSZEWICZ.

1. Satyry.

A) Jaka jest treść zasadnicza przemówienia przyjaciela literata (w. 1—15)? Jakim on tonem przemawia? A jakim tonem odpowiada literat? Jak w jego przemówieniu charakteryzuje się położenie literata polskiego w XVIII w.? A jak charakteryzuje się społeczeństwo polskie w w. 49—101? Jakie szczegóły obyczajowe zawierają się w tym ustępie? Czy i jak ujawnia się tu stosunek uczuciowy „chudego literata“ do różnych stanów? Czy uczucia autora i „chudego literata“ są te same? Jaki jest stosunek drugiej części satyry (w. 102—168) do pierwszej? Jak tu charakteryzuje się ów szlachcic? Porównaj jego charakterystykę z tem, co autor mówi o szlachcie w pierwszej części satyry? Co w postępowaniu szlachcica oburzyło autora, jako człowieka oświeconego? jako dobrego syna ojczyzny? a jako historyka? Jaki jest stosunek ostatniej części satyry do poprzednich? Jakie są, według Naruszewicza, wyniki nieuctwa? Co tu najwięcej oburza literata? Na czem on buduje nadzieję? Jaki jest układ satyry? Jaką rolę gra tu dialog? A jaki ton tu przeważa? Jaki pierwiastek tu przeważa: liryczny, epicki czy refleksyjny? Co możesz powiedzieć o autorze na podstawie tej satyry?

B) Jaka myśl ogólna zawiera się we wstępie (w. 1—32)? Jaki to ma związek z maskami i maskaradą? Jaką tu zaznacza autor główną cechę obyczajowości współczesnej? A jakie są jego ideały moralne? Jaki jest ton uczuciowy tego ustępu? Zwróć szczególną uwagę na w. 22. A jakie ma znaczenie wzmianka o Cyrce? A jaka myśl i jakie uczucie zawierają się w w. 30—32? Co powiesz o odwadze cywilnej satyryka? Jakie znaczenie ma rozmowa autora z „miłym Walkiem“? Jak w niej charakteryzują się obaj rozmówcy? Jakie znaczenie ma podana tu charakterystyka własna autora? Co stanowi przejście do następnej części satyry? Jaki typ przedstawia autor w w. 51—122? Jakie cechy tego typu wymienia? Zwróć uwagę na nazwy wiosek w wierszach 64—65. W czem autor widzi głównie szkodliwość takiego człowieka? Zwróć szczególną uwagę na w. 54—56. W czem wyraża się stosunek uczuciowy autora do takiego człowieka? Jaki typ przedstawia autor w w. 123—162? Jak ten typ charakteryzuje? W czem widzi jego szkodliwość? Jakie ma znaczenie wzmianka o „dzikich Sarmatach“? Jakim tu tonem autor przemawia? Jaką wadę obyczajową charakteryzuje w w. 163—198? A w jaki sposób? Jaką rolę gra tu uosobienie? Jaki ton uczuciowy tu panuje? Jaki typ i w jaki sposób charakteryzuje autor w w. 199—213? Dlaczego ten typ (i poprzednie) przedstawia, jako maskę? A w jakiem znaczeniu jest maską typ, skreślony w w. 215—240? Jak autor określa swój stosunek uczuciowy względem niego? Jaką wadę obyczajową charakteryzuje autor w w. 244—276? Co mówi o kobietach współczesnych? Co przypisuje ich wpływom? Jakim tonem tu przemawia? Jeżeli innym, niż poprzednio, to dlaczego? Czemu przypisuje upadek polityczny Polski? Jaka myśl i jakie uczucie zawierają się w w. 277—280? Jaką przyszłość przepowiada Naruszewicz Polsce? Jakie są przedmioty satyr Naruszewicza? Które z pomiędzy nich są dawnemi nałogami, a które nowemi naleciałościami? Co według niego jest zgubniejsze dla kraju?

A jakie są ideały moralne satyryka? jego pojęcia religijne, moralne, intelektualne, narodowe? Jaki przeważa u niego ton uczuciowy? Jakie stanowisko zajmuje Naruszewicz w naszej literaturze, jako satyryk?

2. Głos umarłych.

Co oznaczają alegorje, zawarte w pierwszej zwrotce (w. 1—6)? Jak określa autor stosunek zmarłych do żyjących w w. 7—18? Co mówi o przyczynach upadku politycznego Polski w w. 19—24? W jaki sposób, według Naruszewicza, naród polski „sam siebie osłabił“ (w. 25—90)? Jaki ujawnia się tu pogląd polityczny autora? Jaki jest, według niego, ideał rządu? Jak on charakteryzuje ustrój polityczny Polski w dawnych czasach? A co się w tym ustroju z biegiem czasu zmieniło? Jak poeta charakteryzuje możnowładców? I stosunek ich do króla? A szlachtę? Jej stosunek do króla? do możnowładców? Jakie były wyniki tej zmiany w życiu wewnętrznem państwa polskiego? A w polityce międzynarodowej? Zauważ porównania, zapomocą których poeta określa te zmiany. Jaka myśl zawiera się w w. 73—78? Charakterystyka sejmików i sejmów. Porównaj z charakterystyką sejmików u dawniejszych autorów (których?). Charakterystyka nierządu polskiego. Jak poeta charakteryzuje stosunek wzajemny króla i poddanych w w. 85—90? Czego dowodzą przykłady z dziejów Polski, przytoczone w w. 91—108? I w jakim pozostają one związku z poprzedniemi wywodami? Jak poeta charakteryzuje Stanisława Augusta w w. 109—126? Jakie wylicza jego zalety osobiste? a jego zasługi, jako władcy? Czy Stanisław August znajduje uznanie u poddanych i dlaczego ? Porównaj to, co mówi o nim poeta, z poprzedniemi wywodami. Czem pociesza poeta króla? Jakie znaczenie ma ta okoliczność, że całą tę przemowę poeta włożył w usta zmarłych królów? A w szczególności ostatnia część? Jaka jest zasadnicza myśl wiersza? W jakim związku pozostaje ten wiersz z przygotowawczą pracą Naruszewicza nad historją narodu polskiego? A jaki jest tu przeważający ton uczuciowy? A co powiesz o stylu wiersza? A o budowie rytmicznej i zwrotkowej? Czy styl i rytm wiersza odpowiadają jego treści?

3. Historja narodu polskiego.

A) Jakie cechy charakteru Chrobrego zaznacza autor, mówiąc o jego rozporządzeniach przedśmiertnych? Czy Naruszewicz uważa Chrobrego za ideał władcy? I dlaczego? Co mówi Naruszewicz o stosunkach rodzinnych króla? Czy i jak ujawnia się tu krytycyzm historyka? Jak charakteryzuje Naruszewicz postać zewnętrzną króla? A co mówi o jego zaletach duchowych? Jak autor charakteryzuje stosunek wzajemny króla i narodu w ostatniem zdaniu? O jakich mówi zasługach Chrobrego? A o jakich nie mówi? Czy dzisiejszy historyk zadowoliłby się taką charakterystyką Chrobrego? I dlaczego? Co więc powiesz o Naruszewiczu, jako historyku?

B) Jakie wymienia autor cechy zewnętrzne Kazimierza Wielkiego? A jak ogólnie charakteryzuje zasługi jego panowania? A jak ujawnia się krytycyzm Naruszewicza w tym ustępie, gdzie mówi o przydomku Wielkiego? Wymień pokolei (w postaci planu) zasługi króla Kazimierza. Co powiesz o poglądach społecznych Naruszewicza na podstawie charakterystyki Kazimierza W.? Czy i jakie czyni autor zastrzeżenia co do działalności króla Kazimierza? Co mówi o jego polityce zewnętrznej? Jak go usprawiedliwia? Czy dzisiejsza nauka historyczna podziela ten pogląd? A co mówi Naruszewicz o Kazimierzu W., jako o człowieku? Czy pogląd ten jest słuszny? Czy charakterystyka Kazimierza W. jest pełna? Jeśli nie, to czego brak? Jakiemi rysami urywek ten uzupełnia charakterystykę Naruszewicza, jako historyka? A co powiesz o poglądach politycznych Naruszewicza na podstawie obu urywków? Czy i jaki zachodzi związek myślowy powyższych urywków „Historji“ z „Głosem umarłych“? Styl Naruszewicza, jako prozaika, porównać ze stylem utworów poetyckich. Stanowisko Naruszewicza w naszej literaturze.

XVI. IGNACY KRASICKI.

1. Hymn do miłości ojczyzny.

Naucz się tego wiersza na pamięć. Porównaj miłość ojczyzny Krasickiego z miłością ojczyzny Kochanowskiego (w których utworach?), Skargi. Czy wiersz Krasickiego działa więcej na rozum, czy na uczucie? Porównaj argumenty Krasickiego z argumentami Kochanowskiego i Skargi. Który ze zwrotów Krasickiego najsilniej działa na uczucie? W jaki sposób miłość ojczyzny oddziaływa na dusze ludzkie, według wiersza Krasickiego? Podkreśl określenia przymiotnikowe i epitety i oznacz ich rolę. Określ rolę zwrotów mowy (apostrofy, przeciwstawienia, powtórzenia i t. d.)

2. Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki.

A) W jaki sposób Krasicki prowadzi opowiadanie? Jaki efekt w ten sposób osiąga? Czy czytałeś kiedy utwór, w ten sposób napisany? Wymień cechy dodatnie

i ujemne ojca Doświadczyńskiego. W jaki sposób charakteryzuje go autor: pośrednio, czy bezpośrednio, poważnie, czy ironicznie? W szczególności zwróć uwagę na zwroty ironiczne: czy ironja ta jest wyrazem stosunku uczuciowego Mikołaja do ojca, czy może autora do postaci starego szlachcica? Który zwrot wydaje ci się najzgryźliwszym? Określ dodatnie i ujemne strony matki. Ton uczuciowy Mikołaja (czy autora?) w stosunku do matki. Zwróć w szczególności uwagę na rozmowę z modnym kawalerem: komu autor przyznaje tu słuszność? A jak autor charakteryzuje brata matki? A dyrektora? Odnajdź motywy refleksyjne w tym urywku. Jakie wady swego wychowania podkreśla Mikołaj? Jak zapatruje się wogóle na swe wychowanie? Jakie wady społeczeństwa szlacheckiego za Sasów występują w tym urywku?

B) Jakie cechy języka nipuańskiego spostrzega Doświadczyński? O czem to świadczy? Jak zaznacza autor stosunek wzajemny Doświadczyńskiego i mieszkańców Nipu? Jakie znaczenie ma pod tym względem scena przyjęcia Doświadczyńskiego do społeczeństwa nipuańskiego? Pod jakim względem Nipuanie są wyżsi od Europejczyków? A pod jakim im ustępują? Jakie znaczenie ma scena w domu niegdyś Kootesa? Jakie są pojęcia religijne Nipuan? A stosunki społeczne? O czem świadczy scena sądu? Dlaczego takie sądy są niemożliwe w społeczeństwach rzeczywistych (nie zmyślonych)? Co powiesz o stylu Nipuan? Porównaj sposób charakteryzacji własnego społeczeństwa (w osobach rodziców Doświadczyńskiego, dyrektora i in.), a nipuańskiego. A który z tych obrazów jest realniejszy i dlaczego? A w jakim celu Krasicki nakreślił obraz idealnego społeczeństwa na wyspie Nipu?

C) Jakie rysy obyczajowe społeczeństwa polskiego XVIII w. zawierają się w tem opowiadaniu? Zwróć w szczególności uwagę na przygotowania Doświadczyńskiego celem otrzymania mandatu poselskiego, na scenę obrad sejmikowych, pisania instrukcji, na przemówienie p. podkomorzego. A jaką rolę w tym względzie spełnia przemówienie samego Doświadczyńskiego? Pod jakim względem Doświadczyński przeciwstawia się społeczeństwu szlacheckiemu? Skąd pochodzi ta różnica? Porównaj Nipuan w B i szlachtę polską w C. Kto w tym urywku (C) traktowany jest w sposób ironiczny: Doświadczyński czy szlachta? A kto jest komiczniejszy? Wskaż przykłady ironji.

Jaki cel założył sobie Krasicki, pisząc „Doświadczyńskiego“? A jakiemi drogami cel ten usiłował osiągnąć? Jaką wartość miał „Doświadczyński“ dla owoczesnego czytelnika? A jaką ma dla dzisiejszego? Co powiesz o stylu powieści? Porównaj go ze stylem Reja, Skargi, Paska. Daj przykłady na gallicyzmy.

2. Satyry.

A) Na jakie części rozpada się ta satyra? Co jest treścią wstępu (w. 1—6)? Jak poeta charakteryzuje tu zadanie satyryka i stanowisko jego w społeczeństwie? Co jest treścią części głównej (w. 7—68)? Co tu poeta nazywa „światem zepsutym“? Jakie widzimy tu nowe rysy obyczajowe, właściwe XVIII w.? Jakie strony dodatnie i ujemne „świata zepsutego“ podkreśla Krasicki? A co uważa za najcięższy grzech współczesnego pokolenia? A kogo przeciwstawia temu pokoleniu? Jakie podkreśla cechy dawnych pokoleń? Ułóż charakterystykę obu pokoleń w kształcie zdań przeciwstawnych: O j c o w i e byli..., a d z i e c i są... Który z tych dwu obrazów obyczajowych jest plastyczniejszy? Czy poeta mówi, o których to dawnych czasach myśli? Czy podobne przeciwstawienie dwu pokoleń spotykałeś już w utworach dawniejszych? Jeśli tak, to porównaj te utwory, wskaż podobieństwa i różnice. Jaki zachodzi stosunek uczuciowy poety do obu pokoleń? A jak się on wyraża? Na czem polega pierwiastek satyryczny? Do którego rodzaju satyr należy zaliczyć „Świat zepsuty“: ironizująco-żartobliwych, czy sarkastyczno-chłoszczących? I dlaczego poeta obrał ten rodzaj? Jaki pogląd polityczny wyraził tu poeta? Jak pogląd ten zastosował do Polski? Czemu przypisał jej upadek? Porównaj pogląd na tę sprawę Kochanowskiego, Skargi, Kochowskiego, Potockiego, Krasickiego. Czy prócz pierwiastka satyrycznego jest tu i dydaktyczny, t. j. czy satyra daje nam ideały dodatnie? Jeżeli tak, to jakie one są? A w jaki sposób je poeta wyraża? Zwróć szczególną uwagę na zakończenie (w. 69—74): jaka w nich zawiera się myśl? Zestaw porównanie państwa do okrętu: w II „Kazaniu“ Skargi i w „Świecie zepsutym“ Krasickiego. Co powiesz o patrjotyzmie Krasickiego? A jak się on ujawnia? Porównaj go z patrjotyzmem Kochanowskiego, Skargi, Kochowskiego, Potockiego. Co można powiedzieć o religijności Krasickiego? Porównaj ją z religijnością Kochanowskiego, Skargi. Czy Krasicki, jako autor „Świata zepsutego“, jest konserwatystą, czy postępowcem? Jaki zachodzi związek między tą satyrą a życiem politycznem narodu? Jaki jest układ tej satyry, t. j. czy jest w nim narracja, dialog, czy też wylew liryczny i t. d.? Styl „Świata zepsutego“, rola przestawni, rola zwrotów mowy, jako to: pytań retorycznych, wykrzykników, apostrof, powtórzeń, przeciwstawień i t. d. A czy i gdzie są tu postacie mowy? I czy styl jest zmysłowy, czy abstrakcyjny? I dlaczego?

B) Co jest główną treścią i zasadniczym celem tej satyry? Jaki typ rozrzutnika przedstawia Wojciech? a Konstantyn? A co mają między sobą wspólnego? Czy to są typy przeważnie polskie, czy też ogólno-ludzkie? Wymień cechy charakterystyczne Wojciecha. A Konstantyna? Co uważa poeta za przyczynę upadku każdego z nich? Jakie rysy obyczajowe polskie zawierają się w tej satyrze? Które z tych rysów są spadkiem po dawnych pokoleniach, a które — nowym nabytkiem? Jaki jest ton tej satyry: ironiczny, czy sarkastyczny? Wskaż przykłady ironji (czy sarkazmu). Porównaj układ „Marnotrawstwa" i „Świata zepsutego". Jaką rolę odgrywa w budowie satyry dialog? Czy jest to dialog istotny, czy też pozorny? Styl i wiersz satyry.

C) Co jest główną treścią tej satyry? Jak ten cel poeta osiąga? Porównaj pod tym względem „Marnotrawstwo" i „Pijaństwo". Jakie cechy charakteru pijaka podkreśla tu Krasicki? Czy są to cechy ogólno-ludzkie, czy też w szczególności szlachecko-polskie? Jeśli są tu cechy i motywy, wzięte z życia polskiego, to wymień je. Jaki zachodzi związek między tą satyrą a życiem narodu w tym i poprzedzającym okresie? Czy i jaki ujawnia się stosunek autora do wprowadzonych postaci i scen? W związku z tem jaki ton panuje w satyrze (przykłady)? Porównaj pod względem tonu B i C. Do jakiego więc działu satyr należy „Pijaństwo"? Czy poeta tylko ośmiesza (czy gromi?), czy też używa innego sposobu? Jaki zachodzi stosunek między pierwiastkami: epickim, dramatycznym, lirycznym, dydaktycznym? Czy opowiadanie jest żywe i plastyczne i dlaczego? Jaką rolę spełnia pierwiastek dramatyczny? Czy dialog jest istotny, czy pozorny? Porównaj pod tym względem B i C. A co poeta osiąga przez wprowadzenie dialogu? Czy poeta odnosi się jednakowo do obu rozmówców? Czy ośmiesza tylko jednego z nich, czy też obu? I w jakim stopniu? A jak Krasicki wprowadza pierwiastek liryczny? Co powiesz o stylu satyry? Czy każdy z rozmówców mówi innym stylem i jakim?

D) Co jest główną treścią tej satyry? Jak autor charakteryzuje typ żony modnej w przedwstępnej rozmowie dwóch przyjaciół (w. 1—20)? Jak rozdzielone są role między nich w tym dialogu? A jaki jest ich nastrój uczuciowy? Porównaj dialog w B, C i D: gdzie jest on niezbędny dla charakterystyki rozmówców, a gdzie ma charakter czysto formalny? Wymień cechy dodatnie żony modnej, zaznaczone w tym dialogu. Czy jest to charakterystyka pośrednia, czy bezpośrednia? Jakie cechy znamienne obojga narzeczonych ujawniają się w opowieści o konkurach? Jaki jest stosunek narzeczonej do rzeczywistości? a do fikcji literackiej? a nastrój uczuciowy? Charakterystyka, na tej podstawie, s e n t y m e n t a l i z m u (p. podręcznik Ign. Chrzanowskiego § 83). A scena spisywania intercyzy jak świadczy o obojgu narzeczonych? Jakie nowe rysy ich obojga przybywają w opowieści o przygotowaniach do podróży? A w scenie rozmowy podczas podróży? Jak charakteryzuje się żona modna w scenie przyjazdu do domu męża? A w stosunku do plebana? do służby? A jak ją charakteryzuje projekt urządzenia ogrodu? Narysuj plan tego ogrodu. Jaką rolę spełniają w tym opisie rzeczowniki zdrobniałe? Czy podobałby ci się taki ogród? Jakie cechy znamienne żony modnej ujawniają się w opowiadaniu o zmianach, poczynionych przez nią w domu? A w scenie balu? A w zakończeniu (w. 169—172)? Ułóż plan szczegółowy charakterystyki żony modnej. Jej męża. Czy stosunek uczuciowy poety względem męża i żony jest jednakowy? Czy satyra zwraca się przeciwko nim obojgu? Czy żona modna może uchodzić za przedstawicielkę „świata zepsutego"? Jeżeli tak, to pod jakim względem? A męża czy możemy uważać za przedstawiciela „poczciwych przodków"? Jakie rysy dawnego obyczaju możemy znaleźć w satyrze? A jakie nowe naleciałości? A jaki jest stosunek uczuciowy autora względem tych dwu grup objawów życia? Jaki jest układ satyry? Przedstaw ten układ graficznie. Co powiesz o dialogu ramowym? A o dialogu w opowieści? Co powiesz o stylu satyry? Czy jest zmysłowy, czy abstrakcyjny, ogólnikowy, czy szczegółowy? Zwróć uwagę na budowę zdań: kiedy autor używa zdań krótkich, prostych lub nierozwiniętych, kiedy zaś długich, złożonych? Zwróć uwagę na przestawnie, na nagromadzenia, na zwroty retoryczne, na użycie czasów i t. p. Jaki ton uczuciowy panuje w tej satyrze? Do którego działu satyr możemy zaliczyć „Żonę modną"? Porównaj satyry Krasickiego i Naruszewicza pod względem treści, tonu uczuciowego, stylu i t. p.

4. Pan Podstoli.

A) W jaki sposób prowadzi autor opowiadanie? Czego dowiadujemy się o Podstolim przed jego wyprowadzeniem na scenę? A o czem świadczy jego powierzchowność? A jak się charakteryzuje potem Podstoli? A jego żona? Porównaj ich z rodzicami Doświadczyńskiego. Jak i poco autor wprowadza tu opis?

B) Poglądy wychowawcze Podstolego (w formie szczegółowego planu). Porównaj je z poglądami Reja. Porównaj je z zasadami i dążeniami Komisji Edukacyjnej (przeczytać odpowiednie artykuły „Ustaw" Komisji Edukacyjnej).

C) Jakie rysy obyczajowe zawierają się w tym urywku? Czy i gdzie w twórczości Krasickiego znaleźliśmy podobne motywy? Przypomnienie o stanie umysłowym i moralnym narodu za czasów saskich.

D) Jak Krasicki przedstawia położenie prawne i społeczne chłopów w Polsce w XVIII w.? A jak Podstoli postępuje ze swoimi chłopami? Jak więc Podstoli (czy Krasicki?) rozwiązuje sprawę chłopską? Porównaj poglądy społeczne: Szymonowicza, Potockiego, Krasickiego. Który z nich jest najbardziej postępowy? Która z postaci w „Panu Tadeuszu“ najbardziej przypomina Podstolego pod względem pojęć społecznych? Porównaj artykuł Konstytucji 3 maja o chłopach z tem, co mówi o tej sprawie Krasicki. Czy wiek XVIII rozwiązał ostatecznie sprawę chłopską i dlaczego?

E) Wymień osoby, występujące w tym urywku. Scharakteryzuj każdą z nich zosobna: a) zewnętrznie, b) wewnętrznie. Czy postacie te zarysowują się dokładnie w naszej wyobraźni i dlaczego? Jakie rysy obyczaju owoczesnego tu występują? Czy i jak zaznacza się stosunek uczuciowy autora do tych osób? A jak charakteryzuje się Podstoli w tej scenie?

F) Rysy obyczaju wiejskiego, przechowane w tem opowiadaniu. Porównaj je z dzisiejszemi dożynkami. Jaki jest nastrój uczuciowy autora w tym urywku i jak on się wyraża? W szczególności stosunek uczuciowy do chłopów. Porównaj to opowiadanie z obrazami „Pana Tadeusza“ (którerni?). Poglądy społeczne Podstolego (czy autorów?). ujawniające się w tym urywku (por. z D).

G) Rysy obyczajowe , występujące w tem opowiadaniu (por. z C). Jak się charakteryzuje Podstoli (i sam Krasicki) na podstawie tego urywka?

H) Nowe rysy obyczajowe, występujące w tem opowiadaniu. Charakterystyka Kasztelanica: a) zewnętrzna, b) wewnętrzna. W jaki sposób odnosi się do niego Podstoli? a sam autor? Porównaj Kasztelanica: a) z Podczaszycem, b) z Hrabią z „Pana Tadeusza“.

Jakie strony obyczaju polskiego przedstawia Krasicki w „Panu Podstolim“? Wymień wyprowadzone na scenę postacie. Podziel je na grupy: a) świat staropolski, b) świat modny. Czy stosunek autora do obu tych grup jest taki sam, jak w „Świecie zepsutym“? Jeżeli jest inny to dlaczego? Jakie można wyprowadzić ideały moralne autora na podstawie ujemnych obrazów życia? Jakich autor używa środków artystycznych dla odmalowania ludzi i ich charakterów? A jak Krasicki przedstawia Podstolego: czy jest to typ, charakter, czy ideał? Porównaj Podstolego z „człowiekiem poczciwym“ Reja, jako przedstawicieli dwu okresów życia polsko-szlacheckiego. A jaką rolę odgrywa Podstoli w powieści? A sam autor, jako osoba powieści? Jak autor wyprowadza pierwiastek dydaktyczny? A jak i poco wprowadza opisy (ludzi, miejscowości i t. p.)? Jaki jest styl i tok opowiadania?

5. Bajki.

Wymień postacie alegoryczne, występujące w bajkach (zwierzęta, rośliny, przedmioty martwe, ludzi). Jakie oznaczają one typy ludzkie? Czy są to typy ogólno-ludzkie, czy wyłącznie polskie? Podziel je na grupy: a) świat staropolski, b) świat modny. A wymień postacie, nie należące do żadnej z tych grup. Jakie rysy obyczaju i życia współczesnego zawierają się w bajkach? Jaki jest stosunek autora do wprowadzonych postaci alegorycznych? Czy i jaki jest pierwiastek satyryczny w bajkach? A jaką rolę odgrywa liryzm w bajkach Krasickiego? Czy na podstawie tych bajek można wnioskować o poglądach poety: religijnych, filozoficznych, politycznych, społecznych? Porównaj te poglądy z poglądami, wyrażonemi w innych utworach. Jak Krasicki wprowadza sens moralny? Gdzie on się znajduje? Jaki jest ten sens pod względem poziomu etycznego? Jak autor przeprowadza akcję w różnych bajkach? Czy akcja ta jest szczegółowa, czy ogólnikowa i dlaczego? Jaką rolę odgrywa w nich: opowiadanie, opis, dialog i pierwiastek dydaktyczny? A jaki jest stosunek wzajemny tych czynników? Co można powiedzieć o stylu bajek? Na czem polega jego artyzm? Daj przykłady ironji. Zwróć uwagę szczególną na zwięzłość słowa. Wypisz zdania i maksymy, które weszły w przysłowie, i naucz się ich na pamięć. Jaka jest forma wierszowa bajek?

Krasicki, jako malarz współczesnego pokolenia swego narodu. Które strony bytu współczesnego swego narodu kreśli w swych utworach? A które pomija? O czem to świadczy? Jakie typy wprowadza najczęściej i najchętniej? I dlaczego? Jak odzwierciedla się byt polityczny i społeczny narodu w jego twórczości? Jak zaznacza się stosunek uczuciowy Krasickiego do odtwarzanych stron życia narodowego? Krasicki, jako satyryk: satyra chłoszcząca i żartobliwa, sarkazm i ironja. Rozum, uczucie, wyobraźnia i fantazja w twórczości Krasickiego i wzajemny ich stosunek. Który z tych pierwiastków przeważa? Krasicki, jako poeta-racjonalista (p. o racjonalizmie w podręczniku Ign. Chrzanowskiego § 82). Krasicki, jako nauczyciel swego narodu. Pierwiastek dydaktyczny w jego twórczości i jego znaczenie. Sposób wprowadzania tego pierwiastka. Pojęcia Krasickiego: religijne, filozoficzne, społeczne, polityczne, etyczne, estetyczne. Czy pojęcia jego są krańcowe, czy umiarkowane? I dlaczego? Stanowisko Krasickiego, jako pisarza, w społeczeństwie polskiem XVIII w. Zasługi literackie Krasickiego. Które nowe formy literackie wprowadził? a które udoskonalił? Styl poetycki Krasickiego i jego artyzm, budowa wiersza, wiersze jednomiarowe i różnej miary (w bajkach). Kochanowski. Potocki i Krasicki, jako poeci. Styl Krasickiego w prozie: porównanie

z prozą XVI i XVII w., jasność. czystość, prostota jego stylu, zwięzłość i dosadność, patos, wdzięk i dowcip stylu. Przeczytaj charakterystykę Krasickiego w podręczniku Chrzanowskiego (§§ 88—94).

XVII. STANISŁAW TREMBECKI.

1. Bajki.

Jakie zwierzęta występują w bajkach Trembeckiego? Jakich one wyobrażają ludzi? Czy wilki, występujące w bajkach: „Koń i wilk“ i „Wilk i baranek“, są alegorjami jednego typu ludzkiego, czy różnych? Czy wilki w bajce Krasickiego: „Jagnię i wilcy“ i wilk w bajce Trembeckiego „Wilk i baranek“, są alegorjami takich samych ludzi, czy różnych? A dziewki w bajce: „Pani i dziewki“, czy także należy rozumieć alegorycznie? A jeżeli tak, to wytłumacz tę alegorję. Jakich Trembecki używa środków artystycznych do odtworzenia ludzi w postaciach zwierzęcych? Jaką rolę w tym względzie odgrywa narracja, opis i dialog? A charakterystyka bezpośrednia i pośrednia? Czy styl dialogu charakteryzuje i w jakiej mierze przemawiające osoby? Czy każda osoba przemawia zawsze tym samym stylem? Jak w stylu przemówień charakteryzują się nastroje duchowe występujących zwierząt i osób? Czy i w jaki sposób ujawnia się stosunek poety do wypadków i bohaterów? Gdzie i poco wprowadza on samego siebie? Jak autor wprowadza sens moralny? Ocena sądów moralnych Trembeckiego (por. z bajkami Krasickiego). Jaką rolę odgrywa w jego bajkach krajobraz (opis)? Na czem polega humor i dowcip bajek Trembeckiego? Przykłady. Na czem polega artyzm stylu Trembeckiego? Jaką rolę odgrywają: postacie mowy, w szczególności porównania, zwroty mowy, np. wykrzyknienia i t. p., omówienia (zwłaszcza żartobliwe), onomatopeje, wyrazy gwarowe, zwroty przysłowiowe, wyrazy zdrobniałe, wykrzykniki, neologizmy (nowotwory językowe) i t. p.? Zbadaj budowę wiersza Trembeckiego, użycie wierszy krótkich i długich.

B. Sofjówka. Co jest treścią poematu? Czy utwór o podobnej treści spotykaliśmy już w naszej literaturze? Określ rolę krajobrazu w dawnej literaturze i w „Sofjówce“. Czy krajobraz w „Sofjówce“ ma charakter swojski? I jaką naturę opisuje poeta? Dlaczego tę, a nie inną? Porównaj krajobraz „Sofjówki“ z krajobrazem „Pana Tadeusza“, z krajobrazem (też ukraińskim) „Ogniem i mieczem“. Jaki jest stosunek poety do przyrody? Co powiesz o pierwiastku panegirycznym w poemacie? A o ujawniających się pojęciach politycznych autora? Jak to świadczy o Trembeckim? Co można powiedzieć o artyzmie stylu „Sofjówki“? Jaką rolę odgrywają tu: omówienia (porównaj z omówieniami w bajkach), przestawnie, onomatopeje, zwroty mowy, zwłaszcza apostrofy, epitety, wyrazy prowincjonalne, archaiczne, rzadko używane i nowo utworzone.

Jakie nowe wartości estetyczne wniósł Trembecki do naszej literatury? Porównaj artyzm jego z artyzmem Krasickiego. Trembecki, jako poeta-klasyk (p. o „klasycyzmie“ w podręczniku Chrzanowskiego § 83). Pod jakim względem jest on wyższy, a pod jakim niższy od swoich poprzedników? Jakie zajmuje stanowisko w literaturze polskiej XVIII w.? Czy słuszność miał Mickiewicz, mówiąc o Trembeckim: „Był prawdziwym Grekiem z czasów Peryklesa, albo Łacinnikiem z epoki Augusta“?

XVIII. FRANCISZEK KARPIŃSKI

1. Sielanki.

A) Co jest treścią główną tego wiersza? Jaki w nim panuje ton uczuciowy? Co można powiedzieć o mocy, prawdzie i szczerości tego uczucia? Zapomocą jakich środków stylowych poeta wyraża swoje uczucie? Wybierz wyrazy, oznaczające uczucie, i określ, na jaki składają się one obraz uczuciowy. Zwróć uwagę na zwroty retoryczne, zwłaszcza na wykrzyknienia, apostrofy i pytania retoryczne, jaką one spełniają rolę w uzewnętrznianiu stanu uczuciowego poety? A powtórzenia i przyśpiewy? Jak poeta maluje przyrodę? A co powiesz o stosunku poety do przyrody? Czy Karpiński kocha i uwielbia przyrodę, jako taką, i znajduje w niej natchnienie do twórczości? I jaką rolę przyroda odgrywa w tej sielance? Czy jest to przyroda specjalnie polska? A jaki jest stosunek poety do ludu? Jakie postacie ludowe wyprowadza? Co powiesz o imieniu Lindory? Co powiesz o tym wierszu, jako o sielance?

B) Ułóż plan schematyczny tego wiersza w następujący sposób:

	P-r-z-y-r-o-d-a	J-a
Zwr. 1.	Słońce świeci	Moje słońce nie świeci . . . .
Zwr. 2.	Zboże wzbiło się	?
Zwr. 3.	i t. d.	i t. d.
Zwr. 4.		
Zwr. 5.	Wniosek: jaki?	

Czem więc różni się układ czterech pierwszych zwrotek od układu ostatniej? Znajdź przykłady podobnego paralelizmu układu, jak w pierwszych czterech zwrotkach, w pieśniach ludowych (w zbiorze prof. Bystronia). Wyraź w krótkiem zdaniu treść tego wiersza. Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucie, i określ rodzaj i moc tego uczucia. Jaką rolę spełnia przyroda w tym wierszu? Podkreśl szczegóły krajobrazowe. Czy obraz przyrody jest ogólnikowy, czy szczegółowy? Porównaj obrazy przyrody w tym wierszu i w „Sofjówce". Co powiesz o stylu wiersza? Zwróć uwagę na wykrzyknienia, pytania retoryczne, apostrofy, przeciwstawienia, powtórzenia, alegorje, przesadnie, przestawnie, wyrazy zdrobniałe i t. d. Jaką barwę uczuciową nadają te środki utworowi? Budowa wiersza i zwrotki.

C) Kim są bohaterowie sielanki? Do której warstwy społecznej należą? Jak poeta kreśli ich cechy wewnętrzne i cechy charakteru? Co jest główną treścią sielanki? Jak poeta maluje uczucia swych bohaterów? Co można powiedzieć o prawdzie i mocy tych uczuć? Jak wysokie jest ich napięcie? Jakie tu są wymienione szczegóły bytu i obyczajów? Czy odpowiadają one życiu polskiemu? Czy odpowiadają wogóle życiu i jego warunkom? Czy w związku z tem sielanka ma charakter realistyczy, czy konwencjonalny? Jeśli jest tu konwenans, to na czem on polega? Czy i w czem zaznacza się tu indywidualizm autora? Co więc można powiedzieć o charakterze, usposobieniu i temperamencie autora na podstawie tej sielanki? Czy i dlaczego ta sielanka może uchodzić za typ sielanki sentymentalnej? Porównaj bohaterów sielanki z „żoną modną" Krasickiego. A z Hrabią i Telimeną w „Panu Tadeuszu". Porównaj „Laurę i Filona" z „Krosienkami" F. D. Kniaźnina, jako dwa wzory sielanek sentymentalnych (p. „Wypisy polskie" na kl. V § 74). W jakim związku pozostaje ta sielanka z ludowością (pierwiastkiem ludowym)? Porównaj pod tym względem „Laurę i Filona" z typem sielanki humanistycznej (Kochanowski, Szymonowicz). Jaka zachodzi różnica między tą sielanką i wogóle sielankami Karpińskiego) a kierunkiem poezji satyryczno-dydaktycznej (np. Krasickiego)? Jakie były źródła natchnienia Karpińskiego a tamtych pisarzy? Co można powiedzieć o kompozycji tej sielanki? Rola narracji i dialogu. Czy i pod względem stylu można zaliczyć tę sielankę do poezji sentymentalnej i dlaczego? Wymień wszystkie środki stylowe, użyte przez Karpińskiego w tej sielance. Jaki charakter nadają one utworowi? Budowa wiersza: rytm, rym i zwrotki.

2. Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim.

Tło historyczne pieśni (po pierwszym rozbiorze, w Galicji). Treść pieśni. Obraz upadku politycznego Polski. Ton uczuciowy pieśni. Styl pieśni. Jej charakter ludowy. Porównanie z sialankami.

3. Powrót z Warszawy na wieś.

Jaką wartość rodzajową ma obraz, zawarty w w. 1—4? A jaką wartość uczuciową? Jaka myśl zamyka się w w. 5—8? Czy dalsza treść wiersza stwierdza tę myśl, czy też się od niej odchyla? A co jest główną treścią wiersza? Czy wiersz ma charakter czysto liryczny, czy zawiera w sobie pierwiastek refleksyjny? Czy i jakie wymienia poeta przyczyny swego smutku? Co było celem jego życia? Czy osiągnął ten cel i dlaczego? Jaką rolę w jego życiu odegrało przedśmiertne upomnienie ojca? Jaki jest stosunek ideowy i uczuciowy poety do prawdy i cnoty? A do „książek", t. j. twórczości literackiej? Jaki jest jego pogląd na rolę poezji w życiu poety? Porównaj pod tym względem Karpińskiego z Kochanowskim („Muza"). A jaką rolę odgrywa wzmianka o siostrze Marji? W jakim stosunku pozostają do całości dwa ostatnie wiersze? Ułóż plan szczegółowy tego wiersza. W szczególności część główną zobrazuj zapomocą następującego schematu:

Poeta jest smutny, bo: 1) . . . .

2) . . . .

Co Karpiński mówi o sobie w tym wierszu? A co my możemy powiedzieć o nim na podstawie tego wiersza? Zestaw te dwie charakterystyki, wskaż podobieństwa i różnice. O czem to świadczy? Rodzaj i charaker uczucia? „Powrót z Warszawy na wieś", jako wzór elegji. Rozbiór stylowy elegji: styl konkretny czy abstrakcyjny? Jakich Karpiński używa tu środków stylowych dla podkreślenia i uwydatnienia treści uczuciowej wiersza?

4. Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta.

Tło historyczne wiersza (po trzecim rozbiorze). Porównaj pod tym względem „Pieśń dziada sokalskiego" z „Żalami Sarmaty". Znaczenie trzeciego rozbioru dla narodu polskiego. Jakie wrażenie wywołuje apostrofa do Zygmunta Augusta w w. 1—4? A jaka myśl zawiera się w w. 5—6? Co powiesz z tego powodu o Karpińskim, jako

człowieku? Czy naród poszedł pod tym względem za Karpińskim? A coby się stało z narodem, gdyby zastosował się do wskazówek Karpińskiego? Jaki pogląd polityczny zamyka się w drugiej zwrotce (w. 7—12)? Czy podobny pogląd spotykaliśmy już dawniej w naszej poezji? Jak poeta charakteryzuje upadek Polski? Jakich do tego używa obrazów? Co mówi o klęskach politycznych, narodowych, moralnych, ekonomicznych i t. d.? A jakie znaczenie ma apostrofa do Wisły (w. 49—54)? Rozbierz pod względem treści i formy ostatnią zwrotkę (w. 55—62). Dlaczego poeta składa przy grobie Zygmunta Augusta „wesołość“ i „nadzieję“? Jak to o nim świadczy? A „niezdatną w tej dobie szablę“? A „lutnię biedną“? A dlaczego „niezdatną“ i „biedną“? Czy szabla polska w dobie porozbiorowej (1795—1918) była istotnie „niezdatna“, a lutnia „biedna“? Co więc powiesz o Karpińskim z tego powodu? Rozbierz budowę rytmiczną tego wiersza. Dlaczego budowa ostatniej zwrotki jest odmienna, niż innych zwrotek? A dlaczego taka, a nie inna? Podkreśl wszystkie wyrazy, oznaczające stany uczuciowe, i zauważ, na jaki składają się one obraz uczuciowy. A jak ten obraz uczuciowy charakteryzuje samego poetę? Jakich środków stylowych używa poeta dla zobrazowania swych stanów uczuciowych? Zwróć uwagę na wykrzyknienia, apostrofy, pytania retoryczne, przeciwstawienia i t. p. Znajdź przykłady ironji (czy sarkazmu?).

5. Pamiętniki.

Jak autor charakteryzuje swego ojca? a matkę? Porównaj ich z rodzicami Doświadczyńskiego. Co Karpiński myśli o obyczajach swoich rodziców? A co czuje dla tych rodziców? Porównaj charakterystykę ojca Karpińskiego w „Pamiętnikach“ z tem, co mówi o nim w „Powrocie z Warszawy na wieś“. Porównaj w szczególności dwie sceny przedśmiertne. Porównaj stosunek uczuciowy Karpińskiego do rodziców ze stosunkiem uczuciowym Mikołaja Doświadczyńskiego (czy samego Krasickiego?) do rodziców. Jakie rysy obyczaju szlacheckiego z czasów saskich zawierają się w tym urywku „Pamiętników“? A jak tu poeta charakteryzuje samego siebie? Dlaczego podkreśla najście Doboszczuka i jego bandy w chwilę po jego urodzeniu? Dlaczego wymienia grzechy swego dzieciństwa? Jak charakteryzuje siebie w stosunku do rodziców? do rodzeństwa? Jak go charakteryzuje scena pogrzebu ojca? A stosunek do nauki szkolnej (w szkołach jezuickich)? A stosunek do ukochanej? Porównaj ten obraz z wierszem „Do Justyny, tęskność na wiosnę“. A co powiesz o pannie Marjannie? Czy „Pamiętniki“ Karpińskiego mogą również uchodzić za utwór sentymentalny?

Karpiński, jako poeta. Rodzaj i miara jego talentu. Treść i charakter jego utworów. Stanowisko jego w twórczości polskiej XVIII w. Karpiński, jako liryk. Karpiński, jako poeta sentymentalny. Pobudki i cele twórczości Karpińskiego (por. z Krasickim). Religijność Karpińskiego (jako twórcy pieśni: „Bóg się rodzi“; „Kiedy ranne wstają zorze“, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i in.). Patrjotyzm Karpińskiego. Nowe pierwiastki, które wniósł Karpiński do poezji polskiej. Stosunek jego twórczości do pierwiastka ludowego. Realizm i konwencjonalizm jego twórczości. Styl Karpińskiego (por. z Krasickim i Trembeckim). Karpiński, jako człowiek: charakterystyka jego indywidualności pod względem umysłowym, uczuciowym, moralnym i estetycznym. Karpiński, jako przedstawiciel starszego pokolenia polskiego, które przeżyło upadek państwa. Przeczytaj o Karpińskim z Chrzanowskiego §§ 101—104.

XIX. STANISŁAW STASZIC.

1. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego.

Ułóż plan szczegółowy tego urywka. Jakie poglądy polityczne wygłasza tu autor? Jak charakteryzuje Stanisława Augusta Poniatowskiego? A Katarzynę II i Fryderyka II? Dlaczego nie wymienia nazwisk i imion osób historycznych, a o zdarzeniach mówi w sposób niejasny, tajemniczy? Jakich autor używa sposobów dla przekonania czytelnika: czy tylko przytacza argumenty? czy tylko oddziaływa na rozum czytelnika? Co powiesz o stylu tego urywka?

2. Przestrogi dla Polski.

A) Jak autor charakteryzuje panów? Jakie winy i jakie grzechy im przypisuje? A jak charakteryzuje szlachtę? Czy obraz, przez niego stworzony, jest wierny pod względem historycznym? Gdzie upatruje Staszic przyczynę upadku Polski? Porównaj go pod tym względem z Krasickim („Świat zepsuty“), z Karpińskim („Pieśń dziada sokalskiego“, „Żale Sarmaty“). Porównaj wyrażone tu poglądy historyczno-polityczne z poglądami Skargi, z poglądami Potockiego. Jaki panuje tu ton uczuciowy? Czy podobny ton spotykaliśmy przedtem w naszej poezji? Jeżeli tak, to gdzie, jeżeli nie, to dlaczego? Czy Staszic stara się oddziałać tylko na rozum, czy i na inne władze duchowe czytelnika? Porównaj pod tym względem ten urywek z II „Kazaniem Sejmowem“ Skargi. Porównaj argumenty obu utworów. Co powiesz o stylu tego urywka?

B) Jak Staszic przedstawia stan owoczesny chłopa polskiego? Do kogo się zwraca? O czem stara się przekonać swego czytelnika? Jakich dobiera argumentów? Ułóż plan tego urywka i zdaj sprawę z biegu rozumowania. Czy autor przemawia również do uczucia i wyobraźni czytelnika? A w jaki sposób? Jakie przemawia tu uczucie? Wskaż celniejsze obrazy. Zestaw z tym urywkiem wszystkie znane ci utwory literatury Polski niepodległej, w których autorowie występowali w obronie chłopów. Który z tych utworów najsilniej przemawia do rozumu? do sumienia? do uczucia? do wyobraźni? Porównaj sposób rozwiązania sprawy chłopskiej przez Krasickiego (w którym utworze?) i przez Staszica. O czem to świadczy?

Staszic, jako działacz społeczny (por. u Chrzanowskiego § 108). Tło dziejowe: Sejm 4-letni i jego działalność. Patrjotyzm Staszica. Staszic, jako demokrata. Porównanie wskazań Staszica z artykułami Konstytucji trzeciego maja. Porównanie Staszica ze Skargą, z Krasickim: trzy typy księży-pisarzy. Staszic, jako literat: talent pisarski Staszica, dar przekonywania i wzruszania czytelnika (por. ze Skargą). Jasność i obrazowość stylu. Czy Staszica można uważać w pewnej mierze za pisarza sentymentalnego?

XX. HUGO KOŁŁĄTAJ.

1. Porządek fizyczno - moralny.

A) Jak autor określa wolność w pierwszym ustępie? Jak stosuje to określenie do różnych przypadków życia społecznego w drugim ustępie? Jakie podaje autor inne jeszcze określenia wolności? A co im zarzuca? Czy pogląd Kołłątaja na wolność jest krańcowy, czy umiarkowany? Jak to świadczy o autorze? Jakie Kołłątaj zakreśla granice istotnej wolności? Jak ogranicza wolność pod względem fizycznym? a pod względem moralnym? A na czem polega, według Kołłątaja, istotna wolność? Co jest źródłem tej wolności? Ułóż plan szczegółowy tego ustępu.

B) Jak autor określa równość? Co jest źródłem tej równości? A na czem polega nierówność? Jaki jest stosunek wzajemny równości i nierówności? Dlaczego Kołłątaj uważa nierówność za rzecz konieczną i pożądaną? A dlaczego konieczna jest równość? Czy można Kołłątaja uważać za prawdziwego demokratę? a za demagoga? Co cechuje jego poglądy społeczne? Porównaj jego poglądy z zasadami Wielkiej Rewolucji, a w szczególności „Deklaracji praw człowieka i obywatela" (1789). Jakich argumentów Kołłątaj nie używa, mówiąc o wolności i równości? I dlaczego? Porównaj go np. pod tym względem z Podkomorzym w „Panu Tadeuszu", kiedy w I ks. mówi o równości między ludźmi? Co powiesz o podniosłości moralnej wywodów Kołłątaja? A o sile i zręczności argumentów? Czy Kołłątaj przemawia tylko do rozumu, czy też i do uczucia? Porówaj go pod tym względem ze Staszicem. Co powiesz o stylu Kołłątaja? O jasności tego stylu? a o obrazowości? Czy styl ten jest bardziej konkretny, czy bardziej abstrakcyjny w stosunku do stylu Staszica?

XXI. JULJAN URSYN NIEMCEWICZ.

1. Głos na sesji sejmowej dnia 16 września 1790 r.

Ułóż plan szczegółowy tej mowy i zdaj sprawę z biegu rozumowania. Jakie Niemcewicz przytacza argumenty przeciwko elekcjom? Na jakie grupy możnaby te argumenty podzielić? Do których władz duchowych argumenty te przemawiają? Porównaj pogląd Niemcewicza na elekcję z poglądem Wacława Potockiego, Karpińskiego, Staszica. A z poglądem Paska (por. dwa opowiadania o elekcji Wiśniowieckiego u Paska i u Niemcewicza)? Jaki wypowiada Niemcewicz pogląd na przyczyny upadku Polski? Gdzie i u kogo spotykaliśmy pogląd podobny? Jak zapatruje się Niemcewicz na rolę panów w dziejach Polski? Porównaj ten pogląd z poglądem Naruszewicza, Staszica, Karpińskiego. O czem Niemcewicz mówi w zakończeniu? Czy sprawdziły się jego trwożne przewidywania? A jego nadzieje? Porównaj mowę Niemcewicza z mową Jana Zamojskiego, z „Kazaniami Sejmowemi" Skargi pod względem treści i formy. Przypomnij sobie obrady Sejmu Wielkiego (zwłaszcza w r. 1790), oraz artykuł Konstytucji trzeciego maja o elekcji i na tem tle rozpatrz raz jeszcze mowę Niemcewicza (który był posłem inflanckim na sejm i należał do stronnictwa patrjotycznego).

W związku z powyższą mową należałoby zapoznać się z napisaną miesiąc później, w październiku 1790 r., komedją p. t. „Powrót posła", drukowaną w listopadzie t. r., wystawioną w Teatrze Narodowym w Warszawie w dniu 15 stycznia 1791 r. (wydania: 1) „Wybór pisarzów polskich dla domu i szkoły" Nr 13, 2) „Bibljoteka Narodowa", serja I Nr 4. Przedtem jednak trzeba przeczytać ze dwie komedje Moliera, np.: „Skąpiec" (wyd. „Bibljoteki Narodowej", serja II Nr 6) i „Mieszczanin szlachcicem" (wyd. „Bibljoteki Narodowej" serja II Nr 10), oraz choć jedną komedję Fr. Zabłockiego, np. „Sarmatyzm" (wyd.: „Wybór pisarzów polskich dla domu i szkoły" Nr 17); lub „Fircyk w zalotach" (wyd. „Arcydzieła pisarzy polskich i obcych" F. Westa Nr 58). Zaznajom się przy pomocy wstępów krytycznych Tad. Żeleńskiego (Boy'a) do powyżej wymienionych komedyj Mo-

liera z życiorysem i osobą twórcy komedji francuskiej. Opowiedz, w jakich warunkach pisał Molier, jako dyrektor trupy królewskiej aktorów za Ludwika XIV, jakim celom służył wówczas teatr, jakie stanowisko w społeczeństwie zajmowali wtenczas aktorzy i autorzy dramatyczni, jak na tem tle uwydatnia się twórczość Moliera i t. p. Przeczytaj w podręczniku Chrzanowskiego o powstaniu i działalności Teatru Narodowego w Warszawie, o zasługach na tem polu Fr. Bohomolca (§ 84), Fr. Zabłockiego (§ 99), Wojciecha Bogusławskiego (§ 107). Zastanów się potem nad następującemi zagadnieniami:

Co jest główną rzeczą w komedjach molierowskich, pewne zjawisko społeczne, czy też zjawisko psychologiczne? A w komedjach polskich? Jak można nazwać komedje molierowskie: komedjami „charakteru“, polegającemi na monograficznem opracowaniu pewnego typu ludzkiego w stosunku do innych osób, czy też komedjami „intrygi“, w których główne zainteresowanie wzbudza zręczne przeprowadzenie akcji między osobami różnych charakterów, temperamentów, o różnych celach i dążeniach życiowych i t. p. A komedje polskie XVIII w. do której z tych kategoryj możnaby zaliczyć? Czy komedje Moliera posiadają pierwiastek satyryczno-dydaktyczny? A polskie? Jeżeli jest różnica, to skąd ona pochodzi? Co powiesz o rezonerach u Moliera? A w komedjach polskich? Jakie znaczenie ma pierwiastek społeczny u Moliera (np. stosunek Harpagona do służby, stosunek szlachty i mieszczaństwa w komedji „Mieszczanin szlachcicem“)? A w komedjach polskich? Czy i jak ujawnia się indywidualność autora w komedjach molierowskich? A w polskich? Jeżeli jest różnica, to gdzie jej źróddło? Jaką rolę odgrywa pierwiastek polityczny w komedjach molierowskich i polskich? Na czem polega komizm w komedjach molierowskich? A w polskich? Jaka jest, tu i tam, rola komizmu płaskiego, farsowego i wyższego, komedjowego? Czy i gdzie komizm przybiera tony głębokiego tragizmu? Jakie uczucia budzą postacie komiczne komedyj molierowskich i polskich? Jak zapatrują się na istotę zła w charakterze ludzkim Molier i komedjopisarze polscy? Postacie dodatnie u Moliera i w polskiej komedji. W jaki sposób Molier charakteryzuje swoje postacie, główne i drugoplanowe (charakterystyka pośrednia i bezpośrednia)? A komedjopisarze polscy? Czy postacie Moliera są raczej „typami“, t. j. wcieleniami jednego jakiegoś, ujemnego rysu charakteru, czy też „charakterami“, złożonemi z różnych cech duchowych, dodatnich i ujemnych? A w komedjach polskich? Artyzm w kreśleniu charakterów ludzkich u Moliera i w polskiej komedji. Jak Molier przeprowadza akcję w swych komedjach? Czy akcja jest jednolita, czy wielokrotna? Jeżeli jest w nich jedność akcji, to na czem ona polega? Jeżeli akcyj jest wiele, to jaki jest ich wzajemny stosunek? Jeżeli w „Skąpcu“ i „Mieszczaninie szlachcicem“ jest kilka akcyj, to wymień je koleją ich ważności. A jak przedstawia się jedność akcji w komedjach polskich? Jeżeli jest kilka akcyj w „Sarmatyzmie“ i „Powrocie posła“, to wylicz je koleją ich ważności. Jaką rolę w akcji komedyj molierowskich i polskich gra pierwiastek miłosny? A jaką rolę grają tu i tam służący? Czy Molier przestrzega jedności czasu i miejsca? A komedjopisarze polscy? I co z tego wynika? Jaką rolę odegrał teatr molierowski w życiu francuskiem? A Teatr Narodowy w życiu polskiem w XVIII w.? Porównaj hasła, głoszone przez komedję polską XVIII w., z hasłami poezji satyryczno-dydaktycznej (Krasicki), z hasłami życia polskiego wogóle za Stanisława Augusta. Porównaj, pod względem treści i formy, „Zemstę“ Fredry z komedją molierowską, z komedją polską XVIII w., a w szczególności z „Sarmatyzmem“.

2. Duma o Żółkiewskim.

Kto jest bohaterem głównym tej dumy, Sieniawski czy Żółkiewski? Jak poeta charakteryzuje zewnętrzną postać Sieniawskiego? A jaki był na początku nastrój duchowy Sieniawskiego? I w czem on się uzewnętrzniał? Jaką rolę gra w tym obrazie krajobraz? I jaki jest ten krajobraz? Jakie wrażenie wywarło na Sieniawskim znalezienie hełmu Żółkiewskiego? Jak to świadczy o Sieniawskim? A o samym poecie? Które zdarzenia z życia Żółkiewskiego wymienia utwór? I dlaczego te, a nie inne? Któremu obrazowi dziejowemu poświęca poeta najwięcej miejsca? Jak w tej scenie zachowuje się król, senatorskie grono, królewicz Władysław? Jakie cechy charakteru uwydatnia przemówienie Żółkiewskiego? Jakie wypadki wprowadza ta przemowa i jakie ma znaczenie ideowe i artystyczne? Dlaczego zaraz potem poeta przechodzi do Cecory? A dlaczego o niej mówi tak krótko? Jaka zmiana nastąpiła po odśpiewaniu tych „rymów“ w duszy Sieniawskiego? Jaki zachodzi w tej dumie stosunek między bohaterską miłością ojczyzny a miłością romantyczną do kobiety? Czy wszystkie szczegóły obyczajowe, zawarte w tym utworze, odpowiadają życiu polskiemu w XVII w.? A co jest niewłaściwe i skąd wzięte? W jakim celu Niemcewicz napisał tę dumę i ogłosił ją drukiem w r. 1791? Jaki jest układ tego utworu (t. zw. kompozycja „szufladkowa“)? Przedstaw ten układ graficznie. Jakie uczucie budzi ta duma? Środki stylowe, zmierzające ku uwydatnieniu treści uczuciowej (epitety i określenia, zwroty mowy i t. d.). Utwór ten, jako pierwsza duma polska.

3. Bajki.

A) Jak rozumiesz alegorję tej bajki? W jakim celu poeta mówi, że wyjął ją „z manuskryptów przedwojennych“? A dlaczego powiada, że Zamek ów leżał „w Mozyrskim powiecie“? Jak charakteryzuje dawny stan polityczny Polski? W czem widzi przyczynę jej upadku? Kogo ma na myśli, mówiąc o mularzach? A o którym mówi „panu“ i co nazywa „drewnianemi drągami“? Kogo oznaczają „dawni budownicy“? A „większa połowa, w radach zdrowa“? Jakie wskazania polityczne zawierają się w ich przemówieniu? Dlaczego nie posłuchano tych rad? Do których wypadków historycznych odnoszą się w. 49—74? O kim tu mówi poeta? Kogo ma na myśli, mówiąc o nieufności wzajemnej „pana“ i „czeladzi“? O której wadzie Sejmu 4-letniego mówi w w. 75—85? Jaką przyszłość wróży Polsce Niemcewicz w w. 86—96? Scharakteryzuj poglądy polityczno-społeczne autora na podstawie tego wiersza. Jaki ton uczuciowy przeważa w tej bajce? Czy ton bajki, jej forma alegoryczna i styl odpowiadają treści?

B) Jaką rolę w kompozycji bajki gra wstęp (w. 1—10)? Z jakich założeń myślowych, uczuciowych i moralnych wychodzi tu autor? Co oznacza alegorja bajki? Jak poeta charakteryzuje stan polityczny i ekonomiczny Polski przed Sejmem 4-letnim? A działalność tego Sejmu? W jaki sposób ujawnia się stosunek uczuciowy poety do prac sejmowych? Kogo nazywa kretami? I jak ich charakteryzuje? Jak ujawnia się stosunek uczuciowy poety względem „kretów“? A jaki ton uczuciowy panuje w przemówieniu „ogrodnika“ do „kretów“? A jak charakteryzują się krety w swej przemowie? Jakie przewidywania autora zawierają się w w. 75—90? Czy one sprawdziły się? Scharakteryzuj poglądy polityczne autora na podstawie tej bajki. A co powiesz o jego poziomie moralnym?

C) Jak charakteryzuje się „filiżanka“ w swojem przemówieniu? A jaki jest stan duchowy „filiżanki“ podczas tego przemówienia? Podkreśl w niem wyrazy, oznaczające stany uczuciowe. A jakim tonem mówi „dzban“? Jaka myśl moralna zawiera się w jego przemówieniu? Wytłumacz alegorję bajki. Jakie ma znaczenie przemówienie „chłopka“ do żony? I dlaczego „chłopka“, a nie: chłopa? Jak tu autor wprowadza sens moralny? Porównaj pod tym względem C z A i B. Zbadaj formę wierszową wszystkich trzech bajek. Co powiesz o Niemcewiczu, jako bajkopisarzu? Porównaj go pod tym względem z Krasickim.

4. Pogrzeb Księcia Józefa Poniatowskiego.

Jak poeta charakteryzuje armję polską w pierwszej zwrotce? Jak przedstawia nastrój uczuciowy wracających żołnierzy? A co Niemcewicz mówi o uczuciach ludu warszawskiego w chwili, gdy spostrzegł wojska polskie? Kiedy i dlaczego zmienia się ten nastrój uczuciowy? Jak określa poeta stosunek uczuciowy tego ludu do ks. Poniatowskiego? Jakich do tego używa środków stylowych? Podkreśl wyrazy, oznaczające stany uczuciowe. Zwróć uwagę na wykrzyknienia i wykrzykniki. A na pytania retoryczne? A na apostrofy i uosobienia? A na powtórzenia? A omówienia? A wyrazy uroczyste? Jakie znaczenie ma wzmianka o koniu w 7-ej zwrotce? Jakie podkreśla Niemcewicz zasługi ks. Poniatowskiego? A co uważa za największy jego tytuł do chwały? Jaki jest pogląd Niemcewicza na epokę napoleońską w stosunku do Polaków? Jakie, zdaniem poety, będą miały znaczenie dla potomnych wspomnienia o czynach ks. Poniatowskiego? W jakiej mierze występuje tu pierwiastek heroiczny? A patrjotyczny? Co powiesz o stylu wiersza? W której części ma on charakter uczuciowy, a w której — refleksyjny? I dlaczego? Jaką rolę grają w tym względzie alegorje? Zwróć uwagę na rysy konwencjonalne, odnoszące się do rycerskiego średniowiecza, i zbadaj ich rolę artystyczną w wierszu. Co powiesz o budowie wiersza i zwrotki? Porównaj ten wiersz z „Pieśnią o Fridruszu“ Szarzyńskiego.

5. Dwaj Sieciechowie.

A) Jak autor charakteryzuje szkołę jezuicką XVIII w.? A szkołę świecką w XIX stuleciu? Której przyznaje wyższość i w czem? Jaka zachodzi różnica między przygotowaniem umysłowem i pojęciami moralnemi obu abiturjentów? A poco autor rozwiódł się nad sceną przedstawienia szkolnego w pierwszym urywku? Przypomnij (z podręcznika historji i z Chrzanowskiego) o dziejach szkoły polskiej od Konarskiego i założenia Komisji Edukacyjnej.

B) Jakie rysy życia i obyczaju polskiego odtwarza pierwszy z tych urywków? A drugi? Który z tych obrazów jest wyższy i dlaczego? Jak Niemcewicz charakteryzuje w pierwszym z urywków możnowładztwo polskie i jego stosunek do szlachty? Porównaj z tem to, co mówi o panach Staszic. Który z tych dwu obrazów (Niemcewicza i Staszica) silniej do nas przemawia i dlaczego? Co powiesz o stronie umysłowej i moralnej obu Sieciechów i ich pokoleń? A w szczególności o patrjotyzmie? Styl obu Sieciechów. W szczególności zaś styl przemówienia Hetmana. Porównaj to przemówienie z mową Paska. Czy i jak zaznacza się stosunek uczuciowy autora do obu Sieciechów i obu epok dziejowych? Znajdź przykłady ironji.

C) Jakie nowe rysy obyczaju szlacheckiego w obu epokach przybywają w tych urywkach? Zresztą zastosuj do niego wszystkie pytania, podane pod B. Jaki uwydatnia się w „Dwu Sieciechach“ stosunek Niemcewicza do przeszłości dziejowej, w szczególności do epoki saskiej? Czy taki stosunek spotykaliśmy już w utworach literatury XVIII w.? Jeśli tak, to jaki cel w takiem przedstawieniu dawnych pokoleń mieli tamci autorowie? a Niemcewicz? A porównaj tendencje „Dumy o Żółkiewskim“ i „Dwu Sieciechów“. Jeśli jest między temi utworami pod tym względem różnica, to na czem ona polega?

6. Śpiewy historyczne.

A) Co poeta mówi o śmierci Popiela? Czy i w jakiej mierze korzysta z podania kronikarskiego o śmierci Popiela? A dlaczego? Jak Niemcewicz wyobraża sobie ustrój polityczny Polski za Popiela (na podstawie obrazu narad elekcyjnych)? A stan kulturalny kraju? Czy są to obrazy historyczne, czy konwencjonalne? Jaka myśl zawiera się w IV zwrotce? A w szczególności pogląd na rolę dziejową narodu polskiego? Jak poeta charakteryzuje Piasta? A Rzepichę? Jak poeta przedstawia obrządek postrzyżyn? Jak przedstawia Piast owych „dwóch młodzieńców“? Czy daje nam tu do poznania, że są to istoty nieziemskie? Jaki skutek wywołało ich przybycie? Jak autor mówi o podaniowem pomnażaniu się jadła i napoju? Czemu Piast nie chciał przyjąć korony? W jakiej postaci ukazują się po raz drugi młodzieńcy? I dlaczego w odmiennej postaci? W jakim celu przychodzą? Jakie znaczenie ma proroctwo aniołów? Jak aniołowie charakteryzują rolę dziejową i charakter Polaków? Czemu przypisują przyszły upadek Polski? Do których wypadków dziejowych odnoszą się w. 77—80? Podkreśl szczegóły konwencjonalne w obrazie koronacji. Dlaczego je wprowadza Niemcewicz? Jaka jest zasadnicza myśl utworu? Co do niego bierze poeta z podania? A czego nie bierze? Zwróć szczególną uwagę na zakres i rolę cudowności. Jaka myśl zawiera się w ostatniej zwrotce? Co powiesz o stylu wiersza?

B) Jak poeta charakteryzuje starego Zawiszę? A wychowanie, jakie dał synowi? Jakie wrażenie wywołuje scena pasowania na rycerza? Jakie pierwiastki moralne i obyczajowe zawierają się w upomnieniu ojca (w. 18?). Jak poeta charakteryzuje Zawiszę Czarnego w w. 19—30? Które wypadki z życia Zawiszy wymienia autor w dalszych zwrotkach? Na którym wypadku zatrzymuje się najdłużej? A dlaczego? Rozbierz obraz bitwy: koloryt (jaki?), charakter cesarza Zygmunta, przemówienie Zawiszy, jego uzbrojenie, jego ostatnie słowa (ich związek z upomnieniem ojca?), obraz walki (dlaczego Niemcewicz wspomina tu Ajaksa i Achillesa?). Ostatnia myśl bohatera. Porównaj charakterystykę Zawiszy Czarnego u Niemcewicza z tem, co mówi o nim Sienkiewicz w „Krzyżakach“. Jaką naukę chciał dać poeta rodakom, pisząc ten utwór? Jaki zachodzi związek między treścią tego śpiewu a życiem politycznem narodu w chwili ogłoszenia „Śpiewów historycznych“? (1816)? Jaka jest więc zasługa Niemcewicza, jako autora „Śpiewów historycznych“? A jaki jest stosunek poety do przeszłości dziejowej? Jaką rolę odgrywa w „Śpiewach“ pierwiastek rycersko-feudalny? W jakiej mierze „Śpiewy“ były nowością w naszej literaturze? Dlaczego młodsze pokolenie poetów (Mickiewicz, Słowacki, Malczewski, Zaleski) uwielbiało Niemcewicza, właśnie jako autora „Śpiewów historycznych“?

7. Pamiętniki czasów moich.

A) Co autor mówi tu o działaczach stronnictwa patrjotycznego? A jak charakteryzuje członków partji hetmańskiej? w szczególności zaś Suchorzewskiego? A króla? Czy i jak zaznacza się stosunek uczuciowy autora do wszystkich tych osób? Co mówi o czynnikach i warunkach, które umożliwiły uchwalenie Konstytucji? Jaki ton uczuciowy przemawia z tego urywka? Porównaj ten urywek z „Powrotem posła“, w szczególności zaś: Suchorzewskiego z Gadulskim, a samego Niemcewicza z Podkomorzym i Walerym. Porównaj ten urywek z obrazem J. Matejki: „Konstytucja 3 maja“. Czem była Konstytucja 3 maja w dziejach narodu polskiego? A jakie stanowisko zajmuje w sprawie dźwigania narodu, tak jak ta sprawa uwydatnia się w utworach literackich tego okresu?

B) Ułóż plan tego opowiadania. Co mówi autor o przyczynach klęski? Jak charakteryzuje Polaków? A Moskali? Czy wszystkich Moskali jednakowo? Jaki panuje ton uczuciowy w tem opowiadaniu? Podkreśl wyrazy, oznaczające uczucia. Porównaj to opowiadanie, pod względem zabarwienia uczuciowego, z „Żalami Sarmaty“ Karpińskiego. Co mówi Niemcewicz o przyczynach klęski? Jak charakteryzuje poszczególne osoby, np. Naczelnika Kościuszkę, generałów polskich i moskiewskich i t. p.? A co mówi o sobie samym? Porównaj opowieść o bitwie pod Maciejowicami z opowiadaniem Paska o bitwie pod Lachowiczami pod względem treści i formy. A jak obaj pamiętnikarze charakteryzują się w tych obrazach? Jakie znaczenie miała bitwa maciejowicka dla naszego państwa i narodu?

C) Jak autor maluje własne przeżycia duchowe w tem opowiadaniu? A jaki ton uczuciowy tu przeważa? Jakie cechy i obyczaje społeczeństwa rosyjskiego występują w tym urywku? Jak autor charakteryzuje żołnierzy? A oficerów? W szczególności

„praporczyka"? Zwróć szczególną uwagę na stosunek narodu rosyjskiego do osoby panującego. A jakie cechy duchowe samego autora występują w tem opowiadaniu? Zwróć szczególną uwagę na stosunek uczuciowy Niemcewicza do Moskali. Styl narratorski Niemcewicza.

Stanowisko Niemcewicza w naszej literaturze. Stosunek jego do prądów umysłowych XVIII stulecia: racjonalizmu, klasycyzmu, sentymentalizmu. Niemcewicz, jako jeden z przedstawicieli „wieku oświecenia" w Polsce: walka o naprawę państwa i narodu. Nowe rodzaje literackie i nowe wartości artystyczne, wprowadzone do naszej literatury przez Niemcewicza. Niemcewicz, jako poprzednik romantyzmu (twórca pierwszych „dum"). Stanowisko Niemcewicza w literaturze XIX w. (ze zwróceniem szczególnej uwagi na „Śpiewy historyczne", 1816). Czy słuszność miał Mickiewicz, obiecując sobie śpiewać poematy historyczno-patrjotyczne „strojem Ursyna"? Stopień i rodzaj talentu Niemcewicza. Zestawienie Krasickiego i Niemcewicza, jako twórców. Tendencyjność utworów Niemcewicza. Charakterystyka Niemcewicza, jako człowieka (p. podręcznik Chrzanowskiego §§ 110—112).

XXII. JÓZEF WYBICKI.

1. Pieśń legjonów.

Tło dziejowe pieśni: historja legjonów, charakterystyka Dąbrowskiego, charakterystyka chwili dziejowej (wojna włoska 1796—1797 r., pokój w Campo-Formio). Początki wielkiej karjery politycznej Napoleona. Jaki nastrój uczuciowy panuje w pieśni? Porównaj pod tym względem „Pieśń legjonów" z „Żalami Sarmaty", z opowieścią Niemcewicza o uwolnieniu z Petropawłowska. Czem można wytłumaczyć tę różnicę nastrojów uczuciowych? Czy rozstrzyga tu indywidualność autora, czy też inne względy, ogólniejszej natury? Jaką rolę w życiu narodowem wyznacza Wybicki legjonistom? W czem widzi pewność lepszej przyszłości? Jakie znaczenie ma pod tym względem wzmianka o Czarnieckim? W czem Wybicki widzi podobieństwo Dąbrowskiego z Czarnieckim? Jaki szlak pochodowy wytyka Wybicki legjonom? A jak szedł Czarniecki? A jakie znaczenie ma wzmianka o Bonapartym? Co autor uważa za niezbędne do odzyskania wolności? Jakie znaczenie ma pod tym względem wzmianka o „racławickich kosach" i „Kościuszce"? Jakie nowe motywy ideowe i artystyczne przynosi „Pieśń" literaturze narodowej? W jakiem znaczeniu można ją nazwać zaczątkiem poezji proroczej? W jaki sposób, czysto gramatyczny, uwydatnia się charakter proroczy „Pieśni"? A jaką odmianę pod tym względem przynosi zwrotka 5 (w. 33—36)? Jaki jest nastrój uczuciowy występujących tu osób? Porównaj go z nastrojami Litwinów w XI ks. „Pana Tadeusza". Czy „Pieśń" miała w chwili powstania charakter utworu aktualnego, czy też ogólno-narodowego? A dlaczego stała się hymnem narodowym i jest nim do dziś dnia? Co w niej jest nie przemijającego? Co powiesz o stylu „Pieśni?" Czy to, że styl jest prosty, nie obniża jej wartości artystycznej? A dlaczego? A co powiesz o rytmie, rymie i zwrotce? A o muzyce (Michała Kleofasa Ogińskiego)?

XXIII. JAN PAWEŁ WORONICZ.

1. Hymn do Boga.

Jaka myśl zawiera się w pierwszej zwrotce? Dlaczego poeta przeciwstawia Boga „płochej wieków zmianie?" Jaki nastrój uczuciowy panuje w tej zwrotce? Dlaczego poeta nie śmie przemówić do Boga w imieniu narodu? A dlaczego chce wspomnieć „dawne łaski" Jego? A nie mówi o zasługach narodu? Ani prosi o zmiłowanie? Od którego zdarzenia zaczyna poeta przegląd dziejów Polski i dlaczego? O jakiem mówi „przymierzu?" Jak więc zapatruje się Woronicz na stosunek wzajemny Boga i narodu? Porównaj pod tym względem Woronicza z Kochowskim, jako przedstawicieli poezji „mesjanicznej". Skąd oni obaj zapożyczyli pojęcie przymierza narodu wybranego z Bogiem? Co się zmieniło w Polsce z przyjęciem chrztu? Jakie Woronicz wymienia dowody szczególnej łaski Bożej, okazywanej narodowi polskiemu? Pod jakim względem przeciwstawia naród polski „carom zachodnim"? Jak kreśli stosunek Polaków do Rusinów? A jak przedstawia najazd szwedzki? A najścia Turków i Tatarów? Co mówi poeta o polityce pokojowej Polaków (np. względem Litwinów)? Jak charakteryzuje rolę możnowładztwa polskiego? Porównaj ten ustęp z tem, co czytałeś o możnowładcach u Skargi, u Naruszewicza, u Staszica, u Niemcewicza? Jeśli zachodzi tu różnica, to skąd ona wynika? Jak wogóle Woronicz charakteryzuje rolę dziejową Polski? Dlaczego przejście od tej części do następnej jest tak gwałtowne? Jaki jest stosunek poety do sprawy legjonów, do Napoleona, do Francji? Porównaj go pod tym względem z Wybickim. Jeżeli jest jaka między nimi różnica, to skąd ona pochodzi? Czy to, co mówi Woronicz o legjonach i Napoleonie, byłoby właściwe np. w dwa lata później? Porównaj obraz Polski po rozbiorach z podobnym obrazem w „Żalach Sarmaty". Czy nastrój uczuciowy w obu tych obrazach jest jednakowy? Dlaczego pytanie bluźniercze

w w. 186 poeta wkłada w usta wrogów? Przypomnij podobne bluźnierstwo w „Chorale“ K. Ujejskiego. Jak Woronicz zapatruje się na dzieje narodów i ludzkości? Czy widzi on w dziejach tylko pragmatyczny łańcuch przyczyn i skutków, czy też według niego wypadki historyczne układają się wedle innego porządku? Porównaj pod tym względem „Hymn“ z „Piastem“ Niemcewicza. Jak zapatruje się Woronicz na przyczyny upadku Polski? Porównaj pod tym względem „Hymn“ ze „Światem zepsutym“, z „Żalami Sarmaty“, z „Piastem“. Dlaczego o tej winie mówi tak krótko i ogólnikowo? Dlaczego nie opowiada dziejów Polski upadającej, w XVII—XVIII w.? Na czem gruntuje wiarę w odrodzenie państwa polskiego? Porównaj motyw proroczy u Woronicza i Wybickiego. Jakie nowe motywy występują w tym „Hymnie“? Jak zaznacza się tu np. rola poety i poezji w dziejach narodu upadłego? Jakie motywy ideowe wziął Woronicz ze Starego Testamentu? A jakie obrazy? Co powiesz o stylu Woronicza? Zwróć uwagę na alegorje, uosobienia, metonimje, epitety, omówienia, przestawnie i t. p. Wybierz wyrazy uroczyste (vocabula solemnia). Jaką barwę uczuciową nadają te wszystkie środki stylowi Woronicza?

XXIV. ALOJZY FELIŃSKI.

1. Hymn.

Jak autor przedstawia przeszłość dziejową Polski w pierwszej zwrotce? A w szczególności stosunek Boga do narodu? Porównaj z „Hymnem“ Woronicza, z „Piastem“ Niemcewicza. Czy mówi co o przyczynach upadku Polski i dlaczego? O których wypadkach historycznych wspomina w drugiej zwrotce? I jaki wyraża w niej pogląd dziejowy? Jak autor charakteryzuje w trzeciej zwrotce powstanie Królestwa Polskiego i rolę Aleksandra I? Dlaczego nazywa Aleksandra „aniołem pokoju“? Co mówi tu o stosunku narodu polskiego i rosyjskiego w przeszłości i w teraźniejszości? A jak sobie wyobraża ten stosunek w przyszłości? W czem pokłada nadzieję? Jaki pogląd polityczny zawiera się w ostatniej zwrotce? Porównaj Felińskiego i Woronicza, jako poetów-proroków. Co powiesz o refrenie chóralnym? Jakich nastrojów politycznych w narodzie polskim jest odbiciem „Hymn“ Felińskiego? Czem tłumaczą się te nastroje? Porównaj pod tym względem „Hymn“ Felińskiego ze „Śpiewami historycznemi“ Niemcewicza. Czy nadzieje Felińskiego, zawarte w tym „Hymnie“, ziściły się? A dlaczego? Czy Feliński, jako autor „Hymnu“, zasługuje na potępienie? I jakie „Hymn“ budzi w nas uczucie? Podział ról: jeden oskarża, drugi broni „Hymnu“ i jego autora. Jakich środków stylowych używa autor dla wywołania pewnego (jakiego?) nastroju uczuciowego?

Z powodu Felińskiego należałoby zapoznać się z jego „Barbarą Radziwiłłówną“, jako wzorem tragedji pseudoklasycznej. Wydania: 1) „Arcydzieła polskich i obcych pisarzy“ F. Westa N 4, w opracowaniu prof. Wł. Dropiowskiego; 2) „Wybór pisarzów polskich dla domu i szkoły“ Nr 15, ze wstępem i objaśnieniami Henr. Gallego; 3) „Bibljoteczka Narodowa M. Arcta Nr 90, ze wstępem i objaśnieniami; 4) „Bibljoteka Narodowa“ (krakowska), serja I, Nr 9 ze wstępem objaśnieniami prof. M. Szyjkowskiego. Po zapoznaniu się z tekstem tragedji należy przypomnieć sobie rozbiory tragedyj greckich, „Odprawy posłów greckich“, oraz „Cyda“, a następnie zastanowić się nad następującemi, mniej więcej, sprawami:

Tragizm „Barbary“. Porównanie z tragizmem dramatów greckich, z tragizmem „Cyda“. Czy można z powodu „Barbary“ mówić o przeznaczeniu i dlaczego? Na czem polega walka dramatyczna w „Barbarze“? Konflikt dramatyczny w „Barbarze“. Czy można mówić w „Barbarze“ o tragicznej winie i tragicznej karze? I dlaczego? Kogo należy uważać za tragicznego bohatera? Kto w tragedji pełni rolę czynną, a kto bierną? Heroizm postaci „Barbary“. Które z nich noszą na sobie piętno heroizmu? Jak zaznacza się stosunek uczuciowy autora do postaci polskich? A do Bony i Montego? O czem to świadczy? Jaki więc jest wogóle stosunek autora do przeszłości narodowej? Jaką rolę pełnił teatr w owym okresie? Porównaj pod tym względem „Barbarę“ ze „Śpiewami historycznemi“. Zwróć uwagę na datę wystawienia „Barbary“ (1817). Porównaj pogląd na przeszłość Polski w „Hymnie“ i „Barbarze“. Tło historyczne tragedji (przeczytaj o tem w jednym ze „wstępów“ wydań szkolnych lub, jeszcze lepiej, zapoznaj się ze szkicem historycznym K. Szajnochy p. t. „Barbara Radziwiłłówna“, Bibljoteczka Uniwersytetów Ludowych Nr 124). Jak Feliński poczyna sobie ze źródłami dziejowemi? Czy więc celem jego było odtworzenie pewnej epoki historycznej, czy też inne jakie względy? Budowa tragedji. Podział na części zasadnicze: wdrożenie, zawiązek, zwikłanie, najwyższe napięcie, przełom i rozwiązanie. Co powiesz o rozwiązaniu? Czego jest ono wynikiem? Czy jest wnioskiem logicznym z przesłanek, zawartych w tragedji, czy też jest czemś przypadkowem, niespodziewanem? Jaką rolę gra w tej sprawie Bona? Czy postępowanie Bony jest logicznie i psychologicznie uzasadnione? Czy i jak możnaby tragedję inaczej rozwiązać? Czy Feliński poszedł za przepisem Boila? I co z tego wynikło? Charakterystyka dialogu: dramatyczność, liryzm, refleksyjność i t. p. Pierwiastek epicki dialogów (rola posłów). Charakter retoryczny dialogów.

jako wzorów krasomówstwa. Wykres przebiegu akcji w „Barbarze“. Rozważenie powstałej stąd krzywej. Styl „Barbary“. Środki stylowe: porównania i zwroty mowy, szyk przestawny, wyrazy uroczyste i t. p. Czy można mówić o indywidualizacji stylu w „Barbarze“? Wiersz i jego budowa. „Barbara“, jako wzór tragedji pseudoklasycznej polskiej w zestawieniu z tragedją pseudoklasyczną francuską: podobieństwa i różnice.

XXV. JAN ŚNIADECKI.

1. Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu Wileńskiego 15 września 1808 r.

Pogadanka o Uniwersytecie Wileńskim i jego zasługach (z pomocą nauczyciela). Pogadanka o zasługach naukowych Jana Śniadeckiego, w szczególności, jako rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Ułóż plan tej mowy. Jaka myśl zawiera się we wstępie? Pogadanka o stosunku wzajemnym narodu polskiego i cara Aleksandra I (z pomocą nauczyciela). Co jest myślą zasadniczą tego przemówienia? Co można powiedzieć na podstawie tej mowy o poglądach Śniadeckiego: religijnych, politycznych, moralnych, filozoficznych i t. d. Jakim, według Śniadeckiego, powinien być wzorowy działacz narodowy? Czy w poglądach tych można dostrzec jakieś ślady dążeń i myśli Wieku Oświecenia? Mowa Śniadeckiego, jako wzór krasomówstwa akademickiego (por. z innemi mowami w niniejszych „Wypisach“). Ułóż mowę na rozpoczęcie roku szkolnego i wygłoś ją ustnie.

2. O języku polskim.

Ułóż plan szczegółowy obu urywków tej rozprawy. Co jest główną myślą w każdym z nich? Dlaczego Śniadecki przywiązuje tak wielką wagę do zachowania i należytego rozwoju mowy polskiej? Czy przemawia przez niego uczony, czy raczej patrjota? Jak zapatruje się autor na rolę języka wogóle? A jaką rolę przypisuje on językowi w dziejach współczesnych narodu? Czy Śniadecki przemawia tylko do rozumu czytelnika, czy też do innych jego władz duchowych? Przykłady. Co powiesz o poglądach Śniadeckiego na rozwój języka? Co ci się podoba w tych poglądach? A czego nie podzielasz? Sprawdź słuszność poglądu Śniadeckiego na język Skargi, na podstawie rozbioru stylu „Kazań Sejmowych“. Jaki według Śniadeckiego ma być stosunek naszego języka do starożytnych? Styl Śniadeckiego: zmysłowy czy abstrakcyjny, rozumowy czy uczuciowy? Przykłady. Zwróć uwagę na okresy i ich rolę w ukształtowaniu się stylu Śniadeckiego.

XXVI. JĘDRZEJ ŚNIADECKI.

1. Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku.

A) Wytłumacz znaczenie alegoryczne tego urywka: co znaczy wyspa Balnibarbi, Kukuryku, klasa „przepasanych“, „kontuszowych“ i t. p.? Jakie wady swego społeczeństwa wytyka tu autor? Czy wady te spotykałeś już w literaturze satyrycznej XVIII w.? A co jest nowego w tym artykule? Jaki efekt osiąga autor przez użycie alegorji? Czy autorowi szło o pobudzenie ciekawości czytelnika, czy o to, by mógł z większą śmiałością wyszydzać ułomności swego narodu, czy o inne jeszcze względy? Ton uczuciowy satyry: sarkazm czy ironja? Przykłady. Dowcip i żartobliwość utworu. Talent satyryczny Śniadeckiego.

B) Co poeta mówi o pobudkach, które go skłoniły do wycieczki na wieś? Jak sobie wyobraża wieś przed wycieczką? Czy mówi o tem poważnie, czy żartobliwie? Jakie znaczenie ma wzmianka o prawach Drakona? Czy Śniadecki umie kreślić krajobrazy? Przykłady. Porównaj ten krajobraz z krajobrazami Karpińskiego, Trembeckiego. Zauważ w tych krajobrazach kształty i barwy, plany bliższe i dalsze, postacie ludzkie i zwierzęce. Czy są to obrazy konwencjonalne, czy realistyczne? Wymień kolejno postacie ludzkie i grupy postaci, napotykane przez autora w drodze. Zewnętrzna ich charakterystyka. Jak autor przeciwstawia lud wiejski mieszkańcom miast? Jakie cechy bytu ludowego maluje? Czy w tem, co mówi o ludzie, można dostrzec hasła Wieku Oświecenia? Co powiesz o ustępie o śpiewach ludowych? Czemu autor przeciwstawia prawdziwe obrazy natury i prawdziwe obrazy z życia ludu? Stosunek autora do sielanek sentymentalnych i romansów romantycznych. Na czem polega żartobliwość tej opowieści? Czy są tu znamiona i głębszego liryzmu? Pogadanka o zasługach naukowych Jędrzeja Śniadeckiego (z pomocą nauczyciela). Pogadanka o Towarzystwie Szubrawców (podobnie).

XXVII. STANISŁAW KOSTKA POTOCKI.

1. Świstek krytyczny.

A) Jakie wady swego społeczeństwa wyśmiewa tu Potocki? Porównaj go pod tym względem z Jędrzejem Śniadeckim. A z Krasickim? Którą wadę najsilniej uwydatnia? Czy ze względu na poglądy i zapatrywania można nazwać Potockiego synem Wieku Oświecenia? A w jaki sposób ośmiesza przywary Polaków Potocki? Porównaj ale

gorję Potockiego z alegorją Śniadeckiego Jędrzeja. A jaki ton uczuciowy przeważa u obu satyryków? Jeśli jest pod tym względem różnica, to czem ją można wytłumaczyć? Ułóż statut orderu dla obywateli zasłużonych na polu oświaty, przerabiając w odpowiedni sposób każdy z artykułów „Statutu organizacyjnego orderu niedźwiadka". Ułóż podobny statut orderu klasowego.

2. Podróż do Ciemnogrodu.

Co jest przedmiotem tej satyry? A która z przedstawionych tu wad najbardziej gniewa Potockiego? Forma alegoryczna satyry. Porównaj z „Podróżą" Jędrzeja Śniadeckiego, podobieństwa i różnice. Talent satyryczny Potockiego. Talent epicki (żywość narracji). Szata alegoryczna utworu: realizm, czy karykatura? Porównaj pod tym względem Balnibarbi z Ciemnogrodem. Ironja: przykłady. Styl zmysłowy czy abstrakcyjny? Zasługi Potockiego na polu oświaty narodowej (z pomocą nauczyciela).

XXVIII. KAJETAN KOŹMIAN.

1. Pamiętniki.

A) Jak autor charakteryzuje tu czasy saskie? Co mówi o opilstwie owoczesnem? A jakie inne jeszcze wady podkreśla? Czy zaznacza i dodatnie strony opilców, np. Granowskiego? A jaki jest jego stosunek uczuciowy do tych postaci? Porównaj postacie Koźmiana z pijakami u Reja, u Potockiego, u Krasickiego, u Niemcewicza. Który z tych autorów najlepiej nakreślił sceny pijackie? Wskaż podobieństwa i różnice w tych scenach.

B) Jakie strony obyczaju polskiego znalazły odzwierciedlenie w tym urywku? Sapieha, jako przedstawiciel możnowładztwa polskiego za Sasów: strony dodatne i ujemne. Porównaj obraz z sejmiku z podobnym obrazem w „Dwóch Sieciechach". A w „Doświadczyńskim"? A ze sceną elekcji Michała Wiśniowieckiego w „Pamiętnikach" Paska? A z „Arcy-serwisem" Wojskiego w „Panu Tadeuszu"? Jaka zachodzi różnica w stosunku uczuciowym autora do przeszłości dziejowej u Koźmiana i u Mickiewicza? I skąd ona płynie?

C) Jakie rysy obyczaju polskiego z czasów saskich zawiera w sobie ten urywek? Sprawdź na podstawie „Pamiętników" Koźmiana słuszność przysłowia: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Jakie wrażenie wywierają na tobie te obrazy? Scharakteryzuj panią starościnę Kossowską. Porównaj ją z Grabowskim w A. Porównaj ją z typem „żony modnej" w literaturze XVIII w.

D) Jak urywek ten charakteryzuje nastrój społeczeństwa polskiego w 1809 r.? A w szczególności stosunek uczuciowy do Austrjaków? do Napoleona i Francuzów? do ks. Józefa? A jakie urywek ten (i wszystkie inne) rzuca światło na samego autora? co powiesz o Koźmianie, jako pamiętnikarzu? o jego talencie narracyjnym? o jego stylu?

XXIX. ALEKSANDER HR. FREDRO.

1. Trzy po trzy.

A) Jak autor przedstawia odwrót Wielkiej Armji w 1812 r.? Czy opowiada to tylko, co widział, czy i inne również szczegóły? Czy przedmiot opowiadania jest tragiczny? A czy styl odpowiada przedmiotowi? Czy Fredro opowiada stylem wyszukanym, czy prostym? Co powiesz np. o zwrocie: „moi państwo"? Czy styl opowieści wywiera silne wrażenie i dlaczego? Jakie światło rzuca ten urywek na samego autora? Czy można w nim domyślić się wielkiego komedjopisarza?

B) Jakie znaczenie ma dygresja początkowa i w jakim tonie jest utrzymana? Jak Fredro przedstawia nastrój Polaków przed przybyciem wojska polskiego? A po przybyciu? Porównaj pod tym względem ten urywek z urywkiem D „Pamiętników" Koźmiana. A co mówi o swoich własnych uczuciach? W jaki je sposób wyraża? Czy ton opowieści jest poważny, czy żartobliwy? A jak w stylu Fredry ujawnia się nastrój uczuciowy? Jak Fredro przedstawia postacie epizodyczne, np. Żyda-krawca, pocztmajstra, oficera austrjackiego i t. p. A siebie samego? Czy w tych sylwetkach znać pendzel wielkiego artysty? Co powiesz wogóle o Fredrze, jako pamiętnikarzu?

Cechy znamienne literatury stanisławowskiej. Stosunek do poprzednich okresów. Charakterystyka racjonalizmu, klasycyzmu, sentymentalizmu (na podstawie znanych utworów). Kierunek satyryczny literatury „wieku oświecenia": przedmioty, przeciw którym zwracała się satyra, drogi, któremi dążyła (formy literackie). Literatura, jako nauczycielka narodu: ideał obywatela w poezji stanisławowskiej (porównaj z ideałem Reja, Potockiego). Nowe motywy w poezji XVIII w.; nowe formy literackie. Religijność w tym okresie (porównaj Krasickiego ze Skargą, Karpińskiego z Kochanowskim). Patrjotyzm w piśmiennictwie tego okresu. Czy wiek XVIII jest wyższy, czy też niższy od poprzednich? A czy literatura tego wieku jest bardziej rodzima, niż wieku XVII, czy też odwrotnie? Stosunek literatury wieku XVIII do życia politycznego narodu. A do życia społecznego? Stosunek tej literatury do tradycji i postępu. Styl XVIII w. w zestawieniu ze stylem barokowym. Różne rodzaje tego stylu i jego artyzm.

Nowe motywy i dążności literatury porozbiorowej. Poeta, jako kapłan i prorok, jako wódz w walce orężnej i ideowej. Początki mesjanizmu polskiego. Rola poezji w życiu porozbiorowem narodu. Nowy stosunek do przeszłości narodowej. Nowe formy literackie.

Zasadnicze idee i dążności literatury polskiej: w wieku XVI, w wieku XVII, w wieku XVIII, po rozbiorach do roku 1820, wogóle w całej literaturze przed mickiewiczowskiej. Pierwiastek religijny w literaturze w różnych okresach i w całem piśmiennictwie polskiem do r. 1820; fanatyzm i tolerancja. Patrjotyzm w poezji polskiej w tych okresach. Stosunek poezji do życia politycznego. Stosunek wzajemny dziedzin życia religijnego i narodowego. Rola poezji w społeczeństwie. Poezja, jako odzwierciedlenie życia polskiego w różnych okresach: typ obyczaju polskiego w XVI, XVII, XVIII w., po rozbiorach do r. 1820, wogóle w całej literaturze przed-romantycznej. Które strony życia polskiego odbijają się w literaturze w różnych okresach, a które nie odzwierciedlają się? Charakter rodzimy czy kosmopolityczny poezji polskiej w różnych okresach. Pierwiastek społeczny w literaturze: ludowość i jej stosunek do literatury. Pierwiastek filozoficzny w poezji: typ umysłowości polskiej w różnych okresach. Wpływ prądów umysłowych Zachodu w różnych okresach. Pierwiastek moralny: ideał człowieka i obywatela w różnych okresach. Ideały estetyczne: stosunek artyzmu do dydaktyki; idea czy tendencja? Stosunek literatury polskiej do obcych: starożytnej i nowoczesnej. Rozwój artyzmu w różnych okresach. Artyzm w odtwarzaniu przyrody: krajobraz i jego rola w poezji, krajobraz realistyczny i konwencjonalny. Artyzm w odtwarzaniu człowieka: charakterystyka poszczególnych postaci ludzkich, zewnętrzna i wewnętrzna, rysy, ruchy, kostjum, stany duchowe, typy, ideały i charaktery ludzkie; charakterystyka zbiorowisk ludzkich: grupy ludzkie, środowiska (dwór królewski, dwory pańskie, dworki szlacheckie, obóz, miasta, wsie i t. p.); charakterystyka dzieł rąk ludzkich (gmachy, budowle i t. p.). Rozwój różnych form literackich. Poezja epicka: poemat (bohaterski, opisowy, dydaktyczny, powieść, duma historyczna, sielanka, satyra, bajka, anegdota i fraszka). Poezja liryczna: pieśń (religijna i świecka), liryka opisowa, liryka dydaktyczna, oda, hymn, elegja i tren, gnom. Poezja dramatyczna: tragedja, komedja. Rozwój prozy historycznej (w szczególności pamiętnikarstwa). Rozwój wymowy. Rozwój stylu i typ stylu polskiego w różnych okresach; rozwój przenośni i innych postaci mowy, zwrotów mowy i t. p. Charakter rodzimy stylu polskiego, w szczególności gawędziarskiego. Wiersz i zwrotka w swym rozwoju historycznym przed rokiem 1820.

Co literatura niepodległej Polski pozostawiła w spadku późniejszym pokoleniom?

DODATEK.

PYTANIA DO UTWORÓW ŁACIŃSKICH.

I. JAN DŁUGOSZ.

Historja Polski.

Przetłumacz na język polski, najpierw dosłownie, a potem swobodnie. Zwróć uwagę na znaczenie dzieła Długosza pod względem historycznym (szczegółowość opisu i t. d.). Zwróć uwagę na momenty anegdotyczne. Czy i jak zaznacza się podmiotowy pierwiastek u Długosza (np. stosunek do obu walczących stron)? I w czem jeszcze? Czemu np. przypisuje Długosz zwycięstwo Polaków? Czy można nazwać Długosza raczej człowiekiem średniowiecznym, czy humanistą? Co powiesz o Długoszu, jako pisarzu? O jego stylu? O języku? Zwróć uwagę na usterki językowe.

Ułóż wypracowanie p. t. „Charakter bitwy średniowiecznej według Długosza".

II. JAN KOCHANOWSKI.

1. Elegje.

Jak charakteryzuje w tym wierszu Kochanowski swą własną twórczość poetycką? Zwróć uwagę na to, co mówi o swoich poprzednikach na polu poezji polskiej. A jak Kochanowski charakteryzuje samego siebie i swe dążenia życiowe? Znajdź podobne ideały i hasła w jego twórczości polskiej. Zwróć uwagę na styl wiersza, w szczególności zaś podkreśl motywy mitologiczne.

2. Foricoenia.

Jakie ideały życiowe wygłasza Kochanowski w tych epigramatach? Porównaj pod tym względem „Foricoenia" z „Fraszkami" polskiemi. Określ stosunek Kochanowskiego do starożytności i do jej ideałów (jakich?).

3. Liryki.

W którym momencie historycznym powstały te ody? Który utwór polski poety powstał w tym samym czasie? Porównaj te ody z tamtym utworem. W szczególności zwróć uwagę na patrjotyzm Kochanowskiego w tych odach. I wogóle na jego pojęcia moralne. Co powiesz o poglądach politycznych Kochanowskiego na podstawie tych ód? Co powiesz o Kochanowskim, jako poecie-humaniście, na podstawie jego wierszy łacińskich?

Ułóż wypracowanie p. t. „Drugie bezkrólewie w utworach Kochanowskiego".

III. MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI.

Liryki.

Przetłumacz ody najpierw dosłownie, potem zaś swobodnie. Jakie sprawy polityczne zajmują Sarbiewskiego? Czy jest on bardziej patrjotą czy kosmopolitą? Porównaj pogląd Sarbiewskiego na wojnę chocimską z poglądem Wacława Potockiego. O którym wodzu polskim mówi najwięcej i z największą czcią Potocki? A Sarbiewski? Skąd pochodzi ta różnica? Co powiesz na tej podstawie o obu poetach? Jakie uczucia żywi Sarbiewski dla Bóstwa? A dla stron rodzinnych? Jak to o nim świadczy? Czy mógłbyś wskazać wyrażenia i zwroty, które Sarbiewski zawdzięcza Horacemu? A co mógłbyś powiedzieć o różnicach, zachodzących między tymi poetami?

Ułóż wypracowanie p. t. „Mitologja w utworach łacińskich Kochanowskiego i Sarbiewskiego".

IV. JAKÓB SOBIESKI.

Pamiętnik wojny chocimskiej.

Przekład dosłowny i wolny. Zwrócenie uwagi na usterki językowe. Szczegółowe zestawienie urywków Sobieskiego z odpowiedniemi ustępami „Wojny chocimskiej“ Potockiego w następującej tablicy:

Szczegóły u S., pominięte przez P.	Szczegóły wspólne u obu autorów.	Szczegóły, dodane przez P., których brak u S.	Szczegóły, zmienione przez P., sprzeczne z informacjami S.

Jakie wnioski możesz stąd wyciągnąć i co powiesz na tej podstawie o Potockim?

Ułóż wypracowanie p. t. „Jakób Sobieski, jako źródło Wojny chocimskiej W. Potockiego“.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU.

Str. 197	wiersz 8	wydrukowano	*ptaszyny*	powinno być	*pszenicy*
„ 260	„ 39	„	*B. O języku polskim*	„ „	*2. O Języku polskim.*

TREŚĆ.

DODATEK. — UTWORY ŁACIŃSKIE.

